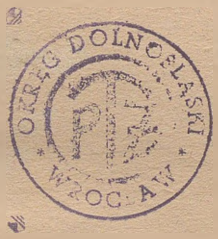

R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
Part Code ST1316
DANES-PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
3/K9
Lim
339
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres

3/K9
Lim
339

18

WOJS
Jednostka

HISTORIA
DEMOKRACJI POLSKIEJ



Naród swemu Obrońcy

Biblioteka
Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza

WYDANIE PIERWSZE ZURYCH 1901
WYDANIE DRUGIE KRAKÓW 1922
WYDANIE TRZECIE WARSZAWA 1946

B. LIMANOWSKI

B 204

HISTORIA DEMOKRACJI POLSKIEJ

W EPOCE POROZBIOROWEJ



Naród swemu Obrońcy
Biblioteka
Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza

CZĘŚĆ DRUGA

WIEDZA
SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA
WARSZAWA 1946

93(438)



123

39183/2

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ IGNACY WITZ

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE.
ALL RIGHTS RESERVED
COPYRIGHT, 1946 BY SPÓŁDZIELNIA
WYDAWNICZA „WIEDZA" WARSAW
PRINTED IN POLAND

DRUK. „WIEDZA" Nr. 5 — CHORZÓW, RYNEK 17 — B 67026

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Towarzystwo Demokratyczne Polskie i zorganizowanie przezeń powstanie. (1840 - 1847)

Sprawa wschodnia. — Kwestia polska. — Towarzystwo Demokratyczne rozpoczyna okres czynnego działania. — Ostatnie jego słowo w sprawie włościańskiej. — Zmiana polityki pruskiej. — Sejm poznański. — Szlachta, mieszczaństwo i włościaństwo w Poznańskiem. — Przybywanie emigrantów. — Uciekinierzy. — Młodzież kartelowa. — Henryk Kamieński i jego demokratyczne przekonania. — Uwłaszczenie włościan i socjalistyczny pogląd na kwestię włościańską. — Edward Dembowski. — Poznańskie na czele rozwoju umysłowego w Polsce. — Poznańskie przewodniczy także w pracy spiskowej. — Wrzenie rewolucyjne w Poznańskiem. — Przyjazne usposobienie króla pruskiego dla sprawy narodowościowej. — Zamykanie granicy pruskiej przez rząd moskiewski. — Polityka przemysłowa rządu petersburskiego. — Dążenia przemysłowe w społeczeństwie polskim. — Charakter antyrewolucyjny i antynarodowy polityki przemysłowej rządu rosyjskiego na Litwie i w Królestwie Kongresowym. — Żydzi. — Kwestia słowiańska. — Słowianizm republikański. — Panslawizm monarchiczny: austriacki i rosyjski. — Panslawizm ugodowo-rosyjski wśród Polaków: Michał Grabowski i Wacław Jabłonowski. — Niweczenie udzielności narodowej. — Piśmiennictwo polskie. — Spiski w Królestwie Kongresowym. — Karol Levittoux. — Spisek Gzowskiego i Więckowskiego. — Spisek chłopski księdza Ściegiennego. — Przestrach rządu rosyjskiego. — Ukazy carskie w sprawie włościańskiej. — Zajęcie się społeczeństwa polskiego kwestią włościańską. — Sprawa włościańska na sejmie galicyjskim. — Niecierpliwość rewolucyjna. — Walka wewnętrzna w Centralizacji. — Zwycięstwo stronników prędkiego wybuchu. — Ludwik Mierosławski, plan jego wojenny i mowa programowa. — Przygotowania do powstania. — Aresztowania i zajęcie Krakowa. — Odwołanie powstania. — Szkodliwe tego następstwa. — Wyprawa na Tarnów. — Rabacja mazurska. — Powstanie krakowskie. — Manifest Rządu Narodowego. — Działalność

rewolucyjna. — Walka z reakcją. — Edward Dembowski i Jan Tyssowski. — Szkodliwy wpływ lekceważenia małej wojny. — Nieporadność wojskowa. — Przyjazne warunki dla powstania ludowego. — Klęski. — Marne zakończenie powstania. — Cząstkowe wybuchy w Galicji i w Królestwie Kongresowym. — Zemsta rządów austriackiego i moskiewskiego. — Proces polski w Berlinie. — Przyjazne usposobienie Niemców. — Wrażenie rewolucji krakowskiej na włościan. — Obłuda i zamiary rządu austriackiego w regulowaniu powinności pańszczyźnianych. — Ukaz Mikołaja 7 czerwca. — Wzburzenie włościan na Białej Rusi. — Reformy carskie. — Zapał we Francji dla sprawy polskiej. — Zabór Krakowa. — Mowa listopadowa Czartoryskiego w 1845 r. — Emigracja wobec wypadków krakowskich. — Wzrost znaczenia Towarzystwa Demokratycznego. — Szlachta folwarczna traci wiarę w swoją przyszłość. — Ideał federacji słowiańskiej. — Bractwo Cyryla i Metodego. — Mowa Bakunina. — Ruch międzynarodowy. — „Boże słowa do Ludu Polskiego".

W 1840 r. odbywające się na wschodzie wypadki silnie wzburzyły Europę. Mehemed Ali, którego celem i dążeniem było założenie państwa niepodległego w Egipcie, już od 1832 r. zaczął staczać boje z Turkami i rozszerzać swoje państwo kosztem tureckiego. W 1839 r. ponowił się spór o panowanie nad Syrią; Ibrahim basza syn Mehemeda Alego w świetnej bitwie pod Nezib 28 czerwca rozproszył wojsko tureckie W ten sposób Mehemed Ali stawał się niepodległym władcą Egiptu, Nubii, Sennaru, Arabii, Syrii. Rosja z przestrachem widziała w nim groźnego współzawodnika w spadkobierstwie po upadającym państwie ottomańskim. Potęga Mehemeda Alego nie polegała tylko na bitności wojsk jego, lecz w jeszcze wyższym stopniu na tej organizacji europejskiej, jaką on zaprowadził w Egipcie. Pomagali mu w tym gorliwie Francuzi, którzy znajdowali u niego życzliwe przyjęcie. Przybyło więc do Egiptu wielu wojskowych, marynarzy, inżynierów, techników, lekarzy, budowniczych, przemysłowców różnego rodzaju. Kolonia francuska była bardzo liczna i członkowie onej ważne zajmowali stanowiska w kraju. Język francuski panował w wyższych kołach towarzystwa. Egipt wyglądał jakby był prowincją francuską. Anglicy z niechęcią na to patrzyli. Dyplomacja moskiewska z właściwą sobie przebiegłością wyzyskała tę okoliczność i rozerwawszy nienawistny sobie długoletni alians angielsko-francuski, skłaniała Anglię do zawarcia umowy z nią, Austrią i Prusami, mocą której miały być użyte przeciwko baszy Egiptu środki wojenne, jeśliby nie odstąpił od powziętego zamiaru zostania niepodległym sułtanem. Traktat ten zawarto 15 lipca 1840 r. bez

udziału rządu francuskiego. „Konwencja — pisał Mikołaj do Pasklewicza — pomiędzy Anglią, Prusami, Austrią, mną, i Turcją została podpisana bez Francji!! To ważna sprawa i nowa epoka w polityce, albowiem po pierwszy raz Anglia odłączyła się od Francji". Mikołaj uważał, że przyjdzie do wojny i do niej się przygotowywał.

Wiadomość o tym traktacie wywołała jednomyślne oburzenie w narodzie francuskim. Uważał on to za zniewagę, którą wyrządzono jego godności narodowej. Demokraci i rewolucjoniści widzieli w tym traktacie zwycięstwo mocarstw reakcyjnych, burżuazja zagrożona była w ważnych interesach materialnych. Domyślano się — i nie bez pewnej słuszności — że zawarty traktat torował drogę do rozbioru Turcji. Anglia — jak mówiono — miała wziąć Egipt i Syrię. Juliusz Wysłouch w mowie listopadowej 1840 r. trafnie ocenił ze stanowiska demokratycznego ówczesny stan rzeczy. „Obawa wojny powszechnej — powiadał on — zamaskowana pozorną wszystkich gabinetów do niej gotowością; uzbrajanie się za Renem i nad Renem dla utrzymania nie tylko pokoju w Europie, ale spokojności i porządku w jej składowych częściach; dążność wyrachowana, uświęcona traktatem i poparta czynem do zniszczenia potęgi egipskiej a osłabienia ottomańskiej na korzyść pośrednią lub bezpośrednią Rosji i Anglii; rozszerzenie politycznej przewagi Prus i Austrii wpośród Rzeszy Niemieckiej, a w ostatecznych i wyraźnych tego wszystkiego następstwach, osłabienie Francji na Morzu Śródziemnym, poniżenie jej na stałym lądzie i skrępowanie w niej jako reprezentantce widomej tych rewolucyjnych sił i zasad, które tleją coraz to silniej w łonie rozmaitych ludów, i którym Francja winna była aż dotąd swą wielkość i potęgę" [1]). Wtórując tej opinii ówczesnej demokracji europejskiej, Thiers, naczelnik rządu francuskiego w tym czasie, odgrażał się, że przeciwko Europie reakcyjnej powoła rewolucyjną. Uzbrajano się pospiesznie i izby uchwaliły fortyfikację Paryża.

Kwestia polska stanęła także na porządku dziennym. Nigdy przedtem tak wiele o niej nie pisano. Dziennik francuskie wszelkich opinii uważały odbudowanie Polski jako konieczny warunek normalnego rozwoju cywilizacji europejskiej. Thiers przyrzekł wychodźcom polskim, że w razie wybuchu wojny wyjedna pozwolenie i fundusze na organizację

[1]) Str. 206. Demokrata Polski. Poitiers, grudnia 1840 r.

legionu polskiego. Wydalonym z Francji z powodu Konfederacji Narodu Polskiego pozwolono wrócić. W ogóle dla emigracji porobiono liczne ulgi administracyjne.

Zakotłowało więc wśród wychodźstwa polskiego. Stronnicy Czartoryskiego na naczelnika legionu wysuwali generała Skrzyneckiego, który przed rokiem, kiedy zaostrzone stosunki pomiędzy Belgią i Holandią zdawały się były zapowiadać wojnę, został mianowany generałem dywizji w armii belgijskiej. Zjednoczeńcy stawili jako przyszłego dowódcę generała Dwernickiego. Thiers, widząc to współubieganie się miał powiedzieć, że przecież Polacy mają swój sejm i ten w razie potrzeby wybierze dowódcę legionu. Zaczęły się więc zabiegi o zwołanie sejmu. Trzydziestu sześciu posłów przyrzekło na każde zawołanie stawić się do kompletu, który wymagał obecności 33 tylko członków. Dwa razy wyznaczono zebranie się: w dniu 10 października i 10 listopada i w obu razach do ukonstytuowania się sejmu nie przyszło. Rozbiło się wszystko o osobę Czartoryskiego. Zwolennicy jego, którzy w tym czasie obwołali go królem de facto, zyskali większość w zebraniu sejmowym, przeciwnicy więc Czartoryskiego usunęli się zupełnie od obrad.

Towarzystwo Demokratyczne zachowało się stosunkowo z największą rozwagą. Nie ufało ono ani rewolucyjności Thiersa, ani gotowości wojowniczej mocarstw sprzymierzonych. „Jeżeli nabiorą przekonania — pisał Alcjata — że Francja zbrojnie opierać się będzie zupełnemu wykonaniu traktatu, wtedy Austria i Prusy, które rewolucyjna Francja roztrząść może, i Anglia, której handel i przemysł mogłyby wielkie ponieść klęski i wewnętrzne wyrodzić niebezpieczeństwo — te trzy mocarstwa skłonią się do koncesji, tym bardziej, że pierwszy krok druga zrobiła strona, za pośrednictwem Mehemeda Ali" [2]). Lecz tenże Alcjata w innym miejscu wykrywa główną przyczynę ówczesnej rozwagi Centralizacji, widziała ona bowiem: „o ile jej roboty były wątłe, stanowisko słabe, kraj ślepych losów trafunkom pozostawiony" [3]). Gdyby istotnie przyszło do wojny europejskiej i gdyby pozwolono na formację legionu lub legionów polskich, nie miała ona nawet dowódców wojskowych, których mogłaby postawić na

[2]) Str. 272. Pismo Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, Część druga. Poitiers 1840. Artykuł: Kwestia wschodnia.

[3]) Str. 27. Kilka słów o wypadkach w roku 1846 z notatkami od roku 1831 przez Jana Alcjatę. W Strassburgu. 1850.

czele zbrojnych szeregów, pewna, że znajdą w nich konieczne zaufanie i będą działać zgodnie z jej programem. Zaniepokojona coraz groźniejszym objawem opinii publicznej we Francji, na początku października wysłała trzech członków do Paryża jako do głównego ogniska akcji politycznej. W połowie zaś listopada przeniosła swoją siedzibę do Wersalu. W tymże czasie rozpoczęła starania o to, ażeby przygotować się należycie pod względem wojskowym do wystąpienia zbrojnego. Wyznaczyła zapomogę pieniężną dla tych, co się udawali na naukę do szkoły sztabu w Paryżu i do szkoły artylerii w Metz. Wysłała też pewną liczbę demokratów do fabryk broni, lania armat, ażeby tam nabywali wprawy i specjalnych wiadomości. Z jej polecenia układano kursy wojskowe i regulaminy. Bardzo ważną w tym względzie pomoc zyskała w Ludwiku Mierosławskim i Józefie Wysockim, którzy weszli do Towarzystwa Demokratycznego. Mierosławski dał się poznać z bystrości myśli w ocenianiu ruchów strategicznych, jaką przejawił w krytycznym opisie wypadków wojennych powstania 1830 r. [4]), a Józef Wysocki należał do najlepszych uczniów szkoły wojskowej w Metz. Rozpoczęli oni wykłady z nauk wojskowych. Centralizacja zamierzała nawet zorganizować całą szkołę wojskową.

Jakkolwiek nie przyszło do wojny, to jednak niezaprzeczenie groźne wypadki w 1840 r. wpłynęły na kierunek działalności Centralizacji. Można powiedzieć — że w 1840 r. kończy się okres propagandy demokratycznej, a rozpoczyna się przygotowanie do czynnego wystąpienia z bronią w ręku, do zrealizowania głoszonych zasad. Ostatnie słowo w sprawie najważniejszej wypowiedziała Centralizacja w artykule jednego ze swych członków, Józefa Słowickiego. Podstawą sprawy niepodległości narodu polskiego była sprawa włościańska. „Niepodległość bez warunków, które by je charakteryzowały — jak rozumował Seweryn Goszczyński — byłoby to życie bez życia, stan bez formy, byłoby to coś czego w rzeczywistości nie ma, taka niepodległość jest to tylko abstrakcja, przypuszczenie, ale jako czyn fizyczny niepodobna, a za-

[4]) W 1835 r. wydał w trzech tomach: „Histoire de la révolution de Pologne" a w 1845 r. zaczęło wychodzić w polskim języku obszerne dzieło pt. „Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1331", którego ostatni tom wydano już po śmierci Mierosławskiego. Pierwszy tom wyszedł nakładem posła Jana Ledóchowskiego. Obszernie o Mierosławskim w „Szermierzach wolności".

tem niepodległość, z jaką dziś występują obrońcy zasady: wprzód być, a potem jak być, jest to stan nieokreślony, napowietrzny, nie mogący zaspokoić istoty myślącej, praktycznej, jak naród, potrzebującej pewnych warunków do swego życia. Stąd to wynika, że lubo pomysłowi niepodległości naznacza on pierwsze w usiłowaniach swoich miejsce jako pierwszej narodu potrzebie, czyli życiu, wszakże zaraz obok niego, jednocześnie stawia narodowego bytu warunki, rozmaite systemata polityczne, które same jedynie ten pomysł urzeczywistnić mogą" [5]). Polska może odzyskać niepodległość stając się tylko zupełnie demokratyczną, to jest powołując lud do walki o własną niepodległość. „To więc — powiada Słowicki — co lud poruszyć, siły jego wywołać zdolne, użyte być musi. Polska, kraj rolniczy, ma jeden najnaturalniejszy, w jednej chwili dokonać się mogący środek zapewnienia ludu o jego przyszłym szczęściu, zapewnienia mu niepodległego bytu; a tym jest nadanie własności ziemskiej. Dlatego też z okrzykiem d o b r o n i! każdy wieśniak powinien zostać właścicielem tej części ziemi, z której dotychczas odrabiał pańszczyznę, opłacał czynsze lub inne pełnił obowiązki" [6]). „Lecz aby to usamowolnienie, oddanie ludowi na własność ziemi, wywarło zamierzony skutek, odpowiedziało godności narodu, który wyłączonych ze społeczeństwa członków do używania należnych mu praw wraca, musi być aktem najuroczystszym, w imieniu całego powstającego narodu wydanym; nie może być skutkiem dobrowolnych, indywidualnych ofiar, a tym bardziej nie może w sobie zawierać zobowiązań do jakiegokolwiek bądź wynagrodzenia" [7]). Uspokajając wreszcie ekonomistów a może jeszcze bardziej socjalistów, chociaż tych ostatnich nie wspomina, członek Centralizacji tak dalej mówi: „Zbyteczna jest troskliwość tych ekonomistów, co w rozdrobnieniu własności ziemskiej upadek rolniczego gospodarstwa upatrują. Usamowolniony naród zajmie się urządzeniem stosunków społecznych; wówczas i własność ziemska, własność pracy, nowym ulegną prawom na zasadach sprawiedliwości opartym i w sposób dla całego narodu najkorzystniejszy. Każdy znajdzie sobie środek zapewnienia by-

[5]) Str. 408 i 409. Pismo Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Część druga. Artykuł Goszczyńskiego: Moralna podstawa sprawy polskiej.
[6]) Str. 56. L. c. Artykuł Józefa Słowickiego: „Uwłaszczenie".
[7]) Str. 57. L. c.

tu, nie będzie ciemiężców, ani ciemiężonych, ale równi sobie bracia, dla wspólnego pracujący dobra. Znikną zbytki, ale widok nędzy nie będzie rozdzierał serc czułych" [8]).

Oprócz groźby powszechnej wojny, która zawisła nad Europą w 1840 r., w tymże samym roku zaszła i inna nader ważna okoliczność, która ułatwiła Towarzystwu Demokratycznemu wytworzenie w samym kraju silnej pozycji dla swego działania. Była to zmiana, jaka nastąpiła w rządach państwa pruskiego, a przede wszystkim w stosunku gabinetu berlińskiego do ludności polskiej. Stronnictwo liberalne, które w ostatnich kilku latach wciąż się wzmagało i skłoniło rząd berliński do zwolnienia systemu reakcyjnego, ze śmiercią króla Fryderyka Wilhelma III w 1840 r. i z objęciem rządów przez Fryderyka Wilhelma IV, doszło do wpływowego w państwie stanowiska. Złagodniały więc rządy: cenzura stała się bardziej wyrozumiała, dowolność policyjno-administracyjną silnie ograniczono, zapanowały większe poszanowanie wolności osobistej i większa sprawiedliwość.

Zmiana ta systemu rządowego w całym państwie dawała się odczuwać i w W. Ks. Poznańskim. Były jednak i inne powody, które skłoniły gabinet berliński do względniejszego postępowania z ludnością polską. Jakkolwiek dzisiaj opierać się możemy tylko na luźnych wzmiankach w ówczesnych dziennikach i na niewyraźnych napomknieniach ze strony rządowej w parlamentach francuskim i angielskim, to wszakże na pewno twierdzić można, że w 1840 r. w umowach dyplomatycznych zajmowano się także i sprawą polską. Dyplomacja francuska, usiłując rozerwać poczwórne przymierze, wydobywała ze swego archiwum dawne propozycje, które podczas dyrektoriatu i panowania Napoleona czyniono królowi pruskiemu. I z przeciwnej strony, układając się o rozbiór Turcji dyplomacja rosyjska odstępowała królowi Królestwo Polskie, do którego miała być włączona Rzeczpospolita Krakowska i cała Galicja, a zamiast tej ostatniej obiecano Austrii Bośnię, Serbię i Bułgarię. Wprawdzie układy te rozbiły się skutkiem wycofania się Anglii, ale migotanie korony polskiej nie pozostało bez wpływu na króla Fryderyka Wilhelma IV. Gabinet londyński, uląkłszy się planów rosyjskich, znowu zajął nieprzyjazne stanowisko względem Rosji i starał się przyciągnąć króla pruskiego na swoją stronę. Opinia w całych

[8]) Str. 59 i 60. L. c.

Niemczech oświadczała się za zbliżeniem do Anglii. I istotnie zbliżenie się to nastąpiło; i przyjazd Fryderyka Wilhelma IV do Anglii w 1842 r. witano i w Anglii i w Niemczech z wielkim zapałem. Dzienniki angielskie łączyły ten przyjazd króla ze sprawą polską i zapowiadały Polakom lepszą przyszłość.

Fryderyk Wilhelm IV, wkładając w Królewcu koronę pruską przyrzekł uroczyście, że szanować będzie prawa narodowości polskiej, zapewnione traktatami kongresu wiedeńskiego. Następnie przy rozmaitych powitaniach ponawiał tę obietnicę. W dniu 28 lutego 1841 r. został otworzony w Poznaniu piąty z kolei sejm Księstwa Poznańskiego. Miał on większe znaczenie od poprzednich, z powodu ogłoszonych postanowień królewskich usuwających niektóre rozporządzenia wydane poprzednio na niekorzyść narodowości polskiej, i z powodu objawionego żądania przez większość sejmową ażeby W. Ks. Poznańskie „było odłączone od monarchii pruskiej i odzyskało swą narodowość" — jak się wyraził król pruski w ogłoszonej naganie sejmowi poznańskiemu. Znaczna większość członków sejmu była polska i szlachecka. Podług ordynacji pruskiej sejm składał się z członków stanu rycerskiego, stanu miejskiego i stanu gmin wiejskich. Na ogólną liczbę 50 członków, stan rycerski miał 26, z których 4 było z głosem wirylnym, a 22 jako deputowani z powiatów; stan miejski miał 16 członków, pomiędzy którymi Niemcy przeważali liczbą. Najmniej członków, bo tylko 8, należało do stanu gmin wiejskich, reprezentowanych przez bogatych właścicieli, na połowę Polaków i Niemców.

Stan rycerski — jak widzimy — był naliczniejszy na sejmie poznańskim i jego głos był tam stanowczy. Składał się on prawie wyłącznie z samych Polaków, a i tych kilku baronów niemieckich, co wśród nich zasiadali, mówiło po polsku i nie okazywało niechęci dla narodowości polskiej. Owszem, szlachta poznańska — trzeba wiedzieć — należała do najoświeceńszej w obrębie całej dawnej Rzeczypospolitej. Wyznawała ona zasady postępowe i jej przedstawiciele w samym Berlinie mieli wysokie poważanie. Tam panowało to przekonanie, że „początkowanie wszelkiej wolności, wszelkiego postępu na północy, należy się od dawna Polsce" [9]). Młodzież szlachecka nie mając własnego uniwersytetu napełniła uniwersytety nie-

[9]) Panowie posłowie poznańscy na sejmie berlińskim. Broszurka wydana w Wersalu 4 grudnia 1842 r.

mieckie i wszędzie znana była ze swoich republikańskich i demokratycznych przekonań. Wracając do kraju powiększała liczbę postępowych obywateli, dbałych o dobro i przyszłość swego narodu. Nie było tam przytem i tego szkopułu, o który gdzie indziej rozbijał się demokratyzm szlachecki — kwestii włościańskiej, a przynajmniej nie przedstawiała się już ona w ówczesnej swej postaci. Uwłaszczenie włościan zostało już tam dokonane i wrócić do dawnego stanu rzeczy nie podobna było. Kiedy w pewnym miejscu komisarz rządowy podburzał chłopów mówiąc im: „panowie dlatego pragną powstania, ażeby wam grunta odebrać", szlachcic-właściciel rzekł do chłopów: „odpowiedzcież mu drugi raz: — jak Polska będzie, a panowie zechcą nam grunta odebrać, to już sobie odebrać ich nie damy; gdyż nas we wsi czterdziestu, a pan jeden" [10]). Przewodnikiem szlachty demokratycznej został Seweryn Mielżyński, który korzystając z ogłoszonej amnestii, wrócił do kraju z Francji, gdzie był członkiem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, a jego Miłosław stał się ważnym ogniskiem ruchu ludowo-patriotycznego.

Stan miejski miał ośmiu delegowanych z miast większych: dwóch z Poznania i po jednym z Bydgoszczy, Wschowy, Leszna, Gniezna, Międzyrzecza i Rawicza oraz ośmiu z miast pomniejszych, połączonych w okręgi miejskie. W ludności miast większych górowali Niemcy nie tyle liczbą, ile zamożnością i oświatą. Żydzi, zwłaszcza bogatsi i oświeceńsi, okazywali wielką gotowość do asymilowania się z Niemcami, chociaż z powodu swojej religii byli pozbawieni praw politycznych. Polska uboga ludność rzemieślnicza także nie miała żadnego udziału w wyborach do sejmu. Mniejsze miasteczka przedstawiały się mniej zniemczone. Wydarzało się nawet dosyć często, że niemieccy przemysłowcy, którzy tam się osiedlili, żenili się następnie z Polkami i dzieci ich mówiły pomiędzy sobą po polsku i zaliczały się do narodowości polskiej. Wielu protestantów, żeniąc się z Polkami, przyjmowało także i wiarę katolicką. Nie tylko w mniejszych, ale i w większych miastach nie było wówczas jeszcze ostrego antagonizmu narodowościowego, właściwie był tylko antagonizm religijny. Wreszcie, znaczenie polityczne ludności miejskiej, skutkiem upadku

---

[10]) Str. 173 i 176. Pismo Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Część druga. Artykuł: „Rzut oka na stan chłopów w W. Księstwie Poznańskim".

przemysłu spowodowanego oddzieleniem Poznańskiego od reszty dawnego Księstwa Warszawskiego, było bardzo małe.

Silną podstawą polskości Poznańskiego było włościaństwo polskie. Składało się ono z uwłaszczonych gospodarzy i z potrójnie większego liczbą proletariatu rolnego. Na ogólną liczbę w przybliżeniu 5,000 wsi było około 27.000 gospodarzy, którzy wraz z rodziną swoją stanowili około 120.000 ludności Reszta ludu wiejskiego, czeladź, chałupnicy i komornicy, przedstawiała proletariat rolny. To co w innych dzielnicach polskich skutkiem stosunków poddańczych lub pańszczyźnianych było zamaskowane w pewnym względzie, to się uwidoczniało w Poznańskiem po przeprowadzeniu w nim uwłaszczenia włościan. Położenie gospodarzy rolnych od czasu nieodrabiania pańszczyzny, znacznie się polepszyło. Byli oni zadowoleni z istniejącego stanu rzeczy, czuli wdzięczność dla rządu pruskiego za nadane im grunta, żywili nieufność ku szlachcie i jej zamiarom, a że za nowego króla ustały zamachy na ich religię i narodowość, które za poprzedniego króla zaczynały ich były drażnić, więc o powstaniu niechętnie słuchali. „Wiemy, co mamy — powiadali — a nie wiemy, co zyskamy" [11]). Natomiast proletariat rolny żywo pragnął zmiany istniejących stosunków, położenie jego bowiem było bardzo uciążliwe. Najlepiej względnie było czeladzi, ta przynajmniej jadła do sytości. Tego już nie można było powiedzieć o chałupnikach, a jeszcze mniej o komornikach. Chałupnikami nazywano włościan, którzy nie mieli więcej nad dwa morgi chełmińskie ziemi. Nie mogąc wyżyć z pracy na własnym kawałku gruntu, musieli pracować na dworskich polach. Szlachta jednak znałogowana do pańszczyzny, niechętnie się posługiwała pracą najemną i wytworzyła liczną klasę komorników czyli kopiarzy, tak nazywanych od komory czyli izby dworskiej lub kóp zboża, które wyznaczono im w zapłatę. „Urządzenie to jest wyłącznie polskie" — powiada autor rozprawy O chłopach, wydanej w Lipsku w 1847 r. [12]).

Komornik odbywał pracy pańszczyźnianej z jakie 250 dni na rok, a zapłata jego roczna wynosiła: pomieszkanie z izby jednej; ogród 14 do 30 zagonów wielkości; pastwisko dla krowy, świń i gęsi, dwie kopy żyta, kopę jęczmienia, półkorca grochu; nadto wolno mu było przysiewać trzy pręty

[11]) Str. 180.
[12]) Str. 66.

wielkie owsa, cztery pręty jęczmienia, trzy zagony lnu na pańskim gruncie obrobionym. Zapłata ta „nie tylko jest nikczemna, ale nade wszystko niepewna, nieściśle oznaczona; zależy bowiem naprzód od urodzaju, potem od uczciwości i łaskawego serca pana lub ekonoma zarządzającego" [13]). Klasa tá komorników, „najdolegliwiej czująca uciski", najpochopniejsza też była do powstania. Rozprawiając o przyszłych wypadkach powiadali oni do gospodarzy: „Jak będzie wojna, jak będziemy Niemców wyganiać, a wy gospodarze nie pójdziecie z nami, to was od kołka do kołka spalimy" [14]).

Propaganda demokratyczna zaczęła szeroko się rozlewać w zaborze pruskim. Wychodźcy i przybysze z zaboru rosyjskiego gorliwie ją wspierali. Liczba wychodźców przebywających w Poznańskiem była znaczna. Jakkolwiek król pruski dał odmowną, chociaż grzeczną odpowiedź angielskiemu Towarzystwu Literackiemu Przyjaciół Polski na jego przedstawienie w 1842 r., ażeby wygnańcom pozwolił zamieszkać w Poznańskiem, to jednak miejscowa władza nie czyniła wielkich utrudnień przebywającym wychodźcom. W gościnnym Miłosławiu wciąż przebywało po kilku emigrantów, a w innych domach szlacheckich chętnie ich przyjmowano. Wydawnictwa demokratyczne, drukowane we Francji, łatwo się dostawały do zaboru pruskiego, aczkolwiek były tam zakazane. Zapalony demokrata, księgarz Stefański, sprowadzał je w wielkiej liczbie. W każdym zamożnym domu można było je znaleźć. Liczne towarzystwa rolnicze kupowały je także. Liczniejsze jeszcze towarzystwa, pozawiązywane pod pozorem zabaw towarzyskich, miały głównie na celu propagandę książkową i nabywały wszystko, co się pojawiło w duchu patriotycznym i kierunku demokratycznym. W 1843 r., z powodu strzelania w Poznaniu do powozu przejeżdżającego cara Mikołaja, wprawdzie obostrzono wymagania paszportowe i zaczęto było wyganiać wychodźców, ale to nie trwało długo i znowu wszystko wróciło do dawnego trybu.

Skutkiem zamknięcia uniwersytetów w Warszawie i w Wilnie, pewna część młodzieży zaczęła się udawać na uniwersytety niemieckie. Najliczniej gromadziła się ona w Berlinie, dokąd ją ściągała sława uniwersytetu, zwłaszcza z powodu rozgłośnych wykładów filozofii. Młodzieży polskiej

[13]) 117) Pismo Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Rzut oka na stan chłopów w W. Ks. Poznańskim.
[14]) Str. 180. L. c.

liczono w uniwersytecie berlińskim ze 200, a pomiędzy tą młodzieżą Litwini i Koroniarze należeli do najgorętszych i najczynniejszych demokratów. Utworzyli oni nawet ściślejszy związek, w którym się uwydatnili: Jan Reer, Apolinary Hofmeister, Karol Ruprecht, Teofil Magdziński, Michał Słomczewski. Na uniwersytecie wrocławskim także licznie była zgromadzona młodzież polska. Tam zbliżyła się ona z inną słowiańską i w 1843 r. powstało zawiązane w tym celu T o w a r z y s t w o L i t e r a c k o-S ł o w i a ń s k i e, pod przewodnictwem profesora fizjologii, Czecha Jana Purkiniego, i odbywało swoje prace w języku polskim.

Najgorliwszymi propagatorami przekonań demokratycznych byli tak zwani u c i e k i n i e r z y, po większej części spiskowcy, zmuszeni groźbą więzienia uciekać za kordon graniczny. Propaganda ich — opowiada jeden ze spółczesnych — „znalazła się praktykowaną tym zręczniej i umiejętniej, że wielu emigrantów wyższej już inteligencji, małych urzędników, uczniów szkół, synów obywatelskich, bądź to z poświęcenia, bądź w niemożności poszukania sobie innego zajęcia, oddawało się po prostu rękodzielnictwu i pracowało u różnych „majstrów" polskich miasta Poznania" [15]). Wielu uciekinierów osiadło po mniejszych miasteczkach i po wioskach pomiędzy włościanami. Niektórzy pożenili się z włościankami i przerobili się zupełnie w chłopów, jak dzielny Józef Wałecki z Lubelskiego, syn zamożnych rodziców, znany wśród ludu pod nazwiskiem Pozorskiego. Wskutek nieodnowienia w 1842 r. kartelu czyli traktatu pomiędzy Prusami i Rosją o wydawaniu zbiegów wojskowych, nastąpiła liczna dezercja w granice Poznańskiego. Młodzież kartelowa — jak ją zwykle nazywano — pozostając pod wpływem uciekinierów politycznych przedstawiała znakomity materiał rewolucyjny. I nie tylko Polacy, ale i Moskale żołnierze zaczęli uciekać za granicę pruską. Na początku 1844 r. cały oddział, z kilkudziesięciu żołnierzy złożony, z bronią wkroczył w Poznańskie i poddał się jako uciekający spod komendy rosyjskiej. Wywołało to wielki alarm. Rząd rosyjski zaczął nastawać na odnowienie kartelu, a policja warszawska straszyła gabinet berliński

[15]) Str. 200. Literatura poznańska w pierwszej połowie bieżącego stulecia (Seweryn Przerowa). Przegląd Polski. Kraków 1880.

donosząc, że w Poznańskiem przygotowuje się rewolucja. Osiągnęło to swój skutek. Władze poznańskie zaczęły ścigać emigrantów kartelowych, i bardziej skompromitowanych, pod silną eskortą, wysłano do Magdeburga. Wznowiono także kartel od miesiąca sierpnia, wyłączając jednak z tego kartelu przestępców politycznych i tych zbiegów i popisowych, którzy schronili się za granicę w przeciągu czasu od 29 września 1840 r. do 1 sierpnia 1844 r. Zawarcie tego kartelu wywołało w całych Niemczech silne oburzenie i rząd pruski w wykonaniu onego nie okazywał żadnej gorliwości tak że dezercja wojskowa z Królestwa Kongresowego, tylko w formie ostrożniejszej, nie ustawała.

Pomiędzy uciekinierami politycznymi byli ludzie ogromnych zdolności i gorącego patriotyzmu, którzy pozyskali rychło wielki wpływ pomiędzy miejscową młodzieżą. Pomiędzy nimi przewodził Roman Zmorski, ukochany przez młodzież śpiewak Lesława, zapalony ludowiec, który nie chodził inaczej jak w surducie chłopskiego kroju z grubego sukna i z kijem sękatym w ręku. Do liczby wpływowych uciekinierów należeli także: Bohdan Dziekoński, który okazał wielkie zdolności powieściopisarskie i który ze szkodą naszego piśmiennictwa zginął w jednej z walk barykadowych w Niemczech w 1848 r., Władysław Bentkowski, późniejszy poseł do parlamentu berlińskiego, Władysław Wężyk, Roland i inni. Szczególnie jednak, ze względu na upowszechnienie demokratycznych i rewolucyjnych przekonań, mieli wielki wpływ: Henryk Kamieński i Edward Dembowski.

„Wśród przybyłej z Kongresówki młodzieży — powiada jeden ze spółczesnych — spotykamy się z zimną na pozór, ponurą może nawet, lakoniczną, a przecież tyle sympatyczną postacią Henryka Kamieńskiego, syna generała tegoż imienia, poległego śmiercią bohaterską pod Ostrołęką, autora rozgłośnej swego czasu, noszącej piętno prądów i dążeń owej chwili książki Prawdy żywotne narodu polskiego, którą ukończywszy w Poznaniu, wyprawił do drukarni do Brukseli" [16]). Potężny ten myśliciel, którego Filozofia ekonomii materialnej, wydana w Poznaniu w 1845 r., zapewnia mu jedno z pierwszych miejsc w naszej filozoficz-

[16]) L. c.

nej literaturze [17]), był gorącym wyznawcą i propagatorem przekonań demokratycznych. Jego Prawdy Żywotne, wydane w Brukseli w 1844 r. i Katechizm Demokratyczny, wydany w Paryżu w 1845 r. — podług świadectwa Kosińskiego — należały do najwięcej wpływowych książek demokratycznych, które w owym czasie w ogromnej liczbie były upowszechnione w Poznańskiem.

Prawdy Żywotne, nacechowane wielką myślą filozoficzną, wyjaśniały i rozwijały zasady demokratyczne w zastosowaniu do sprawy polskiej. „Ojcowie polskiej sprawy! wasz uczeń i wychowaniec rozwija myśl waszą" — powiada autor, poświęcając swoją książkę Towarzystwu Demokratycznemu Polskiemu [18]). Niepodległość Polski może być własnym tylko dziełem samego narodu. Sprawa jej zespolona jest ściśle ze sprawą rewolucji społecznej. Nie powinno to nikogo przestraszać, albowiem „rewolucja jest to funkcja organiczna społeczna, przez którą wykształca się organizm narodu; odbycie zaś tej funkcji wśród powszechnej jedności pomiędzy ludźmi jest najpożądańszym wypadkiem i wyłącznym, rzadkim i wyjątkowym w dziejach ludzkości stanem" [19]). Właśnie możliwy jest ten wypadek w narodzie polskim. „Zewnętrzna potrójna przemoc, która nas ciśnie, wszystkim Polakom nadaje przed wszystkim jeden główny wspólny interes wyswobodzenia, i tym właśnie w najściślejszą jedność spoić dąży wszystkie klasy narodu. Na mocy tej jedności rewolucja społeczna, która jedynie może nam dać siły do stargania obcego jarzma, rewolucja społeczna odbyć się musi wśród powszechnej narodowej jedności. Nie będzie nosić postaci domowej wojny, ani się krwią polską zbroczy, ale nastąpi od razu ogólną i braterską całego narodu zgodą" [20]). Wszakże „gdyby klasy wyższe nie chciały się pobratać z ludem i miały stawać się zaporami rewolucji społecznej, bez której nie może być powstania skutecznego, my zawsze rewolucji i tylko rewolucji służymy, bez względu na to czy białą, czy czer-

---

[17]) O tym dziele jego, które dzisiaj niesłusznie należy do rzadkości bibliograficznych, mówię obszernie w mojej Historii ruchu społecznego w XIX stuleciu, Lwów, 1890. Dr. Z. Daszyńska-Golińska podała skrót tego dzieła w Biblioteczce dzieł społeczno-ekonomicznych. Seria I. T. III. Warszawa, 1911. Tamże życiorys H. Kamieńskiego napisany przeze mnie.

[18]) Str. VIII. O prawdach żywotnych narodu polskiego, przez Filareta Prawdowskiego. Bruksela. 1884.

[19]) L. c. Str. VII.

[20]) Str. VI.

woną chorągiew rozwinąć będzie musiała" [21]). „Rewolucja ludowa, jedynie mogąca dać narodowi naszemu dość siły, bądź do odparcia najazdu, bądź do wydźwignięcia się z niewoli, jest zawsze główną kwestią Polski, o jej istnieniu stanowiącą" [22]). „Mocni, będziemy mieli pomoc ludów, które się z nami przeciwko powszechnemu uciemiężeniu połączą i ustalą nasze zwycięstwo; słabi, rachować nie możemy jak na same elegie i czcze żale, które na nic nam się nie przydadzą. — Stąd objawia się powołanie Polski w dzisiejszej Europie, aby przewodniczyć wyswobodzeniem własnym powszechnemu. Pracując dla siebie zdobywamy wolność całego świata: ustalamy nasz przyszły byt narodowy, szerząc ją dokoła siebie, niosąc jednocześnie wojnę despotom, a słowa braterstwa ludom. Do nas inicjatywa należy, Polak na nikogo oglądać się nie powinien, bo na to jest stworzony, by się na niego wszyscy oglądali, on ma przewodniczyć powszechnemu ruchowi, nie zaś leniwie za nim dążyć" [23]).

Na czymże miała polegać rewolucja społeczna? Na ostatecznym zniesieniu wszędzie poddaństwa, na nadzieleniu włościan ziemią, na ich uwłaszczeniu. „Niektóre głosy w emigracji — odzywają się, prawo to (uwłaszczenie) sądząc być niedostatecznym; chcąc radykalnym sposobem znieść wszelką własność ziemi dla pojedynczych ludzi, uznać ją własnością powszechną całego narodu. Nie tykamy wcale rozbioru gruntu tej kwestii i nie wchodząc wcale w to, czyli to byłoby ostatecznie dobre lub złe dla całego społeczeństwa, sądzimy wszakże, że taka teoria byłaby wcale niepraktyczna dla naszego powstania. Nie mieści bowiem w sobie tego głównego warunku, któremu pomysł Towarzystwa Demokratycznego tak doskonale odpowiada, tym że przedstawia ludowi wyobrażenie odpowiednie dzisiejszym i uznanym jego potrzebom, które od razu pojmie; darmo zaś myśleć o tym, aby go zapalić rzeczą, której nie rozumie; a w nagłych chwilach powstania nie ma czasu do stracenia na wykład teorii społecznych, trzeba tych wyobrażeń się chwytać, które są jasne i zrozumiałe ogółowi, a w tym nawet najlepsza próba się mieści, że odpowiadają potrzebie obecnej. Wszelkie więc podobne pomysły (chociażby najlepsze) nie mogą w powstaniu przyszłym

---

[21]) Str. 64.
[22]) Str. 61.
[23]) Str. 53.

wystąpić, bo są natenczas niepraktyczne; trzeba je zatrzymać do przyszłości, schować a d a c t a, a później, jeśli porządek społeczny okaże się być jeszcze niedostatecznym, niech dopiero wystąpią i spróbują się, czyli mają w sobie lub nie warunki życia. Uwłaszczenie ma tę wyższość nad wszelkie inne sposoby wprowadzenia w życie rewolucji społecznej, że nie mieści w sobie żadnej komplikacji, a środki im prostsze, tym skuteczniej działają a dla rewolucji są odpowiedniejsze" [24]).

I nie tylko w emigracji odzywały się głosy za s o c j a l i s t y c z n y m — że tak powiem — rozwiązaniem kwestii włościańskiej. Odzywały się one i w Poznańskiem, a pomiędzy zwolennikami tego zapatrywania odznaczał się szczególnie Edward Dembowski. „W rozdaniu gruntów widzieli oni — powiada Władysław Kosiński — podkopanie słowiańskiej gminnej społeczności, nadanie zbytniej przewagi indywidualizmowi, rozprężenie narodu przez obudzenie w nim nieznanego mu jeszcze materializmu i fanatyzmu do własności, cechującego zachodnią cywilizacją" [25]). „Jeden z tych socjalistów (powiada dalej Kosiński — jak się zdaje — mając na myśli Stefańskiego) znany ze swej ekscentryczności, ale nieraz szczęśliwy w pomysłach, zdanie swoje jak następuje wyrażał: „Naród powstający musi mieć na zawołanie wszystkie siły i zasoby krajowe. W walce rewolucyjnej, prowadzonej z największym wytężeniem, własność ustaje prawie sama przez się, a rząd lub wojsko staje się de facto panem całego bogactwa narodowego używając go na potrzeby ogólne narodu. Najprostszą więc rzeczą jest, aby z momentem powstania ogłosić manifestem, że w czasie walki o niepodległość zawiesza się osobistą własność, a rząd rewolucyjny jako skoncentrowana wola narodu, staje się jedynym, rewolucyjnie odpowiedzialnym szafarzem wszystkich zasobów narodu" [26]). „Być może, iż stan ten — wyjątkowy i rewolucyjny — przypadnie narodowi do smaku i da się ująć potem w jaki organiczny system, który po skończeniu walki przez naród przyjęty zostanie, jeżeliby nie przekładał powrotu do indywidualnej własności" [27]). Kosiński, który należał do najbardziej

[24]) Str. 74.
[25]) Str. 56. Sprawa Polska z roku 1846 przed sąd opinii publicznej wytoczona przez Wł. Kosińskiego. Poznań. 1850.
[26]) Str. 57.
[27]) Str. 58

czynnej młodzieży w Poznańskiem, mówi z uznaniem o tym pomyśle i mniema, że mógłby on stać się silnym bodźcem wśród włościaństwa. Gmina słowiańska, w której ziemia nie była osobistą, ale wspólną własnością, opromieniona i rozsławiona po Europie przez Adama Mickiewicza w jego wykładach paryskich, miała w Poznańskiem i w całej Polsce wówczas licznych czcicieli, a w pierwszym ich rzędzie stali ówcześni przywódcy społeczeństwa polskiego w Poznańskiem Karol Libelt i Jędrzej Moraczewski.

Spomiędzy przybyłej młodzieży z Królestwa Kongresowego wysunął się wkrótce na samo czoło Edward Dembowski, dwudziestokilkuletni młodzieniec, wątłej budowy, ale żelaznych nerwów, silnej woli i wielkich zdolności. Syn ministra, senatora kasztelana, stał się gorącym wyznawcą zasad demokratycznych. Wspólnie ze Skimborowiczem założył on w Warszawie w 1842 r. Przegląd Naukowy, który — o ile na to pozwalała cenzura — szerzył postępowe przekonania i zwalczał wstecznikow wszelkiego rodzaju. Zmuszony wkrótce uciekać przybył do Poznania i stał się jednym z najbardziej wpływowych działaczy. Oddał on sprawie polskiej i sprawie rewolucyjnej nie pół, ale całą duszę. Uwięziony w 1844 r. „za propagandę komunistyczną" pomiędzy ludem przez rząd pruski, wydostał się z więzienia i udał się do Galicji — gdzie jak sam powiadał — pracował „konspiracyjnie" z Mazurami w Tarnowskiem i z Rusinami w Sandomierskiem. „Olbrzymem — powiada Moraczewski — nazwać można Edwarda Dembowskiego z twarzą i postawą młodzieńca piętnastoletniego. Strzeżony przez wszystkie policje, chwytany, zamykany i puszczany z więzienia, nieraz osobiście w ciągu dni kilkunastu dawał spiskowym objaśnienia w Poznaniu, Krakowie i Lwowie, odbywał zjazdy nad Renem. Pokazywał się jak ognik w ciemnej nocy na bagnach, jak duch wymarzony w powieściach ludu. Nie znał niebezpieczeństwa, a poświęcenie brał za obowiązek" [28]). Kosiński mówi z wielką czcią o Dembowskim i nazywa go „apostołem wolności, przepełnioną miłością i poświęceniem bez granic duszą". Jakkolwiek Dembowski często zmieniał miejsce swego pobytu, to jednak Poznań uważał on niejako za główną swoją kwaterę.

[28]) Str. 32. Pamiętnik Jędrzeja Moraczewskiego. Biblioteka pisarzy polskich. Tom trzydziesty pierwszy. Wizerunki polityczne dziejów państwa polskiego. Tom czwarty Polska w kraju w 1848 r. Lipsk 1848.

Dzięki pewnej wolności politycznej i narodowej, Poznań stał się — rzec można — umysłową stolicą całej Polski. Tam kwitła nasza literatura filozoficzna. Tam wyszła Filozofia ekonomii materialnej, torując drogę nowej nauce o społeczeństwie: socjologii. Zdaniem autora — najważniejszą cechą postępu, doskonalenia się społeczeństwa — jest coraz większa jedność w nim panująca, a rozwój materialny jest w stosunku jedności pomiędzy ludźmi, wyrażeniem zaś i skalą probierczą tej ostatniej jest własność. Tam — w Poznaniu zaczęły się pojawiać wzniosłe myślą i piękne słowem artykuły filozoficzne Karola Libelta, które przez długie lata elektryzowały i uczyły młodzież polską. Tam przesiadywał najchętniej August Cieszkowski, który w literaturze filozoficznej niemieckiej zajął już był wybitne stanowisko. Tam w Orędowniku Naukowym rozwijał swoje pomysły najgłośniejszy wówczas na całą Polskę filozof, Bronisław Trentowski, i tam pojawiły się jego pierwsze polskie dzieła: Chowanna (pedagogika) i Myślini, czyli logika, które wywołały wielką wrzawę i skwapliwie przez młodzież były czytane. Zjechał on nawet sam osobiście w lipcu 1843 r. do Poznania, gdzie w Bazarze miał pięć publicznych wykładów [28]), ale z tego powodu, że w jednym z nich wykazywał, że własnym interesem Niemców jest dopomagać Polakom do utworzenia państwa polskiego, kazano mu wyjechać. Wyszły w tym czasie w Poznaniu poezje Bohdana Zaleskiego i Lucjana Siemieńskiego, którego Trzy Wieszczby, wydane w Paryżu w 1841 r., prasa demokratyczna wysoko ceniła. Sam Lucjan Siemieński gościł w Miłosławiu i pisał tam historię polską dla ludu, słynne przez długie czasy Wieczory pod lipą. Goszczyński przebywał także czas pewien w Poznaniu i w pierwszym tomie Roku 1843 pojawił się jego artykuł: „Stosunek poetów w społeczności", ale zanadto była znana jego przeszłość rewolucyjna, ażeby mu pozwolono tam długo bawić. W Poznaniu w 1845 r. wyszły Wolne chwile Gabrieli, w których objawił się olbrzymi talent Narcyzy Żmichowskiej. Wreszcie Poznańskie miało w tym czasie własnego poetę, Ryszarda Berwińskiego, ludowca, demokratę. Jędrzej Moraczewski i Józef Łukaszewicz wyjaśniali przeszłość narodu polskiego, a Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej,

[28]) Powitanie Wielkopolan czyli pięć politycznych widzeń. Urywki polityczne przez Bronisława Ferdynanda Trentowskiego. Paryż. 1845.

których tom pierwszy pojawił się w 1843 r., w oświetleniu demokratycznym otwierały nowe rozległe widnokręgi. Słusznie używający w pewnym względzie sławy mecenasa polskiego, Edward hr. Raczyński, który udarował Poznań publiczną biblioteką, wydał sporo ważnych źródeł do historii polskiej, a pomimo że należał do przeciwników demokracji, oddał jej niemałą przysługę, ogłaszając pamiętniki Kitowicza, Kościuszki, Wybickiego, Dąbrowskiego i inne. Od 1843 r. staraniem i pod redakcją Moraczewskiego wychodziło pismo zbiorowe Rok, którego gruntownie opracowane artykuły wywierały silne i trwałe wrażenie. Rozprawy Libelta w tym piśmie: O miłości ojczyzny i odwadze cywilnej, wywołały wielki zapał we wszystkich prowincjach polskich. W Roku 1844 znajduje się gruntownie i starannie napisana rozprawa o włościanach we wszystkich częściach Polski, przedstawiająca dokładnie ekonomiczne i prawne ich położenie. Rok przynosił także społeczeństwu wyniki wiedzy nowoczesnej, zaznajamiał z ruchem społecznym, który ujawniał się w zachodniej Europie, i podał już wówczas wiadomość o znakomitym dziele Fryderyka Engelsa: Die Lage der arbeitenden Klasse in England. Pismo to poznańskie chciwie było czytane przez młodzież jeszcze w latach poprzedzających powstanie 1863 r. Mówiąc o wpływowych wydawnictwach poznańskich, należy się wspomnieć jeszcze o Piśmiennictwie polskim w zarysie Edwarda Dembowskiego, które wyszło w Poznaniu w 1845 r. Jakkolwiek widoczny był pośpiech w napisaniu tej książki, to jednak ważną oddała ona usługę, zwracając uwagę na dzieła postępowych w swoim czasie pisarzy.

Brak uniwersytetu w Poznaniu dotkliwie dawał się uczuć. Sejm więc poznański w 1843 r. wystosował prośbę do króla o założenie uniwersytetu w Poznaniu, mającego się składać z wydziału teologicznego dla protestantów i katolików, z wydziału prawnego, filozoficznego i szkoły agronomicznej. Tymczasem zorganizowano publiczne wykłady, które stanowiły jakby zawiązek przyszłego polskiego uniwersytetu. Zwłaszcza wykłady Moraczewskiego z dziejów narodu polskiego i Libelta o literaturze niemieckiej ściągały licznych słuchaczów. Król pruski milczał o uniwersytecie, ale dał za to w 1844 r. pozwolenie na założenie w Poznaniu teatru polskiego. Starano się nadać mu wpływowe w naszej dramaturgii stanowisko, grywając przeważnie oryginalne dramatyczne

dzieła. Wszystko to przyczyniło się wiele do podniesienia ruchu umysłowego i podniecenia uczuć patriotycznych.

I nie tylko pod względem umysłowym, lecz i pod względem spiskowym Poznańskie zajęło pierwsze miejsce. Ruchliwa młodzież popierana przez dawniejszych bojowników, jak Libelt i Moraczewski, w drugiej połowie 1841 r. zaproponowała Centralizacji, że gotowa jest ją wspierać i zastępować w pracy spiskowej, w samym kraju prowadzonej. „Ofiarowana pomoc ludzi czynnych z kraju była pożądana, skwapliwie przyjęta" [30]) — powiada Alcjata. Na kierownika ze strony Centralizacji wyjechał w Poznańskie Tomasz Malinowski, a wtajemniczywszy się w miejscowe stosunki sprzysiężenia, stał się wyrocznią i niejako głową Centralizacji. W czerwcu odbyła się instalacja piątej z kolei Centralizacji, do której zostali wybrani: Heltman, Tomasz Malinowski, I. Alcjata, Teofil Wiśniowski i Henryk Jakubowski. Liczba członków Towarzystwa Demokratycznego doszła w tym czasie do swego punktu kulminacyjnego — rzec można [31]).

Sprzysiężenie, kierowane przez Tomasza Malinowskiego, oparło się przeważnie na dworach szlacheckich. Pod pozorem polowania zjeżdżała się szlachta, porozumiewała się z sobą i coraz nowe zaciągi do spisku robiła.

Duchowieństwo, zwłaszcza młode, gorliwie ją popierało i służyło za łącznika pomiędzy nią a włościanami. Głównym punktem agitacji patriotyczno-demokratycznej był Miłosław, którego proboszcz, gorący ludowiec, ksiądz Tułodziejski, wywierał wielki wpływ na okolicznych włościan. W ogóle usiłowano zbliżyć się do ludu i pozyskać jego pomoc. Komornikom obiecywano, że otrzymają nadział w ziemi, skoro Polska

---

[30]) Str. 27. Kilka słów o wypadkach w roku 1846 z notami od roku 1831 przez Jana Alcjatę. W Strassburgu, 1850.

[31]) Przy końcu roku 1832 miała członków 94
1833 „ „ 527
1834 „ „ 943
1835 „ „ 1446
1836 „ „ 1618
1837 „ „ 1793
1838 „ „ 1852
1839 „ „ 1910
1840 „ „ 1945
1841 „ „ 1966
W roku 1844 liczono już tylko 1021

Powyżej podano w 1834 i w 1835 r. liczby mniejsze, prawdopodobnie obliczone na początku roku.

odzyszcze swoją niepodległość. Demokrata Polski w 1842 r. w artykule, napisanym przez Seweryna Goszczyńskiego (Główny żywioł demokracji), wskazywał sposoby porozumienia się z ludem, a Alcjata (Sprzysiężenie się narodowe) przypominał, że Towarzystwo Demokratyczne uznało lud wiejski za największą kraju potęgę. „To więc — pisał dalej — jest kamień węgielny naszej odbudowy, to naszych nadziei nadzieja. Po upadku konfederacji barskiej polska szlachta niepowrotnie zginęła i późniejsze powstania dla tego bezsilnie i bezowocne były, że nie umiały ująć świeżych żywiołów. Dziś od wprowadzenia ludu do zmowy bardzo wiele, jeżeli nie wszystko, zawisło“ [32]).

Siejba demokratyczna wśród ludu, wykonywana za pomocą ustnej propagandy i książek, wywdzięczała się obfitym plonem. Rzemieślnicy i chłopi w coraz większej liczbie okazywali gotowość rewolucyjną. Z książek szczególnie wielki wpływ wywierały Prawdy żywotne. „Można powiedzieć — świadczy Wł. Kosiński — że żadna książka w Księstwie tyle czytana nie była, co Prawdy żywotne. Doszła ona do wszystkich warstw społeczeństwa i niezaprzeczenie najbardziej umysły ludu, mianowicie mieszczan, do rewolucji usposobiła“. Drugą książką, która miała również wielkie powodzenie, był Katechizm Demokratyczny Kamieńskiego, streszczający w krótkich słowach zasadnicze myśli Prawd Żywotnych. Zasady demokratyczno-rewolucyjne znajdowały przede wszystkim zwolenników w warstwie pośredniej między szlachtą folwarczną i włościanstwem [33]). Na niej się opierał Związek Plebejuszów, założony w Poznaniu przez Stefańskiego, młynarza Essmana i ślusarza Lipińskiego, szerzący się pomiędzy mieszczanami, drobną szlachtą, prywatnymi oficjalistami, landwerą i włościanami. Oba spiski szlachecki i plebejuszowski, następnie się zbliżyły i ogarnęły — rzec można — całe Poznańskie siecią rewolucyjną, sięgnęły także do Prus Zachodnich, a nawet do Prus Wschod-

[32]) Artykuł ten przedrukowany w dziełku: „Kilka słów o wypadkach w r. 1846“.

[33]) Składała się ona w ogromnej liczbie ze szlachciców — jak powiada Mierosławski — „strąconych przez „arystokratę rozbiorów“ do poziomu nędzy i barbarii chłopskiej, a jednak zawziętością, pamięcią i sprytem dmących się i iskrzących ponad wszelkie arystokracje“. Str. 64. Powstanie poznańskie w roku 1848. Paryż. 1860.

nich i na Śląsk. Sprzysiężenie przybrało tak wielkie rozmiary, że w 1843 r. uznano za niezbędne utworzyć w Poznaniu centralny komitet, który pozostawał w zależności od Centralizacji wersalskiej, a wkrótce stanęły także dwa specjalne komitety: finansowy i wojskowy, gromadzące pieniądze i broń dla przyszłego powstania.

Wrzenie, jakie panowało w Księstwie Poznańskim, zwróciło uwagę zarówno policji poznańskiej, jak i rosyjskiej. Z Warszawy słano do Berlina ostrzeżenie o gotującej się rewolucji. W 1842 r., kiedy król pruski odwiedził Mikołaja w Petersburgu, starano się go skłonić do zmiany jego polityki polskiej, ale król nie dał się przekonać. Pomiędzy Petersburgiem i Berlinem zapanowały oziębłe, a nawet w pewnej mierze nieprzyjazne stosunki [34]). Naczelny prezydent w Poznańskiem, Beuerman, był przychylny dla Polaków i z wielką względnością się zachowywał, ale policja pruska w Poznaniu narzekała na jego ślepotę i słabość, posyłała denuncjacje do Berlina i szerzyła pogłoski o mającej się odbyć powszechnej rewizji, które to pogłoski dostały się do dzienników niemieckich. Hr. Armin, ówczesny minister spraw wewnętrznych, dowiedziawszy się o tym polecił w lipcu 1843 r. naczelnemu prezydentowi w Poznaniu ogłosić, „iż jakkolwiek rząd pruski stara się poznać każdą prowincję tak we względzie materialnego jej stanu, jako też i ducha jej mieszkańców, jednakże jest nieprzyjacielem wszelkich tajnych doniesień i napadów na domy; przeciwnie, każde szpiegostwo pojedyńczych osób i rewizje domów uważam za szkodliwe dla rządu; że wreszcie w czasie kilkuletniego urzędowania w Księstwie hr. Armin mógł przekonać każdego, że nie zasługuje na to, aby go o tak niegodne i plamiące jego osobisty charakter czyny posądzać miano". Zachowanie się takie rządu berlińskiego nie daje się wytłumaczyć tylko samym wpływem osobistego charakteru i sposobu myślenia króla pruskiego. Niezawodnie i ten wpływ coś znaczył, ale nie wszystko. Król pruski, człowiek światły i uczciwy, wypowiedział swoje przekonania dotyczące narodowości w reskrypcie 1842 r., zapowiadającym urządzenie Żydów w państwie pruskim. Zdaniem jego, Żydzi stanowili osobny naród, i aby być posłusznym wyrokom Nieba, należało z Żydów utworzyć ciało polityczne

[34]) Mikołaj pisał 12/24 stycznia 1844 r. do Paskiewicza, że stracił zaufanie do króla pruskiego. Szczerbatow.

oddzielne, istniejące jako naród historyczny. Oczywista rzecz, że tym bardziej musiał uznawać prawo odrębności narodu polskiego. Uznawał także prawa używania macierzyńskiego języka jako stworzonego przez Boga. Kiedy Mrongovius, pastor luterski w Gdańsku, ofiarując królowi swój słownik niemiecko-polski, użalał się w liście, że język polski nie jest wykładany w szkołach luterskich w Gdańsku, król odpisał mu co następuje:

„Odebrałem egzemplarz dykcjonarza niemiecko-polskiego, któryś mi pan przysłał, oświadczam za to moje podziękowanie. Oddaję sprawiedliwość pańskiej gorliwości, aby zachować macierzyński język pomiędzy jego współwyznawcami religijnymi kraju, w którym się znajdujesz, i rozkazałem ministrowi stanu, p. Eichhorn, przedsięwziąć środki, które będą mogły oddalić jego obawę w tym względzie" — Dobrze życzliwy

Fryderyk Wilhelm.

Poczdam, 28 maja 1842 r.".

Jakkolwiek więc — powiadam — wpływ osobisty króla miał jeszcze ważne znaczenie w państwie pruskim, to jednak nie był on wszechmocny w polityce gabinetu berlińskiego. W części można tłumaczyć zachowanie się rządu pruskiego względem usiłowań polskich tym, że popierając w tym czasie gorliwie politykę zjednoczenia narodu niemieckiego, nie mógł nie uznawać słuszności takiegoż zjednoczenia narodu polskiego. Ale i ten wzgląd — zdaniem moim — nie może dostatecznie wytłumaczyć ówczesnej polityki pruskiej w jego stosunku do patriotów polskich. Zdaniem moim — w Berlinie nie zaniechano jeszcze wówczas myśli restauracji państwa polskiego z dynastią hohenzollerską na tronie.

Jakkolwiek bądź, Mikołaj w Petersburgu i Paskiewicz w Warszawie z przestrachem patrzyli na wrzenie rewolucyjne, które ogarnęło Poznańskie. Księstwo miało liczne i częste stosunki z Królestwem Kongresowym, co wielce ułatwiało przywóz książek zakazanych i przejazd emisariuszy rewolucyjnych. Sama już długość granicy pruskiej sprzyjała uciekającym z niewoli moskiewskiej. Starano się więc zamknąć granicę i odstraszyć od zbiegostwa i kontrabandy. Wymówiono Prusom traktat handlowy i przechodzących granicę bez paszportu poddanych pruskich odsyłano do więzienia. Cały pas graniczny ogołocono ze wszystkiego: wycięto lasy, wytrzebiono krzaki, zniesiono wszelkie zabudowania. Pomnożono posterunki kozackie. Pojmanych dezerterów z wojska

zabijano często pałkami, a w celu rzucenia grozy na całą okoliczną ludność spędzano na miejsce egzekucji całe gminy, aby się przypatrywały takowej. Rozmaitymi przepisami utrudniono stosunki z Księstwem. Kazano zwracać baczną uwagę na przybywających rzemieślników, azali pod pozornym ich charakterem nie ukrywali się „emisariusze komunistów". W rozporządzeniach rządowych nazwa „komunistów" staje się stałą dla spiskowców. Ścigano też ze szczególną surowością „książki komunistyczne". Kontrabandę wszelką wciągnięto do kategorii przestępstw politycznych. Ustanowiono osobną śledczą dla niej komisję. Obostrzono kary za przemycanie: schwytany przemytnik wysyłany był do wojska na kaukaską linię, jeżeli zaś okazał się niezdatny do służby wojskowej, to szedł na osiedlenie do Syberii, a w dodatku każdy nieszlachcic ulegał karze cielesnej. Ażeby zachęcić urzędników granicznych do ściślejszego rewidowania, rząd polecił wypłacać tym, co odkryją kontrabandę, pewną część nałożonej kary pieniężnej.

Nie same tylko względy polityczne, jakkolwiek one przeważały, spowodowały te wszystkie obostrzenia przeciwko przemytnikom. Miało to także na celu obronę przemysłu krajowego przeciwko współzawodnictwu zagranicznemu. Wytworzenie własnego rosyjskiego przemysłu stało się silnym pragnieniem sfer rządowych w Petersburgu. Popierano zakładanie fabryk, odznaczano i nagradzano tych, co rozwinęli na tym polu większą czynność. Zachęcano do zakładania rozmaitych przemysłowych i handlowych kompanii. Widziano w tym nie tylko źródło większej zamożności, ale w pewnym względzie środek antyrewolucyjny.

W społeczeństwie polskim widoczny jest w tym czasie dość silny zwrot do podniesienia przemysłu i rozwinięcia handlu. W Mińsku powstała nawet w 1839 r. kompania handlowa, której głównymi założycielami byli: marszałek powiatu ihumeńskiego Ludwik Słotwiński i Tomasz Massalski, autor jednej z lepszych naszych powieści publicystycznych pt. P o d s t o l i c, czyli czym jesteśmy i czym być powinniśmy (Wilno, 1831—1833). Kompania ta miała na celu: ułatwić odbyt towarów litewskich i polskich, szczególnie sukna i wyrobów wełnianych z fabryk białostockich i łódzkich na Daleki Wschód, za Kaukaz, do Persji i Chin. T y g o d n i k P e t e r s b u r s k i, popierając tę kompanię, umieścił obszerny artykuł pt. „O Mińskiej Handlowej Kompanii i kilka słów o potrzebie

u nas i ważności przemysłu pod materialnymi i moralnymi względami". W Królestwie Kongresowym jeszcze bardziej ujawniało się to zajęcie przemysłem. Miało ono gorącego propagatora w osobie młodego Aleksandra Kurca, który studiował administrację i kameralistykę w Berlinie. Umieścił on w Bibliotece Warszawskiej (1841 r.) mającą wielkie powodzenie rozprawę: „O przemyśle, jego historycznym postępie i wpływie na bieg cywilizacji". Pomiędzy wychodźcami nawet w Paryżu, zawiązało się w tym czasie towarzystwo przyjaciół przemysłu, które miało „ułatwiać pomieszczenie się i naukę w warsztatach i utrzymywać na własnym koszcie w zakładach tych z braci, którzy odpowiednio do życzeń towarzystwa zechcą sposobić się na inżynierów, na dyrektorów fabryk i naczelników warsztatów". Przejawem tego dążenia przemysłowego można też uważać Echo miast polskich, które Czyński zaczął w 1843 r. wydawać w Paryżu, celem — jak powiadał — stworzenia w Polsce stanu trzeciego (tiers état), stanu przemysłowo-handlowego.

Jeżeli w samej Rosji polityka przemysłowo-handlowa rządu petersburskiego miała głównie na oku cele ekonomiczne to w prowincjach zabranych i w Królestwie Polskim przybrała ona charakter środka antyrewolucyjnego a nawet antynarodowego. Usiłowano wytworzyć klasę nową, zamożną która by dobrobyt swój zawdzięczała rządowi i z przeszłością dziejową narodu polskiego nic wspólnego nie miała, która by z natury swego zawodu była przeciwna wszelkim usiłowaniom rewolucyjnym. Wprawdzie już wówczas wskazywano na rewolucjonizujący wpływ przemysłu na ludność pracującą, ale to była odległa przyszłość, i przecież rządy pruski i austriacki pomimo już znacznego rozwoju przemysłowego w tych państwach, skutecznie wstrzymywały zapędy rewolucyjne. Do zabranych prowincji usiłowano ściągnąć kapitalistów moskiewskich. Ukaz z dnia 24 grudnia 1841 r. dla rozszerzenia handlu i przemysłu — jak powiadał — w zachodnich prowincjach, obejmujących gubernie: mohylewską, witebską, mińską, wileńską, grodzieńską, kijowską, wołyńską, podolską i obwód białostocki, nadawał przywileje kupcom, mieszczanom i w ogólności ludziom wolnego stanu i chrześcijanom z innych niewyliczonych guberni, przenoszących się na mieszkanie do zachodnich prowincji państwa. Do „niewyliczonych guberni" nie należało Królestwo Kongresowe, ponieważ miało odrębną swą organizację. Równocześnie, dla osła-

bienia żywiołu polskiego w zabranych prowincjach, przenoszono środkami przymusowymi drobną szlachtę na zaludnienie na Kaukaz i do guberni chersońskiej. Corocznie niemal o kilka tysięcy rodzin zmniejszano liczbę tej szlachty. W Królestwie Kongresowym już zaczęła się wytwarzać nowa klasa, złożona z przybyłych kapitalistów niemieckich i ze wzbogaconych Żydów. Paskiewicz, wyniosły dla szlachty, był grzeczny i względny dla tej burżuazji. Dzięki administracyjnej samodzielności i rozumnej polityce Banku Polskiego przemysł został uratowany od zupełnego upadku, jakim były mu groziły idące z Petersburga wrogie zarządzenia. Została bowiem ustanowiona 24 listopada 1831 r. nowa taryfa celna między cesarstwem i Królestwem, które znacznie powiększyła cło od wszystkich towarów przywożonych z Królestwa. W 1834 r. zniesiono tranzyt sukna przez cesarstwo do Azji. Skutkiem tego drobne fabryki poupadały, a wielu przemysłowców przeniosło się za cłowy kordon do Białegostoku i innych jego okolic. Wywóz z Królestwa, który 1829 r. wynosił 9,886,000 rb., w 1840 spadł do minimum — 857.000 [35]). I większe fabryki nie zdołałyby ocaleć, gdyby nie pomoc Banku Polskiego. Dzięki tej pomocy, zaprowadziły one ważne ulepszenia, które podniosły jakość produkcji i umożliwiły skuteczną konkurencję z cesarstwem. Znowu przemysł ożył i rozwijać się począł. Osady fabryczne, jak Zgierz, Konstantynów, Aleksandrów, Ksawerów, Pabianice, Zduńska Wola, Ozorków wyrosły do znaczenia miast. Powstały nowe gałęzie przemysłu, jak bawełniany i cukrowy. Fabrykacja cukru z buraków rozrosła się w tym czasie ogromnie: w 1844 r. liczono w Królestwie 29 fabryk cukrowych. Dzięki Bankowi Polskiemu i górnictwo Królestwa zostało uratowane. Wkrótce zaczęło ono coraz bardziej się rozwijać: zwiększyła się wydajność kopalń i liczba pieców szachtowych. Huta Bankowa, założona przez Bank Polski, stała się największym przedsiębiorstwem hutniczym w Królestwie. Bank Polski założył szereg walcowni turbinowych, wprowadził wyrób stali podlingowej, zakładał warsztaty mechaniczne itd. [36]). Wystawa otwarta w czerwcu 1842 r. w Warszawie, pokazała już znaczny rozwój przemysłu w Królestwie Polskim.

---

[35]) Str. 48. Stanisław Koszutski. Rozwój przemysłu wielkiego w Królestwie Polskim. Warszawa 1901.

[36]) Str. 133. Koszutski.

Napływowi kupczących Moskali do prowincji zabranych przedstawiała tamę nieprzezwyciężoną ludność żydowska, która w tym kraju cały handel a po części i przemysł w ręku trzymała. Konkurencji z Żydami, pomimo przywilejów, Moskale wytrzymać nie mogli. Rząd rosyjski zwrócił już był uwagę na tę zaporę jego planom, wprawdzie bierną i ciemną, ale solidarną i dobrze zorganizowaną. W Petersburgu już wówczas powstała myśl z Żydów wytworzyć rosyjsko usposobionych poddanych. Ustanowiono w Wilnie komitet dla nakreślenia planu, jakim sposobem najłatwiej można by ludność żydowską porównać i zespolić z ludnością całego państwa. Kahały żydowskie, wezwane do nadsyłania swych opinii w sprawie zamierzonej reformy, pospieszyły to uczynić, i z nadesłanych projektów widoczne było, że światlejsza ludność żydowska sama odczuwała potrzebę radykalnej zmiany w swoim położeniu. Skuteczność jednak wszelkich przedsiębranych środków niweczyła dowolność rządu i zdzierstwo chciwej i samowolnej biurokracji. Zakaz noszenia się po żydowsku dawał przez długie lata powód do znęcania się nad Żydami i ściągania licznych kar pieniężnych. Słynne było obcinanie przez policję pejsów (bocznych loków), któremu lżenie i kułakowanie zawsze towarzyszyło. Cenzura moskiewsko-żydowska pousuwała z ksiąg duchownych starozakonnych całe ustępy, które odnosząc się do odległych wieków prześladowania narodu żydowskiego, wydawały się jej buntowniczymi i przeciwnymi rządowi. Księgi tak ocenzurowane rozesłano do dozorców bóżniczych z tym, że tylko z nich nauczać można, a dawne poodbierano. Żydzi jednak nie mogli się z tym pogodzić i po kryjomu posługiwali się dawnymi księgami. Policja z tego korzystała i urządzała od czasu do czasu rewizje w dozorach bóżniczych, u rabinów, wreszcie u wszystkich bogatszych Żydów. Najczęściej cała sprawa kończyła się tym, że Żydzi z pokłonami składali na ręce jaśnie wielmożnego pana naczelnika kilka tysięcy rubli, i ten, pozabierawszy jeszcze trochę towarów, oddawał im na powrót księgi, ażeby w parę lat znowu powtórzyć napad i zedrzeć co się tylko uda. Pierwszym krokiem równania Żydów był ukaz z 14 września 1843 r., ustanawiający pobór wojskowy pomiędzy Żydami. Przedtem opłacali oni rekrutowe, które uwalniało ich od wojska.

Jak widzimy, rząd rosyjski, naginając wszystko do swoich interesów i celów politycznych, wypaczał nawet to, co

w gruncie rzeczy było postępowe i demokratyczne. Tak było z kwestią łowiańską. Budząca się pod wpływem szerzącej się oświaty i propagandy demokratycznej świadomość narodowa ludów słowiańskich zachodnich coraz silniej objawiać się i poruszać umysły w całej Europie zaczęła. Najsilniej przejawiało się to obudzone poczucie narodowe u Czechów, którzy przypominali sobie swoją dawną świetność narodową, swoje przewodnictwo w świecie słowiańskim. W poznaniu własnej bezsilności, zwracali oni stęsknione oczy ku całej Słowiańszczyźnie spodziewać się, że ta wyrwie ich z tej otchłani zaguby, w którą przemoc germańska była ich pogrążyła. U Czechów wybujało poczucie słowiańskie i wśród nich, pod wpływem tego poczucia, wzmogła się myśl połączenia wszystkich Słowian w jedną całość organizacyjną, w jedną całość państwową. Naukowe prace Szafarzika, pokazujące liczne plemiona słowiańskie i rozległą przestrzeń przez nie zajmowaną, przyczyniała się potężnie do krzewienia i upowszechnienia myśli o jedności słowiańskiej. Hanka i wielu innych uczonych Czechów podniosło także chorągiew jednoczenia Słowian.

Kwestia słowiańska od samego początku — rzec można — ukazała się w podwójnej postaci: w dążeniu do republikańskiej federacji narodów słowiańskich i w monarchicznym panslawizmie. Przyszłą, w związku federacyjnym połączoną Słowiańszczyznę, jako wolni z wolnymi, równi z równymi, ukazywał w czarujących obrazach najświetniej Adam Mickiewicz, powołany przez rząd francuski na założoną w 1841 r. w Kolegium Francuskim (Collége de France) katedrę literatur słowiańskich. Wykłady swoje rozpoczął on tegoż roku 22 listopada i ściągał prawie wszystkich Słowian, przebywających podówczas w Paryżu. Niektórzy Słowianie przybywali do Paryża w jedynym prawie celu słuchania lekcji Mickiewicza. Wpływ jego na świat słowiański, zwłaszcza na młode pokolenia, rwące się ku szlachetniejszej i piękniejszej przyszłości, był olbrzymi. I pomiędzy Polakami widzimy żywsze zainteresowanie się w tym czasie sprawą słowiańską, aniżeli poprzednio. Zaznaczyło się to silnie w mowie listopadowej Ludwika Mierosławskiego w 1843 r. „Przyszłość Słowiańszczyzny — mówił on — a przez nią nowy period życia dla Europy zaszczepił się na naszych ranach. Myśl jutra wybujała na naszej klęsce jak żniwa na pobojowisku i wydeptała tropy swoje na każdej garści polskich popiołów. W popio-

łach tych, obywatele, schował się nietknięty diament naszego majestatu. — Toteż klęski i niewola Polski brzemienniejsze są dla przyszłości aniżeli potęga i panowanie innych. Jak Ludwik XIV w epoce największej popularności monarchizmu mógł wyrzec z pewną dumą: „państwo to ja", tak dzisiaj wolno Polsce powiedzieć śmiało i bez obawy zaprzeczenia niczyjego: „rewolucja to ja"; beze mnie, bez odniesienia do zmartwychwstania mojego wszystkich założeń waszych, co tylko ukleicie, będzie fałszem w obliczu niebios, chromym potworem w obliczu polityki, kłopotem i zbrodnią dla federacji chrześcijańskiej". „Demokracja obecna — mówił w dalszym ciągu — jest to wykonywacz testamentowy olbrzymów, co z garści nadwiślańskiego piasku zbudowali państwo szerokie jak wrota chrześcijaństwa, a którym niegodziwi dziedzice wierzby całej nie zachowali na grobie. Demokracja obecna to mściciel wielkich cieniów, co napuściwszy krwią swoją martwość słowiańską, co rozwarłszy na rozszerz przybytek swobody dla całego Wschodu Europy, zdeptane zostały w pamięci i przykazaniach swoich przez grzeszące potomstwo. Demokracja obecna jest to rozszerzenie do całego ludu polskiego zapisu fundatorów Rzeczypospolitej i opłacenie mu z procentem zaległości dwóch przeszło wieków bankructwa publicznego. — Dotąd tedy Polska zdobyła krwawo, ale stanowczo dwie prawdy zasadnicze dla swojej teorii stanu, co jest niesłychaną, nieopłaconą w narodach ujarzmionych fortuną. Najprzód, że nie ma rewolucji w Europie bez zmartwychwstania Polski; następnie, że nie ma dla Polski zmartwychwstania poza demokracją. Ale ponieważ znowu nie ma przyszłości dla chrześcijaństwa bez powszechnej rewolucji, a zatem wszelkie zadanie polityczne w dziejach bieżących dotyka skądsić demokracji polskiej. Cała Słowiańszczyzna, a przez nią całe chrześcijaństwo, wygląda niecierpliwie, potrzebuję namiętnie wyrobienia w Polsce idei tak świadomej hartu swojego, iżby czuła się zdolną przodować niezłomnie wszelkim postanowieniom przyszłości, utrzymywać naród nasz na ciernistym dostojeństwie, do jakiego pierwsze trzęsienie ludów niewątpliwie wynieść musi Rzeczpospolitą". I Mierosławski się nie mylił, że cała ówczesna Słowiańszczyzna, oczekująca zbawienia od rewolucji, spiskująca przeciwko gniotącym ją państwowym warunkom, pokładała swe nadzieje w polskiej demokracji i szła za jej szeroko powiewającą chorągwią. A ta liczna

podówczas Słowiańszczyzna wrzała w tych latach już niecierpliwością rewolucyjną.

Nie cała jednak Słowiańszczyzna była usposobienia rewolucyjnego. Masy pogrążone jeszcze w martwości słowiańskiej — mówiąc słowami Mierosławskiego — słuchały ślepo nauk swego duchowieństwa, czciły monarchów i od nich oczekiwały zmiany swojej doli. I nie tylko masy, ale i cała inteligencja, dobrze opłacana na katedrach i urzędach, wolała iść spokojniejszą, legalną drogą, bezpieczniejszą od rewolucyjnej, i zwracała swoje oczy ku tronom. W państwie austriackim liczna czeska inteligencja, która wyniosła kwestię słowiańską do pierwszorzędnego znaczenia, chętnie by widziała cesarza austriackiego, stojącego na czele budzącej się Słowiańszczyzny i garnącego ją całą pod swoje berło. Panslawiści austriaccy przypominali sobie, że już Józef II postawił był w radzie państwa pytanie: czy nowa Austria miała się ukonstytuować na pierwiastku niemieckim czy słowiańskim? Ale na czele państwa stali Niemcy, a Słowianie pogrążeni byli w martwości. Zdecydowano więc zniemczyć Słowian, i właśnie to gwałtowne niemczenie przyczyniło się silnie do rozbudzenia ich świadomości narodowej. Metternich, który kierował nawą austriacką, patrzał z przestrachem na podnoszące się fale Słowiańszczyzny i całą swoją przebiegłość skierował ku temu, by szczuć jedne ludy przeciwko drugim, a że uważał Węgrów i Polaków za najgroźniejszych wrogów cesarstwa austriackiego, więc cieszył się z coraz ostrzejszego sporu pomiędzy Madziarami i Słowianami na Węgrzech, a w Galicji duchowieństwo ruskie podniecał przeciwko szlachcie polskiej. Poza tym podszczuwaniem cała polityka słowiańska Metternicha ograniczała się do głaskania drobnostkowych zachcianek słowiańskich. Panslawiści austriaccy nie posiadali się z radości, gdy w 1844 r. pozwolono w Wiedniu odbyć pierwsze zgromadzenie słowiańskie, na którym z wielkim zapałem tańczono polskiego mazura, czeską polkę i kroackie koło.

W Petersburgu zrozumiano lepiej, że kwestia słowiańska może się stać ważnym narzędziem w ręku caratu. I przedtem rząd rosyjski zwracał uwagę na Słowian, ale wyłącznie prawie na Słowian tureckich i podnosił głównie jedność religijną wyznania greckiego. W czterdziestych latach przejawia się coraz większe uogólnienie kwestii słowiańskiej przez polityków rosyjskich i wprowadzenie jej na drogę systematycz-

nej propagandy. Rosjanie-slawiści kosztem rządu odbywają podróże naukowe po Słowiańszczyźnie. Niektórzy z nich, jak Pagodin na przykład, odznaczają się gorliwą propagandą panslawizmu rosyjskiego. Uczeni czescy dostają drogie podarki lub nawet pieniądze. Wędrowny rubel puszcza się w drogę i wytwarza stronnictwo rosyjskie, zwłaszcza w duchowieństwie greckim i unickim. Zwolennicy panslawizmu rosyjskiego zdobyli już posterunki umocnione we Lwowie (Św Jur), w Wiedniu, w Pradze, Zagrzebiu. W Warszawie w 1842 r. zaczęła wychodzić po rosyjsku i po polsku w kolumnach obok położonych Jutrzenka, pod redakcją Rosjanina Piotra Dubrowskiego. Obiecali temu pismu swoje współpracowctwo: Czelakowski, Hanka, Jungmann, Palacki, Purkinje, Szafarzik, z Rosjan: Pagodin i Szewyriow, z Polaków: Kucharski, Linde, Maciejowski, Wójcicki i inni zapomniani dzisiaj Maciejowskiemu nawet wyznaczono od rządu znaczną sumę pieniężną na wydrukowanie jego dzieł, które pomimo istotnej swojej wartości naukowej były nacechowane dążnością panslawistyczną. Mikołaj nosił się z myślą zbliżenia Polaków i Rosjan za pomocą wspólnego alfabetu rosyjskiego, lecz w tym celu wyznaczony przez Uwarowa, ministra oświaty, komitet, z uczonych filologów złożony, wykazał ogromne trudności do przeprowadzenia tego zamiaru, a nadto wyjawiał powątpiewanie, ażeby tą drogą udało się dojść do pożądanego celu [37]).

Panslawizm rosyjski znalazł także poparcie kilku utalentowanych, ale wsteczno-szlacheckich polskich pisarzy. Najdalej i najodważniej w tym względzie posunął się Henryk hr. Rzewuski w Mieszaninach, wydanych w 1841 r. pod pseudonimem Jarosza Bejły. Wywołały one jednak wręcz przeciwny zamierzonemu skutek, powstało bowiem niemal powszechne oburzenie i nazwano zdradą narodu ogłoszenie podobnych zasad. O wiele zręczniejszym był Michał Grabowski. Starał się on usystematyzować propagandę panslawistyczną i przez hr. Strutyńskiego, adiutanta generał-gubernatora kijowskiego Bibikowa, prowadził układy, ażeby pozwolono mu wydawać w Kijowie polski dziennik, w którym mógłby z całą swobodą rozwijać swoje widzenie rzeczy. W poufnym liście do Strutyńskiego złożył on swoje wyznanie

[37]) Str. 345 i 346. V. Szczerbatow.

wiary. „Mniemana historia Polski samoistnej — pisał on — samoistnie jest zakończona. Odtąd żyć ona tylko może jako członek Rosji lub Słowiańszczyzny. Patriotyzm więc polski zakładam na tym, ażeby być działaczem powolnym i użytecznym w losach Wielkiego Rosyjskiego Państwa. Myślę z innej strony, że w żywiołach Narodu Polskiego jest niemało tego, co wnieść on może ze znaczną korzyścią do wielkiej spółki. Myślę, że jedność słowiańska nie może się spełnić jak pod patronatem Rosji. Wyrażam także, że pod wyobrażeniem Słowiańszczyzny widzę nie federację, ale jednę i tęż samą monarchię. Jedynowładztwo za talizman potęgi i wyższości północy nad karłowaciejącą i słabnącą coraz Europą — uważam — i za najtwardszą posadę porządku, spokojności i szczęścia ludów. Chciałbym, aby Polacy uznali czym prędzej przymioty tej formy rządowej niepojętej w cywilizacji zachodniej, i myślę, że przywieść ich do tego można, bo zapewne nie rodowość Polaka przeszkadza temu, ale wyraźnie edukacja wrażeń pozakrajowych. Zdaje mi się, że dwa wyraźne punkta mego wyznania: jedność Polski z Rosją i forma monarchiczna najdoskonalsza zostaną dla rządu dostateczną rękojmią mego sposobu myślenia".

Na emigracji, nawet w obozie monarchicznym Czartoryskiego, propaganda rosyjska panslawistyczna wywołała pewien oddźwięk. Wacław Jabłonowski, piszący po polsku i po francusku, jeden z redaktorów Trzeciego Maja, zaczął w 1843 r. wydawać Słowianina i zapowiedział, że w piśmie tym zajmować się będzie roztrząsaniem środków i warunków zjednoczenia Słowian na zasadach następujących:

„1) Rękojmie narodowości każdego ludu słowiańskiego poszczególnie. Przez to mają się rozumieć: religia, język, ubiór, zwyczaje domowe i polityczne, które by nie nastawały na interesy rodziny słowiańskiej.

2) Instytucje liberalne, oparte na podstawach naturalnych i podobnych do wykonania, oparte na sprawiedliwości i obowiązkach prawa przyrodzonego.

3) Centralizacja rządowa, uosobiona w jednej familii dynastycznej, uznanej w Słowiańszczyźnie, dynastii Romanowych, wyrwanej spośród Niemczyzny, która ją otacza, spośród awanturników zagranicznych ją otaczających, których intrygi nie pozwoliły dotąd żadnemu z carów Rosji umrzeć śmiercią naturalną.

4) Jako warunek zupełności wpływu narodów słowiań-

skich na pochód interesów narodowych, założenie stolicy państwa słowiańskiego w środku kraju — w Kijowie".

Znaleźli się — niestety — i tacy, co nie żądali żadnych rękojmi, i którym panslawizm rosyjski posłużył tylko do upozorowania zdrady narodowej. Najgłośniejszym z tych zdrajców stał się Światopełk Piast książę Miru Mirski, jak sam siebie podpisywał. Zdał się on na łaskę i niełaskę cara i wrócił — jak sam ogłosił w liście francuskim do syna — „do naturalnej religii Słowian", tj. przyjął prawosławie. Zdrada ta Mirskiego wywołała prawie powszechne oburzenie i przestraszyła zwolenników panslawizmu rosyjskiego, którzy gotowi byli wejść do cesarstwa słowiańskiego pod berłem Romanowych, bez zatracenia jednak swojej polskiej narodowości. Mirski pokazał im, jakim jest istotne dążenie panslawizmu rosyjskiego.

Pomiędzy mniej lub więcej sprzyjającymi panslawizmowi rosyjskiemu obiegała w tym czasie pogłoska o mającej nastąpić zmianie polityki rządu petersburskiego względem Polaków. Dostała się ona i do dzienników zagranicznych. Pisano o mającym nastąpić odwołaniu Paskiewicza i mianowaniu w Królestwie Polskim namiestnikiem Kisielewa, który w Mołdawii zjednał sobie sławę liberalnego administratora. Być może, że pogłoski te miały na celu przejednanie opinii angielskiej przed przyjazdem Mikołaja do Londynu, dokąd przybył w czerwcu 1844 r., i gdzie — mówiąc nawiasem — nie doznał od ludu gościnnego przyjęcia [38]). W polityce petersburskiej nie widać było jednak żadnej zmiany. Znoszenie udzielności Królestwa Polskiego i zacieranie wszelkich narodowych cech w prowincjach zabranych szło dalej swym zwykłym trybem. W 1839 r. utworzono warszawski okręg naukowy, uzależniony od ministerium oświaty w Petersburgu. W 1841 r. zaprowadzono ruble i kopiejki, a na biletach banku warszawskiego kazano kłaść dwa napisy: rosyjski i polski. Ukazem tegoż roku z dnia 6/18 grudnia zniesiono radę stanu i wyższy sąd dla Królestwa Polskiego, a natomiast w petersburskiej radzie

[38]) Pojawiły się w tym czasie liczne karykatury nieprzyjazne Mikołajowi. Jedna z nich przedstawiała go jako niedźwiedzia ukoronowanego, któremu królowa angielska podawała na kiju do pożarcia pierog: „Polskę", ale z tak wystającym końcem, że łakomy niedźwiedź się cofał z obawy udławienia się. Albert tego też się obawiał i ciągnął królowę za suknię, a John Bull (naród angielski) z oburzeniem i pogardą patrzał na to wszystko.

państwa utworzono departament dla spraw Królestwa i dwa departamenty rządzącego senatu, z których jeden miał być w Warszawie. Ukaz ten, wydany bez kontrasygnowania — jak to bywało poprzednio — przez ministra dla Królestwa, Ignacego Turkuła, otwierał drogę legalną do wysyłania do ciężkich robót w kopalniach syberyjskich [39]), chociaż i poprzednio mało się krępowano legalnością. Biurokratyczna centralizacja rozpościerała się coraz bardziej, usuwając język polski a nawet i samych Polaków, a przynajmniej z wyższych posad. Nakazano w dokumentach urzędowych nie używać nazw: Litwy i Białej Rusi, jak to często zdarzało się dawniej, ale nazywać te prowincje guberniami zachodnimi.

Pomimo surowej cenzury, piśmiennictwo polskie rozwijało się i rozrastało nie tylko liczebnie, ale i przestrzennie. W Petersburgu wychodził Tygodnik Petersburski, tamże pojawiły się Rocznik — Romualda Podbereskiego, Niezabudka — Jana Barszczewskiego i tegoż Szlachcic Zawalnia, czyli Białoruś w fantastycznych opowiadaniach z przedmową Podbereskiego o literaturze białoruskiej, ważne z tego powodu, że przedstawiały życie umysłowe zadźwińskiej Białej Rusi. Jakkolwiek cenzura nie mogła powstrzymać rozwoju i rozrostu literatury, to jednak prześladując wszelką myśl postępową, a protegując wstecznictwo, wielce się przyczyniła do tego, że piśmiennictwo nasze w zaborze rosyjskim przedstawiało w znacznej części obraz trzęsawiska błotnego, żyjącego przesądami i stęchlizną staroszlachecką. Szczególnie można to powiedzieć o bujnie rozrosłej w tym czasie literaturze na Litwie i Rusi. Rok poznański w sprawozdaniu swoim z piśmienności polskiej w ciągu 1843 r. przedstawił taką drabinkę, „po której szczeblach od piekielnej otchłani duch literatury polskiej wstępował na wyżynę: w Wilnie zupełna wsteczność — w Galicji budzące się dążenie — w Warszawie już walczące z wstecznymi — w Wielkopolsce już zwycięstwo". Wpływ stęchłej umysłowej atmosfery, w której berło krytyczne dzierżył Michał Grabowski, w której luminarzami byli skądinąd wielce utalentowany autor Pamiątek Soplicy i Listopada i Żegota Kostrowiec (ksiądz Ignacy Hołowiński), w której przeciwko zgubnym wpływom filozofii niemieckiej Bochwic rozwijał katolicko-szlachecką czy też szlachecko-katolicką fi-

[39]) Szczerbatow.

lozofię; wpływ takiej atmosfery nie mógł nie oddziaływać szkodliwie, i to oddziaływanie daje się spostrzegać na takich nawet pisarzach, jak Kraszewski i Korzeniowski. I w Poznańskiem nie brakło ignorantów, jak np. Feliks Kozłowski (Paweł Lechliński), ale przy dość znacznej wolności druku głos ich puszczykowy zagłuszony był wyższymi, potężniejszymi głosami, nawołującymi do światła, wolności i układu braterskiego Warszawa, która pomimo czujnej policji pozostawała w nieustannych stosunkach z Poznańskiem, owiana była potężnie duchem rewolucyjnym. W prześlicznych pogadankach Narcyza Żmichowska odtworzyła ten świat młody, rwący się ku szlachetniejszym, doskonalszym formom bytu. Był to świat rewolucjonistów i entuzjastek, jak same się nazywały. Pomimo rozpostartej nad całym krajem sieci szpiegowskiej, pomimo środków terrorystycznych przeciwko wszelkim przejawom dążeń ku wolności i niepodległości, pomimo szerzonej demoralizacji przez hojne wynagrodzenie odstępców i zdrajców sprawy narodowej, przez protegowanie służalczych karierowiczów, w młodym wzrastającym pokoleniu wzmagała się nienawiść ku jarzmu i rozpalało się pragnienie czynnej walki z najazdem. W latach 1840 i 1841 widzimy to budzenie się ducha narodowego, rosnącą wiarę w swe siły i w dziejową konieczność zwycięstwa haseł rewolucyjnych: wolności, równości i braterstwa. Piśmiennictwo się ożywia. Zaczynają wychodzić w Warszawie: Przegląd Warszawski i Biblioteka Warszawska, w Wilnie Ateneum. Przeciwko niewolniczej pokorze szlacheckiego społeczeństwa buntuje się tak zwana cyganeria literacka, w której przewodzą: Włodzimierz Wolski, autor poematu „Ojciec Hilary" i Roman Zmorski. Głosiła ona przekonania ludowe i w 1841 r. założyła własne pismo: Nadwiślanina, ale cenzura czuwała udaremniając jej wysiłenia. Policja też miała ją na oku i w 1843 r., kiedy się rozpoczęły liczne uwięzienia, wielu z cyganerii schroniło się za kordonem pruskim. Podniesiono i kwestię włościańską. Uczynił to bezimiennie Henryk Kamieński w swej rozprawie: „Uwagi nad stanem włościan i produkcji krajowej", drukowanej w 1842 r. w Bibliotece Warszawskiej. Najgoręcej zajął się sprawą włościańską Przegląd Naukowy, który w tym samym roku się pojawił jako organ nowych prądów umysłowych w Europie. Koło tego pisma skupiło się grono przeważnie młodych osób, pełnych zapału i gotowości do walki. Przewodził w nim Hen-

ryk Kamieński i Edward Dembowski, którzy następnie w Poznańskiem wywierali wielki wpływ. Policja Paskiewicza uważała Dembowskiego za głowę a w każdym razie za jednego z najgłówniejszych członków w organizacji spiskowej, którą wykryto w 1844 r. [40]).

Emisariusze z Poznańskiego, pomiędzy którymi szczególną ruchliwością odznaczał się Władysław Dzwonkowski, szerzyli sieć konspiracyjną w Królestwie Kongresowym. Armia szpiegów pod dowództwem słynnego Abramowicza napadała na domy i dwory i, znalazłszy jaką książkę zakazaną lub jaką inną poszlakę, więziła i odsyłała do cytadeli. Tam słynny Lejchte wszelkimi środkami (udawanie życzliwości, podchwytywanie za słowa, wykręty, pałki, głodzenie, pozbawienie snu) wydobywał z więźniów wyznania. Pomagali mu gorliwie inni siepacze polskiego, rosyjskiego i niemieckiego pochodzenia. Cytadela była wciąż napełniona więźniami, a często w niej miejsca brakło i wówczas umieszczano więźniów po odwachach wojskowych. Tak było w 1841 r., kiedy wykryto związek młodzieży szkolnej w Łukowie. Przywieziono wówczas około 200 młodzieńców. Młodzież trzymała się dzielnie i nic z niej wydobyć nie można było. Kierownikiem tego związku był Karol Levittoux, wielkiego hartu i niezwykłych zdolności młodzieniec. Dostał on dwa tysiące pałek, co dwa dni po 400, był głodzony, nie dawano mu spać, ale wszystko to wytrzymał i nic i nikogo nie wydał. Z powodu zaślubin następcy Mikołaja wystarano się o uwolnienie młodzieży łukowskiej, ale z tej łaski wyłączono Levittoux. Wówczas starano się ułatwić mu ucieczkę i w grzbiecie książki wraz z listem, kluczem pisanym, przysłano piłkę do przerzynania krat. Przy rewizji więźniów, która odbywała się często, wpadły one w ręce żandarmów. Rozpoczęły się więc nowe badania i nowe męczarnie. Levittoux, osłabiony na ciele i czując w sobie słabnącego ducha, z obawy aby nie wydał nikogo, podpalił swoje łóżko i na nim życie zakończył. Było to ostatnich dni lipca 1841 r. Od tego czasu przestano dawać światło więźniom.

W sierpniu 1843 r. wykryto ważne ognisko spiskowe, kierowane przez Gerwazego Gzowskiego, asesora przy sądzie kryminalnym w Łęczycy, przez Władysława Więckowskiego,

---

[40]) Komunikacja Paskiewicza. Str. 109 Sala.

adwokata przy trybunale cywilnym mazowieckim i przez Aleksandra Karpińskiego, adwokata przy sądzie cywilnym w Lublinie. Zostali oni skazani na śmierć, ale tę karę zamieniono na dożywotnie ciężkie roboty w kopalniach nerczyńskich. Na takąże karę został skazany także Aleksander Gross, adwokat przy sądzie cywilnym w Lublinie. Oprócz nich wysłano jeszcze 18 osób do ciężkich robót na Syberii od 10 do 5 lat, a mianowicie: Aleksandra Denkerta, urzędnika przy sądach, Aleksandra Bielińskiego, dziedzica dóbr w Lubelskiem, Celsjusza Lewickiego, asesora przy sądzie kryminalnym, Konstantego Siemieńskiego, sekretarza przy sądzie cyrkułu warszawskiego, Hieronima Pławińskiego, urzędnika w Banku Polskim, Józefa Hirschfelda, adiutanta w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Sebastiana Baryckiego, zegarmistrza w Warszawie, Mikołaja Łaźniewskiego, dziedzica dóbr w Płockiem Adolfa Hryniewicza, właściciela dóbr na Litwie, Michała Skulskiego, szewca w Warszawie, Juliana Rudnickiego, urzędnika w komisji finansów, Napoleona Górskiego, dziedzica dóbr w Mazowieckiem, Wincentego Dawida, profesora w gimnazjum w Lublinie, Józefa Piechowskiego, sekretarza w komisji sądowniczej, Ignacego Wiesiołowskiego, urzędnika w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Józefa Chojnackiego, urzędnika w dyrekcji warszawskiej kolei żelaznej, Antoniego Paprockiego, urzędnika w Banku Polskim (ten umarł w więzieniu), Marcina Szymanowskiego, urzędnika w biurze namiestnikowskim [41]).

Najczęściej dostawali się do więzienia uczniowie szkół rozmaitych i urzędnicy niżsi z kancelarii rządowych, które zapełnione były drobną szlachtą. Wysyłano ich zwykle z Warszawy i z Wilna jako szeregowców na Kaukaz, gdzie w tym czasie toczyła się zawzięta i niepomyślna dla rządu rosyjskiego wojna z górskimi plemionami pod dowództwem walecznego Szamila. Polska krew obficie tam się lała, i ci co spiskowali w sprawie niepodległości własnego narodu, mimo woli przyczyniali się do ujarzmienia niepodległych plemion Kaukazu. Częste też były wypadki, że żołnierze Polacy korzystali z pierwszej sposobności i z bronią w ręku uciekali do szeregów nieprzyjacielskich.

---

[41]) Spisek ten był jednym ogniwem wielkiego spisku, który ogarniał wszystkie trzy zabory. Patrz: Historia ruchu rewolucyjnego w Polsce w 1846 r. (Kraków, 1913)

Wykrycie spisku księdza Ściegiennego w listopadzie 1844 r. przejęło rząd rosyjski straszną trwogą. W Petersburgu uważano, że Paskiewicz zniedołężniał, że policja nie jest dostatecznie czujna i wytresowana. „Ostrożność rządu rosyjskiego — donoszono w tym czasie do Gazety Augsburskiej — dochodzi do najwyższego stopnia. Cytadela, plac Saski i inne miejsca obsadzone są silnie piechotą i działami, kawaleria jest nieustannie na koniach, a kozacy odbywają ciągłe patrole nie tylko w stolicy, za miastem, ale i w całym kraju. Oprócz tego patrole regularnej jazdy wciąż co kwadrans wyjeżdżają i przyjeżdżają do miasta". W Radomiu i Kielcach skoncentrowano znaczne siły wojskowe. Uwięzienia przybrały ogromne rozmiary. Policja, surowo złajana przez cara, starała się ze zdwojoną gorliwością przejednać gniew jego. Więziono chłopów, rzemieślników, księży, szlachtę. Z Lubelskiego przyprowadzono do Kielc około stu chłopów, okutych w kajdany.

Jakkolwiek spisek ks. Ściegiennego w oczach rządu najezdniczego wydawał się być groźniejszy, aniżeli był w istocie, to jednak miał on ogromne znaczenie w historii naszej porozbiorowej. Był to spisek chłopski, mający na celu interes samych chłopów. Istniał on parę lat, i pomimo że setki, tysiące włościan do niego należały, władze najezdnicze nic nie wiedziały o jego istnieniu, i dopiero, gdy ks. Ściegienny, ośmielony powodzeniem, zwołał wielkie zgromadzenie chłopów w dniu 24 października 1844 r. w lesie we wsi Krajno pod Kielcami, znalazł się zdrajca i dał wiedzieć policji o odbytym zgromadzeniu [42]).

Ksiądz Piotr Ściegienny urodził się w 1800 r. i był pochodzenia włościańskiego. Dwaj jego bracia, Karol geometra i Dominik gospodarz należeli także do spisku. Piotr skończył szkoły pijarskie i wyświęcony na księdza został proboszczem w Chodlu w Lubelskiem. Nieszczęścia narodowe bolały go

---

[42]) U Szczerbatowa jest tylko odpowiedź Mikołaja na list Paskiewicza, w którym ten pisał o spisku ks. Ściegiennego. Odpowiedź datowana 29 października, a więc 10 listopada podług nowego kalendarza. Jest w niej taki charakterystyczny ustęp: „W tym, co piszesz o sprawie Ściegiennego, są dwie rzeczy, co mnie cieszą: pierwsza, że właścicielom ziemskim grozi niebezpieczeństwo, i że z tego powodu im jest korzystniej ze mną trzymać, a druga, jako tego następstwo, że właściciel ziemski donosi na księdza". Str. 399. T. V.

mocno i w powstaniu całego ludu widział jedynie zbawienie. Polskie tłumaczenie Lamennais'go, które dostało się do jego rąk, wywarło ogromne na niego wrażenie — jak sam opowiadał. I inne emigracyjne pisma dochodziły do niego. Rozmyślając nad środkami wydobycia się z niewoli, wytworzył on własny ideał polityczno-społecznego ustroju Rzeczypospolitej, w której księża i chłopi byli głównym czynnikiem. Agaton Giller, który osobiście poznał się ze Ściegiennym na Syberii podał nam krótką wiadomość o tym, jaką przedstawiał on sobie przyszłą Rzeczypospolitę [43]). „Proboszcz — powiada Giller — był wybieranym przewodnikiem i naczelnikiem gminy W gminie, jej sprawach, w jej obradach — spoczywał głównie interes narodu, ona miała być bowiem przybytkiem doskonałości, duszą ustroju państwowego, nie mającego innych zadań jak zabezpieczenie tego szczęścia, które Bóg człowiekowi przeznaczył. — Własność ziemska w teorii ks. Piotra nie była zupełnie zniesiona, tylko ograniczona, zrównana. Każdy członek gminy miał posiadać równą ilość gruntów, zostających pod rozporządzeniem zarządu gminnego. Urządzenie własności i powinności było w tej teorii z szczególną drobiazgowością opracowane. Widoczna w nim była usilność zrównoważenia chęci osobistego posiadania właściwej i przyrodzonej każdemu człowiekowi, z potrzebami gromady i ideami wspólnej własnosci. Gminy miały reprezentację w powiatowym zebraniu, czyli sejmie; powiaty w prowincjonalnym wszystkie zaś prowincje, czyli kraj cały był pod władzą naczelnego, krajowego sejmu, który rządzić miał państwem jako rzecząpospolitą wolną a zabezpieczoną od przewagi arystokratów, od samowoli bogatych i od samowładztwa pojedynczych ludzi" [44]). Sąd wojenny oskarżał ks. Ściegiennego o wzywanie chłopów do buntu i o propagandę komunistyczną pomię

---

[43]) W 1880 czy też w 1881 r. kilku socjalistów odwiedziło ks. Ściegiennego w Lublinie, prosząc o dokładniejsze i szczegółowsze wiadomości o spisku 1844 r. Ks. Ściegienny bardzo życzliwie przyjął przybyłych i wówczas mówił im, że ma spisane pamiętniki o owych czasach. Należało by zająć się gorliwie poszukiwaniem takowych, i gdyby się znalazły wydrukować je w całości. Byłoby to źródło wielkiej wagi dla historii porozbiorowej.

[44]) Str 513 i 514. T. III. Historia powstania narodu polskiego 1861—1864 przez Agatona Gillera. Paryż 1870.

dzy nimi [45]). W więzieniu ks. Ściegienny okazał wielką moc ducha i biorąc całą odpowiedzialność na siebie nie ukrywał przed sądem, że chciał odzyskania niepodległości narodowej i zapewnienia włościanom obywatelstwa w przyszłej wolnej Rzeczypospolitej.

W jakim stosunku pozostawał spisek ks. Ściegiennego do sieci spiskowej, zasnowanej w całej Polsce przez Towarzystwo Demokratyczne? Oto, co on sam miał opowiadać w ostatnich latach swego życia w tym przedmiocie. „Z Warszawą — mówił — od r. 1835 ciągle utrzymywałem stosunki, co mi pozwoliło być świadomym biegu spraw tak w kraju, jak i poza jego granicami. Opinię Towarzystwa Demokratycznego podzielałem, bo chciało ono równości pomiędzy wszystkimi ludźmi i pracy nad ludem. Stosunki i zapatrywania moje spowodowały, że w zimie 1843 na 1844 rok przybyli do mnie do Chodla dwaj młodzi ludzie z Warszawy". Giller, który — jak już wspominałem — słyszał opowiadanie o tym spisku z ust samego księdza Ściegiennego, powiada wyraźnie, „że chłopski jego spisek spotkał się ze związkiem młodzieży warszawskiej". To samo mówią Szymon Tokarzewski i Aleksander Bieliński w swych pamiętnikach.

Ks. Ściegienny został skazany na szubienicę. Żaden z biskupów nie podjął się zdjąć z niego sakry. Niezawodnie i ta okoliczność przyczyniła się do tego, że w Kielcach założono mu już stryczek na szyję, ale w tejże chwili odczytano zmianę wyroku na dożywotnie ciężkie roboty w kopalniach nerczyńskich. Aż do samego końca swego długiego (umarł w 1890 r.) i ciężkiego żywota został niewzruszony w swych zasadach. Straszne klęski nie zdołały złamać jego ducha. Aczkolwiek sam mocno religijny, był on wyrozumiały dla młodego pokolenia socjalistów, których witał w swoich progach z ojcowską życzliwością. W Aleksandrowsku w pow. nerczyń-

[45]) Podług oskarżenia sądu wojennego ks. Ściegienny miał się jakoby posługiwać w tym celu sfałszowaną bullą papieża Grzegorza XVI. Berg w swojej historii spisków polskich, znalazłszy tę bullę w archiwum rządowym, był ją wydrukował — jak to widać z treści rozdziałów, ale cenzura, spostrzegłszy to, wycięła te stronice z książki — jak to jest widoczne w numerowaniu stronic. W 1885 r. w Poznaniu została wydrukowana w całości ta historia Berga (Zapiski N. W. Berga o polskich zagoworach i wozstanjach 1831—1864). Tam jest wydrukowana ta bulla (T. IV, str. 50—63). Stamtąd wyjęta i przetłumaczona na język polski jest w broszurce: „Jak chłopi polscy walczyli o wolność". Zeszyt I. Kraków. 1907.

skim zorganizował z kilkunastu wygnańców komunę, w której po bratersku dzielili pracę i rezultaty tej pracy pomiędzy sobą. Kiedy następnie został przeniesiony do Permu, spotkał się tam z powstańcami 1863 r i gromadził ich razem do wspólnej pracy i do braterskiego podziału owocami tej pracy [46]). Jan Wnorowski jako naoczny świadek opisał krwawą egzekucję w Kielcach [47]). Cały Rynek otoczono piechotą uzbrojoną, poza nią stali żandarmi. Ze wszystkich sąsiedzkich wiosek spędzono chłopów, by się przypatrywali, jak groźna i straszna jest zemsta carska. Z ratusza wyprowadzono trzech więźniów: przodem szedł ksiądz Piotr Ściegienny, wychudzony i wymęczony jakby żywy kościotrup, z głęboko wklęsłymi oczami; zanim szedł jego brat Dominik, a następnie drugi brat Karol. Na Rynku stał słup szubieniczny i na rusztowaniu obok niego kat w czerwonym płaszczu. „Na twarzy księdza, gdy go wprowadzono na rusztowanie — opowiada świadek — zaszła widoczna zmiana, rozpromieniła się natchnieniem, oczy zabłysły jakby dwa słońca". Kat wdział na niego koszulę śmiertelną i założył stryczek na szyję. Uderzono w bębny i kazano wstrzymać wieszanie. Car darowuje księdzu życie i wysyła go na dozgonną katorgę w Sybirze. — Ja nie chcę jego łaski! — zawołał ksiądz głosem rozrywającym piersi — powieście mnie! Niech umrę, jak Chrystus umarł za swą Jerozolimę, za lud swój! — Bębnami głuszono jego słowa i zatrzymano go na rusztowaniu, by patrzał na męczarnię swych braci. Dominika i Karola prowadzono obnażonych z ostrzem bagnetu skierowanego do piersi karabinu przez dwa szeregi sołdatów, mających rózgi w swych rękach. Dominik, któremu wyznaczono 3000 rózeg, spływający krwią z poszarpanym w kawały ciałem, upadł na ziemię zemdlony. Sołdat wziął go na plecy i niósł prawie nieżywego, aż wyznaczona liczba rózeg się skończyła. Karol wytrwał i zniósł mężnie bicie.

Liczba ofiar spisku ks. Ściegiennego była ogromna. Wszystkich chłopów i chłopki ćwiczono rózgami, a skazanych

---

[46]) Z coraz większym uznaniem jest czczona pamięć ks. Ściegiennego. Lwowski „Przyjaciel Ludu", pod redakcją Wysłoucha, umieścił o nim bardzo dobrze napisany artykuł. Paryska „Pobudka" (w 1890 r.) podała z gorącym uczuciem pośmiertne o nim wspomnienie. Londyńskie „Światło" (1898, Nr 1) umieściło go słusznie pomiędzy poprzednikami nowoczesnego socjalizmu.

[47]) Rkp. w Ossolineum we Lwowie. L. 3204.

na ciężkie kary przepędzano przez kije. Baltazar Susło, włościanin spod Kielc, skazany do ciężkich robót w kopalniach, dostał tysiąc kijów. Włościanie: Adamczyk, Brzoza, Wojciech Czubek i Bakałarz zostali wysłani na Sybir. Karol Klat i Anna Rogalewiczówna umarli w więzieniu, zamordowani okrucieństwem śledczym. Aleksander Lisowski, zbity kijami, wnet po przybyciu na Syberię umarł. Franciszek Pantoszek otrzymał 500 rózeg i został na Kaukaz wysłany, siostrę jego tak zbito, że ledwie żywą zawieziono do domu. Tomasz Siemiradzki widział go jeszcze w Kielcach w 1891 r.[48]). Podobne moskiewskie egzekucje odbywały się i w innych miejscach. Teofila Stojkowskiego i Szymona Tokarzewskiego skatowano w Modlinie: Stojkowski dostał tysiąc, Tokarzewski 500 kijów. Jana Nowakowskiego katowano w Sandomierskiem I po wielu innych miejscach ćwiczono rózgami chłopów i chłopki, odsyłając następnie do wojska albo do więzień. Do kopalń nerczyńskich wysłano jeszcze: Szymona Krzeczkowskiego, profesora z Radomia, Michała Lewickiego, Ignacego Pióro, Aleksandra Rodkiewicza, Henryka Skórzewskiego, Adama Zarzyckiego, Jana Warchowskiego, Alojzego Tarkowskiego. Ksawery Stobnicki i Felicjan Karpiński zostali zesłani na Sybir.

Już od czasów propagandy demokratycznej Konarskiego poruszenie pomiędzy włościanami zaczęło niepokoić rząd moskiewski i zmuszało do zwrócenia większej uwagi na kwestię włościańską. W 1842 r. Mikołaj wydał ukaz z dnia 2 kwietnia, pozwalający właścicielom, którzy sami tego zechcą, zawierać z włościanami swoimi, za wspólną zgodą, umowy na tej zasadzie, iżby obywatele zatrzymali służące im prawo zupełnej własności gruntów z całą ich przynależytością i bogactwami, tak na powierzchni jak i wewnątrz będącymi, a włościanie aby brali od nich części ziemi do użytkowania za umówione powinności, które mogły być ustanowione w czynszu pieniężnym, w produktach, w obrabianiu ziemi dworskiej lub w innych robotach. Włościanie tacy, po stosownym zatwierdzeniu umów zawartych między nimi i obywatelami, mieli stanowić nową kategorię włościan obowiązkowych (obiazannyje krestjanie). Ukaz ten pomimo swojej nicości i pomimo okólnika ministra spraw wewnętrznych, iż nie należy się domyślać w ukazie więcej nad to, co

[48]) Str. 127. Porozbiorowe dzieje Polski. Chicago. III. 1903.

jest wyrażone w samych jego słowach, wywołał w Rosji ogromne wrażenie. Szlachta z przerażeniem widziała w nim dążenie do oswobodzenia włościan, a ci znowu zrozumieli ukaz w ten sposób, że nadaje on im wolność. Spowodował on cały szereg krwawych zaburzeń i buntów, które poskramiano strzelaniem i pałkami. W 1844 r. pojawiły się dwa nowe ukazy w sprawie włościan. W kwietniu nakazano „ustanowić niezwłocznie w każdej z guberni zachodnich, nie wyjmując witebskiej i mohilewskiej, komitety gubernialne pod imieniem komitetów do rozpoznania i ułożenia inwentarzy majątków szlacheckich w guberniach zachodnich". W czerwcu wyszedł ukaz pozwalający uwalniać poddanych dworskich nawet bez nadania im gruntu, za wynagrodzeniem przyjętym zobopólną zgodą. Żądanie ułożenia inwentarzy, czyli dokładnego opisu majątkowego ze szczególnym uwzględnieniem gospodarstw chłopskich, powinności i zarobków włościan, uważano jako wstęp, jako pracę przygotowawczą do ich uwolnienia i nadania im własności. I pomiędzy włościanami objawiło się silne zaniepokojenie i oczekiwanie upragnionej wolności. Niektórzy właściciele na Litwie, powodowani uczuciem patriotycznym, zawarli byli umowę z włościanami stosownie do ukazu z 1842 roku, ale rząd jej nie zatwierdził powodowany polityczną obawą, aby nie nastąpiło zbliżenie pomiędzy szlachtą i chłopami. Trzynastu właścicielom w województwach podlaskim i lubelskim, którzy na podstawie tegoż ukazu pozawierali byli umowy z włoscianami, rząd rosyjski dał także odmowną odpowiedź, motywując ją tym, że ukaz nie stosował się do Polski, tylko do Rosji.

Jakkolwiek krwawe bunty w Rosji, wzburzenie włościan na Litwie i w Królestwie Kongresowym niepokoiły rząd carski w Petersburgu, to jednak ruch ten żywiołowy nie przedstawiał się mu groźnym, bo wiedział on, że w tym ruchu nie było ani łączności, ani myśli politycznej, ani świadomego celu. Knutowano na śmierć buntowników, całe wsie pędzono na Sybir, ale mało kto o tym wiedział nawet w Rosji. Dziennikom nie wolno było wspominać o żadnych buntach i wiadomość o nich nie wychodziła z obrębu kilku parafii. Wzburzenie włościan na Litwie i w Królestwe Kongresowym przedstawiało się już groźniej rządowi petersburskiemu, bo mogło ono tam przybrać charakter polityczny, bo istniała tam propaganda demokratyczna. Kiedy więc doniesiono carowi o chłopskim spisku ks. Ściegiennego, przejęła go trwoga,

i wpadł on w straszny gniew. Nakazał surowe i dokładne rozpoznanie całej sprawy i ostre ściganie propagandy demokratycznej, czyli — jak rząd stale od kilku lat ją nazywał — komunistycznej. U kogo znaleziono książkę lub dziennik z tendencją demokratyczną, tego już uważano za propagatora i dręczono w cytadeli badaniem żandarmskim. Ażeby utrudnić kontrabandę pograniczną, poczyniono nowe obostrzenia: Żydom jako podejrzanym, że się zajmują przemytnictwem kazano się wysiedlić z pasu granicznego. Rozciągnięto szczególny nadzór nad młodzieżą w szkołach. Gimnazjum w Kielcach jako buntownicze zamknięto; przed tym już zamknięto w Łukowie i w Sejnach. Zakazano Poznańczykom zajmować się nauczaniem po domach prywatnych. Dla większego zabezpieczenia się ściągnięto cały nowy korpus wojska do Królestwa Kongresowego. Wreszcie w lipcu 1845 r. car Mikołaj przybył sam do Warszawy, ażeby sprawdzić akta śledcze w sprawie spisku ks. Ściegiennego. Zasępiony z pochmurnym czołem, przyjmował drżących ze strachu dygnitarzy moskiewskich. Deputatom szlacheckim powiedział, że oni powinni więcej się obawiać komunistów, aniżeli on; a w przemówieniu do uczniów wyraził się, że wie dobrze co im świta w głowach, ale on się nie lęka, bo ma pięć najsilniejszych fortec i 100.000 wojska na swoje rozkazy.

Kwestia włościańska w tym czasie silnie zajmowała umysły. Pisma poznańskie zamieszczały w tym przedmiocie starannie i dobrze pisane artykuły. Zwłaszcza odznaczała się w tym względzie Gazeta Poznańska. Towarzystwa rolnicze: wielkopolskie, gnieźnieńskie, gostyńskie, przedstawiały różne projekty polepszenia losu włościan. Towarzystwo agronomiczne okolic kcyńskich zniosło jednozgodnie prawem obowiązującym karę cielesną i oznaczyło minimum płacy robotnikowi wiejskiemu: 20 talarów i stosowną ordynarię. Inne towarzystwa rolnicze starały się powiększyć zarobki komorników. August Cieszkowski zalecał, ażeby czeladź i wszystkich urzędników ekonomicznych przypuszczać do czystych dochodów z gospodarstwa w miarę pobieranych zasług, ja kto sam uczynił w swoich dobrach. Gazeta Poznańska bardzo trafnie oceniła, że w tym projekcie „nie leży myśl reformy radykalnej, która by zdolna była tak zmienić stosunki pracowników do właściciela, iżby z nowego gruntu nowe lepsze i obfitsze wyrosły owoce — ale leży myśl, by nie tykając całkiem tych stosunków, lecz i owszem

zostawiając je w dawnym chorowitym stanie, wynaleźć paliatyw, co by na chwilę stan robotników wiejskich cokolwiek poprawił i dolę ich znośniejszą uczynił"... Cieszkowski chciał jednak szczerze, by coś zrobić dla włościan, i wyznaczył kilka tysięcy złotych nagrody za dzieło, które by najlepiej przedstawiło stan włościan w Królestwie Kongresowym. Biblioteka Warszawska ogłasza dobrze napisane artykuły o chłopach. Niektórzy właściciele ziemscy, zwłaszcza w bliższych do Poznania powiatach, zaprowadzali u siebie stosunki wielkopolskie. Lemański w Zwoleniu nie tylko oczynszował włościan, ale całe folwarki powypuszczał im w dzierżawę. Ordynacja Zamojskich przeprowadziła także reformę stosunków włościańskich na sposób wielkopolski i „dowiodła przy tym ordynacja, że można byt włościan polepszyć, znieść pańszczyznę, a jednak znaleźć dostatecznego najemnika, a wreszcie, że można przy tym znacznie dochód majątku podnieść" [49]).

W Galicji wstrząsanej propagandą demokratyczną światlejsza część szlachty folwarcznej widziała gwałtowną potrzebę zmiany istniejących stosunków pomiędzy włościanami i dziedzicami, które nie tylko były wielce uciążliwe dla włościan, ale bezpieczeństwu samych dziedziców mocno zagrażały. Rząd austriacki, pod pozorem obrony włościan, namnożył tyle dekretów, że biurokracja galicyjska, rywalizując ze szlachtą folwarczną o przednie miejsce w pozycji socjalnej, wroga narodowości polskiej, miała możność nieustannego wtrącania się w spory i zatargi pomiędzy dziedzicem i włościanami, i w ciemnym, nienawykłym do życia samodzielnego ludzie wiejskim ugruntowała wiarę, że ona jest jego obrończynią i opiekunką. Przyczyny sporów pomiędzy panem dziedzicznym a chłopem były niezliczone. Wszystko w egzystencji chłopa było dwuznaczne. Poddaństwo osobiste było zniesione, a tymczasem nie mógł on wziąć ślubu bez zezwolenia dworu, nie mógł on porzucić roli i wziąć się do rzemiosła bez uwolnienia go przez pana albo przez gubernium. Były grunta chłopskie i dworskie, i na gruntach chłopskich mogli tylko siedzieć chłopi, ale za to obowiązani byli oni odrabiać pańszczyznę dla dworu. Wolno było im wynosić się z jednych do drugich wsi, ale zwierzchność dworska mogła ich zatrzymywać, jeżeli wszystkich powinności nie wykonali. Jeżeli chłop nie wykonywał należycie pańszczyzny, pan wsi albo

[49]) Str. 5. O chłopach. Lipsk. 1847.

jego zastępca mógł go zamknąć o chlebie i wodzie, okuć go w kajdany, wyliczyć mu dziesięć kijów (nie więcej), a gdyby to wszystko nie skutkowało, mógł wyrzucić z gruntu, chociaż w tym wypadku musiał mieć zatwierdzenie urzędu cyrkułowego. Pańszczyzna była oznaczona i opisana, lecz pracę, którą dziedzic uważał za zbyteczną, mógł zastąpić tą, którą uważał za konieczną. Włościanie mieli prawo zaskarżyć nadużycia swego pana, ale tę skargę musieli wnieść przede wszystkim do zarządu dominialnego, a więc na ręce pana albo jego zastępcy, mandatariusza. Dziedzic jako naczelnik gospodarstwa rolnego był prawnie skrępowany w karaniu chłopa, ale jako urzędnik pierwszej sądowej instancji mógł przy każdej sposobności z lichwą mu oddać za wszystko, co uważał za wykroczenie przeciwko sobie i swoim interesom.

Dawniej już podnoszono sprawę nadania włościanom własności użytkowej i zaprowadzenia ksiąg gruntowych. Nadałoby to gruntom posiadanym przez chłopów większe znaczenie i zmniejszyłoby w pewnej mierze osobistą zależność włościan od dziedzica, ponieważ ułatwiałoby im zmianę miejsca a nawet zawodu. Szlachta folwarczna przy tym nic nie traciła, a zyskiwała na pewnym wyodrębnieniu swoich i włościańskich interesów, co zmniejszyłoby powody interwencji biurokratycznej. Kazimierz hr. Krasicki podniósł na nowotę sprawę w 1842 r. i przedstawił sejmowi stanowemu odpowiedni memoriał [50]). Napotkał jednak w referencie tej sprawy, Tadeuszu Wasilewskim, przeciwnika, albowiem ten mniemał, że podnosząc sprawę włościańską należy sięgnąć dalej i dążyć koniecznie do zniesienia pańszczyzny, która — zdaniem jego — była główną przyczyną ubóstwa chłopów i całego kraju. Wasilewski był człowiek światły, oznajomiony z literaturą ekonomiczną, pojmował więc ogromne znaczenie przemysłu dla podniesienia dobrobytu krajowego i widział, że najważniejszą ku temu przeszkodą była pańszczyzna. Ażeby pozyskać szlachtę folwarczną dla swego projektu, który przedstawił sejmowi stanowemu w 1843 r., wskazywał jej, że pańszczyzna jest główną przyczyną zaburzeń socjalnych i że bez dobrowolnego jej zniesienia wystawia się na groźne niebez-

[50]) Rękopis znajduje się w Bibliotece Ossolińskich. J. Zaniewicz w dziełku swoim (Zniesienie panszczyzny) podał dosyć obszernie treść onego, jak również memoriału Tadeusza Wasilewskiego. Krytyka p. Zaniewicza jest po większej części słuszna i trafna, ale w troskliwości swojej o brzuch chłopski zapomina zupełnie o poczuciu godności ludzkiej.

pieczeństwo. Projekt Wasilewskiego napotkał w sejmie silną opozycję, lecz 86 głosami przeciw 15 zgodzono się na podanie prośby do cesarza, „aby Stanom łaskawie pozwolić raczył wybrać na przyszłym sejmie ze swego grona komisję, której by zadaniem było obopólne między właścicielami ziemskimi a włościanami tego kraju stosunki wziąć pod uwagę, poznać je w drodze należytej z oględną roztropnością i względem zaprowadzenia ulepszeń i zmian w tychże Sejmowemu Zgromadzeniu swego czasu także podać wnioski, jakie by odpowiadając celowi i jednocząc dobro właścicieli ziemskich z dobrem włościan, były tym samym zgodne z dobrem pospolitym". Prezydent gubernialny, baron Krieg, który okazywał przychylność dla włościan, nie mógł się oświadczyć przeciwko wnioskowi, na którego oględną redakcję sam nawet wpłynął, ale zalecał, aby nie mówiono i nie pisano o nim, bo to może wywołać niepokój w kraju. Z Wiednia na podanie sejmowe przyszła odmowna odpowiedź, albowiem — jak powiedziano — Stany nie oznaczały dokładnie przedmiotu, którym komisja miałaby się zajmować. Na sejmie więc w 1844 r. znowu się odbyła żywa rozprawa w kwestii włościańskiej i Tadeusz Wasilewski widząc, że nie zdoła zjednać większości dla swego projektu, sam się oświadczył za żądaniem zaprowadzenia ksiąg gruntowych, nadania włościanom własności użytkowej i regulacji serwitutów oraz wspólnego posiadania. Po przedstawieniu tego wniosku, z obcięciem go przez Kriega co do ostatniego punktu, w Wiedniu zezwolono na wybranie komisji po dwóch deputowanych z każdego obwodu, i ażeby ta komisja łącznie z prokuratorem Kamery i delegowanym ze strony rządu urzędnikiem w celu strzeżenia praw dóbr rządowych i funduszowych zajęła się projektem regulacji stosunków włościańskich. Tymczasem konspiracja demokratyczna zbliżała się już ku wybuchowi. Wywierano więc ogromny nacisk na szlachtę folwarczną, by się ta oświadczyła stanowczo za zniesieniem pańszczyzny i uwłaszczeniem włościan. Kiedy zgromadził się we wrześniu 1845 r. sejm do Lwowa, zapanował w mieście niezwykły ruch. Po domach prywatnych odbywały się liczne zgromadzenia i wszędzie przedstawiano konieczną potrzebę bardziej stanowczego wypowiedzenia się w sprawie włościańskiej. Osiągnęło to pewny skutek i na czwartym posiedzeniu sejmowym, na wniosek Maurycego Kraińskiego. Stany 116 głosami przeciwko 10 postanowiły

prosić o rozszerzenie zakresu działania wybranej komisji, ażeby ta mogła zastanowić się nad sposobami zniesienia pańszczyzny i usunięciem przeszkód, jakie w tym przedmiocie przedstawiały istniejące podówczas prawa.

W spisku demokratycznym ze wzrostem jego liczebnym wzrosła silnie niecierpliwość rewolucyjna. Poznańscy spiskowcy nie chcieli już zwlekać. „Musimy wywołać powstanie — mówili oni — na całej przestrzeni dawnej Polski, aby 1) Polska przypomniała sobie, że rozszarpane jej członki do jednego ciała należą; 2) aby ideę demokratyczną równości i braterstwa w czasie powstania w życie całego narodu wprowadzić. Zróbmy powstanie tak silne jak być może; jeżeli się uda, będziemy wolnymi i cel ostateczny od razu osiągnięty; jeżeli nie, to tyle pozostanie w zysku, że idea demokratyczna w całym narodzie zaszczepiona, sama rozwijać się już będzie, stanie się podporą ducha narodowego i później nowe, silniejsze, ostateczne wywoła powstanie" [51]). Komitet poznański domagał się od Centralizacji, ażeby ta przyśpieszyła wszelkie przygotowania i naznaczyła wreszcie termin zbrojnego wybuchu.

Z tego powodu w pierwszej połowie 1844 r. w Centralizacji nastąpiło żywe starcie się opinii. Malinowski i Jakubowski byli za przewlekaniem sprawy, za oczekiwaniem jakichś ważniejszych wypadków, tak ażeby akcja Polski nie była odosobniona. Inni twierdzili, że taka polityka niczym nie różniłaby się od dyplomatycznej, i zwracali na to uwagę, że w takim wypadku wybuch powstania mógłby nastąpić pomimo woli Centralizacji. Alcjata zajął pośredniczące stanowisko. Postanowiono w zasadzie przyjąć konieczność rychłego wybuchu, ale ostateczną decyzję w tej sprawie odłożyć aż do powrotu Heltmana i Teofila Wiśniowskiego, którym polecono zbadać na miejscu, jakie były siły spiskowe, oraz przynaglić wprowadzenie działań przygotowawczych we wszystkich prowincjach dawnej Rzeczypospolitej.

Heltman miał się udać w Poznańskie, a Wiśniowski do Galicji i tam porozumieć się z przedstawicielami wszystkich prowincji. Ponieważ Heltman w tym czasie był złożony chorobą, więc w zastępstwie jego wyjechał Alcjata. Podczas bytności swojej w Poznańskiem przekonał się, że niecierpliwość rewolucyjna była tak wielka, że zwlekać z powstaniem

[51]) Str. 17 i 18. Sprawa polska z roku 1846 — Kosińskiego.

było nader trudno. Wróciwszy więc do Wersalu oparł się stanowczo Malinowskiemu, który chciał był zwalić powziętą decyzję i ogłosić komitetowi poznańskiemu, że odpowiednia chwila dla powstania jeszcze nie nadeszła. Ponownie udał się w Poznańskie Heltman i, wezwawszy z Berlina Reera, polecił, aby związkowi udali się w strony rodzinne, celem zbadania siły spiskowej i usposobienia ludności. Skutkiem tego rozkazu, sam Jan Reer udał się do Wilna, Teofil Magdziński na Żmudź, Michał Słomczewski do Królewca i Karol Ruprecht do Warszawy i na Podlasie.

Teofil Wiśniowski, pod przybranymi nazwiskami Duvala, Dąbrowskiego, Zagórskiego, objeżdżał Galicję, badał usposobienie ludności, porozumiewał się z patriotami i w ogóle rozwijał wielką czynność. Miał on podobno — jak świadczy Robert Nabielak w swoim pamiętniku — być przeciwny natychmiastowemu powstaniu. Ale w tym czasie wpływ Dembowskiego na organizację spiskową był ogromny. Cały przejęty myślą powstania, niezmordowany, wystawiający się nieustannie na największe niebezpieczeństwa, miał on za sobą wszystkich gorących demokratów. Obracając się wśród rzemieślników, był przekonany o ich gotowości bojowej. O szlachcie folwarcznej galicyjskiej mówił z lekceważeniem wytykając jej fanfaronadę i chełpliwość. Wiedząc o tym, co się działo w Poznańskiem, powiadał, że „powstanie miało lada chwila wybuchnąć; Galicję powoływano do współdziałania prawie jakby z łaski tylko, a jeżeli tu nic zrobić się nie da, wybuch w innych prowincjach i tak nastąpi nieodzownie" [52]). To, co mówił Dembowski o Poznańskiem, nie było przesadne. Przekonał się o tym Heltman i uspokajał niecierpliwych przyrzekając, że wkrótce zjedzie z ramienia Centralizacji wysłaniec wojskowy, i jeżeli — zdaniem jego — przygotowania zbrojne okażą się dostateczne, zostanie naznaczony termin wybuchu.
odbył się 18 kwietnia 1845 r. zjazd w Wojsławiu u Franciszka

Dla dokładniejszego porozumienia się w sprawie Galicji, Wiesiołowskiego; przybyli: Heltman, Wiśniowski i Dembowski. Jakkolwiek uważano, że organizacja spiskowa i przygotowania przedpowstańcze w Galicji nie były dostatecznie posunięte, to wszakże zwlekanie z powstaniem groziło wasznym niebezpieczeństwem: wiedziano już wówczas o tym, że biurokracja, ażeby pokrzyżować i udaremnić propagandę de-

[52]) Franciszka hr. Wiesiołowskiego Pamiętnik z r. 1845 do 1846 Lwów, 1868.

mokratyczną, przedstawia ją jako szlachecką, mającą na celu zastraszenie cesarza, ażeby ten nie ogłosił zniesienia pańszczyzny. Krakowianie także okazywali niecierpliwość i Ludwik Gorzkowski, który znosił się z komitetami rewolucyjnymi, zapewniał o gotowości powstańczej ludu krakowskiego. Malinowski widząc, że nie zdoła powstrzymać powstania, ustąpił z Centralizacji, a powołany na jego miejsce Ludwik Mierosławski stanowczym był zwolennikiem przyśpieszenia ruchu zbrojnego. Mierosławski wysłany wiosną 1845 r. do Poznańskiego, ostatecznie przechylił szalę na stronę powstania. „Misja moja — powiada on sam — do kraju 1845 r., gdzie już na mnie czekał jako instalator gwardian zakonu [53]), Heltman, urzędownie położyła koniec paktom S t a r e g o [54]), ze szlachetczyzną i mdlącemu przez nią bujaniu narodowej niewoli. Po najrozważniejszej auskultacji gorętszych związków postanowiliśmy jakie nie bądź powstanie na rok następny, jako heroiczny, lecz jedyny ratunek od wieczystego zamrożenia pokoleń w kołyskach szlacheckich i w Sybirach zaborców" [55]).

Odtąd praca spiskowa odbywała się w przyśpieszonym tempie. Wrzenie w Poznańskiem było tak silne, że zarówno policja pruska jak i rosyjska, która miała licznych agentów w zaborze pruskim, donosiła rządom swoim, że powstanie rychło wybuchnie. Oczekiwanie jakichś ważnych wypadków niepokój w umysłach zapanowały powszechnie. Wiadomość o odkryciu wielkiego sprzysiężenia komunistycznego pomiędzy tkaczami na Śląsku; zjazdy i zgromadzenia tysięcy osób pod gołym niebem w Prusach Wschodnich, domagających się konstytucji; zarąbanie siekierami w powiecie węgrowieckim (w Poznańskiem) przez chłopów dziedzica Niemca z powodu srogiego jego obchodzenia się; zuchwałe stawianie się chłopów względem właścicieli ziemskich w Królestwie Kongresowym, w Rzeczypospolitej Krakowskiej, a zwłaszcza w Galicji — były to wszystko oznaki nadchodzącej burzy. Policja pruska wraz z moskiewską przypisywała to wszystko propagandzie demokratycznej, którą stale nazywała komunistyczną. Zwłaszcza silne wrzenie panowało pomiędzy czeladzią rzemieślniczą. W Poznaniu czeladnicy stolarscy, poróżniwszy się z majstrami, opuścili tłumnie miasto, ale dopędzeni przez od-

[53]) demokratycznego.
[54]) Malinowskiego.
[55]) Str. 11. Nr 7. Sprawy Towarzystwa Demokratycznego z dnia 20 grudnia 1866 roku.

dział huzarów zmuszeni zostali do powrotu. Na początku listopada rozpoczęły się aresztowania w zaborze pruskim i w zaborze rosyjskim. Gazeta Powszechna Pruska doniosła, że 8 listopada uwięziono 25 osób z powodu „niebezpiecznych komunistycznych zabiegów" i że z wyjątkiem jednego księgarza (Stefańskiego), byli to czeladnicy albo ludzie bez zatrudnienia.

Komitet centralny poznański zajął naczelne, kierownicze stanowisko. Centralizacja wersalska zeszła — rzec można — do roli drugorzędnej. W listopadzie odbyły się w organizacji spiskowej wybory i do komitetu centralnego poznańskiego weszli: Libelt, Kosiński, Essman, Aleksander Guttry, Gorzkowski i Władysław Dzwonkowski. Oprócz nich mieli być powołani jeszcze z Galicji Wiesiołowski i z Centralizacji wersalskiej Mierosławski. W Galicji Wiesiołowski, Wiśniowski i Dembowski wielką rozwijali czynność. Dembowski, pomimo że był silnie poszukiwany przez policję, w samym Lwowie wśród młodzieży zorganizował komitet rewolucyjny.

Ludwik Mierosławski, który przez długi czas był przeciwnikiem zaskorupienia się Towarzystwa Demokratycznego, zgorszony wreszcie anarchią jaka panowała w Zjednoczeniu, a widząc, że w Towarzystwie Demokratycznym na serio coś się robi, wstąpił w szeregi onego i wkrótce zaczął wywierać znaczny wpływ. W żyłach Mierosławskiego płynęła z krwią polską francuską, matka jego bowiem była Francuzką, z domu Notté de Vaupleux, i w charakterze też jego dwoistość ta narodowa przebijała się dosyć silnie. Urodził się on w Nemours w 1814 roku. Przybył do Polski siedmioletnim chłopcem i chodził do szkół w Łomży, a następnie był w korpusie kadetów w Kaliszu. W r. 1828 wszedł do wojska i podczas powstania otrzymał stopień porucznika. Bujnej wyobraźni, ognistej wymowy, lubował się w strasznych obrazach i rozległych uogólnieniach. Powoli jednak ześrodkował pracę swoją umysłową na badaniu dziejów ostatniego powstania, szczególnie pod względem wojskowym. Wykłady jego wykazały ogromne w nim wiadomości i zdolności strategiczne. Centralizacja widziała w nim wielką siłę, ale obawiała się jego przekonań społecznych, które posuwały się niemal do komunizmu. Heltman przemógł jednak tę obawę i skłonił swych towarzyszy, że powołano Mierosławskiego do Centralizacji, wyjednawszy od niego uprzednio, ażeby swoje przekonania, „o scaleniu Ojczyzny Publicznej przez zwrócenie jej

ojczyzn prywatnych, na jakie ją ekonomicznie rozdrapały do współki z zaborcami szlachetczyzna i spekulacja" [55]), odłożył do okresu organicznego przyszłej wolnej Polski.

Po powrocie Mierosławskiego z Poznania, Centralizacja zajęła się ułożeniem planu wojennego, instrukcji powstańczych i zjednaniem wojskowych, którzy by mogli objąć dowództwo nad oddziałami zbrojnymi. Ułożenie planu wojennego było przeważnie dziełem Mierosławskiego. Główną podstawą powstania miało być Poznańskie. Tam miało ono się rozpocząć i zorganizować kadry przyszłego wojska. Drugą podstawę stanowiłby Kraków z Galicją. Punktem wytycznym dla powstańców, tak z Poznańskiego, jak z Prus Zachodnich, było Koło nad Wartą. Oddziały powstańców z Galicji Zachodniej powinny były dążyć do Małogoszcza, a z Galicji Wschodniej do Kowla. W ten sposób miały się utworzyć dwie armie, zachodnia i wschodnia, zdążające ku nieukończonej jeszcze twierdzy Iwangorodu, ażeby opanować ten ważny dla przyszłych działań wojennych punkt strategiczny. Heltman w dziele swoim: „Emigracja polska od 1831 do 1863 r." podaje w głównej osnowie cały plan wojenny, który był podówczas nakreślony. W „Historii ruchu rewolucyjnego w Polsce w 1846 r." mówię szczegółowiej o planach Mierosławskiego.

W Poznańskiem i w Galicji nie spodziewano się napotkać wielkich przeszkód. W Poznańskiem było nieco więcej nad 4.000 żołnierzy wojska liniowego, a landwera — rzec można — była pozyskana dla sprawy powstania. Wprawdzie w Galicji wojsko austriackie wynosiło do 30.000, ale było ono rozrzucone po miastach małymi garnizonami, a przy tym liczono, że pułki węgierskie nie okażą gorliwości w ściganiu powstańców. Węgierscy patrioci i narodowcy czescy, z którymi zawiązano stosunki, obiecywali pomoc a nawet myśleli o równoczesnym wywołaniu ruchu zbrojnego w swych krajach.

Powstanie miało być skierowane przede wszystkim przeciwko caratowi moskiewskiemu. Nad Wisłą, nad Bugiem i Niemnem miała się rozegrać główna akcja. Mniemano, że rząd wiedeński, zakłopotany silnie coraz bardziej zaostrzającymi się stosunkami na Węgrzech, nie będzie miał dość siły do

---

[55]) Str. 9 i 10. Sprawy Towarzystwa Demokratycznego.

przeszkodzenia wzrostowi powstania w Galicji. Ograniczając zaś powstanie w Poznańskiem, rachowano na względną neutralność rządu berlińskiego, który jeszcze wówczas nie był zerwał ze swoją polityką polską i który musiał w tym względzie rachować się z opinią narodu niemieckiego. Sama Centralizacja złożyła w tym przedmiocie świadectwo. Przed sądem berlińskim w 1847 r. odczytano jej list, podpisany przez generała Sznajde, W. Mazurkiewicza, Heltmana i W. Darasza, w którym oni jako świadomi tajemnic i podań poprzedników swoich, świadczyli i twierdzili, „iż dawno przed wypadkami lutego 1846 r., a mianowicie 1845, żywy spór toczył się pomiędzy członkami Centralizacji nad planem powstania w Polsce; że w owej już epoce zdanie nowego członka Ludwika Mierosławskiego przemagało; że wedle tego zdania sądzono, że w niczym nie naruszając praw narodu polskiego i całości jego dawnych granic, powstanie zamierzone nie miało być obrócone przeciw Prusom, a to dla tego, że neutralność Prus można było przypuścić, skoroby państwo to nabyło przekonania, iż powstańcy polscy nie mają zamiaru przeciw niemu działać, i ponieważ plan powstania na tej podstawie oparty, rokował pomyślniejszy skutek, gdyż byłaby umniejszona liczba nieprzyjaciół a pomnożone siły powstania" [57]). Również manifest do narodu niemieckiego, wydany w imieniu Rządu Tymczasowego w Królestwie Polskim i datowany około Kielc 22 lutego 1846 r. ogłaszał, że „walka rozpoczęta w Poznańskiem nie była skierowana przeciwko narodowi niemieckiemu, lecz przeciwko moskiewskiemu barbarzyńcy" [58]).

Naczelnym wodzem naznaczono Ludwika Mierosławskiego i polecono mu na obchodzie listopadowego powstania wypowiedzieć mowę, która by niejako była programową. „Każdy wiersz tej mowy obrachunkowej — powiada Mierosławski — był uprzednio rozstrząsany w naszych naradach centralizacyjnych" [59]).

Towarzystwo Demokratyczne — jak powiadał mówca — zastanawiając się nad upadkiem poprzednich powstań, przypisało całkowite onych niepowodzenie „niedostatkowi uprzedniej propagandy, uprzedniej edukacji rewolucyjnej, uprzed-

---

[57]) Str. 164. Sprawa więźniów poznańskich przed sądem berlińskim.
[58]) Str. 236 i 237. Dodatek. Essai sur le gouvernement paternel et les mystères d'Autriche — Michała Kubrakiewicza (Paryż. 1846).
[59]) Str 10. Sprawy Towarzystwa Demokratycznego.

niego wyrobu myśli, która by, utrzymując wytrwale naród na wysokości pierwotnego wybuchu, przeprowadziła go zwycięsko wskroś wszelkich przeciwieństw aż do przystani wcześnie rozświeconej łuną tej myśli. Towarzystwo wyraziło to twierdzenie mówiąc że: „ażeby być, nie dość chcieć, ale potrzeba wiedzieć, jak być". Zgodnie z tym badało, jaką ma być w przyszłości Polska, i co uczynić należy, ażeby rewolucja cel swój osiągnęła. „I znalazło w odpowiedzi, że rewolucja jest to dźwiganie z martwości wszystkich potęg narodowych, ku ziszczeniu założonego sobie ideału państwa. A że ideałem naszym jest Polska geograficznie niepodzielna, społecznie jednoprawna, a politycznie wszechwładna; a zatem wedle pojęć naszych Polska pozostaje w stanie rewolucyjnym, dopóki aż do ostatnich granic od najazdu, do ostatnich głębin społecznych od przywileju, a w całym mechanizmie swoim od bezsilności wyzwoloną nie zostanie".

Ażeby rewolucja się udała, konieczny jest silny rząd, którego najwyższą mądrością, „jest wydobyć wszystko z martwości ku wywróceniu przeszkód zawadzających mu na drodze do ideału normalnego — do kresu organicznego". Najskuteczniejszym środkiem dźwignienia mas z martwości jest uwłaszczenie włościan. Nie chodzi o rozwiązanie kwestii ekonomicznej i społecznej, ale o środek polityczny. „Szukaliśmy jedynie w tym środku pomnożenia gwałtownie i śpiesznie ilości obywateli i bogactwa publicznego dla państwa powstającego, bez przesądzenia przemian radykalnych a stałych, jakie u kresu rewolucji spodoba się sejmowi organicznemu zaprowadzić w społeczeństwie i ekonomii Rzeczypospolitej".

W mowie tej dążności centralizacyjne, tak pod względem władzy jak i prowadzenia wojny, zostały w zupełności uwydatnione. Centralizacja w Mierosławskim znalazła tego, co wytłumaczył i uzupełnił jej dążności. Była ona odwzorowaniem ścisłym tej teorii, którą zwycięska demokracja francuska wygłosiła w czasach Wielkiej Rewolucji.

Przybywszy do Poznania 31 grudnia Mierosławski zajął się organizacją rewolucyjną przyszłego powstania i wyznaczeniem naczelników wojennych. Dowództwo w Królestwie Kongresowym oddał Bronisławowi Dąbrowskiemu, synowi znakomitego dowódcy legionów; na Żmudzi Magdzińskiemu, na Litwie Röhrowi; w Prusach Zachodnich pułkownikowi Biesiekierskiemu; w Poznańskiem miał dowodzić sam Mierosławski. Naczelne dowództwo w Krakowie przeznaczono genera-

łowi Józefowi Wysockiemu, w Galicji i w ziemiach ruskich pułkownikowi Bobińskiemu.

Stosownie do życzenia związkowych, delegaci z rozmaitych prowincji Rzeczypospolitej mieli się zjechać do Krakowa, tam wybrać Rząd Narodowy i wyznaczyć termin powstania. Mierosławski udał się tam także 8 stycznia 1846 r. Do składu rządu weszli: z ramienia Centralizacji wersalskiej — Alcjata, z wyboru Komitetu poznańskiego — Karol Libelt, z Krakowa — Ludwik Gorzkowski. Z Galicji wyznaczony był Franciszek Wiesiołowski, ale uznając, że z powodu swoich stosunków i wpływów odda on jako wielkorządca Galicji większe usługi powstaniu, powołano na jego miejsce Jana Tyssowskiego, którego gorące uczucia patriotyczne, szczere przekonania demokratyczne i zdolności administracyjne wysoce ceniono. Przedstawiciele Królestwa Kongresowego, Litwy i Rusi byli jeszcze wyczekiwani. Sekretarzem rządu został mianowany Wiktor Heltman. Wybuch powstania naznaczono na noc z 21 na 22 lutego.

Następnie zajmowano się rewolucyjną organizacją i przygotowaniem odpowiednich instrukcji. Centralizacja przygotowała już była ogromny w tym względzie materiał, praca więc była znacznie ułatwiona. Całą dawną Rzeczpospolitą podzielono na pięć wielkorządztw: Królestwo Kongresowe, Poznańskie z Prusami, Galicję, Ruś i Litwę. Wielkorządztwa miały być podzielone na okręgi czyli powiaty, a te na gminy Zalecono w oznaczeniu granic stosować się do istniejących, chyba ważne powody skłoniłyby do zmiany. Mianowanie naczelników szło z góry od władzy rewolucyjnej: nawet burmistrze po miastach i wójci po wsiach mieli być z góry mianowani. Naczelnika powiatu czyli komisarza ogólno-wojskowego wyznaczał wielkorządca, ale zatwierdzenie tego wyboru zależało od Rządu Narodowego. Ażeby dać możność samej ludności wypowiadać swoje zdanie w sprawach publicznych, polecono wielkorządcom w prowincjach, a komisarzom w powiatach, ustanawiać z głosem doradczym rady obywatelskie, powołując do nich osoby odznaczające się patriotyzmem i zdolnościami. W instrukcjach szczególny nacisk kładziono na sprawę włościańską. Instrukcje polecały zwoływać włościan po gminach i ogłaszać im wolność i równość obywatelską: bezpłatne zniesienie pańszczyzny, czynszów, darmochów; przyznanie własności tych gruntów, które pod jakimkolwiek bądź tytułem posiadali już oni; nadanie 5 morgów ziemi

każdemu bezrolnemu, skoro za broń przeciwko najeźdźcom pochwyci; wreszcie bezpłatne wydawanie soli[60]).

Odtąd gorączkowo — rzec można — pędzono już ku powstaniu. Nie tajono się już niemal. I w Galicji i w Poznańskiem odbywały się częste i liczne zjazdy. Ruchliwość ta spiskowa zwróciła uwagę i władz austriackich i pruskich. Feldmarszałek baron Czolitsch w raporcie swoim z Tarnowa pisał 14 lutego: „już nie tają spisku, ale działają otwarcie": „wszyscy już jedną nogą w strzemieniu, uzbrojeni, starają się uzbroić ludzi swoich"[61]). Biurokracja austriacka, nie ufając samym siłom wojskowym, postanowiła skorzystać z niechęci włościan ku dworom szlacheckim i szerzyła pomiędzy chłopami wieść, że „cesarz chce znieść pańszczyznę a szlachta z tego niekontenta zamyśla bunt podnieść"[62]). Wywierało to wśród ciemnej masy chłopskiej swój skutek i do Krakowa nadsyłano ostrzeżenia o nieprzyjaznym dla powstania usposobieniu ludu. Zwłaszcza w Tarnowskiem było silne wrzenie. Tam starosta Breinl, dobrawszy sobie odpowiednich komisarzy jak nikczemny Chomiński, Żminkowski, Kamieniobrodzki i inni, zyskawszy sobie pomoc wpływowego pomiędzy Żydami propinatora, Izaaka Luksemberga, otwarcie podniecał chłopów przeciwko szlachcie. Z tego nawet powodu gorętsi spiskowcy wymogli, że organizacja tarnowska przyśpieszyła termin wybuchu powstania, w obawie ażeby uzbrojone gromady chłopskie nie przeszkodziły sformowaniu się oddziałów powstańczych. I w samej rzeczy, gdyby się było udało szczęśliwie pochwycić Tarnów, jak to było w planie, i od razu postawić dość znaczną siłę zbrojną, to na pewno twierdzić można, że napady na dwory i rzeź szlachty folwarcznej nie przybrałyby tych strasznych, jak to się stało później, rozmiarów. W Poznańskiem już 14 stycznia została ustanowiona reskryptem królewskim bezpośrednia komisja śledcza (Immediatcomission), pod prezydencją naczelnika sądów całego księstwa. Policji nakazano bacznie zważać na wszystkie zgromadzenia i wszelkie zjazdy.

---

[60]) Instrukcję taką powstańczą, znalezioną u jednego ze spiskowych, wydrukował Korespondent Norymberski. Znajduje się ona w tłumaczeniu francuskim w dziele Kubrakiewicza. Essai sur le gouvernement paternel etc.

[61]) Wyjątki drukowane w dziełku: „Das Polen Attentat im Jahre 1846. Aus dem Tagebuche eines Offiziers der westgalizischen Armee.

[62]) Str. 62 Alcjata. L. c.

Wiesiołowski w swoim pamiętniku opowiada, że wiara w powstanie tak się rozszerzyła potężnie w ostatnich chwilach, że nawet obojętni i lękliwi zaczęli przystępować do organizacji. Duch rewolucyjny opanowywał umysły. I pod tchnieniem gorących uniesień spiskowców, Karol Baliński z wiarą w zwycięstwo rewolucji, zakończył swoją „Nową Pieśń" słowami:

„Dośpiewa ją duch narodu!
Gdzie? na gruzach cytadeli!
Na jej działach zagwożdżonych!
Na murach wysadzonych!
Cała ludzkość ją usłyszy
I odwtórzy wam z pośpiechem,
I z wami się stowarzyszy
Jednym tonem — jednem echem!
Na wszech berłach podeptanych!
Na wszech tronach zdruzgotanych!

Ale i despotyzm, mając po swojej stronie siłę zbrojną i rachując na ciemnotę ludu i nikczemność służalców i tchórzów wszelkiego rodzaju, czuwał i był gotów do walki. Policja moskiewska słała ostrzeżenia i doniesienia do Berlina. Wykazywano imiennie naczelników i domagano się ich uwięzienia. Mierosławski zawinił także wiele swoją nieostrożnością. Aresztowano go w dniu 12 lutego i znaleziono u niego papiery organizacyjne. Skutkiem tego uwięziono prawie wszystkich głównych kierowników powstania w Poznańskiem. Sprowadziło to ogromną dezorganizację spiskową, wywołało popłoch w całym kraju i oddziałało bardzo szkodliwie także na organizację Królestwa Kongresowego, z którą sprzysiężenie poznańskie było licznymi węzłami powiązane. Uważano samo powstanie za chybione i wielu mówiło o konieczności odwołania onego, co znowu stało się powodem wielkiego zamieszania. Bronisław Dąbrowski, który był wyjechał 7 lutego do Królestwa Kongresowego, porozumiewał się tam z głównymi kierownikami tamecznej organizacji: Stefanem Dobryczem, Michałem Mireckim, Karolem Ruprechtem, Pantaleonem Potockim, i organizował napad na Iwangorod (Dęblin), otrzymawszy wiadomość od żony, że w Poznańskiem wykryto organizację spiskową i skutkiem tego samo powstanie odwołano, porzucił wszystko i pośpiesznie wyjechał za granicę pruską, gdzie się oddał w ręce pierwszego landrata. Na Litwie zaniechano także wszelkich dalszych przygotowań utrzymując, że powstanie zostało odwołane. W Krakowie jednak

wielu nie chciało o tym słyszeć. Tymczasem zaszedł nowy nieprzewidziany wypadek. W dniu 18 lutego wojsko austriackie pod dowództwem generała Collina wkroczyło do Krakowa i zajęło miasto i okolicę onego. Trzej obecni w tym mieście członkowie Rządu Narodowego, Alcjata, Tyssowski i Gorzkowski, naradziwszy się ze sobą, ostatecznie zgodzili się na to — jak opowiada Alcjata — ażeby odwołać termin powstania i powiadomić o tym wszystkich naczelników. Kiedy w chwili wyjazdu Alcjaty z Krakowa, Tyssowski i Gorzkowski, pod naporem gorętszych demokratów, zdawali się cofać od poprzedniego postanowienia, Alcjata stanowczo oświadczył, że ruchu zbrojnego nie upoważnia i zabrania. Można więc powiedzieć, że nastąpiło urzędowe odwołanie powstania i wiadomość o tym już była wysłana i do Poznania i do Warszawy i do Lwowa.

W późniejszych sporach z powodu tego odwołania czyniono gorzkie wyrzuty generałowi Wysockiemu i Alcjacie, który poprzednio oświadczał się był zawsze za przyśpieszeniem powstania. Wyrzuty te były w znacznej części usprawiedliwione. Gdyby można było mieć pewność, że wszyscy zostaną na czas powiadomieni o postanowionym odwołaniu, że wszyscy zastosują się do tego postanowienia, to można by je było jeszcze usprawiedliwiać. Ale żadnej pewności nie było ani co do jednego, ani co do drugiego. Krótkość czasu i trudność ówczesnych komunikacji czyniły niepodobieństwem powiadomienie wszystkich naczelników zorganizowanego powstania. Teofil Wiśniowski i Pantaleon Potocki podobno nic o postanowieniu wstrzymania się z ruchem zbrojnym nie wiedzieli. Nadto wiedziano w Krakowie, że spiskowcy tarnowscy postanowili nawet przyśpieszyć powstanie; że Władysław Kosiński, który po uwięzionym Sewerynie Elżanowskim objął w Prusach Zachodnich kierownictwo organizacją rewolucyjną, nie pozwalał sobie mówić o żadnym odwołaniu; że wreszcie w samym Krakowie buntowano się przeciwko wszelkiemu dalszemu zwlekaniu. Można było z góry przewidzieć, że postanowione w ostatniej chwili odwołanie nie zapobiegnie cząstkowym wybuchom, nie powstrzyma zemsty najeźdźców, a tylko sprowadzi zamieszanie i demoralizację w obozie rewolucyjnym i wyrządzi szkodę samej propagandzie demokratycznej. Giller słusznie powiada o powstaniu 1846 r., że nie mogło wydać płodu, którego zaród już był zniszczony. Bez odwoływania, powstanie przybrałoby niewątpliwie większe rozmiary,

akcja rewolucyjna wywarłaby większy wpływ i silniej wstrząsnęłaby całym narodem, zostałaby w pamięci piękniejsza tradycja, i gdybyśmy nawet złamani przemocą upadli, to upadlibyśmy z większą chlubą i z większym pożytkiem dla przyszłości. Towarzystwo Demokratyczne potępiło zachowanie się Alcjaty. Centralizacja powiadomiła o tym w okólniku z dnia 14 lipca. „Odwołanie — powiada Centralizacja — zgubnym było dla tego, że żadnego materialnego podobieństwa nie było, aby rozkazy, odwołujące ruch, wszędze przed terminem wybuchu dojść mogły".

Plan pochwycenia Tarnowa był dobrze ułożony. Wyznaczeni byli na dowódców major Leon Czechowski i kapitan Józef Eisenbach. Dowództwo nad ludnością miejską mieli objąć Izydor Wosiński i Jan Machowicz. Na wykonanie ułożonego planu wyznaczono noc z 18 na 19 lutego. Czy opanowanie Tarnowa było możliwe? Wiesiołowski powiada, że sił było „aż nadto dostatecznie" [63]). Sala i Sacher Masoch są tego zdania, że Tarnowowi groziło wielkie niebezpieczeństwo, a Sacher Masoch wyraźnie powiada, że bez pomocy chłopów nie dało by się obronić Tarnowa. Na załogę tarnowską nie rachowano, raczej jej obawiano się. „Wojska było zaledwie 700 ludzi, prawie wszyscy Polacy" [64]). Wiedziano, że wśród nich są spiskowi. Sacher Masoch pisze, że komendant tarnowski. baron Czolitsch, i sztabowi oficerowie uważali sprawę za straconą i obawiali się, że własne wojsko ich wystrzela [65]).

Na nieudanie się zamierzonego pochwycenia Tarnowa wpłynęło kilka przyczyn, z których najważniejsza była ta, że z powodu przyśpieszenia terminu napadu a jeszcze bardziej z powodu strasznej burzy śnieżnej, która w nocy z 18 na 19 lutego szalała, wielka liczba spiskowych nie zdążyła na czas oznaczony przybyć z okolic sąsiednich. Wyrok wydany na Józefa Kapuścińskiego powiada że zgromadziło się pod miastem zaledwie 200, a pod wsią Tarnowcem nie więcej jak 250, i że zamierzony napad na Tarnów „dla niedostatku sił zbrojnych zaniechano". Istotnie, mniej więcej tak było.

Tejże nocy rozpoczęła się rabacja chłopska od zatrzymywania i chwytania powstańców. Zatrzymano przybywających w Lisiej Górze (na drodze z Dąbrowy do Tarnowa)

[63]) Str. 89. Pamiętnik.

[64]) Str. 203. Das Polen-Attentat im Jahre 1846 (Aus dem Tagebuche eines Offiziers der westgalizischen Armee. Grima.

[65]) Str. 86. Polnische Revolutionen. Prag, 1863.

i w Łukowej. Mała liczba powstańców ośmielała chłopów tym bardziej, że powstańcy po większej części nie bronili się nie chcąc rozpoczynać walki zbrojnej od strzelania do własnego ludu. Kiedy Fr. Wiesiołowski przeciwko wygrażającym się chłopom pod Lisią Górą odwiódł był już kurek u swej strzelby, wstrzymał go od strzelania brat jego Michał. Wstrzymywanie się to od obrony, wypływające niewątpliwie z szlachetnych pobudek, z bratnich uczuć dla ludu, chłopi tłumaczyli brakiem odwagi, tchórzostwem, i to czyniło ich jeszcze bardziej zuchwałymi.

Od samego rana 19 lutego na dane hasło rozpoczęły się napady chłopskie na dwory i dworki szlacheckie, a nawet i na probostwa. „Barbarzyństwa zapust galicyjskich — pisał Walenty Chłędowski do komisarza Biesiadeckiego — przeszły Nieszpory Sycylijskie, przeszły Noc św. Bartłomieja, przeszły Rzeź Humańską. Gromady naszej okolicy aż po Duklę stały uzbrojone. Nikt już przejechać nie mógł. Co chwila nowe, coraz okropniejsze nadchodziły wieści. Kto miał sposobność schronienia się do Dukli albo do Jasła pod opiekę wojska, uniósł przynajmniej życie. Do cyrkułu zwoziło rozhukane chłopstwo trupy, sprowadzało zbitych, poranionych i związanych obywateli i otrzymywało zapłatę i pochwałę chwalebnych czynów. Wściekły lud był wykonawcą prawa. U niego była zwierzchność. Wojsko, urzędnicy spokojnie na to patrzyli, zachęcali do bezprawia. Rządu nie było, byliśmy na łasce chłopów. Nasze życie, nasze mienie były w ich ręku" [66]). Okrucieństwa chłopskie srożyły się z największą siłą w dwóch cyrkułach: w tarnowskim i bocheńskim, ale zaznaczyły się one także krwią i ogniem w jasielskiem i w sanockiem, w sądeckim i w wadowickim. Mazurska ludność, jak w siedemnastym stuleciu za czasów Napierskiego, zbuntowała się przeciwko jarzmu szlacheckiemu. „Rabacja" prześcignęła okrucieństwem i żakierie francuskie i wojny chłopskie niemieckie. W bezmyślności swojej stała się ona szatańskim narzędziem biurokracji austriackiej. Pod kosami i cepami chłopskimi ginęli nie tylko dziedzice, posesorowie i mandatariusze, którzy ciemięstwem swoim ściągnęli na siebie gniew ludu, ale

---

[66]) Ustęp z autografu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, przytoczony przez Stanisława Schnür-Pepłowskiego w „Krwawa karta — Opowieść z przeszłości Galicji" — Lwów, 1896.

i ci także, którzy z całą szczerością i oddaniem się nieśli życie swoje w ofierze, by zapewnić mu wolność, którzy wycierpieli straszne katusze więzienne za to, że chcieli mieć wolną ojczyznę z wolnymi obywatelami. Szatańska ręka Chomińskich, Trojanowskich i im podobnych zaprzedańców kierowała nawet rozszalałe gromady ku dworom szlacheckim, znanym z patriotyzmu i demokratycznych przekonań. Jeden z pierwszych zbójeckich napadów odbył się na dwór w Szczepanowicach, na zacną rodzinę Chrząstowskich i Aleksander Chrząstowski, pięcioletni więzień w Spielbergu za sprawę ludową, padł pod morderczymi ciosami chłopów. Zginął Marynowski. Zabito Konstantego Słotwińskiego, który wyszedłszy z więzienia, osiadł na wsi i dawał przykład ludzkiego obchodzenia się z włościanami. Pod cepami i kosami chłopskimi padło i wiele innych dzielnych patriotów i szczerych ludowców. Pokutowali oni za ciężkie przewinienia społeczne swoich ojców. Chłopi mazurscy, którzy powstańców stale nazywali „Polakami", nie poczuwali się ze szlachtą do wspólności narodowej. Obałamuceni przez biurokrację, że szlachta uknuła bunt przeciwko wolności chłopskiej, którą cesarz chciał ogłosić, mniemali, że służą własnej chłopskiej sprawie. Ale Chomińscy, Trojanowscy, Leśniewicze, Kamieniobrodzcy, uzbrajając rękę chłopską przeciwko braciom własnego narodu wiedzieli, że spełniają judaszowe dzieło dla pozyskania awansu, orderów, nagród pieniężnych.

Chłopi krakowscy, potomkowie bohaterów racławickich, poczuwali się do wspólności narodowej. Wezwani do walki zbrojnej przeciwko najazdowi austriackiemu, gromadzili się tłumnie po wyznaczonych punktach. W powstaniu krakowskim oni i górnicy największą okazywali gorliwość. Walka zbrojna zaczęła się 20 lutego napadem na oddziały austriackie, które Collin był wysłał do Chrzanowa, Jaworzna, Krzeszowic. Porozbijano je. W samym Krakowie wszczął się już bój i z przerwami trwał przez cały dzień. W nocy z 21 na 22 wojsko austriackie biwakowało na Rynku. Kazano mieszkańcom przez całą noc oświetlać okna i przy wszystkich dzwonnicach postawiono straże. Na drugi dzień znowu się r poczęły utarczki i oddziały chłopskie, obstępując miasto, zagrażały Collinowi odcięciem jego komunikacji. Wojsko zaś austriackie spędziwszy dwie noce bezsennie, zziębnięte, było znużone do najwyższego stopnia: „piechota z trudem trzymała się na nogach, a kawaleria zaprzestała rozjazdów na mie-

ście" [67]). „Położenie generała-majora v. Collina — opowiada jeden z oficerów jego wojska — w Krakowie, nad którym czuwali wszędzie rewolucyjni emisariusze, dokoła którego stało od 6 do 8 tysięcy powstańców, gotowych co chwila wtargnąć do miasta, wobec małych sił bojowych, którymi generał mógł rozporządzać, było tak zagrożone, że koniecznie musiał ustąpić z miasta, ażeby wojsko jego nie spotkał ten sam los, co żołnierzy holenderskich w 1830 r. w Brukseli" [68]). Wieczorem więc 22 lutego Collin z wojskiem swoim ustąpił do Podgórza zabierając z sobą rezydentów, rząd krakowski i milicję miejską. Lecz i tam nie czuł się na siłach stawienia czoła wciąż rosnącemu dokoła powstaniu i cofnął się ku Wadowicom. „Upadając ze znużenia wojsko austriackie posuwało się w nocy i w cichości przez Mogilany" — opowiadał Adam Padlewski, rewolucyjny komisarz powiatu wadowickiego [69]).

Po ustąpieniu Austriaków kamieniczni obywatele chcieli byli pochwycić władzę w swe ręce, by przywrócić porządek w mieście, zagrożony przez „pospólstwo", i powołali Józefa Wodzickiego do zawiązania „komitetu bezpieczeństwa", lecz ulica skłoniła naprzód Gorzkowskiego a następnie i Tyssowskiego, że w imieniu powstającej Polski wystąpili jako członkowie Rządu Narodowego. O godzinie 8 ukonstytuował się ten rząd. Do składu onego weszli prócz Gorzkowskiego i Tyssowskiego, Aleksander Grzegorzewski jako przedstawiciel Królestwa Kongresowego i Karol Rogowski jako sekretarz.

Na drugi dzień w „Dzienniku Rządowym", we wszystkich kościołach z ambon i we wszystkich gminach został ogłoszony manifest Rządu Narodowego, napisany podobno przez Libelta, ale następnie zniszczony i ponownie przez Tyssowskiego z pamięci odtworzony. Manifest ten, podpisany 22 lutego, ogłaszając, że walka przeciwko najeźdźcom rozpoczęła się i w Księstwie Poznańskim, i w Polsce Kongresowej, i na Litwie, i na Rusi, przedstawiając konieczność onej, jeżeli nie ma zginąć zupełnie narodowość polska, woła w dalszym

---

[67]) Str. 70 i 71. Kronika rewolucji krakowskiej w r. 1846 przez Józefa Wawel-Louis. (Kraków. 1848).

[68]) Str. 47. L. Starost — Zur Geschichte der polnischen Bestrebungen im Anfange des Jahres 1846 (Berlin, 1852). Szczegółowo opowiadam rewolucję krakowską w „Historii ruchu rewolucyjnego w Polsce w 1846 r.".

[69]) Opowiadanie to przytacza Wawel-Louis, str. 165.

ciągu: „Jest nas dwadzieścia milionów, powstańmy razem jak mąż jeden, a potęgi naszej żadna nie przemoże siła; będzie nam wolność, jakiej dotąd nie było na ziemi; wywalczymy sobie skład społeczeństwa, w którym każdy podług zasług i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować, a przywilej żaden i pod żadnym kształtem mieć nie będzie miejsca, w którym każdy Polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie, dla żony i dzieci swoich, w którym upośledzony od urodzenia na ciele lub na duszy znajdzie bez upokorzenia niechybną pomoc całego społeczeństwa, w którym ziemia dzisiaj przez włościan warunkowo tylko posiadana, stanie się bezwarunkową ich własnością, ustaną czynsze, pańszczyzny i wszelkie tym podobne należytości bez żadnego wynagrodzenia, a poświęcenie się sprawie narodowej z bronią w ręku będzie wynagrodzone ziemią z dóbr narodowych". „Polacy! nie znamy odtąd między sobą żadnej różnicy, jesteśmy odtąd braćmi, synami jednej matki Ojczyzny, jednego Ojca Boga na niebie! Jego wezwijmy na pomoc, a On pobłogosławi orężowi naszemu i da nam zwycięstwo; ale aby wysłuchał głosów naszych, nie kalajmy się pijaństwem, ani rabunkiem, nie plammy poświęconej broni samowolnością lub morderstwem bezbronnych różnowierców i cudzoziemców, bo nie z ludami, ale z ciemiężcami naszymi bój prowadzimy".

Urzeczywistnienia obietnic manifestu pilnował Dembowski, który, przybywszy na trzeci dzień po wybuchu powstania do Krakowa, został sekretarzem Tyssowskiego i zorganizował klub rewolucyjny. Ogłoszono więc zniesienie pańszczyzny, czynszów, danin i wszelkich darmochów; obiecano parobkom uposażenie z dóbr narodowych; rzemieślnikom zapowiedziano urządzenie warsztatów narodowych [70]). Obwieszczono zniesienie szlachectwa i wszelkich tytułów. Dekrety te, nacechowane wyraźną dążnością socjalną, wzbudziły w ludzie krakowskim wielki zapał, ale zatrwożyły silnie szlachtę folwarczną i zamożne mieszczaństwo. W samym rządzie okazała się obawa i wahanie się co do dalszego użycia środków rewolucyjnych. Jeden Tyssowski oparł się naporowi reakcyjnemu i zachęcony przez Dembowskiego w dniu 24 lutego objął dyktaturę. Inni członkowie bez żadnego oporu ustąpili z rządu.

„Był to szczególniejszy człowiek" — opowiada Robert Nabielak o Tyssowskim. „Prawnik, któremu tylko polityczne

[70]) Dziennik Rządowy Rzeczypospolitej Polskiej, 1846. Nr 2.

wypadki przeszkodziły zostać adwokatem, wszedł na pole administracji gospodarskiej dóbr znacznych (księcia Sanguszki w Tarnowie), i nic dla niego nie było obcego. Ekonomista pierwszy, rachmistrz pierwszy, a wszystko z teorii, bez żadnej praktyki; cokolwiek przeczytał, wszystko umiał i rozumiał, przy tym wszechstronnie oczytany i biegły w znajomości literatury naszej i obcej, lingwista mówiący kilkoma obcymi językami; kiedy się odezwał w jakiej materii i zaczął mówić, słowa mu płynęły jak potok i tylko się go chciało słuchać. Dodajmy do tego głos dźwięczny, przyjemny dla ucha, postawę piękną, twarz bladą, mało zarastającą, rysy regularne, a będziemy mieli człowieka, którego przyszłe wypadki tak wysoko postawiły". Tyssowskiemu można uczynić ten zarzut, że był za łagodny jak na wypadki rewolucyjne, i nie miał dostatecznej siły charakteru. Okazało się to, kiedy zabrakło Dembowskiego, kiedy trudne warunki wymagały szczególnego hartu rewolucyjnego od ludzi stojących u steru sprawy publicznej. Jeden Dembowski może zdołałby stawić czoło całej późniejszej grozie położenia.

Tyssowski, objąwszy dyktaturę, ponowił — rzec można — obietnice manifestu, ogłaszając odezwę do wszystkich Polaków czytać umiejących, w której nakazywał zgromadzać lud wiejski i mniej więcej tymi słowami do niego przemawiać: „Ludu Polski! Rewolucja w Rzeczypospolitej Polskiej dokonana — znosi pańszczyznę, czynsze i daniny, a zatem grunta, z których dotąd odrabialiście lub płaciliście jakie bądź powinności, są odtąd waszą bezwarunkową własnością, której jak wam się podoba, na wasze dobro używajcie. Kto by was do pańszczyzny lub danin przymuszał, ten ukarany będzie. Tych, którzy gruntów nie posiadają, parobków, komorników a szczególniej walczących w szeregach Rzeczypospolitej, z dóbr narodowych po ukończonej walce o niepodległość uposaży; dla rzemieślników zaś warsztaty narodowe założy, gdzie płaca za robotę będzie dwa razy większa, niż ją dziś pobierają. Rzeczypospolita Polska wszystkie przywileje szlachectwa i uciski znosi i wszystkich ludzi równymi stanowi. A więc dla twojego dobra, o ludu, rewolucja dokonana powraca ci prawa, które ci wydarto. Wszędzie, o ludu, głoś to, coś słyszał, i pomnij, że bronić praw swoich powinieneś, jak każdy Polak bronić ich będzie i przeciwko Austriakom cesarskim, Prusakom, Moskalom i przeciwko każdemu, kto by te prawa wydrzeć chciał nam ludowi, nam chłopom, nam Polakom!" W tejże odezwie wzy-

wał, aby zaniechano tytułów: pan, wielmożny, jaśnie wielmożny, jako gorszących, a nakazywał mówić do wszystkich: „ty, obywatelu, a najlepiej bracie, lub gdy to jest osoba sędziwa — wy — obyczajem narodu". Osobnym dekretem porównał Żydów z chrześcijanami we wszystkich prawach i powinnościach.

Rewolucyjna ta działalność Tyssowskiego wywołała oburzenie wśród przewodniczącej warstwy obywatelstwa krakowskiego. Michał Wiszniewski, profesor uniwersytetu i znakomity autor historii literatury polskiej, podniecony tym oburzeniem na czele kilkunastu uzbrojonych akademików, po godzinie 3 rano 26 lutego wtargnął do sali posiedzeń rządu w Krzysztoforach i powoławszy notablów krakowskich, jak Wodzickich, Badeniego, Helcla i innych „ludzi umiarkowanych" — jak się wyraża Helcel w swych wspomnieniach — sam się ogłosił dyktatorem. Zbudzony Tyssowski, przybywszy do sali posiedzeń, z początku był się opierał, lecz gdy na jego żądanie wszyscy obecni przysięgli, że włościanie zostaną usamowolnieni i obdarowani własnością, zgodził się na złożenie swej władzy dyktatorskiej. Było to jednak chwilowe zwycięstwo umiarkowanych. W parę godzin później Dembowski już wiedział o dokonanym zamachu stanu, zbuntował lud krakowski i ze współudziałem tłumnego zbiegowiska ludu obwołał ponownie Tyssowskiego dyktatorem. Wiszniewski uciekł za granicę pruską.

Najważniejszą sprawą w danej chwili było szybkie utworzenie oddziałów zbrojnych. Ochotników nie brakło, ale okazał się brak broni i brak dobrych dowódców wojskowych. Odwołanie powstania wielką krzywdę w tym ostatnim względzie wyrządziło. Generał Wysocki i oficerowie, którzy byli przybyli z emigracji, odjechali na powrót do Francji. Mianowany wodzem naczelnym Erazm Skarzyński z wojska pruskiego, okazał zupełną swą nieudolność. Gdyby był sprężysty i ducha rewolucyjnego dowódca, mógłby w bardzo krótkim czasie wytworzyć dzielny hufiec zbrojny. Z gajowych i leśniczych, którzy w wielkiej liczbie zgłaszali się do powstania można było potworzyć celne oddziały strzeleckie. Ochotników rwących się do boju, było wiele. Samych górników liczono ze 2000 w Wieliczce, Jaworznie, Olkuszu, Niwce i Dąbrowie.

Szkodliwy wpływ na przebieg militarny powstania krakowskiego wywarła także zasada prowadzenia wielkiej

wojny, która silnie popierana przez Ludwika Mierosławskiego, zapanowała w kołach demokratyczno-wojskowych. Demokrata odrzucił wojnę ludową — Kamieńskiego i surowo potępił partyzantkę Stolzmana. A tymczasem w powstaniu krakowskim o ile było rzeczą niepodobną zwycięskie prowadzenie wielkiej wojny wobec koncentrujących się wojsk austriackich, rosyjskich i pruskich, o tyle były dosyć pomyślne warunki do prowadzenia wojny ludowo-partyzanckiej, która w najgorszym razie przedłużyłaby rewolucję, rozszerzyłaby i wzmocniła wpływ tej ostatniej na włościaństwo i utrwaliłaby się w jego pamięci, jak się utrwaliło powstanie kościuszkowskie. Górzysty kraj, poczynając od Kielc i sięgając po Tatry przedstawiał — jako to pokazała i wojna szwedzka i konfederacja barska — dobry teren dla prowadzenia małej wojny I właśnie na tej przestrzeni lud włościański najlepiej był usposobiony dla sprawy rewolucyjnej. W zaborze rosyjskim pokazał to już był spisek chłopski ks. Ściegiennego. W 1846 r tam tylko objawiało się silne i przyjazne dla powstania poruszenie się włościan. Wiadomość o tworzących się oddziałach przejęła Rosjan ogromną trwogą. Wojska, które już miały wyruszyć z Kielc do Krakowa, wstrzymano. Oficerowie wyżsi byli tak pewni, że wybuchnie groźne powstanie, iż wyprawili swoje żony i córki do cytadeli warszawskiej. Paniutin podobno napisał testament, otrzymawszy rozkaz wyruszenia z wojskiem ku granicy austriackiej. W samym wojsku rosyjskim było sporo Polaków, i jakkolwiek nie byli to ludzie rewolucyjnego usposobienia, to jednak żywe w nich były uczucia narodowe, i niejeden z nich w 1863 roku dowodził powstańcami. Marcin Zaleski, który w 1863 r. znalazł się także w liczbie wygnańców politycznych, w swoich wspomnieniach tak opisywał pułk, w którym rozpoczął swoją służbę wojskową w 1845 r. „Towarzystwo w tym pułku — powiada — mieliśmy prawdziwie doborowe; cały młodszy korpus oficerów składali przeważnie sami prawie Polacy, mianowicie hrabia Mostowski, trzech braci hrabiów O'Rurków, dwóch Wolskich, dwóch Pruszyńskich, Telszewskich, Wisłocki, Mikulski i Romer z Litwy — Gadon, Brunat, Dąbrowski, Cichoński(zg. nął w roku 1863 jako dowódca powstańców. Przyp. wyd.) i ja z Wołynia, hr. Kazimierz Stadnicki z Podola a hr. Ronikier z Królestwa Polskiego. Była to młodzież wykształcona i na materialnych środkach żadnemu nie brakowało. Z dystyngowańszych Niemców kolegowali z nami: Sagmy, Manteufel,

Pahlen, Rahden, Stackelberg, Sievers itd. Stosunki między młodzieżą, bez najmniejszego wyróżnienia dla junkrów, utrzymywały się prawdziwie koleżeńskie i przyjazne. A że narodowość nasza przodowała w pułku i liczbą i polorem, mieliśmy więc tę wielką przyjemność, iż w codziennych stosunkach z kolegami mowa nasza wyłącznie prawie używana była. Nie tylko Rosjanie, którzy dawniej bardzo chętnie posługiwali się takową, lecz Niemcy nawet poprawnie po polsku mówili. Oczywiście, że ciągły kwaterunek pułku w Królestwie lub w prowincjach naszych niemało przyczyniał się do tego" [71]).

Gdyby tworzące się oddziały nie śpieszyły podążać do Krakowa, ale starały się utrzymać we własnych okolicach, gdzie się utrzymywały przecież oddziały powstańcze ku końcowi 1863 r. i na początku 1864 r. wśród bardzo ciężkich warunków, to byłaby już ta korzyść, że wojsko rosyjskie nie stanęłoby tak prędko pod murami Krakowa. Wystąpili zbrojnie Ludwik Mazaraki, dzierżawca Luborzyc w Miechowskiem; zięć jego Alojzy Wende; Staszewski i Zygmunt Jordan. Rozbroili oni komendy rosyjskie w Proszowicach, Igołomii, Wawrzeńczycach. W Olkuszu zabrali z kasy góniczej rządowej 100.000 rubli, które oddali Rządowi Narodowemu. W Michałowicach rozpędzili oddział kozacki, z 50 ludzi złożony.

Zdaniem oficerów niemieckich błędem było skupianie oddziałów powstańczych w Krakowie. „Dzisiaj jeszcze — pisał Collin po stłumieniu juz rewolucji — jestem tego zdania, że gdyby przywódcy rewolucji zgromadzone w obwodzie krakowskim liczne oddziały, zamiast ściągania ich do Krakowa, przeprawili je przez Wisłę, która w górnej swej części była jeszcze zamarznięta, pod Oświęcimiem, Zatorem, Spytkowicami itd. do obwodu wadowickiego, połączyli się z tamecznymi oczekującymi ich spiskowcami, zamknęli w koszarach wadowickich znajdujące się tam cztery kompanie, zniszczyli pod Kętami most nad Sołą, pociągnęli do powstania górską ludność, objawiającą już silnie wrzenie — to osiągnęliby w takim razie skutek, który byłby w wysokim stopniu niebezpieczny i musiałby zgubnie oddziałać na sąsiednie obwody galicyjskie" [72]).

I w samej rzeczy propaganda ludowa, prowadzona przed dziesięciu laty w tym górzystym kraju z wielką gorliwością

[71]) Str. 62 i 63. Wspomnienia Marcina Zaleskiego — 1830 — 1873. We Lwowie. 1893.

[72]) Str. 160 i 161. Das Polen — Attentat.

przez Seweryna Goszczyńskiego, Leona Zaleskiego i innych, wywarła swój skutek. Na wiadomość o powstaniu krakowskim biegnącą ku górom tatrzańskim, powstało silne wrzenie w ludności. Osady przemysłowe, dosyć gęste w tym kraju, rwały się do broni przeciwko najazdowi. Wśród ludu nawet rolniczego biurokracja austriacka nie znalazła tej powolności, jak w obwodach mazurskich. Wprawdzie i tu pojawiły się bandy opryszkowe, ale napotykały one często na opór ze strony samych włościan i napady na dwory nie miały krwawego charakteru. Chłopi nie nazywali powstańców „Polakami" i wielu z pomiędzy nich sprzyjało rozpoczynającej się walce o niepodległość i wolność. Można powiedzieć, że w tej okolicy pomiędzy włościaństwem ścierały się dwa prądy: biurokratyczno-zbójecki i polsko-demokratyczny. Gdyby pojawił się był tu silny oddział powstańczy, komisarze cyrkułowi wypłoszeni zostali, i ogłoszono ludowi manifest i dekrety rządowe, to sprzyjająca ruchowi powstańczemu część włościaństwa pociągnęłaby była rychło za sobą cały lud włościański. Ludność górska, podhalska, porwała się nawet do broni. W Chochołowie, dokąd prawdopodobnie nie doszła wiadomość o odwołaniu powstania, organista Jan Kanty Andruszkiewicz, były żołnierz z powstania 1831 r. i ksiądz wikary, Józef Kmietowicz, na czele 500 uzbrojonych chłopów w nocy z 21 na 22 lutego opanowali koszary straży skarbowej w Chochołowie i Witowie i zabrali znalezioną tam broń i amunicję, a na drugi dzień na drodze do Nowego Targu stoczyli zwycięską utarczkę ze strażą skarbową i dowódcę owej wzięli do niewoli. W dniu 23 lutego nadkomisarz straży skarbowej, zgromadziwszy znaczne siły, rozproszył powstańców. Chochołowianie skryli się w górach. Ujęto czterdziestu Podhalan i osadzono ich w Nowym Sączu w więzieniu. Wzięto także do niewoli ks. Kmietowicza, a na drugi dzień ujęto ciężko ranionego Andruszkiewicza. Pomimo to Podhalanie nie składali broni, wciąż niepokoili straż skarbową i posuwali się aż pod Limanową. Trwało to aż do nadciągnięcia wojska w znacznej liczbie w dniu 10 marca.

Nieporadność rządu powstańczego uwydatniła się najbardziej w sprawach wojskowych. Zapomniano o tym, o czym zawsze pamiętać należy, że rewolucja może zwyciężyć tylko szybkim, śmiałym i zaczepnym działaniem, które przestraszałoby wroga, niweczyło jego plany, wyzwalało w masach ludowych napiętą energię rewolucyjną. Takie działanie ma

większe znaczenie od siły liczebnej i od wprawy długoletniej. Każdy dzień zwłoki wyrządza rewolucji wielką szkodę. Gdyby oddział Suchorzewskiego, który przy tym mógł być liczebnie znacznie większy, był wysłany natychmiast za ustępującym Collinem, to nie napotkałby jeszcze Benedeka na swojej drodze. Suchorzewski z oddziałem około sześciuset ludzi wyruszył z Krakowa dnia 25 lutego i z Wieliczki nie śpiesząc skierował się ku Gdowowi. Pod Łazanami Roman Pracki na czele szwadronu jazdy rozproszył znaczną bandę chłopską, posiłkowaną przez kilkudziesięciu szwoleżerów. W dniu 26 lutego pod Gdowem nad Rabą zastąpiły drogę powstańcom uzbrojone bandy chłopskie, za którymi postępował Benedek z czterema kompaniami piechoty i ze szwadronem szwoleżerów. Nastąpiła bitwa i powstańcy ponieśli straszną klęskę. Jazda tylko zdołała się przebić i ocaliła się ucieczką do Krakowa.

Niestety pomiędzy dowódcami wojskowymi nie znalazł się nikt podobny do Edwarda Dembowskiego, który dawał przykład rzutkości rewolucyjnej. Jeszcze przed przybyciem swoim do Krakowa zrewolucjonizował on Wieliczkę, zabrał pieniądze z kasy salinowej, powołał chłopów okolicznych do walki o wolność i poprowadził z sobą przeszło 200 ochotników do organizującego się wojska. Przybywszy do Podgórza zabrał pozostawione przez wojsko austriackie magazyny z bronią, odzieżą, żywnością. W Krakowie nadał większy rozmach ruchowi rewolucyjnemu i nalegał o rozpoczęcie działań zaczepnych. Kiedy rozbitki spod Gdowa w swym przerażeniu głosiły po mieście, że tysięczne gromady chłopów ciągną na Kraków, Dembowski szybko zorganizował procesję kościelną, która, pod przewodem księży, z krzyżami i chorągwiami wyszła po południu 27 lutego na spotkanie włościan, ażeby przemówić do ich uczuć religijnych objaśniając ich zarazem, że walka się toczy o wolność, a przede wszystkim o własną ich wolność.

Śpiewając pieśni nabożne, zatrzymując się po drodze przed kościołami, procesja ta o zmierzchu doszła do cmentarza podgórskiego. Dzień był pochmurny i dżdżysty. Chłopów, którzy jakoby w wielkiej gromadzie stali pod Podgórzem, wcale nie widziano. Postanowiono więc przenocować w Podgórzu i na drugi dzień ze świtem wyruszyć w dalszą drogę ku Wieliczce. Tymczasem z drugiej strony nadciągnęło wojsko austriackie. Dowódca, słysząc śpiewy kościelne w stronie wzgórz

Krzemionek, wysłał tam oddział wojska. Widząc posuwającą się gromadę ludzi, żołnierze rzucili się na nią. Procesji towarzyszyło 40 strzelców. Dembowski zgromadził ich i usiłował otworzyć sobie powrót do Krakowa. Zaszła utarczka i Dembowski poległ od kuli austriackiej [73]). Podług raportu Collina, zabito wówczas 28 osób, ujęto 31 księży, z których dwaj byli ciężko ranni.

Collin, połączywszy się z Benedekiem, zatoczył działa na Krzemionkach i grożąc zbombardowaniem miasta wezwał Kraków do poddania się. Kamieniczni panowie oblegli Tyssowskiego przedstawiając mu, że wszelki opór na nic się nie przyda. Dyktator ze stratą Dembowskiego stracił i resztę swej energii. Umiarkowani rozpoczęli pertraktacje z wodzem austriackim i 3 marca z brzaskiem rozpoczynającego się dnia Tyssowski wraz z wojskiem powstańczym opuścił Kraków. Wojsko powstańcze liczyło 900 kosynierów, 210 jazdy, 200 strzelców i jedno działo. Prowadzić wojny z tym wojskiem nie podobna było, ale mogło ono, potworzywszy mniejsze oddziały, rozpocząć walkę partyzancką i przedłużyć rewolucję. Na radzie wojennej dwa głosy tylko oświadczyły się za tym, ażeby udać się na południe Królestwa Kongresowego i rozniecić tam powstanie ludowe. Więcej już głosów zyskał drugi projekt, który w ówczesnych warunkach istotnie przedstawiał się najkorzystniej. Podług tego projektu powstańcy mieli się skierować ku Karpatom i podtrzymać rozpoczynające się tam ludowe powstanie. Mogła tam łatwiej przybyć i obiecana pomoc z Węgier i z Czech. Liczono także na pułki polskie, stojące na Węgrzech. W kołach rewolucyjnych zapewniano o ich życzliwości dla sprawy powstania. I dlaczego pułki galicyjskie, stojące w Węgrzech, nie mogłyby zrobić tego, co zrobiły w 1848 r. pułki węgierskie stojące w Galicji? Na wiadomość o powstaniu narodowym te pułki które znajdowały się na podgórzu karpackim, skorzystały z bliskości granicy i udały się do Węgier. W galicyjskim miasteczku, Dolinie, słyszałem od jednego ze współczesnych opowiadanie o wyjściu jednego pułku. Kiedy na wiadomość o powstaniu na Wę-

[73]) W warszawskim Przeglądzie Historycznym (Nr 1 i 2 — 1911 r.) jest artykuł Marii Steckiej o Edwardzie Dembowskim. Korzystała ona z papierów rodziny Dembowskich. Znajduje się tam pisany w 1859 r. do Anieli Dembowskiej list komisarza rewolucyjnego, Adama Siedmiogrodzkiego, uczestnika procesji i naocznego świadka śmierci Dembowskiego.

grzech starszyzna wojskowa zgromadziła się, by naradzić się co ma począć, i kiedy ta narada trwała za długo, wachmistrz wszedł do pokoju, gdzie obradowano, i salutując starszyznę oświadczył, że konie osiodłane i ze wojsko gotowe do wymarszu.

Większość jednak zgromadzonych na radzie wojennej w Krzeszowicach straciła już była nadzieję i mniemała, że nic nie pozostało jak przejść granicę pruską i złożyć tam broń, wytargowawszy przed tym jak najkorzystniejsze warunki. Oddział więc powstańczy skierował się ku granicy pruskiej. Po drodze powstańcy zaczęli się buntować i domagać się przeprawy przez Wisłę i zwrócenia się ku Karpatom. Lecz tymczasem nadeszła wiadomość od generała pruskiego, że powstańcy nie będą wydani rządom rosyjskiemu i austriackiemu, i że w razie gdyby te rządy nie ogłosiły amnestii, to wolno im będzie udać się do Francji, Anglii lub Belgii. W dniu 4 marca przy moście na rzece Przemszy złożyli oni broń i poddali się rządowi pruskiemu. Tak się skończyło marnie powstanie krakowskie [74]).

Do Horożany Wielkiej w obwodzie samborskim ksiądz Antoni Jahlik przywiózł wiadomość o odwołaniu powstania — w dniu 21 lutego, kiedy już tam chłopstwo podburzone przez urlopników rzuciło się na powstańców. Był to jedyny krwawy napad w obwodach ruskich. Mamy szczegółowe o nim opowiadanie, napisane przez Władysława Czaplickiego. Znajdujemy w nim ważną wiadomość, że do wszystkich dominiów było wysłane polecenie niezwłocznego ogłoszenia gminom, że 1) „nieszczęsna dotąd pańszczyzna znosi się na wieczne czasy", 2) „że ustaje wszelkie poddaństwo, a natomiast następuje równouprawnienie wszystkich stanów wobec prawa itd." [75]). Teofil Wiśniowski, także nic nie wiedząc o od-

---

[74]) Zacięty aż do niesprawiedliwości przeciwnik rewolucjonistów, Zygmunt Krasiński, w liście swoim do Gaszyńskiego mówiąc o spowodowanych wypadkami krakowskimi prześladowaniach moskiewskich, słuszną zrobił uwagę: „Takie to skutki — pisał — prowadzi powstać, a nie bić się i nie umrzeć na obranym stanowisku. Śmierć jednych przeciąga walkę drugich, walka przeciągnięta sprowadza nowe wypadki; ale porwanie się, a po porwaniu oddanie się, wydaje naród cały spętany w niemiłosierne ręce! Kto nie chce zginąć, ten jutro zginie gorzej stokroć. Oto sens moralny krakowskiego głupstwa!" Str. 294. Listy Zygmunta Krasińskiego do Konstantego Gaszyńskiego. Lwów, 1882.

[75]) Str. 41 i 42. Rzeź w Horożanie — przez Fr. M. Wł. Czaplickiego wydanie drugie, Kraków, 1873.

wołaniu powstania i stosując się do ułożonego planu, stanął wraz z 42 powstańcami na umówionym miejscu, by wyruszyć ku Narajowi. O przebiegu tej wyprawy tak pisze Centralizacja paryska Towarzystwa Demokratycznego w swym okólniku z dnia 16 sierpnia 1847 r. „Nieszczęsne — powiada ona — sparaliżowanie wybuchu przez decyzję odroczenia w Krakowie wydaną, zgubny wpływ wywarło na powstanie wschodniej nawet Galicji. Jedna tylko część zbrojnego oddziału, pod Narajowem zgromadzić się mającego, stanęła w oznaczonym czasie. Wiśniowski był na jej czele — nieprzyjaciel pobity został. Ale kiedy na próżno oczekiwano na przybycie reszty powstańców, którzy odebrawszy odwołujący rozkaz nie ruszyli się z miejsca; kiedy z drugiej strony nieprzyjaciel nowe zgromadził siły, garstka zwycięzców zmuszona była do odwrotu. Wiśniowski, mogąc jak towarzysze jego ocalić osobę swoją schronieniem się do Mołdawii, mimo nalegań przyjaciół pozostał na swoim stanowisku; nie chciał wierzyć, aby skutek tak długich usiłowań jedno niepowodzenie wszystko zniweczyć mogło" [76]).

Takiż smutny los spotkał Pantaleona Potockiego, który z garstką uzbrojonych powstańców w nocy z 21 na 22 lutego wpadł do Siedlec. Nie znalazłszy umówionych posiłków, powstańcy rozproszyli się i starali się ukryć w okolicy, lecz zostali po większej części zdradziecko wydani w ręce moskiewskie.

Podług aktu oskarżenia prokuratora pruskiego, zgromadziły się były oddziały w oznaczonym terminie, ażeby pod dowództwem Ceynowy i Puttkammera-Kleszczyńskiego uderzyć na Starogród w Prusach Zachodnich, ale w ostatniej chwili odwołano tę wyprawę.

Wiadomość o powstaniu krakowskim znowu obudziła nadzieje w spiskowcach poznańskich. Ułożono plan pochwycenia twierdzy poznańskiej, zajęcia mostu chwaliszewskiego i opanowania całego miasta. Najwięcej czynny w ułożeniu tego planu i w sprawach przygotowawczych był Władysław Niegolewski. Za prawdopodobieństwem skutecznego wykonania uknutego zamachu, który miał się odbyć z 3 na 4 marca, wiele przemawiało. Na nieszczęście nieostrożność i zdrada popsuły wszystko. Zawiadomiona w czas policja i ostrzeżony komendant fortecy, uczynili niemożliwym wykonanie napadu.

---

[76]) Demokrata Polski z dnia 20 sierpnia 1847 r. Okólnik podpisany przez Wiktora Heltmana i Wincentego Mazurkiewicza.

Leśniczy Trąpczyński ze spiskowcami zajął już był most chwaliszewski, ale ukryte w pobliżu wojsko pruskie zaczęło strzelać do powstańców, ciężko raniło Trąpczyńskiego i odebrało most na nowo.

Wypadki 1846 r., pomimo smutnego i marnego onych przebiegu, wstrząsnęły silnie narodem polskim i wywołały wielkie wrzenie w całej Europie. Następstwa tych wypadków: okrutna mściwość rządów austriackiego i moskiewskiego, bezprawne wcielenie Rzeczypospolitej Krakowskiej do państwa austriackiego, olbrzymi proces w Berlinie, znowu wydobyły kwestię polską na widownię europejską i podnieciły w wysokim stopniu wrzenie demokratyczne w całej Europie.

Rzeź galicyjska z poduszczenia rządowego [77]), zabór Krakowa, szubienice lwowskie, znęcanie się nad więźniami, uczyniły rząd austriacki przedmiotem największej nienawiści nie tylko narodu polskiego, ale wszystkich ludów europejskich. Demokracja francuska na obrzydzenie mordów galicyjskich całemu światu i przyszłym pokoleniom wytłoczyła trzy medale pomysłu Dawida. Metternich triumfował, był on przekonany, że „trzema dniami krwawymi — jak to powiedział baron Krieg na radzie generalnej we Lwowie — okupił pokój na lat sześćdziesiąt". Nie przeczuwał on wtedy, że za parę lat będzie zmuszony z samego Wiednia uciekać w stosie brudnej bielizny.

Więzienia lwowskie nie starczyły na pomieszczenie wciąż przywożonych osób, którym biurokracja austriacka czyniła zarzut zbrodni stanu. Pomimo nadesłanego z Wiednia polecenia, ażeby ograniczyć śledztwo tylko do przywódców ruchu spiskowego i tych, co wywierali wpływ znaczny, zatrzymano w więzieniach czterysta kilkadziesiąt osób. W lipcu 1847 r. zaczęto ogłaszać wyroki. Dnia 31 lipca powieszono Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. Został skazany także na śmierć ks. Józef Kmietowicz, ale ponieważ biskupi nie zgadzali się na zdjęcie z niego święceń kapłańskich, więc zesłano go do Kufsteinu, gdzie trzymano go w zupełnym odosobnieniu od innych więźniów. Zostali tam także osadzeni: Stroe i Białobrzeski, obaj wojskowi austriaccy,

[77]) Bronisław Łoziński w dziele „Szkice z historii Galicji w XIX wieku" (Lwów, 1913) podaje facsimile polecenia Milbachera, ażeby do chwytania buntowników użyć chłopów, a jeżeliby się bronili, to do zabijania ich, stawiając za przykład chłopów tarnowskich, którzy schwytali 108, pomiędzy nimi czterech hrabiów i zabili 27. Str. 335.

Największą część więźniów wysłano do Spielbergu, przez Polaków nazywanego Grajgórą, a wsławionego przez poetę włoskiego Silvio Pellico. Byli tam: Andruszkiewicz, Julian Goslar, Henryk Szmitt, późniejszy historyk, Robert Nabielak, Józef Wysocki, Ignacy hr. Komorowski, Apolinary i Ludwik Stokowscy, Edward Rylski, Władysław Domaradzki, Wojciech Włodek, Władysław i Kajetan Dydyńscy, Romański, Toruński, ks. Ludwik Gromadzki, Henryk Hubicki, Józef Siekierski, Leon Szymański i wielu innych, około stu pięćdziesięciu, w liczbie ich byli trzej górale: Jacenty i Jan Kasowie i Jan Sterenla. Więźniowie utworzyli tam z pomiędzy siebie „Rzeczpospolitą Grajgórską" i kształcili się nauczając się wzajemnie. Ciekawe te szczegóły życia więziennego opisał więzień ze sprawy horożańskiej, Władysław Czaplicki [78]). Jan Tyssowski, któremu ułatwiono ucieczkę, został uwięziony w Dreźnie i osadzony w twierdzy Königstein. Za zgodą jednak cesarza austriackiego pozwolono mu udać się do Stanów Zjednoczonych Ameryki. Utrzymywał się tam z lekcji rysunków i umarł w 1857 r. w Waszyngtonie, pozostawiwszy wdowę i siedmioro dzieci.

Teofil Wiśniowski, po ogłoszeniu mu wyroku śmierci, napisał w języku ruskim upomnienie do ludu [79]). W widoku oczekującej go szubienicy świadczył ludowi, że z szczerą myślą o jego wolności, głosem spod serca wezwano go da walki ze wspólnym wrogiem. „Tyś nas zrozumiał, ale nie usłuchałeś, bo przedtem wmówiono w ciebie, żeśmy zguby twojej pragnęli. I opuściłeś nas wtedy i rzuciłeś się na nas z kosą i siekierą. Śmiało, jak męczennicy Chrystusa nauki, pójdziemy na miejsca stracenia, aby paść ofiarą za ojczyznę naszą. Wam, bracia moi, przebaczamy winę, którą popełniliście bez własnej woli. Przebaczamy wam z serca błędy wasze i rzezie okropne, i ten chwilowy napad łakomstwa, i tę zdradę". Nie wy właściwymi winowajcami. Nasi i wasi wrogowie napoili was jadem kłamstwa i obłudy, pokalali brudem szpiegostwa i zatruli waszą „teraźniejszość i przyszłość, które jak zorza poranna przyświecała nadzieją lepszych czasów"...

Jakkolwiek odwołane powstanie słabym tylko drgnieniem przejawiało się w Królestwie Kongresowym i na Litwie, to

[78]) Pamiętnik więźnia stanu, Lwów, 1863.

[79]) Ostatnie słowa Teofyla Wiszniowskoho do Myru Hałyćkoho. Pysani dnia 28 Łypnia 1847 hoda po publykowanym dekreti. Tłumaczył J. K. Cybulski (drukiem M. Poremby we Lwowie).

jednak rząd moskiewski w przerażeniu mścił się okrutnie i po barbarzyńsku. Za propagandę pomiędzy żołnierzami pędzono przez kije w Warszawie czeladników krawieckich: Jana Marszanda, zesłanego następnie do kopalń syberyjskich, Konstantego Kalinowskiego, Kazimierza Bazylskiego i Kazimierza Fijałkowskiego. Policja austriacka i pruska namnożyły ofiar. Wskutek przysłanej z Berlina kartki Reniera, którą znaleziono przy uwięzionym Magdzińskim, aresztowano wiele osób w Wilnie i na Litwie. Rząd pruski, wbrew danemu słowu przez generała, któremu się poddali powstańcy krakowscy, wydał w ręce moskiewskie: Aleksandra Grzegorzewskiego, Mazarakiego, Wendę i innych. Wszakże trzeba dodać, że prosił on Mikołaja, ażeby wydanych powstańców nie karać śmiercią, ani też wysyłać na Sybir, ale wspólnym kosztem wywieźć do Ameryki [80]). W marcu dnia 16 powieszono w Warszawie: Kociszewskiego i Żarskiego, którzy brali udział w napadzie na Siedlce; w samych Siedlcach powieszono 17 marca Pantaleona Potockiego. Skazani zostali także na szubienicę: Stefan Dobrycz, Karol Ruprecht, Michał Mirecki i Andrzej Deskur, ale kiedy zakładano już stryczki na szyję dwóm skazanym, ogłoszono zmianę wyroku i wysłano ich na dożywotnie ciężkie roboty w Syberii. Do kopalni syberyjskich skazano także Aleksandra Grzegorzewskiego, Mazarakiego, Wendę, Jana Keniga, Karola Rudnickiego, Ludwika Sobolewskiego, Dyonizego i Onufrego Skarzyńskich, Teofila Bębnowskiego i Jana Lityńskiego, któremu jeszcze dodano pięćset kijów. Wiele osób wysłano do rot aresztanckich, do wojska na szeregowców, na osiedlenie syberyjskie i na czasowe mieszkanie na Syberii lub we wschodniej Rosji. W liczbie tych wysłanych byli: Henryk Kamieński, któremu wyznaczono Wiatkę na miejsce pobytu, Józef Toczyski, powieszony w 1864 r. jako członek Rządu Narodowego, Szymon Tokarzewski — ci dwaj byli skazani do rot aresztanckich. Samobójstwem zakończył życie w więzieniu Józef Rakowski; Handwerker, leśniczy, także nie wytrzymał okrutnego znęcania się i przypłacił życiem. Stary senator Wielogłowski nie mógł znieść męczarni i w cztery tygodnie umarł w więzieniu. Narzeczoną Dobrycza wypuszczono z cytadeli tak cierpiącą, iż wkrótce umarła. Morsztyn rozbił sobie głowę o ścianę, nie mogąc znieść mąk, za

[80]) List Mikołaja do Paskiewicza. Szczerbatow. Mikołaj oburza się na takie żądanie.

dawanych przy śledztwie. Antoni Paprocki, męczony i zbity na śmierć,do ostatniej chwili życia swego wołał głośno, przy oburzeniu zakamieniałych i zbestwionych siepaczy i sędziów moskiewskich: „iż umiera za najświętszą sprawę Ojczyzny" [81]).

Na Rusi i Litwie ogłoszono stan oblężenia. W Wilnie skazano Jana Reera (Rhöer) na 1.500 kijów i wysłano okutego w kajdany do kopalń syberyjskich. Do robót fortecznych na Syberii wysłano także: Apolona Hofmeistera, Józefa Bogusławskiego i doktora medycyny Anicetego Reniera. Skazanych obwożono po ulicach wileńskich na wozie z napisem hańbiącym pod eskortą wojskową. Lud wileński ze czcią odkrywał głowy przed męczennikami i głośno przeklinał oprawców moskiewskich. Kilkunastu, w tej liczbie Bronisława Zaleskiego, skazano do służby szeregowej w wojsku. Najmniej było ofiar z Rusi. Zostali wysłani na Syberię: Lewicki, Chełmicki, bracia Lachowicze, bracia Radzikowscy. W liczbie wysłanych z Warszawy do wojska syberyjskiego byli studenci: Antoni Rudzki, Henryk Monikowski i Łosiewicz, którzy mieli uknuć spisek na życie Paskiewicza. Łosiewicz zbity strasznie przez żołnierzy prowadzących etap umarł w drodze w Smoleńsku.

Proces polski w Berlinie znany jest w historii pod nazwą olbrzymiego procesu (Riesenprozes), z powodu ogromnej liczby uwięzionych; byli tam ludzie różnych stanów i sporo włościan, którzy — jak wiemy z pamiętnika Moraczewskiego — odbywali tam prawdziwą szkołę patriotyczną. Postępowanie z więźniami nie było ani tak brutalne jak w zaborze rosyjskim, ani tak dokuczliwe jak w zaborze austriackim. Mogli oni mieć książki i przyrządy piśmienne, mogli się zgromadzać i pracować wspólnie. Libelt opracował w tym czasie D z i e w i c ę O r l e a ń s k ą, Ryszard Berwiński studiował porównawczo podania ludowe, Mierosławski napisał dziełko francuskie pt. Débat entre la Révolution et la Contre-Révolution, drukowane w Lipsku. Rozprawa sądowa trwała 4 miesiące i odbywała się publicznie. Był to w Berlinie pierwszy przykład jawności sądów politycznych. W Niemczech i w całej Europie żywo się nim zajmowano. Publiczność berlińska licznie się zgromadzała i okazywała współczucie i życzliwość dla więźniów polskich. Świetna mowa Mierosławskiego, jakkolwiek wygłoszona po polsku, ale upowszechniona w tłuma-

[81]) Demokrata Polski — z dnia 16 października 1847 r.

czeniu przez dzienniki niemieckie, wywarła wielkie wrażenie. Świadczyła ona głośno, że „wyzwolenie, oświecenie i wyniesienie na dostojeństwo obywatelskie' ludu „stało się jedynym romansem młodości", „jedynym wszystkich męczeństw zadaniem" — demokratów naszych. Oskarżacie nas — mówił — że chcieliśmy niepodległości polskiej, ale któż z Polaków jej nie pragnie? Oskarżacie nas jeszcze o komunizm. „Jest to — powiadał — zupełnie w oczach obecnych zarzut odpowiedni czarnoksięstwu i alchemii w wiekach średnich. Kiedy nie wiedziano o co posądzić nieprzyjaciół swoich, przypisywano im zbrodnie niezrozumiałe, niepodobne, zbrodnie straszliwej a morderczej śmieszności. A były to po prostu niewykradzione jeszcze przyrodzeniu tajemnice, jak komunizm jest dzisiaj niewykradzioną jeszcze ekonomii społecznej zagadką". I o jakimże to komunizmie mówi oskarżenie? Czy o mistycznym Mojżesza, Pytagorasa, Jezusa Chrystusa? „Jest komunizm ekonomiczny, grzeczniej zwany socjalizmem; o tym dużo już napisano książek, ale próbę zastosowania tej zamroczonej nauki rewolucja nasza widocznie odroczyć by musiała do periodu demokracji triumfującej; my zaś dopiero zaledwie na dziedzinie wojującej utrzymać się jesteśmy zdolni. Jest komunizm nędzy, uciemiężenia, ciemnoty; ale wszak was on nic nie kosztuje, boć to nieprzebrany skarb do podziału między tych, co nic innego nie mają! Może nazywacie komunizmem wspólny podział państwa, posiadanego przez cały naród? Ażali my mamy czym się dzielić, kiedyście nas obdarli z państwa, ze społeczności, z praw, z przeszłości i z przyszłości naszej". „Panowie wiecie dobrze, że już nic nie mamy, jako państwo, jako naród, ni jako społeczność, ponieważ wszystkoście nam zabrali. Chcąc przeto oskarżać nas o ów komunizm, poczekajcie przynajmniej, byśmy wam odebrali, czym byśmy się spolić mogli".

Pierwszych dni grudnia 1847 r., ogłoszono wyroki. Osiem osób osądzono na śmierć, a mianowicie: Ludwika Mierosławskiego, Władysława Kosińskiego, Stanisława Sadowskiego, Seweryna Elżanowskiego, ks. Józefa Łobodzkiego, Floriana Stanisława Ceynowę, Józefa Puttkammera - Kleszczyńskiego i Apolinarego Kurowskiego. Na wieczne więzienie zostali skazani: Franciszek Antoniewicz, Kazimierz Błociszewski, Wincenty Chachulski, Jan Danowski, Jan Głębocki, Franciszek Kobylański, Stanisław Lipiński, Jan Mazurowski, Seweryn Nawrocki, Aleksander Neymann, dwaj Ogrodowicze, Antoni

i Maksymilian, Ksawery Okulicki, Ludwik Polewski, Henryk Poniński, Stanisław Radkiewicz, Aleksy Strzyżewski, Antoni Świtała, Józef Szołdrski, Michał Torzewski, Konstanty Waleszyński, Wojciech Wojciechowski, Wilhelm Wysocki i Józef Żmijewski. Wyrok 25-letniego więzienia otrzymali: Adolf Malczewski i Hipolit Trąbczyski. Na 20 lat więzienia skazano: Alfonsa Białkowskiego, Ludwika Burchardta, Marcelego Chrzanowskiego, Wawrzyńca Deręgowskiego, Józefa Essmana, dwóch Grozimirskich: Franciszka i Romualda, Józefa Klatta Karola Libelta, Józefa Malinowskiego, Konstantego Milewskiego, Leopolda Mieszkowskiego, Erazma Niesiołowskiego Lucjana Pławińskiego, Mikołaja Smoleńskiego, Józefa Szrajbera, Jana Nepomucena Tomickiego. Wyrok 15 lat więzienia otrzymali: Michał Blendzki, Jan Ciesielski, Franciszek Dobry Jan Frost, Wojciech Gołębiowski, Tadeusz Leciejewski, Ksawery Lewandowski, Teofil Lüdke, Ignacy Łębiński, Władysław Spiller, Tomasz Stankiewicz, Norbert Szuman i Wilhelm Weith. Na lat 10 więzienia skazano: Albina Kierskiego; na lat 8: Stanisława Biesiekierskiego, Wincentego Frosta, Ignacego Teodora Kerszkę, Nikodema Józefa Kierskiego, Karola Kossa, Konstantego Kowalkowskiego, Stanisława i Józefa Benedykta Kudlickich, Jana Łębińskiego, Aleksandra Mierzwickiego, Alfonsa i Mateusza Moszczeńskich, Ludwika Ostaszewskiego, Tadeusza Radońskiego, Teofila Skrzyckiego, Tadeusza Sokolnickiego, Tomasza Stawińskiego, Konstantego Szczanieckiego, Hipolita Szczawińskiego, Aleksandra Szyszyłowicza, Kazimierza Szulca, Ks. Jana Tułodziejskiego, Włodzimierza Wilczyńskiego, Feliksa Zagórskiego i Jakuba Złotowskiego; na lat 6: Teodora Teofila Mateckiego; Na lat 2. Bronisława Dąbrowskiego; na rok więzienia: Teofila Gabryelewicza, Franciszka i Michała Gasińskich, Franciszka Grajewskiego Jana Kirchdörfera, Kazimierza Kubackiego, Józefa Pepińskiego, Tomasza Piechowicza, Walentego Ranarzewicza i Jana Wodpola.

Kiedy czytano wyroki ks. Łobodzki, który nie rozumiał po niemiecku, usłyszawszy wymówione swoje nazwisko, zapytał sąsiada: „a co oni tam o mnie mówią?", i kiedy ten powiedział, że to wyrok śmierci, ks. Łobodzki z najzimniejszą krwią miał powiedzieć:

— „To się wszystko na nic nie zda, bo oni nam nic nie zrobią".

I nie jeden ks. Łobodzki tak myślał. W Berlinie, w ca-

łych Niemczech głośno wypowiadano, że wyroki nie mogą, nie powinny być wykonane. Wprawdzie w dniu 1 lutego 1847 r. rozstrzelano w Poznaniu emisariusza Towarzystwa Demokratycznego, Alojzego Bogusławskiego jako Antoniego Babińskiego, ale on nie należał do procesu, przybył dopiero w styczniu tegoż r. w Poznańskie i został skazany na śmierć za to, że uciekając strzelał do goniących i zranił żandarma wystrzałem. Przy tym wyrok ten przyjęto w Berlinie z wielkim niezadowoleniem. Powstanie — powiadano — miało być skierowane przeciwko rządowi rosyjskiemu, a czyż jest od niego większy wróg narodu niemieckiego? I samo oderwanie Poznańskiego nie wydawało się ówczesnym Niemcom tak niesłuszną sprawą. Projekt Buelowa Kummerowa, ogłoszony drukiem w końcu 1845 r., znajdował wielkie uznanie w postępowych kołach niemieckich. Autor, który w swoim projekcie uważał za konieczne zmianę polityki rządów na politykę narodów i utworzenie federacji państw europejskich ze stałym dla rozstrzygania międzynarodowych spraw kongresem, jeżeli rozwój narodowy ma się odbywać spokojnie, bez wstrząśnień i z największym pożytkiem, przedstawiał szczególną potrzebę odbudowania Polski. Potrzeba ta była polityczna, ze względu na niebezpieczeństwo ze strony Rosji, i moralna dla podźwignięcia Słowian z niewoli, upodlenia i barbarzyństwa. Polska niepodległa, z wolnym włościaństwem, z oświatą europejską, z silnym rządem, stałaby się mocnym przedmurzem Europy od wschodu i nauczycielką i opiekunką dla Słowian w Austrii, Rosji i Turcji. Odbudowanie Polski mogłoby się odbyć i drogą pokojową. Można by Rosji za równiny polskie, bagna litewskie i jeziorne okolice Finlandii, za Warszawę, Wilno i Rygę wyznaczyć cudne doliny Persji z Teheranem i Ispahanem. Zdaniem autora odstąpienie Poznańskiego nie było rzeczą konieczną; gdyby jednak miała nastąpić wojna z Rosją, to dla zapewnienia sobie zwycięstwa należało by w Księstwie Poznańskim obwołać wskrzeszenie Polski i osadzić na jej tronie księcia pruskiego. Kiedy wiadomość o powstaniu krakowskim rozbiegła się po Niemczech, wszędzie ją powitano radośnie. W Lipsku, Dreźnie wiadomość ta wywołała entuzjazm, ale najgoręcej, najżywiej wzięto ją do serca w nadreńskich prowincjach. Tam zaczęli się zgłaszać nawet ochotnicy i powstawała myśl formowania oddziałów, które by szły na pomoc Polakom. Gazeta Kolońska domagała się interwencji rządu pruskiego. Niemcom nie jest, nie może być obcą sprawa

polska — twierdziła ona; „trzeba ażeby orzeł czarny połączył się ślubem z orłem białym". Rządowi pruskiemu przedstawia się dobra sposobność dokonania dwóch wielkich czynów: zjednoczenia Niemiec w jeden naród i odbudowania niepodległej Polski. Jak silnym i powszechnym w całych Niemczech, nawet w Prusach, było współczucie, świadczy pomiędzy innymi to, że w sejmie całego państwa pruskiego, który się zgromadził w Berlinie po raz pierwszy w dniu 21 czerwca 1847 r. przyjęto jednomyślnie następujący wniosek: „Chociaż sejm wie, iż śledztwo z więźniów polskich dotąd ukończone nie zostało i sąd nie rozpoczął jeszcze swoich czynności, jednak sejm powodowany najwyższym spółczuciem dla Polaków, prosi króla o zupełną amnestię dla wszystkich więźniów, choćby nawet największa wina na którym z nich ciążyła".

Ogłoszenie zniesienia poddaństwa i uwolnienia włościan przez Rząd Narodowy Polski w Krakowie sprawiło silne wrażenie i, pomimo krótkiego trwania rewolucji, utrudnień komunikacyjnych i intryg rządów najezdniczych, wiadomość o tym szerzyła się pomiędzy włościanami i w zaborze austriackim i w zaborze rosyjskim. Gdyby rewolucja krakowska nie zakończyła była tak marnie swego żywota, gdyby powstańcy nie złożyli byli broni przed generałem pruskim, to już samo dalsze istnienie rewolucji w obozach powstańczych byłoby sztandarem dla ludu, że sprawa jego została podniesiona i że ma on swoich obrońców. Burza bowiem ludowa, podniecona przez rząd austriacki, zaczęła się stawać groźną i dla niego samego. Chłopskie uzbrojone bandy nie chciały się rozchodzić i wymawiając wszelkie posłuszeństwo dworom, domagały się od rządu w nagrodę swej wierności zniesienia pańszczyzny i w ogóle wszelkich dworskich powinności, taniej sprzedaży soli i nowego podziału gruntów tak, ażeby na szlachtę przypadała jedna ćwierć, trzy ćwierci na chłopów Jakub Szela, któremu biurokracja austriacka z początku pochlebiała, zaczął się stawać zanadto wymagający. „Był to chłop wysoki, średniej tuszy, w białą płótniankę odziany, rysów twarzy nie miał wcale odrażających, spodziewanej srogości bynajmniej tam nie dostrzegłem — powiada Henryk Słotwiński w swoim wspomnieniu[82]); — raczej powaga, połączona z lisią przebiegłością, znamionowały to oblicze". Czuł on to wielkie znaczenie, jakie zdobył w chłopstwie ma-

[82]) Z krwawych dni. Wspomnienie z roku 1846. Przemyśl, 1890.

zurskim. Podobno kiedy na natarczywe jego domaganie się manifestu cesarskiego o zniesieniu pańszczyzny, zagrożono mu w Tarnowie więzieniem, miał on odpowiedzieć: „sprobujcie, a z Tarnowa nie zostanie kamień na kamieniu!" Rząd austriacki wreszcie, uważając że w Galicji stał się on osobą niebezpieczną, przeniósł go na Bukowinę, gdzie w nagrodę wyznaczył mu grunta w dobrach skarbowych. Dla przywrócenia dawnego porządku sprowadzano do Galicji coraz więcej wojska. W podgórskich powiatach zachodziły nawet krwawe utarczki pomiędzy bandami chłopskimi i wojskiem. Dzienniki niemieckie — rzecz ciekawa — utrzymywały, że to Edward Dembowski dowodził powstaniem włościańskim, a stało się ono tak groźnym, że dla uśmierzenia onego we wrześniu zaprowadzono sądy doraźne i kazano wieszać każdego chłopa z bronią ujętego.

Démocratie Pacifique we wstępnym artykule z dnia 18 marca 1846 r. pisała: „Powstanie polskie 1846 r. powinno być uważane jako wstęp do obalenia poddaństwa w całej wschodniej Europie. Dotąd ile razy Polska powstawała, domagała się ona tylko swej narodowości; dzisiaj upomina się ona i o swoją narodowość i o zniesienie poddaństwa i dla siebie i dla całego szczepu słowiańskiego. Ruch dzisiejszy ma zarówno charakter polityczny, jak i społeczny. Głos jego rozbrzmiewał aż w prowincjach naddunajskich. I dlatego powiedzieliśmy na początku, że powstanie polskie ma głębokie korzenie, korzenie, których nie wyrwą ani miecz moskiewski, ani bezecne intrygi rządu austriackiego". W artykule z dnia 22 marca dziennik ten socjalistyczny znowu silnie zaznaczył podwójny charakter powstania polskiego, głoszącego „niepodległość wszystkich narodów rodziny słowiańskiej, uwolnienie poddanych i reformę społeczną". „Jak widzimy — powiada ten dziennik — jest to nowe przedsięwzięcie; jest to hasło do szerokiego przekształcenia całej Europy, do przeobrażenia starych społeczeństw". I rządy: austriacki i rosyjski rozumiały dobrze, że sprawa włościańska stanęła na szczeblu na którym zwlekanie z jej rozwiązaniem może sprowadzić rewolucję ludową. Metternich w nocie o wypadkach galicyjskich, którą przeznaczył dla posłów mocarstw obcych, składał winę na większość szlachty polskiej, którą nazwał „ciemiężycielką chłopów". Ależ dlaczego rząd zezwalał na istnienie takiego stanu rzeczy?! Przecie był on rządem samowładnym, sam stanowił prawa i powinien był wiedzieć, co się dzia-

ło w kraju. I gdyby istotnie troszczył się on był o dobro włościan, to dlaczego nie korzystał z prośby sejmu lwowskiego w 1843 r. i nie zajął się czynnie sprawą polepszenia ich losu? Już nie mówiąc o tym, że rządy absolutystyczne, tak z powodu swego charakteru jak i zasad swoich, nie mogły sprzyjać szerzeniu wolności obywatelskiej, to przy tym pojmowały one dobrze, że rozwiązanie kwestii włościańskiej wyrwie z ich rąk straszną broń przeciwko aspiracjom narodowym szlachty polskiej. Władze rosyjskie otwarcie to niemal mówiły w czasie zaburzeń, poprzedzających powstanie 1863 r. Baron Krieg, popierany przez Metternicha i potężnego w Wiedniu ministra policji Sedlnitzkiego, narzucał swoją wolę lwowskiej komisji, zajmującej się uregulowaniem stosunków włościańskich, i postarał się o to, ażeby i nadal pozostała przepaść pańszczyźniana pomiędzy dworem szlacheckim i chatą włościańską. Dziennik rządowy galicyjski z dnia 10 grudnia 1846 r. ogłosił nowy edykt urbarialny, regulujący pańszczyznę i inne powinności poddańcze. Zmniejszał on pańszczyznę i uniezależniał mandatariuszów od dworów szlacheckich, ale pomimo to wzbudził w włościanach silne niezadowolenie. Ta znienawidzona pańszczyzna, której zniesienia byli pewni za okazaną pomoc przeciwko powstańcom, znowu wracała. I coraz częstsze zaczęły się odzywać pomiędzy włościanami głosy, że zrobili wielkie głupstwo pomagając rządowi austriackiemu.

Pomiędzy włościanami w południowej części Kongresówki rozpoczęło się było także silne wrzenie, lecz Paskiewicz obawiając się, ażeby ten ruch buntowniczy nie stał się zarzewiem dla całego państwa rosyjskiego, knutami i strzelaniem stłumił pierwsze jego objawy. „Bardzoś dobrze zrobił — pisał Mikołaj z Moskwy 14/26 marca do Paskiewicza — że nie dajesz woli chłopom (czto woli mużykom nie dajosz); ich sprawą jest słuchać i pod pozorem gorliwości nie targać się na porządek i posłuszeństwo" [83]). To burzenie się chłopów zmusiło jednak rząd carski [84]), że ogłosił ukaz, datowany w Warszawie dnia 29 maja (7 czerwca). „Zważywszy — powiada on — że w naszym Królestwie Polskim włościanie po nadaniu im wolności osobistej, doznali już w dobrach rządowych od 1831 roku znakomitych co do ich powinności ulg,

[83]) Str. 372. V. Szczerbatow.
[84]) Patrz artykuł Popruženki (Istoryczeskij Wiestnik, 1894).

i byt onych przez stopniowo przedsiębrane środki coraz się bardziej ustala, kiedy przeciwnie włościanie w dobrach prywatnych osiedli, skutkiem nieoznaczenia się przez prawo stałych w tej mierze zasad, jedynie od dowolności właścicieli dóbr zależą; zważywszy, że właściciele dóbr, korzystając z takiego stanu rzeczy, dobrowolnie rugują włościan lub obejmują i uszczuplają grunta przez nich oddawna posiadane, skąd następnie wynikają: pomnożenie liczby włościan pozbawionych roli i często ich przesiedlenie, wywierające szkodliwy wpływ na zamożność i moralność tej pożytecznej klasy ludności krajowej; zważywszy nakoniec, że włościanie osiedli w dobrach prywatnych, z obawy utracenia gruntów przez nich od dawna obrabianych, zmuszani są częstokroć do przyjmowania warunków i ponoszenia powinności uciążliwych, bądź przez właścicieli dowolnie narzuconych, bądź na samych zwyczajach opartych: My uznaliśmy za rzecz niezbędną, zanim wydane zostaną przepisy ogólne o urządzeniu włościan, oznaczyć wstępne onych zasady". Dalej następuje siedem arykułów: 1) iż niewolno właścicielowi samowolnie rugować chłopa z gruntu; 2) że osady opróżnionej niewolno wcielać do folwarków i należy w ciągu dwóch lat osadzić włościanami; 3) że darmochy i najem przymusowy zostają zniesione; 4) że ma być ułatwione postępowanie w sporach pomiędzy dworem a chłopem; 5) „Właścicielom, którzy by mieli zamiar zawierać z włościanami umowy o oczynszowanie, władze administracyjne udzielać będą potrzebną pomoc i opiekę; wszakże umowy tego rodzaju mają być przez władzę gubernialną ze szczegółowymi wnioskami przedstawiane do zatwierdzenia wyższej władzy rządowej, którą rada administracyjna do tego wyznaczy". Niezawodnie że ukaz ten był krokiem naprzód w polepszeniu stosunków włościańskich, ale przychodził on w chwili, kiedy z Krakowa biegła wiadomość o zniesieniu znienawidzonej pańszczyzny i nadaniu włościanom gruntów na własność. Kiedy więc delegowani urzędnicy jeździli po wsiach, zwoływali gminy i czytając ukaz, wychwalali ojcowską pieczołowitość cara, chłopi kiwali głowami a sołtysi nie chcieli podpisywać protokołu, mówiąc bez ogródki, że w ukazie nic nie ma nowego. Była tam jednak bardzo szkodliwa dla przyszłości narodowej nowość, odsuwanie spraw włościańskich od sądów a przekazywanie onych władzom administracyjnym. Sądy kierowały się zasadami kodeksu napoleońskiego a składały się z ludzi mających

wyższe wykształcenie i były bardziej niezależne od rządu; tymczasem urzędnicy administracyjni, zależni zupełnie od Paskiewicza, musieli, pod grozą usunięcia z posady, robić to, co im kazano z góry.

Wzburzenie umysłów pomiędzy włościanami na Litwie i Rusi było także wielkie. Oczekiwano zniesienia poddaństwa. Być może, że głuche wieści o wypadkach galicyjskich i manifeście krakowskim wytworzyły tę legendę na Białej Rusi zadźwińskiej o białym carze, który ogłosił wolność chłopów. Poruszenie na wiosnę 1847 roku przybrało ogromne rozmiary w witebskiej guberni. Włościanie zabierali swój dobytek, opuszczali wioski swoje i szli pod opiekę białego cara skierowując się ku zachodowi. Przeszło 10.000 chłopów ciągnęło obozami. Policja i wojsko zagrodziły im drogę. Przyszło do krwawego starcia się. Pobranych chłopów ćwiczono okrutnie rózgami i odprowadzano na powrót do opuszczonych wiosek. Około stu włościan knutowano i wysłano na Sybir. I czarny car uczuł się zmuszony coś zrobić w sprawie włościańskiej. Szumnie ogłaszano latem 1847 r. reformę carską, która polegała na oczynszowaniu chłopów w majątkach rządowych i na określeniu powinności poddańczych w dobrach szlacheckich. Najważniejszymi punktami w określeniu powinności poddańczych były: ograniczenie pańszczyzny do 150 dni, skasowanie daremszczyzn i przyznanie chłopu prawa do gruntu używanego przezeń przez lat osiem [85]). Chłopu niby przyznawano własność gruntu, ale nie przyznano najważniejszej dla niego własności; własności własnej osoby, możności rozporządzania się podług własnej woli swoją osobą. Poddaństwo zostało niezniesione, tylko szlachtę folwarczną bardziej uzależniono od władz administracyjnych.

Wiadomość o rewolucji krakowskiej doszła do Paryża dopiero we środę 4 marca 1846 r. Wywołała ona ogromne wrażenie. Démocratie Pacifique we wstępnym artykule: „Jednomyślność na korzyść Polski" tak pisała o tym 9 marca: „Przebudzenie się Polski jest wielkim wypadkiem chwili obecnej. Wszędzie o tym mówią, wszędzie tym się zajmują. Chwytają każdą nową wiadomość w tej sprawie. Pootwierano wszędzie listy składkowe. We wszystkich zgroma-

[85]) Patrz art.: „Lud rolniczy w krajach zabranych" — podpisany przez Z. F. M. (Zygmunt Fortunat Miłkowski). Demokrata Polski. 1851. Nr 6 i 7.

dzeniach, w teatrach, w salonach, w warsztatach wypadki krakowskie są jedynym przedmiotem rozmowy". Wszystkie dzienniki paryskie, z wyjątkiem sprzedajnej Presse i reakcyjnej France, i wszystkie dzienniki prowincjonalne żywo się zajmowały sprawą polską i otworzyły subskrypcję. W izbie deputowanych zatarły się niemal wszystkie różnice pomiędzy walczącymi stronnictwami w jednomyślności okrzyku na korzyść sprawy polskiej, ale najwznioślejsze, najpiękniejsze głosy były Montalamberta i Wiktora Hugo. Świetna, wypowiedziana z gorącym uczuciem mowa Montalamberta, została w polskim tłumaczeniu ogłoszona przez Demokratę Polskiego[86]). Syn i wnuk — jak się sam wyraził — przeciwników wielkiej rewolucji francuskiej, wzniósł się ponad wszelkie uprzedzenia i niechęci stronnicze i w silnych wyrazach napiętnował podział Polski jako największą zbrodnię, większą od ojcobójstwa i królobójstwa. Zbójcy rozszarpali „naród nieszczęśliwy i waleczny, lecz go nie mogli zniszczyć; wykopali źródło niewyczerpane nieszczęść, niesłuszności; 80 lat już upłynęło i nic się nie zmieniło; piętnaście lat temu, jak rewolucja wybuchła, dziś znowu się podnosi i, jeżeli się nie uda, za 15, za 80 lat znów się ona podniesie. Czyż Grecja nie odżyła po 400 latach uciemiężenia? a Irlandia czyliż nie powraca do swego życia narodowego?" Geniusz Hugo sięgnął w swej mowie do szczytów krasomówstwa. „Ze wszystkich narodów — powiadał ten mistrz słowa francuskiego — dwa od czterech stuleci odegrały w cywilizacji europejskiej rolę bezinteresowną; tymi dwoma narodami: Francja i Polska. Zanotujcie to, panowie: Francja rozpraszała ciemności, Polska odpierała barbarzyństwo; Francja rozszerzała idee, Polska stała na straży granicy. Naród francuski był misjonarzem cywilizacji, naród polski był jej rycerzem". Wspomniawszy o powstrzymaniu nawały tureckiej przez Sobieskiego, ciągnął tak dalej; „To, panowie, są czyny, co się nie mogą zatrzeć w pamięci narodów! Kiedy pewien naród pracował dla drugich narodów, jest on jakby człowiek, który pracował dla innych ludzi: wdzięczność wszystkich go otacza, ma on powszechną życzliwość; wysławiany jest w swojej potędze, szanowany w nieszczęściu, a jeżeli, zbiegiem smutnych okoliczności, naród ten, co nie znał nigdy egoizmu dla siebie, który zawsze się radził tylko swej wspaniałomyślności, któ-

[86]) Numer z 28 marca 1846 r.

rym szlachetne i potężne instynkty powodowały w obronie cywilizacji, ten naród, chociażby zeszczuplał liczbą, pozostaje wielkim narodem" . I cała Francja zawtórzyła tym słowom „Polska — pisał jeden z ówczesnych dzienników — zdaje się być uprzywilejowaną ziemią chwały i wszystkich nieszczęśliwości; czas nie zamordował jej nigdy, nie uśmierzyła siła; zwiedziona, zapomniana, opuszczona od przyjaciół, z otwartym łonem i z pokaleczonymi członkami przez katów, Polska nie zrozpaczyła nigdy i nigdy nie przestawała walczyć. Żyje ona nie dlatego, że izby parlamentarne mówią o niej raz na rok, ale ponieważ ma wiarę w siebie, ponieważ ma dzieci szlachetne, które na imię jej umieją śpieszyć w zapasy, walczyć jak olbrzymy i umrzeć, nie żądając od niej wspomnień lub spojrzenia. Niech więc będzie błogosławiona między wszystkimi pognębionymi ta nowa Hekuba nowożytnych narodów".

Tymczasem sprawy polskie nieustannie wstrząsały sumieniem ludów europejskich. Wcielenie Krakowa do państwa austriackiego wywołało straszne oburzenie. Nawet ówczesny prezes ministrów francuskich, Guizot, ostro się postawił. Sprawa krakowska rozbiła nawiązujące się dyplomatyczne porozumienie Rosji z Francją. Zaszkodziła ona także wiele rządowi pruskiemu w opinii kół liberalnych. Wezerska Gazeta, która słynęła w tym czasie z dobrych informacji, tak pisała o tym: „sprawa krakowska to matnia nastawiona przez Rosję na Austrię, a przede wszystkim na Prusy. Rosja lęka się nade wszystko tego, ażeby Prusy nie zbliżyły się do rządów konstytucyjnych; obawia się także, ażeby Prusy nie stały się potęgą narodową w Niemczech. Rząd pruski popełnił błąd, kładąc swój podpis pod aktem krakowskim. Spostrzega to on, ale trzeba też prawdę powiedzieć, że przy najlepszej chęci w swoim oporze nie znalazłby wiernego i stanowczego poparcia ze strony rządu lipcowego. Cokolwiek bądź się mówi, pogłoski o aliansie francusko-rosyjskim wyrządziły w Niemczech wiele szkody rządowi francuskiemu".

„Rzeczpospolita Krakowska — pisała Démocratie Pacifique — powinna być uważana jako ostatnia ofiara, złożona przez prawo przeszłości na ołtarzu przyszłości i wolności. Niech się spełni całopalenie i zapiszcie tę ofiarę. Niech Kraków umiera. Zmartwychwstanie on z całą Polską, Węgrami, Finlandią, Czechami, Włochami, ze wszystkimi narodami, nad którymi jarzmo przypieczętowało kamień grobowy". I Kraków istotnie umierał. „Z pojawieniem się rządu

austriackiego w Rzpltej — powiada Kalinka — wionął na Kraków jakoby duch zarazy; zamykały się sklepy, opróżniały warsztaty, zapełniały szpitale, a z domów upadających wychodzili ludzie pobledli od trosk, biedy, choroby, szukając kawałka chleba godziwym czy niegodziwym sposobem. Rok 1847 oblekł kirem żałobnym Wolne Miasto, wpędził do grobu półtrzecia tysiąca więcej niż zwykle ludności, zmniejszył o trzecią część liczbę corocznie zawieranych małżeństw, a kiedy od r. 1830 — 1846 ilość złoczyńców dostających się co rok do więzienia wynosiła w Krakowie w przecięciu około 120 indywiduów, w r. 1847 podniosła się nagle do 346" [87]).

I po raz trzeci w krótkim przeciągu czasu sprawa polska zajęła znowu powszechną uwagę i wywołała w ludach europejskich oburzenie na przemoc i podstępność rządów despotycznych. Pomimo że w procesie polskim w Berlinie okazało się dużo słaboduszności, to jednak już z powodu wielkiej liczby podsądnych, z powodu widocznej krzywdy wyrządzonej narodowi, z powodu wreszcie potężnych szczerością i godnością odzywających się w nim głosów, sprawiał on wielkie wrażenie. Wyrazem ogólnych uczuć polskich stała się mowa Mierosławskiego, którą większość dzienników niemieckich, francuskich i angielskich w całości lub w obszernym streszczeniu ogłosiła.

Uwięzienia, jakie miały miejsce w Poznańskiem na początku listopada 1845 r., już były wskazówką dla wielu z emigracji, że się coś przygotowuje w kraju. Czartoryski nie mógł nie wiedzieć o tym, o czym wiedzieli Raczyńscy i Sapiehowie. W mowie jego listopadowej przebija się to wyraźnie. Oświadczył się on w niej stanowczo za uwłaszczeniem włościan. „Jeden z obowiązków na każdym z nas ciążący — mówił on — jest uznanie pewnych faktów, wyrobienie w sobie pewnych przekonań, których przyjęcie jest oczywiście potrzebne dla wyzwolenia Polski. Między nimi przychodzi nasamprzód mi na myśl i na pierwszym staje względzie tak nazywane uwłaszczenie włościan. Wiele i różnie o tym najważniejszym dla nas zadaniu mówiono i pisano, tak w kraju jak i na emigracji, sądzę więc powinnością nie zataić i mojego w tej mierze zdania. Po wszechstronnym i sumiennym zastanowieniu się, wyznam szczerze, że uwłaszczenie włościan, to jest zabezpieczenie im własności gruntu, gdzie posiadają od

[87]) Galicja i Kraków pod panowaniem austriackim. Paryż, 1853.

dawna swoje siedziby, i z którego od mnogich lat ciągną swoje pożywienie, uważam w zasadzie (odkładając na bok ekonomiczne korzyści mające czasem stąd wyniknąć), uważam za główny i konieczny dla nas środek, jeżeli chcemy, żeby w chwili rozstrzygającej naszym losem, cały naród to jest miliony ludu, zgodnym a powszechnym spłonęły zapałem a obróciły go razem na swych ciemiężców".

Wiadomość o wybuchu rewolucyjnym w Krakowie silnie poruszyła emigrację. Czartoryski nie śmiał potępić tego ruchu i zdawał się być gotów mu współdziałać wraz ze swoim stronnictwem. Znaczenie Towarzystwa Demokratycznego rosło w przekonaniu wszystkich, co wyznawali zasady demokratyczne. Ze swojej strony Towarzystwo Demokratyczne uchyliło swe czoło przed manifestem krakowskim z dnia 22 lutego 1846 r. „Demokracja — czytamy w odezwie Centralizacji z dnia 14 kwietnia do całej emigracji polskiej — tak pojmowana, jak ją towarzystwo nasze pojmuje, jak ją kraj pojął i manifestem swoim objawił — stała się odtąd prawem każdego Polaka obowiązującym. Niech więc manifest ten będzie i dla emigracji hasłem połączenia się wszystkich prawych usiłowań". I odezwa ta nie pozostała bez skutku. Zjednoczenie, które zaledwie było wybrało komitet naczelny, rozpadło się na trzy części: większa część z Lelewelem, Worcellem, Stolzmanem, Walentym Zwierkowskim, uznała moralne przewodnictwo Towarzystwa Demokratycznego; część zwróciła się ku Czartoryskiemu i niewielka tylko liczba zjednoczeńców oświadczyła się za utrzymaniem organizacji i oddaniem niejako władzy dyktatorskiej Wincentemu Tyszkiewiczowi, który ją chętnie przyjmował. Komitet Narodowy Zjednoczenia, przed ostatecznym swoim rozwiązaniem się, wydał w dniu 10 lipca odezwę do ziomków w kraju ojczystym, w której dziękował za podniesienie po raz pierwszy wyraźnie sprawy gminnej. „Rozradował się świat — powiada ta odezwa — słowem przez was dobrą wiarą wyrzeczonym. Lud, powołany do wspólnego boju, dowiedział się o co idzie, że idzie nie o samo jedynie cudzoziemca wypędzenie, nie o samą niepodległość Ojczyzny, ale razem o ustalenie sprawy gminnej, o jego własne wyzwolenie". Towarzystwo socjalistyczne, nazywające się Demokracją Polską XIX Stulecia, w oświadczeniu przez Teofila Januszewicza, Józefa Ordęgę i Stanisława Ponińskiego podpisanym, połączyło się także z Towarzystwem Demokratycznym.

W ten sposób Towarzystwo Demokratyczne wzięło stanowczą przewagę nad wszystkimi innymi organizacjami emigracyjnymi. Nowoprzybyli emigranci weszli także do tego towarzystwa. Liczba członków onego wzrosła więc prawie w dwójnasób. W maju 1847 r. ogłoszono rezultat wyborów nowej Centralizacji. Weszli do niej: generał Franciszek Sznajde, Stanisław Worcell, W. Mazurkiewicz, Heltman, W. Darasz.

Z wzrostem jednak Towarzystwa Demokratycznego odmienił się znacznie jego charakter. Manifest krakowski, który stał się także programem towarzystwa, miał barwę wyraźnie społeczną. Przybyli członkowie z powstania krakowskiego byli w znacznej części pod wpływem poglądów Dembowskiego. Zjednoczenie i Demokracja XIX Stulecia wprowadziły pewną liczbę otwartych zwolenników socjalizmu. Kwestie społeczne stawały się więc często przedmiotem dyskusji zawziętych i w łonie towarzystwa zarysowało się coraz widoczniejsze rozdwojenie, które groziło nawet rozłamem towarzystwa.

Społeczny charakter rewolucji krakowskiej i „rabacja" chłopska w Galicji przestraszyły silnie szlachtę folwarczną. Rozwiało się marzenie, że potomkowie dawnej rycerskiej szlachty

„Kiedyś staną
Z wielką tęczą chorągwianą,
Otrząśnięci z wieków pleśni,
Z wielką myślą w sercu — w głowie —
Chatom — niby aniołowie,
Że bunt święty rozpłomienią,
Że świat cały od nich zgore".

Dosyć buntować się, mówiono; trzeba pogodzić się ze swoim losem i ratować to, co się da uratować. Lojalność, to jest dbanie przede wszystkim o swój klasowy interes, podniesiono do dogmatu wiary narodowej. Lojalność ta jednak w rozumowaniu państwowym nie była zupełna. Wyrzekano się myśli odbudowania własnego państwa, ale nie zgadzano się na rozdarcie narodu. Z którym jednak państwem połączyć ostatecznie swe losy i pod które berło schylić kornie swe czoła? Prócz małej kliki magnatów, wszyscy z nienawiścią, oburzeni nikczemną polityką Metternicha, odwracali się od berła austriackiego. Pozostawały jeszcze dwa państwa, dwa berła: pruskie i rosyjskie. I jedno i drugie miało swoich zwolenników. Przedstawicielem umysłowym prusomanii był Euge-

niusz Breza; jako herold rządu moskiewskiego wystąpił Aleksander hr. Wielopolski w słynnym Liście szlachcica polskiego do księcia Metternicha[88]). Tamten wskazywał na chorągiew konstytucyjną, która od 1847 r. zaczęła powiewać na gmachu państwa pruskiego; ten zaś mówił: „nie mogąc skutecznie walczyć z trzema zaborcami, Polska powinna połączyć się z najpotężniejszym swym krewnym i zemścić się na Austrii i Prusach za swój upadek". Wiarołomne jednak zachowanie się króla pruskiego, który wbrew obietnicom wydawał więźniów w ręce moskiewskie i położył swój podpis na akcie niweczącym Rzeczpospolitą Krakowską, przechyliło opinię szlachty na stronę moskiewską. Szlachta galicyjska, obywatelstwo — jak powiada Marcin Zalewski — kiedy w 1849 r. wojska rosyjskie wkroczyły do Galicji, „pod bolesnym wrażeniem tak niedawnej jeszcze rzezi, nie taiło się z życzeniem, aby Galicja do Rosji przyłączoną być mogła"[89]). I w Poznańskiem panslawizm opanował szlacheckie umysły. Hrabiowie: Działyński z Kurnika, Poniński i Mycielski mieli nawet podobno wchodzić w jakieś układy z ambasadorem moskiewskim w Berlinie, Meyendorfem[90]). I Zygmunt Krasiński widząc z boleścią, że marzenie jego: „z polską szlachtą polski lud" rozwiewa się, z goryczą zwracał się ku szlachcie folwarcznej:

Zrzucaj z czoła cierniów wieniec —
Zstąp ty z krzyża dziś męczona,
Stocz się w cara, stocz ramiona —
On twój odtąd oblubieniec!
Był ci wiecznym kusicielem —
Był zatracicielem;
Żebrz — niech będzie ci mścicielem!
. . . . . .
Zesamobójcz się — na zawsze!
Zatrać myśl twą — i jej godła —
Z wiar twych tajemnicą
Rozwiedź się — wietrznico!
Zeschymatycz się — ty podła;
Całuj lubieżnico
Łańcuchy i bicze!
Zwij siostrami — pustyń dzicze!
Wszystko snem jest — coś kochała —
Snem twa cnota — cześć — wstyd — chwała.

[88]) Lettre d'un gentilhomme polonais au Prince de Metternich.
[89]) Str. 90. Wspomnienia.
[90]) Patrz: „Polen, seine Revolution und sein Recht — von einem preussischen Staatsbeamten" — Braunschweig, 1847.

Kiedy szlachta folwarczna traciła ostatecznie wiarę w siebie, myśl rewolucyjna budziła świadomość biernych dotąd ludów, i przeciwko panslawizmowi carskiemu stawał ideał przyszłej federacji słowiańskiej stanów wolnych, republikańskich. Była to dawna myśl polska, która nurtując wśród ludów słowiańskich, rozniecila pragnienia federacyjne wśród Czechów i Rusinów, w Pradze i w Kijowie. Ci demokraci czescy, którzy gotowali się byli biec na pomoc rewolucji krakowskiej, podjęli walkę zawziętą przeciwko panslawistom czeskim i podnosili sztandar federacji słowiańskiej. Na początku 1847 r. aresztowano w Kijowie członków „Bractwa Cyrylego i Metodego", pomiędzy którymi byli znakomity poeta Szewczenko i znany następnie historyk Kostomarow. Rozpędzono ich na cztery wiatry. Szewczenkę za znalezione u niego poezje, napisane przezeń a świadczące o wielkim pragnieniu wolności, oddano w solidaty i popędzono za Morze Kaspijskie, gdzie się spotkał z wygnańcami polskimi: Zaleskim, Gordonem, Jasieńczykiem, Żeligowskim, Sierakowskim i innymi. Wówczas to Szewczenko napisał wiersz L a c h a m, poświęcony Bronisławowi Zaleskiemu, w którym przypominając, jak niegdyś Polska i Ukraina żyły z sobą po bratersku, aż

Pryjszły ksiondzy i zapałyły
Nasz tychyj raj...

Mówi dalej ze smutkiem:

Ot — tak — tu, Lasze, druże — braty!
Nesyti ksiondzy, magnaty
Nas poriżnyły, rozwely,
A myło i dosy tak żyły!...

i wreszcie kończy:

Podaj że ruku kozakowy
I serce szczyroje podaj,
I imienem christowym znowu
Wozobnowim nasz tychyj raj!...

Nie wszyscy z rozpędzonych członków bractwa zachowali aż do końca życia taką czystość przekonań jak Szewczenko. Wielu z nich znieprawiło się w służbie carskiej. A nawet historyk Kostomarow, zostawszy profesorem uniwersytetu, nie wytrwał aż do końca i sprzeniewierzył się ślubowanym za młodu ideałom. W autobiografii swojej, drukowanej w 1885 r., przytoczył on w głównej osnowie program owego rozpędzonego bractwa[91]). „Stowarzyszenie — powiada —

[91]) Cenzura moskiewska wycięła nożyczkami stronicę z tym programem, ale Dragomanów przedrukował ją ponownie zagranicą.

miało na celu upowszechnienie myśli wzajemności słowiańskiej i przyszłej federacji narodów słowiańskich, na podstawie zupełnej wolności i samorządu oddzielnych narodowości". Chciano skupić wszystkie słowiańskie narody koło Rosji. Państwo rosyjskie jako olbrzymie miano podzielić na 10 stanów. Kijów przeznaczono na stolicę całej federacji. Tam miał się zgromadzać ogólny sejm, złożony z dwóch izb; tam miał przebywać prezydent związku wybierany na cztery lata. Oprócz tego w każdym stanie byłby własny sejm i własny prezydent. Do najważniejszych i najpiękniejszych zadań prawodawczych należały: obowiązkowe nauczanie ludu, zniesienie poddaństwa i wszelkich przywilejów, zniesienie kary śmierci i kary cielesnej. Wojska regularnego miała być mała tylko liczba, ale natomiast nauczanie wojskowe miało być powszechne i każdy stan miałby własną milicję.

W 1836 r. Lud Polski pisał: „Emigracje dzisiejsze są siłą Ludów; despoci sami na siebie kują broń, od której polegną. Nie wiemy — może wkrótce i Rosja spłodzi Zachodowi wędrówkę swych męczenników, emigrację dusz wolnych. Zachód poda jej dłoń, a istniejące emigracje przytula ją do swego łona" [92]). W 1847 r. taka emigracja już istniała. Gołowin, Hercen, Bakunin byli przedstawicielami wolnej myśli rosyjskiej. Na paryskim obchodzie listopadowym pod przewodnictwem generała Dwernickiego Michał Bakunin podał dłoń rewolucjonistom polskim dla wspólnego obalenia caratu. „Dla mnie jako Rosjanina — mówił on — rocznica ta jest rocznicą wstydu. Tak, rocznicą wielkiej hańby narodowej! Powiadam to głośno: wojna z 1831 roku była z naszej strony wojną niedorzeczną, zbrodniczą, bratobójczą. Była to nie tylko napaść niesprawiedliwa na naród sąsiedni, był to zamach potworny na wolność brata. Było to jeszcze, panowie, ze strony mego kraju, samobójstwo polityczne. Wojnę tę przedsięwzięto w interesie despotyzmu, a wcale nie w interesie narodu rosyjskiego, albowiem te dwa interesy są zupełnie sprzeczne ze sobą. Oswobodzenie się Polski było naszym zbawieniem: z waszą wolnością i my stawaliśmy się wolni; nie mogliście obalić tronu króla polskiego, nie wstrząsając tronem cesarza rosyjskiego... Dzieci jednego szczepu, nasze losy są nierozłączne i nasza sprawa powinna być wspólna. Wyście to dobrze zrozumieli kiedy na waszych chorągwiach rewolucyjnych

[92]) Str. 50.

wypisaliście te słowa rosyjskie: **za naszu i waszu wolnost'**, za naszą i waszą wolność!... Pogodzenie się Rosji z Polską jest dziełem bardzo wielkim i zaiste godnym jest tego, by zupełnie mu się poświęcić. Jest to oswobodzenie 60 milionów ludzi, jest to wyzwolenie wszystkich ludów słowiańskich, które jęczą pod jarzmem obcym, jest to wreszcie upadek, upadek ostateczny despotyzmu w Europie. Oby więc nadszedł ten wielki dzień zgody, dzień w którym Rosjanie połączeni z wami tymi samymi uczuciami, walcząc za tę samę sprawę i przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi, będą mieli prawo zaintonować wraz z wami waszą pieśń narodową, ten hymn wolności słowiańskiej:

Jeszcze Polska nie zginęła!" [93]).

Kiedy Bakuninowi na żądanie ambasady rosyjskiej kazano z powodu tej mowy wyjechać z Francji, Polacy w Belgii po bratersku witali go w Brukseli i żałobny obchód rozstrzelania Konarskiego połączyli z żałobnym obchodem śmierci rewolucjonistów rosyjskich. „Przyszłość nasza — mówił Lelewel zwracając się do Bakunina — w wielu punktach jest ciemna, nie dość się wyraźnie tłumaczy. Zostawmy tę przyszłość na boku, nie troszczmy się o nią: nie do nas należy uchylać jej zasłonę, stanowić o losie narodów. Obalmy naprzód tyrana, który nas uciemięża, tyranię która nas upadla, podnieśmy kwestię ludu, obudźmy jego ducha demokratycznego a wszystko się ułoży i pogodzi za spólną wolą wszechwładztwa obu narodów" [94]). „Tak jest, nie masz podziału między tymi Rosjanami a Polakami, którzy kochają wolność. Bracia biegną na ratunek braci. Nie ustawaj, Bakuninie, w przedsięwzięciu, kończ zaczęte dzieło, wytrwaj mężnie w przeciwnościach, jakie cię czekają... Przyjacielu Bakunin! podaj nam dłoń braterską i uściśnijmy się serdecznie"...

Kiedy w Pradze i w Kijowie marzono o federacji ludów słowiańskich, w Szwajcarii, w Paryżu, w Brukseli, w Londynie, mówiono już o federacji narodów europejskich, o republice europejskiej, podzielonej na stany narodowe, a wszędzie przyznawano zaszczytne miejsce narodowi polskiemu. W latach 1846 i 1847 ruch międzynarodowy silnie się wzmógł i organizował. Ważnym bodźcem wzmożenia się tego ruchu było

---

[93]) Patrz — Compte Rendu du 17 anniversaire de la Révolution Polonaise du 29 novembre 1830. Paris.

[94]) Str. 546. T. XX. Polska, dzieje i rzeczy jej. Poznań, 1864.

brutalne obalenie Rzeczypospolitej Krakowskiej. Głos demokracji polskiej, zwrócony do Europy, był niebezskuteczną wskazówką dla demokracji europejskiej, że trzeba śpieszyć z wzajemnym porozumieniem się i zszeregowaniem stających do walki. „Czyn ten (tj. zabór Krakowa) — oświadcza Centralizacja w odezwie z dnia 8 stycznia 1847 r. — przyśpieszyć może usamowolnienie stu milionów ludności, która jęczy pod jarzmem absolutyzmu i ucisku; bo wywołuje obowiązki, których dopełnienie postawi familię europejską w warunkach nakazanych sprawiedliwością, a odpowiednich potrzebom i przeznaczeniom każdego z ludów. Uczucie narodowego honoru i osobistej godności nie wygasło pomiędzy słowiańskimi i niemieckimi ludami. Wzrasta ono w Rosji, istnieje w posiadłościach austriackich, objawia się coraz wyraźniej w Prusach, rozpowszechnia się w całej Rzeszy Niemieckiej i we Włoszech. A więc łupież Krakowa jest nowym wyzwaniem, wyzwaniem i najprostszym i najpotężniejszym, jakie trzy rządy północne mogły zrobić tym uczuciom Ludów. Ludy, zależne od Rosji, Austrii i Prus, albo nad którymi mocarstwa te wywierają wpływ jakikolwiek, ostrzeżone są od dzisiaj, że się mieć na baczności powinny; bo ta samowolność, która dotknęła Kraków w jego niepodległości, lada chwila dosięgnąć ich może". Pomiędzy rewolucjonistami niemieckimi zwłaszcza zapanowała obawa, że rządy niemieckie, zachęcone bezkarnym zaborem Krakowa, rozpoczną upragnione dzieło jednoczenia Niemiec nie w drodze szerzenia wolności ludowych, ale przez zabory i niweczenie istniejących swobód. Komuniści niemieccy, którzy znajdowali się wówczas w znacznej liczbie w Szwajcarii, w Belgii i w Londynie, zawiązali Ligę Komunistyczną, a ta zwołała kongres międzynarodowy współwyznawców swoich do Londynu. Odbył się on potajemnie w 1847 r. i owocem jego był słynny Manifest Komunistyczny, opracowany przez Karola Marxa i Fryderyka Engelsa. „W Polsce — powiadał manifest — stoją komuniści obok partii, która w ogromnej rewolucji widzi warunek odzyskania niepodległości narodowej, a więc obok partii, co krakowską insurekcję 1846 roku do życia powołała" [98]). W tymże samym roku w Londynie 28 kwietnia powstał Związek Internacjonalny Ludów, do którego

[98]) Str. 31. K. Marx i Fr. Engels. Manifest Komunistyczny. Przełożył Witold Piekarski. Genewa, 1883.

rady wybrano znanych z radykalnego sposobu myślenia Anglików, pomiędzy którymi był także Linton, przyjaciel Worcella i Stolzmana. W odezwie swojej do narodu angielskiego zaznaczył on także, że „zupełne, przez świeży zabór Krakowa, starganie traktatu wiedeńskiego, zdaje się rozpoczynać dla Europy nową epokę. Tym traktatem zaprowadzony i zaręczony system polityczny doznał już poprzednio kilkakrotnych nadwerężeń i tylko ostatniego politycznego niedostawało dowodu, że nadal nie może obowiązywać... Kwestia, całą dziś Europę zajmująca, która leży na dnie wszystkich europejskich ruchów, jest kwestia narodowości, kwestia praw i obowiązków narodowych". Patrzcie na Polskę — mówiła dalej odezwa — „jak jej często udaremniana, ale nigdy nieprzełamana wola odzyskania praw swoich do narodowości, do udzielnego bytu, od pierwszych chwil jej rozszarpania, nieustannie wstrząsała pokojem Europy; jak niepodobną jest rzeczą tę wolę w niej stłumić, nienawiść jej ku swym ciemiężcom wytępić, zniszczyć w niej to postanowienie, które w razie danym może odnieść zwycięstwo" [96]). Internacjonalny Związek Ludów, który — jak się sam wyrażał — chciał położyć kamień węgielny do Świętego Ludów Przymierza, zwrócił się w osobnym piśmie do Centralizacji Towarzystwa D. P., ażeby dała mu niejako swoją sankcję. W tymże roku zawiązało się także w Brukseli Międzynarodowe Towarzystwo Demokratyczne, które w przeddzień rewolucji francuskiej, na wniosek członków swoich, Lelewela i Ludwika Lublinera, wzięło w dniu 22 lutego 1848 r. czynny udział w uroczystym obchodzie drugiej rocznicy rewolucji krakowskiej. Prezydował adwokat Spilthorn i odczytawszy manifest krakowski zaznaczył, że rewolucja krakowska była zarówno narodowa, jak i społeczna. Zabierali głos: Belgowie, Niemcy, Polacy i Francuzi. W imieniu Niemców przemawiali Marx i Engels. Mówcami polskimi byli Okniński, Lubliner i Lelewel. Po obchodzie odbył się bankiet popularny, na którym wzniesiono toasty: Lelewelowi, Mierosławskiemu i jego towarzyszom więzienia, oraz dla przyszłej Polski demokratycznej.

„Z książek przesłanych od demokracji z Francji (1847 roku) — powiada Moraczewski — niesłychane wrażenie sprawiło małe pisemko pod tytułem Słowo Boże, które lud księstwa Poznańskiego czytać umiejący, uznał prawie za sło-

[96]) Demokrata Polski z dnia 5 czerwca 1847 r.

wo wprost z nieba wyrzeczone; ciągle odpisywał i nawet z pamięci powtarzał"[97]). Były to Boże Słowa do Ludu Polskiego, drukowane w Paryżu w końcu 1846 r., powiększone rycinami wyobrażającymi potrójne męczeństwo Polski, na męczennikach: Konarskim, Wiśniowskim i Bogusławskim, przez trzech wrogów rozbiorców dokonane. W gorących słowach wzywały one do wytrwania w ciężkiej walce...

Wytrwaj, mój Ludu! już Twój ranek świta,
Powstań do życia! już się rozjaśniło;
Już z grzechów Twoich ziemia Twa obmyta,
I będzie w końcu co w początku było.
. . . . . .
O! wszystkim Ludom pójdziesz Polsko przodem!
Bo wielkie czucie łono Twe rozgrzeje;
A Twa się cnota po świecie rozleje,
Jak się krew Twoja po świecie rozlała!
Wytrwaj! a staniesz potężna i cała!
Wytrwaj, a staniesz, staniesz Ludu dzielny,
Z młodzieńczą siłą, i w szacie weselnej
W ziemicy ojców od morza do morza.

[97]) Str. 35. Pamiętnik.

ROZDZIAŁ DRUGI

Rewolucja 1848 i 1849 roku.

Nastrój rewolucyjny w Europie. — Wrzenie w Niemczech: wojna karteflowa, pierwszy sejm połączony w Berlinie, niezadowolenie opozycji niemieckiej z zachowania się posłów polskich. — Niespodziewany wybór wolnomyślnego papieża, pierwsze jego czyny, powszechne głosy uwielbienia dla niego. — Naród włoski zrywa kajdany. — Przybycie Mickiewicza do Rzymu. — Na wiadomość o wybuchu powstania w Lombardii Mickiewicz zawiązuje legion polski. — Symbol wiary legionu. — Demokratyczno-ludowe przekonania Mickiewicza. — Słowa jego prawdy Rosjanom. — Pochód legionu przez Włochy i przyjęcie onego w Mediolanie. — Wybuch rewolucji w Paryżu. — Przemilczenie sprawy polskiej w manifeście Rządu Tymczasowego. — Sprawa legionu polskiego. — Zgubna dla rewolucji polityka pokojowa Lamartine'a. — Na wiadomość o rewolucji w Berlinie i Wiedniu emigracja polska tłumnie dąży do Polski. — Rewolucja w Berlinie ma charakter niemiecko-polski. — Wołanie powszechne o niepodległość Polski. — Wojna z Rosją zdaje się być nieunikniona. — Układy z ministrami, opieszałość polska. — Poznańskie domaga się niepodległości narodowej. — Komitet Narodowy Polski. — Nastrój ludności w Poznańskiem: szlachta drobna, chłopi, Niemcy, Żydzi. — Komitet niemiecki w Poznaniu. — Bratanie się Niemców z Polakami: manifestacje, odezwy. — Gotowość bojowa w Poznańskiem. Oświadczenie Komitetu Narodowego w sprawie włościan. — Zapał powstańczy pomiędzy chłopami. Chłop okazał się dzielnym żołnierzem powstańczym. Plan wkroczenia do Królestwa Kongresowego. — Nieszczęśliwa zwłoka. — Główna wina spada na Mierosławskiego. — Martwość zaboru rosyjskiego. — Powszechne w Europie oczekiwanie zbrojnego wybuchu przeciwko caratowi moskiewskiemu. Przestrach Moskwy. — Moskiewska szacherka ugodą. — Widmo rzezi galicyjskiej odstrasza szlachtę od rewolucji. — Spiski w Królestwie. — Ważne znaczenie rewolucyjne wkroczenia chłopów poznańskich do Królestwa Kongresowego. — Generałowie pruscy podszczuwają ludność żydowsko-niemiecką i prowokują polską. — Ministerstwo berlińskie wysyła Willisena w celu zapobiegania starciu się krwawemu. — Nader trudne położenie Willisena. — Ugoda jarosławiecka, to kapitulacja polsko-europejskiej rewolucji. — Oburzenie włościan. — Rozkaz gabinetowy króla pruskiego w sprawie reorganizacji Poznańskiego. — Krwawe zajścia. — Rozdwojenie opinii: czy bić się z Prusakami, czy złożyć broń. — Regularna

wojna z wojskiem pruskim musiała się skończyć klęską. — Bohaterowie w walce zbrojnej — chłopi. — Kapitulacja w Bardzie. — Generał Pfuel pacyfikatorem i reorganizatorem. — Przeprowadzenie linii demarkacyjnej pomiędzy niemiecką i polską częścią Księstwa. — Konszachty z caratem moskiewskim. — Jedność Niemiec. — Przedwyborczy parlament w Frankfurcie i jego rezolucja w sprawie niepodległości Polski. — Rewolucja w Wiedniu. — Lud krakowski powołuje do życia komitety narodowe. — Brak rzutności rewolucyjnej. — Tarnów ustanawia komitet. — Agitacja uliczna we Lwowie: ustanowienie komitetu, adres do cesarza, Józef Dzierzkowski, usposobienie wojska, polityka legalna. — Deputacja do Wiednia z adresem do cesarza. — Przybycie emigrantów wpływa na podniesienie nastroju rewolucyjnego w Krakowie. — Sprawa włościańska. — Agitacja w sprawie onej. — Stadionowsko-wiedeńska intryga. — Znoszący pańszczyznę patent Ferdynanda I. — Uwagi socjalistyczne nad nim. — Podstępne zachowanie się rządu wiedeńskiego wywołuje gniew krakowian. — Castiglione prowokuje walkę uliczną i bombarduje Kraków. — Protest przeciwko zwołanemu do Lwowa sejmowi stanowemu. — Rada Narodowa Lwowska: jej podział i znaczenie. — Legion polski we Włoszech. — Manifestacja 15 maja w Paryżu, korzystny wpływ onej na przebieg sprawy polskiej. — Groźne zaburzenia w Wiedniu. — Oktrojowana konstytucja. — Zwołany sejm stanowy we Lwowie nie przychodzi do skutku. — Zamach na Radę Narodową podnosi jej znaczenie w kraju. — Czasopisma i stowarzyszenia. — Bejrat. — Stowarzyszenie Ziemiańskie. — Kwestja ruska. — Sobór ruski. — Żydzi galicyjscy. — Kwestia słowiańska i kongres słowiański. — Wzmożenie się poczucia narodowego w starodawnych prowincjach polskich. — Zaborczość patriotyzmu pangermańskiego. — Sprawa W. Księstwa Poznańskiego na sejmie berlińskim. — Liga Polska. — Wybory w Galicji do sejmu ustawodawczego w Wiedniu. — Posłowie polscy na tym sejmie. — Kontrrewolucja staje się coraz groźniejsza. — Wzięcie Wiednia szturmem przez żołdactwo słowiańskie. — Czynność prowokacyjna władzy wojskowej w Galicji. — Manifestacja na uczczenie pamięci Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. — Zaleski nowy gubernator Galicji. — Bombardowanie Lwowa. — Obchód listopadowy w Paryżu, oświadczenia Ewerbecka i Gołowina, mowa Mierosławskiego. — Układ z Rzeczypospolitą Rzymską o legion polski. — Sąd Mickiewicza o polsko-włoskich reakcjonistach, którzy się przyczynili do upadku sprawy narodowej we Włoszech. — Świetna obrona Rzymu. — Trybuna Ludów. — Wiara Mickiewicza w chłopów. — Udział demokratów polskich w bojach niemieckich o wolność. — Powody walki politycznej narodu węgierskiego z cesarzem austriackim. — Skomplikowany charakter wojny węgiersko-austriackiej. — Cześć Kossutha dla dowódców powstania polskiego. — Zdanie jego o Mierosławskim. — Zatargi z powodu legionu polskiego. — Niepowodzenia węgierskie. — Energia Kossutha ratuje upadającą sprawę. — Dzielność i waleczność Polaków. — Zły duch Görgöia. — Plan wkroczenia do Galicji. — Car rosyjski przychodzi z pomocą cesarzowi austriackiemu. — Upadek powstania węgierskiego. — Krwawe ofiary. — Możliwe następstwa wkroczenia oddziałów węgiersko-polskich do Galicji. — Wzburzenie w tym kraju. — Spiski w Królestwie Kongresowym i na Litwie. — Zemsta caratu moskiewskiego. — Ściganie myśli buntowniczej. — Najważniejszy skutek wypadków rewolucyjnych. — Ważna wskazówka co do ustroju politycznego w przyszłości.

Ogólny stan rzeczy w całej Europie zapowiadał silne wstrząśnienie. W Szwajcarii, we Włoszech, we Francji, w Niemczech, w państwie austriackim wrzały walki wewnętrzne; zaniepokojone umysły z wytężeniem nadsłuchiwały łoskotów zbliżającej się burzy, którą głosy prorocze raz po raz zwiastowały. Trentowski w liście do Krasińskiego pisał o takim proroku, który głosił wielką rewolucję na 1848 rok.

W Niemczech tracono wiarę w liberalną politykę rządu pruskiego i wzmagał się nastrój rewolucyjny. W Berlinie jednak nie wyrzekano się dążeń wielko-niemieckich i król pruski marzył o koronie cesarskiej. Patent królewski z dnia 3 lutego 1847 r. miał poświadczyć przed narodem niemieckim, że król chce dotrzymać swej obietnicy i nie cofa się z drogi konstytucyjnej. Nie zadowolnił on jednak wcale opinii publicznej. Podług ogłoszonego patentu, zgromadzenie wszystkich przedstawicieli stanów prowincjonalnych w jeden sejm połączony miało być zwoływane jedynie dla zatwierdzania pożyczek i podatków, a nie miało nawet prawa roztrząsać budżetu państwa. W przedmiotach dotyczących prawodastwa sejm mógł zabierać co najwyżej głos doradczy. Przynosząc narodowi bardzo mało korzyści, uszczuplał nadto prawo wnoszenia petycji, ponieważ odebrał to prawo sejmom prowincjonalnym a przekazał je sejmowi połączonemu, który co kilka tylko lat miał się zbierać, i w którym przeprowadzenie petycji stawało się o wiele trudniejsze. Pierwszy sejm połączony zgromadził się w Berlinie 11 kwietnia 1847 r. Już przy wyborze deputowanych rząd królewski okazał wiele dowolności. Niemojowskiego usiłował nie dopuścić do sejmu pod pozorem, że był zamieszany w spisku narodowym. Mowa królewska, zagajająca posiedzenia, ogromnie się nie podobała. Król oświadczył, że on sam jest jedynym i prawdziwym przedstawicielem ludu, i że ten lud wcale nie chce, by władzę monarchiczną w czymkolwiek uszczuplano. Pomimo że król porobił następnie pewne ustępstwa i ponowił dawne obietnice, większa część deputowanych wracała do domu rozczarowana i niechętna.

Opozycja niemiecka była niezadowolona z zachowania się posłów polskich. W walce, jaka wywiązywała się w samym sejmie pomiędzy stronnictwami: reakcyjnym i postępowym, Polacy zachowali się biernie. Potworowski, w imieniu swoich rodaków, usprawiedliwiał na jednym z posiedzeń to bierne zachowywanie się tym, że nakazuje im to narodowe stano-

wisko. Ależ w ten sposób — mówili członkowie opozycji — uszczuplacie nasze siły i znaczenie i przyczyniacie się do tego, że reakcja bierze przewagę. „Od monarchów — pisał Fryderyk Crueger w Niemieckiej Gazecie Brukselskiej — Polska, prócz dalszego ciągu ucisku i poniżenia, niczego się spodziewać nie może. Jeno z uwolnieniem ludów od ich niecnych ciemiężców, Polska w poczet wolnych i niepodległych wstąpi narodów. Zna to dobrze Polska, a najszlachetniejsi i najlepsi jej synowie, tak w kraju jak i na tułactwie, dążą do urzeczywistnienia demokracji, łączą się z demokratycznymi sąsiednich ludów stronnictwami. Powszechna dążność do powszechnego doprowadzi zwycięstwa. Do oswobodzenia Niemiec i Polski nie inna prowadzi droga, tylko ta, która do zniesienia feudalnej królewszczyzny wiedzie".

Drożyzna zboża i kartofli, będąca następstwem nieurodzaju, podniecała i szerzyła zajątrzenie ludu po miastach niemieckich. W Monachium, w Sztutgarcie, w Szczecinie, w Królewcu były bunty głodowe, ale największy był w Berlinie i przybrał tam nawet groźne rozmiary, zamieniając się w uliczną walkę ludu z wojskiem. Bunt ten nazwano wojną kartoflową, Kartofelkrieg. Propaganda demokratyczno-socjalistyczna, którą w tym czasie nazywano komunistyczną, już się była znacznie upowszechniła po miastach i zaburzeniom głodowym nadawała charakter antyrządowy, rewolucyjny. Silne pragnienie zjednoczenia Niemiec, które ogarnęło drobną szlachtę, przemysłowo-handlową burżuazję i inteligencję, połączyło się z namiętną żądzą obalenia feudalnych porządków, która żarzyła się w łonie klasy rzemieślniczo-robotniczej i chłopstwa. „Niemcy — powiada Karol Marx — były w początku roku 1848 w przededniu rewolucji, a rewolucja ta nastąpiłaby z pewnością, nawet gdyby jej lutowa rewolucja francuska nie była przyśpieszyła" [1]).

Pierwsze łoskoty jednak zbliżającej się burzy rozległy się we Włoszech. Włoski naród nie tylko był pokrajany na drobne państewka i udręczony przez zgraje królików i książąt, ale czuł jeszcze nad sobą obcą przemoc państwa austriackiego. Panowało ono despotycznie, militarnie w Mediolanie i w Wenecji; panowało ono dyplomatycznie w innych państewkach włoskich; trzymało ono w sieci jezuickiej wszystkie

[1]) Str. 14. Karol Marx. Rewolucja i kontrrewolucja w Niemczech. Londyn, 1897.

warstwy narodu włoskiego. Nienawiść ku rządowi austriackiemu była ogromna, była niemal powszechna. Zbójecka polityka biurokracji galicyjskiej oburzyła nawet kardynałów, i 16 czerwca 1846 r., wbrew intrygom austriackim, został wybrany papieżem hrabia Mastai Ferretti, pod przybranym imieniem Piusa IX, znany ze swego patriotyzmu i liberalnych przekonań. Wybór ten wywołał wielką radość w całych Włoszech. I nie minął miesiąc, a nowy papież wszedł już na drogę zupełnie odmienną od tej, jaką szli jego poprzednicy. Ogłosił amnestię za przestępstwa polityczne; usunął zbytek ze swego dworu; złagodził cenzurę; powołał cywilne osoby na urzędy i dał dymisję tym, co ściągnęli niechęć ludu zdzierstwem i dowolnością; opodatkował klasztory; wezwał do budowania kolei żelaznych; utworzył radę z notablów; nadał Rzymowi samorząd liberalny. Największą jednak radość we Włoszech wywołał jego projekt federacji włoskiej politycznej i handlowej ze środkową jej stolicą w Rzymie.

„Eviva Pio Nono!" (niech żyje Pius IX) rozbrzmiewało po całym Półwyspie Apenińskim i stawało się hasłem rewolucyjnym. Ludy z niecierpliwością wstrząsały obrożą niewolniczą. Pierwsza Sycylia 12 stycznia 1848 r. porwała się do broni. Lud sycylijski „z męstwem, z pogardą śmierci, z wytrwałością, jakich nikt się nie spodziewał po tak długo ujarzmionym ludzie" [2]), rozerwał kajdany, które go przykuwały do Neapolu. Za jego przykładem powstał i lud neapolitański 29 stycznia i zmusił króla do nadania konstytucji „z dobrej woli". Ogłosił ludowi konstytucję i wielki książe toskański Leopold, a król Piemontu i Sardynii, Karol Albert, zadziwił swoim liberalizmem w nadanym 8 lutego Statucie Zasadniczym. W Lombardii zapanowało tak silne wrzenie rewolucyjne, że rząd austriacki w dniu 22 lutego ogłosił w niej stan oblężenia.

Nadzieje i oczekiwania wszystkich tęskniących ku przyszłości zwracały się ku papieżowi. Włosi widzieli w nim odnowiciela ich bytu niepodległego i sławy narodowej. W świecie katolickim, spragnionym wolności, spodziewano się, że pogodzi on uczucie religijne z zasadami rewolucyjnymi, że ojciec Ventura, który powszechnie w kazaniach swoich głosił, że despotyzm jest to zasada pogańska, był prawdziwym jego tłumaczem. Niezwykły w dziejach przedstawił się nawet wypa-

---

[2]) Str. 286. T. XV. Allgemeine Weltgeschichte — von Dr. Georg Weber. Leipzig, 1880.

dek, że protestanci, muzułmanie, żydzi, w radosnym oczekiwaniu lepszej przyszłości, słali słowa czci i uwielbienia głowie kościoła katolickiego. Protestanckie stowarzyszenie Gustawa Adolfa w Niemczech wysłało do papieża pozdrowienie w wyrazach pełnych szacunku i uznania. Sułtan przez swego posła złożył hołd „Jego Świętobliwości, którego cuda i wzniosłe czyny sławą napełniły świat cały". Żydzi po swoich świątyniach wznosili modły do Boga, aby błogosławił szlachetnym i wielkim zamiarom Piusa IX. Do Rzymu przybywali liczni pielgrzymi ze wszystkich stron. Przybył do Rzymu także i Adam Mickiewicz w pierwszych dniach lutego 1848 r. Od czasu rewolucji krakowskiej, która wstrząsnęła całą jego istotą, nie mógł się on pogodzić z Towiańskim, gdyż ten wstrzymywał wyznawców nauki swojej od czynnego wystąpienia. Powszechny zapał dla papieża porwał i naszego poetę. Zdawało mu się, że wreszcie pojawił się boży człowiek czynu, który powoła i poprowadzi całą ludzkość do odrodzenia się w miłości i braterstwie. Pośpieszył więc do stolicy apostolskiej, ażeby złożyć hołd i cześć swoją wybrańcowi bożemu, podtrzymać go gorącym swym słowem w szlachetnych jego zamiarach, przypomnieć mu nieszczęścia rozdartego i krwawionego narodu w Polsce.

W tym czasie, kiedy nasz poeta przekonywał się, że od głosu ludów zaczęli odgradzać papieża coraz szczelniejszą ścianą jezuici, a w ich liczbie i nasi zmartwychwstańcy, nadbiegła do Rzymu w dniu 4 marca wiadomość, że w Paryżu wybuchła rewolucja i że ogłoszono tam rzeczpospolitą, a w parę tygodni, że już rozpoczął się na ulicach Mediolanu krwawy bój z wojskiem austriackim. Powstańcy zmusili feldmarszałka Radeckiego do opuszczenia miasta i do cofnięcia się z wojskiem do słynnego czworoboku twierdz. Wszczęła się więc walka zbrojna z jednym z największych podówczas wrogów narodu polskiego i ludów słowiańskich. Polacy, tak w interesie własnego narodu, jak i w interesie ludów słowiańskich i wolności powszechnej, powinni byli wziąć czynny udział w tej walce. Takie zdanie było naszego Adama. Postanowił więc zorganizować zawiązek legionu polskiego, który by stał się następnie punktem środkowym dla innych legii słowiańskich. Myśl była piękna i wielkiego politycznego znaczenia, biorąc pod uwagę, że ogromna większość wojska austriackiego była słowiańska. Jest to rzeczą godną uwagi, że w tym wielkim rewolucyjnym porwaniu się ludów w 1848 r.

poeci stawali się przewodnikami swych narodów. Lamartine'owi we Francji oddano ministerstwo spraw zagranicznych; Herwegh organizował legiony niemieckie, Stenko Vraz przewodniczył Illirom na kongresie słowiańskim.

Mickiewicz jednak nie tylko nie znalazł poparcia u rodaków, ale napotkał zawzięty opór. „Walkę tu miałem ciężką — pisał on 3 kwietnia do Juliusza Łąckiego — wszystko na co liczyłem, przeciwko mnie stanęło, wszystko złączyło się z księżami. Były zgromadzenia, gdzie musiałem bić się przeciwko krzykom, złorzeczeniom, szyderstwom, wkoło opasany potwarzą" [2]). Garstka tylko młodzieży, przeważnie malarzy, poszła za natchnieniem poety, i z tej wybranej nawet liczby przy wyjściu z Rzymu dwóch uległo namowom zmartwychwstańców i opuściło szeregi legionowe. Do pierwszego zastępu, który podążył do Mediolanu, weszli artyści-malarze: Stanisław Zaleski, Karol Saski, Aleksander Zieliński, Karol Marconi, Aleksander Kamiński, Piotr Lewicki; budowniczy Józef Michał Orłowski, muzyk Gabriel Rożniecki, Niesiołowski z Wilna, Edward Geritz i August Rubicondi. Dowództwo wojskowe objął tymczasowo dawny adiutant Józefa Poniatowskiego, Nepomucen Siodołkiewicz.

Legioniści przed wyjściem z Rzymu zgromadzili się 29 marca w mieszkaniu Mickiewicza i po wspólnej naradzie podpisali symbol swej wiary polityczno-społecznej. Brzmiał on dosłownie jak następuje:

„1. Duch chrześcijański, w wierze świętej katolickiej rzymskiej, jawiony czynami wolnymi.

2. Słowo boże w Ewangelii zwiastowane, prawem narodów, ojczystym i społecznym.

3. Kościół stróż słowa.

4. Ojczyzna pole życia słowu bożemu na ziemi.

5. Duch polski Ewangelii sługa, ziemia polska ze swym społeczeństwem ciało. Polska zmartwychwstaje w ciele, w którym cierpiała i złożona została w grobie przed laty stu. Polska w osobie wolnej i niepodległej staje i Słowiańszczyźnie dłoń podaje.

6. W Polsce wolność wszelkiemu wyznaniu Boga, wszelkiemu obrzędowi i zborowi.

7. Słowo wolne, wolnie objawione, z owoców przez prawo sądzone.

---

[2]) T. II. Korespondencja Adama Mickiewicza. Paryż, 1875.

8. Wszelki z narodu jest obywatelem, wszelki obywatel równy w prawie i przed urzędami.

9. Wszelki urząd obieralny, wolnie dawany, wolnie brany.

10. Izraelowi, bratu starszemu uszanowanie, braterstwo, pomoc na drodze ku jego dobru wiecznemu i doczesnemu. Równe we wszystkim prawo.

11. Towarzyszce żywota, niewieście, braterstwo i obywatelstwo, równe we wszystkim prawo.

12. Każdemu Słowianinowi zamieszkałemu w Polsce, braterstwo, równe we wszystkim prawo.

13. Każdej rodzinie rola domowa pod opieką gminy. Każdej gminie rola gromadna pod opieką narodu.

14. Wszelka własność szanowana i nietykalnie pod straż urzędowi narodowemu oddana.

15. Pomoc polityczna, rodzinna, od Polski bratu Czechowi i ludom pobratymczym czeskim, bratu Russowi i ludom ruskim. Pomoc chrześciańska wszelkiemu narodowi jak bliźniemu".

Symbol ten wiary społeczno-politycznej, niezawodnie przez samego Mickiewicza nakreślony, ujawniał najbardziej postępowe z owego czasu pragnienia demokratyczne. W czasie poetyckiej, w zwięzłych wyrazach zakonodawców starożytności, głosił on: wolność religijną, wolność słowa, równość powszechną, obieralność urzędów, przyznanie Izraelitom równego prawa obywatelskiego, równouprawnienie kobiety, prawo obywatelstwa zamieszkałym w Polsce Słowianom, gminną własność ziemi, ścisłe przymierze z Czechami i ruskimi ludami i solidarność międzynarodową.

Mickiewicz jako uczeń Lelewela uważał gminne władanie ziemi za właściwość słowiańską. „W pierwszych wiekach historii polskiej", pisanych już na emigracji, ukazując na ślady wspólnoty u Słowian przed utworzeniem Królestwa Polskiego, powiada „ta wspólność dóbr jest starożytnym charakterem Słowiańszczyzny i wynika z ich rolniczego życia i z ich religijnych wyobrażeń" [4]). Obszerniej i dokładniej rozwinął swój pogląd w Collége de France w 1843 r. Słowianie — powiadał — uważali osobistą własność ziemi za czyn grzeszny, ziemia u nich należała do wszystkich, była ziemią całego narodu, narodową. Gromady brały tyle ziemi, ile jej

[4]) Str. 348. T. IV. Dzieła Adama Mickiewicza. Paryż, 1868.

uprawić mogły i dzieliły ją pomiędzy oddzielne rodziny. Zdaniem poety, taki ustrój własności ziemskiej był doskonalszy i sprawiedliwszy od panującego w Europie, w którym mniejszość przywłaszczyła sobie ziemię ze szkodą ogromnej większości narodu. Hasło więc demokratyczne: uwłaszczenie włościan, które mniejszości tylko włościańskiej nadawało prawo własności ziemi, nie zgadzało się z jego przekonaniami. Chociaż w symbolu Mickiewicz nie uwydatnił interesu ludowego, to jednak był on tego przekonania, że szlachta skończyła już swoje powołanie w dziejach narodowych, i że bohaterem w przyszłości będzie lud polski. Zaznaczył on to wyraźnie w swoim opowiadaniu o pierwszych wiekach historii polskiej. Mówiąc o Bolesławach, powiada: „Byli oni podobni do królów Merowingów. Powołanie bohaterskie Polski komu innemu było przeznaczone. Ten bohater jeszcze teraz (w czasie krucjat) jest w kolebce; za czasów podziału Polski wychodzi z dzieciństwa, za Jagiellonów dopiero ukaże się młodzieńcem. Tym bohaterem będzie nie pojedynczy człowiek, ale cały stan szlachecki, który wtenczas, kiedy się zestarzeje Zachód, ma wziąć w ręce miecz krucjaty; ale i on zmarnowawszy młodość nie dorośnie wieku męża i zostawi dalszą pracę następcy swemu, młodszemu bratu — ludowi polskiemu" [5]).

Michał Budzyński opowiada w swoich Wspomnieniach, że znajdujący się w tym czasie w Rzymie Rosjanie, w liczbie około piętnastu, z których wymienia księcia Urusowa, Murawjewa, Szuwałowa, udali się do Mickiewicza z zapytaniem, co im czynić należy w tym ogólnym poruszeniu się narodów europejskich. Mickiewicz, który swoją prawdomównością wywołał był nawet gniew papieża na udzielonej mu audiencji, dał arystokracji rosyjskiej ostrą, chociaż ze wszech miar słuszną, odpowiedź. Budzyński miał o tym wiadomość od samego księcia Urusowa. Poeta nasz mówił do Rosjan, że wiele wycierpiał za to, że w swych prelekcjach paryskich przedstawił ich jako braci Słowian, tłumaczył jednak po części ich walkę zbrojną z powstaniem polskim ze stanowiska punktu honoru, ale tego, co się działo później, nic nie zdoła usprawiedliwić. „W kajdanach — mówił on — wleczono obrońców Polski do kopalń, na Sybir, w roty aresztanckie, skazując szlachetnych mężów na dźwiganie wiecz-

[5]) Str. 340. L. c.

nie karabinu, tornistra, na wystawienie pleców ku barbarzyńskiej chłoście przed waszymi oficerami. W waszych oczach wydzierano mienie ostatnie rodzin nieszczęśliwych; gnano kobiety, dzieci, w dalekie gubernie Rosji; pastwiono się nad Słowianami, nad braćmi waszymi! I cóż wy zrobiliście? Czy podnieśliście głos braterski, czy wskazaliście carowi, że tu zemsta niesprawiedliwa, nieludzka? Nie! Wy byliście narzędziem i pomocą! Carscy najemnicy, ustąpcie ode mnie! Zmyjcie plamy od krwi Abla na czołach i rękach waszych — a wtenczas dopiero jako Słowianie przychodźcie po radę do wolnego Słowianina. Dziś nie mam nic wam powiedzieć. Patrzcie, co dziać się będzie w Europie przy zdobywaniu praw swoich przez europejskie ludy. Całujcie knut carski lub wznieście się do rzędu ludzi; a gdy tę drugą obierzecie drogę, gdy kał zwierzęcia całującego kij zrzucicie z siebie, bez rady mojej wiedzieć będziecie, co wam czynić wypada" [6]). Mickiewicz mógłby był jeszcze dodać, że największy ich poeta nazwał oszczercami narodu rosyjskiego tych, co piętnowali dzikie okrucieństwa cara, i w ten sposób całą nikczemność i podłość caratu uznawał jako dzieło całego narodu.

Mickiewicz z legionistami odbył prawdziwie triumfalną drogę z Rzymu do Mediolanu. Wszędzie witano ich z uniesieniem, ugaszczano, opłacano koszta podróży. Adam przemawiał do ludu we Florencji, w Bolonii, w Modenie, potrącając w nim najczulsze struny jego uczuć i wywołując ogromny zapał. „W Mediolanie — pisał on do Łąckiego — o milę od miasta, deputacja urzędowa nas przyjęła i tłumy ludu wprowadziły do miasta, gdzie czekała pod bronią kilkunastotysięczna gwardia narodowa. Całe miasto ruszyło się. Żaden monarcha tak nie był przyjmowany". Rząd tymczasowy w Mediolanie oddał do legionu Mickiewiczowi dwudziestu jeńców z wojska austriackiego.

Nadzieje rewolucjonistów i patriotów włoskich zwracały się ku Paryżowi, gdzie rozpalało się ognisko rewolucyjne, płomienie którego zdawało się pożrą świat stary, świat despotyzmu, przemocy, przywilejów, wyzysku, przesądów. Jakkolwiek wrzenie było silne w narodzie francuskim, to jednak runięcie najprzebieglejszej w Europie dynastii i ogłoszenie Rzeczypospolitej Francuskiej było cudem — jak pisał Demokrata Polski; było szczęśliwą niespodzianką — jak

[6]) Str. 156 i 157. T. II. Wspomnienia z mojego życia.

powiadał Blanqui. Proklamował rzeczypospolitą 24 lutego lud paryski, wbrew przekonaniu nawet większości członków rządu tymczasowego. Poeta Lamartine, znany ze swoich sympatii dla narodu włoskiego, został ministrem spraw zagranicznych. W Monitorze 5 marca pojawił się manifest do Europy, wyjaśniający politykę rewolucyjną wobec innych narodów europejskich. „Powtarzamy głośno — powiadał — że jeżeli uznamy, iż w wyrokach Opatrzności wybiła godzina przywrócenia jakiej narodowości w Europie lub gdzie indziej; jeżeli Szwajcaria, nasz ważny sprzymierzeniec od Franciszka I będzie ściśniętą lub zagrożona w ruchu postępowym, jaki się w niej odbywa na korzyść rządów demokratycznych; jeżeli państwa włoskie zostaną napastowane; jeżeliby kładziono tamy lub przeszkody wewnętrznych ich urządzeniom; jeżeliby orężem zaprzeczano im prawa sprzymierzenia się wzajem dla utwierdzenia włoskiej ojczyzny — wtedy Rzeczpospolita Francuska uzna się uprawnioną do dania zbrojnej opieki prawowitym ruchom wzrostu i narodowości Ludów" [7]).

Manifest ten usprawiedliwiał nadzieje patriotów włoskich. Przeciwnie, dotknął boleśnie emigrację polską. Jakto, żadnego wspomnienia o narodzie polskim, w sprawie którego tak powszechnie entuzjazmowano się przed dwoma niespełna laty?! Jakto, Rzeczpospolita Francuska nie przypomniała brutalnego i bezprawnego zniweczenia Rzeczypospolitej Krakowskiej?! Nie miała nawet słówka litości dla ofiar niepodległości narodowej, jęczących w Moabicie, Kufsteinie, Spielbergu, w cytadelach: warszawskiej i modlińskiej, na śniegowych obszarach Sybiru. W tym czasie, kiedy został ogłoszony manifest, nic jeszcze nie zapowiadało rewolucji ani w Berlinie, ani w Wiedniu. Lamartine osobiście nie odznaczał się życzliwością dla Polaków, ale przecież pomiędzy członkami rządu byli tacy, co tę życzliwość objawiali, był Marrast, który, przyjmując Centralizację Towarzystwa Demokratycznego Polskiego jako członek rządu, zapewniał w jego imieniu o całej sympatii dla sprawy polskiej oraz wyrażał nadzieję, że Polska zajmie z czasem należne jej między narodowościami europejskimi stanowisko i odda sprawie powszechnej cywilizacji podobne usługi, jakie już oddała w przeszłości, stojąc na straży bez-

[7]) Ludwik Blanc powiada, że ten wstęp manifestu był przyjęty bez żadnej opozycji przez Rząd Tymczasowy. Str. 232. T. I. Histoire de la Révolution de 1848. Paris 1870. „Demokrata Polski" powiada, że był to okólnik, nie zaś manifest.

pieczeństwa całej Europy przeciwko barbarzyństwu azjatyckiemu. I wreszcie lud paryski, cały naród francuski manifestował głośno swoją życzliwość w sprawie polskiej. Z okrzykiem: „niech żyje Rzeczpospolita!" łączy się prawie zawsze okrzyk: „niech żyje Polska!" Polaków wyróżniano i w manifestacjach wyznaczano im zawsze zaszczytne miejsca. Kiedy w uroczystym obchodzie, urządzonym na cześć poległych za Rzeczpospolitą Francuską, wśród licznych delegacji różnych instytucji, stowarzyszeń, zawodów przechodziła emigracja polska w liczbie prawie sześciuset osób, ze szkołą swoją narodową polską w środku, z Centralizacją na czele, z chorągwiami swymi, towarzyszyły jej: „bezprzestanne, niepodobne do opisania współczucie, okrzyki, oklaski, łzy — wszystkie dowody rozczulenia" [8]) — ludności paryskiej.

Zachowanie się Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego Polskiego także nie było budujące. Bardziej myślała ona o partyjnym swoim interesie, o przewadze swojej organizacji aniżeli o ogólnej sprawie polskiej, o ogólnych interesach demokracji całej. Kiedy w emigracji zaczęto domagać się sformowania legionu, Centralizacja obawiając się, że kierownictwo w tej sprawie przejdzie w inne ręce, zajęła oporne i niechętne stanowisko. Niezawodnie, że z ówczesnych generałów na emigracji Dwernicki był najodpowiedniejszy na dowódcę legionu. Naraził się on wprawdzie Towarzystwu Demokratycznemu stając po stronie Zjednoczenia, ale zawsze wyznawał głośno przekonania demokratyczne, dał się poznać jako demokrata i dzielny dowódca w 1831 r. i miał pomimo wszystko wielką popularność na emigracji. Tomasz Malinowski, długoletni członek Centralizacji i Władysław Dzwonkowski, z nowej po 1846 r. emigracji demokratycznej, popierali go także. Dwernicki, mając osobistą powagę u znakomitych demokratów francuskich, popierany głosem ludu paryskiego, prowadząc za sobą znaczny zastęp emigracji polskiej, wyjednał u Rządu Tymczasowego, że ten 10 marca uchwalił, iż „zostanie utworzony niezwłocznie Legion Polski, który zostanie oddany pod rozkazy ministra wojny".

Uchwała ta była już z tego względu dla Polaków ważna, że naprawiała w części tę krzywdę, jaką wyrządzono w manifeście przemilczeniem sprawy polskiej. Ale i z innego, mającego ważniejsze następstwa, względu, mogła mieć ona zna-

[8]) Demokrata Polski — z dnia 11 marca.

czenie. Trzeba pamiętać o tym, że jeszcze wówczas nie była się odbyła rewolucja w Berlinie i Wiedniu, która otworzyła później demokratom polskim pole działania w samej Polsce. Legion polski mógł stać się ważnym czynnikiem w walce narodowej o niepodległość. Zarzut Demokraty Polskiego, że „emigracja polska, to nie Szwajcary, ani municypały w służbie francuskiej", nie dawał się usprawiedliwić. Od samych Polaków zależało bowiem, ażeby legion był w służbie sprawy rewolucyjnej, sprawy wolności ludów europejskich. Można było przedstawić Rządowi Tymczasowemu odpowiednie warunki i nie ulega wątpliwości, że ten zgodziłby się na nie, uchwalił bowiem utworzenie legionu nie dla własnego interesu, ale mając li tylko na względzie pragnienia samych Polaków. To, co mówił Demokrata Polski, że Towarzystwo Demokratyczne było od lat siedmnastu bezsprzecznie walczącym legionem — było właściwie frazesem retorycznym, dziwnie nawet brzmiącym po wypadkach 1846 r., które nie okazały ani wielkiej gotowości, ani siły militarnej Towarzystwa Demokratycznego. Jeszcze dziwniejsza wydaje się troskliwość Centralizacji o to, ażeby Rządowi Tymczasowemu nie przysparzać kłopotów. Nie zgadzała się ta troskliwość ani z naszym interesem narodowym, a już najmniej z interesem rewolucyjnym. Wszystko, co nadawało wyraźny charakter rewolucyjny polityce zagranicznej Rządu Tymczasowego, było korzystne dla rewolucji powszechnej. Podniesienie sprawy polskiej niezawodnie było groźnym postawieniem się wobec największych nieprzyjaciół rewolucji. I dla tego zapewne zamilczano w manifeście o sprawie polskiej. Ludwik Blanc, starając sie usprawiedliwić pokojową i oględną redakcję manifestu, powiada, że Rząd Tymczasowy znalazł wojsko zdezorganizowane i skarb pusty, a więc nie mógł stawić się wyzywająco. Skoro jednak tak było istotnie, to właśnie postawienie się odważne rządu rewolucyjnego nie tylko nadałoby mu pozory większej siły materialnej, lecz powiększałoby nadto ogromnie siłę moralną, podnosząc ducha u wszystkich ludów pragnących wolności i przejmując trwogą rządy despotyczne. Postawiwszy się groźnie, musiałby jako rzeczą najważniejszą zająć się powiększeniem i zorganizowaniem wojska. I wyszłoby to na korzyść i dla narodu francuskiego i dla rewolucji powszechnej. Zamiast organizowania kosztownych i bezużytecznych warsztatów narodowych, stworzono by silną armię rewolucyjną.

W ten sposób byłby usunięty jeden z głównych powodów krwawej wojny domowej w dniach czerwcowych.

Sprawa legionu polskiego straciła swoje znaczenie, kiedy nadbiegły wiadomości o wybuchu rewolucji w Wiedniu i w Berlinie, o komitetach narodowych polskich w Krakowie i w Poznaniu. Jednogłośny powstał okrzyk w emigracji polskiej: „do Polski! do Polski!". Zawiązały się komitety ułatwiające przebycie drogi. Kiedy sformowała się pierwsza kolumna, zgromadziła się ona 26 marca na placu de la Concorde z chorągwią polską na czele. Przyłączyły się do niej liczne deputacje francuskie ze swoimi chorągwiami. Z placu odbył się manifestacyjny pochód do ratusza, gdzie Rząd Tymczasowy w całym komplecie przyjął deputację polską. W imieniu jej poseł Godebski żądał broni dla formujących się kolumn polskich. Odpowiedział Lamartine. Rząd — mówił — nie może dać broni, ale ułatwi Polakom dostanie się do granicy. Polska — zapewniał — być musi, należy jednak zaczekać na czas po temu, a „Francja nie opuści swego najwierniejszego sprzymierzeńca". Pierwsza kolumna, złożona z kilkudziesięciu Polaków i 100 ochotników Francuzów, wyruszyła 30 marca z Paryża pod dowództwem pułkownika Borzęckiego. Emigranci, nawet ci, co mieli dobrze płatne stanowiska, bez wahania się i oglądania pośpieszyli do Polski. Wychodząc ze Strassburga — pisał Edward Morgenbesser do brata swego Aleksandra — „przysięgliśmy na granicy, że już więcej na emigrację nie wrócimy i że zginiemy lub zwyciężymy" [9]). I ginęli. W bitwie pod Książem wraz z dzielnym Florianem Dąbrowskim poległo trzech wychodźców a pięciu odniosło ciężkie rany.

Rząd Tymczasowy ułatwiał wyjazd Polakom nie tylko powodowany życzliwością dla sprawy polskiej, ale i chęcią pozbycia się tego niespokojnego i rewolucyjnego żywiołu. Lamartine oskarżał nawet, chociaż bezpodstawnie, demokratów polskich o zamach na Rząd Tymczasowy. W liście swoim do departamentów, w którym starał się usprawiedliwić swoją politykę, pisał kłamliwie, że niektórzy demokraci polscy, „nadużywając szlachetnej namiętności pociągającej Francję ku sprawie, którą zawsze wielbiła, postanowili narzucić rządowi francuskiemu porę działania, Polsce, nie zaś Francji, właściwą i z powszechnego współczucia urościć sobie prawo do rokoszu. Przyszli w nocy do minister-

[9]) Str. 92. Walenty Ćwik — Aleksander Morgenbesser.

stwa spraw zagranicznych; jeden z ich mówców powiedział mi: jeżeli jutro rano rząd wojny za Polskę nie ogłosi, jutro o godzinie drugiej na czele sześćdziesięciu tysięcy rzemieślników, którycheśmy podburzyli, do ratusza pójdziemy i rząd wywrócimy". Tymczasem — jak się to okazuje z objaśnienia Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego [10]), sam Lamartine, dowiedziawszy się o przygotowującej się manifestacji 26 marca, wezwał na dzień przed tym na godzinę 8 wieczorem pewną liczbę demokratów polskich prosząc ich, by wpływem swoim starali się odwieść manifestantów od powziętego zamiaru.

Wiadomość o rewolucji w Paryżu wywołała silne wrażenie w całych Niemczech i ogromne poruszenie umysłów w Berlinie. Studenci uniwersytetu, profesorowie, literaci, ludzie, należący do tak zwanej inteligencji i przeważnie ludzie młodzi, podpisali adres do króla żądający wolności mowy i druku, amnestii dla więźniów politycznych, reprezentacji Niemiec, zaprowadzenia sądów przysięgłych, zwołania Stanów, równości cywilnej i religijnej, wolności zgromadzania się i stowarzyszania, zmniejszenia wojska, a natomiast organizowania gwardii narodowej. Król adresu nie przyjął; wówczas zwołano w dniu 9 marca zgromadzenie ludowe, które poleciło Radzie miejskiej przedstawić ten adres. Rząd nie ustępował i gromadził wojsko do Berlina. To powiększyło wzburzenie pomiędzy ludem i w dniach 15 i 16 marca przyszło już do krwawych utarczek z wojskiem. W innych miastach odbywały się także gromadne zebrania ludowe i słano petycje do króla. W dniu 18 marca przybyła do Berlina deputacja z Westfalii i żądała stanowczo reform wolnościowych. Rząd widział, że opierać się dłużej jest rzeczą niebezpieczną i tegoż jeszcze dnia ogłosił dwa patenty królewskie: o zniesieniu cenzury i porozumieniu się z rządami niemieckimi co do reformy konstytucji pruskiej i Związku Niemieckiego. W proklamacji ogłoszonej obraził jednak lud berliński, przypisując jego czynne wystąpienie obcym poduszczeniom. W sferach rządowych mówiono, że rzeczywistym fermentem, burzącym ludność berlińską, byli Polacy. W dniu 19 marca nic nie zapowiadało wybuchu rewolucji. Przeciwnie, gromadzący się lud dowiadując się o ogłoszonych patentach wznosił radosne okrzyki na cześć króla. Zaczepka wyszła od wojska, które

[10]) „Demokrata Polski" — dnia 12 września 1848 r.

chcąc rozpędzić zgromadzone tłumy dało ognia. Wnet jakby na hasło umówione poprzecinano całe miasto licznymi barykadami i rozpoczął się zacięty bój uliczny. Król widząc, że szala zwycięstwa przechyla się coraz bardziej na stronę ludu, kazał wojsku cofnąć się za miasto i powołał liberalne ministerstwo do rządów. Rewolucja berlińska — można powiedzieć — miała charakter niemiecko-polski. Dwa hasła rozbrzmiewały po ulicach: jedność Niemiec i niepodległość Polski.

Na drugi dzień deputacja niemiecka, prowadzona przez adwokata Deycksa zażądała od króla uwolnienia więźniów polskich. Formalności prawne, które — podług oświadczeń poprzedniego ministra — były przyczyną zwłoki tego uwolnienia, wobec groźby rewolucyjnej przestały istnieć. Lud tłumnie zgromadzony w twierdzy moabickiej, witał radosnymi okrzykami wychodzących z więzienia skazańców i, wsadziwszy do powozu Mierosławskiego i Libelta, których nazwiska wskutek procesu berlińskiego stały się głośne i szanowane wśród Niemców, pociągnął w tryumfie przez ulice berlińskie, wołając: „niech żyje niepodległość Polski!". Przybywszy pod okna pałacu królewskiego wywołał króla; ten wszedł na balkon, powitał więźniów i rzekł głośno: „I ja z mego stanowiska powiadam: niech żyje Polska!" Mierosławski opowiada w memoriale swoim francuskim, że kiedy zatrzymano się przed balkonem uniwersyteckim, zwrócił się on z zapytaniem do nieprzeliczonego tłumu: „czy pragniecie wdzięczności niewolników?" „Bynajmniej" — odrzekł lud wspaniałomyślny. — „Chcecie przeto wolnej Polski, która by była tak wielka jak wdzięczność nasza. Ku temu trzeba koniecznie niepodległości W. Ks. Poznańskiego. Wszakże sami czujemy, że ta niepodległość tylko pod opieką Prus ustalić się może: Odpowiedzcie mi bez przymusu i jednogłośnie, czy przystajecie na naszą niepodległość pod opieką rządu waszego?" Dał się słyszeć jeden silny okrzyk przyzwolenia, myśmy go wzięli za rękojmię rzetelności naszych oswobodzicieli. To był nasz układ z ludem berlińskim"

Polacy przebywający w Berlinie, zgromadzili się 21 marca i wybrali komitet, który miał się zająć sprawą polską. Do komitetu tego weszli: Libelt, Mierosławski, pułkownik Biesiekierski, profesor Cybulski i kandydat Szymanski Obecność w nim Mierosławskiego była już dowodem, że nie chodziło o same tylko sprawy Poznańskiego, ale że celem jego była

niepodległość całej Polski. Ministrowie berlińscy uznawali ten charakter komitetu w swych umowach, jakie z nim prowadzili. Polakom urzędownie w samym Berlinie przyznawano odrębność narodową. Młodzież ucząca się sformowała osobny oddział gwardii narodowej, któremu przyznano polską komendę i polskie barwy, i który przez cały tydzień, zanim nie wyruszył do Poznania, odbywał służbę swą w budynku głównej poczty.

Król zdecydował się już był na ogłoszenie jedności Niemiec i na wojnę z Rosją. Kiedy członkowie komitetu polskiego, wezwani przez ministra Armina, przybyli, przyjął ich Radziwiłł i oświadczył im własnymi słowy króla, że ten „przypina kokardę trójkolorową niemiecką, co będzie najlepszym dowodem, że idzie za głosem narodu, i gotów jest nawet do wojny z Rosją" [11]). „Macie, panowie. coście żądali — powiedział Radziwiłł na pożegnaniu — będzie wojna z Rosją!".

Wojna z Rosją — że tak powiedzieć — wisiała w powietrzu. Berlińska ludność uważała ją za konieczną. Otworzono nawet listę ochotników i od razu zgłosiło się kilka tysięcy. Nie tylko lud głosił o wojnie z Rosją — pisze wcale nierewolucyjnego usposobienia naoczny świadek ówczesnych wypadków — na dworze także o niej myślano. Wiele osób uderzonych podobieństwem, jakie między wypadkami berlińskimi i pierwszą rewolucją francuską spostrzegano, było zdania, że król dla uniknięcia losu Ludwika XVI, musi się wojną zagraniczną ratować. Wielu miało przekonanie w pierwszej chwili, że przyjęcie kolorów niemieckich znaczy już tyle, co wypowiedzenie wojny Rosji. W kilka dni dopiero obawa tak wielkiego przedsięwzięcia, nieufność w siły narodu, zresztą wzgląd na uczucia osobiste króla, zniechęciła umysły do tego środka. Przypuszczając, jak mniemam, że wojna czy prędzej czy później między Niemcami konstytucyjnymi a Rosją jest nieuchronna, śmiało oświadczam zdanie, że najsposobniej było ją w pierwszej chwili zacząć. Porządnie zorganizowane wojsko pruskie, wkraczając do Królestwa Kongresowego pod hasłem niepodległości Polski, miało za sobą wszystkie pomyślne okoliczności, mogło łacno nieliczną armię rosyjską pobić

---

[11]) Str. 5 Sprawy poznańskie w 1848 r. Wizerunki polityczne państwa polskiego. Lipsk 1865.

i powstanie, niezawodne między Polakami, silnie zorganizować" [12]).

Gdyby podówczas przedstawicielem Francji rewolucyjnej w Berlinie nie był Circourt, souverainement habile (nadzwyczaj zręczny) — podług Lamartine'a, w istocie jednak zwykły francuski blagier; gdyby na czele spraw zagranicznych nie stał poeta rewolucjonizujący, ale prawdziwy, rzeczywisty rewolucjonista, to korzystaliby z tego usposobienia króla pruskiego i skłoniliby go ostatecznie do czynnego wystąpienia. Wojna zewnętrzna, prowadzona w celu szerzenia wolności, ze stanowiska rewolucyjnego i dla tego jest korzystna, że usuwa z kraju najgroźniejszego wewnętrznego wroga wszelkich odmian, które by niweczyły dawny przywilejowy ustrój. Rewolucja 1848 r. namacalnie dała tego dowody. Armia francuska zgniotła powstanie ludowe i utorowała drogę do rządów reakcyjnych, armia pruska rychło poskromiła niemieckie zapędy rewolucyjne; a cóż mówić o armii austriackiej, która paliła i burzyła miasta we własnym państwie i która zdobyła szturmem stolicę własnego narodu! Wybór Circourta był bardzo nieszczęśliwy. Lamartine, trzymając się tradycji rewolucyjnej polityki zagranicznej, postanowił zyskać króla pruskiego dla celów wolnościowych i za jego pośrednictwem podnosząc sprawę jedności Niemiec zagrozić istnieniu państwa austriackiego, podnosząc zaś sprawę polską powstrzymać Rosję od mieszania się w sprawy europejskie. Rewolucja berlińska, która odbyła się już po przyjeździe Circourta ułatwiała mu w wysokim stopniu jego zadanie. Ale ten blagier, nieznający nawet geografii politycznej państwa w którym miał spełnić tak ważne posłannictwo, obałamucony łatwowiernie przez innych, okłamywał Lamartine'a i następnie oszczerstwami na Polaków starał się usprawiedliwić popełnione przez siebie głupstwa [13]).

[12]) Str. 507 i 508 Stan rzeczy w W. Księstwie Poznańskim. Przegląd Poznański. Tom VI. 1848 Poznań. Mierosławski przypisywał ten artykuł Janowi Koźmianowi Str. 7. Powstanie Poznańskie w roku 1848. Paryż 1860.

[13]) Circourt pisał do Lamartine'a pod datą 21 marca: „Lud berliński chce restauracji Polski niepodległej i żąda, żeby Prusy w tym kierunku pracowały, również żeby ustąpić Pomeranii (!), by na tej podstawie Polskę odbudować" Lamartine także nie zdradzał wielkiej znajomości stosunków polsko-słowiańskich. W mowie swojej w Zgromadzeniu Narodowym 23 maja głosił apokaliptycznie o Czechach, oddzielających się od środka austriackiego i „powołujących do siebie promienie swojej narodowości w Polsce".

Pokojowa polityka Lamartine'a wyrządziła wielką szkodę sprawie rewolucyjnej. Przestraszona i ustępująca reakcja, widząc, że przeciwnik rozbrajał się i pragnął wywczasu pokojowego, ośmieliła się, formowała na nowo szeregi i uzbroiwszy się dobrze wystąpiła jako czynna i atakująca kontrrewolucja. Wojsko, które stać się mogło ważnym narzędziem rewolucyjnym, stało się główną podstawą siły kontrrewolucyjnej. Generałowie Steinäcker, Colomb, Pfuel przywrócili niby w interesie narodu niemieckiego porządek w Poznańskiem, generał Wrangiel rozpędzał posłów w Berlinie, a inni dobijali opornych badeńczyków. Demokraci niemieccy przeczuwali, że to nastąpić może, że to nastąpić musi, jeżeli nic nie stanie na przeszkodzie temu, ażeby wojsko mogło się mieszać do spraw wewnętrznych. Wojna zewnętrzna była potrzebna ażeby nie doszło do wojny domowej. A jakaż wojna byłaby sprawiedliwsza, miałaby cel szlachetniejszy, jak nie wojna o niepodległość narodu polskiego?! Jakażby wojna mogła oddać większe usługi sprawie rewolucji, jak nie ta, która by złamała potęgę najgroźniejszego i najniebezpieczniejszego jej wroga?! Wojna z Moskwą zrywała przymierze prusko-moskiewskie, podstawę absolutyzmu niemieckiego. „Nie wahajmy się wyrzec — powiadał manifest demokratów niemieckich w Paryżu, podpisany w ich imieniu przez znakomitego poetę, Jerzego Herwegha — że wolność ta (zjednoczonych Niemiec) jest urojeniem jedynie, bez przywrócenia Polski potężnej, wolnej i demokratycznej, stojącej pomiędzy Niemcami i absolutną Wschodu monarchią: bo tak jak długo jeden punkt ziemi polskiej pozostanie p r u s k i, tak długo Prusy zostaną m o s k i e w s k i e, i dopóki Prusy nie przestaną być moskiewskie, nie będzie jedności i braterstwa między północnymi a południowymi Niemcami".

Polacy także nie wyzyskali pomyślnych dla sprawy swojej warunków. Przyczyniło się do tego w pewnej mierze pokrzyżowanie się zapatrywań komitetu polskiego w Berlinie i przybyłej z Poznańskiego deputacji. Ta ostatnia, wybrana jeszcze przed wybuchem rewolucji w Berlinie, składała się z arcybiskupa Przyłuskiego, księdza Janiszewskiego, dwóch właścicieli dóbr ziemskich: Macieja Mielżyńskiego i Rogiera Raczyńskiego, dyrektora towarzystwa kredytowego Brodowskiego, gospodarza ze wsi Górczyna Macieja Palacza i adwokata poznańskiego Jakuba Krauthofera. Przybrali oni w Berlinie do swego składu — deputowanego na sejm berliński,

Antoniego Kraszewskiego. Przyjechała ona do stolicy pruskiej z wyraźnym mandatem, że Poznańskie nie chce przystępować do Rzeszy Niemieckiej i pragnie mieć własną narodową organizację. Miała więc na oku przede wszystkim interes miejscowy, prowincjonalny. Komitet zaś rewolucyjny kładł największą wagę na wojnę w sprawie niepodległości całej Polski. Podług Mierosławskiego, wybrano ten komitet: „1° dla wypróbowania usposobień republikańskich ludu berlińskiego; 2° dla powtórzenia w Polsce chybionego przed dwoma laty powstania" [14]). W deputacji poznańskiej nadto nie jednakowo pojmowano dany jej mandat. Jedni byli za zupełną niepodległością Poznańskiego, które by tylko unią personalną było połączone z monarchią pruską; drudzy uważali, że to nie da się osiągnąć, i że wypada żądać tylko jak najrozleglejszego samorządu narodowego a przede wszystkim utworzenia własnego wojska. Zdanie to ostatnie, popierane przez arcybiskupa i Mielżyńskiego, przeważało. Aż do końca obstawali za niepodległością tylko: chłop Maciej Palacz i rzecznik poznański, Krauthofer, który niemieckie swoje nazwisko zmienił na polskie Krotowski i był za to przez sąd pruski na grzywny skazany. Na sporach w łonie samej deputacji z komitetem rewolucyjnym, na układach z ministrami, zmarnowano pięć dni, a każdy dzień w rewolucji znaczy niemal tyle co miesiąc. „Dla ministrów każda chwila zyskana niezmierną miała wagę. Polacy z każdą chwilą tracili" [15]).

Gdyby w sam dzień pogrzebu ofiar w rewolucji poległych — w tym dniu przybyła deputacja do Berlina — stawiła się ona przed królem i zażądała niepodległości, to — podług wszelakiego prawdopodobieństwa — niepodległość ta zostałaby ogłoszona. Widoczne to było z zachowania się króla, kiedy dawał posłuchanie deputacji poznańskiej. Sądząc, że domaga się ona niepodległości, zaczął już był mówić o niebezpieczeństwie wojny z Rosją, ale hr. Armin, który już wiedział o decyzji jaka zapadła w deputacji, powstrzymywał go słowami: „Majesté, il s'agit de la réorganisation, pas de l'indépendance" (królu, chodzi o reorganizację, a nie o niepodległość). W układach z deputacją ministrowie, opierając się niepodległości, mówili, że ogłoszenie jej wywołałoby natychmiastową wojnę z Rosją, a rząd pruski nie jest jeszcze dostatecznie do

[14]) Str. 70. Powstanie Poznańskie w roku 1848.
[15]) Str. 508. Przegląd Poznański. T. VI. 1848.

prowadzenia onej przygotowany. Właśnie jednak z tego powodu komitet rewolucyjny powinien był poprzeć z całą siłą domaganie się niepodległości. Wszelka zwłoka bowiem wychodziła na korzyść tylko reakcji, która zaczęła już podnosić głowę. Właśnie w tym czasie szlachta pomorska oświadczyła królowi gotowość swoją do zbrojnego poskromienia buntowników. Król, ośmielony przez reakcję, widząc, że ministrowie jego tyleż się obawiali dalszych postępów rewolucji, co i on sam, uspokojony wreszcie co do zamiarów francuskich, stawał się coraz oporniejszy w swoich ustępstwach. Na pomoc Polakom przybyli 24 marca deputowani komitetu niemieckiego w Poznaniu, którym polecono zgodnie z pierwszymi działać. „Zarzucić im można słabość — powiada sprawozdawca Przeglądu Poznańskiego — nią zasłużyli na zarzut fałszu" [16]). Wieczorem tegoż dnia doręczono deputacji polskiej rozkaz gabinetowy królewski, który brzmiał jak następuje: „Wskutek przedłożonych mnie życzeń, zgadzam się na rozpoczęcie narodowej w W. Ks. Poznańskim reorganizacji, a to w jak najkrótszym czasie. Przystaję na utworzenie komisji z obu narodowości: ta wspólnie z moim naczelnym prezesem naradzi się i mnie potrzebne wnioski przedstawi. Rzeczona komisja może przecież dopiero wtedy i o tyle być czynna, o ile prawny porządek i władza urzędników istnieć nie przestaną". Rozkaz ten ogólnikowej treści wywołał silne niezadowolenie. Ministrowie, chcąc złagodzić wrażenie, jakie on wywołał, nie szczędzili obietnic słownych, ale do zobowiązań na piśmie nakłonić się nie dali. Chodziło im nadto, aby pozbyć się z Berlina Polaków jako żywiołu — ich zdaniem — najbardziej rewolucyjnego. Mówili więc o wojnie z Rosją jako o rzeczy, której uniknąć się nie da, i dawali Polakom do zrozumienia, że w Berlinie jawnie nie mogą przyzwolić na zbrojenie się w Poznańskiem, ale przeszkadzać temu nie będą. Najbardziej obawiali się Mierosławskiego i niemal podejściem wyprawili go do Poznania, „aby wyciągnął za sobą z Berlina wszystkie materiały polskie, pożar rewolucyjny ciągle do samego tronu i osoby króla zbliżające" [17]). Oddział gwardii akademickiej z młodzieży polskiej, któremu naczelny dowódca całej gwardii, Minutoli, złożył podziękowanie za wzorową służbę, pomaszerował także — za pozwoleniem rzą-

[16]) Str. 510.
[17]) Str. 54. Pamiętnik Moraczewskiego.

du — do Poznania, z polskimi kokardami, w granatowych rogatych czapkach z piórkami czerwonymi i białymi, z szablami u boku.

Przekonanie, że do wojny pomiędzy Niemcami a Rosją przyjść musi, było prawie powszechne i tym się tłumaczy ta pewna łatwość do ustępstw ze strony Polaków. „Wrażenie, jakie z posiedzeń ministerialnych wyniosłem — pisał Mierosławski w memoriale — było takie, iż rząd Polakom nie może jawnie pomagać do utworzenia siły niezawisłej przeciw Rosji; ale że cieszyłby się, żeby ta siła sama z siebie wzrosła, i jak fakt dokonany istniała". Gdyby Polacy nie byli uwierzyli w szczerość postanowienia rządu co do wojny z Rosją — powiada memoriał deputowanych polskich w Berlinie [18]) — to „nie byliby głosili tak gorliwie o jedności i miłości pomiędzy dwoma narodowościami w odezwach, mowach, kazaniach, na placach publicznych, zawsze w nadziei zjednoczenia przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, i nie byliby zawarli konwencji, wskutek której rozeszło się do 17 tysięcy ludzi". Czy ministrowie berlińscy mówiąc o wojnie dopuszczali się tylko obłudy, ażeby przewlekać wykonanie obietnic? Nie sądzę. Wprawdzie, nie chcieli oni wojny, starali się uniknąć onej, ale w pewnej mierze podzielali sami to przekonanie, że okoliczności polityczne mogły łatwo do wojny doprowadzić. W takim wypadku Polacy byliby cennym sprzymierzeńcem i nie należało przeto ich zrażać. W kołach wojskowych także na serio myślano o wojnie, i nie tylko Willisen z Mierosławskim układali strategiczny plan onej, ale naradzano się także i z generałem Chrzanowskim, którego przywiózł ze sobą Czartoryski do Berlina.

Wypadki 1846 r. przyczyniły się w wysokim stopniu do podniesienia narodowego patriotyzmu w polskiej ludności zaboru pruskiego. Przodowała w tym względzie, jak i w poprzednich walkach, drobna szlachta, która — jak się wyraża Mierosławski — „obok czerniawy od wieków przykutej przemocą czy ciemnotą do pługa", stanowiła „drugi gmin bez więzów społecznych, bez własnego komina, błędny, radny, ruchliwy, namiętny, któremu pilno do ojczyzny publicznej, bo prywatnej nie ma, a przecież też gdzieś grzać się i wypocząć

[18]) Zur Beurteilung der polnischen Frage im Grossherzogtum Posen im Jahre 1848 — jako odpowiedź na memoriał rządowy pt. Denkschrift über die Ereignisse im Grossherzogtum Posen seit dem 20 März 1848 (aus den Akten des Ministerium des Innern).

musi" [19]). Wsiąkła ona po miastach i miasteczkach w stan miejski, przerobiła Krauthoferów, Essmanów, Griesingerów w gorących Polaków i połączyła szlachetniejszych Żydów, jak doktorów Kata i Mosse, uczuciem wspólności nie z narodowością zaborców, lecz podbitych. Mając wyższość umysłową i większe poczucie godności osobistej od włościan, wywierała na nich, tak w landwerze jak i po wioskach, wpływ niemały. Dostarczała ona demokracji wojującej najdzielniejszych chorążych, „na których nieomylnie, po doszczętnym spróchnieniu kory szlacheckiej, przyszłość Polski spoczywa" [20]). Jako typy tych bojowników Mierosławski wymienia: cieślę Gabryelskiego i młynarza Essmana. „W okresie p r o p a g a n d y — powiada on — najskuteczniejsi, bo nieodstępni gminu kaznodzieje; w okresie s p i s k u niedostrzeżeni, krzątliwi a dyskretni jak mrówki; w okresie wojny, sforni, trzeźwi, waleczni..." [21]).

Włościanie w znacznej liczbie należeli do spisku 1846 r. Wspominany Maciej Palacz, sołtys w Górczynie — podług aktu oskarżenia — był spropagowany przez ślusarza Lipińskiego jeszcze jesienią 1845 r. Tysiące włościan osadzono po więzieniach. Biurokracja pruska wszakże, wydobywszy od nich potrzebne wiadomości, uwalniała ich najczęściej, wmawiając w nich i w innych, że byli biernym tylko narzędziem. Chytrość chłopska dopomagała jej w tym. Pozwalali chłopi Niemcom mówić, co się im podoba, ale sami myśleli co innego. Pobyt w więzieniu miał dla włościan wielkie uświadamiające znaczenie. Z powodu ogromnej liczby uwięzionych musiano zezwalać na wspólny pobyt w jednej kaźni kilku osobom. To ułatwiało porozumienie się i łączność pomiędzy więźniami. Braterskość w stosunkach towarzyskich i żarliwa propaganda patriotów oddziaływały silnie na włościan i większa ich część opuszczała więzienie z podnieconym uczuciem narodowym i większą świadomością istotnego stanu rzeczy. Stawali się oni apostołami i nauczycielami wiary narodowej i demokratycznej. Świadomość i uczucie patriotyczne wzmogły się ogromnie wśród ludności wiejskiej, tak, że rząd berliński, który w 1846 r. udawał, iż wierzył kłamliwym zapewnieniom swojej biurokracji o niechęci chłopskiej ku polskim dążeniom

[19]) Str. 152. Powstanie Poznańskie w r. 1848.
[20]) Str. 164. Mierosławski.
[21]) L. c.

do niepodległości, musiał w 1848 r. przyznać, że nastąpiła w tym względzie wielka zmiana, i przypisywał ją temu, że „uniesienie niemieckiej ludności dla niemieckiej ojczyzny odznaczyło przeciwieństwo pomiędzy niemieckością a polskością" [22]).

Wiadomość o rewolucji w Paryżu, o rewolucji w Wiedniu, o petycjach niemieckich i berlińskich, napełniła otuchą w Poznańskiem przygnębione doznaną klęską umysły. Odezwa króla, że zostaną wcielone do Związku Niemieckiego te prowincje, które oświadczą w tym względzie swoje życzenie, wywołała w Poznańskiem upominanie się o prawa narodowe, o niepodległość — jak mówiono powszechnie. W tym duchu napisaną petycję wystawiono w Poznaniu w księgarni Stefańskiego do podpisów. „Gdy się lud o tym dowiedział, sypnął się tak szybko i z takim zapałem do podpisu, że przez cały ten czas, przez kilka dni, lokale księgarni objąć go, a stoły dla piszących wystarczyć nie mogły. Lud się sypał z miasta i okolicy" [23]). Ludność polska, okazując swoje narodowe uczucia, przypinała białe kokardy. W dniu 20 marca, za zezwoleniem naczelnego prezesa odbyło się w sali Bazaru nader liczne zgromadzenie, i zostali powołani do komitetu narodowego: stolarz Andrzejewski, poeta Berwiński, profesor seminarium duchownego ksiądz Janiszewski, dyrektor prowincjonalny Ziemstwa Jarochowski, adwokat Krotowski, właściciel dóbr ziemskich Maciej Mielżyński, historyk Moraczewski, gospodarz ze wsi Górczyna Jan Palacz, właściciel dóbr ziemskich Potworowski, księgarz Stefański Następnie powołano do komitetu jeszcze dwóch księży: Prusinowskiego i Fromholca, a w późniejszym czasie jeszcze Chosłowskiego, Essmana, Libelta, Mateckiego i Wład. Niegolewskiego. Wybrano także deputację, która miała się udać do Berlina i przedstawić królowi życzenia narodu polskiego w Poznańskiem. Naczelny prezes słabo protestował przeciwko ustanowieniu komitetu, ale naczelny dowódca wojskowy opierając się na tym, że Poznań jest twierdzą, i że ogłoszony w 1846 r. stan oblężenia nie został jeszcze zniesiony, otoczył Bazar wojskiem, które wpadając do domu, zakłuło w sieniach bagnetami służącego Chilewskiego, wyłamało drzwi i szukało wszędzie broni. Równocześnie otoczono wojskiem dom Mielżyń-

[22]) Denkschrift über die Ereignisse im Grossherzogtum Posen.
[23]) Str. XXVII. Szlachecka Rzeczpospolita a hasło nasze — napisał Polak XIX wieku (Stefański). 1869.

skich, gdzie zasiadał komitet narodowy i kazano mu się rozejść; członkowie jednak odparli, że tego nie uczynią, więc po groźbach i układach wojsko odeszło, zostawiając komitet w pokoju, władza bowiem wojskowa, mając nieliczną tylko załogę, obawiała się wywołać powstanie ludu, który gromadził się licznie po ulicach i gniewnie spoglądał na rozbijanie się żołdactwa.

Na drugi dzień po tych wypadkach nadeszła do Poznania wiadomość o rewolucji, jaka się odbyła w Berlinie, o zwycięstwie ludu na barykadach, o uwolnieniu więźniów polskich, o powitaniu ich przez króla słowami: „Niech żyje Polska!" W całym mieście radość była wielka. Wojsko, które było rozłożyło się w mieście po ulicach, cofnęło się do fortecy Miny urzędników niemieckich zrzedły ogromnie. Ci, co jeszcze przed kilku dniami „w swej wyniosłości i zarozumieniu pogardliwie patrzali na każdego Polaka", mieli teraz tak wystraszone twarze, „że zaledwie poznać ich można było" [24]).

Niemcy i Żydzi, w swej większości już 1846 r. zaczęli okazywać żywą niechęć ku narodowemu polskiemu ruchowi. Zwłaszcza Żydzi odznaczali się wymyślaniem różnych oszczerczych bajek, które przez niemieckie gazety przeciwko patriotom polskim upowszechniali. Sporo jednak Niemców, podejrzanych o stosunki spiskowe z demokratami polskimi, dostało się do więzienia, i wiele Niemców a szczególnie Niemek czynnie się opiekowało uwięzionymi patriotami polskimi. Ze względu na usposobienie dla Polaków, ludność niemiecką w Księstwie można było podzielić na trzy kategorie. Do pierwszej należała biurokracja niemiecka, która, z nielicznym wyjątkiem, żywiła dla Polaków niechęć i pogardę. Usprawiedliwiała ona we własnym sumieniu krzywdę, jaką wyrządzała narodowi polskiemu, wmówionym w siebie mniemaniem o wysokiej przewadze oświaty, kultury i obyczajowości niemieckiej. Stanowiła ona wraz z wojskiem w kraju klasę zaborców, która na ludność polską patrzała jako na ludność podbitą, wroga sobie. Drugą kategorię stanowiła liczna ludność niemiecka, którą rząd pruski ściągnął był dla germanizowania kraju. Jakie tylko zajęcia były zależne od rządu, zwykle dawano Niemcom; nie tylko urzędnicy policyjni, poborcy podatkowi,

[24]) Die preussische Beamten und Militär-Herrschaft im Grossherzogtum Posen im Jahre 1848. Eine historische Skizze von J. Ed. Pehmler, Lemberg. 1886. Str. 24.

pocztylioni, listonosze, woźni; nawet stróże należeli przeważnie do narodowości niemieckiej, ale nadto władze poznańskie sprowadziły znaczną liczbę robotników z Niemiec dla budowania dróg, sypania wałów, wznoszenia murów twierdzy poznańskiej. Należała do tejże kategorii ludność rolnicza, rzemieślnicza i kupcząca, która dzięki pomocy rządowej, osiedliła się w Księstwie i doszła do pewnego dobrobytu. Cała ta ludność z drugiej kategorii nie żywiła wrogiego uczucia dla Polaków, ale uważała siebie za coś wyższego i lepszego od nich, a przede wszystkim obawiała się, że ze zmianą rządów niemieckich na polskie, utraci swój ważny przywilej, jaki narodowość niemiecka nadawała jej w Księstwie. Przy tym była to klasa zadowolona ze swego bytu i miłująca króla jako swego opiekuna i dobrodzieja. Wreszcie do trzeciej kategorii należała bardzo liczna ludność niemiecka, która osiadła w Księstwie albo za istnienia jeszcze Rzeczypospolitej Polskiej, albo w pierwszych latach po rozbiorze onej. Znaczna część tej ludności spolszczała i wydała z siebie dzielnych patriotów. Pewna jej część uważała się za Niemców jedynie niemal dla tego, że wyznawała religię ewangelicką. A i ta z pomiędzy niej ludność, która zachowała mowę swych ojców i obyczaj niemiecki, uważała Księstwo za kraj polski i współczuła dążeniom narodu polskiego do niepodległości. Wielu z tej ludności protestowało przeciwko podziałowi Księstwa i wcielaniu jakoby niemieckiej jej części do Związku Niemieckiego. Przedstawicielem takich Niemców był Haza-Radlitz, właściciel ziemski w powiecie międzyrzeckim [25]).

Żydowska ludność, zajmująca się przeważnie handlem obawiała się wszystkiego, co może sprowadzić zamieszanie i rozruchy i stać się przeszkodą jej kupczeniu. Trzymała ona z tymi, po stronie których była siła i przewaga. W powiatach na wskroś polskich nie zrywała ona z Polakami, ale tam gdzie ludność niemiecka była liczna, koniecznie uchodzić chciała za Niemców, chociaż ci ją pogardliwie odpychali. W Poznaniu i Bydgoszczy, gdzie miała wojsko i policję za swoimi plecami, najgłośniej i najzajadlej wrzeszczała przeciwko barbarzyństwu i uroszczeniom polskim. Inteligencja żydowska, wykształcona w szkołach niemieckich i na literaturze niemiec-

[25]) Protesty Niemców z Poznańskiego wydrukowano w Berlinie pod tytułem: Oeffentliche Stimmen edeldenkender Deutschen aus dem Grossherzogtum Posen.

kiej, nieznająca zgoła literatury polskiej, mniemała przy tym, że tylko Niemcy, nawet biurokraci, są demokratami, w Polsce zaś sami tylko zwolennicy szlachecko-księżowskiego panowania.

Berlińska rewolucja zrobiła wielkie wrażenie na Niemców i Żydów poznańskich. Ci, co sprzyjali zasadom postępowym i demokratycznym, zwołali zgromadzenie niemieckie i skłonili takowe do ustanowienia komitetu niemieckiego, który by działał w duchu rewolucji berlińskiej. Ponieważ poprzedniego dnia komitet narodowy polski wydał odezwę do Niemców, więc uchwalono przede wszystkim odpowiedź na odezwę polską. Komitet polski w swej odezwie do Niemców powiadał: „Podajemy wam braterską rękę w nadziei i oczekiwaniu, że się na drodze spokojnego porozumienia o wszystko ułożymy... Czasy rządzenia bagnetami przeminęły. Wiemy, że między wami a nami walki obawiać się nie potrzeba, sami ze wstrętem myśl taką odpychacie. Z innej strony możliwość jest boju: wypadnie zapewne nam walczyć razem przeciwko azjatyzmowi". Niemcy uchwalili odpowiedź, przez Emila Brachvogla ułożoną. „Wybiła — czytamy w niej — godzina wyjarzmienia narodów. Od Renu aż do Prosny rozlega się okrzyk: „Wolność!" Duch Boży owionął ziemię i niesie ten odgłos ludów, wszystkie w nim jednocząc. Polacy, na koniec i dla was nadeszła chwila wyswobodzenia, chwila wygładzenia wielkiej, dzieje kalającej zbrodni, której się na was dopuszczono, — koniec owego długiego okresu nieszczęścia... Wy nam podajecie braterską prawicę. Bracia! my ją przyjmujemy, a za naszym przykładem pójdzie cały wolny lud niemiecki, który już przymierze książąt z barbarzyństwem azjatyckim zniweczył i teraz gotów jest stawić swój sztandar czarno-czerwono-złoty obok waszego w walce światła przeciw ciemności... Bracia niemieccy W. Ks. Poznańskiego! My powołani jesteśmy pierwsi przyjąć podaną nam przez naszych braci Polaków dłoń braterskiej jedności. Oświadczamy głośno i wszędzie, iż to czynimy. — Odepchnijcie od siebie wszelką połowiczność".

Czy zapewnienia te o jedności braterskiej były szczere? Późniejszy historyk niemiecki tak się wyraża w tym względzie: „Niemcy, chociaż sądzili, że nie należało ufać rzetelności polskich obietnic co do równych praw, to jednak wobec potężnego wybuchu polsko-narodowych dążeń czuli się za słabi, ażeby mogli stawić mu opór. Uważali więc za roz

sądniejsze zgadzać się na polskie myśli o powszechnym pojednaniu się i braterstwie obu narodów, ażeby tylko nie narażać swego bezpieczeństwa" [26]). Co do szczerości ze strony polskiej, to nie ulegała ona powątpiewaniu. Gdyby było inaczej — to, jak słusznie odpowiadali posłowie polscy — „nie byliby Polacy tak gorliwie głosili o jedności i miłości między dwiema narodowościami w odezwach, mowach, kazaniach, na placach publicznych, zawsze w nadziei zjednoczenia przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi" [27]). Ale i Niemców nie można obwiniać o rozmyślną obłudę. Zapał rewolucyjny udziela się tłumom tak samo, jak i inne dobre i złe uczucia. Ci, co przemawiali za braterstwem powszechnym, prawdopodobnie wierzyli w to szczerze. „Pojmujemy i szanujemy ten zapał, jaki was ogarnia — mówił, zwracając się do Polaków, assesor poznański Cronsatz — ponieważ życzymy sobie, aby na całej kuli ziemskiej były wolne tylko ludy". I te uczucia, wypowiedziane z przekonania i w gorących słowach, udzielały się i porywały tłumy za sobą. W późniejszym czasie, kiedy ośmieleni wstecznicy podnieśli okrzyk nienawiści, i w tłumach obudziły się także uczucia nienawistne.

Zgodność polsko-niemiecka w Poznaniu zaznaczyła się szczególnie w dniach 27 i 28 marca. W dniu 27 marca odbyło się żałobne nabożeństwo za poległych w Berlinie. Nad katafalkiem splatały się z sobą amarantowo-białe z czarno-czerwono-złotymi chorągwiami. Na drugi dzień tłumy ludu, strzelcy, gwardia narodowa, Polacy i Niemcy, wyszli na spotkanie Mierosławskiego, który ekstrapocztą przybył z Berlina o godzinie 7. Z okrzykami i śpiewami odprowadzono go do ratusza, gdzie z balkonu przemawiał do ludu. Miasto iluminowano, a rynek oświetlono ogniem bengalskim.

Mierosławskiego uważano powszechnie za wodza naczelnego przeciwko Moskwie. Spodziewano się, że wojna rozpocznie się niebawem. Na wniosek Moraczewskiego, uchwalono w komitecie narodowym zamianować Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej z trzech członków, który by wraz z wojskiem udał się ku Warszawie. Komitet wojskowy, w którym zasiedli Białoskórski, Garczyński, Seweryn Mielżyński, Bronisław Dąbrowski, Brudzewski i Guttry, rozwijał gorliwą i wiel-

[26]) Str. 223. Geschichte der Prowinz Posen — von Dr. Christian Meyer, 1891.
[27]) Zur Beurtheilung der polnischen Frage itd.

ką czynność. Zamianował on organizatorów siły zbrojnej po powiatach, powyznaczał miejsca dla obozów i czynił starania w celu sprowadzenia broni i nagromadzenia żywności. Komitety powiatowe zależne od komitetu narodowego i mianowani bezpośrednio przez ten ostatni komisarze powiatowi, wspierali czynnie organizatorów wojskowych. Czynność organizacyjna wielce ułatwiona była przez to, że już posiadano dokładnie w tym kierunku opracowany plan w spisku 1846 r.

Ludzi zbiegało się do wojska narodowego tyle, że organizatorowie i komisarze powiatowi nie mogli sobie dać rady nie tylko z jego uzbrojeniem ale nawet wyżywieniem. Drobna szlachta, drobne mieszczaństwo, chłopstwo tłumnie przybywały do obozów. Zwłaszcza chłopi — jak powiada sprawozdawca Przeglądu Poznańskiego — przeszli wszelkie oczekiwania. „Wieśniacy na koniach — pisał sprawozdawca Demokraty Polskiego — bez siodła i uzdy przebiegają wsie i pola, krzyczą kogo spotkają, tam a tam wyrzynają naszych, i dalej jadą, a na to hasło gromady ludzi śpieszą na wskazane miejsce i do pospolitego ruszenia przystają". „Oprócz gotowości bojowej — pisze autor niemiecki — ofiarność chłopów i drobnych gospodarzy polskich była wielka. Niektórzy oddawali całe swe mienie na potrzeby ojczyzny, w nadziei, że później wynagrodzeni zostaną" [28]). Propaganda demokratyczna osiągnęła swój skutek. Powstająca Polska odezwała się do włościan jako do braci obywateli, i włościanie pokazali, że oprzeć się na nich z całym zaufaniem może. W odezwie swojej do włościan komitet narodowy w dniu 24 marca pisał: „My, jako obrana z ramienia ludu władza, oświadczamy, że wszelkie, jakie dotąd istniały między nami różnice stanów, znosimy na zawsze. Nie ma już szlachty, nie ma chłopów, ale wolni obywatele, pomiędzy sobą bracia i równi, bośmy wszyscy dziećmi jednej matki Polski, którą z nieszczęścia wydźwignąć, pierwszą teraz naszą i najświętszą powinnością..." W parę dni później komitet narodowy jako władza tymczasowa dla całej Polski, wyraźniej i szczegółowiej określił, co uczynić zamierza w sprawie włościańskiej. Przypominając, co zrobiła w tym względzie konstytucja 3 maja i co postanowił rząd polski w Krakowie 1846 r., następujące ogłosił zaręczenia:

---

[28]) Str. 124. Hans Schmidt. — Die polnische Revolution des Jahres 1848 im Grossherzogtum Posen. Weimar. 1912.

„1) Włościanie, którzy posiadają własności, zatrzymają je z umniejszeniem ciężarów.

2) Nadanie własności i zniesienie pańszczyzny w tych częściach Polski, w których to jeszcze nie nastąpiło, za uwolnieniem kraju niezawodnie nastąpi.

3) Obmyśli się polepszenie bytu dla tych, którzy nie posiadają własności.

4) Podatki będą rozłożone stosownie do majątków i dochodów.

5) Wszyscy ci z włościan, którzy w razie potrzeby staną pod bronią dla wyzwolenia Polski, wynagrodzeni zostana stosownie do swej zasługi, jeśli zaś już posiadają grunta wskutek separacji i płacą z nich czynsze, będą od tych czynszów całkiem uwolnieni; żony i dzieci tych wszystkich, którzy pójdą do boju, będą pod opieką rządu.

6) Wszyscy w ogóle, którzy staną pod bronią i bić się będą za niepodległość Polski, będą mieli pierwsze prawo do urzędów, podług zdolności".

Księża, którym komitet narodowy polecił obwieszczać to i objaśniać z ambon, wywiązywali się gorliwie z tej patriotycznej i obywatelskiej powinności. I szlachta folwarczna w Poznańskiem rozumiała lepiej aniżeli gdzie indziej interes narodowy i okazała się skłonniejsza do ofiar. Rogier Raczyński w rozległych swoich dobrach zniósł czynsze, i wielu poszło jego śladem, a wielu przeznaczyło te czynsze na fundusz dla kupowania ziemi dla niemających takowej. Starano się polepszyć położenie komorników, wyznaczając im większe ogrody, powiększając ordynarię, ułatwiając im prowadzenie własnego gospodarstwa. Skutkiem konspiracji sprzed 1846 r. nastąpiło większe zbliżenie się wzajemne szlachty folwarcznej i włościan, co wytworzyło większą wzajemną ufność do siebie. Wśród poznańskiej szlachty folwarcznej byli nawet i tacy, co zjednali dla siebie miłość ludu wiejskiego. Ostry dla poznańskich dziedziców szlacheckich, „patrycjuszów Księstwa", Mierosławski, pisał, że „za szlachcicami jakim np. Jan Mittelsztet, lud polski jeszcze długo i wszędzie będzie szedł" [29]). Moraczewski zaś mówi o nim, że miał on u swoich kosynierów „miłość bez granic, nie tak z powodu

[29]) Str. 183. Powstanie Poznańskie.

zaopatrywania ich we wszystko własnym kosztem, jak dla swoich cnót prawdziwie republikańskich i żołnierskich" [30]).

Jawni i ukryci zwolennicy dalszego ciągu szlacheckich rządów w Polsce czynili demokracji wojującej ten zarzut, że widokiem korzyści materialnych starała się rozniecić patriotyzm narodowo-rewolucyjny w masach włościańskich. Nawet Moraczewski, mówiąc o obietnicy trzech morgów roli na własność, uważał, że to wyglądało jakby: „masz talara, a kochaj ojczyznę". A jednak, czyż najsilniejszym bodźcem do wszelkiej rewolucji, zarówno politycznej jak społecznej, nie była zawsze gwałtowna chęć zmiany gorszego na lepszy porządek, zapewniający większości znaczne korzyści materialne?! Czyż wreszcie korzyści idealne dadzą się odłączyć od materialnych? Czyż wolność i równość nie stają się czczymi wyrazami, jeżeli nie są uwarunkowane realnymi, materialnymi stosunkami? Potęga patriotyzmu rewolucyjnego drobnej szlachty w znacznej części wypływała z tego, że świadomość narodowa i nawyknienie do niezależności połączyły się w niej silniej z poczuciem ciężkiego swego materialnego położenia. „Ta to warstwa — słusznie powiadał Mierosławski — kotłująca się bezimiennie jak Polska rozległa i głęboka, między szlachtą osiadłą a granitami pańszczyznianymi, nadaje r u c h narodowi. Jako zdetronizowana przez heroldię mikołajowską, pruską i austriacką, więc jedynie prawowita s z l a c h t a, ona, a nie chorobliwie konserwatywna narośl rozbiorów, co ją ugniata, pragnie Polski całym zapasem zdrowia i zemsty uskarbionej od stulecia. Ona to, a nie pogrobowa przywalina jej praw i spuścizny, od stulecia tłucze się na cholewach o głodnej nadziei, po Konfederacjach Barskich, po obozach Kościuszkowskich, po Napoleońskich legionach, po bojowiskach listopadowych, po emigracyjnych przepaściach, po barykadach całej Europy. Ją też, a nie swojej heroldii lenników, Mikołaj daremnie wytępić usiłował — daremnie, bo Bieda, najpłodniejsza z matek, rodzi ją i nieskończenie rozradza" [31]).

Chłop okazał się dzielnym i wytrwałym powstańcem Mierosławski, opisując późniejszy skład obozów powstańczych, powiada: „Fundamentem pieszym i siecznym tego wojującego zakonu był Maciek, wyrobnik wiejski i to taki, którego patriotyzm żadnymi zgoła immobiliami nie był obcią-

[30]) Str. 95. Pamiętnik.
[31]) Str. 152 i 153. Powstanie Poznańskie.

żony"[32]), tj. komornik, proletariusz wiejski. Kosynierzy poznańscy dorównali dzielnością racławickim. Jeźdźcami byli tęgimi. „Na swoich małych konikach spędzali oni z pola kirasjerów i huzarów pruskich" — opowiadał lord Dudley Stuart na posiedzeniu izby niższej angielskiej w dniu 15 maja.

Jak powiedziałem — ludzi bić się gotowych za niepodległość i wolność narodową nie brakło. Kiedy nastąpiła ugoda jarosławiecka, liczono w obozach przeszło 17 tysięcy żołnierza. Drugie tyle, a może nawet więcej, czekało w pogotowiu na powołanie. Oficerów także nie brakło, miała ich dostarczyć landwera Księstwa, i Mierosławski polecił nawet emigrację wojskową kierować na Kraków i Lwów, gdyż tam był zupełny brak dobrych instruktorów wojskowych. Dostawianie żywności do obozów odbywało się porządnie i pośpiesznie, chociaż stawało się coraz trudniejsze, w miarę liczebnego wzrostu wojska. Największy brak był broni. Rząd berliński obiecywał był z początku, że onej dostarczy, ale nie tylko nie dotrzymał swej obietnicy, lecz wszelkimi sposobami utrudniał uzbrajanie się oddziałów polskich. Najłatwiej było o kosy, więc pozakładano liczne warsztaty po miasteczkach i wioskach, gdzie je przerabiano na użytek wojenny. Zbierano strzelby i w ogóle wszelkiego rodzaju żelastwo, nawet wydobyto kilka wiwatówek przedpałacowych. Wysłano agentów do Berlina i Wrocławia celem sprowadzenia stamtąd broni i prochu. Ofiarność Poznańczyków była wielka. Oprócz gotówki oddawano srebra, które spieniężano w Berlinie. „Wielu nie zachowało ani jednej łyżeczki do kawy, poczytując zatrzymywanie rzeczy, do której ojczyzna już wyrzekła swe prawo własności, za kradzież popełnioną na ojczyźnie"[33]).

W Komitecie Narodowym zastanawiano się nad tym, czy wkroczyć do Królestwa Kongresowego, czy przez Śląsk udać się do Krakowa. Opinia powszechna przemawiała za pierwszym. W komitecie wojskowym chciano obydwa cele połączyć w jednym planie: miano więc jeden korpus wysunąć na północ Księstwa, „aby przez Płockie i Augustowskie ku Żmudzi i Litwie nieść pochodnię w imię Polski i, rewolucję zapalając, płynąć coraz większym potokiem ludu"[34]), a drugi korpus zbliżyć do Kępna, ażeby stamtąd zdążać do Krakowa.

---

[32]) Str. 163 L. c.
[33]) Str. 53. Moraczewski. Pamiętnik.
[34]) Str. 52. L. c.

Korpus północny, wkraczający do Królestwa Kongresowego, miał się powiększać oddziałami zbrojnymi, które się formowały w Prusach Zachodnich i w Prusach Wschodnich. W Prusach Zachodnich w Chełmnie zawiązał się był nawet, zaraz po rewolucji berlińskiej, polski narodowy komitet, ale zmuszono go do rozwiązania się. Nie mogąc jawnie, patrioci polscy utworzyli tam tajną organizację, która rozwijała dość znaczną czynność: wyprawiając młodych ludzi do oddziałów poznańskich, albo organizując oddziały, które miały wkroczyć do Królestwa Kongresowego w chwili rozpoczęcia kroków zaczepnych z Moskwą. W Prusach Wschodnich, gdzie demokratyczne stronnictwo niemieckie było dość silne, sporo nawet Niemców należało do organizacji, która przysposobiała zbrojne wkroczenie do Królestwa Kongresowego.

Komitet Narodowy przyznawał się następnie szczerze i uczciwie, że popełnił ogromny błąd polityczny, ociągając się ze zbrojnym wkroczeniem do Królestwa Kongresowego. Najwięcej jednak zawinił w tej sprawie Mierosławski. Napisał on na swoje usprawiedliwienie dziełko pt. Powstanie Poznańskie w roku 1848, które jednak jeszcze bardziej go potępia. Powiada w nim bowiem, że „w siedm godzin zaraz po swoim wypuszczeniu z więzienia, miał on z prezesem rady ministrów, Arminem, krótką, ale dobitną rozmowę, wskutek której uprzedził przyjaciół swoich w Paryżu, że sprawa polska po tym rządzie niczego spodziewać się nie ma, dopóki albo Rzeczpospolita Francuska zbrojnie go nie zagadnie, albo my sami podstępną czy gwałtowną impozycją nie wydrzemy mu, czego nam do rozległego powstania brakuje" [35]). Jeżeli więc istotnie odgadł już wówczas politykę pruską, to tym bardziej winien był śpieszyć z decydującym posunięciem rewolucyjnym na szachownicy ówczesnych wypadków. Mógł on tym się zasłaniać, „że na sesji pożegnalnej Komitet wręcz odmówił Mierosławskiemu komendy nad wojskiem, odsyłając go z przycinkami szukać buławy w samychże obozach"; ale samże on „przekładał żartobliwej szlachcie, że zmartwychwstańcowi, wniesionemu na ratusz ramionami dwudziestu tysięcy obu płci i wszech wieku plebejuszów, nie chodzi koniecznie o jej przychylność" [36]). Sprawa naczelnego dowództwa prawie aż do ugody jarosławieckiej

[35]) Str. 69.
[36]) Str. 93.

nie była jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta: ważyła się między generałami Chrzanowskim i Kruszewskim; Mierosławski sprawował urząd organizatora. Cóż jednak mogła znaczyć formalna nominacja dla człowieka, co gotów był „podstępną czy gwałtowną impozycją" wydrzeć to, co było konieczne dla dobra publicznego?! A Mierosławski dobrze wiedział, że większość oficerów była za nim, że żołnierze szeregowi uważali go za swego prawdziwego wodza, że wiara chłopów w niego była niemal tak silna, jak wiara chłopów w Kościuszkę. „Pan Bóg — powiada Mierosławski — potrzebował całego dnia i bardzo dobrej gliny na ulepienie dość mizernego rekruta; cóż dziwnego, że Mierosławskiemu trzeba było, oprócz wszystkiego, co mu szafarze poznańscy dać mieli, a nie dali, dwóch tygodni na wymusztrowanie powstańców, a dwóch miesięcy, ażeby się doczekać współdziałania Galicji i wydobyć z obu obszarów coś podobnego do wojska" [37]). Słusznie mu jednak przypominano, że w 1846 r. były o wiele gorsze w tym względzie warunki, a jednak chciał on jak orzeł lecieć od Gniezna przez Wilno nad brzegi Dźwiny i Dniepru.

Mierosławski chciał odrazu zostać Napoleonem, a trzeba było naprzód rozpocząć od roli tych małoznanych bohaterów Konwencji, którzy na czele oddziałów, zaledwie obeznanych jako tako z ruchami wojennymi, z żołnierzami w płóciennych surdutach, podartych spodniach i często-gęsto bosych, rozbijali austriackie i pruskie bataliony, zaprawione długim ćwiczeniem i praktyką do rzemiosła wojennego. Późniejsze bitwy pod Książem, Miłosławiem, Wrześnią dowiodły, że i nasze oddziały potrafiły robić to samo, co i konwencyjne. O wiele ważniejszym argumentem była zawstydzająca martwość zaboru rosyjskiego, taka jego bierność „jak gdyby Chin, nie owych 13.000.000 Polaków się tyczył" [38]). Ta zawstydzająca martwość wielką krzywdę nam wyrządziła. Cała Europa — rzec można — czekała w końcu marca i w początku kwietnia, że Polska Kongresowa, że Polska w zaborze rosyjskim zerwie się do boju krwawego o swoją wolność. T i m e s, ten barometr opinii politycznej sfer rządzących, już widział zwycięskie hufce polskie nad Wisłą, Niemnem, Dźwiną i Dnieprem. W Berlinie mówiono o wojnie z Rosją jako o rzeczy pewnej. Bunsen, poseł pruski w Londynie, mówił głośno, że

[37]) Str. 83 i 84.
[38]) Str. 361.

sprawa niepodległości Polski jest zapewniona. Nawet wypłoszony z Berlina późniejszy król pruski składał Dudleyowi Stuartowi powinszowanie, że usiłowania jego w sprawie polskiej pomyślnym skutkiem uwieńczone zostają. W Wiedniu także mówiono o wojnie z Rosją. Arcyksiąże Jan, późniejszy rządca państwa niemieckiego (Reichsverveser), przyjmując deputację polską 2 kwietnia, powiedział: „Bądźmy otwarci. Moja babka i król Fryderyk, dzieląc Polskę, ciężki grzech popełnili. Podział ten jest największym nieszczęściem Europy. Od tej chwili spokój i rzetelność w świecie politycznym ustały, a handlowanie narodami ze szkodą rządów się rozpoczęło. Nieszczęście to trwać będzie, póki Polska bytu swego nie odzyska. Byt Polski jest rzeczą naturalną i konieczną. Nie ma więc co mówić o sposobach przywrócenia jej, bo rzecz naturalna i konieczna sama do skutku przychodzi jakimkolwiek sposobem. Roztropniej jest przeto dzisiaj o sposobach odbudowania Polski nie mówić, lecz do odbudowania tego się przygotować [38]). W kilka dni później, 6 kwietnia, urzędowa Gazeta Wiedeńska oświadczyła we wstępnym artykule, że „wolna Austria przyniesie wolność Polsce, a silna związkiem z Polską i sympatią Europy, nie będzie wahała się walczyć z Rosją w tak wielkim celu [40]).

Polska kongresowa zawiodła oczekiwania Europy, i ten zawód doznany więcej niż niemiecko-polskie zajścia w Poznańskiem przyczynił się do tego, że ogólna życzliwość dla Polaków zamieniła się w niechęć, niemal w nienawiść. Polska nie powstała — mówiono — a więc pogodziła się ze swoim losem. Naród polski jest zadowolony z panowania rosyjskiego i tylko niespokojna emigracja knuje spiski i sprowadza zaburzenia. W Berlinie i w Wiedniu ministrowie szyderczo mówili, że byłoby dziwne wojować o niepodległość Polski, kiedy ona sama jej nie pragnie. Coraz śmielsza, coraz głośniejsza kontrrewolucja samą rewolucję przedstawiała jako polską intrygę. Kupcy, spekulanci, wielcy właściciele w niebogłosy krzyczeli, że emigranci polscy swoimi intrygami mogą doprowadzić do wojny powszechnej w Europie, i że tylko car rosyjski może ją od tego nieszczęścia uratować. Pisma nawet rewolucyjne, widząc „zawstydzającą martwość" — jak się wyraża Mie-

[38]) „Gazeta Krakowska" 29 kwietnia 1848 r.
[40]) „Wiener Zeitung" Nr. 94, 1848 r.

rosławski — w zaborze rosyjskim, ostygły w swoim zapale dla sprawy polskiej.

A jednak od Mierosławskiego zależało, „dźwignąć zabór rosyjski z tej zawstydzającej martwości". Niech sobie co chce mówi o psotności, intrygach i złej woli szlachetczyzny w Poznańskiem, był on od niej o wiele większą potęgą. Gdyby on dał hasło do rozpoczęcia walki zbrojnej z Moskwą, nikt by się nie sprzeciwiał, nie śmiałby się sprzeciwiać. Komitet Narodowy przyjąłby to jako fakt spełniony, frakcja w nim bowiem dyplomatyczna zaledwie zaczęła się była ujawniać i dosyć lękliwie broniła swoich poglądów. Ale Mierosławski, wróg zacięty wypraw partyzanckich, chciał mieć koniecznie dobrze wyćwiczone wojsko regularne, i tych, co naglili na rozpoczęcie kroków zaczepnych przeciwko Moskwie, nazywał herostratami i desperatami.

Niestety Mierosławski, który reprezentował rewolucję polską, idącą w przedniej straży przed ogólno-europejską, zapominał to, czego sam dawniej nauczał, że r e w o l u c j a ma odrębne swoje wymagania, i że jej strategia i taktyka powinny się stosować do tych wymagań. Jednym z najgłówniejszych jej wymagań jest p o ś p i e s z n e i s z y b k i e d z i a ł a n i e. „Trzeba kuć żelazo, póki gorące — słusznie powiada przysłowie; trzeba korzystać z tego powszechnego zapału, który unosi nawet obojętnych, co własny tylko interes mają zawsze na oku; trzeba wyzyskać oszołomienie i niepewność wroga, który zawsze widzi przed sobą groźniejsze niebezpieczeństwo, aniżeli jakim jest ono w rzeczywistości" [41]). Przedsięwzięcie nawet niedostatecznie przygotowane, ale z zuchwałą szybkością wykonane, nieraz w rewolucjach zostało uwieńczone zwycięstwem. Jeżeli kiedy, to właśnie w rewolucjach sprawdza się łacińskie przysłowie: „audacem fortuna juvat" (śmiałemu dopomaga szczęście).

Wyobraźmy sobie, jakie to sprawiłoby olbrzymie wrażenie, gdyby uzbrojone chłopstwo wkroczyło w granice Królestwa Kongresowego i, ogłaszając zniesienie pańszczyzny i równość obywatelską wszystkich, proklamowało rządy polskie. Nie podobna przypuścić, ażeby włościanie Królestwa, którzy spiskowali byli z księdzem Ściegiennym, których wyobraźnia silnie poruszona była przez wieści o powstaniu kra-

[41]) Str. 84 i 85. Udział Narodu Polskiego w rewolucji 1848 i 1849 r. — Rewolucja i Kontrrewolucja w Niemczech — Marxa.

kowskim 1846 r., pozostali głusi i obojętni. Czyż zapał i wiara, które owładnęły ludem wiejskim Księstwa, nie udzieliłyby się ludowi wiejskiemu w Królestwie, i nie rozpoczęłaby się rewolucja chłopska?

Warunki powodzenia były wielkie. Był zapał, była wiara; w obozie wroga zapanował przestrach. Gazeta Polska, dziennik półrządowy Komitetu, znakomicie redagowany, ważnym jest świadectwem i zapału i wiary ówczesnej. Autor artykułów o wypadkach poznańskich w Demokracie Polskim, który sam żył ówczesną atmosferą duchową, powiada to, co podówczas powszechnym niemal było przekonaniem, że „kiedy po wypadkach berlińskich, Poznań nie liczył więcej nad 5.000 żołnierza pruskiego, kiedy z taką łatwością, jak to widzieliśmy, można było wywołać pospolite ruszenie, kiedy Moskale prawie jeszcze nie strzegli granicy Królestwa, wtedy należało śmiało wypowiedzieć całą myśl Polski, a Królestwo i Galicja byłyby zrozumiały wezwanie; wtenczas liczyć by można było na podobieństwo do wojny z Rosją, Prus naprzód, następnie Rzeszy Niemieckiej, na koniec może samej Francji" [42]). Najśmielej zaś wypowiedziałoby całą myśl Polski wkroczenie zbrojnych hufców chłopskich, niosących wolność narodową i równość obywatelską.

O przestrachu Moskwy mamy świadectwo przede wszystkim samego Mierosławskiego. „Powstanie paryskie, wiedeńskie i berlińskie — powiada — jak grom po gromie dotknęły ją coraz głębszym paraliżem; a na pierwszą wieść o powstaniu Polaków w zaborze pruskim i przybywaniu emigrantów do Krakowa, mając dokładnie na pamięci ów nasz plan z r. 1846, który tak gorzko szlachecki patriotyzm wyszydzał, wyglądała ona nieomylnego wybuchu w swoim zaborze, na całym lewym brzegu Wisły. O tym świadczą nie tylko pokorna trwoga rozkwaterowanych po województwach oficerów, biwakowanie załogi warszawskiej po rynkach z nabitymi działami, wynosiny kas i archiwów do Brześcia Litewskiego, emigracja rodzin moskiewskich z Królestwa, ale i przejęte przez nas korespondencje gub. kaliskiego i Reada z władzą pruską w Poznaniu. Zwierzenia te sprzymierzeńców uprzedzały władzę pruską o rozkazach wydanych do wszystkich komend moskiewskich po lewym brzegu Wisły, ażeby na pierwsze dotykalne symptomaty poruszeń powstańczych, unikając wszel-

[42]) Demokrata Polski — 12 sierpnia 1848 r.

kiego z nimi zatargu, jeden tylko Kalisz opatrzyły dostateczną załogą, a resztę sił swoich ściągnęły do czterech punktów nadwiślańskich: Włocławka, Modlina, Warszawy i Dęblina. Z tych dopiero podstaw, zwrotem zaczepnym z operacjami pruskimi skombinowanym, Paskiewicz zamierzał poskromić nasze podwójne w Wielko- i Małopolsce powstanie; tak przynajmniej wypadało nam wnosić z przejętych depesz moskiewskich" [43]). „Jesteśmy wszyscy jak piorunem rażeni" — pisał Mikołaj do Paskiewicza z powodu wypadków w państwie pruskim [44]). Był prawie pewny, że przyjdzie do wojny. Z owej korespondencji pomiędzy carem i Paskiewiczem dowiadujemy się, że Królestwo Polskie utrzymywało własnym kosztem armię przeszło stutysięczną, a nadto płaciło daniny do skarbu cesarstwa 3.150.000 rubli.

W trudnych dla siebie chwilach Moskwa zaczyna powiewać chorągiewką ugody i bałamuci nią łatwowierne umysły. Tak było i w marcu i jeszcze w kwietniu w 1848 r. Paskiewicz zaczął okazywać przystępną uprzejmość i dawał do zrozumienia, że Polacy mogą się spodziewać wielu dobrych rzeczy. Satelici jego mówili, że cesarz ochłonął już z gniewu, spowodowanego rewolucją 1830 r. i jeżeli Polacy nie dopuszczą się żadnych wybryków i zachowają się rozsądnie i spokojnie, to gotów jest im przebaczyć i przywrócić dawny stan rzeczy, oczywiście nieco zmieniony w ogólnym interesie całego państwa rosyjskiego. Gazeta W. Księstwa Poznańskiego donosiła z Warszawy 16 kwietnia, że „czterech obywateli, mających na czele Wincentego Krasińskiego, uda się, z natchnienia księcia namiestnika Paskiewicza, z prośbą do cesarza do Petersburga, o przywrócenie stanu w Królestwie Polskim przedrewolucyjnego i połączenie, ile możności, innych części dawnej Polski z tymże Królestwem, dla wzmocnienia berła rosyjskiego" [45]). Mówiono jako o rzeczy niemal pewnej, że wicekrólem polskim zostanie mianowany książe leuchtenberski, uważamy powszechnie za najbardziej wykształconego i wolnomyślnego człowieka w rodzinie carskiej. Polacy w mundurach generalskich, którym cierpła skóra na wspomnienie rewolucji, upiększali te pogłoski i zapewniali o ich prawdziwości. Magnaci, zamożna szlachta folwarczna, bankierzy, przemysłowcy, których rewolucja przejmowała

[43]) Str. 250 i 251. Powstanie Poznańskie.
[44]) Str. 7 VI. Szczerbatow.
[45]) Nr. z 19 kwietnia 1848 r.

strachem, chętnie dawali się łowić na lep ugody. Nastrój ten ugodowy wyrządzał wielką sprawie polskiej krzywdę, ponieważ udzielał się w pewnej części i uboższej szlachcie, i drobnemu mieszczaństwu, i inteligencji nawet. I następnie, kiedy już widocznym było, że Moskwa żadnych ustępstw nie robi, a coraz nowe ograniczenia wprowadza, kiedy na nowo wypuściła swe tygrysie pazury, myśl ugodowa z carem moskiewskim tłukła się jeszcze po głowach szlachty krakowskiej, galicyjskiej a nawet poznańskiej.

Jakkolwiek nastrój ugodowy wprowadzał silne zamieszanie do umysłów, to jednak głównym powodem, który wstrzymywał patriotyczną średniomożną i uboższą szlachtę od ruchów rewolucyjnych, było krwawe widmo rzezi galicyjskiej. W końcu 1846 r. szlachta folwarczna, a przynajmniej szlachta lubelska, miała dobrą myśl i chciała wystąpić z „uradzonym planem oczynszowania", ale „w chwili podania go rządowi — pisze w jednym z listów swoich Zygmunt Krasiński — wstrzymała się, i spełzło na niczym"[46]). Rząd moskiewski z tego korzystał i pogłębiał przedział pomiędzy chłopami i szlachtą folwarczną. Pomiędzy dworami szlacheckimi i chatami ludu wiejskiego panowała wzajemna nieufność. Patrioci obawiali się, ażeby w razie wystąpienia ich zbrojnego, nie rozpoczęły się napady włościan na domy szlacheckie, i czekali, aż wkroczą w granice Królestwa oddziały poznańskie. Mierosławski zaś czekał z wkroczeniem, aż wybuchnie powstanie w Królestwie Kongresowym.

Wojsko, rozstawione po rynkach z nabitymi działami, strzegło Warszawy. Wśród ludności widoczna była niecierpliwość rewolucyjna. Rozchwytywano dzienniki, udzielano sobie wzajemnie przychodzących drogą pokryjomą wiadomości, cieszono się z każdego nowego zwycięstwa rewolucyjnego. W Warszawie istniał wprawdzie komitet spiskowy, ale zdaje się nie miał on w tych miesiącach rewolucyjnych ani rozleglejszych stosunków, ani wielkiego wpływu. Zawiązany w Moskwie przez przybyłą młodzież polską na studia uniwersyteckie do tego miasta, został następnie przeniesiony do Warszawy i miał na oku cele bardziej kulturalne, aniżeli polityczne. Do najwybitniejszych jego założycieli należał Jan Majorkiewicz, który zapowiadał wielką potęgę umysłową w naszym piśmiennictwie, lecz niestety w 1847 r. umarł. Czy komitet ten, wykryty przez Moskwę dopiero w 1850 r., pozosta-

[46]) Str. 294. Listy do K. Gaszyńskiego, 1882. List z 9 novembra 1846 r.

i zarobione majątki odebrać, za to ręczył Komitet Narodowy po sto razy, za to ręczy dotychczasowa spokojność i cierpliwość, za to ręczy i to, że się Polacy nie brali do represaliów w chwili, kiedy Księstwo połowę tyle wojska nie miało, ile go ma dzisiaj. Ale nam przystoi pytać się Niemców, na co nam kokardy nasze znieważają i błotem bryzgają w chwili, kiedy my ich niemieckie przypinamy, na co bandy ich kolonistów napadają na Czarnków, na Samostrzel... na co komisarze obwodowi podburzają chłopów na szlachtę i na co władze uzbrajają lud niemiecki, a odbierają kosy ludowi polskiemu?... Dwa stawiają obozy naprzeciw siebie: z jednej strony kolonizacyjny i biurokratyczny interes niemiecki, z drugiej interes narodowy". Colomb, nie zważając na ministrów berlińskich, ani na prezesa Beuermana, 3 kwietnia ogłosił ponownie stan oblężenia w Poznaniu i wysłał kolumny ruchome dla rozpędzenia uzbrajających się Polaków, rozmyślnie prowokując zbrojną walkę pomiędzy Polakami i Niemcami. Żołnierze z ułożoną śpiewką dla nich: „Drum Pollakei", zapowiadającą, że Polska nigdy wolna nie będzie (denn Polen darf nicht frei mehr sein), dopuszczali się gwałtów jakby w kraju nieprzyjacielskim. Dzierżawcę Brodzkiego zabili w oczach jego żony; pod Łabiszynem huzarzy napadli na oddział z dwudziestu ochotników, przybywających z Królestwa Kongresowego i porąbali spokojnie maszerujących tak, że trzech potem z ran umarło. A kiedy wyprowadzeni z cierpliwości chłopi i mieszczanie polscy wygarbowali dobrze skórę jakiemu Niemcowi lub Żydowi, wówczas straszne podnoszono krzyki na gwałty polskie, pisano do gazet niemieckich o barbarzyństwie polskim, a głupi Circourt donosił 3 kwietnia Lamartine'owi, „że Polacy w Księstwie Poznańskim dopuszczają się najdzikszych gwałtów na Niemcach".

Ministrowie berlińscy, pomiędzy którymi Camphausen i Hanseman istotnie myśleli o dotrzymaniu obietnic danych Polakom, czuli się bezsilni wobec wzrastającej zuchwałości generałów i podstępnego oporu biurokracji. Widzieli, że w Poznańskim lada chwila gotowa była wybuchnąć krwawa i zacięta walka pomiędzy Niemcami i Polakami. Trzeba było ją koniecznie powstrzymać, trzeba było wytworzyć jakiś prawny stosunek, który by obie strony skłaniał do szanowania onego. Ponieważ Beuerman sam prosił, ażeby go uwolnić od przewodniczenia reorganizacji, na radzie ministrów 30 marca postanowiono posłać do Poznania w tej sprawie z rozległym pełnomocnictwem generała Willisena, który jako jeden ze

starszych generałów pruskich mógł buntującym się generałom imponować, a z drugiej strony, posiadając wielką popularność i zaufanie Polaków, najłatwiej mógł ich skłonić do powstrzymania się od dalszego uzbrajania się.

Moraczewski upatrywał w Willisenie podstępne zamiary i zarzucał mu gadatliwość. Gadatliwość jednak jest raczej towarzyską niż moralną wadą, a trudno przypuścić, ażeby dla podstępnych zamiarów, Willisen poświęcił osobę swoją, ściągając na siebie nienawiść reakcji niemieckiej, gniew generałów pruskich i niełaskę rządową. Gazety niemieckie przedstawiały go jako zdrajcę narodu niemieckiego. Niemcy poznańscy obrzucali go obelgami, a kiedy miał przyjechać do Gniezna, landrat napisał do niego, że Niemcy tak się odgrażają, że nie ręczy za jego osobiste bezpieczeństwo. W Berlinie mu także nie podziękowano, a na jego miejsce posłano generała Pfuela, który głośno wymyślał na Willisena i jakby rozmyślnie psuł to wszystko, co tamten był zrobił. Podziękował mu tylko lud berliński na zgromadzeniu 26 kwietnia i wystosował do niego adres, w którym powiadał, że „ze wstydem i smutkiem dowiedział się lud niemiecki o tym, jakie zgotowali dla Ciebie przyjęcie niemieccy mieszkańcy Poznania, zaprawieni do przemocy i nieposłuszności, zatem moralnie znikczemnieni. Panie generale! nie chciej wściekłości tych obłąkańców uważać za głos niemieckiego ludu. Lud niemiecki — jesteś pewno o tym przekonany — w przywróceniu Polski widzi przywrócenie własnej czci, zranionej barbarzyńskim w jego imieniu dokonanym ujarzmieniu szlachetnego narodu; lud niemiecki od dawna — wie o tym historia — gorącym współczuciem i życzeniami otaczał każdą walkę o wolność nieszczęsnej Polski. Poezja niemiecka nigdy żywiej i trwalej nie ujęła serca ludu niemieckiego, jak kiedy opiewała smutek i nadzieje Polski".

Zadanie Willisena było bardzo trudne. „Jedno wiem o sobie — mówił, dziękując za doręczony sobie adres ludu berlińskiego — że nie masz we mnie i kropli krwi, która by nie była wskroś niemiecka"... W niektórych zaś powiatach Poznańskiego Niemcy doszli już byli do liczebnej przewagi i domagali się ścisłej łączności w ogólnym związku z narodem niemieckim. „Jedynie możliwe rozwiązanie — słusznie powiada Marx — nastręczała wojna z Rosją. Wobec zyskania bezpiecznych granic ze strony wspólnego wroga, odgraniczenie wzajemne rozmaitych narodów zrewolucjonizowanych —

stałoby się rzeczą mniejszej wagi" [49]). Willisen szczerze pragnął wojny z Rosją, ale widział, że prawdopodobieństwo jej coraz bardziej się zmniejszało, że zaostrzone stosunki gabinetów wygładzały się, i wracała dawna ścisłość przymierza mocarstw rozbiorczych.

Nic więc dziwnego, że Willisen ociągał się z przyjazdem do Poznania i wahał się brać na siebie ogromną odpowiedzialność wobec narodu niemieckiego, do którego ciałem i duszą należał, i polskiego, którego świętość sprawy uznawał, i który życzliwie i z zaufaniem witał go u progu swych domów. Zaraz w Poznaniu na samym wstępie dnia 6 kwietnia oświadczył mu generał Colomb, że postanowił uderzyć na Polaków. „W jakim że świetle — wołał Willisen — byłbym wystąpił ja i ci co mnie przysłali, gdyby powiedziano, że przybywam przeszkodzić rozlewowi krwi, a w tej że chwili na bitwę zezwalam!" [50]). Po długich rozprawach Colomb zgodził się na tygodniową zwłokę. Nie tak łatwo jednak było skłonić 17.000 uzbrojonych ludzi do złożenia broni i rozejścia się do domów. „Byli oni — powiada Willisen w swojej deklaracji — zapewne źle uorganizowani i uzbrojeni, brakowało im może na dobrych dowódcach; niedostatki te przecież równoważyło uniesienie, jakiego się w takim przedsięwzięciu spodziewać należało. Myśl, że można taką siłę skłonić do złożenia broni, tak żeby nawet nie próbowała oporu, od razu mi się wydała za śmiała. Liczyłem wprawdzie na to, że zdołam ich przekonać, jako się zupełnie mylili, chcąc natychmiast wojnę z Rosją wywołać, i że byłoby więcej jak lekkomyślnością, siłę pod tym hasłem zgromadzoną przeciw nam obracać; pojmowałem atoli ogromną trudność, jaką przedstawiało umiarkowanie ludzi pełnych zapału i mających takie masy ludu na rozkazy i skłonienie ich do wyrzeczenia się ulubionej swej myśli. Każdy zrozumie, że uzyskać złożenie broni tylko po żywym oporze i tylko pod warunkami ubezpieczającymi uczucie honoru było można. Chociaż czyniłem ustępstwa, ile to było w mojej mocy, jednak usiłowania moje parę razy omal się nie rozbiły o opór gwałtowniejszych, którzy wciąż wołali: „nie słuchajcie, znowu was oszukają, nic wam nie dadzą; jak będziecie rozbrojeni, powrócą dawne czasy, nie pozostaje nam nic, jak umrzeć z chwałą". Z wielką trudnością wyjednał Willisen u Colomba, że

[49]) Rewolucja i kontrewolucja w Niemczech.

[50]) Willisen, oskarżany przez dzienniki o zdradę, sam opisał swoje położenie w deklaracji: Ueber die Posener Begebenheiten — i drukował je w dziennikach berlińskich 3 maja.

ten przedłużył termin do 11 kwietnia, ale zapowiedział przytym stanowczo, że jeżeli do tego dnia nie zostanie zawarta ugoda z Polakami, on o godzinie 9 z rana wyda rozkaz uderzenia na Środę.

„Willisen, najświatlejszy i najzacniejszy może Prusak, z jakim kiedykolwiek przyszło i przyjdzie Polakom się stykać, ale dusza rozlazła i chwiejąca się, zrażony uporem Mierosławskiego, odrzeka się mediacji i oddaje nas na pastwę władzom królewskim" [81]). Ażeby zrozumieć należycie całą myśl Mierosławskiego, kryjącą się w tych słowach, trzeba uprzytomnić sobie, że w Poznańskiem stronnictwo dyplomatyczne, czyli jak Mierosławski często je nazywa — pacyfikatorskie, korzystając z groźnej sytuacji, w jakiej się znalazł zbrojny obóz polski, wszystkimi siłami starało się powstrzymać rewolucję od dalszych kroków zaczepnych i zlokalizować ją, oczywiście obłaskawiwszy ją jak najbardziej, na samo Księstwo. Rozgrywała się tam sprawa pomiędzy europejsko-polską rewolucją i prusko-poznańskim konstytucjonalizmem. Pacyfikatorowie mówili — i nie bez pewnej słuszności — że przyjazna chwila dla rozpoczęcia walki zbrojnej z Moskwą już minęła, że powstanie polskie, pozostawione bez pomocy europejskiej, ulegnie przemocy wojska moskiewskiego, że więc sprawę niepodległości całego narodu trzeba odłożyć na późniejsze, bardziej przyjazne czasy, a tymczasem korzystać z tego, że rząd pruski czynił ważne ustępstwa, i w Księstwie uczynić stanowisko narodowe tak silnym, ażeby w przyszłej walce z Moskwą było ważnym punktem oporu. Willisen nie był rewolucjonistą, wiedział, że usposobienie w kołach rządowych i wojskowych uległo zmianie i było w tym czasie nieprzyjazne dla wojny z Rosją, podzielał więc w zupełności widzenie rzeczy pacyfikatorów. Widząc jednak silny opór rewolucjonistów, mówił Mierosławskiemu, że Moskwa mało jeszcze ma wojska w Królestwie, i że powstanie poznańskie szybkim ruchem może zająć bardzo ważny punkt i pod względem narodowo-religijnym i strategicznym, Częstochowę. Moraczewski powiada, że „choć Rosjanów siły nie były bardzo groźne, to jednakże garstka źle uzbrojonych powstańców w środku pomiędzy wojskami dwóch mocarstw, nie mogła liczyć na zwycięstwa" [82]). W każdym razie ze stanowiska rewolucyjno-polskiego takie zwycięstwa jak późniejsze pod Miłosławiem i Wrześnią, miałyby o wiele ważniejsze

[81]) Str. 150. Mierosławski — Powstanie Poznańskie.
[82]) Str. 61. Pamiętnik.

znaczenie i następstwa w Królestwie Kongresowym, aniżeli w Księstwie Poznańskim. Sam Mierosławski powiada, że „komisarz królewski (Willisen) podszepnął mu na odczepnego wyprawę do Galicji i kilka milionów zasiłku do poruszenia tej niewyczerpanej — jak mówił — prowincji". „Rozumiem, pan już chcesz, ażebym się dał powiesić gdzie indziej; zaczekaj pan jednak, aż wpierw umknę tu spod szubienicy — odrzekł Mierosławski [53]). Odpowiedzi tej mógłby Mierosławski nie przytaczać. Nigdy by z niewoli austriackiej, nie mówię już o moskiewskiej, nie wydostał się on tak łatwo i tak małym kosztem, jak się wydostał z niewoli pruskiej. Odpowiedź ta świadczyłaby albo, że nie pojmował on całej grozy ówczesnego położenia, albo był zdecydowany na wojnę z Prusakami. A jednak sam powiada, że „z osobistej tylko Willisena grzeczności, Mierosławski ostrzeżony został 10 kwietnia we Wrześni o wiszącym nad Środą ataku" [54]). A po przytoczonej już wyżej odpowiedzi, „wpadł oficer pruski z oddziałem huzarów do dworu, ostrzegając komisarza królewskiego, że generał Colomb wydał rozkaz do atakowania Środy [55]). Gdyby nie ugoda jarosławiecka, to wojna z Prusakami jużby się rozpoczęła 11 kwietnia. Czyżby Mierosławski potrzebował był mniej przygotowania do stawienia czoła skupionemu i idącemu do ataku trzydziestotysięcznemu wojsku pruskiemu, aniżeli do rozerwania w długi łańcuch wyciągnionego kordonu moskiewskiego?!

Zawarcie ugody w Jarosławcu [56]) było koniecznością. Mierosławski, Białoskórski, Kurnatowski, Wiktor Szołdrski, oficerowie i pełnomocnicy wojska polskiego, wszyscy byli „jednozgodni, że zbrojnego oporu nie masz o czym stawiać przeważnej sile Prusaków" [57]). Nazwano ugodę w Jarosławcu kapitulacją, i w samej rzeczy była to kapitulacja rewolucji europejsko-polskiej. Mierosławski zaprzecza tej nazwie, mówiąc, że „istotnej zmiany do trybu naszych uzbrojeń nie wniosła" [58]). „Boć i tak w czterech żydowskich mieścinach dłużej kwaterować, żywić i pod bronią trzymać więcej nad

---

[53]) J'entends, vous voudriez que déja que j'aille me faire pendre ailleurs; attendez pour cela, que j'en réchappe ici d'abord. Str. 105.
[54]) Str. 102.
[55]) Str. 105.
[56]) Jarosławiec — wieś w pobliżu Środy.
[57]) Str. 63. Moraczewski.
[58]) Str. 117.

cztery bataliony i cztery szwadrony nie podobna było; boć z konwencją czy bez konwencji, ochoczego i użytecznego żołnierza na te trzy lub cztery tysiące nie mieliśmy o tej porze, a co go przybyć mogło, nierównie nam łatwiej było utaić, wyżywić i elementarnie zorganizować po obszarze całego kraju, aniżeli w kilku ciasnych garnizonach. Pilnując się instrukcji Mierosławskiego w dobrej wierze, z należną sprężystością i należną karnością, za trzy tygodnie najdalej powinniśmy byli wystawić cztery ruchome cytadele, oparte ze wszech stron o niewyczerpaną rezerwę narodu. Kiedyby się Prusacy spostrzegli, jużby im nie czas było temu wojennemu sprzysiężeniu zaradzić; mając zaś do wyboru między bardzo kosztownym, bardzo wątpliwym nad nim zwycięstwem, a wypuszczeniem go na Moskwę, pewnie by temu upustowi mniej gorliwie przeszkadzali". Do tych wszystkich gdyby, należało by dodać jeszcze najważniejsze: gdyby Moskwa była ślepa i głucha i gdyby nie gromadziła coraz więcej wojska w Królestwie Kongresowym i nad granicą. Moskwa już była tak „się spoufaliła", że oświadczała iż nie będzie uważała za casus belli wkroczenia oddziałów polskich, jeżeli rządy pruski i austriacki wspierać ich nie będą. Nie o militarną jednak, lecz o rewolucyjną stronę konwencji militarnej mnie chodzi. Zachwiała ona wiarę chłopstwa poznańskiego, ostudziła zapał poprzedni, powstrzymała impet rewolucyjny, i z tego powodu była istotną kapitulacją rewolucji europejsko-polskiej.

Konwencja jarosławiecką podzieliła żołnierzy polskich na trzy klasy: niezdolnych do służby wojskowej czyli raczej nieobeznanych jeszcze z musztrą wojskową, landwerzystów i wojskowo uzdolnionych ochotników. Pierwszych miano jeszcze tego samego dnia odprowadzić do domów. Landwerzystom i żołnierzom z wojska pruskiego zaręczono, że nie będą pociągani do odpowiedzialności, i miano ich odprowadzić do właściwych sztabów. „Należący do klasy trzeciej, to jest ochotnicy do służby sposobni, pozostaną razem na miejscach, aż dopóki nie wyjdzie postanowienie, w jaki sposób do wojsk dywizji poznańskiej wcieleni być mają. To jednak ściąga się tylko do urodzonych w Księstwie. Oddziały zbiorowe mogą tylko w następujących czterech punktach rozłożyć się: we Wrześni, w Książu, w Pleszewie i Miłosławiu. W żadnym z wymienionych miast nie powinno znajdować się więcej jak batalion piechoty i szwadron jazdy, rachując od 500 do 600 ludzi na batalion a w szwadronie 120 koni". Nad wojskiem

tym miał objąć dowództwo wyższy oficer pruski. Ugodę tę podpisali: Libelt, Stefański, Willisen i Anastazy Radoński.

Willisen nadto w dodatkowym akcie złożył następującą deklarację:

„Na uczynione mi zapytanie, jak w szczegółach reorganizacja narodowa ma być rozumiana i jakie w szczególności rozporządzenia mają ją w rzeczywistości obrócić, niniejszą — według mego rozumienia — składam deklarację:

1) Ze względu na administrację cywilną, wszystkie gałęzie administracji, sądownictwa, ceł i oświecania mają mieć Polaków na czele, a zresztą obsadzone być osobami w stosunku do narodowości, ażeby każdy w swoim języku mógł być rządzony i sądzony. Skład rozmaitych kolegiów dałby się tym czyściej przeprowadzić, gdyby np. te pograniczne powiaty, w których ludność niemiecka albo przeważa, albo ludność całkiem jest niemiecka, w administracji częściowo lub zupełnie oddzielone zostały, bo natenczas nie tylko naczelnicy Polacy, ale i skład cały kolegiów mógłby być polski.

2) Co się tyczy narodowego uzbrojenia, natenczas reorganizacja narodowa ma tu być zaprowadzona w całym znaczeniu tego wyrazu. A zatem rekruci poznańscy nie będą mogli być wcieleni do pułków śląskich albo jakichkolwiek niemieckich, ani na odwrót, rekrut niemiecki nie będzie mógł wstępować w szeregi pułków poznańskich. Wojsko ma mieć musztrę i komendę w swoim własnym języku i otrzymać własne narodowe oznaki, tj. kokardy i kolory. Oficerom nie ma być stawiana żadna inna przeszkoda przy wstępowaniu do służby, krom wymagalności wychowania i znajomości sztuki wojskowej. A zatem wojsko poznańskie stanowić będzie we wszystkich gatunkach broni jedną osobną narodową całość, tak że W. Ks. Poznańskie, w całym znaczeniu tego wyrazu, będzie wyosobnioną i zaokrągloną w sobie całością".

Kiedy ogłoszono ugodę jarosławiecką w obozie, znajdującym się w Środzie, powstał straszny krzyk i lament. Chłopi, krzycząc: zdrada! rzucili się do kos. Libelta, który zaczął im ze łzami w oczach tłumaczyć, że zawarcie konwencji było rzeczą konieczną, omal nie posiekano. Na pomoc przybył mu Essman, więcej znany ludowi, ale i jego słuchać nie chciano. Zaczął więc przemawiać ksiądz Kegel ze Środy, i nieco uspokoiły się tłumy, ale ostatecznie przyczynił się do tego Mierosławski, którego ogromna popularność wśród chłopów wówczas w całym świetle wystąpiła. Co ten człowiek przy silnym rewolucyjnym postanowieniu mógł był zrobić! Najważniej-

szym argumentem w przemówieniu Mierosławskiego było to, że sprawa jeszcze nie skończyła się, że chłopi rozejdą się do domów na czas tylko krótki i że rychło Ojczyzna wezwie ich ponownie do walki zbrojnej z wrogami.

To, co działo się we Środzie, powtarzało się i w innych obozach, i wszędzie wśród chłopów zawrzał straszny gniew przeciw szlachcie folwarcznej, którą oskarżano o zdradę narodową. Wrzenie było tak silne, że powstała obawa, ażeby nie rozpoczęły się krwawe sceny, podobne do tych, jakich widownią była Galicja w 1846 r. Największym gniewem pałali komornicy. Z pewnością nie dla obiecanych mórg nieśli oni swoje życie w ofierze, śpiesząc do zbrojnych szeregów Lecz teraz na samą myśl, że znowu wrócą do dawnej egzystencji o głodzie i chłodzie, zdejmowała ich okropna rozpacz, przytem wielu z nich nie miało nawet do czego wracać. Komitety więc powiatowe wezwały do ofiar w zbożu i pieniądzach, ażeby doraźną dać pomoc, a nadto komitet narodowy wydał w dniu 16 kwietnia odezwę, w której ponowił zapewnienie, że „wszyscy ochotnicy, których spis podadzą komendanci oddziałów, z wyrażeniem miejsca zamieszkania, nabyli każdy prawo do trzech mórg roli klasy średniej gruntu magdeburskiego na własność lub stosownie do tej wartości w pieniądzach". Zająć się tym miała w późniejszym czasie osobna komisja, a tymczasem wydawano kartki na dowód własności. „Cóż się zrobiło z obiecanych wam trzech mórg roli, które każdemu kosynierowi po walce skończonej miały być dane? — zapytywał pruski generał Pfuel w swojej odezwie z dnia 23 maja do włościan poznańskich. — Dużo z was zamiast tych trzech mórg roli, dostało grób, w którym spoczywają, dużo zostało kalekami. A ci, którzy wam rolę przyrzekli, skryli się i nie ma ich". Zła wola generała pruskiego była widoczna. Komitet narodowy już nie istniał; panami w kraju były: wojsko i biurokracja pruska. Zacniejsza część szlachty folwarcznej czuła się moralnie zobowiązana i dawnych swych komorników nadzieliła obiecanymi morgami. Większa jednak część, jeżeli się i poczuwała do tego obowiązku, to wynajdywała rozmaite do jego spełnienia przeszkody. Rząd pruski chciał skorzystać z tego i komorników zjednać sobie: Beuerman wydał rozporządzenie, ażeby w dobrach królewskich wydzielano im po 6 mórg, na trzech morgach bowiem nie podobna było stawiać budynków. Niestety, szczodrość ta rządowa trwała bardzo krótko. Spostrzeżono się, że dla niepew-

nego skutku zjednania komorników, wzmacniano grunt narodowy polski, rozszerzając polską własność ziemską.

Ugoda jarosławiecka, ze stanowiska narodowego polskiego, przedstawiała bardzo ważne korzyści, i nic dziwnego, że liczba zwolenników pacyfikacji wzrosła ogromnie. Zdaniem ich, należało ją sumiennie wykonać i unikać wszelkich pozorów, które by mogły usprawiedliwiać rząd pruski w niedotrzymaniu tych obietnic. Mierosławskiego zaś — jak on sam powiada — „strona polityczna konwencji jarosławieckiej ani grzała, ani ziębiła" [59]), chciał ją tylko podstępnie wyzyskać pod względem militarnym, tj. po prostu oszukać Prusaków. Ale ci wprawniejsi byli w podstępach i przy tym otwarcie nawet dążyli do zniweczenia ugody jarosławieckiej, która — podług generałów i biurokratów pruskich — była zdradą wobec narodu niemieckiego. Willisen znalazł się między młotem i kowadłem. Generałowie pruscy nie zwracali żadnej uwagi na jego przyrzeczenia i zapewnienia. Zmuszali oddziały polskie do ustępowania z miast wyznaczonych. Wskutek prowokacji pruskiej, zaszły w kilku miejscach krwawe utarczki. Willisen wyjechał więc do Berlina, ażeby przedstawić ministrom groźny stan rzeczy w Poznańskiem. Zaraz że 21 kwietnia zebrała się rada ministrów i wysłuchawszy relacji Willisena, postanowiła podać królowi do zatwierdzenia uchwałę o przeprowadzeniu linii demarkacyjnej pomiędzy niemiecką i polską częścią Poznańskiego i o reorganizacji polskiej części. odpowiednio do deklaracji, zawartej w ugodzie jarosławieckiej. I istotnie w dniu 26 kwietnia wyszedł rozkaz gabinetowy, potwierdzający uchwałę ministrów.

„Rozkazem moim z dnia 24 zeszłego miesiąca — oświadczał król pruski w nowym swoim rozkazie — reorganizację W. Ks. Poznańskiego uczyniłem zawisłą od przywrócenia spokoju w kraju. Ponieważ warunek ten w głównych zasadach dopełniony, nie chcę zatem, aby dla nieprawnego w niektórych miejscach występowania małej liczby uwiedzionych cierpieć miał ogół, i w mocnym przekonaniu, iż odtąd wszelkie zakłócenia porządku publicznego ustaną, a moi wierni poddani polskiego plemienia za nową to uznają rękojmię mojej królewskiej przychylności, postanowiłem, na wniosek, już teraz nakazać rozpoczęcie narodowej W. Ks. reorganizacji. Wyjętymi będą od tej reorganizacji: okręg dawnego dystryktu

[59]) Str. 118.

nadnoteciowego z wyjątkiem części powiatu inowrocławskiego: dalej powiaty: międzychodzki, międzyrzecki, babimostski, wschowski, szamotulski, bukowski, zachodnia część powiatów obornickiego i poznańskiego wraz z miastem Poznaniem i fortecą, południowa część powiatu krobskiego i krotoszyńskiego, nareszcie miasto Kępno. Bliższe oznaczenie linii granicznej okaże się w samym wykonaniu. Reszta W. Ks. Poznańskiego dostanie osobną konstytucję. Szkoły wyższe i niższe, sądownictwo i administracja będą narodowe. Urzędy wszelkiej kategorii będą zajmować krajowcy. Kontyngens do wojska z tych części kraju przypadający będzie się składał z samych rodaków. Język polski będzie językiem urzędowym, niemieckiemu jednakże zaręczają się prawa, jakie dotąd polskiemu służyły. Rozkaz z dnia 22 lutego 1833 r., na mocy którego zawieszone zostały stanowe wybory landratów w W. Ks. Poznańskim, znosi się niniejszym, a wybór landratów nastąpi. Herb W. Księstwa tej części kraju pozostawiony. Kolory W. Księstwa wspólnie z pruskimi używane będą".

Tymczasem w Księstwie już się rozpoczęła walka zbrojna, już krew płynęła. W Gostyniu 19 kwietnia, w Koźminie — 21, w Odolanowie — 22 zaszły krwawe utarczki. Należało się więc zdecydować: czy przyjąć zbrojną walkę z Prusakami, czy też ustąpić wobec ich przewagi niewątpliwej? Komitet Narodowy stracił już był wszelki wpływ i znaczenie; istniał jeszcze, ale skutkiem rozdwojenia zdań, jakie panowały w jego łonie, stał się niezdolny do czynnego wystąpienia. Klub poznański, który widział zupełną bierność komitetu w tak groźnej chwili, jaką przeżywało księstwo, wysłał 25 kwietnia deputację, żądając jakiejś stanowczej decyzji. Komitet, w poczuciu swej bezsilności, wezwał delegację klubową do wspólnej narady i do powzięcia wspólnego postanowienia. Stanęło więc pytanie: czy się bić z Prusakami, czy też na ich pierwsze żądanie broń złożyć? Członkowie delegacji klubu poznańskiego, Griesinger, Słupecki, Motty, byli za złożeniem broni. Motty wykazywał, „że siła Prusaków zbyt przeważna, że do Królestwa się rzucać już za późno, bo Moskali u granicy i wszędzie pełno, że broń palna tylko drobna, niedonośna i tej niesłychanie mało, że kraj płaski, bez kryjówek i do wojny partyzanckiej nieusposobiony, niechętnymi Niemcami i Żydami przepełniony, że sprawa Księstwa Poznańskiego i Polski połączone ze sprawą Europy, i nie godzi się tak krwi marnotrawić, przy której oszczędzeniu to samo się osiągnie, co

i przy rozlewie" [90]). Nikt nie zaprzeczał słuszności wywodów Mottego, ale pomimo to Stefański, Słomczewski, Essman, Wolniewicz uznawali, że bój stał się konieczny, „bo wojsko i cały lud za nim, bo lepiej z godnością umrzeć, jak się upokarzać w imieniu narodu". Moraczewski poparł to bardzo ważnym argumentem, iż istotnie pozostaje tylko wybór pomiędzy bojem a rzezią podobną do galicyjskiej. „Wiemy — powiadał — jakiego kłopotu i niebezpieczeństwa doznali ci, co po konwencji jarosławieckiej zmniejszali obozy, a cóż by stało się teraz z tymi, którzy by je całkiem teraz znieść chcieli". „Walka w polu — mówił dalej — nie poniży godności narodu, ale ją podniesie. Nawet najniepomyślniejsza wpłynie, choć nie zaraz, na niepodległość kraju. Rzeź w Wielkopolsce po rzezi galicyjskiej byłaby dowodem, że naród nie ma już siły żywotnej i oczywiście na wygaśnięcie skazany, skoro sam się już wytępia. Może byłaby zagładą Polski. Składanie zatem broni jest myślą najnieszczęśliwszą, jaka do głowy Polaka zakraść się może". Przy głosowaniu okazało się siedem głosów za bojem, a siedem za złożeniem broni. Przewodniczący Jarochowski głosem swoim dał przewagę ostatnim. Za bojem oświadczyli się: Andrzejewski, Essman, Moraczewski Palacz Jan, Słomczewski, Stefański, Wolniewicz. Libelt, który wracając z Berlina, przybył na posiedzenie już po zapadłej uchwale, przemawiał także w gorących słowach za bojem.

Rozdwojenie to głosów było bardzo niekorzystne dla przyszłej walki zbrojnej. Przedstawiało ono takież rozdwojenie w całym kraju. Szlachta folwarczna przeważnie była przeciwna bojowi. Duchowieństwo także oświadczało się przeciwko niemu. Cała delegacja klubu poznańskiego, reprezentująca w pewnej mierze zamożniejsze mieszczaństwo, głosowała za składaniem broni. Ale za to „gorąca gotowość" — jak się wyraża Mierosławski — wrzała pomiędzy drobnomieszczaństwem i chłopami.

Pomimo tego że Poznańskie — jak powiadał Motty — przedstawiało do wojny partyzanckiej nieusposobiony kraj, to jednak tylko ona, przy braku dobrze wprawnego wojska regularnego, przy braku wszelkiej artylerii, a przy gorącej gotowości ludu wiejskiego do boju, mogła stać się groźna dla państwa pruskiego i przedłużyć walkę zbrojną, co było także ważnym warunkiem, wobec tego, że zarzewie rewolucyjne tlało jeszcze w Europie, i że sprawa szlezwicko-hol-

[90]) Str. 87 i 88. Moraczewski.

sztyńska wywołała następnie groźne komplikacje dla Prus, stawiając je ponownie we wrogim stosunku do Rosji, a nawet i Anglii. Lecz Mierosławski — jak wiemy — był stanowczym przeciwnikiem partyzantki, „strategii neo-herostratycznej", której macią i mistrzynią — jak powiadał — była partyzancko-szlachecka strategia. Niczym się więc nie przyczynił, ażeby nadać jej większą moc i wprawę wojskową. A jednak jakkolwiek szydzi z partyzantów poznańskich w tym dziełku, w którym sam usiłuje bronić się przed uczynionymi mu zarzutami, dostarczyli oni nowy dowód, że w owych warunkach najodpowiedniejsza była wojna partyzancka. Wystąpili oni dopiero wówczas, kiedy wszystko już zapowiadało pobicie i rozproszenie obozów; było ich mało; niektórzy, jak Krotowski np., wcale nie byli obeznani ze sztuką wojenną, a jednak napędzili wielkiego strachu Prusakom. Istotnie pomiędzy dowódcami wojny partyzanckiej było tylko dwóch wojskowych: znany spiskowiec i żołnierz, major Mikołaj Dobrzycki, który pierwszego zaraz dnia, 5 maja, przy napadzie na Oborniki został śmiertelnie ugodzony kulą, i przybyły z Francji dzielny Litwin Ancypa. Mierosławski nie powinien był szydzić i z tego powodu, że właśnie klęska, którą on poniósł, wytrąciła broń z ręki partyzantom poznańskim, albowiem po rozproszeniu obozów powstało wśród klasy przewodniczącej, nie mówię o szlachcie folwarcznej i duchowieństwie, ale o inteligencji rewolucyjnej, niemal powszechne wołanie, że dość już wojny, że honor narodu został uratowany, a dalsze przelewanie krwi byłoby tylko marnotrawieniem onej.

Wypowiedzenie wojny nastąpiło ze strony Prusaków. Generał Colomb 23 kwietnia ogłosił ugodę jarosławiecką za nieistniejącą i wezwał obozy do składania broni. Na to delegowani od wojska polskiego, zgromadzeni 28 kwietnia w Miłosławiu, ogłosili, że walczyć będą o odbudowanie Polski demokratyczno-republikańskiej i wybrali na wodza naczelnego Mierosławskiego. Surowo krytykowano czynność jego wojenną. Mówiono i pisano, że bohaterskie zagrzebanie się Floriana Dąbrowskiego pod zwaliskami Książa nie było koniecznym dla powodzenia sprawy powstania; że pod Miłosławiem odniosło zwycięstwo samo wojsko bez przyczynienia się wodza do tego; ale „bitwę pod Wrześnią Mierosławski od początku do końca po mistrzowsku prowadził", powiada Moraczewski [61]). Pruscy dowódcy — powiada Hans Schmidt w swojej historii,

[61]) Str. 108

opierając się na dokumentach pruskiego archiwum wojskowego — „mówią prawie jednogłośnie z wielkim uznaniem o zdolnościach militarnych Mierosławskiego" [62]). Generał Wedell ostro się wyraża, że tylko zawiść albo głupota może Mierosławskiemu odmawiać wielkiego talentu wojskowego.

Prawdziwymi bohaterami powstania poznańskiego byli chłopi. Niezawodnie nie byli to idealni rycerze. Porwani popłochem, uciekali, ale ochłonąwszy ze strachu, wracali i parli z taką zawziętością, że zmuszali Prusaków, pomimo ogromnej przewagi broni palnej, do uciekania. Tak było w bitwie pod Miłosławiem. I należy zauważyć, że w późniejszej bitwie pod Wrześnią (2 maja) ci sami chłopi stali wryci jak dęby pomimo silnego prażenia ogniem. Oborski ze swoimi kosynierami dokonywał cudów. Był on surowy jako dowódca, ale chłopi ogromnie go kochali, bo był sprawiedliwy, troskliwy o żołnierza i umiał do nich przemawiać. Przytoczę tu wielce ciekawy ustęp z opowiadania Mierosławskiego. Kiedy patrol konny przyniósł do Wrześni wiadomość, że Prusacy idą, Oborski śpiesznie zaczął szykować w czworoboki swoje bataliony. „Batalion miłosławski dostatecznie wymusztrowany, przybrał ten szyk bez zawady; ale dla dwóch drugich, była to ewolucja zbyt uczona, z nieprzyjacielem już na karku. W takim kłopocie, każdy inny, nie Oborski, straciłby był głowę; ale on nie wiele myśląc, komenderuje najprzód: „do gadania, formuj koło!" A był to szyk kilka razy na dzień powtarzany przez całe chłopstwo poznańskie czy około trybunów, czy około kotłów z kaszą w okresie pamiętnych ludowi m a n i f e s t a c j i. Po czym, oba wieńce wywrócił na zewnątrz komendą „lewo w tył, zwrot!" a po trzeciej komendzie: „brzuchy w tył, równaj się!" czterej oficerowie narożni ugnietli mu w mgnieniu oka dwa szczelne kwadraty, samym sobie się dziwujące" [63]).

Dzienniki niemieckie, a za nimi wszystkie prawie inne w Europie, z wyjątkiem może samych francuskich, przedstawiały przez czas pewny chłopów poznańskich jako barbarzyńców, ludojadów niemal, którzy dopuszczali się najstraszliwszych okropności i okrucieństw. Jak już powiedziałem — nie byli to sielankowi wojacy. Kiedy przyszli głodni do jakiego miasteczka a nie zastali przygotowanej żywności, to zabierali gdzie się tylko trafiło wszystko, co się dało zjeść: nie obe-

[62]) Str. 222.
[63]) Str. 313.

szło się bez rabunku kramów żydowskich i szturchańców hojnie sypanych samym Żydom. Po drodze w czasie wypoczynku chętnie zaglądali do karczem, a upiwszy się nieraz zbroili to, czego by nie zrobili po trzeźwemu. Niemcom i Żydom, którzy dokuczyli im byli mocno, skoro wpadli w ich ręce, dobrze wygarbowali skórę. Największego hałasu narobiła sprawa bukowska z dnia 4 maja. Times, od pewnego czasu bardzo nieprzyjazny dla Polaków, opisał ją ze wszystkimi szczegółami. Istotnie w tym dniu popełniono w Buku okrutne morderstwa. Wina tych swawolnych czynów nie spada jednak na kosynierów, ale na „hołotę" — jak się wyraża Mierosławski — która zbiegła się z okolic. Bądź co bądź nadużycia chłopskie były niczym wobec gwałtów, popełnianych przez Żydów i Niemców pod osłoną bagnetów pruskich. I pomimo wrzasków żydowskich i niemieckich, prawda ostatecznie wyszła na jaw, i nawet Times musiał przyznać, że Prusacy wcale nie byli lepsi od Polaków. Lord Beaumont szlachetnie się przyznał do swego błędu w tym względzie. „Gdym w innym miejscu mówił o Polakach w Księstwie — powiada on 23 czerwca w izbie lordów — mniemałem, że oni dodali zbrodnię do pomyłki w polityce. Lecz później otrzymałem tyle dowodów, równie od Polaków jak i Niemców, tyle osobistych zeznań od osób, które tam były na miejscu, że musiałem zmienić zdanie i, polegając na wiadomościach otrzymanych z tak wielu a różnych źródeł, nie waham się objawić głębokie przekonanie, że nieszczęsne wypadki, które zaszły po starganiu umowy z generałem Willisenem, nie usprawiedliwiają sądu i surowych wyrażeń, jakich używano na potępienie Polaków, co i mnie w błąd wprowadziło i zniewoliło do wydania również niesłusznego wyroku". I Times, który przedtem pomijał milczeniem wszystkie życzliwe dla Polaków przemówienia, teraz powtórzył w całości tę mowę [64]).

Bitwy pod Miłosławiem i Wrześnią czyli raczej Sokołowem uczyniły generałów pruskich mniej pochopnymi do boju. Ściągając wojska, żelaznym półkolem zamykali powstańców polskich. Mierosławski znalazł się w matni. Przyparto go do granicy w pobliżu Witkowa, Mielżyna, Powidza. Z jednej

[64]) Dla objaśnienia opinii angielskiej w sprawach poznańskich przyczyniły się wiele: wydana osobno mowa Stuarta z licznymi dokumentami pt. Speech of lord Dudley Stuart in the House of Commons, on the 16 May 1848, with official and other documents relating to the insurrection in Posen and the bombardement of Cracow, oraz treściwa broszura: A narrative of the recent occurens in Posen.

strony zamykał go łańcuch pruski, mający około 15 tysięcy wojska: z drugiej strony granicy stał generał rosyjski Read z niemniejszą liczbą wojska. Oficerowie Poznańczycy uważali, że należało zakończyć wojnę, zwłaszcza, że przybyły na miejsce Willisena generał Pfuel przyrzekał zachować kadry wojska, zmniejszone do liczby 2.000 żołnierzy. Oficerowie z demokracji emigracyjnej byli przeciwni układom. Mierosławski nie oświadczał się stanowczo ani za jedną, ani za drugą stroną, sam nie chciał prowadzić układów, ale zezwolił Brzeżańskiemu ułożyć się z generałem Wedllem. Układ podpisano 9 maja w Bardzie. Polacy mieli złożyć broń i poddać się królowi pruskiemu, a zapewniano, że nastąpi przebaczenie ze strony królewskiej. Kiedy chłopom powiedziano, że wojna się kończy, z oburzeniem wołali oni, że „panowie opuścili Mierosławskiego, zrobili zdradę i żołnierza przy żołnierzu po talarze sprzedali" i nie chcieli oddać broni, ale „poszły plutony jazdy, piechoty i z małymi działkami w lasy, aby się przedrzeć do Wilczyńskiego i Krotowskiego, o których sądzono, że jeszcze wojują w okolicach Rogalina"[85]).

W Czarnym Piątkowie, gdzie 10 maja powstańcy mieli broń złożyć, pruscy komisarze znaleźli tylko trzydziestu kilku szeregowców. Generał Pfuel uważał to za złamanie układu w Bardzie i kazał całej ludności polskiej wydać wszelką broń, jaką posiadała. Arcybiskup Przyłuski doskonale określił rolę tego generała w odpowiedzi swojej z dnia 27 maja do ministra wyznań, hr. Schwerina. „Wtedy — pisze arcybiskup — przybył generał Pfuel jako nowy zwiastun pokoju i organizator prowincji. Pierwszym jego czynem było rozszerzenie stanu oblężenia miasta na całą prowincję. Drugim był całkiem nowy wynalazek, naznaczać Polaków na uchu i ręku kamieniem piekielnym. Trzecim ów podział lwa, po raz ósmy teraz na ziemi polskiej uskuteczniony. Czwartym odezwa do włościan, w której tutaj poduszczanie do galicyjskiej zemsty znajduję. Tymczasem trwały i trwają jeszcze w całej prowincji rozliczne okropności z tym dodatkiem, że pod opieką tego samego pacyfikatora chłopi i szlachta biorą baty, a mieszkańcom naszego kraju odświeżają się w pamięci hord tatarskich napady". Generał Pfuel od samego przyjazdu do Księstwa otoczył się Niemcami poznańskimi i robił to, co mu dyktowali Żydzi i Niemcy, którzy wraz z generałami pruskimi wywierali despotyczny terror nad ludnością polską. W Poznaniu komi-

[85]) Str. 117 Moraczewski.

tet niemiecki stał się prawie władzą rządową: bez poświadczenia tego komitetu, nie wydawano nikomu paszportów. Miał on przy tym na swoje rozkazy gwardię narodową, złożoną z samych Żydów i Niemców. Dla utrzymywania w strachu ludności polskiej, poformowały się po miastach i miasteczkach żydowsko-niemieckie oddziały ochotnicze, tak zwane frejkory, które wspólnie z żołdactwem pruskim dopuszczały się gwałtów i rabunku.

Wytykanie linii demarkacyjnej pomiędzy niemiecką i polską częścią Księstwa ulegało ciągłej zmianie, coraz bardziej powiększając pierwszą i uszczuplając drugą. Skoro Niemcy podnieśli gdziekolwiek krzyk, że zostali skrzywdzeni, i że chcą, ażeby ich miasto lub okolica należała do Związku Niemieckiego, Pfuel robił poprawkę w linii demarkacyjnej, która też przedstawiała dziwne zwroty i zawroty. Tę uszczuploną i odartą z ludniejszych i żyźniejszych okolic część polską miano podobno odstąpić Rosji, której rząd austriacki ze swojej strony także podobno zamierzał oddać byłą Rzeczpospolitą Krakowską, a nad tak rozszerzonym Królestwem Polskim miał objąć rządy książe leuchtenberski, jako wicekról polski. Rosja za to miała dać czynną pomoc do poskromienia ruchów rewolucyjnych, gdyby te zagroziły były istnieniu państw: pruskiego i austriackiego [66]).

Groźbę tę przedstawiało silnie podniecone przez rewolucję poczucie narodowości. Było to dalszym następstwem rozwoju myśli demokratycznej. Narody zapragnęły własnej udzielności i swoje interesy wyodrębniły od państwowych, a nawet im przeciwstawiły. Ani pruskiej, ani austriackiej narodowości nie było, i w dniach rewolucyjnych w marcu w Berlinie i w Wiedniu nie pruskie i nie austriackie powiewały chorągwie, ale niemieckie, a obok nich w Berlinie polskie, a w Wiedniu — węgierskie, polskie i czeskie. Górujące ponad wszystkie inne pragnienia wśród ludności niemieckiej było pragnienie — jak mówiono — jedności Niemiec, wytworzenie ściślejszego związku ludów niemieckich. Król pruski, który zawsze był objawiał swe dążenia wszechniemieckie, na drugi dzień po walkach barykadowych w Berlinie, sam się odważył na krok rewolucyjny i, otoczony książętami, ministrami, ge-

---

[66]) O tych układach znajdujemy wzmiankę w pismach polskich z końca 1848 r., a Moraczewski powiada, że przy rozbieraniu akt ministerialnych przez sejm berliński, znaleziono list Pfuela, okazujący że w samym układaniu demarkacji miano na myśli Rosję (str. 125).

nerałami w przepaskach barw niemieckich, poprzedzany chorągwią niemiecką, objeżdżał stolicę i, wśród okrzyków entuzjastycznych ludu, ogłaszał, że staje na czele zjednoczonych Niemiec. W tymże dniu 21 marca pojawiła się odezwa „do mojego ludu i narodu niemieckiego", w której mówił, mając na myśli — jak się zdawało wówczas — nieuniknioną wojnę z Rosją, że „zbawienie wyniknąć może tylko z ścisłego połączenia książąt i ludów przewodnictwem: to przewodnictwo obejmuję dzisiaj na dni niebezpieczeństwa... Prusy nikną odtąd w Niemczech".

Rząd rosyjski jednak sam był w strachu i nie okazywał chęci zaczepnego działania. Trwoga więc najazdu rosyjskiego rozpraszać się poczęła. Odezwa zaś króla pruskiego nie wywołała powszechnego zapału. W południowo-zachodnich Niemczech, które przodowały w ruchu rewolucyjnym, nie chciano jednolitej monarchii niemieckiej, ale myślano o wolnym związku ludów niemieckich w jednym ogólnym zgromadzeniu narodowym. Tam było nawet dosyć silne stronnictwo republikańskie, które pragnęło utworzenia federacyjnej rzeczypospolitej niemieckiej. Obawiano się, że militarne mocarstwo pruskie, objąwszy przewodnictwo nad ludami niemieckimi, nie utonie — jak mówiła odezwa — ale zapanuje w Niemczech. Odezwa mówiła o ścisłym połączeniu książąt i ludów, tj. wzywała do ścisłego połączenia dotychczasowych interesów państwowych z narodowymi, a tymczasem rewolucja je właśnie rozłączała i stawiała w przeciwieństwie do siebie, co spowodowało króla pruskiego, że do deputowanych zgromadzenia narodowego powiedział: „Przekonany jestem, że panowie nie zapomnicie, że w Niemczech są jeszcze książęta, i że ja do nich należę". Jeżeli w południowo-zachodnich Niemczech przyjęto odezwę z nieufnością, to w niemieckich prowincjach austriackich wywołała ona oburzenie. „Naród niemiecki — pisała Gazeta Wiedeńska — zna waszą królewską Mość i jej nie ufa. Wasza Król. Mość zatykasz teraz skrwawioną ręką znamiona niemieckie, które od lat tylu były prześladowane. Naród niemiecki cofa się ze wstrętem przed tym królewskim entuzjazmem". Dlaczego król pruski ma obejmować przewodnictwo?! Wszak „dom habsburski ma z sobą historię minionych stuleci i miłość ludów, gdyby chciał pierwszeństwo dawne zatrzymać". „Ale cesarz austriacki uznaje, że tylko za uchwałą przedstawicieli ludu niemieckiego wybór paść może, a obór ten wolny być musi". Książęta niemieccy także nie życzyli sobie przewodnictwa pruskiego i woleliby wskrzesić dawne

feudalne cesarstwo z dynastią habsburską. Dnia 31 marca we Frankfurcie nad Menem, w dawnej sali cesarzów niemieckich nastąpiło otwarcie przygotowawczego parlamentu niemieckiego. Zgromadziło się przeszło 500 osób. Była to wyższa inteligencja, sam kwiat niejako niemieckiego narodu. Sam obór Mittermeiera na prezydenta, Dallmana, Itzsteina, Roberta Bluma i Jordana z Marburga na wiceprezydentów, świadczy o wolnomyślnym, niemal republikańskim usposobieniu zgromadzenia. Na jednym ze swoich czterodniowych posiedzeń uchwaliło ono, że „Zgromadzenie ogłasza podział Polski za haniebne bezprawie; uznaje świętą powinność ludu niemieckiego współdziałania przy odbudowie Polski i wzywa rządy, aby powracającym bez broni Polakom wolny przejazd i według potrzeby pomocy udzieliły". Do komitetu, który miał się zająć czynnościami przedwstępnymi parlamentu, wybrano 50 mężów znanych ze swych przekonań postępowych. Prezydentem został Soiron, zastępcami wybrano Roberta Bluma i Abegga. Komitet ten 26 kwietnia ponowił uchwałę parlamentu przygotowawczego w sprawie polskiej, a 4 maja domagał się od Sejmu Rzeszy Niemieckiej, by wracającym Polakom zapewniono wolny bez żadnych ograniczeń przejazd i wyznaczono wsparcie podczas podróży. Parlament przygotowawczy, ogłaszający zasadę wszechwładztwa ludu, był w oczach króla pruskiego, jego generałów, szlachty pomorskiej i w ogóle wszystkich junkrów rewolucją demokratyczną, która groziła zburzeniem tronów i ołtarzy, i przeciwko której należało się zabezpieczyć. Szala sprawy polskiej, która była bardzo wysoko się podniosła, kiedy korona cesarza niemieckiego zalśniła swym blaskiem tuż przed oczami króla pruskiego, później, z oddaleniem się tej korony, z ostyganiem patriotyzmu niemieckiego a wzmaganiem się pruskiego, coraz niżej opadała. Wówczas to rozpoczęły się zdradzieckie konszachty dworu berlińskiego z carem moskiewskim. Mylił się więc Beaumont, sądząc, że to skutkiem błędu politycznego Polaków nie powstał „zawiązek nowego w Europie królestwa" — jak się on wyraził w swojej mowie w Izbie Lordów. Polacy — co prawda — popełnili wielki błąd polityczny, ale to był błąd zupełnie odmiennego rodzaju: zanadto zaufali w pomoc pruską i nie śpieszyli korzystać z pierwszego impetu rewolucyjnego, wnosząc zbrojne powstanie i oswobodzenie chłopów w granice Królestwa Kongresowego.

Wiedeńska rewolucja poprzedziła berlińską. Młodzież uniwersytecka, wśród której była dość znaczna liczba Pola-

ków, Czechów i innych Słowian, była jej główną — można powiedzieć — a w każdym razie ideową jej sprężyną. Lud uliczny upomniał się o swe prawa wolnościowe 13 marca, a rząd, widząc z przestrachem, że wojsko sprowadzone do rozpędzenia tłumów brata się z nimi, 15 marca ogłosił zniesienie cenzury, ustanowienie gwardii narodowej i zwołanie Stanów celem ułożenia konstytucji. „Polska młodzież — pisze Ziemiałkowski w swoim dzienniczku — i tu podjęła najwięcej rewolucję, ona się najwięcej do wypadków przyczyniła, ona zagrzewa do dalszych czynów — Rudyński i Howart przewodniczą poniekąd młodzieży polskiej, Burian Wiedeńczykom"[67]).

Wiadomość o oburzeniu się ludu wiedeńskiego doszła do Krakowa, który jakkolwiek włączony do monarchii austriackiej, nie był jeszcze wówczas ściśle połączony z Galicją, w dniu 15 marca, lecz przyjęto ją z niedowierzeniem. Dopiero kiedy z rana 17 marca nadeszła wiadomość o ustępstwach, jakie poczynił rząd wiedeński ludowi, w Krakowie zapanowała radość i lud, przypiąwszy kokardy narodowe, z pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła", zgromadził się tłumnie przed więzieniem przy kościele św. Michała, przed klasztorami bernardynów i dominikanów, i domagał sę uwolnienia więźniów z 1846 r. Hr. Deym, który sprawował wówczas naczelny zarząd w byłej republice krakowskiej, wymawiał się, że nie posiada tak rozległej władzy i że w tej sprawie odwoła się do Wiednia, ale wobec groźby, że sam lud otworzy bramy więzienne, wezwał na naradę feldmarszałka Castiglione i prezesa komisji śledczej Sontaga i po długich układach zgodził się wreszcie na warunkowe uwolnienie więźniów. „Gdy się pojawili z bladymi licami, z długimi cierpieniem zesiwiałymi włosami, chwytano ich w objęcia, płakano, ściskano, całowano. Wznoszono dziękczynne wszystkim okrzyki, i radosne śpiewy po ulicach trwały aż do późnej nocy"[68]). Na trzeci dzień po tych wypadkach, 20 marca, została wydana w Wiedniu amnestia cesarska dla wszystkich obwinionych w sprawach politycznych, zarówno galicyjskich, jak i krakowskich.

Na drugi dzień po uwolnieniu więźniów zawiązał się komitet narodowy, mający kierować sprawą polityczną. „Na

---

[67]) Pamiętniki Floriana Ziemiałkowskiego. Kraków, 1904. Str. 44. Część II.

[68]) Szczegółowy opis podaje Józef Gollenhofer w dziełku: Rewolucja Krakowska 1848 r. Kraków. 1908.

jego czele stanął Piotr Moszyński; jaki był dalszy skład komitetu nie wiadomo" [69]). Ale komitet ten nie zdołał stanąć na wysokości wypadków. Nie pomyślał on o zajęciu samodzielnego, ogólno-polskiego stanowiska, nawiązującego rozpoczynający się ruch z wypadkami rewolucyjnymi 1846 r., ale wyodrębniwszy sprawę kraiku krakowskiego, uzależniał ją od Wiednia. W petycji, „napisanej z godnością" — jak powiada korespondent Demokraty Polskiego — domagał się komitet wolności, ustanowienia straży narodowej, zniesienia robocizn i uwłaszczenia rolników. Baron Krieg, syn lwowskiego Kriega, człowiek układny i przebiegły, objąwszy po wyjeździe hr. Deyma starostwo krakowskie, przyjmując tę petycję dla odesłania jej do Wiednia, skłonił komitet, w uznaniu, że spełnił już swoją czynność, do rozwiązania się. Na usprawiedliwienie komitetu można tylko to powiedzieć, że Kraków po rewolucji 1846 roku był ogołocony niemal z inteligencji rewolucyjnej, której część pewna udała się na emigrację, a znaczna część znajdowała się jeszcze w więzieniach austriackich, a nadto komitet nie mógł jeszcze wiedzieć ani o wypadkach zaszłych w Poznaniu, ani o tym, co się działo we Lwowie, ponieważ były to wypadki późniejsze, i wiadomość o nich nie prędko nadeszła, gdyż istniała wówczas jedna tylko jeszcze kolej żelazna, otwarta w 1847 r. i prowadząca do Mysłowic.

Rozporządzenia, znoszące cenzurę i pozwalające formować gwardię narodową, ogłoszone dla całego państwa austriackiego, zostały także i w Krakowie obwieszczone. Korzystano z tego, i powstały dwa dzienniki: Jutrzenka, pod redakcją Aleksandra Szukiewicza, ciesząca się, że „nie stoi nad karkiem ów obrzydły, ukośnooki upiór, którego cenzorem nazywaliśmy", a nieco później Dziennik Narodowy, założony przez Hilarego Meciszewskiego, a popierany przez Adama Potockiego. Sprawa formowania straży narodowej napotykała gwałtowny opór ze strony feldmarszałka Castiglione. Lud się burzył, lecz nie było żadnego przewodnictwa. Dopiero przybycie deputacji lwowskiej zmieniło stan rzeczy.

„Może w całej Europie, nie wyjąwszy krajów rosyjskiemu lub tureckiemu berłu podległych, nie było na początku bieżącego roku (1848) tyle nieszczęśliwej pod względem administracyjnym prowincji, jak Galicja" [70]). Można by ówczesny w niej stan porównać — oczywista w pewnej tylko mierze —

[69]) Str. 34. Gollenhofer.
[70]) Str. 17. Przegląd Poznański. T. VII. 1848. Galicja w roku 1848

do tego stanu, w jakim znalazła się Litwa po powstaniu 1863 r. Biurokracja z całą samowolą panowała w tym nieszczęśliwym kraju nad wolnością i sumieniem wszystkich obywateli. Pogardliwie pomiatała ona polskimi uczuciami, prześladowała język polski, wciąż wietrzyła spiski i szukała spiskowców, przy czym odbywała najazdy na dwory szlacheckie i robiła rewizje nawet po kościołach. Szczególnemu prześladowaniu ulegała szlachta folwarczna mniej zamożna, która nie miała nikogo, co by się mógł upomnieć w Wiedniu o jej krzywdę. Pomiędzy dworami i chłopami panowała wzajemna nieufność i nienawiść. Nazwa: Polak znaczyła u chłopów to samo, co buntownik, a siebie nazywali oni cesarskimi ludźmi. Naraz w końcu lutego rozeszła się wiadomość, że we Francji odbyła się rewolucja, że niemiecki lud zaczął się burzyć. Wojsko otrzymało rozkaz pochodu do Włoch. Zaniepokojona biurokracja zaczęła straszyć chłopów buntem polskim. Życzliwsi włościanie ostrzegali dwory, mówiąc: „Miejcie się panowie na baczności, bo znowu coś bardzo złego się święci, tak będzie jak temu dwa roki". W połowie marca przestała poczta przychodzić z Wiednia, i głucha rozchodziła się wieść, że tam wybuchła rewolucja. Nareszcie ukazały się upragnione z wszech stron pocztowe wozy od Wiednia, a na nich napisy wielkimi głoskami: „Bruderschaft, Konstitution"[71]. Zgromadzonemu koło wozów tłumowi opowiadali konduktorowie, że cesarz wypędził Metternicha i ogłosił wszystkim wolność. Powiew rewolucyjny przeobraził pozornie biurokrację. Wraz z mieszkańcami kraju przypinała ona białe kokardy, udawała życzliwość dla sprawy polskiej, stała się ugrzeczniona, niemal nadskakująca. Ci z biurokracji, co byli polskiego pochodzenia, przypomnieli sobie, że byli Polakami; Czesi mówili o wzajemności słowiańskiej, o swojem braterstwie z Polakami. Trwało to jednak niedługo.

Pierwszy Tarnów upomniał się o prawa narodowe. Książe Władysław Sanguszko, który pierwszy darował pańszczyznę włościanom w swych dobrach, wszedłszy w porozumienie ze szlachtą folwarczną okoliczną i adwokatami w mieście, utworzył komitet narodowy, który miał się stać pośrednikiem pomiędzy narodem polskim w Galicji i rządem konstytucyjnym w Wiedniu. Kreishauptman Tschetsch nakazał rozwiązanie komitetu, a kiedy komendant wojskowy odmówił mu pomocy zbrojnej, zmiękł, zgodził się na istnienie komitetu i na żąda-

[71]) Str 22. L. c.

nie onego uwolnił więźniów politycznych, którzy się znajdowali jeszcze w Tarnowie. Jako organ komitetu tarnowskiego zaczęła wychodzić 27 marca Z g o d a, pismo polityczne w arkuszowym formacie. Następnie komitet tarnowski uzależnił się od ruchu lwowskiego, i z komitetu utworzyła się Rada Narodowa tarnowska, jedna z najbardziej czynnych w pracach narodowo-obywatelskich w tym kraju.

Skoro przybyła 18 marca do Lwowa wiadomość o rewolucji w Wiedniu, poruszyło się całe miasto. Jan Dobrzański, młody literat, pozostający w przyjaznych stosunkach z Józefem Dzierzkowskim, podał myśl napisania adresu do cesarza i gorliwie zajął się sam uskutecznieniem tego. W adresie tym, napisanym przez Ziemiałkowskiego i Smolkę, po ogólnym lojalnym zwrocie do Najjaśniejszego Pana, przedstawiono uciążliwy stan rzeczy w Galicji i wymieniano główne życzenia ludności. „Polityczne procesy, niesłuszne i nienaturalne zapory, stawiane rozwinięciu i używaniu języka narodowego, narodowym obyczajom i swobodnemu objawieniu myśli, na niczym nieugruntowane i niczym nie dające się uniewinnić prześladowania, na które krajowcy narażeni są ze strony urzędników, nienawiścią ku nam przejętych, wszystko to wywołało wzburzenie umysłów, którego jak najprędsze usunięcie stało się nieodzowną koniecznością". Wspomniawszy niedostateczną reprezentację mieszkańców na sejmie, wadliwą procedurę sądową, brak samorządu w miastach, mówi ten adres dalej: „Zupełne zaniedbanie szkół dla ludu i wypływająca stąd ciemnota ludu, nieszczęsne zdarzenia z roku 1846 możliwymi zrobiły. Stany galicyjskie od lat już wielu proszą, jednakowo bez skutku, o uregulowanie stosunków, a nawet o zniesienie wszelkich poddańczych powinności; po zupełnym, gwałtownym w lutym 1846 r. rozerwaniu patriarchalnego węzła, który dotąd łączył właścicieli dóbr i poddanych, okazuje się zupełne zniesienie wszelkich poddańczych powinności i poddańczego stosunku, jakoteż uregulowania posiadłości, koniecznością niezbędną". Główne życzenia wyrażono w następujących punktach:

1) Gwarantowanie polskiej narodowości, a więc zniesienie wszelkich jej swobodnemu rozwojowi na zawadzie stojących ograniczeń, zaprowadzenie polskiego języka w szkołach, w sądach i w urzędach politycznych.

2) Oddzielna administracja prowincjonalna.

3) Powszechna polityczna amnestia.

4) Rewizja konstytucji stanowej i reprezentacja wszystkich klas mieszkańców na sejmie, który jak najrychlej zwołany być ma.

5) Zniesienie cenzury.

6) Powszechne jak najśpieszniesze uzbrojenie miast w celu utrzymania spokoju i porządku, bezpieczeństwa osób i własności.

7) Udzielenie ustawy municypalnej, opierającej się na jak najobszerniejszej podstawie.

8) Powszechne zaprowadzenie szkół dla ludu.

9) Publiczne i ustne sądownictwo z sądami przysięgłych.

10) Zupełne zniesienie pańszczyzny i wszystkich poddańczych powinności, z czego to galicyjscy właściciele dóbr swoich dotychczasowym poddanym dar uczynić chcą; również zupełnie zniesienie poddańczego stosunku i służebnictw pospólnych, istniejących dotąd między właścicielem a poddanymi, jednoczesne uregulowanie posiadłości.

11) Całkowita równość obywatelska i polityczna przed prawem wszystkich klas i wyznań mieszkańców.

12) Obsadzenie urzędów krajowcami tu urodzonymi w Galicji, a wykluczenie niekrajowców.

13) Wojsko krajowe ma w kraju stać, narodową mieć instytucję i oficerów krajowców.

Adres ten przedstawiono pewnej liczbie obywateli, zanim otrzymał ostateczną redakcję. Wówczas to prawdopodobnie — jak pisze Ziemiałkowski — szlachta wytargowała sobie słówko c h c ą, mówiąc o darowaniu pańszczyzny, a później kryła się za to słówko, powtarzając że chce czekać na sejm" [72]).

Podpisywanie adresu odbywało się w mieszkaniu krawca Tomasza Kulczyckiego, protektora literatury ojczystej w ciężkich dla niej chwilach. Był on wydawcą „Dziennika mód paryskich", w którym od 1840 r. ogłaszali swoje utwory literaci galicyjscy. W jego mieszkaniu mieściła się redakcja tego dziennika, którego kierownictwo części literackiej spoczywało głównie w rękach Józefa Dzierzkowskiego i Jana Dobrzańskiego. Obaj oni byli przedstawicielami demokracji lwowskiej. Dzierzkowski, o lat dwadzieścia prawie starszy od Dobrzańskiego, był moralnym niejako kierownikiem ruchu ulicznego; Dobrzański zaś był znakomitym organizatorem i agitatorem. Wpływ Dzierzkowskiego był ogromny. Zbudowany potężnie,

[72]) Str. 79. Część II.

mając silny i dźwięczny głos, z wyrazem twarzy ujmującym umiał on zapalać i poruszać tłumy i szczerością uczucia i głębokością myśli, w obradach publicznych zjednywał sobie odpornych. Brakło mu tylko siły charakteru, ażeby się stał jednym z najwybitniejszych mężów rewolucyjnych. Dawał się łatwo opanowywać lenistwu, a zamiłowanie w życiu hulaszczym czyniło go niewybrednym na zdobywanie środków ku temu. Falkowski, który miał sposobność bliżej go poznać na Węgrzech i w Paryżu, powiada, że „był to człowiek, którego nie można było szanować, ale nie podobna było nie lubić". „Gotów złupić bez skrupułu przyjaciela, kiedy go bieda przyparła; był równie gotów zbawić go, nie cofając się przed żadną ofiarą, gdy go widział w nieszczęściu. Nie jestem pewny — mówi Falkowski — czyby nie sprzedał diabłu duszy, gdyby go mocno kusił, ale jestem przekonany, żeby mu nie sprzedał ojczyzny. Żył patriotyzmem, a pomimo jego całej demoralizacji, gorąco sercowe buchało z niego" [73]). „Śród podłości — niespodlony" — można by powiedzieć z Krasińskim. Kiedy w dalszym biegu wypadków 1848 r., wśród namiętnej walki demokracji ze stronnictwem szlacheckim, Meciszewski uczynił Dzierzkowskiemu zarzut sprzedajności, cały niemal ogół literatów lwowskich z oburzeniem zaprotestował przeciwko temu w artykule: „Głos sumienia w sprawie Józefa Dzierzkowskiego", ogłoszonym w Gazecie Narodowej.

Wesoła wrzawa rewolucyjna panowała we Lwowie. Sprzyjała temu piękna pogoda. Tłumy ludu wyczekujące roiły się po ulicach z pieśniami patriotyczno-rewolucyjnymi, a największe zbiegowisko było na placu Ferdynanda (dzisiejszym Mariackim), gdzie się znajdowała redakcja „Dziennika mód paryskich". Natarczywa i zuchwała jeszcze niedawno policja zachowywała się cicho i skromnie. Pod pretekstem pożaru, który miał wybuchnąć na Żółkiewskiem, 19 marca wojsko pozajmowało place miejskie. Kiedy konnica węgierska przybyła na plac Ferdynanda, powitano ją tysiącznymi okrzykami: „Eljen"; a ta, sformowawszy front, salutowała ludność jakby dając do zrozumienia, że nic jej złego się nie stanie. I piechota niemiecka okazywała przyjazne swoje uczucia dla ludu, a szczególnie manifestował swoją życzliwość słynny pułk Deustchmeister, złożony z samych wiedeńczyków, którzy w listopadzie nawet, kiedy już zapanowała reakcja, wyrzucali grenadierom, że ci strzelali do bezbronnych mieszkańców.

[73]) Str. 184. Wspomnienia z roku 1848 i 1849.

Zachowanie się to wojska z pewnością wpłynęło także na tę gotowość do ustępstw, jaką okazał Stadion, przyjmując tegoż dnia wieczorem deputację, przynoszącą mu podpisany adres do cesarza.

O godzinie 6 wieczorem deputacja udała się do gmachu gubernialnego i doręczyła podpisany adres Stadionowi. Wyszedł on na balkon w towarzystwie obywateli „i drżącym głosem oświadczył, że adres przedłoży cesarzowi i przyrzekł wypuścić więźniów politycznych, których było przeszło 200 we Lwowie, na drugi dzień" [74]). Lud jednak tym się nie zadowolił i wołał o gwardię narodową. Stadion znikł z balkonu i dopiero, na ciągle głośniejsze okrzyki, wyszedł ponownie, „lecz nie mógł wydobyć głosu z piersi". Za niego przemówił Piotr Romanowicz, że gubernator zezwala i akademikom jutro każe broń wydać [75]). Kiedy ogłoszono o tym ludowi zgromadzonemu, wzniosły się radosne okrzyki: „Niech żyje Polska", „niech żyją Niemcy", „niech żyje braterstwo ludów!"

Na drugi dzień, w poniedziałek 20 marca, od godziny 9 do 12 uwalniano więźniów. Była prześliczna pogoda. „Od bramy więzienia aż daleko w miasto formował lud szpaler, którym szli więźnie; z osobna każdemu „Niech żyje!" krzyczano, kwiaty pod nogi ciskano, ręce i nogi całowano, najzasłużeńszych na rękach do miasta niesiono" [76]).

Ośmielony potulnością legalną lwowian, Stadion wystąpił zaczepnie i wszedłszy do sali ratuszowej, dokąd się był przeniósł wybrany komitet do kierowania sprawą gwardii narodowej „blady jak ściana i stojąc koło drzwi, oświadczył drżącym głosem, iż komitetu, który istnieje sposobem niekonstytucyjnym, cierpieć nie może, wezwał więc komitet w imieniu konstytucji, by rozwiązał się". Nowomianowany burmistrz, po podaniu się do dymisji powszechnie znienawidzonego Festenburga, Agenor Gołuchowski, patriota austriacko-polski, całą duszą biurokrata, który następnie sformował w Galicji zamiast austriackiej polską biurokrację, dopomógł Stadionowi w jego zamachu na komitet. Kiedy, pomimo że sprowadzono wojsko, objawiła się w komitecie chęć oporu, przebiegły Gołuchowski przedstawił, że to byłoby zejście z drogi legal-

[74]) Ziemiałkowski. Str. 6. Część pierwsza.
[75]) L. c. Str. 7.
[76]) Głos ze Lwowa dnia 24 marca 1848. Seweryn Celarski doktór prawa. Jest to pisemko ulotne, arkusik mały druku.

nej, że nie należy doprowadzać do krwawego starcia się, i że nie ma powodu obawiać się, ażeby z Wiednia nie nadeszło pozwolenie na formowanie komitetu. Dzierzkowski przychylił się do tego przedstawienia i rozwiązał komitet. Czy w razie oporu ze strony komitetu, przyszłoby istotnie do krwawego starcia się? Sądząc z późniejszego przebiegu wypadków, można bardzo o tym powątpiewać. Stadion nie odważyłby się stawiać sprawy na ostrzu noża, wiedząc, jakie w tym czasie panowało usposobienie w wojsku. Tegoż bowiem samego dnia, 21 marca, na nabożeństwo żałobne, urządzone w kościele dominikańskim za poległych w rewolucji wiedeńczyków, przybyły dwie kompanie pułku Deutschmeister, i kiedy wychodzących z kościoła żołnierzy, zgromadzony na placu lud witał okrzykami: „niech żyją Niemcy! niech żyją wiedeńczycy!", ci jednogłośnie zawołali: „niech żyją Polacy!" Potulność legalna lwowian nie była przy tym powszechna. „Czeladź rzemieślnicza, lokaje, parobki zaczęli się skupiać, domagali się broni, chcieli utworzyć osobny oddział gwardii i coraz groźniejszą przybierali postawę" [77]). Ale młodzież akademicka wmieszała się pomiędzy nich, uspakajała ich i dokonała wreszcie tego, że wzburzone tłumy rozeszły się do domów.

„Bądź co bądź — pisano w końcu grudnia 1848 r. do Demokraty Polskiego — częścią z przekonania o niedojrzałości naszej, częścią z fatalnego musu wypadków, chwyciliśmy się legalno-konstytucyjnej drogi, owego potwornego płodu tegorocznej głupoty — owego dziwoląga, owego sfinksa, którego nikt podobno ani zrozumieć, ani odgadnąć, ani zdefiniować potrafi" [78]). Legalno-konstytucyjna ta droga była szczególnie z tego względu szkodliwa, że ruchowi narodowemu odbierała rzutność samodzielną i uzależniała ruch galicyjski prawie całkowicie od Wiednia. Nie zdoławszy samodzielnie wywalczyć istnienia komitetu narodowego, uchwalono, ażeby wyjednała mu w Wiedniu sankcję deputacja, która miała doręczyć cesarzowi adres z 19 marca, podpisany przez przeszło 12.000 obywateli.

Deputacja ta, złożona z ludzi różnego stanu i wyznań pod przewodnictwem księcia Jerzego Lubomirskiego, wyjechała ze Lwowa 26 marca i dobierając po drodze do swego składu coraz nowe osoby, doszła do liczby przeszło stu. Ziemiał-

---

[77]) Str. 26. Przegląd Poznański. T. VII.

[78]) Str. 268 i 269. Dwa listy przyjacielskie do „Demokraty Polskiego", przedrukowane w „Bibliotece pisarzy polskich" (T. 31. Lipsk)

kowski, który należał do deputacji, w dzienniku swym zapisał kilka spostrzeżeń po drodze uczynionych. W Przemyślu pierwsze wiadomości o wypadkach wiedeńskich przyjęto z wielkim entuzjazmem, oświetlono miasto, poprzypinano kokardy. Ale już po kilku dniach stropieni początkowo komisarze rządowi wrócili do dawnej zuchwałości i podburzali włościan. W Jarosławiu — zapisał Ziemiałkowski — panuje najlepszy duch, wojsko nie jest nieprzyjazne. W Rzeszowie był wybrany komitet, noszono kokardy. W Sędziszowie na powitanie deputacji przyszły dzieci ze szkółek z profesorami na czele. W Dębicy Żydzi byli wystraszeni, ale deputacja ich uspokoiła.

Adresowa ta deputacja przybyła 28 marca do Krakowa Po porozumieniu się z nią, obywatele krakowscy zgromadzili się tegoż dnia w znacznej liczbie w Amfiteatrze Nowodworskim i wybrali tymczasowy Komitet Obywatelski, który miał się zająć sprawą adresu. Komitet ten na drugi dzień ukonstytuował się ostatecznie. Prezesem został wybrany Józef Krzyżanowski, pensjonowany radca najwyższego trybunału sądowego za Rzeczypospolitej Krakowskiej; na sekretarza powołano Karola Langego, znanego w mieście literata Wybrana przez ten komitet deputacja krakowska w liczbie 16 osób (5 członków komitetu, 6 obywateli krakowskich i 3 kmieci: Grzegorz Zbroja, Andrzej Śliwiński i Stanisław Gaweł)[79]) pod przewodnictwem Stnisława ks. Jabłonowskiego 4 kwietnia przybyła do Wiednia, gdzie się połączyła ze znajdującą się już tam delegacją galicyjską. Oprócz trzech wymienionych byli jeszcze włościanie w ogólnej delegacji: Wojciech Bonior czy też Bonjur, może Boczmir[80]) i Stanisław Mielak z Tarnowskiego. Z Rusinów należeli do deputacji: ks. kanonik Krynicki i dwaj urzędnicy, Samuel Zeligdowicz i Cyryl Winkowski. W Wiedniu nadto przyjęto do składu deputacji akademików, Rudyńskiego, Horwata i Świątkiewicza.

Entuzjastyczne powitanie polskiej deputacji przez wiedeńczyków, nastrój rewolucyjny, jaki panował w naddunajskiej stolicy, oddziałały na przybyłych posłów, i jakkolwiek adres 18 marca został przez Stadiona wysłany do ministerstwa, przyszli do przekonania, że podając cesarzowi adres, trzeba

[79]) Jutrzenka z 3 i 4 kwietnia.

[80]) Ziemiałkowski w Dzienniku swoim pod datą 9 kwietnia zapisał, że w komisji deputackiej Smagłowski odczytał „odezwę Boczmira i Mielaka, obecnych tu włościan, do swych braci w Galicji, w myśl tychże włościan mową gminną napisaną".

mu nadać bardziej stanowczy, rewolucyjny charakter. Dotyczyło to głównie wstępu, poprzedzającego żądania specjalne. Polecono więc Leszkowi Borkowskiemu napisać nowy adres, który następnie z małymi, drobnymi zmianami został przez deputację przyjęty. Przytaczam go niemal w całości.

„Nadzwyczajne wypadki — powiadał nowy adres[81]) — następujące jedne po drugich, zmieniły całą istotę polityki europejskiej. Jednej chwili upadły systemata, popierane czas długi przemocą bagnetów i usilnością najcelniejszych rozumów dyplomatycznych. Widocznie wyrobiła się udzielność narodów, przeciw której nic już nie mogą najpoważniejsze dekreta i najliczniejsze wojsko. Aby z tych gromadzących się burz wyjść ze sławą i korzyścią, potrzeba według charakteru zdarzeń śpiesznie zmienić swoje polityczne dążności i na tej nowej drodze postępować szczerze i stanowczo. Wahanie się, niepewność, oczekiwanie bezczynne może przynieść radę dobrą, ale zapóźną. Część Polski, Najjaśniejszy Panie! która pod twoim zostaje panowaniem od czasu nieszczęśliwego rozszarpania naszej Ojczyzny, znajduje się teraz w niebezpiecznym i coraz bardziej grożącym położeniu. To nas znagliło, mimo adresu, jaki do tronu Twojego zanieśliśmy 18 marca 1848 r., przedstawić Ci teraz w połączeniu się z obywatelami okręgu krakowskiego osobiście nasze obawy i domagać się koniecznych teraz i jak najprędszych zapobieżeń od klęsk i cierpień, zagrażających tronowi twojemu, ludom twoim i całej cywilizacji". „Sympatia wszystkich narodów przeczuła, że czeka nas podobno powtórnie już raz zaszczytnie spełnione powołanie być przedmurzem Europy od wciskającej się do niej niewoli i ciemnoty". „Czuli to wielcy poprzednicy Twoi, Najjaśniejszy Panie! że gwałt rozbioru, popełniony na narodzie naszym, był wielką niesprawiedliwością, a nawet politycznym błędem". „Od tej chwili zaczęło podupadać europejskie znaczenie potęgi austriackiej, bo potęga polityczna narodów jest względna, a państwo, mając obok potężniejszego sąsiada, ma zawsze miejsce podrzędne". Na kongresie 1815 r. ministerium wiedeńskie „domagało się naprawy tych krzywd, widziało potrzebę odbudowania Polski całej i niepodległej". „Co okoliczności utrudniały wtedy, mogą dziś okoliczności ułatwić. Nie taimy, że to jest ostatecznym kresem naszych życzeń; że dla tej nadziei gotowi jesteśmy przelewać krew, oddawać życia

---

[81]) W streszczeniu adresu dosłowne ustępy są oznaczone cudzysłowem.

i majątki. Ta myśl tylko może wydobyć wszystkie siły narodowe, skłonić do najcięższych poświęceń. Z całą tedy otwartością, z całą ufnością, do jakiej nas upoważnia patent Waszej Ces. Król. Mości z 15 marca 1848 roku, uznanie i poszanowanie każdej narodowości zapewniający, przedkładamy Ci, Najjaśniejszy Panie, sądem dziejów i głosem całej Europy utwierdzone przekonanie, że narodowość polska przez rozbiór Polski roku 1772 zgwałconą została; że przeto w oświadczeniu Waszej C. K. Mości, iż narodowość naszą uznać i szanować chcesz, słusznie upatrujemy chęć uchylenia traktatów podziału Polski".

„Najjaśniejszy Panie! jeżeli ci droga całość tronu, jeżeli ci droga pomyślność ludów twoich, nie ociągaj się ze słowem zbawienia naszego. Bóg je już wyrzekł na niebie, a ty je powtórz na ziemi. Na to słowo miliony rąk się uzbroją pomiędzy wszystkimi ludami. Głos narodu, któremu mówić wolno, jest zawsze głosem prawdy. Nie łudźmy się. Traktat wiedeński złamany w Europie. Wojna zdaje się nieuchronna. My nie lękamy się wojny, ale chcemy być do niej gotowi zawczasu. Kiedy przez kilka wieków rozlewaliśmy krew naszą za drugich, chcemy ją teraz przelać za drugich i za siebie. Na hasło ojczyzny zmartwychwstającej uderzą serca wszystkich Polaków". „Galicja jest słaba, ogołocona z wojska, pozbawiona wszystkich środków obrony, zdana na łaskę pierwszego lepszego zaborcy. Przeto, aby się nie stać łupem nieprzyjaciół twoich i naszych, potrzebujemy twojej opieki, chcemy być w przymierzu z Austrią i wszystkimi składającymi ją ludami. Przymierze to może istnieć tylko na podstawie szczerości i prawdy, jak to już istnieje faktycznie na Węgrzech (a szczególnie w Księstwie Poznańskim, zbliżonym do nas jednością pochodzenia, jednakowością przeszłości i podobieństwem stosunków" [82]). — „Dla tego prosimy: o sankcję komitetu narodowego, złożonego z Polaków, powszechne zaufanie mających. Aby komitet ten prowizoryczny zajął się natychmiast całą wewnętrzną reorganizacją kraju na posadzie czysto narodowej, bo ta tylko może dać rękojmię porządku i spokoju i zadowolnić mieszkańców, aby przedsięwziął doraźne urządzenia wewnętrzne, odpowiednie duchowi czasu i naglącym potrzebom narodu; aby ułożył plan

[82]) Ustępu, objętego nawiasem, nie ma w adresie, wydrukowanym w dziele: „Sejm ustawodawczy rakuski ze szczególną uwagą na poselstwo polskie". Poznań, 1849. Autorem jest Leszek Borkowski.

przyszłej konstytucji kraju i ustanowił prawidła wyboru do przyszłego zgromadzenia narodowego, mającego zastąpić dawny sejm, w swoim składzie niedołężny i przez naturę państwa konstytucyjnego de facto już nieważny i rozwiązany". Dalej adres wyszczególniał życzenia narodu częściowo już objawione w adresie 18 marca: 1) oddalenia urzędników dotychczasowych i obsadzenia opróżnionych miejsc przez krajowców; 2) uorganizowania gwadii narodowej; 3) zorganizowania jak najśpieszniej własnego wojska narodowego; 4) zaprowadzenia języka polskiego w szkołach, sądach, wszystkich sprawach publicznych i urzędach, „w szkołach zaś dla ludu w takim narzeczu, jakie według miejscowości jest przeważającym"; 5) zwołania „jak najrychlej sejmu, który by reprezentował naród bez różnicy klas i wyznań i składał się przeto z duchowieństwa, posiadaczy ziemskich, obywateli miejskich, włościan i wszelkich inteligencji, chociażby nie mających własności"; 6) dziękując za zniesienie cenzury, proszono, „aby zgromadzania się w celu narad o potrzebach kraju nie były zakazywane, jak tego świeże mieliśmy przykłady"; 7) powszechnej amnestii; 8) publicznego i ustnego sądownictwa z sądami przysięgłych; 9) zrównania w obliczu prawa wszystkich stanów i wyznań; 10) nowych ustaw gminnych dla miast i wsi; 11) przekształcenia „istniejącego dotąd ohydnego systemu policyjnego wedle istoty konstytucyjnej, aby nikt dowolnie nie był więziony i prześladowany, lecz żeby wedle zasad aktu Habeas corpus postępowano"; 12) „Uwolnienie dotychczasowych poddanych od pańszczyzny i powinności poddańczych, nadanie im własności gruntów poddańczych, jest kwestią żywotną a nawet faktem historycznym, stwierdzonym z jednej strony wolą i gorącym życzeniem dotychczasowych właścicieli pańszczyzny, z drugiej głosem powszechnym dotychczasowych poddanych. Komitet prowizoryczny ogłosi ustanie pańszczyzny i nadanie włościanom własności gruntów rustykalnych w całym kraju, a sejm zwołać się mający orzekać będzie tylko o służebnościach, dominiach, urbarialnym podatku, uregulowaniu posiadłości, w ogólności o warunkach, pod jakimi uwolnienie od pańszczyzny i danin ma się zamienić w prawo wszystkich zobowiązujące". — „Wszystkie te życzenia — powiadał dalej adres — wyrażamy w tej najusilniejszej prośbie o niezwłoczną sankcję komitetu narodowego. Burzą bowiem brzemienne chmury wiszą nad nami. Nie ukrywamy przed Tobą, Najjaśniejszy Panie: kraj cały jest w największym wzburzeniu umysłów. Gdyby w polskiej której prowincji wy-

buchła wojna, wtedy w Galicji w teraźniejszych stosunkach żadna siła nie powstrzyma powstania".

Adres ten, napisany z wielką godnością i świadomością potrzeb krajowych, zwracał się do cesarza austriackiego jednak z takim zaufaniem, jakby istotnie skłaniał się on do myśli o niepodległości Polski. Czy było to czymkolwiek usprawiedliwione? Jeżeli w Poznańskiem zapanowała była silna wiara w pomoc państwa pruskiego, to na usprawiedliwienie swoje miała całą politykę pruską od 1840 r., jej dążności wielko-niemieckie i z tego powodu ogromne przeciwieństwo interesów dyplomacji pruskiej i rosyjskiej, które — zdawało się — powinno było niechybnie przyprowadzić do rychłej wojny. Życzliwość dla sprawy polskiej objawiała się silnie w całym liberalnym społeczeństwie pruskim, objawiła się ona w Berlinie podczas wielkiego procesu, objawiła się ona w żądaniu całkowitej amnestii. Nic podobnego nie było w państwie austriackim. Przeciwnie, w okrutnym prześladowaniu patriotów polskich rząd austriacki rywalizował z rosyjskim, a krwawe wypadki 1846 r. pokazały, jak szatańskimi gotów był posługiwać się środkami. Przeciwieństwo interesów państwowych pomiędzy Austrią i Rosją niewątpliwie istniało, ale w tym czasie nie objawiało się ono silniej, jak w poprzednich latach; przeciwnie, przyłączenie Krakowa do państwa austriackiego zacieśniło węzły wspólności zaborczej obydwóch państw sąsiednich. Przyjazne usposobienie ludności w Wiedniu dla sprawy polskiej zaczęło się datować — można powiedzieć — dopiero od dni marcowych, bo przedtem nasi męczennicy, gdy ich wieziono przez Wiedeń słyszeli tylko dokoła siebie: polnische Rebellen (polscy buntownicy). Adres napisano jedynie powodując się tym, że „wówczas — jak to powiada Ziemiałkowski — cały świat pisał adresy".

Audiencję naznaczono na dzień 6 kwietnia. Deputacja in corpore szła pieszo do Burgu wśród szpaleru, utworzonego przez legię akademicką. Witano ją głośnymi okrzykami. Do sali audiencjonalnej wprowadzono tylko ks. Jerzego Lubomirskiego z kilku wybranymi członkami. Tam Lubomirski odczytał adres. Ferdynand cierpliwie wysłuchał i, uprzejmie podziękowawszy za zaufanie, powiedział, że odda ten adres do rozpatrzenia ministrom i zrobi wszystko, co tylko dla dobra ukochanych Galicjan będzie potrzeba. Deputacja udała się następnie do arcyksięcia Jana, który nazwał — jak już wspomniałem — rozbiór Polski wielkim nieszczęściem dla Europy, była także u pierwszego ministra Kołowrata, i wy-

brawszy z pomiędzy siebie kilka osób, utworzyła stały wydział galicyjski, który pozostawał w Wiedniu dla porozumiewania się z ministrami i śledzenia wypadków sprawy polskiej dotyczących. Przez ten wydział deputacja układała się z ministrami, zawiązywała stosunki z komitetem poznańskim, rządem węgierskim, deputacją kroacko-serbską, czeską, wysłała delegatów do Frankfurtu i Paryża, „słowem była tym — powiada Ziemiałkowski — czym miał się stać komitet, zawiązany 21 marca we Lwowie, aż się w końcu przedzierzgnęła w Radę narodową i lwowską" [83]). Jakkolwiek — trzeba przyznać — dużo ona robiła, to jednak nie miała wiary w siły swego narodu. A okoliczności tymczasem wyjątkowo korzystnie się składały. Nastrój w całej Europie był dla nas tak przyjazny, że wkroczenie oddziałów zbrojnych do granic Królestwa i rozniecenie tam powstania ludowego miałoby nie tylko olbrzymie moralne, ale ważne także i materialne poparcie. W tym czasie i w Berlinie i w Wiedniu rządy wahały się jeszcze w swojej polityce i obawiały się otwarcie stanąć pod osłoną moskiewską. Gdyby w Poznańskiem i Galicji nie zmarnowano najprzyjaźniejszych chwil na dyplomatyzowaniu z rządami: berlińskim i wiedeńskim, rewolucja i sprawa polska posunęłyby się zwycięsko ku Warszawie. Konwencja jarosławiecka wstrzymała rozwój rewolucji nie tylko naszej ale i europejskiej. Było to pierwsze ważniejsze zwycięstwo reakcji.

Napływająca do Krakowa emigracja demokratyczna rozbudzała w nim coraz silniej ducha rewolucji. „Codziennie — pisał Edward Morgenbesser do swego brata Aleksandra — przybywają tutaj oddziały z emigracji, po 50, 80, po 100 ludzi. Miasto przyjmuje ich na kolei z muzyką: „Jeszcze Polska nie zginęła", okrzykami, pochodniami itp. Są tutaj teraz dwa rządy: polski i austriacki, a raczej niema żadnego. Nie wiedzieć, kto przyjaciel, a kto wróg" [84]). Uwaga bardzo trafna. W Krakowie był sejm polski, ale rządu nie było. Rozprawiano, wydawano odezwy i na tym wszystko się kończyło. W tym ruchu krakowskim przewodził Leon Zienkowicz, który przybył najwcześniej z emigracji. Był on w Krakowie powszechnie znany z pobytu swego w latach 1833—36, spokrewniony nawet z miejscowym obywatelstwem. Za jego to sprawą, komitet tymczasowy, który pozostawał jakby zawieszony, uznał się za komitet stały. Demokraci z emigracji

[83]) Str. 17. I.
[84]) Str. 92. i 93. Wal. Ćwik — Aleksander Morgenbesser.

wskazali temu komitetowi przede wszystkim na dwie sprawy naglące: wyzwolenie włościan i pośpieszne uzbrojenie się.

Do postawienia sprawy włościańskiej przyczynił się najwięcej przybyły z emigracji Wiktor Heltman, który oddał się całą duszą tej sprawie, w niej widział jedyne zbawienie i wciąż ją przypominał wszystkim. Nie widząc takiego zajęcia się tą sprawą, jakie konieczne było w jego przekonaniu, usiłował był on założyć we Lwowie Towarzystwo Ludowe, złożone ze szczerych i gorliwych wyznawców programu demokratycznego, ale zamiast poparcia napotkał opór przeciwko „przewrotowym dążnościom" nawet wśród demokratycznie usposobionej części społeczeństwa galicyjskiego [85]). Nawet Ziemiałkowski, który należał do radykalnych demokratów galicyjskich, nie przejawiał w tym względzie stanowczości rewolucyjnej. Kiedy Berwiński, przybyły z Poznańskiego, radził wydać po prostu rozkaz do obywateli, żeby darowali pańszczyznę, zapisuje w swym dzienniku: „Czemu wszelako sprzeciwiliśmy się, nie chcąc sobie przywłaszczać władzy, której nam nie dano" [86]). A tymczasem sam był tego zdania, że „czekać, to jest to samo co zginąć; albo trzeba natychmiast ogłosić zniesienie pańszczyzny, albo wystawić się na wszelkie urzędników poduszczenia" [87]). „Gdyby szlachta galicyjska miała myśl polityczną wcześnie wyrobioną i gotową, byłaby zniosła pańszczyznę, nie pojedyńczo każdy, co nie mogło wzbudzić żadnej ufności ni wiary — ale aktem zbiorowym, przez organ Rady narodowej lwowskiej lub przynajmniej przez organa Rad obwodowych. Było wtedy poświęcenie i wielkie! brakowało zaś aktu, wynikającego z działalności rozmyślnej, streszczonej w jednem ognisku" [88]). Jeżeli gdzie, to w zachodniej Galicji większość szlachty folwarcznej była przygotowana do „rozwiązania kwestii służebności włościańskich poddańczych". Obiegający drukowany wierszyk w dniach marcowych pt. „Jeszcze głos Żydka do wieśniaków, czyli jak Mośko radzi?" powiadał:

---

[85]) L. Obraz Towarzystwa Demokratycznego Polskiego i jego Centralizacji przez ojczyźniaka Podolanina. W Krakowie, 1849 r. Jest to szlachecki pamflet.

[86]) Str. 89. II. W pamiętnikach Ziemiałkowskiego. Berwiński mylnie jest nazywany Barwiński.

[87]) Str. 79. II.

[88]) „Demokrata polski" — Nr. 10, 16 marca 1851 r. Głos z Galicji.

„Darował pańskie już pan Wiesiołowski,
Pani Winnicka, pan Leon Dzwonkowski,
Pan Dzieduszycki Kazimierz z Niesłuchowa
I tylu innych..."

Adam Potocki i Leon Rzewuski w drukowanym okólniku z 28 marca wzywali szlachtę, ażeby ta domagała się śpiesznego zwołania sejmu, który wyrzekłszy o stosunkch służebnych, powinien był następnie natychmiast rozwiązać się jako nieupełnomocniony do dalszych czynności i podać do cesarza prośbę o zastąpienie sejmu zgromadzeniem narodowym, „do którego składu wchodziłyby, na zasadzie wyborów, wszystkie istniejące części Narodu: obywatelstwo ziemskie, K. miasta i gromady". Propozycja ta jednak w kołach demokratycznych nie znalazła uznania. Zwołanie sejmu stanowego nie dawało rękojmi należytego i szybkiego załatwienia kwestii włościańskiej i sprzeciwiało się życzeniom ogromnej większości. Gdyby komitet krakowski mniej się bawił w parlamentaryzm, a czuł się bardziej rządem rewolucyjnym, powinien był sam proklamować zniesienie pańszczyzny, zwłaszcza że manifest krakowski z 1846 r. upoważniał już go do tego. Do tej jednak rewolucyjnej roli nie dorósł on. W każdym razie, pod wpływem przybyłych emigrantów demokratów, powstała bardzo silna agitacja w sprawie włościańskiej. Pojawiły się liczne pisma ulotne prozą i wierszem, nawołujące szlachtę do wielkiego czynu patriotycznego, a dla ułatwienia jej tego aktu, rozesłano wszystkim właścicielom dominiów gotowe już formularze zrzeczenia się. Młodzież akademicka cała się oddała na posługę tej sprawy. Komitet narodowy krakowski w odezwie, napisanej przez Heltmana a rozesłanej po wszystkich cyrkułach galicyjskich, przedstawiał szlachcie folwarcznej, że wymierzenie sprawiedliwości ludowi wiejskiemu jest kwestią pierwszej wagi dla całej bez wyjątku Polski. „Wzywamy was — wołała ta odezwa — i zaklinamy na miłość Boga i Ojczyzny, na nasz honor narodowy, na własne dobro wasze, abyście nie ociągali się dłużej z wielkim dziełem zupełnego usamowolnienia i uwłaszczenia ludu". Na spełnienie wielkiego tego czynu wyznaczono dzień Wielkiej Nocy, która przypadała w owym roku 23 kwietnia. Nowozałożona Rada narodowa lwowska gorąco to poparła w swojej odezwie z dnia 17 kwietnia. „Niech dzień Zmartwychwstania Zbawiciela — powiadała ona — będzie oraz dla nas dniem narodowego zmartwychwstania i zbawienia"; niech wielki ten dzień zwiastuje ludowi po wszystkiej

polskiej ziemi, „iż wraz z odradzającym się narodem polskim, pękają jego odwieczne kajdany".

Agitacja ta nie pozostawała bez skutku. Liczba znoszących pańszczyznę wzrastała. W cyrkułach: bocheńskim i wadowickim ogłoszono jej zniesienie w dzień św. Wojciecha. Wpłynęło to i na usposobienie włościan. Kiedy po Kołowracie, Fiquelmont stanął u steru nawy austriackiej i chciał przywrócić dawny reakcyjny porządek, biurokracja galicyjska na dany znak z Wiednia usiłowała podburzyć lud wiejski przeciwko szlachcie folwarcznej i miastom jako buntującym się przeciwko cesarzowi, ale zapędy jej okazały się daremnymi.

„Chłopi po większej części nie chcieli się wdawać w żadne zatargi, ale pragnęli neutralności. Diabeł by się tam mieszał między panów a Niemców, jak się bić zaczną, niech sobie wszyscy głowy pourywają. Takie było ogólniejsze chłopów zdanie" [89]). Biurokracja się ulękła. Na pomoc wojska nie rachowała: większa część onego wyszła do Włoch, a pułki węgierskie, wobec coraz bardziej rozwijającego się ruchu narodowego na Węgrzech, okazywały widocznie swą życzliwość dla Polaków. Wielu biurokratów, w obawie o życie swoje, uciekało lub chowało się. Ze Lwowa uciekł do Wiednia znienawidzony powszechnie dyrektor policji Sacher, do Czerniowiec uciekł Chomiński, z Tarnowa wyniósł się cichaczem Tschetsch, a poznany w Przemyślu oberwał na dalszą drogę trochę szturchańców. A zewsząd wołano do Stadiona, by ratował sytuację. „Wydaje więc gubernator zakaz darowania pańszczyzny, ogłasza darowizny te za nieważne pod pozorem, że bardzo wiele dóbr jest zadłużonych, i że wierzyciele na tym szkodują. Mimo tego atoli pisze potajemnie do ministerium, by od cesarza darowanie pańszczyzny chłopom wyrobiło" [90]).

Krzyżowano więc z Wiednia zabiegi demokratyczne o zniesienie pańszczyzny. Liberalny minister de Pillersdorf, grzeczny, słodki, ale na wskroś obłudny, „istny jezuita" — jak go ocenia Ziemiałkowski — przesłał komitetowi krakowskiemu ostrzeżenie z dnia 13 kwietnia jako odpowiedź cesarską w sprawie regulacji stosunków włościańskich. „Muszę WW. MM. Panów — pisał minister — uczynić ważnymi, że nikt nie ma prawa rzecz jakową, która nie jest jego własnością, daro-

[89]) Str. 40. Przegląd Poznański. T. III.
[90]) L. c.

wać albo odstąpić. Dlatego też i Komitetowi w Krakowie, który nie wyszedł z wyboru wszystkich obywateli posiadaczów ziemi, i który nie jest opatrzony ich że upoważnieniem do podobnego aktu, nie może być nadane prawo orzekania w cudzym imieniu zniesienia pańszczyzny i udzielenia własności gruntów włościańskich". Wbrew jednak temu, co sam pisał w obawie, że szlachta galicyjska może się dać porwać szlachetnemu zapałowi i w dzień Zmartwychwstania rozkuje odwieczne kajdany włościaństwa, już w dniu 18 kwietnia kazał ogłosić, „że wszelkie robocizny pańszczyźniane i inne z dawniejszego stosunku poddańczego wynikłe daniny włościańskie znoszą się za wynagrodzeniem w swoim czasie wymierzyć się mającym na koszt rządu", i że znoszą się one od 15 maja.

Przytaczam tu całkowicie w głównej jego treści reskrypt Ferdynanda I z dn. 17 kwietnia, znoszący pańszczyznę i służebnictwo w Galicji: „Jako jedną z główniejszych przeszkód uznaliśmy niestosowność zachodzącą w znacznej części kraju między objętością poddańczych powinności dziedzicom przysługujących, a posiadłością gruntową, z której owe powinności uiszczone być muszą. Jako rzecz szkodliwą dla podźwignięcia kraju, uznaliśmy także, że prawnie uznany rodzaj posiadłości najliczniejszej klasy posiadaczy ziemskich, mianowicie stanu poddańczego, nie był jeszcze ustalony zgodnie z powszechną ustawą cywilną, przez co pomienieni posiadacze ziemscy nie mogli być uczestnikami tych korzyści, które panom własności i kredytowi realnemu ustawami zapewnione są.

„Dla uchylenia tej niedogody i dla utorowania pracowitemu rolnikowi drogi do osiągnięcia lepszego bytu, rozporządziliśmy patentem naszym z dnia 13 kwietnia 1846 r. zniesienie dalekich podwód i dni pomocnych; a postanowieniem naszym z dnia 13 listopada 1846, uporządkowanie robocizny, jako najgłówniejszej powinności poddańczej na podstawie operatów podatku gruntowego z roku 1820, niemniej przyznaliśmy poddańczym posiadaczom gruntowym zupełną własność pożytkową gruntów, w ich prawnym posiadaniu pozostających, i prawo używania kredytu rzeczowego na tychże gruntach do dwóch trzecich części ich wartości.

„Podczas, gdy regulacja pańszczyzny, podług uchwalonych przez Nas oznaczeń do skutku przychodziła, zaszły wypadki, które wywołały potrzebę nadania odmiennego kierunku i większej rozciągłości środkom przez nas zamierzonym do wzniesienia pomyślności jego.

„W różnych częściach kraju oświadczyli posiadacze dóbr, że chcą poddanym swoim powinność robocizny darować bezpłatnie. Podano nam także w imieniu posiadaczy dóbr ziemskich prośby o zniesienie wszystkich powinności poddańczych z równoczesnym rozwiązaniem służebnictw. Takim postępowaniem mogli być narażeni na niebezpieczeństwo w prawach swoich nie tylko ci dóbr właściciele, którzy nie mieli zamiaru, aby poddanych od powinności bezpłatnie uwolniono, ale i wierzyciele, którym na dobrach przysługiwały prawa rzeczowe; skąd nowa pobudka do rozterek i oburzenia umysłów między mieszkańcami kraju rozwinęłaby się.

„Zważając na te okoliczności, które w dokonaniu środków przez nas rozporządzonych, żadnej nie dopuszczają zwłoki, powodowani gorącym życzeniem, aby dobry byt ludu wiejskiego przez zupełne zniesienie robocizny pańszczyźnianej i innych poddańczych powinności z gruntów włościańskich (rustykalnych) dokładniej ustalić, niżeliby to przez zregulowanie robocizny osiągnąć się dało, będąc także życzliwym zamiarem powodowani, aby właścicieli dóbr ziemskich od zgubnych wstrząśnień ile możności w ich majątkowych stosunkach zachować, nakoniec w celu powszechnego bezpieczeństwa prowincyj, oraz trwałego uspokojenia umysłów rozkazujemy:

„Po pierwsze. Wszystkie robocizny i inne poddańcze powinności tak gospodarzy gruntowych, jako też chałupników i komorników ustać mają z dniem 15 maja 1848 roku".

Zniesienie pańszczyzny i służebnictw poddańczych w Galicji było najcenniejszą dla naszego narodu zdobyczą ruchu rewolucyjnego w 1848 roku. Podkopywało ono panowanie szlacheckie i niweczyło najważniejszą przegrodę do wytwarzania się jednolitości narodowej. Uwalniało pracę od przymusu niewolniczego. Niezaprzeczenie było ono dobrodziejstwem dla całego stanu włościańskiego, ale największe korzyści materialne przynosiło ono gospodarzom rolnym, dla większości zaś włościan, która albo ziemi wcale nie posiadała, albo miała tylko chałupę i ogród — przyczyniło się ono raczej do moralnego niż materialnego polepszenia bytu. Zwolennicy socjalizmu oceniali to dobrze i wskazywali na większe dla ogółu włościan korzyści z gminnego posiadania ziemi. Rzewuski Leon żywo przemawiał, iż „należy troskliwie zachować stowarzyszenie gromadzkie, myśl tak narodową, szczepowi słowiańskiemu właściwą i będącą wyrażeniem politycznym zasady braterstwa". Po kraju obiegał drukowany arkusik

pt. „Galicja i Austria. Głos drugi z Królewstwa Kongresowego do obywateli Galicji i Krakowa" (23 Maja 1848), w którym autor zapytuje: po co zaprowadzać indywidualną własność ziemską pomiędzy włościanami, kiedy jej jeszcze nie ma? „Czyż nie jest własciwiej — powiada on — zachować własność wspólną i tylko użytkowanie czyli uprawę rozdzielić, zostawiając wprawdzie początkowo dzisiejszym gospodarzom grunta przez nich posiadane, lecz z obowiązkiem płacenia z nich na korzyść ogółu gromady niejako czynszu dzierżawnego, którego wysokość z początku się oznacza według potrzeb ogólnych na podatki, szkoły, szpitale, kościoły, na wspomożenie tych, co sobie rady dać nie mogą? Tym sposobem część przynajmniej niesprawiedliwości patentu się usunie; polepszenie bytu pojedynczych nie będzie przypadkiem, ale owocem zabiegów i pracy; zniesienie pańszczyzny kontrybucją ściągnioną z dziedziców, lecz nieobróconą na korzyść indywidualną niektórych, ale na użytek całej klasy ludniejszej, gdyż każda gromada musi mieć obowiązek dbania o wyżywienie i zatrudnienie wszystkich mieszkańców. Tym środkiem położy się fundament instytucji gminnych, odkryje się źródło znacznych funduszów na wszelkie ludu wiejskiego socjalne potrzeby; zaś powierzanie podziału ról i administrowania funduszami samymże włościanom, a raczej starszyznom z ich grona przez nich samych wybranym, rozwinie w nich samodzielność i cnoty obywatelskie, które są jedyną podstawą jakiejkolwiek budowy społecznej". „Tym, co się lękają komunizmu, odpowiem, że właśnie, jeżeli komunizm jest groźny, to dla tego, że jest poza obrębem towarzystwa, że nie jest pochwycony w karby organiczne. Nie gmina jest niebezpieczna, ale gmin nieuorganizowany. Marzenia komunistów są w zarodzie chrześcijańskim wypływem: wspólność interesów, polepszenie losu mas, wyrzeczenie, iż pasterz dla trzody, a nie trzoda dla pasterza" [91]).

Ogłoszenie reskryptu, znoszące pańszczyznę i służebnictwa, wywołało w Krakowie silne oburzenie. Widziano w tym akcie nieszczere i podstępne zachowanie się rządu wiedeńskiego. Przedtem mniemano, że to dawniejsza reakcyjna biurokracja siała we własnym interesie niezgodę między szlachtą i włościaństwem, teraz spostrzegano, że i liberalni ministro-

[91]) Podobne myśli wypowiadał także Tomasz Potocki pod pseudonimem Krzyżtopora w dziele, drukowanym w Poznaniu pt. „O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce".

wie wiedeńscy dążą także do osłabienia i skrępowania narodowych dążeń polskich. Komitet Narodowy krakowski z powodu reskryptu wiedeńskiego ogłaszał w odezwie do ludu: „Rząd zatem ogłosił Ludowi Polskiemu to, co mu dziedzice już z własnej woli zrobili, i czego wstrzymać rząd nie mógł. Nie ma więc pańszczyzny. Bogu za to złóżmy cześć! Niech żyje Polska wolna w Równości i Braterstwie wszystkich swych dzieci..."

I na innej drodze biurokracja, ze wspólnictwem rządu wiedeńskiego, stawiała przeszkody polskim dążnościom narodowym. Pozwolono tworzyć gwardię narodową, ale nie dawano broni, a kiedy po gminach zaczęły się formować oddziały kosynierskie, rozpędzano je. Wiedziano jednak o tym we Wiedniu dobrze, że organizujący się ruch zbrojny nie miał być zwrócony przeciwko państwu austriackiemu, jeno miał posiłkować zbrojnemu wkroczeniu oddziałów poznańskich do Królestwa Kongresowego. Działano więc na korzyść rządu rosyjskiego, z którym w tym czasie oba rządy najezdnicze, pruski i austriacki, weszły w bliższe porozumienie. Obłudne takie postępowanie wywołało rozjątrzenie ludu krakowskiego. Wybuchnął on wreszcie gniewem, kiedy się dowiedział o przysłanym na ręce generała Castiglione ministerialnym z dnia 19 kwietnia postanowieniu, ażeby emigrantów polskich do granic państwa nie wpuszczać. Rozeszła się o tym wiadomość w dniu 25 kwietnia, i wnet tłum ludu zgromadził się przed domem starosty Kriega. Przybyła i deputacja Komitetu Narodowego. Przez trzy godziny przekonywano starostę o konieczności cofnięcia zakazu, wreszcie zniecierpliwiony tłum wtargnął do mieszkania, wytłukł okna, połamał sprzęty i, zabrawszy z sobą wystraszonego Kriega, który podpisywał, co mu podsuwano, poprowadził z sobą do zamku, ażeby tam wydał broń dla gwardii narodowej. Deputacja komitetowa jednak zdołała uwolnić Kriega z rąk ludu i zaprowadziła go do domu, w którym komitet odbywał swoje obrady, a następnie, po pertraktacji z władzą wojskową, już o północy oddano Kriega w jej ręce.

Na drugi dzień, 26 kwietnia, generał Castiglione, połączywszy w swej osobie obie władze: wojskową i cywilną, nakazał rozbrojenie gwardii narodowej. Była to prowokacja do walki ulicznej. Gwardia narodowa stanęła pod bronią, ludność przybyła jej na pomoc, wzniesiono barykady, i rozpoczęła się zawzięta obrona przeciwko napastniczemu wojsku. W walce tej wzięły udział nawet kobiety i dzieci, lejąc z okien war i ci-

skając żelastwo, drwa, meble. Wojsko nie mogło wytrzymać w boju ulicznym, i Castiglione, ugodzony sam czcionką drukarską w policzek, wydał rozkaz cofnięcia się na Wawel do zamku i stamtąd rozpoczął bombardowanie miasta. „Dla powiększenia okropności spustoszenia, szerzonego ogniem działowym i rakietami w mieście, rozkazał wypuścić z więzień kryminalnych wszystkich zbrodniarzy, sądząc, że ci korzystając z zamieszania panującego w mieście, ponowią rzeź galicyjską w Krakowie. Lecz złoczyńcy, szlachetniejsi od generała austriackiego, nie chcieli być jego wspólnikami i wbrew oczekiwaniom nie dopuścili się żadnego nadużycia" [92]). Bombardowanie trwało przez dwie godziny, chociaż wielkich szkód nie zrządziło. Tymczasem Moltke, któremu odcięto odwrót do zamku, i który ze swoim oddziałem został osaczony, obiecał pośredniczyć o zaprzestanie bombardowania, skoro mu pozwolone zostanie swobodnie odejść. Istotnie zaprzestano bombardować miasto, lecz Moltke wróciwszy, zażądał kapitulacji onego. Rozpoczęły się długie układy, przyczem Moltke groził przybyciem Moskali na pomoc i pokazał nadesłane o tym zawiadomienie. Podpisano wreszcie kapitulację, na mocy której wszyscy emigranci obowiązani byli wyjechać za granicę państwa austriackiego, istniejący komitet miał się rozwiązać, i nie wolno było tworzyć nowego aż do nadejścia decyzji ministra z Wiednia, oraz wszyscy mieszkańcy, a szczególnie gwardziści narodowi, obowiązani byli złożyć broń. Emigrantów większą część wywieziono za granicę, lubo wielu się udało do Galicji i tam rozsypało się po całym kraju. Pogrzeb poległych odbył się 29 kwietnia z wielką okazałością przy współudziale ludności całego miasta i sąsiednich okolic. Kraków był pierwszym bombardowanym miastem w monarchii austriackiej; następnie uległy temu losowi: Praga, Wiedeń i Lwów. Po konwencji jarosławieckiej, było to drugie ważne zwycięstwo, reakcji europejskiej. Polsce wiązano ręce, by nie mogła nieść sztandaru rewolucyjnego dalej ku północnemu wschodowi.

We Lwowie Franciszek hr. Stadion, jakkolwiek odniósł był chwilowe zwycięstwo, rozumiał, że chcąc rządzić, nie może się opierać na samej biurokracji i wojsku, ale musi zjednać sobie w samej ludności krajowej pewną pomoc. Połączony węzłami powinowactwa z arystokracją polską, zamierzył zapewnić jej wpływ na wypadki przez zwołanie sejmu

[92]) Str. 246. Alfred Młocki. Krótki rys walki zasad w Europie.

stanowego, rozszerzając tylko nieco przedstawicielstwo miejskie. Gubernium ogłosiło o zwołaniu sejmu 11 kwietnia na dzień 26. Mogło to być — jak mniemało wielu ze szlachty — dobrym początkiem rozwoju nowych instytucji. Adam Potocki i Leon Rzewuski jeszcze w końcu marca objawiali to zdanie, jak już wspomniałem.

Stronnictwo patriotyczno-demokratyczne, znając dobrze skład sejmu stanowego, obawiało się, że Stadion znajdzie w nim sprzymierzeńca, który może i zezwoli na pewne reformy, ale w każdym razie postara się o to, by zapewnić przewagę zamożnej szlachcie, i stanie się organem, tamującym rozwój rewolucji. Starało się więc nie dopuścić do jego zwołania, a zanim nie zgromadzi się istotne przedstawicielstwo narodu, powołać do życia tymczasowe demokratyczne jego zastępstwo. Zebrani więc we Lwowie 13 kwietnia „liczni ziemianie, obywatele miasta Lwowa i młodzież akademicka wywołali dwadzieścia i dwa imion ludzi, których to tymczasowo, nim na drodze legalnej wybory nastąpić będą mogły", obdarzyli swoim zaufaniem i polecili im, „działanie wszystkiego, czego dobro kraju wymaga i położenie obecne, a nade wszystko, co by nasz adres z 18 marca i podanie deputacji naszej w połączeniu z krakowską poprzeć mogło" [93]). Zastępstwo to tymczasowe przybrało nazwę Rady Narodowej. Do składu jej weszli: katolicy, unici, protestanci i żydzi; właściciele ziemscy, księża, adwokaci, rzemieślnicy, profesorowie i akademicy. Z wybitniejszych jej członków nazwiemy: Mieczysława Darowskiego, Tytusa Dzieduszyckiego, Aleksandra Fredrę, Henryka Janko, Józefa Kabata, Seweryna Smarzewskiego, Piotra Grossa, Franciszka Smolkę i Roberta Heferna. Jan Dobrzański został redaktorem dziennika „Rady Narodowej", który później przeobraził się w „Gazetę Narodową", i który w pewnym względzie przedstawiał opinię większości tymczasowego przedstawicielstwa narodowego.

Zaraz po zawiązaniu się, Rada Narodowa wezwała wszystkich obywateli w Galicji, ażeby po obwodach zawiązywali rady obwodowe, a sama przybrała nazwę Centralnej, w ten sposób obejmując moralną władzę nad całym krajem [94]).

Podzieliła się ona na ośm wydziałów: 1) wydział spraw krajowych; 2) wydział duchowny i naukowy; 3) wydział

[93]) Manifest Rady Narodowej.

[94]) W opowiadaniu o Krakowskiem i Galicji zostało przedrukowanych wiele ustępów z mego artykułu, drukowanego we lwowskim „Tygodniu" w 1894 r.

opieki, którego celem była obrona ludności przed nadużyciami biurokracji; 4) wydział korespondencji, który utrzymywał stosunki z radami obwodowymi, ze stowarzyszeniami i zagranicą; 5) wydział konferencji, który przyjmował deputacje, rozmaite projekty, zawiadomienia, skargi i zarazem prowadził protokół Rady Narodowej; 6) wydział komisarzy, wybierany przez Radę w rozmaitych celach; 7) wydział finansowy oraz 8) wydział gwardii narodowej. Wszystkie sprawy rozpatrywano naprzód w odpowiednich wydziałach, a następnie na ogólnym zebraniu całej Rady. Uchwały były podpisywane przez prezesa i sekretarza wydziału. Na jej ogłoszeniach i rozporządzeniach stało wydrukowane na czele wielkimi literami hasło Wielkiej Rewolucji: Wolność, Równość i Braterstwo. Pod jej kierunkiem zawiązywały się rozmaite stowarzyszenia z pewnymi specjalnymi celami. Za inicjatywą rad obwodowych poformowały się po miastach gwardie narodowe, a nawet po wsiach zaczęto organizować gwardie konne i piesze. Skutkiem też wpływu Rady Narodowej, organizowały się po całym kraju sądy pokoju i sądy polubowne, niezależne zupełnie od władz austriackich.

Rada Narodowa lwowska, tak samo jak komitety: krakowski i poznański, była właściwie sejmem, formą rządu zaś najmniej odpowiednią w czasach rewolucyjnych. We Lwowie jednak mniej się dawały uczuć szkodliwe tego następstwa, ponieważ akcja rewolucyjna po zbombardowaniu Krakowa i porażce poniesionej w Poznańskiem, musiała się zlokalizować i stać się więcej pokojowa, a bardziej jeszcze dla tego, że poza Radą utworzyło się kółko z niewielu osób, częścią należących do Rady, częścią poza nią będących; w szczupłym tym gronie ludzi — „szukać należy — powiada Heltman — sprężyn, ruchem rewolucyjnym kierujących" [95]). Później wytworzył się nawet osobny wydział, który nadawał kierunek czynnościom Rady i zajmował się tymi sprawami rewolucyjnymi, które wymagały tajemnicy.

Dotychczasowe postępowanie rządu wiedeńskiego przekonywało dostatecznie, że rachować na pomoc państwa austriackiego było złudzeniem, i że wszystko, co je osłabiało, sprowadzało do niemocy, wychodziło na korzyść uciemiężonym przez nie narodom. Powodzenia więc Włochów w walce zbrojnej z Austriakami w miesiącu maju powinny były zwró-

[95]) Str. 286. Demokracja polska na emigracji (Lipsk 1866 roku) Galicja w 1848 roku.

cić uwagę naszych patriotów ku tej stronie, tym bardziej, że tam pod dowództwem Radeckiego były także i pułki galicyjskie. Stronnictwo arystokratyczne okazywało wielką gotowość przyjęcia naszego legionu pod swoje skrzydła i dowództwo, ale stawiało takie warunki, na które ani Mickiewicz, ani legioniści przystać nie chcieli i nie mogli. Stronnictwo demokratyczne zaś ignorowało wojnę włosko-austriacką i legion polski, a nawet nierozmyślnie odradzało zaciągać się w jego szeregi. Po rozproszeniu bowiem oddziałów powstańczych w Poznańskiem po ogłoszeniu stanu oblężenia w Krakowie, który dopiero w sierpniu zniesiono, trudno było się spodziewać jakiego rychłego ruchu zbrojnego na ziemiach polskich. W Węgrzech, jakkolwiek wrzenie było tam silne, w maju jeszcze nic nie zapowiadało, że przyjdzie do krwawej rozprawy z cesarstwem austriackim. Wszak w kwietniu cesarz sam zamknął sejm węgierski i zatwierdził wszystkie uchwały tego sejmu rewolucyjnego. Demokratów zrażało to, że na czele ruchu włoskiego stanął król sardyński, Karol Albert, ale przecież występował on wówczas jako oswobodziciel narodu włoskiego, któremu nie wahali się pomagać demokraci włoscy, którego akcję wojenną wspierał Garibaldi ze swoimi alpejskimi strzelcami.

Ochotników jednak do legionu nie brakło. Dostarczała ich przeważnie młodzież z Królestwa Kongresowego i z Litwy, która zaciągnęła się była do obozów poznańskich i którą następnie władze pruskie odstawiały, na własne jej żądanie, do granicy francuskiej. Michał Chodźko i Aleksander Fijałkowski, którzy odprowadzali ją z Francji do Włoch, chwalą ją bardzo w swoich wspomnieniach. „Młodzież ta — powiada Fijałkowski — w wielkiej szkole konspiracji narodowej wychowana, namiętnie wierzyła w powstanie Polski, w odrodzenie świata przez rewolucję i w ścisły związek naszej sprawy ze sprawą wolności wszech ludów". Nie wszyscy wytrwali — powiada dalej — ale w tym czasie, „kiedy jeszcze świat nie wydarł im złotych widzeń i świętej wiary, wszyscy bez jedynego nawet wyjątku, byli bohaterami na placu boju za wolność prowadzonego, a jej apostołami w całym życiu swoim" [56]). Pierwszą kolumnę, złożoną z dwustu ochotników, pomiędzy którymi było 30 Żydów, poprowadził do Włoch upro-

[56]) Str. 17. Przegląd Rzeczy Polskich — (z dnia 1 maja 1858 r. Paryż). Rys kolei przez jakie przechodziła legia polska w roku 1849 we Włoszech pod dowództwem Aleksandra Fijałkowskiego będąca.

szony przez Mickiewicza na dowódcę legionu, pułkownik Mikołaj Kamieński, którego republikańskie cnoty i dzielność zjednały mu miłość powszechną w oddziale. Pochód kolumny przez Francję był triumfalny. Po drodze przyłączyło się sporo Francuzów, którzy z naszymi legionistami poszli bić się za wolność ludu włoskiego. Drugą kolumnę, złożoną ze stuośmdziesięciu ochotników, odwiózł w końcu sierpnia Michał Chodźko z Marsylii na statku wojennym francuskim. Trzeci wreszcie oddział, złożony ze stu ochotników, odwiózł Fijałkowski w marcu 1849 r. Ochotników nie brakło, i gdyby były dostateczne fundusze, legion w krótkim czasie mógłby był wzróść do tysiąca i więcej ludzi.

W miesiącu maju zapał dla sprawy polskiej był olbrzymi we Francji. Wiadomości o bombardowaniu Krakowa, rozproszeniu oddziałów poznańskich, okrucieństwach żołdactwa pruskiego, o podziale księstwa poznańskiego wywołały silne oburzenie. Po klubach paryskich sprawy polskie były częstym przedmiotem rozpraw. Proletariat paryski odczuwał to, czego nie rozumiała dyplomacja lamartinowska, że w Poznańskiem i w Krakowie nie tylko nadzieje narodu polskiego doznawały strasznego zawodu, ale rewolucja europejska ponosiła groźną klęskę. Dzięki egoistycznemu i lękliwemu zachowaniu się rządu francuskiego, na skrwawionym ciele Polski dźwigało się na nowo, pod sztandarem absolutyzmu i reakcji, dawne święte przymierze, które w marcu i w pierwszej połowie kwietnia było się rozpadło. Zgromadzenie narodowe, które rozpoczęło swoje posiedzenia w Paryżu dnia 4 maja, zapowiadało również egoistyczną i reakcyjną politykę. Na samym początku wzbroniło ono wszelkich tłumnych deputacji, przynoszących petycje. Powstała więc myśl urządzenia wielkiej manifestacji, która by się stała bodźcem rewolucyjnym dla polityki zagranicznej i wskazała jej wyraźnie cel, ku któremu energicznie dążyć powinna. Podobno Blanqui był przeciwny tej manifestacji [97]), ale w pamiętnym dniu 15 maja z całym klubem swoim wysunął się na czoło przeszło stutysięcznej deputacji, która ze sztandarami polskimi, przy nieustannych

[97]) Przynajmniej tak mówi Gustaw Geffroy w dziele „L'Enfermé", z którego głównie biorę dalsze szczegóły o manifestacji. Dzieło to jednak, pomimo nadzwyczaj obficie nagromadzonego materiału i wielkiej życzliwości dla Blanquiego, nie daje trafnego wizerunku ani osobistości, ani przekonań wielkiego rewolucjonisty. Autor nieraz podsuwa mu te ciasne poglądy, które wylęgły się później w niektórych głowach skarłowaciałych wyznawców blankizmu.

okrzykach: „Niech żyje Polska!" niósł petycję w jej sprawie dla doręczenia Zgromadzeniu Narodowemu. Orszak ten wspaniały postępował z placu Bastylii, gdzie się zgromadzono, wielkimi bulwarami ku placu Magdaleny i, zapełniwszy plac Zgody, otoczył gmach Zgromadzenia Narodowego. Naporu tłumu wstrzymać nie podobna było. Za delegowanymi, niosącymi petycję, wcisnął się tłum do gmachu samego, zapełnił jego przyboczne sale, trybuny, wmieszał się wśród posłów w sali posiedzeń. „Niech żyje Polska!" grzmiało stutysięcznym okrzykiem na placu Zgody, dokoła gmachu, w salach. Na mównicę wstąpił Raspail i, na żądanie Ludwika Blanca, odczytał petycję, którą on sam napisał. Młoda armia — powiadała ona — wstydzi się swojej bezczynności i chciałaby zdobyć wawrzyny w walce o wolność powszechną za przykładem armii z wielkiej rewolucji. „I wówczas stanie się zadość sprawiedliwości i Bóg pobłogosławi zwycięstwom naszego wojska". Tłumy, ujrzawszy Blanquiego, zaczęły wołać, by on przemówił. Wszedł więc na mównicę. „Za każdym razem, kiedy wymawiał nazwę narodu dalekiego i rozdartego, nad którym się pastwią dwugłowe orły Rosji, Prus i Austrii, grzmot oklasków zamykał krótkie jego frazesy, była to jakby odpowiedź tłumu w chórze teatralnym". A kiedy zaczął mówić o wypadkach w Rouen, o nędzy i nadmiernej pracy ludu, „ci sami, w których sprawie przemawiał, przerywali mu, wołając: „Polska! Polska!" O Polsce powinien był mówić" [98]). Na sali, wskutek przypływu coraz nowych tłumów, rosło wzburzenie. Na mównicę wstąpił oklaskiwany Barbès i, po gorącym przemówieniu w sprawie polskiej, postawił konkretny wniosek: natychmiastowe posłanie armii do Polski, nałożenie podatku na bogatych w kwocie miliarda franków i wyprowadzenie wojska z Paryża.

Manifestacja skończyła się zamachem socjalistycznym, który się nie udał. Gwardia narodowa burżuazyjna rozpędziła organizujący się rząd tymczasowy i przywróciła porządek. Prawie wszystkich więcej znanych socjalistów uwięziono. Tegoż jeszcze wieczora liczono czterystu odstawionych do więzienia.

Przeciwnicy, a nawet zwolennicy Blanquiego utrzymywali, że sprawa polska była mu obca, że jedynym celem była Francja rewolucyjna i socjalistyczna, że wcale nie pragnął on narażać Francji na zmienne losy wojny. Nie ulega wątpliwości, że Francja była dla niego o wiele droższa od da-

[98]) Str. 166. L. c.

lekiej i mało mu znanej Polski. Ale również nie ulega wątpliwości, że wielka wojna europejska w sprawie wolności ludów, w przekonaniu Blanqui ego, była konieczna, ażeby mogła istnieć Francja rewolucyjna i socjalistyczna. Wielka wojna europejska była konieczna dla dwóch powodów: naprzód, usunęłaby groźne niebezpieczeństwo ze strony militaryzmu, czyniąc go narzędziem walki o wolność, a po wtóre, uczyniłaby możliwym sprawowanie przez dłuższy czas dyktatury rewolucyjnej, niezbędnej — zdaniem Blanquiego — dla położenia silnych podstaw dla przyszłego porządku. W jednym ze znakomitych swoich artykułów, pisanych w r. 1870, w Patrie en danger, mówi on o demokratach z 1848—1849 roku: „Chcieli oni zbierać republikę na polu zasianym przez monarchię, i ku zdziwieniu swemu zebrali trzy rodzaje starego ziela i mogli przebierać w nim. Zanim zboże zakiełkuje na ziemi zachwaszczonej perzem, trzeba ją ze trzy lub cztery razy przewrócić i zawlec, nie licząc rozbijania grud, — a inaczej nasienie pójdzie na marne... Po rewolucji ludowej, kilka lat przygotowania umysłowego powinny poprzedzić i przygotować głosowanie ludowe". Są to podstawowe myśli blankizmu. A trzeba być bardzo ograniczonym, ażeby przypuszczać, że taka dyktatura, podkopywana przez intrygi wewnętrzne i zewnętrzne, dałaby się długo sprawować w czasach pokojowych. Z objęciem steru państwowego, wszelka wojna europejska o wolność ludów stawałaby się i z tego względu konieczna, że wypływała ona z poczucia i pragnienia ówczesnego proletariatu. Wolałby on w zbrojnych szeregach dobijać się znaczenia i sławy, niosąc oswobodzenie uciemiężonym i pognębionym, aniżeli gnuśnieć marnie, bez korzyści dla nikogo, w warsztatach narodowych. Warsztaty te jednak kosztowały olbrzymią sumę pieniędzy, stały się jedną z głównych przyczyn krwawej wojny domowej w czerwcu i w ten sposób przyczyniły się do bankructwa stronnictwa rewolucyjnego we Francji. Zapał wojowniczy proletariatu dawał się widzieć, gdy z piersi jego rozbrzmiewała Marsylianka, która jeszcze wówczas nie była tylko pieśnią mogącą uprzyjemniać nawet uszy carskie. Oprócz Marsylianki, Warszawianki, śpiewu ochotników wyciągających w pole, rozbrzmiewających nieustannie po ulicach, uliczni śpiewacy gromadzili dokoła siebie tłumy ludu i wysławiali im boje wielkiej rewolucji, a za każdą żywszą zwrotką rozlegał się grzmot oklasków.

Manifestacja 15 maja nie zaszkodziła sprawie polskiej — jak to wielu utrzymywało — ale przeciwnie wywarła dobry

skutek. Lamartine odwołał blagiera Circourta, a na jego miejsce posłał zacnego republikanina Emanuela Arago, który żywo się ujmował za uwięzionymi Polakami i wymógł uwolnienie Mierosławskiego i innych emigrantów. W okólniku z 23 maja Lamartine pisał do posłów w Wiedniu, w Berlinie i w Petersburgu: „Sprawa przywrócenia narodowości polskiej w rozmiarach, jakie oznaczone zostaną w porozumieniu z trzema dworami, jest własną Francji sprawą: sprawą, której nigdy ani opuści, ani zapomni; sprawą, którą najprzód popierać tylko będzie na drodze dyplomatycznej, a jeśli się to nie uda, czynnym działaniem w dniu i godzinie, w której wypadki pozwolą jej rozważnie i przez zawczasu przygotowane kombinacje wystąpić ze sprzymierzeńcami swymi naturalnymi w sprawie wyswobodzenia Polski. — Powiedzcie panowie otwarcie rządowi pruskiemu, dobitnie rządowi austriackiemu, a bez obawy rosyjskiemu: pragniemy pokoju z wami, poszukiwać będziemy nawet przymierza z wami na zasadach sprawiedliwych a dobroczynnych dla narodów słabych, lecz pierwszym warunkiem trwałości tego pokoju, szczerości tych przymierzy jest to, aby Polska zabrana, ujarzmiona, wyzuta ze swej narodowości, pozbawiona niezawisłości politycznej i religijnej, nie stała między wami a nami". Zgromadzenie narodowe w dniu 24 maja, po przeprowadzonej dyskusji w sprawie polityki zagranicznej, uchwaliło jednogłośnie jako porządek dzienny wytyczne punkty tej polityki: 1) Braterskie przymierze z Niemcami, 2) Wyswobodzenie Włoch i 3) Odbudowanie Polski wolnej i niezależnej. Następnie, już w czerwcu, rząd francuski i we Frankfurcie nad Menem i w Berlinie zaprotestował przeciwko podziałowi Księstwa Poznańskiego, uważając w tym nowe nadwerężenie praw narodowości polskiej. Jeżeli w Berlinie i w Wiedniu czyniono ustępstwa Polakom i wstrzymywano się ze środkami gwałtownymi, to nie dobrotliwości króla i cesarza, ani liberalizmowi ministrów zawdzięczaliśmy, jeno obawie ulicy i Francji, aby ta, wyzwana do boju, nie wznieciła na nowo burzy rewolucyjnej, która już się była uciszyła.

W Wiedniu ulica była jeszcze groźna. Kiedy ministrowie z Pillersdorfem na czele, w mniemaniu, że już burza rewolucyjna przeciągnęła, nakazali rozwiązanie centralnego komitetu młodzieży akademickiej i legionu akademickiego, lud wiedeński 15 maja urządził tak zwaną Sturmpetition i zmusił ministrów do cofnięcia wydanych rozporządzeń i do zobowiązania się, że zostanie niezwłocznie zwołany sejm

ustawodawczy, wybrany w powszechnym głosowaniu i złożony z jednej izby, który zajmie się ułożeniem nowej konstytucji, albowiem oktrojowana przez cesarza w dniu 25 kwietnia, zaprowadziwszy cenzus przy wyborach, usuwała lud od rządów. Cesarz Ferdynand ze swoim dworem uciekł z Wiednia do Innsbruku pomiędzy wiernych Tyrolczyków. Ministrowie, bezpieczni o osobą cesarza, ogłosili znowu rozkaz rozwiązania legii akademickiej, a na to 26 maja wzniosły się po ulicach barykady, i Wiedeń przybrał postwę rewolucyjną. Ministrowie znowu ustąpili.

Oktrojowana w kwietniu konstytucja, ogłoszona także w Galicji i w Krakowskiem, nadawała ważne wolności, w stosunku do niedawnych absolutnych rządów. Zabezpieczała ona „wszystkim plemionom ludów" nietykalność ich narodowości i języka (§ 4); ogłaszała wolność wiary i sumienia i wolność osobistą (§ 17); stanowiła, że we 24 godzin przyaresztowany musi być wysłuchany (§ 18); proklamowała wolność mowy i druku (§ 19); nakazywała tajemnicę listów (§ 20); zapewniała prawo petycji i prawo zawiązywania zjednoczeń (§ 22); ogłaszała równość obywatelską (§ 25); stanowiła, że sędziowie mogą być usunięci tylko za wyrokiem sądowym (§ 28); zaprowadzała w sądach postępowanie publiczne i sądy przysięgłych (§ 29); oraz instytucje gminne (§ 57); i gwardię narodową (§ 58).

Rada Narodowa, to „dziecko rewolucji — w mniemaniu demokratów lwowskich — uosobiona idea demokratyczna, ludowa, przedstawicielka jedyna woli narodu" [99]), przedstawiała przekonania i dążności postępowe. Starała się ona skonsolidować rozbite społeczeństwo, ażeby uczynić je więcej odpornym, więcej silnym — do walki o swe prawa.

Biurokracja austriacka ujrzała silnego w niej wroga, który z dnia na dzień stawał się potężniejszym. Postanowiła więc pod pierwszym lepszym pozorem rozbić ją, zniweczyć. Korzystała z tego, że Rada Narodowa silnie się oparła ukonstytuowaniu się sejmu postulatowego, który się był zgromadził, pomimo że deputacja polska w Wiedniu protestowała przeciwko temu w swej odezwie z dnia 16 kwietnia, pomimo że powszechna niemal opinia kół patriotycznych sprzeciwiała się temu. Kiedy 25 kwietnia zgromadziły się stany w gmachu im. Ossolińskich do obrad przygotowawczych, rozległo się

[99]) „Głos Narodu i Rada Centralna" (Sokal, dnia 23 września 1848. Podpisano: dr Frydberg).

w sali pomiędzy publicznością, a nawet i wielu członkami głośne i natarczywe wołanie: „Nie ma sejmu!" Gubernator rozkazał przeto zamknąć „klub", który „terrorystycznym wystąpieniem" — jako objaśniała „Gazeta Lwowska" — rozprzęgnął zgromadzone stany. Dnia więc 26 kwietnia zabrano papiery Rady Narodowej, opieczętowano lokal onej i przy drzwiach postawiono straż. Równocześnie wyszedł rozkaz rozwiązania rad obwodowych. Wszędzie stawiano opór, a w Stanisławowie bagnetami rozpędzono opornych, przy czym został zamordowany młody uczeń gimnazjum, Stanisław Hoszowski. Wywołało to krzyk zgrozy w całym kraju, i najbardziej oporni członkowie sejmu cofnęli się przed powszechnym potępieniem. Wydział Stanów Galicyjskich obwieścił więc, „że zapowiedziany sejm miejsca mieć nie będzie".

Rada Narodowa zebrała się w nowym lokalu i powiększona przez przystąpienie wielu członków sejmu stanowego, odbywała dalej swe czynności. Zrzuciwszy „skromną barwę dziennikarza" [100]), przybrała „nazwę, dążności i władzę komitetów", jakimi byli poznański i krakowski. Przybierała ona wciąż nowych członków i rosła w ten sposób liczebnie. Prawie wszyscy znani patrioci i demokraci skupili się w jej ognisku. Byli tam: Józef Dzierzkowski, Leszek Borkowski, August Bielowski, Karol Szajnocha, Tadeusz Wasilewski, Karol Hubicki, Apolinary Stokowski, Seweryn Celarski i wielu innych. Wiktor Heltman bywał często na posiedzeniach Rady, i głos jego miał poważne znaczenie.

Wolność druku i rozwijające się życie polityczne sprzyjały mnożeniu się dzienników i pojawieniu się ulotnych pisemek. We Lwowie wychodziły: „Gazeta Narodowa", organ Rady Narodowej, „Gazeta Lwowska" organ rządowy, „Dziennik Narodowy" pismo konstytucyjne, „Polska", wsteczny organ ziemiaństwa, „Tygodnik Polski", „Kurier Lwowski", „Przyjaciel Ludu", wychodzący od 14 maja pod redakcją Juliana Aleksandra Kamińskiego, „Ruska Zorza Halicka" i „Dnewnyk Ruskij". Organem szczerze demokratycznym był „Postęp", wychodzący od 15 kwietnia trzy razy na tydzień pod redakcją Karola Widmanna i Jana Zacharjasiewicza. Byli tam głównymi współpracownikami: Alojzy Rybicki, (w kwestiach konstytucyjnych), Karol Paduch (o stanowisku i stosunkach Rusi), Leon Rzewuski, który rozwijał swoje poglądy so-

[100]) Pismo otwarte do gubernatora — w imieniu deputacji stanisławowskiej. Ignacy Kamiński.

cjalistyczne, i Karol Tyc. Napotykamy jeszcze artykuły: Ludwika Edera i F. S. (Franciszka Smolki?). „Postęp", istotnie odpowiadał swej nazwie i przodował ówczesnemu dziennikarstwu. Oczywiście musiał on ostro się ścierać z dziennikami, które krzewiły wsteczne poglądy. Rzewuski dał taką w tym względzie krakowskiej „Jutrzence" odpowiedź. „Błądzą — pisał on — ci okrutnie, którzy płaczą nad niezgodami dziennikarskimi w chwili dzisiejszej i którzy nam radzą, ażebyśmy pocałowali się i wypili sobie nawzajem zdrowie. To być nie może, i to być nie powinno. Nie można przewrócić porządku tych trzech słów: „Wolność, Równość, Braterstwo". Musimy naprzód walczyć z tymi, których upodobanie chce ograniczyć „wolność". Musimy wybić się z tymi, których przywidzenia opierają się „równości". Potem dopiero będzie mogło przyświecać „braterstwo". Ale nie słyszeliśmy jeszcze nigdy tych słów w tym porządku: „Braterstwo, Równość, Wolność". Od 1 września „Postęp" przestał wychodzić, a na jego miejsce zaczęła wychodzić „Gazeta Powszechna", w łamach której „wyznawcy wszechwładztwa ludu, demokraci, radykaliści i wszelkiego socjalizmu zwolennicy" bronili swych zasad. W Krakowie wychodziły: „Jutrzenka", „Dziennik Polityczny", który ustał, a natomiast wychodził „Dziennik Narodowy", „Gazeta Krakowska", „Orzeł Biały". Lucjan Siemieński redagował „Czas"; z pism ludowych wydawano tam: „Wieśniaka" od 9 czerwca, „Szkołę ludu" od 26 lipca pod redakcją Napoleona Ekielskiego, tudzież „Krakusa". Od pierwszych dni września zaczął wychodzić „Dziennik Stanisławowski", którego odpowiedzialni redaktorowie: Eustachy Rylski i Jan Waligórski w prospekcie z dnia 10 sierpnia pisali: „...bierzemy przed się wydawać dziennik, którego celem będze jedna i nierozdzielna demokratyczna Rzeczpospolita litewsko-rusko-polska pod ogólną Polski nazwą". Prawdziwymi redaktorami tego pisma byli członkowie Towarzystwa Demokratycznego: Jan Podolecki, Wiktor Heltman i Wojciech Darasz. W Tarnowie od 27 marca zaczęła wychodzić „Zgoda", którą od komitetu redakcji podpisywał Karol Wilczyński. W Wadowicach wychodził „Tygodnik Wiejski". To były ważniejsze pisma, ale pojawiały się jeszcze i inne. Wychodziło sporo ulotnych wierszyków, odezw, małych broszurek, a niejaki J. Pruski zapowiedział wydawnictwo „Misterii Lwowa", czy jednak doszło ono do skutku, nie wiem.

Również licznie pozawiązywały się stowarzyszenia, które oddawały ważne posługi sprawie publicznej. D e m o k r a t a

Polski (30 września 1848 r.) wylicza główniejsze. Towarzystwo Braci, zawiązane 19 maja, miało na celu jednanie wszystkich mieszkańców kraju i szerzenie uczuć obywatelskich i bratnich. Towarzystwo przyjaciół prawa, zawiązane 8 czerwca, wskazywało sobie jako cel: badać potrzeby i siły narodu, doradzać pożyteczne zmiany, obmyślać nowe instytucje i podawać środki do wprowadzenia onych w życie; „wyjaśniać zasady ekonomii społecznej z zastosowaniem do nowych potrzeb", „rozpoznawać politykę zewnętrzną kraju i wykazywać, jaka jej dążność być powinna". Rozwinęło ono znaczną czynność przy organizowaniu reprezentacji miejskiej we Lwowie i przy wyborach do parlamentu wiedeńskiego. Przygotowawcze Towarzystwo naukowej pomocy dla ludu pomiędzy swymi członkami miało księży, właścicieli dóbr ziemskich, oficjalistów prywatnych, nauczycieli wiejskich. Pod względem ekonomicznym zawiązały się dwa stowarzyszenia: Towarzystwo obywateli wszystkich rzemiosł i rękodzieł, zorganizowane 20 czerwca i Towarzystwo urzędników prywatnych, zorganizowane 26 czerwca; to ostatnie przetrwało najgorsze chwile i należy obecnie do najliczniejszych i najzasobniejszych stowarzyszeń galicyjskich[101]). Zawiązało się także Towarzystwo czeladzi rzemieślniczej, które liczyło przeszło 800 członków i wybrało na swego prezesa Mieczysława Darowskiego. Istniały oprócz tego: Komitet Polek dla niesienia pomocy byłym więźniom, wychodźcom uciekającym z zaboru rosyjskiego itd.; Komitet akademików; komitety Polaków i Polek starozakonnych; wreszcie czasowe komisje w rozmaitych celach.

Biurokracja austriacka, która w marcu i w połowie jeszcze kwietnia przycupnęła była, w końcu kwietnia zaczęła łeb podnosić. Austriacka zasada: divide et impera znalazła w Agenorze Gołuchowskim pomysłowego i sprężystego wykonawcę. Jeżeli nie bezpośrednio, to działał pośrednio, wyzyskując egoizm klasowy, niechęci rasowe i religijne, wreszcie ciemnotę umysłową. Zaznaczają to Borkowski i Ziemiałkowski.

Stadion, który przed wybuchem rewolucji w Wiedniu uchodził w Galicji za liberalnego gubernatora, ponieważ powściągał w zdzierstwie i brutalnym zachowaniu się rozzuchwaloną biurokrację, miał sporo zwolenników i chwalców,

[101]) Pisano to w 1900 r.

zwłaszcza wśród bogatszej szlachty. Postanowił więc z tego skorzystać, „wybrał — jak powiada Borkowski — pomiędzy nazwiskami polskimi najbliższe sobie dusze austriackie, utworzył z nich radę przyboczną (Beirat) i grał na niej jak Jankiel w Panu Tadeuszu na cymbałach“ [102]). Miała ona niby oznajmiać gubernatora z potrzebami ludności, służyć mu swą radą, lecz w istocie potrzebna mu była dla zwalczania Rady Narodowej i stała się narzędziem jego polityki. Weszli do niej członkowie byłego sejmu postulatowego, dygnitarze kościelni, urzędnicy Niemcy i paru Żydów. W kołach patriotyczno-demokratycznych uważano ich za zdrajców, za targowiczan swego rodzaju. Nazwa bejratowicza stała się pogardliwa. W Bejracie zasnuwały się wszystkie intrygi przeciwko jedności narodowej.

Zasadą polityki Stadiona było — jak powiada Borkowski — similis similibus. Przeciwko Radzie Narodowej postawił Radę przyboczną (Beirat). Przeciwko adresom stawiał adresy, przeciwko stowarzyszeniom stowarzyszenia, przeciwko narodowości — narodowości.

Na początku już kwietnia, w zamiarze pokrzyżowania dążeń rewolucyjnych deputacji, przyjechali do Wiednia — jak pisze Ziemiałkowski — książe Leon Sapieha, Maurycy Kraiński, Jan Czajkowski i Florian Singer z adresem, przez Bejrat ułożonym i przez Stadiona aprobowanym [103]). Deputacja ostro potępiła ten krok, i adres ten udzielono tylko Pillersdorfowi do prywatnej wiadomości.

Główny założyciel Stowarzyszenia Ziemiańskiego i najwpływowszy jego członek, Gwalbert Pawlikowski, był także bejratowiczem. Zostało ono założone w dniu 3 maja w obronie interesów szlachty folwarcznej. Skupiła się w nim zamożna szlachta folwarczna, bo uboższa szlachta uznała przewodnictwo Rady Narodowej i stanęła w szeregach demokratycznych. Zamożna szlachta folwarczna chciałaby zachować dawne swoje poprzednie stanowisko społeczne i na nowo zawiązać „węzły patriarchalne“ z ludem włościańskim. „Te węzły jakie były — odpowiadał Pawlikowskiemu Leon Rzewuski w Postępie — wiemy; tę patriarchalność pamiętamy. Wiemy, że ten stosunek miał za skutek wypolszczenie włościan i że stał na przeszkodzie odrodzeniu się ojczyzny“. Józef Dzierzkowski w Gazecie Narodowej wykazał w silnych i ostrych wyrazach egoistyczne i wsteczne dążności

[102]) Str. 81. I. Sejm ustawodawczy rakuski.
[103]) Str. 9. I.

tej „najpaskudniejszej arystokracji - bejracistów" — jak pisał Demokrata Polski. Organem tego stowarzyszenia był dziennik Polska, wychodzący od 1 sierpnia i redagowany przez Hilarego Meciszewskiego i Antoniego Walewskiego. Zecerzy lwowscy nie chcieli składać tego dziennika, i z tego powodu musiał on przestać wychodzić. Chcąc owładnąć Radą Narodową, ziemiańska arystokracja przedstawiała, że ta Rada ażeby przestała być władzą samozwańczą, powinna wyjść z wyborów powszechnych, i zaproponowała w tym celu zwołanie Kongresu domowego do Lwowa. Pozyskała nawet ku tej myśli Wasilewskiego, który silnie popierał ten projekt. Demokraci jednak, widząc w tym zamach szlachty folwarcznej na dotychczasowe przewodnictwo inteligencji miejskiej, udaremnili agitację w tej sprawie.

Niedorzeczne jest twierdzenie, jakoby kwestia narodowości rusińskiej była wynikiem intryg polityki stadionowskiej. Kwestia narodowości ruskiej w Galicji, jak kwestia narodowości polskiej na Śląsku, była następstwem szerzenia się demokratycznych przekonań, była uznaniem prawa ludu do wspólnego i równego uczestnictwa w życiu społeczno-państwowym. Polityka wszakże gołuchowsko-stadionowska nadała kwestii rusińskiej w 1848 r. ten charakter klerykalno-rządowy, o którym jeden z późniejszych pisarzy rusińskich powiada: „I we śnie nie byłby w stanie wymarzyć czegoś obrzydliwszego nad to polityczne stanowisko, jakie zajęli przywódcy ruchu ruskiego w 1848 r. Prasa tych niedołężnych „krzewicieli" ducha ruskiego była ultra-wsteczna, a dla rozwoju ruskiego narodu wprost zabójcza. Rusini byli wówczas wzorem najwstrętniejszego serwilizmu — upadlającego, psiego serwilizmu. Rusini — ci osławieni „Tyrolczycy Wschodu" — stanęli wtedy przeciwko polityczno-narodowościowym ruchom drugich narodów — nawet takich narodów, które Rusinom nigdy nic złego nie zrobiły, jakimi byli np. Włosi. Kiedy udało się austriackiej armii pobić Włochów, pisali Rusini w swym piśmidle „Hałycka Zoria", że radosny dzień zawitał dla Rusinów — i urządził dziękczynne nabożeństwo w wołoskiej cerkwi — prawdopodobnie za to, że wyrżnięto tam kwiat młodzieży ruskiej! Popierając kontrrewolucję dynastii, bronili patrioci ruscy umierającego ustroju politycznego średniowiecznych czasów — narodowi na szkodę a sobie na hańbę" [104]).

[104]) Str. 80 i 81. Światło (Lwów, 1895). Chłopska posiadłość w Galicji. Napisał W. Budzynowski.

Bejratowicze biskup Jachimowicz i głośni świętojurcy, Michał Malinowski i Michał Kuziemski wespół z radcą gubernialnym Emingerem i przy pomocy biurokracji austriackiej, założyli Radę narodową ruską, złożoną z samych niemal księży i urzędników niemieckich Organizowano następnie rady obwodowe, i w nich wykonawcami byli znowu nie Rusini, ale Niemcy" [105]). Opanowane przez biurokrację austriacką, stały się zupełnym jej narzędziem, i cała czynność onych polegała na przeciwdziałaniu ruchowi rewolucyjnemu i dążnościom polskim. Większość duchowieństwa ruskiego z początku zachowywała się opornie w stosunku do tych świętojursko-austriackich ad obwodowych ale zwolna interes kastowy i klasowy zwyciężał albowiem naczelne przewodnictwo w ruskim narodzie mogło zapewnić klerowi to stanowisko społeczne jakie zajmowała szlachta folwarczna Z tego względu podział Galicji na dwie gubernie był dla niego pożądany. W ówczesnych stosunkach sprzyjał on dążeniom reakcyjnym, i Ferdynand już był podpisał ten podział w dniu 19 czerwca, ale delegaci Rady Narodowej wysłani do Wiednia, „brevi manu kark mu skręcili" — jak się wyraził Smolka w jednym ze swoich listów Byli jednak w obozie polskim i tacy, których myśl podziału Galicji nie przestraszała. „Czyż mamy — pisał Leon Rzewuski w Postępie (Nr 40) — jakąkolwiek bądź ważność przywiązywać do podziału Galicji na dwie części, odpowiednie dawnym podziałom na Ruś i Małą Polskę? Czy ten podział zachowany pod rządami Rzeczypospolitej miał jakibądź wpływ na stosunki narodowe? Nie żałujmy Rusi tego podziału którego dawna Polska nie odmawiała; będzie to dowodem, że ideą Polski jest wolny rozwój każdej siły niezawisłej Okaże się prędzej co to za idea. — Jeżeliby zupełne usamowolnienie Rusi, zupełne oddanie jej samodzielności wchodziło w politykę rządu, i tym cieszylibyśmy się. Ponieważ ruszczyznę mamy za niewyrobioną na słońcu wolności formę polszczyzny i przekonani jesteśmy że dać Rusinom wolność i oświatę, będzie to natchnąć ich duchem Polski" Optymizm Rzewuskiego szedł tak daleko, iż mniemał, że „usamowolniony o d d a w n y c h węzłów przez Biurokrację i Jurokrację, lud prędko usamowolni sam siebie od nich" [106]).

Sprawa ruska wywołała znaczną liczbę artykułów i bro-

---

[105]) Str. 245. Franciszek Smolka — skreślił Karol Widmann. Lwów 1886 roku.

[106]) Nr. 38. L. c Kilka słów o świętojurcach.

szur polemicznych z jednej i drugiej strony. Wyrywały się nieraz ostre słowa, namiętne wyrażenia, ciężkie zarzuty. Biorąc jednak na ogół, polskie pisma nacechowane były wyrozumiałością i umiarkowaniem. Przeciwko haniebnym oskarżeniom Ś-to-jurców i reakcyjnym ich dążeniom najostrzej wystąpili: Kacper Ciąglewicz, Julian Horoszkiewicz, Antoni Dąbczański, sami Rusini z pochodzenia i wyznania. Rada Narodowa Lwowska w samym jeszcze początku rozpoczynającej się walki polemicznej w sprawie ruskiej ogłosiła bardzo ważne oświadczenie, podpisane 7 maja, w swoim dzienniku. Odwołując się do dziejów polskich, przypominało ono, że Polska „wszystkim narodom w swoje państwo wcielonym, nawet obcym przybyszom do miast i wsi, zostawiała ich język, ich osobne prawa, sądy, obyczaje". „Ruskiej narodowości, ruskiemu językowi i pismu żadnej legalnej nie stawiała tamy; pierwsze druki ruskie, pierwsze całkowite Pisma Św. na język ruski tłumaczenie pod panowaniem polskim powstały". „Jeżeli wśród nierządu, który naród polski opłakuje, bo w nim widzi swego upadku przyczynę, władza krajowa nie była dość silna, aby słabszych przeciwko uciskowi możniejszych zasłonić, i lud wiejski był uciskany; nie ciężył ten ucisk jedynie na ludzie ruskim, lecz zarówno i na polskim, nie miał więc powodu w narodowości". Przypominało dalej oświadczenie, że „na nowszych pobojowiskach Dubienki, Maciejowic, Grochowa, bieleją się obok siebie za jedną sprawę poległych Rusinów i Polaków kości; nakoniec wśród lodów Syberii, w turmach Spielbergu i Kuffsteinu, zarówno obojego pochodzenia męczennicy za jedną sprawę cierpieli". Najważniejszy ustęp był końcowy. „Aby więc co do celów i zasad postępowania swojego żadnej nie zostawić wątpliwości, Rada Narodowa jawnie i uroczyście oświadcza: iż narodowość polską i ruską równie za swoje uważa, obie reprezentuje, obie zarówno wszelkimi siłami chce podnosić, i w tym zamiarze, jak żadnej w dobrodziejstwach konstytucyjnej wolności i we wszystkich obywatelskich prawach i korzyściach, między Polakami a Rusinami nie chce znać różnicy, jak pragnie ludu wiejskiego obojego pochodzenia oświaty i postępów cywilizacji więc ku temu celowi obojego języka i obojej literatury swobodnego się rozwijania, do czego dźwięczny, uz dziś w poezję ludową bogaty język ruski wszelkie ma usposobienie tak też Rada ze swej strony najmocniej popierać będzie [illegible] w Wiedniu oraz deputacji narodowej poleca słuszne Braci Rusinów żądania, a mianowicie: co do zrównania obydwóch

obrządków we wszystkich prawach, pożytkach i godnościach; co do udzielania w języku ruskim nauk w szkołach dla ludu tych miejsc, gdzie ludność ruska przemaga i do zezwolenia w powiatach przez Rusinów zamieszkałych udzielania w języku ruskim nauk w wyższych naukowych instytutach; co do sposobienia duchownych, aby byli w stanie nauki wiary i moralności po rusku wykładać; co do opublikowania Rusinom po rusku wszystkich ustaw, rozporządzeń i ogłoszeń rządowych, i stąd wypływającego dla urzędników publicznych w tych powiatach obowiązku obeznania się z tym językiem; na koniec co do wolności przechodzenia z jednego obrządku do drugiego" [107]).

Przeciwko szkodliwym wpływom Rady ruskiej, zorganizował się w pierwszych dniach czerwca [108]) Sobor Ruski i zaczął wydawać Dniewnik Russkij. Do ważniejszych członków Soboru należeli: Kacper Ciąglewicz, Emil Czyrniański, Włodzimierz Dzieduszycki, Henryk Jabłoński, Julian Horoszkiewicz, Michał Popiel, Zygmunt Sawczyński, Jan Zacharjasiewicz, Władysław Zawadzki. Na pierwszym posiedzeniu tego Soboru, w dniu 15 czerwca, Julian Horoszkiewicz wzywał Rusinów, by szli razem z Polakami, jeżeli chcą być wolni. „Rusini, Polacy, Ormianie i Izraelici — powiadał — powinni się zlać w jedną masę, ręka w rękę stanąć wobec rządu i króla i w takiej potędze popierać swoje życzenia. Taka tylko jedność, wynikła z połączenia równych celów, może przeważać upór rządu, kiedy przeciwnie rozdwojenie i wzajemna nienawiść stawiać będzie kraj ten w oczach i tak zawistnych nieprzyjaciół, jako kraj pełen sprzecznych żywiołów, niosący tylko trwogę nierządu i zguby wszystkiego, co się obok niego opiera, i zamiast swobód stawić będzie konieczność dawnego wmieszania się trzeciej wszystkim obcej siły, jednolitego jarzma, które by razem obie niesforne głowy zwaliło i zgniotło".

Żydzi, pomimo usiłowań biurokracji austriackiej, nie dali się użyć za narzędzie reakcyjne. Zwłaszcza inteligencja żydowska, z usposobienia rewolucyjna, pojmowała dobrze, że zwycięska tylko rewolucja zapewni rękojmię jej politycznej i społecznej równości z ludnością chrześcijańską. W Galicji ludność niemiecka była nieliczna, w młodszym pokoleniu spolszczona, i z tego powodu Żydzi nie widzieli — jak to było w Poznańskiem — żadnego interesu z nią się łączyć. Idąc ra-

[107]) „Rada Narodowa" Nr 15, 9 maja.
[108]) Widozwa Ruskoho Soboru z 8 czerwca 1848 r. Podpisów 64.

zem z Polakami, Żydzi zyskiwali ich pomoc w zdobywaniu stanowiska społecznego. I tak Towarzystwo przyjaciół prawa, przy organizowaniu wydziału miejskiego we Lwowie, stawiało jako kandydatów: 85 chrześcijan i 15 Żydów. Widzimy więc w tym roku pomiędzy Żydami wielką gotowość do przyjęcia narodowości polskiej. Żydzi krakowscy wydali odezwę w dniu 3 maja do współwyznawców w W. Księstwie Poznańskim, w której gorąco nawoływali do wspólności polskiej. W Rzeszowie utworzył się Komitet postępowy Polaków wyznania mojżeszowego, którego celem była nauka języka, dziejów i literatury polskiej, i Komitet Polek starozakonnych, trudniących się zakładaniem szkółek polskich dla ubogich dzieci. Żydowskie stowarzyszenie postępowe czytelni w Tyśmienicy wysłało do Smolki w Wiedniu prośbę, ażeby poparł w parlamencie petycję tego stowarzyszenia o równouprawnienie. Możemy widzieć z tego listu, pisanego skądinąd po niemiecku, jakim było usposobienie ówczesnych postępowych Żydów. Stowarzyszenie, pragnąc zlania się zupełnego Żydów z Polakami, podawało sposób, w jaki to dałoby się wykonać. „Przez tworzenie żydowskich kolonii rolniczych i przyzwyczajenie Żydów do posiadania ziemi, przez zupełne wydobycie ich z kału kupiectwa i nikczemnej oszukańczej spekulacji, które wypaczają rozwój umysłu i tłumią wszelkie uczucia, nareszcie przez zakładanie szkół w każdej, choćby najmniejszej gminie, gdzieby uczono polskiego języka i zaprowadzono jako środki ogólnego kształcenia: naukę rachunków, historii i geografii, można osiągnąć cel zlania się. — O! wy Polacy, natchnieni duchem wolności, wasze dzielne usiłowania i silne poparcie w Sejmie takich urządzeń może spowodować zaprowadzenie wspomnianych instytucji. Starajcie się o zaprowadzenia tych zbawiennych instytucji, połóżcie do nich kamień węgielny, na którym byśmy dalej budować mogli. Pół miliona dusz przybędzie przez to waszej narodowości, dziesięć lat upłynie, a dzieło wasze będzie kwitnąć ku zbawieniu" [109]). We Lwowie Matylda Ryterówna w Postępie (Nr. 30) wzywała Polki starozakonne do wspólnej pracy nad dobrem publicznym, i głos jej nie przebrzmiewał w pustyni, a w małych nawet miastach galicyjskich Żydówki nie tylko same kształciły się po polsku, ale czynnie pomagały przy zakładaniu szkółek i czytelni.

Reskrypt cesarski, znoszący pańszczyznę i służebności

[109]) Str. 875 Franciszek Smolka — Widmana, w aneksach.

pańszczyźniane, dał biurokracji galicyjskiej nową broń do podburzania włościan przeciwko ruchowi demokratycznemu, przedstawiając inteligencję miejską jako buntowniczą przeciwko cesarzowi. Z tego powodu dochodziło nawet do krwawych bójek po małych miasteczkach galicyjskich. Zapowiadano nawet parę razy napad chłopów na Lwów. Podburzano włościan przeciwko polskim radom obwodowym, przeciwko stowarzyszeniom rzemieślniczym. Szczególnie wroga była agitacja urzędnicza podczas wyboru posłów do parlamentu wiedeńskiego.

Rewolucja 1848 r. w państwie austriackim, podnosząc hasła wolności i równości powszechnej, wyprowadziła na scenę polityczną ludność słowiańską, która pomimo przewagi liczebnej w tym państwie, upośledzona była w swych prawach narodowych i politycznych. W tym ruchu austriacko-słowiańskim czeska Praga, jako najgorliwsza dotychczasowa krzewicielka idei słowiańskiej, musiała zająć i istotnie zajęła przodownicze stanowisko. Patrioci czescy, wobec silnego ruchu niemieckiego ku zjednoczeniu, mniemali, iż należy wywołać takiż ruch pomiędzy Słowianami, a wówczas państwo austriackie z natury rzeczy z niemieckiego zamieni się w słowiańskie. Myśl ta czeskich patriotów znalazła sporo zwolenników i pomiędzy patriotami polskimi, zwłaszcza w konserwatywnym stronnictwie. Adam Potocki, Jerzy Lubomirski, Antoni Helcel, Zdzisław Zamojski, ludzie znacznych zdolności, stanęli na czele tego zachowawczo-słowiańskiego stronnictwa. Wypowiadali oni to przekonanie, że niemiecka centralistyczno-biurokratyczna Austria była szkodliwa dla sprawy polskiej, ale słowiańsko-federacyjna mogłaby być dla niej nawet pożyteczna. „Nie sztuczna i konspiracyjna tylko centralizacja indywiduów jednych z drugimi — powiadał Helcel w późniejszej swojej odezwie wyborczej do Krakowian — lecz owa w trzeźwej i zdrowej Słowiańszczyźnie centralizacja narodu naszego z narodami współplemiennymi może być pewnym zbawieniem naszym". W Austrii federacyjnej — mówili: „każde plemię będzie tworzyło rzeczpospolitą osobną, każda gmina na zasadach najzupełniejszej równości i do ostatecznych konsenwencji posuniętej demokracji urządzona, będzie sama i ostatecznie sobą i swoim mieniem rządzić, stanowić jakby osobną jednostkę w ogólnej sumie narodowej i prowincjonalnej". Na tym punkcie spotkali się oni z licznymi zwolennikami łączności słowiańskiej wśród demokratów galicyjskich. Już wówczas Franciszek Smolka rozwijał tę myśl, że

Austria może mieć przyszłość przed sobą tylko jako państwo związkowe, w którym wszystkie narody miałyby zupełny samorząd. Najwyżej jednak zajmowano się w Poznańskiem sprawą ruchu słowiańskiego. Krzywda, wyrządzona Wielkopolanom przez patriotów niemieckich, bolała ich mocno. Myśleli więc o odwecie w wielkim ruchu wszech-słowiańskim. Jędrzej Moraczewski pierwszy podał projekt zwołania kongresu słowiańskiego.

Korzystając z nadanej konstytucji, patrioci czescy zajęli się wykonaniem tego projektu. Zwołali oni zjazd przedstawicieli słowiańskich do Pragi na dzień 31 maja. Stosując się do wymagań konstytucji, odezwa, wydana 1 maja, wzywała tylko Słowian austriackich, ale zapowiadała przy tym, że inni Słowianie będą serdecznie witani. Zjazd był bardzo liczny. Polaków i Rusinów było stukilkudziesięciu. Z Poznańskiego przybyli: Moraczewski, Libelt, Berwiński, Wojciech Cybulski, ks. Janiszewski; z Krakowa: Helcel, Lubomirski, Lucjan Siemieński, Lesław Łukaszewicz; ze Lwowa: Kacper Ciąglewicz, Dobrzański, Leon Sapieha, Maurycy Kraiński; z Cieszyna Paweł Stalmach; przybyli także: dawny młodopolanin Konstanty Zaleski i słynny już wówczas autor Listu do Metternicha, Aleksander Wielopolski. Rosjan reprezentowali: Michał Bakunin i pop starowierców na Bukowinie Miłoradów. Na starostę zjazdu powołano Palackiego, zastępcami zostali: Jerzy Lubomirski i Stenko Vraz.

Po ukonstytuowaniu się, kongres podzielił się na trzy sekcje: czeską, polską i południowo-słowiańską. Przewodniczącym sekcji polskiej został Libelt, a zastępcą Rusin Grzegorz Ginilewicz. Oprócz Rusinów, przyłączyli się do sekcji polskiej Ślązacy i Bakunin z Miłoradowym. Obrady rozpoczęły się od wytoczenia skarg i uraz wzajemnych. Rusini świętojurscy wystąpili namiętnie przeciwko Polakom, oskarżając ich o ucisk i żądając podziału Galicji. Bakunin w gorących słowach przemówił do Rusinów, ostrzegając ich przed zamiarami caratu moskiewskiego i wykazując, że podział Galicji wyjdzie tylko na korzyść biurokracji austriackiej i intryg petersburskich. I Czesi, do pośrednictwa których udali się Rusini, nakłaniali ich do zgody i w podziale Galicji widzieli szkodliwe dla sprawy słowiańskiej następstwa. Rusini więc obiecywali nie nastawać na podział Galicji, a Polacy ze swej strony mieli dążyć do zupełnego równouprawnienia obu narodowości.

W miarę dłuższego trwania kongresu, coraz widoczniej

zarysowywał się rozłam jego na dwa obozy: monarchiczny i republikański. Wpływ demokratów polskich wzrastał, zwłaszcza pomiędzy demokratami czeskimi. Moraczewski, opisując stronnictwa czeskie, tak mówi o demokratycznym, które „składają młodzi uczeni, mieszczanie mniej oświeceni, wyrobnicy i lud wiejski. Ci chcieliby urzędników Niemców i zniemczałych czeskich arystokratów powyrzucać oknem, jak to zwyczaj rewolucyjny czeski, i z kraju wypędzić. Wierzą tylko w republikę demokratyczną czeską, która by stanowiła część Konfederacji Słowiańskiej. Polaków cenią i kochają bardzo, czytają polskie książki, układają pieśni narodowe na wzór polski, noszą polskie czapki".

Reakcja austriacka, która spodziewała się znaleźć sprzymierzeńca w Zjeździe Słowiańskim, z obawą patrzała na wzrost wpływu demokratów. Windisch-Graetz, gubernator wojenny w Pradze, strzelając 12 czerwca podczas jednej z manifestacji do ludu bezbronnego, wywołał w mieście rewolucję, zbombardował miasto i rozpędził Kongres Słowiański na cztery wiatry. Ze szczególną zawziętością ścigano Polaków.

Po rozpędzeniu już kongresu, pojawił się „Manifest do ludów europejskich", który stanowi pomnikowy dokument w rozwoju politycznej myśli społeczeństw ludzkich. Napisany on został przez Karola Libelta i Franciszka Palackiego, a do komisji jego redakcyjnej należeli z Polaków: Jędrzej Moraczewski i Lucjan Siemieński. Libelt i Moraczewski nadali byli Manifestowi jeszcze bardziej radykalny charakter, ale Palacki i Szafarzik oparli się temu. Manifest ten pierwszy z całą dobitnością obok praw człowieka, ogłoszonych przez Wielką Rewolucję, postawił prawa Narodu. „Podajemy — powiadał — wszystkim sąsiednim narodom braterską rękę, które, również jak my, gotowe są: uznać zupełną wszystkich narodowości równość, bez względu na ich polityczną wielkość i potęgę, i takową czynnie popierać i bronić". Manifest kończył się następującym ustępem: „My, którzy jako najmłodsi, ale nie jako najsłabsi, występujemy znowu na teatr politycznego żywota Europy, wnosimy, aby natychmiast zwołany był powszechny kongres europejskich ludów, na którym by się wszystkie internacjonalne stosunki wyrównać i załatwić mogły, bo jesteśmy przekonani, że wolne narody łatwiej się z sobą porozumieją niż płatni od królów i książąt dyplomaci. Oby wniosek ten w czas jeszcze stosowny mógł być uwzględniony, zanim reakcyjna polityka nie-

których gabinetów do tego znów doprowadzi, że roznamiętnione zazdrością i nienawiścią ludy mordować się między sobą poczną!" Cesarzowi zaś austriackiemu Kongres przedstawił projekt przemienienia cesarstwa na Rzeszę równouprawnionych narodów.

Ślązacy, wraz ze Stalmachem, złożyli na Zjeździe Słowiańskim oświadczenie, że przystępują do sekcji polskiej, i że w przyszłym przeobrażeniu ustrojów politycznych pragną należeć do całości narodu polskiego. Aczkolwiek oderwani od lat ośmiuset od Polski przez swawolę dynastyczną, są przecież — mówili — rodem polskim; ani osady niemieckie przy zachodnich granicach Śląska nie zniemczyły ich, ani panowanie języka czeskiego nie dokazało tego, by lud śląski odstąpił od używania swego macierzystego języka. Konstytucja nadana, znosząc cenzurę i dając prawo zakładania towarzystw ułatwiła wielce pracę narodowcom polskim na Śląsku. W maju 1848 roku adwokat dr. Klucki, przy pomocy Stalmacha, zaczął wydawać pierwsze pismo polskie w tym kraju: Tygodnik Cieszyński. Założona w Wiedniu Silesia przez Ślązaków, mająca na celu przede wszystkim nauczanie i oświecanie ludu wiejskiego, wytworzyła wkrótce ważne ognisko w Cieszynie i po całym kraju się rozpostarła.

I w państwie pruskim większa wolność polityczna, będąca następstwem rewolucji, sprzyjała rozpowszechnianiu się przekonań demokratycznych i uświadamianiu się narodowemu mas ludowych. Objawiło się to na Śląsku Górnym, na Pomorzu wśród Kaszubów, w Prusach Wschodnich — w Warmii, wśród Mazurów, a nawet i pomiędzy Litwinami. Długoletnia praca takich cichych i skromnych pracowników, jak Józef Lompa na Górnym Śląsku, jak Mrongovius i Gizewiusz, pastorowie luterscy w Gdańsku i w Ostrowie, wydała swoje owoce. Demokratyczne przekonania, przenikając do głębin ludowych, chociaż w mowie niemieckiej przynoszone, rozbudzały i podnosiły świadomość narodową. I jakkolwiek silnie podniecone uczucia narodowe w 1848 r. wyrządziły nam wielką krzywdę w Poznańskiem, skutkiem uroszczeń wybujałego pangermańskiego patriotyzmu, i osłabiły dążenia rewolucyjne w Galicji, wnosząc rozdwojenie pomiędzy Polakami i Rusinami, to wszakże nie tylko wracały narodowi polskiemu odpadłe przed wiekami jego członki, ale dawały silniejszą i trwalszą podstawę, bo podstawę ludowo-polską.

Pangermański patriotyzm z demokratycznego stał się zaborczy. Była to także jedna z ważnych przyczyn niepowo-

dzenia rewolucji 1848 r. W swoim zaborczym zapędzie patriotyzm niemiecki mimo woli dopomagał do przywrócenia dawnego porządku. Rozpętał on niechęci i nienawiści plemienne i w znacznej części przyczynił się do przewagi reakcyjnego kierunku wśród Słowian. Z nienawiści ku niemieckim uroszczeniom, nawet w polskich prowincjach wylęgało się moskalofilstwo, a zdradliwa ręka korzystała z tego i rozrzucała po całej Polsce zręcznie napisaną broszurkę pt. Słowa prawdy dla narodu polskiego, która obiecywała przy pomocy rosyjskiej zwycięstwo Słowianom i zapewniała, że Polska śród rodziny słowiańskiej znajdzie szczęście.

Zgromadzenie narodowe niemieckie we Frankfurcie, pomimo protestu ze strony Polaków, pomimo opozycji lewicy demokratycznej, do której należeli zacny Robert Blum, szczery przyjaciel narodu polskiego, Arnold Ruge, Vogt, Schuzelka i inni, wcieliło do Rzeszy Niemieckiej Prusy Zachodnie i odgraniczoną część Księstwa Poznańskiego. Na próżno wysłańcy polscy przedstawiali, że narodowi polskiemu wyrządza się wielką krzywdę, na próżno odwoływali się do powszechnego głosowania, uchwała wcielenia, poparta większością głosów, zapadła 27 lipca.

Uchwała ta jednak nie miała żadnego skutku. Państwo pruskie nie chciało już tonąć w morzu niemieckim. Rząd berliński nie zwracał już żadnej uwagi na postanowienia sejmu frankfurckiego. Sprawę podziału W. Księstwa Poznańskiego puszczono w niepamięć. I za ministerstwa Pfuela, tego samego, co przeprowadzał linię demarkacyjną, na sejmie berlińskim w dniu 23 października, na wniosek posła Philipsa, przy roztrząsaniu projektowanej Konstytucji, w tytule: „O granicach państwa", zapadła uchwała, że „Mieszkańcom Księstwa Poznańskiego zostają zaręczone prawa, które im przy wcieleniu Księstwa do Prus nadano. Równocześnie z Konstytucją ogłoszony organiczny statut bliżej je określi". Wówczas poseł Arntz, przemawiając za przyjęciem wniosku Philipsa, wyrzekł pamiętne słowa, iż historia go nauczyła wierzyć, iż narody, pośród których nie wygasła cnota, nie giną. „Grecja — powiadał — po 2.000 lat powstała z popiołów; Włochy doznały tylu obcych podbojów, Grecy, Saraceni, Lombardowie i Gotowie kraj zdeptali, a jednak włoska narodowość żywo się przechowała; Galię ujarzmili Frankoni, przecież żywioł romańsko-celtycki w końcu odniósł zwycięstwo. Siedemset lat Maurowie panowali w Hiszpanii, a cóż po nich się zostało, chyba puste ruiny pałaców Grenady i Alhambry? Żadna z tych narodo-

wości nie upadła! Polska narodowość, narodowość 15 milionów, na jednej mieszkających ziemi, którym ojczyzna nad wszystko jest droższa, nie zginie, chociażby każdą piędź ziemi najeźdźcy krwią zbroczyli".

Zwycięstwo demokracji — powiadali Niemcy pruscy do Polaków — dało wam w ręce nową broń: wolność słowa i prawo stowarzyszania się. Broń orężna zawiodła was; postarajcie się więc wywalczyć swoje prawa narodowe tą nową bronią. Zwolennicy więc organicznej pracy, na wniosek i podług projektu Augusta Cieszkowskiego, w Berlinie w dniu 25 czerwca, „korzystając z otrzymanego i na przyszłość zagwarantowanego prawa asocjacji, postanowili utworzyć stowarzyszenie pod nazwiskiem: L i g i N a r o d o w e j P o l s k i e j, mającej na celu skupienie w jedno ognisko sił moralnych i materialnych, tak w kraju jak i za granicą, do j a w n e g o i l e g a l n e g o działania na korzyść narodowości polskiej". Minister, któremu wybrana deputacja na początku września zaniosła akt Ligi zawiązanej, powiedział, że mu już z gazet wiadomo, jako Polacy Ligę założyli, że działaniom jej w celach tak chwalebnych nic nie stoi na przeszkodzie, dopóki w granicach prawa trzymać się będą; że władze policyjne miejscowe przeszkadzać im nie mogą, i że tylko w mieście Poznaniu, dopóki trwa stan oblężenia, z generałem komenderującym skomunikować się trzeba".

Liga Narodowa Polska — jak powiedziano w projekcie — wzięła sobie za wzór Ligę angielską przeciw prawom zbożowym (Anti-Corn-Law-League). Podzieliła się ona na cztery wydziały: 1) na wydział spraw wewnętrznych, „przeznaczony do zjednoczenia w jednym ognisku tak statystycznych wiadomości jakoteż narodowych dążeń pojedynczych części kraju, do rozważania jego wewnętrznych potrzeb, do obmyślenia środków na zadośćuczynienie takowym, słowem do zespolenia usiłowań wszystkich rodaków, w rozwijaniu tak moralnego jak materialnego dobra naszego ludu"; 2) na wydział spraw zewnętrznych, „przeznaczony do zawiązywania i utrzymywania stosunków za granicą, tak z pojedynczymi osobami jako też z wszelkimi korporacjami sprawie polskiej przychylnymi"; 3) na wydział publikacji i 4) wydział finansowy. Miała ona głównie na celu oświatę ludu, popieranie rozwoju przemysłu i handlu narodowego i zawiązanie — o ile na to nadane konstytucje pozwalały — bliższych stosunków z zaborem austriackim. Wkrótce też zaczął wychodzić W i e l k o p o l a n i n, redagowany przez księdza Aleksego Prusinowskiego.

We wrześniu za staraniem głównie Ewarysta Estkowskiego, zawiązało się w Poznaniu Stowarzyszenie Pedagogiczne, mając na celu: 1) „prace pedagogiczne w języku polskim i w rzeczach, które całe stowarzyszenie za najpotrzebniejsze uzna; 2) ćwiczenie się w mowie ojczystej; 3) powolne poprawianie i reformowanie szkółek naszych w duchu narodowym; 4) wydawanie pisma pedagogicznego, jako organu dążeń i prac całego stowarzyszenia; 5) wyrobienie opinii publicznej wśród nauczycieli i księży; 6) zawiązanie filialnych stowarzyszeń pedagogicznych po wszystkich powiatach polskich pod pruskim panowaniem zostających". Celem podniesienia polskiego przemysłu ułożono spis rzemieślników i kupców polskich, który rozpowszechniono w całym kraju, zachęcając, by im dawano pracę i możność zarobku. Ułatwiano i wspierano zakładanie warsztatów rzemieślniczych i sklepików handlowych. Za przykładem i zachętą Ligi, zawiązało się w Krakowie Stowarzyszenie Narodowe Polskie, którego celem miało być „rozwijanie narodowości polskiej na drodze legalnej i przestrzeganie swobód konstytucyjnych w duchu wolności, równości i braterstwa". Liga zawiązała także stosunki z Radą Narodową Lwowską.

Pomimo skarg na opieszałość dyrekcji, Liga rozwijała się pomyślnie. Po wszystkich powiatach w Poznańskiem pozawiązywano ligi obwodowe. Za przewodem księży, włościanie przystępowali do ligi i chętnie płacili podatek dla dobra sprawy narodowej. Do Demokraty Polskiego pisano w listopadzie: „Zawiązują się tu wszędzie Ligi polskie; żywioł polski obudził się silnie, stowarzyszenia odbywają się publicznie, najwięcej w kościołach. Myśmy zawiązali Ligę okręgową w dniu 31 z. m. Z radością widzieliśmy, jak lud nasz po skończonym nabożeństwie, niósł ofiary na ołtarz ojczyzny z największym poświęceniem, tak iż w małym naszym okręgu w przeciągu półtora godziny złożono 390 złp., a po ukończonej czynności, każdy śpieszył do domu, nie wstąpiwszy do szynkowni, co dziwiło bardzo Niemców i Żydów. Na czytanie Szkółki Narodowej (wydawanej w Krakowie) i Wielkopolanina, lud w każdej wsi schodzi się do szkół lub w miejsce do tego obrane, przysłuchuje się z pilnością i zaczyna już rozprawiać o bycie politycznym i socjalnym" [110]).

Poczucie narodowe u włościan silnie się wzmogło. Kiedy

[110]) „Demokrata Polski — dnia 11 listopada 1848.

doszła do Poznańskiego wiadomość, że przy bombardowaniu Lwowa chłopi pomagali Austriakom, z przykrością mówili o głupocie włościan galicyjskich, „którzy lada Niemcowi, nieprzyjacielowi swemu, haniebnie zwodzić się dają“ [111]). Liga rozszerzyła swoją czynność i na Prusy Zachodnie. Na Śląsku i w Prusach Wschodnich zyskała zwolenników. Ta pożyteczna jej działalność była tolerowana, dopóki reakcja nie wzięła stanowczej przewagi. W 1850 r. rząd pruski naprzód ograniczył czynności Ligi Narodowej Polskiej a następnie zupełnie ją rozwiązał.

Łatwiej było biurokracji austriackiej siać nieufność ku instytucjom polskim i demokratycznym pomiędzy włościanami galicyjskimi, których długowiekowa niewola oczywiście musiała natchnąć straszną podejrzliwością. Podburzała ona lud wiejski przeciwko polskim radom obwodowym i przeciwko gwardii narodowej. Przy układaniu przedstawiecielstwa starała się włościanom dać przewagę, z pokrzywdzeniem miast i inteligencji. Tarnów, pomimo że po Lwowie był największym miastem, został z powodu swego usposobienia rewolucyjnego pozbawiony samodzielnej organizacji, i dopiero sejm wiedeński 21 października przyznał mu prawo wysłania własnego przedstawiciela. Podczas wyborów do reichstagu wiedeńskiego, które odbywały się w miesiącu czerwcu, naczelnicy obwodowi (Kreishauptmani) utrudniali wybór inteligencji polskiej, szczególnie adwokatów, a natomiast popierali włościan, bogatą szlachtę i księży. I ze wszystkich prowincji austriackich, Galicja wysłała najwięcej chłopów, szlachty i duchowieństwa. Włościan z Galicji i Bukowiny razem było 38; z dziewięciu hrabiów w sejmie, było 6 polskich, a siódmy, Stadion, był także wybrany przez włościan galicyjskich, polecany przez metropolię lwowską jako najstarszy kanonik, najpierwszy cesarski minister [112]); szlachty folwarcznej polskiej było 36; dwóch biskupów (Wierzchlejski i Jachimowicz), 13 księży i dwóch rabinów jedynych na cały sejm. Pomimo tego balastu po większej części, reprezentacja galicyjska, dzięki demokratom polskim, zyskała uznanie na sejmie wiedeńskim. „Miały — powiada Borkowski — różne poselstwa sejmu ustawodawczego rakuskiego ludzi wymownych, ludzi uczonych, ludzi w polityce biegłych, ale przyznać potrzeba, iż żadne nie miało tyle tęgich, prawdziwie wielkich charakterów,

[111]) „Demokrata Polski“ — dnia 25 listopada 1848.
[112]) Borkowski — str. 45. II.

jak poselstwo polskie"[113]). Przy wyborze włościan, biurokracja popierała, jak to było w obwodzie tarnowskim, tych co dali się smutnie poznać w 1846 r. Gubernium lwowskie przywłaszczyło było sobie nawet prawo sprawdzania wyborczych mandatów, ale sejm wiedeński zaprotestował przeciwko temu. Z wybitniejszych posłów galicyjskich wymieniamy: Franciszka Smolkę, Leszka Dunina Borkowskiego, Floriana Ziemiałkowskiego, Bogusława Longchamps'a, Seweryna Smarzewskiego, Karola Hubickiego, Henryka Janko, Jana Federowicza, W. Zbyszewskiego, Michała Popiela, Karola Langego, Adama Potockiego, Jana Tarnowskiego, Stanisława Pawlikowskiego— górala, Aleksandra Dzieduszyckiego itd. Szczególne uznanie w sejmie zyskał Smolka, który został 13 września wybrany wiceprezesem, a 12 października prezydentem. „Pierwszemu zebraniu sejmowemu — pisze Borkowski — wśród gwaru rewolucyjnego przewodniczył Smolka, Polak, przed czterema laty skazany na karę główną za zbrodnię stanu" [114]).

Nie obeszło się bez usiłowań podstępnych i w sprawie samej ustawy wyborczej. Ogłoszona dnia 9 maja ustanawiała dwie izby (senat i izbę deputownych), pośrednie wybory i cenzus. Na 383 członków izby deputowanych, Galicja miała wysyłać—96 (razem z Bukowiną—108), krakowski obwód—4, Śląsk — 10.

Ustawa ta wywołała w Wiedniu silne niezadowolenie, które się objawiło wielką manifestacją dnia 15 maja, skutkiem czego ministrowie zawiesili powyższą ustawę i obiecali zwołać ustawodawcze zgromadzenie, wybrane przez powszechne głosowanie i złożone z jednej izby. Pomimo to Stadion rozpisał wybory do sejmu powszechnego w Wiedniu na podstawie owej zawieszonej ustawy. Przeciwko temu jednak Rada Narodowa zaprotestowała dnia 25 maja.

Na ustawodawczym sejmie w Wiedniu, zagajonym w lipcu przez arcyksięcia Jana, posłowie polscy, reprezentujący demokrację galicyjską, zajęli wybitne i wpływowe stanowisko. Jednym z najświetniejszych mówców był Leszek Borkowski, autor głośnej w swoim czasie P a r a f i a ń s z c z y z n y, wybrany posłem przez miasto Lwów. Mowy jego porywały izbę. Odznaczał się wielką śmiałością i ścisłością myśli. Kiedy postawiono wniosek wysłania adresu dziękczynnego armii, walczącej we Włoszech pod dowództwem Radeckiego, i większość izby

[113]) Str. 89. II.
[114]) Str. 65 t. l. l. c.

przyjęła ten wniosek grzmotem oklasków, powstał Borkowski i w świetnej mowie, przerywanej krzykami oburzenia licznych posłów i groźbą ministra wojny, przepowiedział wiedeńczykom, że i oni mogą paść ofiarą oklaskiwanej armii. Spokój, rozwaga i stanowczość, cechujące przemówienia Franciszka Smolki, zjednały mu poważanie nawet u przeciwników przekonań jego politycznych. Został też wybrany wiceprezydentem sejmu, a następnie był nawet prezydentem — jak o tem już mówiłem. Florian Ziemiałkowski, drugi poseł ze Lwowa, zdobył także wielki wpływ w sejmie. Do lepszych mówców należeli także Maksymilian Machalski i Seweryn Smarzewski. Polscy posłowie, którzy w ogromnej większości zasiedli na lewicy, nadawali — rzec można — jej ton i byli najodważniejszymi jej szermierzami. Mieli oni własne zebrania, na których omawiali pomiędzy sobą wszystkie ważniejsze sprawy na porządek dzienny sejmu przychodzące, i na te obrady bardzo chętnie przychodzili posłowie włościańscy, chcąc się dowiedzieć, co się też mówi i robi w sejmie, gdzie siedzieli w zupełności jak na niemieckim kazaniu. Raz nawet wystąpił na sejmie jeden z posłów mazurskich z żądaniem, ażeby ich objaśniono po polsku o tym, co się tam robi; odpowiedziano mu na to, że mają oni obok siebie posłów polskich, którzy im wszystko wytłumaczyć mogą. Zbliżenie się posłów chłopskich do demokracji polskiej wpływało na pierwszych korzystnie. Oprócz małej garstki, trzymającej ze świętojurcami, okazali się oni wcale nieszkodliwymi w sejmie, ponieważ niejako z nałogu głosowali zawsze razem z ministrami, a ci wówczas reprezentowali liberalizm, atakowany przez reakcję czesko-świętojursko-biurokratyczną. Borkowski wymienia głosujących zgodnie z lewicą polską włościan: Młynarczyka, Pawlikowskiego, Ścibałę, Buszka, Dyńca, Bednara, Kirstego i nawróconego w ciągu sejmu — Stasiowskiego [115]).

Czescy posłowie — z wyjątkiem nielicznym — nadawali ton stronnictwu reakcyjnemu. Z tym też stronnictwem trzymała garstka Polaków, złożona ze zwykłych służalców i z olśnionych myślą wspólności słowiańskiej. Do tych ostatnich należeli Adam Potocki i Jerzy Lubomirski, ludzie dobrych chęci i wielkich zdolności. Jerzy Lubomirski, wychowany w Pradze, widział w Słowiańszczyźnie nowo wschodzące dla ludzkości słońce; przekonawszy się jednak podczas bombardowa-

[115]) Str. 24. I.

nia Wiednia, jak nikczemne były pobudki i czyny przywódców słowiańskich, doznał tak silnego wstrząśnienia umysłu, że został oddany do szpitala obłąkanych w Döbling.

Najważniejszym czynem ustawodawczego sejmu było zniesienie stosunków poddańczych i pańszczyźnianych w całej monarchii austriackiej, na wniosek zacnego Ślązaka Jana Kudlicha, uchwałą z dnia 9 września. Marx słusznie zaznacza, że chłopi w państwie austriackim największą odnieśli korzyść z rewolucji 1848 r.[116]).

Zwycięstwa we Włoszech Radeckiego, którego Słowianie uważali za swego bohatera, podniosły potężnie ducha reakcji austriackiej. Przy odwrocie armii włoskiej, odznaczyli się walecznością legioniści polscy, pod dowództwem Mikołaja Kamieńskiego, który ugodzony kulą, musiał opuścić szeregi. Ministerstwo węgierskie, chcąc uzyskać pomoc przeciwko Chrobatom, sprzeniewierzyło się sprawie wolności i oświadczyło swą gotowość popierania rządu wiedeńskiego przeciwko Włochom. Jedni tylko demokraci polscy głośno i otwarcie potępiali tę walkę. Kiedy na posiedzeniu 29 lipca cała izba, nie wyłączając lewicy niemieckiej, przyjęła grzmotem oklasków wiadomość o zwycięstwie pod Custozzą, jedni Polacy nie klaskali i głośno oświadczyli, że się nie cieszą z tego zwycięstwa.

Kontrrewolucja, złamawszy ruch polski rewolucyjny, wyprawiwszy krwawą kąpiel proletariatowi francuskiemu, pobiwszy armię włoską, stawała się coraz groźniejsza dla sprawy wolności. Dawni emigranci polscy wracali do Francji i nowi do niej przybywali. Demokrata Polski, który na początku kwietnia przestał był wychodzić, po dwumiesięcznej przerwie znowu się pojawił 24 czerwca. Mickiewicz, który w lipcu przybył do Paryża, by popierać sprawę legionu, nie znajdował już republiki w sercach stojących u steru nawy państwowej Francuzów. „Jak dawniej — pisał Demokrata Polski — straszono w Polsce demokracją, która jest naturą i warunkiem jej bytu, tak dziś zaczęto wywoływać przeciw wszelkim reformom upiora socjalizmu"[117]). Pod wrażeniem tego nowego strachu osłupiałe liberalne mieszczaństwo nie widziało tego, że reakcja coraz ciaśniejszym, żelaznym pierścieniem je zamykała. Na próżno Mierosławski na bankiecie w Orléans w dniu 17 września zaklinał demokra-

---

[116]) Str. 25. Rewolucja i Kontrrewolucja w Niemczech.
[117]) N. z dnia 7 października 1848.

tów francuskich, „na cienie ojców waszych, którzy tuż obok naszych przez ćwierć wieku dla zbawienia Europy chrześciańskiej gnęli", by „nie dali się łudzić ufnością w uczucia dla Rzeczypospolitej rządów zareńskich". „Owe monarchie — mówił — czy samowładne, czy konstytucyjne, zarówno do śmierci nienawidzieć was będą, jak ciemność nienawidzi światła; nienawidzą was w miarę życzeń i nadziei, jakieście obudzili w ich okrucieństwa ofiarach; nienawidząc was za wszystek postrach, za wszystkie zgryzoty sumienia, jakiemiście strupieszałe dusze ich przepełnili; nienawidzą potężnego majestatu waszej Rzeczypospolitej, jak szatan znienawidzieć musiał archanioła o płomienistym mieczu, który zastąpił mu drogę, gdy miejsce Boga szedł zająć! I wyżbyście to sądzili, że wam kiedyś przebaczą bezbożni? A ludy, które oni do dział swoich przykuli? — te ludy na teraz podbite, a podbite za Francji wpływem, bo ich wolność zapala się tylko u płomieni zwycięskiego jej gniewu. Gdy jego wołanie słyszeć przestają, wracają do swoich bałwanów, jako niegdyś Izraelici, gdy Mojżesz z góry nie wracał".

Za Renem monarchie bagnetami rozdzierały nadane ludom konstytucje. Generałowie austriaccy głośno wołali, że już pora położyć koniec temu B u b e n r e g i e r u n g (panowaniu niedorostków), jaki istniał w Wiedniu. Gorszyło ich bowiem ogromnie to znaczenie, jakie z powodu swojej organizacji i czynnego udziału w sprawach publicznych, zdobyli sobie akademicy. Windisch-Graetz ściągał pułki ruskie, czeskie i morawskie i postępował ku Wiedniowi; z drugiej strony mesjasz słowiański, ban Jellaczyc, prowadził swoich wiernych i zawziętych Chrobatów. Pomimo dzielnej obrony, w której generał Bem i legion polski przodowali w waleczności, Wiedeń zdobyto szturmem 31 października. „Przejdź od batalionu do batalionu — pisał Adam Potocki do C z a s u krakowskiego — szwadron po szwadronie, przysłuchaj się mowom, rzuć okiem po twarzach; wszędzie jeden dźwięk w głosach, jedne rysy na smagłych licach, jeden błękit we wszystkich oczach. Są to Serbowie, Chorwaci, Słowaki, Kraińce, Morawianie, Ślązacy, Czesi, Polacy (raczej Mazury), Rusini, Hucuły, Bukowińczycy, Siedmiogrodzianie". Słowianie-niewolnicy bezwiedną ręką zabijali rewolucję, która zdejmowała z nich długowiekowe jarzmo. Jeden z posłów polskich, Karol Hubicki, spotkał na jednej z odległych ulic Wiednia grenadiera palącego cygaro, a poznawszy w nim chłopa ze swojej wsi, zapytał: „A szczo ty tu robysz, Hryciu?" Chłop, ucieszony spotka-

niem swego dawnego pana, odrzekł zadowolony: „Ta szczo, rizawem nimciw — wsio: dity, baby..." [118]).

Bem, przebrany za parobka, uciekł szczęśliwie z Wiednia, by wsławić się później czynami bohaterskimi w wojnie węgierskiej. Edwarda Jełowickiego, dowódcę powstania powiatu hajsyńskiego w 1831 r., rozstrzelano. Temuż losowi uległ zacny Robert Blum, który całym sercem kochał wolność i Polskę. Sejm niemiecki, którego on był członkiem, protestował przeciwko wyrokowi sądu wojennego, ale jak minęły czasy sympatii dla Polski — podług wyrażenia się posła sejmu frankfurckiego, Jordana z Berlina — tak samo minęły czasy sympatii dla jedności niemieckiej. Otrzymawszy pozwolenie, Robert Blum napisał do żony swojej w Lipsku: „Znieś z odwagą wiadomość o mojej śmierci, a dzieci wychowaj tak, by nie splamiły mojego imienia. Umieram za wolność!"

We Lwowie i w Krakowie z żywym współczuciem śledzono za wypadkami w Wiedniu. Gwardia narodowa lwowska chciała była biec na pomoc wiedeńczykom. Kiedy posłowie krakowscy, Lange, Krzyżanowski, Jakubowski, uciekając z Wiednia, przybyli do Krakowa, powitano ich tak ogromnym oburzeniem, krzykami: „zdrajcy, dezerterzy!", że Lange zaraz wrócił do Wiednia. Krzyżanowski zaś usprawiedliwiał się tym, że został wybrany na burmistrza w Krakowie, więc nie może równocześnie sprawować obowiązku poselskiego. Jakubowskiego wyciągnięto z łóżka, eskortowano na dworzec kolei żelaznej, i tam musiał dać słowo, że do Wiednia pojedzie i nigdzie na drodze nie zostanie.

Zgasiwszy ognisko rewolucyjne w Wiedniu, militarno-biurokratyczny despotyzm Habsburgów miał jeszcze do zgaszenia dwa ogniska: w Peszcie i we Lwowie. Z Węgrami już od pierwszych dni października był w otwartej wojnie, i sprawa nie była tam łatwa. Pierwsze więc ciosy spadły na Galicję.

Smolka pisał 11 czerwca do żony: „Stadion względem Galicji takie miał objawić zdanie (nie ręczę za prawdę), że w Galicji półśrodkami radzić nie można, lecz trzeba albo zaprowadzić rząd terrorystyczny, na co 100.000 wojska trzeba, albo zaprowadzić reorganizowany narodowy, w sposób węgierskiego do monarchii austriackiej stosunku; miał doradzać przyjęcie drugiego systemu, co zaś w sprzeczności zostaje z oddaniem rządów w ręce Hammersteina". Po wyjeździe bowiem w czerwcu Stadiona, powołanego do Innsbruku,

[118]) Str. 479. Franciszek Smolka — Widmana.

naczelne rządy objął komenderujący wojskiem, generał Hammerstein, ale istotne rządy cywilne sprawował Agenor Gołuchowski. Zmiana ta rządów wcale nie wyszła Galicji na lepsze. W lipcu jednak sformowało się w Wiedniu nowe ministerstwo, a na czele jego stanął minister, znany powszechnie ze swej uczciwości, Antoni baron Doblhoff-Dier, który z większą sumiennością od Pillersdorfa przestrzegał, aby władze zastosowywały się do zasad konstytucyjnych i nie dopuszczały się czynów dowolnych. Pomimo to władze wojskowe, ośmielone postępowaniem Windisch-Graetza w Pradze, coraz zuchwalej występowały. Komenda wojskowa w Krakowie zamierzała już była uwięzionych emigrantów wydać Moskwie, i stanowczy tylko rozkaz ministra wstrzymał ją od tego kroku. Hammerstein rozporządzeniem niekonstytucyjnym co do rekrutacji wywołał był we Lwowie wzburzenie, a rozkazem 26 lipca wzbronił manifestacji, którą przygotowywano na uczczenie męczeńskiej śmierci Teofila Wiśniowskiego i Kapuścińskiego.

Pomimo tego zakazu, manifestacja odbyła się nader uroczyście we Lwowie i w wielu miastach galicyjskich. Odbywały się żałobne nabożeństwa, wygłaszano patriotyczne kazania, sławiono wielkie dla narodu zasługi męczenników polskich. We Lwowie w przededniu rocznicy odbyło się publiczne posiedzenie Rady narodowej, celem uczczenia pamięci męczenników. Józef Dzierzkowski wygłosił wówczas jedną ze świetlejszych swych mów. „Dzień stracenia Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego — to wielka dla nas rocznica, to żałobne święto narodowe. Wbrew szatańskiej woli niecnych upadłego despotyzmu posługaczy, szli oni nie do hańby, ale do sławy; nie do szubienicy złoczyńców, ale do krzyża męczeńskiego! I jak niegdyś z Golgoty, od krzyża Zbawiciela, zawieszonego przez łotrów pomiędzy łotrami, wyszła w świat stary nowa wiara, nowy dając zakres dziejom i oświacie, tak z tej góry, której dawny kał śmierć prawych ojczyzny synów zmyła na wieki, wionął zda się nowy duch, myślą w głowy, zapałem w serca i rozbiegł się po mieście, po kraju i dalej pomknął w świat cały...". „Czyż nie zrozumieliście z ich głosu i wyrazu całe godło ich życia i wiary: Wszystko dla ojczyzny; męki dla siebie, szczęście dla niej! Miejmyż i my silną wiarę, niezłomną stałość i wytrwałość i tę cierpliwość, godną wielkiego narodu, który ma wielką przeszłość i wielką przyszłość, i ręka w rękę bez przechwałek, bez namiętnych gwałtów i konwulsyjnych ruchów, po-

stępujmy z powagą i postanowieniem naprzód..." „Bo cel naszych chęci i dążeń jest wielki, bo tym celem jest nasza Polska, oczyszczona z pleśni wiekowych błędów i przesądów; Polska na tak szerokiej wskrzeszona posadzie, że się na niej wolno zdołają rozkrzewić wszelkie swobody wszystkich plemion, składających jej całość. Bo ta Polska, łzami i krwią oczyszczona, to nie tylko jest wielka ziemia, ale jest nadto i wielka idea wolności, równości i braterstwa w całej szerokiej Słowiańszczyźnie".

Pomimo groźnych oznak, dla Galicji jednak zdawała się uśmiechać lepsza przyszłość. Gubernatorem jej został zamianowany 30 lipca Wacław Zaleski, znany jako Wacław z Oleska, skrzętny zbieracz pieśni polskich i ruskich. Patrioci powitali radośnie nominację Zaleskiego. Znano go jako dobrego człowieka i dobrego Polaka. Będąc urzędnikiem, dopomógł on temu i owemu ze ściganych do ucieczki. Z tego nawet powodu naraził się był rządowi i został z Galicji odwołany, kiedy w r. 1846, przy uwięzieniu Nereusza Hoszowskiego, znaleziono napisaną przez niego kartkę. Wprawdzie, wrócił on później jako cesarski komisarz, ale nie okazywał gorliwości prześladowczej. Jedno wszakże było już widoczne, że w poczuciu jego, obowiązki urzędnika przeważały nad obowiązkami obywatelskimi. Wykształcony w szkole biurokratycznej, niechętnie patrzał na instytucje, zapewniające samorząd narodowi. Ścieśniał więc czynności Rady Narodowej i Rad obwodowych, utrudniał organizację gwardii narodowej i podejrzliwym okiem śledził udział wychodźców w instytucjach i czynnościach. Chcąc okazać swą urzędniczą bezstronność, nieraz dawał pierwszeństwo Niemcom przed krajowcami. Za Doblhoffa, zaczął zaprowadzać wykłady polskie w gimnazjach, ale kiedy następnie Hammerstein ujął władzę w swe ręce, nie okazał samodzielności charakteru.

Starcie się żywiołów rzetelnie rewolucyjnych ze wstecznymi przybrało ostrzejszy charakter, kiedy się rozpoczęła walka zbrojna pomiędzy Węgrami i rządem wiedeńskim. Współczucie, jakie okazywano Węgrom, jątrzyło biurokratów, a pomoc udzielona w obwodzie samborskim huzarom, śpieszącym połączyć się z rodakami swoimi, dała powód „Kreishauptmanom" do podburzania włościan. Rada Narodowa Ruska wyklinała zbuntowanych Węgrów tak samo, jak uprzednio Włochów. Reakcja przygotowywała się do stanowczego uderzenia. Kiedy nadeszła wiadomość o zdobyciu Wiednia, Hammerstein zapragnął także wawrzynów zwycięstwa. Dochodze-

nia późniejsze zajść lwowskich wykazały, że zaczepka wyszła od wojska. Prowokowana ludność 1 listopada zaczęła w nocy wznosić barykady, 2 z rana nastąpiło starcie się z wojskiem, a 3 Hammerstein zbombardował miasto, przy czym zabito 64 osób, raniono przeszło sto i spalono wiele gmachów, jak ratusz, uniwersytet z biblioteką (40.000 tomów) [119]), szkołę techniczną, gimnazjum, szkołę realną itd. Dokonawszy tego bohaterskiego czynu nad ludnością, która nie stawiła — rzec można — oporu, Hammerstein ogłosił stan oblężenia, wypędzał emigrantów, więził patriotów, rozwiązał Radę Narodową, Wydział miejski i niektóre stowarzyszenia, nakazał rozbrojenie gwardii narodowej, zabraniał demokratyczne dzienniki kazał wziąć do wojska, jako nieszlachciców: Jana Dobrzańskiego, Jana Zacharjasiewicza, Ignacego Kamińskiego, Apolinarego Stokowskiego i innych. W walce ulicznej zostali ranieni pomiędzy innymi Karol Borkowski i Henryk Dmóchowski, dawni węglarze.

I w drugiej monarchii zareńskiej, wspomnianej w mowie Mierosławskiego, bagnet uprzątał trudności konstytucyjne. Sejm zażądał, ażeby wojsko przysięgło na konstytucję; król odprawił ministrów i na czele nowego ministerstwa postawił generała Pfuela, który chłopom poznańskim palił byłuszy kamieniem piekielnym. Sejm, wbrew woli króla, uchwala pierwszy artykuł konstytucji; król wyrzuca Pfuela, a na jego miejsce stawia Brandenburga, któremu każe przenieść Sejm z Berlina do miasta swego nazwiska — Brandenburga. Sejm opiera się. Wówczas pojawia się groźny Wrangel na czele najeżonych bagnetów. Zamknięto salę sejmową, rozpędzono kluby, zawieszono dzienniki opozycyjne. Ogłoszono w Berlinie stan oblężenia. Wreszcie, nie mogąc przełamać oporu większości sejmowej, król rozwiązał sejm, sam nadał krajowi konstytucję i zwołał nowy sejm na 22 lutego 1849 roku.

Smutnie się kończył dla sprawy rewolucyjnej rok 1848. Z bolesnym też uczuciem gromadzono się na obchód listopadowy w Paryżu. Francuzi przybyli w znacznej liczbie. Wszystkie mowy, z wyjątkiem mowy Worcella, były w języku francuskim. Bardzo ważne były oświadczenia: Niemca Ewerbecka i Rosjanina Iwana Gołowina. Wykazawszy wspólne inte-

---

[119]) W bibliotece tej znajdował się jeden z najbogatszych zbiorów dawnych dyplomatów polskich, odziedziczonych po klasztorze tynieckim.

resy demokracji niemieckiej i polskiej. Ewerbeck tak kończył swoją mowę:

„Polska zdemokratyzowana wywrze wpływ zbawczy na szczepy Słowian środkowych, południowych i zachodnich, dziś zagrażających i stać się mogących niebezpiecznymi dla europejskiej wolności.

Niemcy też liczą na demokrację polską, i demokracja niemiecka podaje jej rękę. Wie ona dobrze, jak wiele naprawić będzie musiała, zanim się z geniuszem niemieckim geniusz polski pogodzi, ale chwila nadejdzie, gdzie demokraci polscy i niemieccy staną razem do boju przeciw Mongołowi petersburskiemu, w zamiarze zaprowadzenia Rzeczypospolitej Polskiej, na zasadzie nieprzeżytej demokracji rolniczej.

Spór o granicę zniknie wtedy, gdy rzecz uważana będzie pod względem braterskości i wzajemnych ustąpień".

Również wielką wagę miało przemówienie Gołowina.

„Rosja — mówił — ma dwa ważne zabory: prowincje nadbałtyckie i Polskę. Mieszkańcy pierwszych odpłacili jarzmo, które cierpieć musieli, urządzeniem tyranii w samejże Rosji. Owładnęli oni wszystkie polityczne urzędy i tyranię uczynili rozumną. Inne posłannictwo jest przeznaczone Polakom, posłannictwo szlachetniejsze, zgodniejsze z ich uczciwym sercem, posłannictwo z r e w o l u c j o n i z o w a n i a R o s j i. Rosjanie nierozumni krzykną na mnie bez wątpienia o zdradę. Przyjmuję od nich z dumą ten tytuł zdrajcy. Tak jest, mam sobie za zaszczyt zdradzać tyranię na korzyść wolności".

— — — — — — — — — — — —

„Dla czego jestem na tej mównicy, jedna myśl wytłumaczy: mam najgłębsze przekonanie, że w y z w o l e n i e P o l s k i s p r o w a d z i w y z w o l e n i e R o s j i".

Największe jednak wrażenie sprawiła mowa Mierosławskiego, wypowiedziana z właściwym mu ogniem. I najsilniej podziałała ona na Francuzów. Wszystkie prawie ówczesne dzienniki socjalistyczne i radykalno-demokratyczne powtórzyły ją w całości, a niemal wszystkie o niej pisały. Powszechnie uznawano słuszność przestrogi, wypowiedzianej przez Mierosławskiego.

„Bracia! — zawołał, zwracając się do Francuzów — powiedzcie nareszcie: czy chcecie Polski dla demokracji Europy, czy Polski, co by jej była przeciwna?

Czy chcecie Polski od Bałtyku do Czarnego morza, co by mogła pochłonąć i stopić zamieć panslawizmu carskiego,

od dawna a nadaremnie zapowiadaną przez nas waszej monarchii: albo też Polski, której martwe gruzy... wraz z zamiecią na was się zwalą!

Czy chcecie mieć naród o dwudziestu milionach obywateli, który by dwadzieścia milionów razy wolę waszą, waszego ducha, wasze początkowanie odbił w umysłach trzykroć liczniejszych Słowian; lub trzodę wpół z męczenników a wpół z ilotów złożoną, która w ślepej dzikości srogich dostarczy mścicieli za nieprzerwane a płonne poświęcenie się pierwszych?

Słowem, co z dwojga obieracie sobie, czy sprzymierzeńca, który by wam dostarczył straż przednią z czterechkroćstodziewięćdziesięciu tysięcy żołnierzy, jakich miał niegdyś Sobieski, Kościuszko, Poniatowski i rewolucja 1830 r., albo li jatki na rzeź przeznaczonego towaru, którego monopol dostarczy waszym wrogom 490.000 siepaczy, jakimi świat straszą Mikołaj, Windisch-Graetz i Jellaczyc? Oto jest, o co pytamy bez omówień i bez dwuznaczności.

A więc ty ludu wszechwładny! wybieraj, głosuj wedle sumienia i serca, ale zaraz i przez rąk podniesienie. Milczcież lub ręce do góry! bo wiedzcie, że dyskusja zamknięta, odkąd wstrząśnienie lutego przedarło Europę na dwa przeciwne obozy, a nic nie zostawiło w pośrodku — nic jeno śmierć między nimi".

Demokracja europejska nie złożyła była jeszcze broni. W narodzie francuskim gotowość była jeszcze niesienia pomocy innym narodom. Sam wybór Ludwika Napoleona Bonapartego na prezydenta Rzeczypospolitej w znacznej części był także wypływem tego poczucia, że śladem swego stryja pójdzie burzyć pozostałe reszty feudalizmu w Europie. We Włoszech jeszcze powiewały chorągwie rewolucyjne, w Niemczech nadreńskich nie zgasł ogień rewolucyjny, ale najważniejszą dla sprawy wolnościowej była zawzięta walka zbrojna nad Dunajem pomiędzy demokracją węgierską i niemiecko-słowiańskim absolutyzmem.

Demokracja włoska ważne nawet odniosła zwycięstwo. Dnia 5 lutego 1849 r. proklamowano Rzeczpospolitą Rzymską. Za przykładem Rzymu poszła Toskania, a za nią Genua. W całych Włoszech wszczęło się wrzenie. Powstała Sycylia. Wołano o jedność Włoch. Obie legie polskie pośpieszyły więc stanąć pod sztandarami Rzeczypospolitej Rzymskiej. Triumwirat, złożony z Mazziniego, Saffiego i Armelliniego, wydał w dniu 27 kwietnia postanowienie, gwarantujące istnienie

i dalszy rozwój legionu polskiego. „Zważywszy — brzmiała uchwała — że jest obowiązkiem Rzymu tradycyjnie, z czasów papiestwa zaciągnionym, a zgodnym z jego posłannictwem w przyszłości, użyczać własnego życia i własnej wolności wszystkim, którzy wierzą, cierpią i walczą za sprawę narodów i ludzkości; że przez wycierpiane męki, wytrwałość i nieśmiertelność nadziei, Polska jest siostrą Italii, a świętą między narodami; że emigranci polscy reprezentują przyszłą Polskę, Triumwirat stanowi:

„1) W granicach Rzeczypospolitej Rzymskiej formuje się Legia Polska, która w ciągu istnienia swego pod znakami Rzymu walczyć będzie za niepodległość Włoch przeciwko wspólnemu wrogowi.

2) Legia używać będzie narodowego sztandaru z trójkolorową włoską szarfą. Komenda w języku polskim. Mundur granatowy z amarantowymi wyłogami; metalowe części munduru białe.

3) Legia dojdzie do dwóch tysięcy lub więcej. Rząd Rzeczypospolitej dostarczy jej środków do przewozu chorych. Słowianie w służbie Rzeczypospolitej wcieleni będą do legii.

4) Legia wybierze swych oficerów. Naczelnik legii poda liczbę wybranych„ a rząd zamianuje ich bezwarunkowo Naczelnikiem nie może być jak tylko Polak, wezwany przez powszechny wybór legii.

5) Legia taki sam żołd, jak wojsko rzymskie, pobierać będzie, a legioniści ranni w obronie Rzeczypospolitej będą używali tych samych praw, co obywatele rzymscy ranni w wojsku.

6) Legia zaciąga się na rok jeden, umowa ta przedłużać się będzie z roku na rok, aż do końca walki o niepodległość Włoch, przeciw wspólnemu zagranicznemu wrogowi. Gdyby w Polsce wybuchło powstanie o jej niepodległość, a legia korzystnie dla sprawy ojczystej działać mogła, wolno jej będzie każdego czasu opuścić z bronią w ręku granice Rzeczypospolitej, za poprzednim uwiadomieniem rządu"

Sprawa włoska — zdawało się — była już na dobrej drodze. Król sardyński, Karol Albert, po porozumieniu się z triumwiratem rzymskim, 20 marca rozpoczął wojnę z Austriakami. Naczelne dowództwo otrzymał Wojciech Chrzanowski. Sycylijczycy ze swojej strony powołali na naczelnego dowódcę Mierosławskiego.

Mianowanie Chrzanowskiego naczelnym wodzem nie było jednak dobrą wróżbą dla sprawy rewolucji. Pokazywało, że

król Karol Albert nie był szczerym w przymierzu z włoską demokracją, ale szedł za radą starych dyplomatów i młodych jezuitów, którzy osaczyli go i pragnęli wyrwać piekłu jego duszę. „A piekłem w ich przekonaniu — pisał Mickiewicz w Trybunie Ludów — był nowy porządek rzeczy, to jest prawa obywatelskie, narodowości, izby mianowane przez lud, wotowanie powszechne, kluby, wolność druku, jednym słowem wszystko, co stanowi nasze życie polityczne. Niebem zaś sojusz z papieżem jako monarchą, z Austrią z nim sprzymierzoną, a opierającą się ostatecznie na Rosji, na jezuitach, na katolicyzmie urzędowym i jego stronnikach, na wszystkim tym, co według nich Karol Albert powinien był bronić" [120]). Generał Chrzanowski ze wszystkich generałów polskich najmniej był religijny, a przecież partia jezuicka wypchnęła go naprzód, „jedynie z tego powodu, że przyznawał się głośno, że był bezwarunkowym stronnikiem monarchii" [121]). Nie robiono Chrzanowskiemu zarzutu braku zdolności wojskowych, które istotnie posiadał, ale straszyła demokratów jego niechęć dla rewolucji. Przegrana pod Nowarą była wielką klęską, nie decydowała jednak o całej wojnie. Wszak i Napoleon przegrywał bitwy. Lecz „ciż sami ludzie, co zabili rewolucję polską: Czartoryscy, Zamoyscy, Romarinowie, z pomocą tych sprzymierzeńców francuskich, co potrafili zwichnąć rewolucję lipcową i lutową, użyli Chrzanowskiego, dawne swe narzędzie, dla uderzenia w samo serce rewolucji włoskiej. Nikczemna kapitulacja Warszawy tłumaczy tę, którą Chrzanowski we Włoszech podpisał 28 marca" [122]).

Romarino, który nie zająwszy wskazanego stanowiska nad Padem i przepuściwszy Austriaków, przyczynił się głównie do klęski pod Nowarą, był powiernikiem Władysława Zamoyskiego i robił wszystko, ażeby zniweczyć legion polski Mickiewicza. „Żołnierze tego legionu, dla zachowania swojego narodowego sztandaru, weszli do służby toskańskiej i nie przestali być wiernymi sprawie republikańskiej, lecz zostali zmuszeni zwrócić koszta swojego umundurowania rządowi piemonckiemu, chociaż te mundury były okryte krwią i kurzem bitew pod Lonato, Desenzano i rejterady spod Brescia. Romarinowi była polecona egzekucja tych wszystkich nikczemnych postanowień" [123]).

---

[120]) Str. 133. T. VI. Dzieła Adama Mickiewicza. Paryż, 1885.
[121]) Str. 157.
[122]) L. c.
[123]) Str. 141 i 142.

Bohaterska obrona Rzymu przez Józefa Garibaldiego przeciwko armii francuskiej była przykładem, jak mogą i powinni bronić się generałowie prawdziwie demokratyczni i rewolucyjni. I Rzym ostatecznie, burzony przez artylerię francuską, po długich i krwawych bitwach, uległ przemocy. Rzeczpospolita francuska doczekała się tej hańby, że wojsko jej rozbiło Rzeczpospolitą Rzymską. Legion polski w obronie Rzymu dokazywał cudów waleczności.

Trybuna Ludów (La Tribune des peuples) była pismem polskim w tym znaczeniu, że była wydawana za pieniądze polskie i kierowana przez Polaków. Wypowiadała przekonania demokratyczne i socjalistyczne. Naczelnym jej redaktorem został Adam Mickiewicz, z którego artykułów przytoczyłem już wyżej kilka wyjątków. Wierzył on w rewolucję, która — zdaniem jego — „była w gruncie wyrazem pragnień i potrzeb chłopów" [124]), która dała we Francji im prawo głosowania, która dała im przez to pośrednio rządy nad całą Francją. Reakcjoniści zrozumieli to i usiłowali rozerwać węzeł, jaki łączył chłopów z rewolucją. Straszyli więc ich, że rewolucja nastaje na ich religię i własność". Sami nie mając żadnej religii, chcieli korzystać z ciemnoty włościan i pragnęli ją utrwalić, albowiem głupich łatwiej oszukiwać i wyzyskiwać. „Reakcjoniści — pisał Mickiewicz — przedstawiają się jako obrońców własności wieśniaka, którą uważają jako zagrożoną przez rewolucję. Francja przeszła już wiele rewolucji, niech tylko wieśniak do własnej sięgnie pamięci; przypomni sobie, że wielka rewolucja nie tylko nie wyciągnęła ręki do tego, co wieśniak posiada, ale przeciwnie postawiła go w stanie, aby pracą swoją mógł nowych nabyć własności, i posiadanie jego wszelkie ustaliła prawem. Rewolucja tylko zrobiła chłopa właścicielem, i jest rzeczą pewną, że nie republikanie, jedynie dziedzice rewolucji, chcieliby znieść najgłówniejsze z praw, jakie rewolucja ugruntowała, to jest prawo nabywania pracą" [125]). Zdrowy rozsądek, poczciwość i prostota obyczajów ludu wiejskiego ujmowały Mickiewicza. Wierzył, że chłopi odrodzą Europę. „Wszystkie ludy Europy oczekują teraz decyzji Wielkiego Ludu, Wielkiego Narodu. A chłopi całej Europy oczekują swego wybawienia od chłopów francuskich" [126]). W przekonaniu poety, tylko opierając

[124]) Str. 192. Artykuł: Chłopi.
[125]) Str. 188.
[126]) Str. 196.

się na sile moralnej i materialnej chłopów, można odbudować wolną i niepodległą Polskę. Falkowski opowiada, że Dzierzkowski, przyszedłszy do Mickiewicza, ujął go i wzruszył wyznaniem swojej chłopskiej wiary. Dzierzkowski, chcąc zjednać dla siebie poetę, „mówił dowodnie o błędach, głupstwach, niesprawiedliwości szlachty. Wystawiał patriarchalną prostotę naszego chłopstwa, jego poczciwość wrodzoną, jego wiarę czystą i głęboką, która użyta za dźwignię, podniosłaby dwadzieścia milionów ludzi na wyswobodzenie Polski, i stąd wyprowadzał, że warunkiem pierwszym tryumfu nowej sprawy jest pojednanie się szczere szlachty z ludem na gruncie Ewangelii, ale ażeby taki skutek sprowadzić, trzeba nowego apostolstwa. Mówił bez deklamacji, skromnie, jak gdyby to wszystko płynęło z jego serca, a może i płynęło rzeczywiście w tej chwili". Mickiewicz, „cały drżący z wyrazem niemal ekstazy na twarzy, podszedł ku niemu rozciągając ramiona: — Panie — zawołał — gdyby tak wszyscy myśleli, jużby Polska dawno była wyswobodzona — i począł go ściskać jakby swojego największego dobrodzieja" [127]).

Republikanie francuscy, którzy wysławiali politykę pokojową i wstrzymywali lud francuski od niesienia zbrojnej pomocy innym ludom powstającym, doczekali się tej hańby, że naród francuski zmuszony został prowadzić wojnę, ażeby obalić Rzeczpospolitą Rzymską i przywrócić panowanie papieża. W Paryżu powstało silne wrzenie. Ledru Rollin 11 czerwca wniósł w izbie skargę przeciwko prezydentowi i ministrom o pogwałcenie konstytucji, ale większość reakcyjna izby zakrzyczała demokratów i socjalistów, popierających ten wniosek. Na drugi dzień wszystkie dzienniki demokratyczne i socjalistyczne, w tej liczbie i Trybuna Ludów, umieściły odwołanie się do ludu w sprawie pogwałcenia konstytucji. W dniu 13 czerwca zaczął już tłumnie gromadzić się lud na ulicach, ale wnet przybyło wojsko i rozpędziło tłumy. W Paryżu ogłoszono stan oblężenia, który trwał aż do 1 września. Trybuna Ludów przez cały ten czas była zawieszona.

Sejm niemiecki w Frankfurcie także doczekał się kary za chciwość swego pangermańskiego patriotyzmu. Upragniona jedność niemiecka rozwiewała się jak sen ułudny. Frankfurcki parlament, chcąc ją uratować, ofiarował koronę cesarską królowi pruskiemu. Nie bez bolesnego zapewne żalu,

[127]) Str. 186 i 187. Wspomnienia z roku 1848 i 1849.

Fryderyk Wilhelm odmówił przyjęcia tej korony. Nie mógł jej przyjąć, gdyż miałby przeciwko sobie całą reakcję z caratem rosyjskim na czele, a reakcja ta była już potężna, zajmowała ważne posterunki. Z Francji nie mógł oczekiwać pomocy, gdyż tam rzeczpospolita istniała już tylko z nazwy. Miał że rachować na lud, któremu się sprzeniewierzył? Wszystkie więc swobody, wszystkie korzyści dla narodu, jakie uchwalił parlament frankfurcki, miały zostać niespełnione, papierowym dokumentem tylko. Był to cios ciężki, i demokracja niemiecka porwała się do broni. Za późno jednak. Dawny zapał rewolucyjny już minął, poważnione ludy cieszyły się z nieszczęść wzajemnych, monarchowie działali solidarnie i wojska pruskie, które w kwietniu 1848 r., pomagając do oswobodzenia Polski, zapewniłyby Niemcom jedność i wolność, w maju i w czerwcu 1849 r., wespół z wojskami bawarskimi, hanowerskimi, meklemburskimi itd., rozdzierały tę jedność i tłumiły wolność.

Wierna swemu powołaniu, demokracja polska czynnie pomagała demokracji niemieckiej. Heltman, wyrzucony z Galicji, wespół z Krzyżanowskim i Gołębiowskim, kierował obroną Drezna przeciwko wojskom pruskim. Michał Bakunin współdziałał z nimi. Naczelne dowództwo w Palatynacie bawarskim oddano generałowi Sznajdemu, a na naczelnego wodza armii rewolucyjnej badeńskiej powołano Mierosławskiego. Wojsko jednak pruskie z wojskiem innych królów i książąt niemieckich przeważało ogromnie swoją liczbą hufce rewolucyjne. Polacy bili się dzielnie, strategicy niemieccy mówią z uznaniem o prowadzeniu kampanii przez Mierosławskiego, ale ostatecznie porażka demokracji niemieckiej była nieunikniona. Polskiej krwi sporo się przelało na polach bitew, a dzielnego Mniewskiego rozstrzelali Prusacy w Rastadtcie. Korwina Wierzbickiego, szefa sztabu generalnego, skazano na długoletnie przymusowe roboty.

Najważniejsza jednak walka zbrojna i dla naszej sprawy narodowej i dla sprawy wolności europejskiej toczyła się nad Dunajem i nad Cisą. Stronnictwo liberalne, z Ludwikiem Kossuthem na czele, przeprowadziło ważne demokratyczne reformy, bardzo korzystne dla chłopstwa. Popularność też Kossutha pomiędzy włościanami była ogromna, zaciągali się chętnie do honwedów i przedstawiali najlepszą siłę bojową. Ale chłopstwo było różnoplemienne, w mniejszej tylko części madiarskie, było ono rumuńskie, chrobackie, słowackie, ruskie a nawet polskie. Nie lubiło ono swoich panów, którzy byli

Madiarami albo zmadiaryzowanymi Słowianami i Rumunami. Sam Kossuth podobno z pochodzenia był Słowakiem [128]). Z tej niechęci, spowodowanej przyczynami społecznymi, korzystało duchowieństwo katolickie, które z przekonań było monarchiczno-austriackie, zżymało się na nowości liberalne, nie lubiło Kossutha jako kalwina, a przy tym już w znacznej swej części słowiańskiej odczuwało samoistność swojej narodowości; korzystało więc ono z niechęci włościan ku węgierskim panom i rozniecało nienawiść plemienną. W Siedmiogrodzie wpływ ciemnych i dyszących nienawiścią popów wyznania greckiego pchnął leniwych, ale łagodnych Rumunów do krwawej rzezi już nie tylko szlachty folwarcznej, lecz także mieszczan, a nawet włościan pochodzenia madiarskiego.

Na usprawiedliwienie chłopów rumuńskich i słowiańskich, wypada tu powiedzieć, że walkę zbrojną, która się odbywała nad Dunajem i nad Cisą, zaciemniały i zasłaniały dążenia państwowe Węgrów i uroszczenia silnie podnieconego patriotyzmu. Nie tylko Rumuni i Słowianie, lecz i wielu Węgrów w tej wojnie widziało tylko wojnę króla węgierskiego z cesarzem austriackim.

Biurokracja austriacka, która rządziła absolutnie w innych krajach państwa austriackiego, usiłowała doprowadzić do tego samego poziomu i królestwo węgierskie. Robiła to systematycznie i powolnie, opierając się z jednej strony na zasadzie: d i v i d e e t i m p e r a, a z drugiej strony udając opiekunkę i protektorkę uciśnionych. Oddzielono Siedmiogród, oddzielono Dalmację, protegowano ruch separatystyczny Chrobacji.

Siedmiogród miał wielkie znaczenie dla Węgier, był to kraj najbardziej oświecony, najbardziej przemysłowy i najbardziej demokratyczny. Trzy narody, skonfederowane, u n i t i: Madiarowie, Sekelowie czy Szeklerowie i Saksonowie, używali tam równych praw politycznych: Wołochowie najliczniejsi w tym kraju uważali się za podbitych, byli tylko tolerowani, t o l e r a t i. Sekelowie tego samego szczepu co i Madiarowie stanowili rycerstwo rolnicze, ruchliwe, wojownicze, miłujące wolność i w organizacji swojej zupełnie demokratyczne. Mieli oni wiele podobieństwa do naszej szlachty cho-

[128]) „Prezydentem Węgierskiej Rzeczypospolitej został wybrany ostatecznie Kossuth, kierownik i głowa węgierskiej rewolucji, z pochodzenia jednak żaden Węgier lub Madziar, lecz Słowak". Str. 420. Die Weltgeschichte. 5 tom. Lipsk 1884. Autor, Aleksander von Dittman, był nauczycielem historii w szkole niemieckiej w Petersburgu.

daczkowej. W Siedmiogrodzie najwcześniej obudziło się poczucie narodowe Węgrów, i tam nasamprzód rozpoczęła się opozycja przeciwko dążeniom absolutyzmu wiedeńskiego.

Początek opozycji w całych Węgrzech przypada na rok 1825, kiedy zebrani w Preszburgu posłowie zażądali restauracji królestwa węgierskiego w granicach i przywilejach, jakie ono posiadało przed połączeniem się z Austrią. Wówczas też żądano, ażeby Galicja, zabrana jako dawna posiadłość królestwa węgierskiego, była temu przywrócona. Po długich targach cesarz austriacki, pod naciskiem rewolucji marcowej w 1848 r., zgodził się na przyłączenie Siedmiogrodu do Węgier. Wcielenie to obrażało w wysokim stopniu interesy biurokracji austriackiej, i ta przez popów wschodniego kościoła wzburzyła chłopów wołoskich. Saksonowie także byli przeciwni temu wcieleniu, byli oni bowiem narodem współzawodniczącym z Węgrami co do znaczenia politycznego w tym kraju.

Opór Chrobacji (Kroacji) przeciwko centralistycznej dążności sejmu węgierskiego miał i słuszniejsze powody i ważniejszą podstawę. Chrobaci z silnym poczuciem narodowym mieli prawie udzielne państwo, z własnym swoim sejmem w Zagrzebiu. Pod wpływem rozbudzonego patriotyzmu narodowościowego, Węgrzy usuwali z aktów, obrad i szkół języki: łaciński i niemiecki, a zaprowadzali węgierski. W dążności swojej większego spojenia całego państwa, narzucali i Chrobatom swój język, ale ci widzieli w tym chęć madiaryzowania ich i odrzucili uchwały sejmu węgierskiego, a postanowili obrady sejmowe prowadzić i dokumenty spisywać w swoim ojczystym języku. Intrygi austriackie zaogniały ten spór, w Chrobacji wytworzyły się dwa stronnictwa: węgierskie i narodowe, dochodziło do starć krwawych, a że stronnicy węgierscy byli w mniejszości, zostali więc pokrzywdzeni. Rząd austriacki, mianując banem Chrobacji nieprzyjaznego Węgrom Jellaczyca, postawił sprawę na stopie wojennej. Sejm węgierski w odpowiedzi powołał pod broń 200.000 żołnierza i uchwalił wypuszczenie banknotów na 42 miliony. Chrobaci przyjęli to wyzwanie. Przedstawiali oni groźną siłę wojskową: pułki ich pograniczne były daleko liczniejsze od węgierskich. Sami oni pisali przez pośrednictwo Jellaczyca do cesarza austriackiego: „Cesarzu! pamiętaj, że jeżeli Chrobacja jest trzydziestą piątą częścią twego państwa, to żołnierze chrobaccy stanowią trzecią część twojej piechoty".

Wkrótce Węgrzy przekonali się, jak nierozważnego i nie

bezpiecznego dla siebie czynu dopuścili się, wyzywając Chrobatów do wojny. Pułki węgierskie nie dotrzymywały pola bitwy pułkom chrobackim. Rząd węgierski wówczas zgodził się był dać żądaną zbrojną pomoc przeciw Włochom, jeżeli austriacki dopomoże do załagodzenia sprawy chrobackiej. Krokiem tym oburzył przeciwko sobie zarówno demokrację francuską jak i polską, a sobie nie dopomógł. Rząd austriacki czyli raczej cesarski prowadził układy nieszczere, podstępnie, i wreszcie zrzucił maskę i pierwszych dni października 1848 r. ogłosił rozwiązanie sejmu węgierskiego, zniesienie ostatnich jego uchwał, zaprowadzenie stanu oblężenia w całych Węgrzech i mianował największego wroga narodu węgierskiego, bana Jellaczyca, namiestnikiem i naczelnym wodzem w Węgrzech.

„W Wiedniu — powiada Marx — każdy wiedział, że wojna przeciwko Węgrom nie jest niczym innym, jak wojną przeciwko zasadom konstytucji" [120]). Tak rozumiała tę wojnę demokracja europejska. Pomiędzy Słowianami austriackimi świadomość polityczna nie była wielka, i nawet demokraci słowiańscy poza walką plemienną nie widzieli ogólniejszej i ważniejszej walki: walki kontrrewolucji z rewolucją. Demokracja polska, z małym wyjątkiem, stanęła otwarcie po stronie Węgrów. Pojmowała ona dobrze, że zwycięstwo rządu cesarskiego byłoby przywróceniem dawnych absolutnych rządów biurokracji austriackiej.

Skomplikowany charakter wojny węgiersko-austriackiej był zgubny dla Węgier z tego jeszcze względu, że nie dozwolił rewolucyjnemu stronnictwu wziąć stanowczej przewagi nad dyplomatycznym, które w tej wojnie widziało tylko zatarg domowy pomiędzy królem węgierskim a cesarzem austriackim. Skutkiem tegoż skomplikowanego charakteru wojny węgiersko-austriackiej, oba nasze stronnictwa: arystokratyczne i demokratyczne, wystąpiły z czynnością polityczną na arenie węgierskiej. Przynosiło to szkodę naszej sprawie, a i dla Węgrów nie było korzystne. Kossuth, który nie pojmował dobrze naszych wewnętrznych stosunków, ułatwiał tę waśń, zezwalając na oddzielne organizacje wojskowe, i przychylając się raz ku tej, drugi raz ku drugiej stronie.

Kossuthowi chodziło głównie o to, ażeby mieć dobrych generałów i bitnych żołnierzy, a do jakiego obozu oni należeli, mało się o to troszczył. Lękał się przy tym ażeby stron-

[120]) Str. 43. Rewolucja i Kontrrewolucja w Niemczech.

nictwo demokratyczne polskie, otwarcie podnosząc chorągiew niepodległości swego narodu, nie ściągnęło interwencji cara moskiewskiego. Stąd wypływała dążność maskowania sił polskich przez rozpraszanie onych na oddziały, działające na różnych punktach wraz z pułkami węgierskimi i pod naczelnym dowództwem Węgrów. Ciekawie wypytywał Kossuth o Mierosławskiego. Falkowski, który jeździł do Węgier jako delegat licznej młodzieży z Kongresówki, zgromadzonej we Lwowie i w Krakowie, zapisał swoją rozmowę w tym przedmiocie z Kossuthem:

„Nie ujmuję — mówił on (Kossuth) — talentom i charakterom już doświadczonym, ale do okoliczności nowych trzeba ludzi nowych. Dla Mierosławskiego wojna wasza 1831 r. była tylko szkołą, z której dobrze skorzystał, jak się pokazuje z jego dzieł. W r. 1846 wystąpił samodzielnie i śmiało, zbyt śmiało może, ale droga, jaką obrał, była jedyna, na której Polskę zbawić można, to jest demokratyczna. Wszakże to do was kiedyś powiedział Napoleon: „że czego chcą miliony ludzi i chcą szczerze i statecznie, to w końcu stać się musi" Chodzi o to, żeby te miliony ludu poruszyć, jedną myślą ożywić i do walki wyprowadzić. Tego chciał Mierosławski w 1846 r. Czy środki jego były dobrze obmyślane, to trudno osądzić; został schwytany przez Prusaków, gdy zaledwie wziął się do dzieła, jednak już się masy ruszyły, a obrona jego przed sądem była dla niego prawdziwym tryumfem moralnym" [130]). Kossuth — jak powiadał — chciał wypróbować naprzód Mierosławskiego w sztabie głównym i zrobić go następnie szefem tego sztabu, a na wykonawcę praktycznego mieć jakiego doświadczonego starego generała.

Nadspodziewanie prędko taki generał się zjawił. Był nim wsławiony pod Ostrołęką generał Bem. Kossuth, który sam o sobie opowiadał, że rewolucja polska 1830 i 1831 r. rozniecila w nim pragnienie odzyskania zupełnej niepodległości Węgrów, znał dobrze jej historię i miał wielką cześć dla jej bohaterów. Powziął więc od razu myśl oddać mu naczelne dowództwo nad całą armią, i głos Bema u niego i w ministerstwie wojny zyskał stanowcze i decydujące znaczenie.

Wkrótce po przybyciu Bema, przybyła także i deputacja z Galicji i z Krakowa, która zapewniła Kossutha o gotowości Polaków wspierać Węgrów w ich walce z rządem austriackim i żądała, ażeby w tym celu przyznano charakter urzę-

[130]) Str. 69. Wspomnienie z roku 1848 i 1849.

dowy Józefowi Dzierzkowskiemu jako pełnomocnikowi polskiemu na Węgrzech i pozwolono zorganizować legion polski, którego naczelne dowództwo ma być oddane Józefowi Wysockiemu. Bem, u którego zasięgnięto zdania w tej sprawie, wydał jak najbardziej niekorzystną opinię. Mandat Rady Narodowej we Lwowie — zdaniem jego — nie miał żadnego znaczenia, bo Rada Narodowa nie była przedstawicielstwem narodowym; Dzierzkowskiego nazwał zwykłym chevalier d'industrie, a Wysockiego podporucznika w wojsku polskim, nie uważał za żadną wybitną osobistość, ażeby mu oddawać naczelne dowództwo. Kiedy licznie zgromadzeni oficerowie polscy w Peszcie dowiedzieli się o tym, powstało ogromne pomiędzy nimi oburzenie. Falkowski opowiada, że Bem, którego starano się przejednać dla przedstawionego przez deputację projektu, już się był skłaniał do zgodnego załatwienia sprawy, ale Wysocki przypomnieniem sprawy legionu portugalskiego i groźbą protestu publicznego w razie niedotrzymania obietnicy, w taki gniew wprawił Bema, że ten zerwał wszelkie układy. Ogromna większość oficerów polskich i prawie cała młodzież polska, znajdująca się w Peszcie, stanęły po stronie Wysockiego, który był wysłannikiem Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego. Oburzenie na Bema było ogromne, i jeden z młodych Galicjanów, Ksawery Kołodziejski, wszedł do mieszkania generała i strzelił z pistoletu do niego. Kulka pistoletowa trafiła w kość policzkową i w niej utkwiła. Kołodziejskiego osądzono na rozstrzelanie i wystawiono pod pręgierz. Ale demokraci polscy, których liczba w tym czasie była znaczna w Peszcie, wywołali w mieście takie oburzenie pomiędzy ludnością, że ta tłumnie się zbiegła na plac tracenia i gwałtownie domagała się uwolnienia Kołodziejskiego. Dzienniki także ujęły się za Kołodziejskim, przedstawiając Bema jako narzędzie magnatów polskich, jako agenta arystokracji. Rząd, nie chcąc drażnić opinii publicznej, uwolnił Kołodziejskiego. Cała ta awantura zaszkodziła silnie Bemowi. Wobec gwałtowności wybuchu opinii publicznej, Kossuth cofnął się z postanowieniem oddania mu naczelnego dowództwa nad całą armią i mianował go dowódcą armii południowej.

Dzienniki peszteńskie, ujmując się za Kołodziejskim, domagały się od rządu ścisłego przymierza z demokracją polską. Ulica głośno manifestowała się za Polakami. To dopomogło Kossuthowi do złamania oporu, jaki napotykał w stronnictwie dyplomatycznym z powodu legionów polskich. Stanęło na tym, że rząd na razie nie może się zgodzić na for-

mację kilkunastotysięcznego legionu. Gdyż Rosja mogłaby to uważać jako casus belli, ale można do tego celu dojść inną drogą, formując małe oddziały, porozrzucane po pułkach węgierskich, i łącząc je następnie w jedną dywizję. Wkrótce sformowały się dwie kompanie, i rząd oddał nad nimi dowództwo Wysockiemu z rangą majora.

Bardzo uroczyście odbyło się poświęcenie chorągwi. W zastępstwie chorej żony Kossutha, siostra jego stała się matką chrzestną tej chorągwi i wbiła pierwszy ćwieczek. Muzyka wojskowa węgierska grała: „Jeszcze Polska nie zginęła!" Na zakończenie Dzierzkowski przemówił w gorących i silnych słowach do legionistów.

Zwycięstwa austriackie silnie osłabiły nadzieje Polaków. Z wyjątkiem jednego Bema, wszyscy generałowie węgierscy cofali się przed austriackimi. Naczelny wódz armii austriackiej, Windisch-Graetz, 5 stycznia 1849 r. wszedł do Budy i Pesztu. Rząd węgierski przeniósł się do Debreczyna. Sprawa węgierska zdawała się być przegrana. Upadek na duchu był ogromny. I gdyby rząd austriacki nie stawiał zbyt ostrych warunków, to stronnictwo dyplomatyczne usunęłoby Kossutha i zawarłoby pokój ze swoim królem. Kossuth w chwilach tych rozpaczliwych okazał wielką energię. Sformował 106 nowych batalionów piechoty, 6 batalionów strzelców i 9 pułków huzarskich. Naczelne dowództwo nad armią północną oddał Jerzemu Klapce, który się odznaczał swoją dzielnością w ostatnich bitwach, Bema mianował gubernatorem cywilnym i wojennym w Siedmiogrodzie, opanowanym już prawie zupełnie przez Austriaków i zalanym krwią przez chłopów wołoskich, i powołał na naczelnego wodza Henryka Dembińskiego.

„W tych krytycznych czasach — opowiada Wysocki w swym pamiętniku — Polacy oddali ważne usługi Węgrom. Chociaż nie wielka tylko była ich garstka, nie upadali wszakże na duchu, niepowodzeniami się nie zrażali, wszędzie służyli za przykład waleczności, a nieraz swoją determinacją i nieustraszoną odwagą korpusy całe ocalili. Nieprzyjaciel, widząc ich zawsze i wszędzie pierwszych w nacieraniu, ostatnich w odwrocie, sądził i głosił to nawet w dziennikach, że legiony polskie wynoszą od 10 do 20 tysięcy, gdy tymczasem zaledwie tysiąc było nas wszystkich".

Energiczna i rozumna czynność Kossutha wydała owoce. Klapka pokazał, że ustępowanie generałów węgierskich już się skończyło. Całym szeregiem świetnych zwycięstw Bem

odzyskał Siedmiogród, a pomimo namiętnego i gwałtownego charakteru, okazał się sprawiedliwym, wyrozumiałym, a nawet łagodnym rządcą. Poskromiwszy rokosz, nie szukał i nie dopuszczał odwetu, ale mądrymi rozporządzeniami koił zwaśnione i rozjątrzone strony. Dembiński, objąwszy naczelne dowództwo, walkę dotychczas odporną zamienił na zaczepną. Korpusy węgierskie posunęły się naprzód. Walna bitwa pod Kapolną (26 lutego), jakkolwiek przegrana, dowiodła, że w całym nastroju wojska zaszła ogromna zmiana; nie przyniosła ona Windisch-Graetzowi żadnej korzyści, a natomiast ułatwiła Damjaniczowi zdobycie Solnoku, bardzo ważnego punktu strategicznego. Jerzy Bułharyn [131]) przypisuje przegraną Dembińskiego nieposłuszeństwu generałów węgierskich: Görgöiego i Aulicha. W końcu marca cała armia przeszła Cisę i bijąc wojska austriackie, zmuszała je do opuszczenia zajętych stanowisk.

Tradycyjna waleczność Polaków zasłynęła znowu po całym świecie. Dzienniki niemieckie i francuskie tyle pochwał męstwu polskiemu wypisywały, że to wzbudzało nawet zawiść pomiędzy Węgrami. Niechęć ku Polakom żywili generałowie z obozu dyplomatycznego, ale żołnierze i oficerowie niższych rang serdecznie się bratali z Polakami. Kiedy legion polski odchodził z Budy do Miskolcza, gdzie formowano dywizję polską, żołnierze węgierscy ze łzami żegnali swych bojowych towarzyszy, przysięgając, „że razem pójdą do Polski, jak tylko skończy się sprawa z Austriakami; że nie złożą pierwej broni, aż Polska wolna będzie" [132]). Sława Bema zaćmiła sławę generałów węgierskich. Legioniści polscy szli pierwsi w najstraszniejszy ogień. Kossuth na rewii wojskowej, gdy przechodził legion polski, odkrył głowę, okazując w ten sposób cześć swoją. W bitwie pod Wacowem 10 kwietnia legion, z bagnetem wdzierając się do miasta, najwięcej się przyczynił do zwycięstwa. W bitwie pod Hatwan 2 kwietnia, „jeden pluton polski, rozsypany w tyraliery pod dowództwem porucznika Jagmina, pod największym ogniem nieprzyjacielskim przez rozebrany most po belkach przeszedł i, rzucając się na nieprzyjaciela walecznie, pięknie się odznaczył" [133]).

---

[131]) Rys wojny węgierskiej — Paryż, 1852.

[132]) Str. 58. Pamiętnik generała Wysockiego, dowódcy legionu polskiego na Węgrzech w czasie kampanii węgierskiej w r. 1848 i 1849. Poznań 1850.

[133]) Str. 226. Bułharyn.

Pomimo ogromnego oporu dyplomatów i trzymającego z nimi generała Görgöiego, Kossuth przyjął w zasadzie plan wkroczenia do Galicji. Sejm węgierski, detronizując Habsburgów w dniu 15 kwietnia, posuwał sprawę na bardziej rewolucyjną drogę. Kossuth został prezydentem Rządu tymczasowego, a jakby dla przeciwwagi jego wpływowi oddano naczelne dowództwo nad wojskiem i ministerstwo wojny generałowi Görgöiemu. To ostatnie było nieszczęściem dla Węgier.

Görgöi, jeden z najzdolniejszych generałów węgierskich, był złym duchem sprawy niepodległości swego narodu. Ambicja jego była niepomierna, i dla uraz osobistych gotów był poświęcić sprawę publiczną. Dla Polaków był wrogo usposobiony: z zasady i z osobistych powodów. Polacy swoją obecnością nadawali wojnie węgierskiej charakter rewolucyjny, co się sprzeciwiało jego widzeniu rzeczy. Nie lubił Polaków, bo zaćmiewali jego sławę. Dembińskiego nienawidził, obrażony przez niego słusznymi wyrzutami, i szkodził mu wszelkimi środkami. Intrygami swoimi doprowadził do tego, że Dembińskiemu odebrano naczelne dowództwo, a następnie pozbawił go komendy w górnych Węgrzech za życzliwe jego zachowywanie się względem Słowaków i za niecierpliwienie się jego w sprawie wkroczenia do Galicji.

Kiedy przyjęto w zasadzie plan wkroczenia do Galicji, Dembińskiemu oddano naczelne dowództwo nad armią w górnych Węgrzech. Miała ona wespół z dywizją polską, która się formowała w Miskolcu, przejść góry Karpackie i powołać naród polski do powstania. Dembiński widząc, że formacja dywizji polskiej się przewleka, chciał już w końcu kwietnia, na czele ośmiotysięcznego wojska, które miał pod swoją komendą, wkroczyć do Galicji. Bem nie miał więcej wojska, gdy rozpoczynał boje w Siedmiogrodzie. Wstrzymywano jednak Dembińskiego obietnicą rychłego powiększenia jego sił. Tymczasem Görgöi, który wkroczenie do Galicji uważał jako otwarty wyzew Moskwy, czego, mniemał, unikać należało, wynajdywał rozmaite przeszkody, aby uniemożliwić wykonanie tego planu. Kiedy Dembiński zanadto już się niecierpliwił w czerwcu, odebrał mu komendę i oddał ją Wysockiemu, a w kilka dni po objęciu dowództwa przez tego ostatniego wojsko moskiewskie wkroczyło do Węgier.

Mikołaj, car moskiewski, uważał siebie za jedynego niezłomnego obrońcę zasad monarchicznych. Był prawdziwym rycerzem absolutyzmu; brzydził się obłudą króla pruskiego,

którą ten okazywał w ruchu rewolucyjnym 1848 r. Stracił wszelkie do niego zaufanie, a i na cesarza austriackiego nie wiele liczył. „Było nas trzech — pisał do Paskiewicza 5/17 lutego 1847 r. — teraz jesteśmy niespełna we dwóch" [134]). Lojalność monarchiczna — zdaniem jego — mogła jedynie usprawiedliwiać, że pozostawia Galicję w ręku austriackim. „Nigdy nie dopuszczę — pisał on do Paskiewicza w dniu 10/22 maja 1848 r. — by z Galicji zrobiono królestwo pod nazwą polskiego lub słowiańskiego. Może być ona tylko albo austriacka albo rosyjska [135]). O rewolucjonistach odzywał się z pogardą i złością, ale największą złość żywił do Polaków, których stale nazywał k a n a l i e z francuskiego canaille, co ma oznaczać: podły gmin, hałastrę. Zwracał uwagę Paskiewicza w liście z 12/24 października 1848 r., że wszędzie na czele rewolucji stoją Polacy [136]).

Kiedy rozpoczęła się wojna Węgrów z rządem austriackim, Mikołaj gromadził już wojska z zamiarem wzięcia w niej udziału. W listach do Paskiewicza wciąż mówi o Polakach, jakby to oni głównie wojowali. Na doniesienie Paskiewicza, że generałowie austriaccy proszą o pomoc, odpisał z Moskwy 13/25 kwietnia 1849 r.: „wypadnie nam wojować, nie tylko by dać pomoc Austrii, lecz w powstaniu węgierskim widocznymi są usiłowania ogólnego spisku przeciwko wszystkiemu, co jest uświęcone, a w szczególności przeciw Rosji, bo na czele rokoszu i jego głównymi narzędziami są wieczni nasi wrogowie, Polacy" [137]). Wojnę zapowiedział ogłoszony manifest carski z dnia 8 maja 1849 r. Na zachodzie — głosił on — nie ustały bunty i burzliwe ruchy. Zbrodnicze pokusy uwiodły łatwowierne pospólstwo zwodniczą ponętą szczęścia, które nigdy nie było następstwem bezrządu i rozpusty, i rozszerzyły się aż na Wschodzie, na Wołoszczyźnie i na Multanach, w prowincjach podległych rządowi tureckiemu. Zajęcie tych prowincji przez nasze i sułtana wojska było dostateczne, do przywrócenia i utrzymania spokojności. Ale na Węgrzech i w Siedmiogrodzie siły rządu austriackiego, rozdzielone prowadzoną na innym miejscu wojną z domowymi i obcymi nieprzyjaciółmi, nie zdołały dotąd uśmierzyć buntu. Powstanie, wzmacniane napływem naszych buntowników polskich z roku 1831 i posiłkami wygnańców i włóczęgów z innych krajów,

[134]) Str. 393. V. Szczerbatów.
[135]) Str. 227. VI. L. c.
[136]) Str. 260. L. c.
[137]) Str. 60. L. c.

coraz groźniejszą przybierało postać. Wśród tych nieszczęsnych wypadków, najjaśniejszy cesarz Austrii zażądał naszej pomocy przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi: nie odmówimy mu tej posługi".

Moskale, przechodząc góry karpackie, dziwili się, że nie stawiano im żadnej trudności do przejścia; szli, nie doznając prawie żadnego oporu, aż do Debreczyna. Była to wina Görgöiego. Tylko przy wielkiej energii i jednomyślności Węgrzy mogli stawić czoło wrogom, mającym ogromną liczebną przewagę. Wojska rosyjskiego było około 150 tysięcy żołnierza. Haynau przyprowadził armię z Włoch. Armia austriacko-rosyjska liczyła 275.000 ludzi i 600 dział. Węgrzy mieli połowę tego. Görgöiemu odebrano naczelne dowództwo, ale już było za późno. Anarchia zapanowała w obozie węgierskim: każdy niemal generał chciał działać na własną rękę. Kossuthowcy kłócili się z görgöiowcami. Kossuth wreszcie złożył prezydenturę rządu, a 11 sierpnia Görgöi został dyktatorem i w dwa dni później złożył broń przed Moskalami pod Vilagos. Głos narodu węgierskiego okrzyknął go zdrajcą.

Gdyby w chwilach szczęśliwych dla oręża węgierskiego, Görgöi nie był zmarnował kilka tygodni na niepotrzebne oblęganie i zdobywanie Budy, a wyruszył był ze zwycięską armią ku Wiedniowi — jak to mu radzono — i oswobodził stolicę austriacką od panowania reakcji; gdyby ze 20.000 wojska węgiersko-polskiego wkroczono w kwietniu do Galicji i podniesiono tam sztandar niepodległości narodu polskiego; wypadki wzięłyby zupełnie odmienny obrót, i Węgry conajmniej zmusiłyby rząd austriacki do korzystnych dla siebie warunków. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa, interwencja rosyjska nie mogłaby nastąpić. Niechybne powstanie w Galicji i w Krakowskiem wywołałoby prawdopodobnie także burzę powstańczą i w zaborze rosyjskim. Nadzieje polskie bowiem w tym czasie podniosły się do wysokiego stopnia, i napięcie w pragnieniach było ogromne. Wierzono w zwycięstwo rewolucji węgierskiej i z niecierpliwością oczekiwano pojawienia się Węgrów na ziemi polskiej. W Warszawie, w Wilnie, w Kijowie zorganizowały się już były spiski.

Z upadkiem rewolucji węgierskiej zakończył się okres rewolucyjny 1848 i 1849 r. Despoci europejscy, pogasiwszy ogniska wolnościowe w swych państwach, spokojnie i z zadowoleniem przypatrywali się, jak rewolucja konała w uściskach reakcji i w samej Francji. I sprawdziło się to, co przepowiadał Mickiewicz w Trybunie Ludów.

Krwawy Haynau, mając prawo miecza na Węgrzech, pastwił się nad wziętymi do niewoli. Wieszał, strzelał, więził, konfiskował dobra. W liczbie powieszonych było także i dwóch pułkowników polskich: książę Mieczysław Woroniecki i Abankur. Paskiewicz rozstrzelał także kilku wziętych do niewoli polskich oficerów, którzy dezerterowali byli z szeregów moskiewskich.

Wrzenie w Galicji było tak silne podczas wojny węgierskiej, że 10 stycznia 1849 r. ogłoszono w tym kraju stan oblężenia. Władze austriacko-galicyjskie utrzymywały, że istniał spisek, i że wybuch powstania naznaczony był na 16 stycznia. Pomimo stanu oblężenia i surowych kar na każde nieostrożne słowo, wiosną oczekiwanie wkroczenia węgiersko-polskich pułków tak się stało powszechne i jawne, że zatrwożona biurokracja austriacka spodziewała się ponownie lada chwila wybuchu powstania. Wiadomość o mających przyjść wkrótce Węgrach rozeszła się i pomiędzy chłopami. W kwietniu w Krakowskiem chłopi napadli na Chrzanów i odbili znajdujących się tam rekrutów, pobranych do wojska. Rekruci ci poformowali w lasach chrzanowskich i krzeszowickich oddziałki, które miały przedrzeć się do Węgier. Otoczeni przez wojsko austriackie, stawili opór, lecz zostali przez szwoleżerów rozproszeni. Większą część tych chłopów wyłapano, lecz pewna część zdołała umknąć do Węgier i wstąpiła do szeregów formującej się tam dywizji polskiej. W maju i w czerwcu z powodu tej sprawy rozstrzelano w Krakowie: Wojciecha Brzozowskiego, kowala z Ciężkowic, Jędrzeja Strzemeckiego, nauczyciela ludowego w Libiężu Wielkim, Jędrzeja Stachurskiego, szewca z Jaworzna i Porębskiego. Włościan Puchałę i Toszę, skazanych także na rozstrzelanie, uwolniono od kary śmierci i wraz z innymi jeńcami wysłano do więzienia w Spielbergu. We Lwowie w maju odbierano broń i więziono wielu patriotów. Niektórych, pomiędzy nimi Floriana Ziemiałkowskiego, wywieziono do innych prowincji austriackich. Smolce nie pozwolono opuszczać Lwowa, bez pozwolenia policji.

Policja carska była mocno przekonana, że w Królestwie Kongresowym istnieje spisek rewolucyjny, ale pomimo szpiegowania i podchwytywania, przez długi czas nie mogła wykryć nic poważniejszego. „Domaszewski, jeden z trzech naczelników związku, dręczony był przez komisję śledczą, ale tajemnicy nie wydał. Umarł w cytadeli, unosząc z sobą szacunek patriotów. Z współzwiązkowych Kajetan Chomiczewski przeszło dwa lata badany, umiał odpowiedzieć obowiązkowi

milczenia. Lecz dwaj inni: Michałowski i Narcyz Tchórzewski, nie okazali się tak wstrzemięźliwymi w słowie. Michałowski z żalu i rozpaczy, że się dał pochwycić i wypowiedział kilka tajemnic związkowych, rozbił sobie czaszkę o mur celi więziennej i umarł, lecz Tchórzewski poczynił zeznania, które nie pozwoliły już wątpić o istnieniu związku i komisję śledczą na pewny i wyraźny jego ślad naprowadziły"[138]). Spisek wykryto w 1850 r., a wyroki zapadły w 1854 r. Skutkiem zeznań Romualda Świerzbińskiego, któremu przed uwięzieniem ułatwiano ucieczkę, bojąc się, że nie zdoła się oprzeć inkwizycji więziennej, liczba ofiar była znaczna. Henryk Krajewski został skazany do kopalń nerczyńskich; do tychże kopalń wysłani: Wilhelm Klopflajsz i Teofil Moszyński. Do robót syberyjskich pognano: Wojciecha Grochowskiego, Michała Aleksandrowicza, Cypriana Wąsowicza, Leona Rzeczniowskiego, Józefa Gałeckiego, Kajetana i Bronisława Chomiczewskiego, Ignacego Grudzińskiego, Józefa Opieńskiego, Aleksandra Preisa. Księża: Józef Rochański i Feliks Troszczyński zostali wysłani na osiedlenie do Tary, Pleczewski do Iszyma w Syberii, Benwenuto Mańka do Wołogdy[139]). Wiele osób skazano na dłuższe lub krótsze więzienie. W liczbie skazanych był August Wilkoński, któremu następnie wraz z żoną kazano opuścić Królestwo Kongresowe; tudzież Narcyza Żmichowska, która za kratą więzienną napisała prześliczną modlitwę w czasach przed powstaniem 1863 r. bardzo upowszechnioną. Giller w swojej Historii przytacza następującą zwrotkę:

Tęskniąca, niespokojna, w nadziei zachwiana
Z celi mojej więziennej wołam ja do Pana:
Panie! jeżeli zechcesz, daj cięższe cierpienie,
Daj mi od ukochanych moich zapomnienie,
Daj potwarz na me imię, w me słowa niewiarę.
Daj, jak młodość bez szczęścia, bez czci lata stare.
Daj Panie! spełnić każdej boleści truciznę,
Tylko, wróć mi ojczyznę! Panie! wróć ojczyznę!"

Na Litwie wielka ruchliwość panowała pomiędzy spiskowymi, gotowano się nawet skorzystać z tego, że w kraju wojska prawie nie było, i rozpocząć walkę zbrojną. Najczynniejsza była młodzież uniwersytecka, gromadząca się w Kijo-

[138]) Str. 256. Historia powstania narodu polskiego w 1861 i 1864 r. przez Agatona Gillera. T. IV. Paryż 1871.

[139]) Szczegóły te biorę z Historii Gillera, który wydany przez władze galicyjsko-austriackie w ręce moskiewskie, znajdował się w cytadeli równocześnie ze spiskowcami 1849 r.

wie, Moskwie i Petersburgu i kształcąca się tam politycznie społecznie na literaturze demokratycznej. Połączona z sobą w stowarzyszenia, działała zgodnie i podług pewnego planu. Do związku przeważnie należała młodzież drobnoszlachecka, rzemieślnicza i gimnazjalna. Wielka ruchliwość spiskowców zwróciła uwagę policji, skutkiem czego uwięziono kilka osób, a pomiędzy nimi Antoniego Jankowskiego, który nie ufając mocy swego charakteru, zażył trucizny; uratowany od śmierci, był tak działaniem trucizny moralnie i cieleśnie osłabiony, że inkwizytorowie moskiewscy wydobyli z niego wszystko, co mu było wiadomo. Zemsta moskiewska była okrutna. Do nerczyńskich kopalń — wysłano Franciszka i Aleksandra Dalewskich, Michała Mikutowicza, Pawła Wejsztorda, Antoniego Jankowskiego, Floriana Danowskiego, Ludwika Uklejewskiego, Jakuba Wołonsowicza, szewców: Ksawerego Majewskiego i Wincentego Linkiewicza, i Michała Bokija. Sześciu ostatnich przed wysłaniem bito kijami na dziedzińcu arsenału wileńskiego. Danowski, Uklejewski, Wołonsowicz dostali po tysiąc kijów, Bokij tysiąc pięćset, Majewski i Linkiewicz po dwa tysiące. Tysiąc kijów dostał właścianin Wincenty Gryb, po pięćset kijów Justyn Skrzetuski i Konstanty Dobkiewicz, a następnie posłano ich do rot aresztanckich. Dobkiewicza za to, że bronił ludzkiej swojej godności, zasądzono jeszcze raz na pięćset kijów. Do robót pod Irkuckiem zostali wywiezieni: Władysław Kleczkowski, Julian Konoplicki, Franciszek Cywiński, Walerian Słobodziński. Wygnani do robót w kajdanach w Ujśćkamienogorsku: Dowiat, Michał Ginejko, puszkarz Julian Jarmołowicz, Jan Steckiewicz i kowal Wincenty Siemaszko. Wielu skazano w sołdaty i na mieszkanie w Syberii lub w Orenburskim kraju. W tej liczbie pomiędzy innymi byli: Bronisław Zalewski, Edward Pożarski, Mikołaj Dauksza, doktór Maurycy Kleczkowski, Ewaryst Jodko, doktór Paweł Kruniewicz, Kubacki, Bronisław Lutkiewicz, Melentowicz, Oświecimski, bracia Paszkiewicze, Józef Steckiewicz, Adam Wasiuk, Jacyna itd. Młodzież gimnazjalną w Wilnie i w Mińsku ćwiczono rózgami publicznie na placach miejskich, a następnie wielu młodzieńców posłano do wojska na szeregowców. Z Kijowa także wysłano kilku, pomiędzy nimi Zygmunta Sierakowskiego, do batalionów orenburskich.

Rewolucyjność młodzieży litewskiej zatrwożyła Mikołaja. Zaczęto więc jej utrudniać wstęp do szkół, a w samych szkołach powiększono surowość i sromotność kar. Uważano, że

cenzura nie wypełnia należycie swego zadania. Kilku cenzorów otrzymało dymisję. W księgarniach publicznych zrobiono rewizję i zabrano z nich dozwolone poprzednio przez cenzurę: siedem zeszytów Pamiętników Naukowo-literackich, Bigos Hultajski, Grosz Wdowi, Cudowny Kapelusz, pisma Jastrzębczyka (Połubińskiego), Gwiazdę Lewiatana, Pisma Protasza, Noc Letnią, pisma Antoniego Sowy (Edwarda Żeligowskiego) i kilka broszur treści demokratycznej, drukowanych w Wilnie i w Kijowie. I nie dość tego, ścigano za samą myśl nawet, za rękopisy jeszcze niedrukowane, lecz złożone do cenzury. W połowie stycznia 1851 r. porwano Edwarda Żeligowskiego na ulicy w Wilnie i wywieziono, bez śledztwa i bez sądu, do Ołoniecka; Połubińskiego do Wołogdy; Zofię z Brzozówki (Klimańską) do Wiatki. W tymże miesiącu uwięziono bawiącego w Warszawie Romualda Podbereskiego, redaktora Pamiętników Naukowo-literackich, i po kilkumiesięcznym badaniu w cytadeli, wysłano do Archangielska.

We wszystkich trzech zaborach z jeszcze większą gorliwością prowadzono dzieło tępienia polskości, która dla zaborców była równoznacznikiem rewolucyjności. Zwycięski carat moskiewski już nie myślał o żadnych ustępstwach, o których rozgłaszano w 1848 i 1849 r. w Królestwie Kongresowym, lecz przeciwnie dyrekcje warszawskie po kolei przyłączano do departamentów petersburskich. Cesarz austriacki rozwiązał 7 marca 1849 r. sejm ustawodawczy, przeniesiony z Wiednia do morawskiego miasteczka Kromieryża, i sam oktrojował konstytucję, ale odniósłszy zwycięstwo nad Węgrami, schował ją do teki i wrócił do dawnych absolutno-biurokratycznych rządów. Względnie najuczciwiej jeszcze zachował się król pruski. I w zaborze pruskim konstytucję uważano za dar królewski i wykładano ją stosownie do potrzeb i widoków państwowych, ale nie schowano jej zupełnie do teki i pozwalano, w pewnych przynajmniej granicach, z niej korzystać.

Jakkolwiek bądź, rewolucja 1848 i 1849 r. posunęła ogromnie sprawę demokratyzacji naszego czyli raczej naszych narodów. W Poznańskiem wolniaki, tak nazywani gospodarze rolni, zupełnie uniezależnili się od szlachty folwarcznej przez spłacenie czynszów za pomocą papierów procentowych. Gdyby szlachta folwarczna mniej miała klasowego, a więcej narodowego poczucia, mogła łatwo wówczas uzyskać połączenie gminy wiejskiej z dominium, ponieważ rząd zezwolił był urządzić się według obustronnej woli. W zaborze austriackim

chłopi także uniezależnili się w pewnej mierze od dworów szlacheckich. W obu zaborach przyznano im prawa polityczne. Przegroda dawna pomiędzy włościaństwem i szlachtą, jakkolwiek jeszcze pozostawała, ale rozbita, wyszczerbiona, w wielu miejscach rozwalona, nie wstrzymywała już zlewania się drobniejszej szlachty z bardziej uniezależnioną częścią włościaństwa. Carat moskiewski ze szczególną zawziętością ścigał tych autorów, którzy nawoływali do zburzenia tej przegrody jaką wytwarzało poddaństwo włościan.

Kwestia narodowościowa, której niezrozumienie i nieuwzględnienie wiele się przyczyniło do niepowodzenia sprawy rewolucyjnej, w najostrzejszej swojej formie przejawiła się w granicach państwa węgierskiego. Przyznając wolność i równość pojedyńczym ludziom, nie podobna nie przyznać wolności i równości narodom. Jedynym środkiem ku temu może być tylko ustrój federacyjny państwa, zapewniający zupełną samodzielność rozwojową każdemu ze znajdujących się w nim narodów. Myśl ta, propagowana przez naszych historyków, Lelewela, Moraczewskiego; przez naszych poetów, Mickiewicza, Goszczyńskiego; przez naszych filozofów, Libelta, Kamieńskiego, zdobywała coraz częściej umysły, w odleglejszą przyszłość patrzące. Federacyjny tylko ustrój narodów nad Dunajem i Wisłą w stanie jest zapewnić Europie bezpieczeństwo od grożącego jej wylewu nowego barbarzyństwa. Wskazywano węgierskim patriotom wielkie i chwalebne zadanie obrony cywilizacji europejskiej przed azjatyckim naporem Rosji przez przyjęcie sprawiedliwej polityki względem Chrobacji i przez skonfederowanie się z sąsiednimi narodami. Żyła w wielu umysłach tradycja rewolucyjna Sejmu ustawodawczego w Wiedniu, który zamierzał „wznieść polityczną budowę państwa, które zjednoczy w sobie rozmaite ludy w bratnim związku, a którego podstawą niezachwianą ma być równe prawo, pierwiastkiem życia równa dla wszystkich wolność" [140]).

„Poza układem dobrowolnym — pisał Despres w gruntownie opracowanym artykule — z ludami nie należącymi do plemienia madiarskiego, nie widzimy tylko rzeź i straszną przyszłość. Poza federacją Madziarów, Czechów, Rumunów, Polaków i Illiryjczyków, związanych w świętą ligę w celu odnowienia wschodniej Europy, nie widzimy podobieństwa wskrzeszenia narodowości upadłych. Na próżno szamotać się

[140]) Proklamacja Sejmu ustawodawczego do ludów Austrii.

będzie Polska, pogrzebana w sile młodości i heroizmu; na próżno Czechy zaprawiać będą swój geniusz melancholiczny u źródła sztuk i umiejętności; na próżno dziarscy Illiryjczykowie używać będą wymowy i broni w celu wywalczenia niepodległości; na próżno Madziarowie rozwijać będą życie konstytucyjne; na próżno Mołdo-Wołochowie ogłaszać będą swą niezawisłość. Wszystkie te ludy, zamiast stać się narodami, zginą z własnej ręki i otworzą bramę silnemu wrogowi, który nie potrafiłby ich pochłonąć, gdyby się razem trzymali".

„Wtedy postać wschodniej Europy całkiem się odmieni. Azjatycki duch Rosji stłumi nowe zarody cywilizacji europejskiej. Nastąpi nowy wylew barbarzyństwa: narody słowiańskie, skłaniające się chętniej ku Rosji niż ku Niemcom, zostaną przez panslawizm pochłonięte. Nie będzie wtedy mowy o Madziarach i Rumunach: znikną oni w łonie państwa stumilionowego. Zlanie się nastąpi łatwo, bo światło i liberalizm u tych ludów ograniczają się do klas wyższych. Wtedy Madziarowie i Rumuni, zamiast być awangardą Francji nad Dunajem, mogą się stać awangardą Rosji przeciw Francji. Dlaczego nie mamy wyjawić całej myśli?... Wcale nas nie zdziwi, jeżeli Rosja, korzystając ze sprawiedliwej nienawiści Polski do Niemiec, wystawi armię polską, jeżeli jej użyje przeciw wolności... Wtedy położona zostanie straszna zagadka, a już prorokowana: czy Europa będzie republikańską, czy kozacką? Można sobie mieć wysoką opinię o Niemczech, ale my jesteśmy przekonani, że zasłonić Francji od Kozaków nie zdołają całe Niemcy, całe nawet zjednoczone Niemcy" [141]).

I w granicach dawnego państwa polsko-litewskiego wystąpiła na widownię sprawa narodowościowa. W oderwanych przed wiekami dzielnicach polskich obudziła się świadomość narodowa. Wybrani na Górnym Śląsku deputowani: ksiądz Szafranek i Gorzałka na sejmie berlińskim w 1849 r. zaznaczyli wyraźnie swoją narodowość polską. Wszczął się na nowo ruch narodowy pomiędzy Litwinami. Na gruncie galicyjskim, zabagnionym przez staroszlachetczyznę, policyjno-szpiegowską biurokrację, ciemnotę bizantyńsko-klerykalną i knowania panslawistyczne, wyrosła kwestia ruska w chorobliwo-potwornych kształtach. Inteligencja, mianująca się ruską, działała jako ślepe narzędzie wstecznych dążeń absolutyzmu. Więcej ona zaszkodziła sprawie rewolucyjnej w Galicji, ani-

[141]) Revue de deux mondes, 1848, 15 sierpnia

żeli ciemne i zbałamucone chłopstwo. A jednak domaganie się jej równouprawnienia narodowego wypływało z założeń programu demokratycznego. Dawna Rzeczpospolita, odbudowana do niepodległego i wolnego życia, nie mogła należeć do jednego narodu polskiego, lecz musiała być wspólną własnością zaludniających ją narodów, połączonych z sobą jako wolni z wolnymi, równi z równymi. Ówcześni demokraci polscy, z nielicznym może wyjątkiem, byli zwolennikami Unii Lubelskiej, lecz rozszerzonej na całą ludność i przeobrażonej w sposób demokratyczny. Byli oni z przekonania wyznawcami federacji politycznej. „Dziś — pisał Karol Libelt we wstępnym artykule Dziennika Polskiego"[142]) — jedyne możliwe państwa —są państwa federacyjne. I nasza Polska wielka i potężna, jak była za Zygmuntów, panująca szeroko od morza do morza, już nie powstanie jako państwo jednolite, z rządem narodowym, który Litwie, Rusi i Prusom jak niegdyś panować będzie; ale powstanie jako federacja tych krajów różnoplemiennych. Całą przyszłość Słowiańszczyzny nie może być inna, jeno federacyjna. Narodowości poczuły równouprawnienie do własnych narodowych instytucji i rządów, do narodowego rozwoju w administracji, w prawodawstwie, w wychowaniu, naukach, w kościele itp. Im już dziś nie o to chodzić może, czy im Rosja, czy Austria, czy Prusy, czy Polska panować będzie, innymi słowy, nie chodzi im o pana, ale o równouprawnienie do samobytu — i tylko z powodów tak historycznych, tradycyjnych, jak handlowych i politycznych, może powstać federacja różnoplemiennych ludów, z rządem centralnym dla ogólnych interesów, korzyści i wspólnego bezpieczeństwa, ale z rządami narodowymi w każdej narodowej dzielnicy. Wybór takiego związkowego państwa pokazały nam Zjednoczone Stany Ameryki."

[142]) W Poznaniu 26 marca 1850.

ROZDZIAŁ TRZECI

Centralizacja Demokratyczna w Londynie i wojna wschodnio-krymska. (1850—1856)

Rewolucja 1848 i 1849 r. nie przeminęła na marne. — Centralizacja demokratyczna w Londynie, pomimo nader trudnego swego położenia, wiele zrobiła. — Wydawane przez nią broszury. — Potrzeba gwałtowna stałego i wolnego organu demokracji polskiej. — Wznowienie Demokraty Polskiego, naprzód w Brukseli, następnie w Londynie. — Charakter tego pisma. — Założenie własnej drukarni. — Emigracja francuska i innych narodów w Londynie. — Le Proscrit. — Organizacja międzynarodowa europejska demokratyczna i jej Centralny Komitet. — Jej odezwy. — Losy legionów polskich, które walczyły w Węgrzech, i przybycie legionistów do Anglii. — Drukarnia rosyjska w Londynie i odezwa Hercena do Rosjan. — Łączność emigracji polskiej we Francji z Centralizacją londyńską słabnie. — Reakcja w Polsce. — Usiłowanie Centralizacji zawiązać stosunki z zaborem pruskim. — Stopniowe w tym zaborze wzmaganie się reakcji. — W Galicji rządy despotyczne i wstecznictwo. — W zaborze rosyjskim despotyczny militaryzm i reakcja umysłowa. — Mikołaj z myślą o tronie w Carogrodzie wypowiada wojnę Turcji. — Odezwa Centralizacji londyńskiej do Rosjan i odpowiedź Hercena. — Wrogie usposobienie Polaków w wojsku rosyjskim. — W emigracji polskiej we Francji myśl wspólnego działania Czartoryszczyzny z demokracją okazuje się niemożliwa. — Anglia i Francja wypowiadają wojnę Rosji. — Chwiejne zachowanie się Austrii i Prus, Austria wszakże zmusza Rosję do opuszczenia księstw dunajskich. — Koło emigracji demokratycznej w Paryżu wysyła generała Wysockiego do Konstantynopola. — Sprawa legionów. — Agitacja Centralizacji w Anglii. — Austria wspólnie z Francją i Anglią wysyła notę do Petersburga. — Wynurza się kwestia polska. — Rozmowy Wysockiego z księciem Napoleonem i Canningiem. — Groźne ultimatum i śmierć Mikołaja. — Konferencje pokojowe w Wiedniu. — Cofanie się Austrii, Napoleon skłania swe zamiary ku Włochom. — Kozacy sułtańscy. — Sądy o nich: Miłkowskiego i Mickiewicza. — Zachowanie się Wład. Zamoyskiego. — Myśl Mickiewicza o legionie żydowskim. — Bierne wyczekiwanie w Polsce. — Ruch chłopski na Ukrainie. — Zawarcie pokoju.

Rewolucja 1848 i 1849 r. została pokonana; demokracja walcząca — pobita, zdeptana, upokorzona. Czy jednak ta dwuletnia walka o wolność, o lepszą przyszłość przeminęła bez żadnego wpływu? Czy wszystko poszło na marne? Czy żadnego śladu nie pozostało?

Na te pytania stanowczo przeczącą wypada dać odpowiedź.

Nasamprzód, rewolucja do głębi poruszyła ludy europejskie, roznieciła w ich sercach pragnienia i nadzieje lepszej przyszłości, a w umysłach zasiała gęsto demokratyczne zasady. Jak rzeka, żłobiąca sobie nowe koryto, wylewem swym zaznaczyła sobie drogę, która najmniej wysiłków wymaga.

Po wtóre, Francja, która w Europie była przodowniczką przeobrażenia się demokratycznego w polityczno-społecznym ustroju, zdobyła nader ważną broń do dalszej walki w tym kierunku: powszechne głosowanie. Zgromadzenie Prawodawcze w swym rozpędzie reakcyjnym, usiłując zmniejszyć znaczenie tej zdobyczy rewolucyjnej, odebrało 21 maja 1850 roku to prawo trzem milionom obywateli. Lecz właśnie to posłużyło do podniesienia potęgi ówczesnego prezydenta, Ludwika Napoleona Bonapartego. Wezwał on Zgromadzenie Prawodawcze do przywrócenia poprzedniego prawa o powszechnym głosowaniu, a gdy ono odrzuciło to wezwanie, zrobił zamach stanu 2 grudnia 1851 r. i przywróciwszy prawo poprzednie powszechnego głosowania, odwołał się do narodu o przedłużenie swej prezydentury na dziesięć lat. Zarządzone w tej sprawie powszechne głosowanie dało 7,340.206 głosów przychylnych Bonapartemu, a liczba protestujących była tylko 640.797. Prawo to było wprawdzie obosiecznym mieczem, lecz jak późniejsza historia przekonała, groźniejszym dla mniejszości panującej, aniżeli dla większości ludu, i coraz bardziej udoskonalany (głosowanie powszechne, równe, tajne i proporcjonalne) coraz większe swobody zapewniał ludowi.

A czy zyskał co w tej „wiośnie ludów" naród polski? Czy zyskały ludy dawnej Rzeczypospolitej? To, co mówiłem o ogólnym wpływie rewolucji, stosuje się i do narodu polskiego i do narodów, przeszłością dziejową z nim połączonych. Wzmogło się pragnienie życia samodzielnego, poczucie swej godności, i one to wskrzeszały polskość w Ślązakach, Warmijczykach, Mazurach pruskich; one to roznieciły poczucie narodowe w Rusinach, Białorusinach, Litwinach i Łotyszach.

Była to ogólna zdobycz, lecz były i szczególne. Taką zdobyczą Galicji było zniesienie pańszczyzny i stosunków

póddańczych; taką zdobyczą Poznańskiego było wstąpienie włościaństwa w czynne szeregi narodowe, a więc ogromne pomnożenie się tych, co się poczuwają do obowiązków obywatelskich. Jedynie zabór moskiewski, który zachował się biernie, żadnej widomej zdobyczy nie osiągnął.

Po zgnieceniu rewolucji w Europie, główni jej kierownicy schronili się przeważnie do Londynu. I Centralizacja Towarzystwa Demokratycznego Polskiego przeniosła także do tego miasta swoją siedzibę. Dwaj wygnani centralizatorowie, gdyż inni uniknęli tego losu z powodu swej nieobecności w Paryżu, Wojciech Darasz i Stanisław Worcell, dla utworzenia tymczasowo małego kompletu, powołali do Centralizacji Jana Kantego Podoleckiego, rodem z Galicji, jednego z redaktorów Dziennika Stanisławowskiego. Podolecki dał się już był poznać jako gorliwy demokrata, wybitny publicysta i dobry mówca. Był on, tak samo jak i Worcell, wyznawcą zasad socjalistycznych, Darasz zaś nie był im przeciwny, więc w pismach i działaniach Centralizacji uwidacznia się dążność socjalistyczna — jak to następnie zobaczymy.

Centralizacja ta miała nader ciężkie zadanie uratować od zupełnego rozbicia tę potężną organizację demokratyczną, która w latach rewolucyjnych zasłynęła na wszystkich pobojowiskach europejskich. Największa część demokratów wróciła z pola walk do Francji, gdzie miała już pewne ustalone stosunki, ale jawnie występować nie mogła jako należąca do zakazanego Towarzystwa Demokratycznego. Na lądzie europejskim pozostawały jeszcze dwa kraje, w których dzięki swobodom konstytucyjnym mogli szukać przytułku demokraci. Były to Szwajcaria i Belgia, lecz w obu tych krajach Polacy byli nieliczni, a przy tym i z tymi krajami miała wielką trudność znosić się bezpieniężna Centralizacja londyńska, gdyż w owe czasy korespondencja listowna pociągała za sobą znaczne koszta.

Wszedłszy w stosunki z członkami Tow. Demokratycznego przez ustanowionych mężów zaufania, jak Sylwester Staniewicz, Józef Ordęga, Teofil Januszewicz we Francji, jak Lelewel w Belgii, należało wznowić propagandę drukowanym słowem; zawiązać i podtrzymać stosunki z demokratami innych narodów; oraz we własnym kraju zyskiwać zwolenników i zbudować organizację, która by się zajęła pracą przygotowawczą do przyszłego powstania.

I musimy przyznać, że Centralizacja londyńska, pomimo ubóstwa środków i ogromnych przeszkód, zrobiła wiele. Wzno-

wiła wydawnictwo Demokraty Polskiego, zajęła poważne stanowisko w ogólno-europejskiej organizacji demokratycznej, niosła pomoc polskim robotnikom z wojny węgierskiej, dopomogła Hercenowi do założenia drukarni rosyjskiej i ułatwiła mu niesienie wolnego słowa do Rosji znanymi sobie drogami, a następnie rozwinęła podczas wojny wschodniej potężną agitację w Anglii.

Otrzymawszy od członków Tow. Demokratycznego potwierdzający mandat na swoją działalność, centralizatorowie londyńscy rozpoczęli ją od wydawania oddzielnych broszur, które miały zastąpić brak dziennika.

Pierwsza taka broszura wyszła jeszcze w 1849 r. pt. „Prawo a wiara". Zwracając się do czytelników, zapewniała ich, że nie złamie ją wygnanie, ani też ją zwątli, bo w duszy polskiej żyją dwie nieśmiertelne, nieugięte istoty: prawo i wiara. Na pozór — czytamy w jednym z artykułów tej broszury — nic się nie zmieniło, wszystko po dawnemu jak było przed rewolucją: „po jednej stronie monarchizm, oparty na arystokracji, lichwiarstwie i bagnetach; po drugiej narody deptane i ćwiartowane". A więc rewolucja odbyła się na marne? — Tak nie jest jednak: „nieszczęście, przez jakie przeszła Europa, i ta krew, tryskająca ze wszystkich jej żył, nie będzie zmarnowaną". Ludy zbliżyły się do siebie. „Błogosławmy przeto poświęcenia się rodaków naszych, poległych na wszystkich bojowiskach wolności. Stwierdzili oni solidarność naszą z Europą i ginąc za włoską, niemiecką lub węgierską wolność, zginęli za własną Ojczyznę. — Krew ich stanie się sakramentem ślubu Polski z innymi Ludy". Przy tym rewolucja osiągnęła i dla Polski ważny nabytek, który wytwarza dla niej pomyślniejsze warunki. Zniesienie pańszczyzny w Galicji i Węgrzech jest faktem niezmiernej wagi, warownym na wschodzie posterunkiem rewolucji, z którego żadna potęga nie zdoła jej wyprzeć.

W dalszym ciągu pojawiły się w 1850 r. trzy jeszcze następujące broszury: 1) „Co przed nami?" 2) „Rewolucja i Polska" 3) „Prawdą a pracą".

Pierwsza jest ważna z tego względu, że staje w obronie socjalizmu, odpierając napaść i oszczerstwa, szerzone przez wszystkie niemal ówczesne dzienniki europejskie. Wykazuje ona, że socjalizm wypływa z zasad demokratycznych i że napaść na socjalizm spada równocześnie i na demokrację: że nie jest on „ani mrzonką, ani objawem pożądliwości, ani szczegółowym systematem takiej lub owakiej organizacji, ani

zaprzeczeniem wszystkiego, co było i jest, ale owszem wynikiem potrzeb człowieczeństwa, owocem postępu, koniecznym jutrem, mającym swoje wczoraj i pojutrze".

W drugiej broszurze wytknięte są błędy rewolucji 1848 i 1849 r. Ze strony Francji było błędem wyczekiwanie, wstrzymywanie się od działania. „Rewolucja czekać nie powinna, bo uczucia i namiętności narodu, podniecone do najwyższej potęgi, bo zapał, wyrównywający zupełnej abnegacji, nie utrzymują się spoczynkiem, potrzeba im ruchu i działania". Węgrzy wielce pobłądzili przez to, że nie poruszyli ludności słowiańskiej w Austrii, nie przenieśli wojny do Galicji. Trzeci błąd ogólny przejawił się w braku solidarności między narodami.

Trzecia broszura: „Prawdą a pracą" wykazywała, jak wielką szkodę fałszywe pojmowanie narodowości wyrządziło rewolucji we wschodniej Europie; pocieszała jednak nadzieją, że gdy nowa nastąpi rewolucja, ludy nie tylko będą silniejsze, lecz i mędrsze także.

Wydawane broszury nie mogły wszakże zastąpić wpływu i znaczenia, jakie by posiadał stale wychodzący dziennik. Potrzeba takiego pisma uczuwała się gwałtownie, a to tymbardziej, że wolność druku — jak pisała Centralizacja w swej odezwie z 10 sierpnia — nie istniała „w żadnym zakątku polskiej ziemi". Jeszcze w 1849 r. i w pierwszej połowie 1850 w Poznańskiem korzystano z ogłoszonej wolności druku, lecz ministerialne rozporządzenie z dnia 5 czerwca 1850 r. zadało jej cios śmiertelny. Nałożyło ono bowiem na pisma polityczne kaucję 5000 talarów, która przepadała w zupełności przy drugim lub trzecim przekroczeniu, a stanowić o tym miały nie sądy, lecz administracja; upoważniało przy tym prezesów regencji do zawiadamiania poczty, jakie pisma wolno jej ekspediować. Wszystkie niezależne pisma w Poznańskiem, nie widząc możności walki z dowolnością administracji, przestały wychodzić.

Ażeby zebrać fundusz dla wydawania dziennika, Centralizacja wypuściła akcje, wynoszące dla kraju złotych polskich 12, dla wychodźców we Francji franków 5, w Anglii szylingów 5. „Akcje te — jak powiada odezwa — nie przynoszą procentu, nie będą spłacane, ale posłużą za dowód, że nabywca akcji pospieszył z ofiarnym groszem w potrzebie sprawy publicznej". Członkowie Tow. Demokratycznego przeważnie nabywali te akcje i zawdzięczając ich ofiarności,

zgromadzono pieniędzy na tyle, że można było rozpocząć wydawnictwo zamierzonego pisma.

Postanowiono drukować je w Brukseli, uważając że tam były najdogodniejsze warunki. Zarząd tego pisma miał objąć Heltman, liczono na pomoc Lelewela, Kurdaszewskiego, przyjaznych im Belgów, a zwłaszcza Feliksa Delhasse'a. Z początku rząd belgijski sprzeciwił się był wydawaniu pisma polskiego, i dopiero kiedy Delhasse wystąpił jako jego wydawca, nie bez oporu wszakże dał na to zezwolenie.

Demokrata Polski pojawił się wreszcie z datą 12 stycznia 1851 r. Naczelnym redaktorem był Stanisław Worcell, i to zaznaczyło się w piśmie uwydatnieniem ważnego znaczenia socjalizmu. Zadaniem rewolucji 1848 r. — powiadał — było przeprowadzić zasadę wolności, równości i braterstwa, tak w stosunkach pojedynczych ludzi jak i narodów, tak pod względem społecznym jak i politycznym. „Braterstwo zaś, zastosowane do narodów, jest solidarnością ludów". Rewolucja 1848 r. uznała braterstwo społeczne, czyli braterstwo pojedynczych ludzi, ale nie pojęła politycznego, czyli solidarności narodów. „Polska najpierwsza objawiła w 1846 r. zasady społecznego braterstwa, wyprzedzając resztę Europy o całe dwa lata. Polacy w 1848 r. przeczuli i praktycznie spełniać poczęli solidarność ludów. Świadectwem węgierskie, włoskie i niemieckie bojowiska". — Aż w dziewięciu numerach redaktor drukował obszerną rozprawę pt. „Znaczenie rewolucji socjalnej w Europie i w Polsce". Uznając, że „ze wszystkich dążności, na jakie w naszych społeczeństwach natrafiamy, socjalizm wzrósł do najwyższej potęgi, zjednał sobie najpoważniejsze znaczenie", uważa jednak, że dla Polski największą potrzebą społeczną jest nadanie wolności i własności włościanom. Poprzednio był już wypowiedział dziennik, że powstanie zbrojne stanie się narodowym tylko przez spełnienie reformy społecznej; przez przypuszczenie ludu do godności obywatelskiej; a „powstanie dla Polski jest najskuteczniejszym a zarazem najpolityczniejszym środkiem politycznym".

Wydanie i rozszerzanie Demokraty Polskiego napotykało wielkie trudności. Rząd belgijski, nie mogąc odmówić Delhassemu wydawania tego pisma, nakazał ażeby jego składaniem zajmowali się tylko Belgijczycy. Przyczyniło się to ogromnie do zwiększenia kosztów wydawnictwa, albowiem z powodu nieznajomości języka polskiego przez zecerów, musiano znacznie powiększyć pracę korektorską. Przesyłka pisma była też utrudniona, nawet do Anglii, gdzie dawniej poczta

względna dla druków polskich, teraz nałożyła na nie taką samą wysoką opłatę, jak i na inne pisma cudzoziemskie. Wreszcie ostateczny cios śmiertelny dziennikowi zadał rząd francuski, odbierając mu na początku 1852 r. debit w swym państwie, a więc pozbawiając największej liczby prenumeratorów. Trzeba przyznać, że wydany rocznik (1851) Demokraty Polskiego był starannie redagowany i, pomimo ubóstwa środków redakcyjnych i małej liczby piszących, obfitował w ciekawą i pouczającą treść.

W składzie Centralizacji zaszła w ciągu tego czasu zmiana. Podolecki nie mogąc podołać utrzymaniu siebie i swej rodziny, wrócił do Francji, gdzie pozostawała jego żona z dzieckiem. Centralizatorowie na jego miejsce dobrali do swego grona Antoniego Żabickiego, podporucznika legionu polskiego na Węgrzech, przybyłego w tym czasie do Anglii. Gasnący powoli Darasz umarł 19 sierpnia 1852 r. Pogrzeb jego w Londynie stał się manifestacją demokracji europejskiej. Do Centralizacji na trzeciego członka powołano Leona Zienkowicza.

Brak pisma stałego dotkliwie dawał się uczuwać Centralizacji, weszła więc w umowę z Rypińskim, który założył był w Londynie małą drukarenkę polską dla drukowania swych utworów. Rypiński znany jest ze swych pism o Białej Rusi. Pierwszy numer, raczej arkusz wznowionego Demokraty Polskiego wyszedł w październiku 1852 r. Takich arkuszy, bez oznaczenia tytułu i czasu, wyszło sześć. Ostatni był drukowany 29 grudnia tegoż roku. Dalszemu wydawaniu tego pisma przeszkodziło londyńskie Literackie Towarzystwo Przyjaciół Polski. Dało ono Rypińskiemu do druku biblię, płacąc dobrze, ale pod warunkiem, że nic innego drukować nie będzie. Na szczęście jednak dla dalszego istnienia Demokraty przybył w tym czasie z Wrocławia młody izraelita z czcionkami polskimi i ugodził się z Centralizacją o drukowanie jej pisma. Pojawiał się więc Demokrata Polski w dalszym ciągu, lecz wygląd jego był mizerny, czcionki bowiem były liche, a przy tym mnóstwo błędów drukarskich, gdyż składacz nie posiadał dobrze języka polskiego.

Artykuły, przyjazne socjalizmowi, wywołały protest ze strony niektórych demokratów. Protestowali pomiędzy innymi Janowski i Sawaszkiewicz. Oskarżono pismo londyńskie, że zerwało z właściwymi zasadami dawnego Towarzystwa Demokratycznego a stało się organem socjalistycznym. Centralizacja odpowiedziała na to, że jej stanowisko było natural-

nym skutkiem rozwoju postępowego, albowiem Towarzystwo Demokratyczne, wszedłszy od samego początku na drogę socjalną, z konieczności musiało dojść do socjalizmu. Dla postępu — rozumował dziennik — potrzebne są: wolność, równość i braterstwo. Przez społeczny związek pojedyńcze osoby nabywają prawa i mają powinności. „Prawem, obowiązującym Ogół czyli Społeczeństwo, jest: Zabezpieczenie bytu, czyli życia każdego z jego członków, czyli Prawo społeczne albo socjalizm". Chrystianizm pierwszy sformułował to prawo, które następnie ekonomiści a przede wszystkim socjaliści rozwijali dalej. Towarzystwo Demokratyczne nie oddzielało kwestii socjalnej od demokratycznej, a na dowód tego dziennik przytacza ustępy z słynnego Manifestu z 1836 r. Demokracja i Socjalizm, Rewolucja i Rzeczpospolita muszą być narodowe, albowiem muszą być zgodne ze zwyczajami i obyczajami narodu, z jego życzeniem i potrzebą, z jego przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. Nie mogą więc być, „ani dziełem narzuconym, ani wymysłem jednej głowy, ale owocem wszechstronnych i zbiorowych prac i poszukiwań, ale wyrobem i objawem woli Ludu całego".

Ażeby uniknąć przeszkód w wydawaniu pisma, nie pozostawało Centralizacji nic innego, jak założyć własną drukarnię w Londynie. Potrzebny był na to znaczny fundusz. Utworzono więc w tym celu składki, lecz zebrana przez nie suma pieniężna nie była dostateczna. Centralizacja przeto, „w zastępstwie Narodowego Komitetu Centralnego Polskiego, a w porozumieniu się, zatwierdzeniu i upoważnieniu Komitetu Centralnego Europejskiego", puściła w obieg Papiery Procentowe Polskie[1]), które skarb wyzwolonej Polski spłaci okazicielowi wraz z 5% od daty nabycia. Papiery te rozbierali także i cudzoziemcy, i w ten sposób zgromadzono wreszcie fundusz potrzebny. Z własnej drukarni pierwszy numer Demokraty Polskiego wyszedł z datą 15 maja 1853 roku.

Jak już mówiłem, do Londynu przybyło sporo Francuzów, chroniących się od zemsty i prześladowań swych przeciwników politycznych. Podzielili się oni na dwa obozy: je-

[1]) Opis tych papierów i wizerunek sfotografowany asygnaty na 100 złp. podaję w książce: „Stanisław Worcell". Podpis Mazziniego na tych papierach doprowadził Guttrego (Pamiętniki, tom II, str. 14) do posądzenia mylnego, że on „wdowim groszem Polski skutecznie zasilał agitację w własnym kraju".

den, w którym przewodził Aleksander August Ledru Rollin; były minister spraw wewnętrznych w rządzie rewolucyjnym; w drugim najwybitniejszą osobą był Ludwik Blanc. Pierwszy obóz — że tak powiedzieć — wojowniczy, rachował na nową rewolucję powszechną w Europie, która — jak się spodziewał — rychło wybuchnie i zapewni narodom ostateczne zwycięstwo nad monarchami i ich poplecznikami. W tym obozie kwestia polityczna wzajemnego porozumienia się narodów z sobą przeważała nad kwestią socjalną, aczkolwiek jej wielkie znaczenie uznawano. Drugi obóz był więcej pokojowy, chodziło mu bardziej o propagandę socjalistyczną, aniżeli o wznowienie walki politycznej. W obu obozach mówiono o rewolucji: jedni wszakże mieli w myśli rewolucję polityczną, która ma poprzedzić przeobrażenie społeczne; drudzy spodziewali się od razu wprowadzić nowy porządek społeczny. Pierwsi nazywali swoje stronnictwo demokratyczno-socjalistycznym, drudzy słynęli pod ogólną nazwą socjalistów.

Oprócz Francuzów, byli na emigracji w Londynie także Włosi i Niemcy. Włosi prawie wszyscy szli za przewodem Józefa Mazziniego. Pomiędzy Niemcami istniał także podział na dwa obozy: jedni skłaniali się ku idealizmowi, drudzy widzieli we wszystkim podstawę materialną. W pierwszym obozie największy wpływ wywierał Arnold Ruge, który stał na czele skrajnej lewicy w Zgromadzeniu Frankfurckim.

Centralizatorowie nasi poszli razem z Mazzinim, Ledru-Rollinem i Ruge. Nie tylko dlatego, że bliżsi byli do nich przekonaniowo, lecz także dlatego, że widzieli w nich szczerych przyjaciół swej sprawy narodowej.

Ledru-Rollin i Ribeyrolles jeszcze w 1849 r. zaczęli wydawać w Londynie pismo francuskie pt. Le Proscrit. (Wywołaniec). W pierwszym numerze tego pisma znajdujemy artykuł pt. „Tendance sociale de l'idée démocratique polonaise" (Dążność społeczna idei demokratycznej polskiej), streszczający program Towarzystwa Demokratycznego w ostatnim jego sformułowaniu po rewolucji krakowskiej r. 1846.

Mazzini, słynny już jako organizator „Młodej Europy", korzystał ze skupienia demokracji europejskiej w Londynie i doprowadził ją w lipcu 1850 r. do utworzenia międzynarodowej organizacji, której organem stał się wydawany Le Proscrit, jako organ Rrzeczypospolitej wszechświatowej (République Universelle). W liczbie jego redaktorów widzimy także wszystkich trzech centralizatorów, Darasza, Worcella i Podoleckiego.

Organizacja ta ujawniła się swą odezwą „Do Ludów", wydaną przez jej Centralny Komitet Demokratyczny Europejski. Podpisali tę odezwę 22 lipca Ledru-Rollin, Mazzini, Darasz i Ruge. Darasz występował jako delegowany przez Centralizację demokracji polskiej. W drugiej odezwie, datowanej 20 paźdz. 1850 r. Komitet Centralny określił swoje zadania i dążenia. Rozróżnia on ciasny n a c j o n a l i z m rodów królewskich i n a r o d o w o ś ć ludów wolnych i równych sobie. „Myślą — rodzicielką narodowości jest organizacja ludzkości w jednorodne gromady, celem dopełnienia wspólnego obowiązku: postęp zatem powszechny i rozwinięcie ku dobru wszystkich sił danych rodowi ludzkiemu. — Lud każdy, pracownik na wielkim warsztacie świata, według usposobienia i dążności sobie właściwych, zajmuje we wspólnej pracy szczególny wydział, tenże sam co do celu, ale różny w środkach. O ile przyczynią się do korzyści wszystkich, o tyle jest od innych ludów uznany i kochany. Podział na różne narody jest tym w ludzkości, co podział pracy w przemyśle". Dalej odezwa powiada, że utworzony Komitet Centralny ma znaczenie tylko czasowe jako powołujący i pobudzający do wytworzenia przez narody komitetów narodowych, które wyślą swoich delegatów do Komitetu Centralnego. Obowiązkiem jego: „nadać jednakowy popęd wielkiej organizacji europejskiej, założyć apostolstwo zasad, mających zbliżyć do siebie członków rodziny ludzkiej, zabezpieczyć, aby żadna przez odrębnienie się nie zdradziła lub nie odbiegła chorągwi braterstwa, aby żadna przez złowrogą ambicję nie pogwałciła praw wewnętrznego rozwoju, jaki przynależy każdemu ludowi; aby żadna, opuszczona, nie zmarniała pod ciosami spiknionych arystokracji".

„Misja Komitetu Centralnego — powiadał on w odezwie z dnia 1 czerwca 1851 r. — jest europejska, dzieło jego internacjonalnym dziełem. Zwrócić usiłowania ludów do jednego źródła, do jednego wspólnego natchnienia; reprezentować czynem solidarność, istniejącą pomiędzy wyzwoleniem każdego z nich a wyzwoleniem wszystkich; ścieśnić szeregi walczących w świętej sprawie prawa, gdziekolwiek one stają; przygotować przymierze ludów, które by mogło pokonać przymierze królów; kongres narodów, który by mógł zastąpić kongres wiedeński, dotąd trwający i zawsze czynny; przerobić kartę europejską wedle woli narodów; usunąć przeszkody, stojące na wstępie takiej przyszłości a wynikłe z przesądów plemiennych, z tradycji wojen monarchicznych i podstępów

rządowych; oto jest — powtarzamy — cel naszej pracy zbiorowej".

W odezwie do Polaków Komitet Centralny przypominał, że to oni przynieśli światu „wielką myśl: federację ludów słowiańskich". — „Ta myśl objawiła się za Bolesława W.; arystokracja nie umiała jej pojąć... Dziś w ludowym natchnieniu ta myśl odżyć powinna, dziś chłop urzeczywistni to, co przeczuł Bolesław W." — „Powtarzamy — powiada dalej ta odezwa — Federacja słowiańska narodów, nie zaś panslawizm. Panslawizm, to nie wolność ludzkości, to jedność panslawistyczna. Pojęcie potworne, płód despotyzmu wojskowego. Europa cała odepchnęłaby go ze zgrozą, wszakże już od r. 1825 zaprzeczony jest nawet nad Newą. Panslawizm, to car. Nie z nim lud polski może i powinien wejść w sojusz, ale z męczennikami moskiewskiej wolności, ale z następcami Pestla, Murawiewa, Bestużewa i ich towarzyszy". Dalej odezwa woła do Polaków, że oni mają dać hasło ludom słowiańskim do zjednoczenia się z sobą. „Czemuż by Warszawa nie miała stać się Rzymem północy, ogniskiem północnych plemion, jak Rzym był nim dla południowych i środkowych? Wówczas kiedy Francja i Włochy organizują przymierze grecko-łacińskich rodów, kiedy dreszcz wewnętrzny zapowiada zjednoczenie germańskiego świata, czemuż by Polska ręka w rękę z Węgrzynami, dawnymi przyjaciółmi swymi, w imię usług oddanych Europie, w imię długiego męczeństwa, czemuż by nie miała rozesłać ognistych wici ostatecznej wojny; hasło, które by odbrzmiało na wszystkich krańcach starych despotyzmów aż do wschodnich brzegów Adriatyku?"

W organie Komitetu Centralnego, Le Voix du Proscrit (głos wywołańca), który był dalszym ciągiem Le Proscrit, w numerze z dnia 3 listopada 1850 r., znajdujemy artykuł Darasza pt. „Polska w 1848 roku".

„Czy Polska — zapytuje Darasz — spłaciła w 1848 roku swój obowiązek? — Nie. — Co powinna była ona uczynić? — Powstać. — Zaiste, wszyscy czują, myślą, mówią, że po wybuchu rewolucji w lutym, po wybuchach w Wiedniu i w Berlinie, Polska nie powinna była się wahać, ponieważ nigdy jeszcze nie były tak pomyślne dla niej warunki. Nigdy nie było tak stosownej chwili, jak wówczas, ażeby dawna Rzeczpospolita zrzuciła z siebie całun grobowy". Bierność, jaką okazało wówczas Królestwo Kongresowe, „serce całej Polski", Darasz po części tłumaczy oddziaływaniem nieszczęsnej polityki pokojowej Lamartine'a, brakiem organizacji rewolucyj-

nej, którą sparaliżowano i rozbito w 1846 r., i wiarą w poparcie przez Austrię i Prusy. Tak pisał Darasz dla cudzoziemców, starając się usprawiedliwić swoich rodaków, lecz w głębi swego serca odczuwał boleśnie słuszność czynionego zarzutu, jak to widać z następnego zwrotu dla rodaków [2]).

Demokrata Polski — można powiedzieć — w 1851 roku był polskim organem Komitetu Centralnego demokracji europejskiej. W piętnastu jego numerach tego roku znajdujemy wszystkie odezwy komitetowe. Był to główny powód, dlaczego to pismo zostało we Francji zakazane. Ta solidarność Demokraty z komitetem europejskim nie podobała się też i niektórym członkom Towarzystwa Demokratycznego. W Londynie protestowano jawnie, z Paryża nadsyłano w tej sprawie ostrzeżenia poufne.

Kiedy stało się już widoczne, że rewolucja węgierska nieuniknioną klęskę poniesie, Wysocki jako naczelny dowódca legionu polskiego, postanowił go ocalić od niewoli i zemsty wrogów, Ściągnął więc oddziały polskie ku samej granicy i, opuszczając ziemię węgierską, wydał odezwę do narodu węgierskiego, z której przytoczę następujące ustępy, świadczące o charakterze pomocy polskiej.

„Walczyliśmy wraz z wami — mówiła odezwa — wiecie o tym dobrze, nie jako najemnicy, nie dla osobistych widoków, ale w nadziei, że wasze powodzenie i wzięty przez nas w nim udział stanie się podstawą do walki dalszej, która jest nieustannym celem życia naszego, do walki o niepodległość Polski... Walcząc za waszą sprawę, mieliśmy i ten cel jeszcze, żeby stać się jakoby pośrednikami do pogodzenia was ze szczepem słowiańskim i romańskim, których nieszczęsna polityka wrogami waszymi zrobiła, a które przez mądrość i sprawiedliwość staną się jeszcze kiedyś — nie traćmy tej nadziei — wiernymi i poświęconymi współmieszkańcami jednego kraju i państwa".

Nie ufając Wołochom, przekroczono granicę państwa serbskiego, gdzie towarzyszący legionowi Władysław Zamoyski miał już poprzednio nawiązane stosunki polityczne. „Jako braci Słowian — opowiada Wysocki — przyjęli Serbowie nas na pół uprzejmie, jako Polaków na pół z niedowierzaniem; drugie wszakże uczucie przeważać musiało, bo pil-

[2]) Artykuł ten Darasza jest prawie cały przytoczony w jego życiorysie, znajdującym się w Szermierzach wolności (Kraków, 1911 roku).

nie uważali na każde niemal poruszenie nasze" [3]). Legionistów Polaków było około 800. Wyprawiono ich co prędzej do państwa tureckiego, a tam umieszczono ich w namiotach pod Widyniem. Liczbę ich powiększyło jeszcze stu kilkunastu Polaków, nadeszłych z legionu siedmiogrodzkiego. Turcy okazywali wiele życzliwości; Bułgarzy z początku byli nieufni, lecz poznawszy bliżej Polaków, chętnie im nieśli pomoc, a była ona wielce potrzebna. Ażeby zaradzić niedostatkowi niższych stopni, wyżsi oficerowie oddali na ich korzyść przeznaczoną dla nich gratyfikację przez rząd turecki. „Znaczna część naszego legionu — powiada Bułharyn — i do 5.000 Węgrów powróciło z Widynia do Austrii z generałem Hausleb" [4]). Na natarczywe domagania się cara Mikołaja o wydanie Polaków, rząd turecki przeniósł ich z Europy do Azji Mniejszej. Pewna część wydaliła się do Grecji, i ci wyszli najgorzej. Nacierpieli się tam okropnej nędzy, która wespół z naleganiem władz greckich zmusiła kilkunastu do przyjęcia amnestii moskiewskiej. W Odessie tych amnestionowanych podzielono na dwie kategorie, zdrowych i chorych. „Zdrowych przeznaczono do pułków kaukazkich i zaraz etapami do miejsca przeznaczenia odstawiono; chorych skazano na dwa lata do aresztanckich rot" [5]).

Na początku maja ogłoszono znajdującym się w Azji legionistom, że są wolni, z wyjątkiem tylko Wysockiego. Rząd turecki w chęci ich pozbycia się opłacał koszta ich wyjazdu do Anglii, gdzie stosunkowo najmniej robiono przybywającym trudności. Niewielu tylko udało się dostać do Francji. Do Anglii przybyło około 250. Wypychano ich do Ameryki, lecz tylko 32 zgodziło się tam jechać. Reszta nie chciała oddalać się od Polski, i Centralizacja, w przewidywaniu nowej rewolucji, pragnęła ją zatrzymać. Trzeba było jednak dać jej środki do życia. Przedstawiało to ogromną trudność, Centralizacja bowiem sama cierpiała na brak funduszów, a Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski, które miało większe zasoby i wpływy, było niechętne zwiększeniu wychodźstwa w Anglii, tym bardziej, że w przybywających legionistach widziało zwolenników demokracji, dawało więc pomoc pieniężną tylko tym, co zgadzali się jechać do Ameryki. Usilne jednak starania Centralizacji i jej przyjaciół angielskich umo-

[3]) Str. 117. Pamiętnik.
[4]) Str. 390.
[5]) Goniec polski z dnia 15 czerwca 1851 r.

źliwiły znalezienie pracy dla nowych tułaczy. „Wszyscy ci nowi wychodźcy pracują jak mogą po hutach, kuźniach itp. Pewna część zarabia na utrzymanie przez robienie pantofli! Za robotę od tuzina dostają 8 sous. Pewną inną częścią zajmuje się jakiś stolarz angielski" [8]). W liczbie przybyłych legionistów znajdowali się Żabicki, powołany następnie do Centralizacji, i Zygmunt Miłkowski, wpływowy w późniejszym czasie powieściopisarz i publicysta. Liczbę tych tułaczy z Węgier powiększyli jeszcze dezerterzy z załogi austriackiej, w Hamburgu goszczącej.

Kiedy osiadły w Londynie wychodźca rosyjski, Aleksander Hercen, głośny pod pseudonimem Iskandera publicysta, zamierzył założyć w tym mieście drukarnię rosyjską, Centralizacja polska okazała mu wielką pomoc. Pierwszym zecerem w tej drukarni był Polak, Czerniecki. Hercen w drukowanej odezwie, która powiadomiła Rosjan o założeniu drukarni i wzywała ich do czynnej walki z despotyzmem, stawiał im za przykład Polaków, daleko srożej ugniecionych od Rosjan. „Czy w przeciągu dwudziestu lat przeszło nie rozrzucają oni po Polsce wszystkiego, co chcą, mimo łańcuchy żandarmów i mimo siecie szpiegów? — I teraz wierni swojej wielkiej chorągwi, na której napisano: Za waszą i naszą wolność, oni wyciągają ku wam swe dłonie, oni podejmują za was trzy części trudu, resztę samiż wy już podjąć możecie. — Towarzystwo Demokratyczne Polskie w Londynie, na dowód braterskiego połączenia się z wolnymi ludźmi w Rosji, otwiera wam swe sposoby i środki. Do was należy stanąć z nimi w łączności".

Przymierze to z Rosją rewolucyjną, zawarte przez Centralizację, głównie pod wpływem Worcella, w późniejszych czasach stało się potężną dźwignią rewolucyjną w zaborze rosyjskim. Doszło ono — rzec można — do swego punktu kulminacyjnego w powstaniu 1863 r.

Największa liczba członków Towarzystwa Demokratycznego znajdowała się we Francji. Z początku uznawała ona Centralizację londyńską jako swoje przedstawicielstwo i wspomagała ją czynnie. Zwolna jednak słabł ten stosunek i zrywała się łączność. Wielu dawnych demokratów raził kierunek socjalistyczny, przejawiający się w jej pismach i odezwach. Największą jednak przyczyną niechęci ku Centralizacji był wrogi stosunek do cesarza francuskiego, Napoleona III.

---

[8]) Goniec polski z dnia 2 września 1851 r.

Kult dla Napoleona I u wszystkich Polaków, nie wyłączając demokratów, był wielki i w znacznej mierze spadał na osobę Napoleona III. Kiedy wybrano go, jeszcze jako Ludwika Bonapartego, na prezydenta Rzeczypospolitej, składała mu swoje życzenia deputacja polska, w której wszystkie — można powiedzieć — stronnictwa wzięły udział. Należał do deputacji i jeden z najstarszych demokratów, Józef Zaliwski, który 15 lat męczeńskich przebył w Kufsteinie. W imieniu całej deputacji przemawiał Mickiewicz, aby prezydent skłonił swe serce ku ludom, które odczuwały, co było prawdziwie postępowego w Rewolucji Francuskiej i prawdziwie bohaterskiego w epoce napoleońskiej. Zamach grudniowy w 1851 r. był poprzedzony — jak już wzmiankowałem — taką reakcją rządu republikańskiego, że nie raził zbyt uczuć demokratycznych. Wprawdzie wychodźcy polscy narzekali na ścisły, nużący, często śmieszny nadzór policji, ale i o to oskarżali głównie pozostałą jeszcze reakcję na wysokich stanowiskach. Przypominano przy tym, że temu Bonapartemu ofiarowywano w 1831 r. koronę polską, pamiętano jego przeszłość rewolucyjną, jego stosunki przyjazne z wychodźcami polskimi, jak na przykład z Anastazym Duninem jego dzieło: „Idées Napoléoniennes", i wróżono sobie, że jego polityka będzie przychylna dla Polski. Zostawszy cesarzem, umocniwszy się na swym stanowisku, Bonaparte okazywał życzliwość tułaczom polskim, z wyjątkiem oczywiście tych, co się łączyli z jego przeciwnikami, i żaden z poprzednich rządów nie był tak troskliwy o ich potrzeby życiowe. Demokraci więc, przebywający we Francji, nie godzili się na wrogą Napoleonowi londyńską propagandę. Do najwybitniejszych osób w demokracji polskiej należeli wówczas Mierosławski i Józef Wysocki, obaj weszli w stosunek przyjazny z księciem Napoleonem Hieronimem, który w ich oczach przedstawiał odmłodzoną, rewolucyjną stronę bonapartyzmu.

Dopóki żył Darasz, utrzymywał się stosunek demokratów francuskich z Centralizacją, aczkolwiek był luźny. Kiedy jednak Darasz umarł, i centralizatorowie na jego miejsce powołali Zienkowicza, powstało wśród demokratów niezadowolenie. Dlaczego— pytali — nie uzupełniono Centralizacji w drodze wyborów? Zwolennicy Mierosławskiego stawiali byli kandydaturę Wysockiego, lecz centralizatorowie pominęli go, niezadowoleni ze zgodnych jego podczas wojny węgierskiej stosunków z Władysławem hr. Zamoyskim, przedstawicielem stronnictwa arystokratycznego. Natomiast wzywali

samego Mierosławskiego, lecz on nie chciał opuścić Francji, i poparł kandydaturę Wysockiego, spodziewając się za jego pośrednictwem owładnąć sterem Centralizacji. Kiedy więc nie stało się podług jego wymagania, zawołał: „wraz z Daraszem umarła i Centralizacja!" Trafiło to wielu do przekonania. Mała tylko garstka demokratów, przebywających we Francji, pozostała jeszcze wierna centralnemu zarządowi w Londynie.

Centralizacja starała się zawiązać stosunki z krajem. Przychodziło to z wielką trudnością. Reakcja najezdnicza, złamawszy rewolucję, srożyła się w kraju. Wiele osób czynnych w rewolucji siedziało w więzieniach, było na wygnaniu, albo musiało schronić się za granicę. Liczna policja, wspierana dozorami płatnych szpiegów i bezpłatnych nikczemników, śledziła bacznie wszystkie osoby ruchliwe, a zwłaszcza te, które z poprzednich wypadków były jej znane. Za lada podejrzeniem odbywała się rewizja. Przejmowało to strachem i nabawiało ogół lękiem. Obawiano się własnego cienia. Niedawni bojownicy, zrujnowani, zmęczeni, potrzebowali wypoczynku, a przy tym dręczyła ich troska chlebowa o siebie i swojej rodziny. Usuwali się więc od wszystkiego, co mogło im grozić nowym prześladowaniem, uwięzieniem, wygnaniem. W wielu umysłach zapanowało zwątpienie, osłabła więc wiara w skuteczność swej pracy demokratycznej, a brak zapału i wiary, tego tworzywa czynu, usposobił do biernego zachowywania się. Niektórzy nawet dawni demokraci wyrzekli się swej znojnej pracy, a poszli łatwiejszą drogą, trzymając się klamki możnych protektorów. A tymi protektorami była własna narodowa reakcja. Na wszystkich polach występowała śmiało i swobodnie; jej pisma oszczędzała ostra cenzura. Ma się rozumieć, w takich warunkach życie umysłowe mogło zaledwie świecić słabym i zakopconym płomykiem. W ciągu pięciu lat reakcyjnych od 1850 do 1855 r. rzadko się pojawiła książka istotnie wyższej wartości. Wydawano niemal tylko dzieła teologiczne i powieści tłumaczone. W Poznańskiem było jeszcze względnie najlepiej; w Galicji już o wiele gorzej, ale najstraszniejszy terror wojskowy zapanował pod rządami Paskiewicza.

Guttry w swych Pamiętnikach opowiada, że około 1853 r. przybyli od Centralizacji londyńskiej do Poznańskiego dwaj emisariusze: Paweł Darasz, brat Wojciecha, i Ludwik Bulewski. Było to właściwie w 1852 r. — jak to widać z Obwieszczenia w Gazecie Rządowej W. Księstwa Poznańskiego. Obwieszczenie wymienia jeszcze trze-

ciego emisariusza, Leona Zienkowicza. Miał on pod przybranym nazwiskiem Szulczyńskiego otworzyć nawet w Trzemesznie pensję dla chłopców. Aresztowany zdołał się ocalić ucieczką. Darasz i Bulewski — jak opowiada Guttry — zgłosili się do niego. Porozumiawszy się z Libeltem, wystawił im wątpliwość pracy spiskowej dla zaboru pruskiego. I Guttry i Libelt byli tego zdania, że warunki polityczne w państwie pruskim, przez nadanie konstytucji, na tyle się zmieniły, że można było w drodze legalnej prowadzić walkę w sprawie swego narodu i wyjednywać dla niego ustępstwa. „Lud nasz — pisze Guttry — rozbudzony w uczuciach patriotycznych, tak z powodu naszego uwięzienia jak przez powstanie 1848 r., jak wreszcie później przez założenie Ligi Polskiej i za pomocą wybornej wówczas prasy periodycznej oświecany o prawach i obowiązkach swoich obywatelskich, nie potrzebował innej propagandy, a więc i związki tajemne były wówczas i później w Księstwie całkiem zbyteczne, jak to rok 1863 najlepiej wykazał" [7]). Darasz, napotykając wszędzie niechęć odjechał, ale Bulewski nie dał za wygraną i udał się do Prus Zachodnich, gdzie — podług opowiadania Guttrego — wciągnął do roboty paru ludzi młodych. Po uwięzieniu jednego z nich, Józefa Kleszczyńskiego, który zawinił nierozwagą, Bulewski, wrócił znowu do Księstwa, tu wpadł w ręce policji, lecz szczęśliwie umknąć zdołał.

Podług opowiadania Guttrego, Papiery procentowe, wypuszczone przez Centralizację, kupiono w Księstwie Poznańskim w znacznej liczbie. Edward Kalkstein z Prus Zachodnich, będąc w Londynie, wziął za gotówkę 12.000 franków pewną liczbę tych asygnat z zamiarem ich odprzedania, jakoż przysłał i Guttremu pewną ich część. Z tego powodu czyni Guttry zapytanie: gdzie się podziały zebrane pieniądze? Nie posądza on Centralizacji londyńskiej, gdyż ludzie co ją składali, „byli nieposzlakowanej uczciwości" [8]). Lecz podpis Mazziniego na papierach wzbudził w nim mylne podejrzenie, że to on korzystał. Tymczasem podpis Mazziniego właśnie ułatwiał sprzedaż papierów i wśród Włochów i Francuzów i Niemców, stwierdzając, że papiery zostały wydane z upoważnienia Centralnego Komitetu Europejskiego. Przy tym Guttry, pisząc swe pamiętniki w późniejszym czasie, kiedy w Szwajcarii zakładano Skarb Polski, twierdzi, że i wówczas miano ten

[7]) Str. 21. T. II. Pamiętniki.
[8]) Str. 14. L. c.

zamiar. Być może, że tak było, ale papiery wypuszczono z wyraźnym celem założenia drukarni polskiej w Londynie. Niezawodnie ciekawą byłoby rzeczą wiedzieć, jak wielki zgromadzono fundusz; nie trzeba wszakże zapominać, że Centralizacja miała też wielkie wydatki: trzeba było spłacić długi, z których brukselski dochodził do znacznej wysokości; następnie założenie drukarni, stałe opłacanie zecera, wydawanie dziennika wymagało wielkich kosztów; musiała też ona dawać zapomogę przybywającym wychodźcom; wreszcie potrzebowała pieniędzy na wysyłanie emisariuszów dla przewiezienia druków, dla zawiązania stosunków w kraju.

Pomimo wzmagania się reakcji, w państwie pruskim nastąpił pewny zwrot, korzystny dla prowincji z ludnością polską. Państwo pruskie, nie mogąc opanować Niemiec, nie chciało samo tonąć w morzu niemieckim i wycofało ze Związku Niemieckiego włączone już do niego Prusy Wschodnie i Zachodnie, tudzież część Poznańskiego, którą uznano za niemiecką. Ważnym nabytkiem państwa pruskiego zdał się być parlament. Jakkolwiek konstytucja z 31 stycznia 1850 r. została zmieniona w duchu reakcyjnym, to jednak pozostawiała ona bądź co bądź rządy parlamentarne, znaczną wolność druku, stowarzyszeń i inne swobody.

W sejmie pruskim posłowie polscy utworzyli g r o n o, które później przeistoczyło się w k o ł o. Zasadą tego koła była solidarność w obronie praw narodowych. Odezwał się więc publicznie na trybunie berlińskiej swobodny głos polski, wykazujący doznawane krzywdy i upominiający się o sprawiedliwość i należne narodowi prawa. Stawiano wnioski odpowiednie, których wymownie broniono. Jednym z ważniejszych takich wniosków był postawiony przez Augusta Cieszkowskiego o założeniu uniwersytetu w Poznaniu. „Polacy dziś pod berłem pruskim stojący — powiadał ten wniosek — posiadali dawniej nie jeden, ale dwa naukowe wyższe, to jest akademiczne zakłady, a mianowicie w Poznaniu tak zwaną akademię Lubrańską, tudzież inną akademię w Chełmnie. Obydwa zakłady były jako filie pełnej zasług i sławy „Alma Mater" w Krakowie, która je zaopatrywała profesorami o stopniach akademickich. Instytucje te były uposażone znacznymi dotacjami, które rząd pruski zabrał, poczuwać się więc powinien do obowiązku, przez nie oznaczonego". Cieszkowski jeszcze raz w 1855 r. upominał się o wyższą szkołę.

Wnioski te polskie usuwano pod rozmaitymi pozorami. Reakcja rządowa coraz bardziej się wzmagała. Król pruski,

w którego głowie rewolucja z lat ostatnich pomieszała szyki, zjechał się w maju 1851 r. w Warszawie z Carem Mikołajem i wszedł z nim w zupełne porozumienie. Królowi wtórzyło rozzuchwalone wstecznictwo.

„Ustawa konstytucyjna z 31 stycznia 1850 r. dla monarchii pruskiej — opowiada Komierowski — uległa z biegiem czasu kilkakrotnym rewizjom. Zmiany te rozpoczęły się wprawdzie już w marcu r. 1850 projektem do prawa ordynacji gminnej, lecz dopiero w 1853 r. przybrały charakter takich zasadniczych reform, że zdawało się jakoby konstytucjonalizm pruski przechodził już ostatnią próbę swej żywotności, i że dni jego były policzone" [9]). Okres ten reakcyjny nazywa Buzek „martwym, tak pod względem ekonomicznym jak narodowo-politycznym" [10]).

Poprzednio już mówiłem o zniesieniu wolności druku. Prawo stowarzyszania się uległo temu samemu losowi. Rozporządzenie 11 marca 1850 r. zabroniło stowarzyszeniom politycznym tworzyć organy centralne, i ofiarą tego rozporządzenia padła Liga Polska. W końcu marca 1851 r. ministerstwo poleciło policji pilnie czuwać nad stowarzyszeniami a szczególnie robotniczymi. Upoważniona w ten sposób policja z całą gorliwością zabrała się do tępienia wszelkich stowarzyszeń. Do jakiego stopnia zapamiętałość reakcyjna doszła, dowodzi rozporządzenie ministrów oświaty i spraw wewnętrznych, wydane we wrześniu 1851 r. Nakazało ono zamknąć ogrody dziecięce Froebla, gdyż „stanowią one część jego systemu socjalistycznego, zmierzającego do wychowania młodzieży w ateizmie".

Reakcja ta rządowa, która srożyła się w całym państwie pruskim, najgwałtowniej i najdowolniej występowała w Poznańskiem. Dotychczasowy naczelny prezes, Bonin, nie mogąc się pogodzić z takim stanem rzeczy, w sierpniu 1851 r. ustąpił, a na jego miejsce został mianowany Puttkammer, zapalczywy germanizator. Za jego rządów wzmogło się wydalanie wychodźców, ograniczanie praw, dowolność policyjna. Na początku 1853 r. wyszły nowe przepisy policyjne. Bez osobistego wylegitymowania się i osobnego pozwolenia nie wolno było ludziom zagranicznym przebywać w Poznańskiem. Za utrzymywanie u siebie emigrantów wyznaczono surowe kary.

[9]) Str. 114. Koło Polskie w Berlinie 1847—1860 napisał Roman Komierowski. Poznań. 1910.

[10]) Str. 109. Dr Józef Buzek — Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków. Lwów, 1909.

Emigranci, którym udzielono pozwolenia na pobyt, zostali ograniczeni w swych prawach. Nie wolno im było ani się żenić, ani nabywać jakiejkolwiek własności. Nie wolno było emigrantowi być ani nauczycielem, ani księdzem, ani administratorem ziemskim.

Skutkiem wstrząśnień rewolucyjnych, jakie przebyło Księstwo Poznańskie, tudzież skutkiem klęsk elementarnych, szlachta dziedziczna znalazła się w ciężkich warunkach ekonomicznych. Mogłoby ją poratować Polskie Towarzystwo Kredytowe przez udzielenie pożyczek, gdyby mu rząd pozwolił na dalszą emisję listów zastawnych. Lecz właśnie tego nie pragnął rząd wcale. Przeciwnie, patrzał on chętnie na to, że posiadłości polskie przechodziły w ręce niemieckie. Dopomagał nawet czynnie do tego, zakładając w maju 1857 r. Niemieckie Towarzystwo Kredytowe.

Niemczeniu Poznańskiego sprzyjała także osłabiona w wysokim stopniu odporność w społeczeństwie polskim, skutkiem zwątpienia we własne siły i wzmożenie się egoizmu indywidualnego. Kierowano się własną osobistą korzyścią, bez względu na sprawę narodową, chociaż właśnie w tym czasie klerykalizm uważający siebie za jedynie prawdziwy czynnik miłości chrześcijańskiej, był u szczytu swego panowania. „W latach 1848—1860 — pisze Buzek — przeszło w Księstwie Poznańskim (z wyjątkiem dwóch powiatów, w obliczeniu nieuwzględnionych) więcej niż 489.000 morgów z rąk polskich w ręce niemieckie, z tego największa część w latach 1855—1858" [11]). Była to ogromna krzywda narodowa, tym bardziej że Poznańskie było prowincją dóbr wielkich. „Dobra od ½ do 2 mil kwadratowych nie są rzadkie, a dobra od 1000 do 2000 morgów Klebs uważa tu za małe" [12]).

Szlachta dziedziczna wprawdzie ucierpiała, lecz bodaj jeszcze więcej sama skrzywdziła włościan. Regulacja stosunków posiadania nie była jeszcze ukończona. Od 1848 do 1865 r., kiedy ostatecznie zakończyła się regulacja, uwłaszczono jeszcze 1388 gospodarstw a nadto uwolniono 73.916 włościan od danin i innych powinności [13]). Włościaństwo — pisze Buzek —

---

[11]) Str. 113. L. c.

[12]) Str. 9. Zur Geschichte der Entwicklung deutscher, polnischer und jüdischer Bevölkerung in Posen — von Eugen Bergmann. Tübingen, 1882. — Klebs autor dzieła: Die Landeskulturgesetzgebung im Grossherzogthum. Posen, 1856.

[13]) Buzek bierze te cyfry z dzieła A. Meitsena — Der Boden und die landwirtschaftlichen Verhältnisse des preussischen Staate. 1868.

musiało „odstąpić 1/6 część swych gruntów dziedzicom i wziąć na siebie ogromny ciężar na przyszłość w wypłacie renty (1,108,572 talarów i 13,969 korców żyta). Do tego należy dodać, iż włościanie otrzymali przeważnie gorszą; nie mniej jak 1/4 część gospodarstw sprzężajnych przeniesiono na krańce wsi na ziemię najgorszą na nowiny po wykarczowanym lesie lub osuszonym bagnie, a zrozumiemy niemoc ekonomiczną i polityczną włościaństwa polskiego aż do lat 70" [14]). Odbiło się to i na zmniejszeniu się sprzężajnych gospodarstw włościańskich. W 1823 r. było ich 48.068, w 1850 r. liczba ta spadła na 47.869 a w 1880 na 39.389 [15]). I w innym względzie szlachta folwarczna kierowała się nie interesem narodowym, lecz klasowym, egoistycznym. Nie skorzystała ona z tego, że w 1851 r. rząd berliński pozwolił był połączyć z sobą obie gminy, wiejską i dworską. I sama na tym ucierpiała. Komisarze niemieccy, przełożeni nad gminami wiejskimi, gorliwie rozdmuchiwali niechęć wolniaków, czyli chłopów uwłaszczonych, ku dziedzicom, a powody do sporów i za nimi idących procesów bywały częste.

Upadek na duchu społeczeństwa polskiego w Poznańskiem we wszystkich dziedzinach czynności ludzkich stał się widoczny. Posener Zeitung z lubością zaznaczała w 1851 r. reakcyjny konserwatyzm znakomitych rodów polskich i godzenie się ich ze swoim losem, a w 1856 radośnie już śpiewała requiem aeternam polskości w tej prowincji. O strasznym upadku ducha świadczyły także wybory do sejmu berlińskiego. Wybrano tylko pięciu posłów polskich. Wprawdzie, przyczynił się wiele do tego rząd swoją geometrią i presją wyborczą. Reakcyjny jednak nastrój wyborców uwidocznił się także i w inny sposób: bardziej postępowi i samodzielni posłowie, jak Cieszkowski, G. Potworowski, Pilaski, bracia Żółtowscy, nie uzyskali mandatów.

W Galicji stan rzeczy był od samego początku wrogi wszelkim przejawom życia publicznego. Stan oblężenia trwał w niej do 1 maja 1854 r. Otrzymała ona dziwaczną konstytucję z trzema kuriami we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie, powoływanymi corocznie na czterotygodniowe posiedzenia. Minister spraw wewnętrznych, Aleksander Bach, zyskawszy ze wszystkich ministrów największy wpływ na cesarza, prowadził w całym państwie po dyktatorsku rządy reakcyjne,

[14]) Str. 118. L. c.
[15]) Str. 10, Bergmann, L. c.

a w Galicji biernie mu ulegał Agenor Gołuchowski, który od 15 stycznia 1849 został namiestnikiem. Chwytano na ulicy osoby, które się odznaczyły w ruchu rewolucyjnym, i wywożono jako aresztantów wojskowych; tak postąpiono z Ziemiałkowskim w lipcu 1850 r., tak postąpiono z Dobrzańskim. Zacharjasiewicza osadzono w twierdzy Theresienstadt, gdzie przesiedział ze dwa lata. Postępowsi pisarze zamilkli, by prześladowcom nie przypominać o sobie; wreszcie surowa cenzura i tak nie dopuściłaby ich utworów do druku. Galicję germanizowano. Podzielono ją na wschodnią i zachodnią. We wschodniej od razu zaprowadzono język niemiecki do administracji, sądownictwa i szkół; w zachodniej usuwano stopniowo i częściowo język polski. Nawet Wszechnicę Jagiellońską niemczono. W 1853 r. polscy profesorowie: Pol., Małecki, Helcel, Zielonacki otrzymali dymisję.

Wstecznictwo, połączone z tchórzostwem i lokajstwem przed władzami, pozajmowało wyższe stanowiska. Kalinka w swych listach do Gońca poznańskiego z pogardą i oburzeniem pisał o samolubnych i tchórzliwych obywatelach Krakowa [16]). Arystokracja galicyjska zupełnie się pogodziła ze swoim losem. „Skoro przyszła wiadomość niby autentyczna — pisano ze Lwowa do Gońca — że cesarz przyjedzie, jakieś szaleństwo porwało głowy kobiece i męskie. Nuże stroić się, przesadzać w toalecie, w brylantach, lokajach, koniach, itd. Mało któremu starczyła gotówka: dalej więc sprzedawać, pożyczać, zastawiać u Żydów. Wyścigali się hrabiowie i hrabiny galicyjskie w pomysłach, jakby na siebie zwrócić uwagę cesarza i tak się zapędzili w tych przedpokojowych turniejach, że przez chwilę zapomnieli o lwowskim słońcu, to jest o namiestniku". Kiedy następnie cesarz przyjechał do Lwowa, „młodzi hrabiowie — pisano do Demokraty Polskiego — latali po całych dniach konno i w powozach, aby zawsze być w miejscu, które najjaśniejszy pan zwiedzał". „Wszerz i wzdłuż Galicji — czytamy w tymże dzienniku — jedne i te same oznaki poddańczej miłości, wszędzie z wiernością, wszędzie z zadowoleniem wskazywano na obroże zdobiące karki spodlonych. A szlachta polska, której dotąd przynajmniej cnoty w nienawiści dla obcych ciemiężców nie można było zaprzeczyć, rej wiodła w tych bachanaliach spodlenia, zniewagi narodowej" [17]).

[16]) Listy te wyszły osobno pt. Listy o Krakowie przez Pęclawskiego. Poznań, 1850.

[17]) Demokrata Polski — z dnia 16 listopada 1851 r.

Na widok takiego nastroju społeczeństwa, zwątpienie zaczęło ogarniać wielu demokratów. Widzimy to na Ziemiałkowskim i na Smolce. Zwątpienie niektórych doprowadzało do odstępstwa. Lucjan Siemieński, niedawny członek Towarzystwa Demokratycznego, stał się filarem Czasu, organu szlachty bogatej. I Walerian Kalinka został współpracownikiem tego dziennika, ale nie wytrzymał długo i zgorszony jego lojalizmem, uciekł do Paryża. Wincenty Pol zaczął opiewać z uwielbieniem przeszłość szlachecką. Zygmunt Kaczkowski uświetniał ją w powieściach, chociaż rozpoczął był swój zawód jako demokrata. Nawet rojenia panslawistyczne pod berłem cara moskiewskiego zaczęły przenikać do głów niektórych, zwłaszcza pomiędzy Rusinami we wschodniej Galicji. W 1850 r. utworzyło się kółko panrosyjskie, czyli kolonia halicko-rosyjska — jak je nazywał Zubrzycki. Głównym w niej działaczem był Jakub Hołowacki, który za młodu nazywał się Głowacki i był polskim demokratą-rewolucjonistą, chociaż — co prawda — ostrożnym i praktycznym, później stał się Rusinem Hołowackim, a zakończył swój żywot jako prawdziwy Rosjanin, Gołowacki.

Wśród tego rozpędu i terroru reakcyjnego byli jednak jeszcze demokraci, których nie złamało więzienie w Szpilbergu, i którzy nie porzucali pracy uświadamiania ludu. Lesław Łukaszewicz i Julian Goslar zawiązali tajne stowarzyszenie pomiędzy rzemieślnikami i wyrobnikami we Lwowie, Krakowie i innych miastach zachodniej Galicji. Policja wpadła na ślady tej roboty, i Goslara we wrześniu 1851 r. pochwycono na Mazurach i wywieziono do Wiednia, gdzie go powieszono w 1852 r. Lesław Łukaszewicz i Anna Różycka, córka generała Samuela, umarli w więzieniu. Wincenty Smagłowski, Kligunowski, malarz Jarosiewicz, krawiec Podhajecki, farmaceuta Kessler — zostali skazani na długoletnie więzienie.

Rewolucja 1848 r. przyniosła Galicji dwie wielkie zdobycze: zniesienie pańszczyzny i stosunków poddańczych, tudzież równość stanową. Nie doprowadzono jednak obu tych spraw do zupełnego załatwienia. Dopiero w 1853 r. zniesiono sądy stanowe. Ze sprawą włościańską było gorzej. Trzeba przyznać Gołuchowskiemu, że jak w 1847 r. był za zniesieniem pańszczyzny, tak i w latach porewolucyjnych oświadczał się za prędkim załatwieniem pozostałej sprawy służebności i serwitutów gruntowych. Wiedeńska biurokracja nie chciała jednak wypuścić ze swoich rąk włożonego na szlachtę wędzidła i po swojemu zredagowała patent cesarski

z dnia 5 lipca 1853 r. w sprawie wykupu i uporządkowania służebności i serwitutów gruntowych, przedłużając wrogie napięcie stosunków pomiędzy gminą wiejską i dworem szlacheckim.

W zaborze rosyjskim terror wojskowy sprowadzał martwotę ducha narodowego. Więzienia były zapełnione, hańbiące egzekucje krwawe odbywały się często, zsyłanie na Sybir i długoletnia służba wojskowa tępiły liczebnie ludność. Przebrzmiały marnie obietnice, którymi służalcy carscy w latach rewolucyjnych łudzili Polaków. Nie tylko nie zrobiono żadnych narodowi ustępstw, lecz przeciwnie prowadzono dalej wcielenie Królestwa Kongresowego do carstwa. Wbrew prośbom przemysłowców rosyjskich i przedstawieniu ministra finansów, Mikołaj ukazem 25 paźdz. 1850 r. zniósł granicę celną pomiędzy królestwem i carstwem, obsadził jednak tę granicę przez policję i utrudniał wzajemne komunikowanie się tych krajów, szczególnie jadącym z Litwy i Rusi stawiano rozmaite przeszkody. Naczelny Zarząd Poczt i Komunikacji przeniesiono do Petersburga. Zaprowadzono miary i wagi rosyjskie. Dobra skarbowe i skonfiskowane rozdawano wiernym sługom carskim, budowano cerkwie prawosławne, rozszerzano zakres języka rosyjskiego w szkołach, utrudniano sprowadzanie książek polskich z zagranicy.

Car, wystraszony przejawami rewolucyjnymi w samej Rosji, ujął w kleszcze żelazne system szkolny w całym państwie, a najdotkliwiej dawało się to uczuć na Litwie i na Rusi. Utrudniano wstępowanie do szkół, zwłaszcza dzieciom ludzi ubogich i stanu szlacheckiego. Oddawano główny zarząd szkolnictwa i kierunek nauczania wysłużonym wojskowym, a ci zaprowadzali wszędzie rygor i postępowanie, do jakiego byli się przyzwyczaili w swym zachowaniu się z sołdatami. Militaryzm, jedynie czczony przez Mikołaja, panował wszędzie wszechwładnie. Wysłużeni wojskowi zajmowali wszystkie wyższe posady. Poniewierano szlachtę, jeżeli nie miała za sobą służby wojskowej. Zakazano jej nosić wąsy. I zdarzało się, że gubernator wąsatego szlachcica, bez przeszłości wojskowej, kazał ogolić na placu publicznym. Ażeby wciągnąć do posłuszeństwa państwowego polską szlachtę na Litwie i Rusi, nakazano jej, pod groźbą utraty szlachectwa, przynajmniej przez kilka lat odbywać służbę państwową.

Policja czuwała nie tylko nad zachowaniem się, ale i nad sposobem myślenia: źle myślących (złoumyszlennikow)

pakowano do więzienia i wysyłano na wygnanie. Słynny Bibikow, kurator uniwersytetu w Kijowie, protegował swawole hulaszcze, ale wszelkie rozprawy społeczno-polityczne zaliczał do zbrodni stanu. „Słuszat'sia, małczat' i nierazsużdat'" (stosować się do rozkazu, milczeć i nie rozumować) — to prawidło ówczesnej władzy. Lepsza więc część szlachty pochowała się do swoich wiosek i szukała pociechy w religii i we wspomnieniach przeszłości; gorsza zaś część wylazła na wierzch, bratała się z najeźdźcami, wspólnie z nimi okradała państwo i gnębiła chłopów. Czasy Mikołajewskie stały się istnym piekłem dla ludu poddańczego.

Nic więc dziwnego, że w tych warunkach w zaborze rosyjskim wybujało potężnie w dziedzinie umysłowej wstecznictwo. Ks. Hołowiński, Henryk hr. Rzewuski, Michał Grabowski, wszystko pisarze z Rusi, największymi świecznikami być się zdawali. Rzewuski w duchu swych ugodowych przekonań zaczął od 31 marca 1851 wydawać Dziennik Warszawski, lecz nie miał powodzenia.

Po upadku rewolucji w całej Europie, car Mikołaj uważał siebie za najpotężniejszego monarchę. Austria zawdzięczała mu swoje ocalenie. Król pruski kornie pochylił przed nim swą głowę, uznając za błędne swoje poprzednie postępowanie. Francja, osłabiona wojną domową, nie wydawała się być groźną. Dlaczego więc nie miałby skorzystać z przyjaznych dla siebie okoliczności i nie ziścić marzenia swych poprzedników o przeniesienie stolicy do Carogrodu. Wszak jego wojsko — jak pisał do Paskiewicza — było najlepsze od wszystkich wojsk w Europie. Było i wprawą i swą liczbą groźne. Miał on powiedzieć do jednego z posłów wielkich mocarstw przed rozpoczęciem wojny z Francją: „Proszę to pamiętać, iż stawię milion wojska; poproszę — stanie drugi milion; każę — stanie trzeci".

Powód do wojny z Turcją dał się łatwo znaleźć. Poszło o Grób Zbawiciela w Jerozolimie. Nowy cesarz Francuzów, przyjąwszy na siebie protektorat katolików rzymskich na Wschodzie, wyjednał dla nich pozwolenie odprawiania mszy na Górze Oliwnej. Greckie duchowieństwo uważało to za naruszenie swych praw, i Mikołaj jako jego protektor zażądał od rządu tureckiego, ażeby ten przyznał formalnie Grekom wyłączne prawo do grobu świętego, a nadto uznał protektorat cara rosyjskiego nad wszystkimi w państwie tureckim wyznawcami kościoła wschodniego, których było do 17 milionów a w samej Europie przeszło 12 milionów. Sułtan odrzu-

cił to wymaganie i znalazł w tym poparcie ze strony Anglii i Francji, które zamanifestowały to, wysyłając swe floty do zatoki w Bezice. Mikołaj jednak nie dał się tym powstrzymać i kazał Gorczakowowi z wojskiem [18]) wkroczyć do księstw naddunajskich i tam pozostać dopóty, aż rząd turecki nie zgodzi się na przedstawione mu żądania. Austria, zaniepokojona w wysokim stopniu zajęciem księstw, zaprosiła na konferencję w Wiedniu posłów francuskiego i angielskiego. Ułożono tam wspólną notę, doradzając sułtanowi zrobić pewne ustępstwa. Lecz rząd turecki, uzbroiwszy się dostatecznie, nie zgodził się na żadne ustępstwa i 4 października zagroził carowi wojną, jeżeli wojska rosyjskie nie ustąpią z księstw naddunajskich. Tymczasem Mikołaj zjechał się w Warszawie z cesarzem austriackim i z królem pruskim, i nabrawszy przekonania, że ani jeden ani drugi nie odważy się na wojnę z nim, odpowiedział sułtanowi manifestem wojennym z dnia 1 listopada 1853 r.

Już w lipcu tegoż roku, po wkroczeniu wojska rosyjskiego do księstw naddunajskich, Centralizacja londyńska, prawdopodobnie po porozumieniu się z Hercenem, wydała odezwę do narodu rosyjskiego, wykazując, że wojny krwawe, prowadzone przez carat, nie leżą wcale w interesie narodu, wezwała Rosjan do wspólnej z Polakami walki przeciwko hańbiącemu jarzmu niewolniczemu, w którym carat trzymał te narody. Na tę odezwę odpowiedział Hercen znakomitą broszurą pt. „Polacy nam przebaczają!" Przedstawiwszy zbójecki charakter rozbioru Polski i napastniczej wojny 1831 r., tak dalej przemówił:

„Polska przebacza Rosji, Polska wzywa Rosję do braterstwa. — Mówimy o Polsce demokratycznej, ludowej, nowoczesnej. — Myśmy zawsze tego zbliżenia szukali, i w tym nie ma z naszej strony zasługi. My winowajcy, my krzywdziciele, nas gryzło sumienie, nas dręczył wstyd. Warszawa padła pod naszymi ciosami, a nie umieliśmy niczym okazać jej naszego współczucia, oprócz skrytych łez, pokątnych szeptów, tchórzliwego milczenia". Wzywa dalej Rosjan do czynu, do przymierza z Polską przeciwko despotyzmowi. „Ze strony Polski przebaczony gwałt, poświęcona nienawiść. Prawa, zbolała wyciąga ona ku nam swą rękę. Hańba nam, jeżeli jej uścisnąć nie potrafimy".

---

[18]) Gazeta Powszechna Augsburska w liście, datowanym z Botuszan 15 lipca, podała szczegółową wiadomość o tym wojsku. Miało go być przeszło 80.000, tj. cały czwarty korpus i jedna dywizja z piątego.

Broszura ta sprawiła ogromne wrażenie w wojsku rosyjskim, najsilniej ją odczuli oficerowie Polacy, których była spora liczba, i którzy stanowili — rzec można — inteligencję wojska, albowiem po większej części sprawowali broń uczoną, zapełniając sztaby, artylerię, inżynierię i korpus saperów. Stali się oni odtąd najgorliwszymi szerzycielami broszur i odezw Hercena i doprowadzili do tego sojuszu rewolucjonistów polskich z rosyjskimi, jaki się okazał w powstaniu 1863 r.

I wówczas już odezwało się sumienie polskie u wielu wojskowych, że służą sprawie najgorszego swego wroga. Zawiązał się był pomiędzy nimi spisek, i jednego ze spiskowych, Józefa Miłkowskiego — jak donosił Demokrata Polski — rozstrzelano 21 sierpnia w cytadeli izmajłowskiej w Besarabii. Nie wydał nikogo ze wspólników, chociaż obiecywano mu w takim razie darowanie życia. Następnie gazety wiedeńskie donosiły, że po bitwie, przegranej 4 listopada pod Oltenicą, gdzie Polaków wysunięto na pierwszy ogień, rozstrzelano spomiędzy nich czterech dla postrachu, albowiem przypisywano klęskę złej ich woli. Dezercja żołnierzy polskich była liczna.

Gdy się rozpoczęła wojna, Centralizacja londyńska powoływała naród do powstania. Lecz głos jej mało dochodził do kraju, a i na emigrację we Francji nie wywierał żadnego wrażenia. Znajdujący się w Paryżu demokraci utworzyli własne kierujące kółko, do którego weszli generałowie, Mierosławski i Wysocki, tudzież W. Mazurkiewicz, Elżanowski, Ruszczewski i S. Bieliński. Zdaniem ich należało się wejść w porozumieniu z rządem tureckim i wyjednać u niego sformowanie legionu polskiego. Kółko to znalazło poparcie u wszystkich, co się przyznawali do zasad demokratycznych, jak to u Adama Mickiewicza, dra Gałęzowskiego, Ksawerego Branickiego, który obiecał dać 50,000 franków na legion, i wielu innych. Mickiewicz usiłował nawet przeprowadzić porozumienie pomiędzy kółkiem demokratycznym i Czartoryszczyzną, co do wspólnego działania w sprawie polskiej. Zdawało się, że takie porozumienie było możliwe. Wszak po klęsce, poniesionej przez Węgrów, Wysocki i Wład. Zamoyski działali w pewnej zgodności. Kiedy jednak zeszli się u Mickiewicza, powstał pomiędzy nimi taki spór, że Wysocki opuścił posiedzenie, nie czekając na dalszy jego przebieg. W ogóle, demokraci okazywali większą gotowość do ustępstw, niżeli ich przeciwnicy.

Podług opowiadania Miłkowskiego, już 28 maja został złożony Wysokiej Porcie memoriał przez S... w sprawie utworzenia legionu polskiego. S... i poeta Brzozowski weszli także w porozumienie z kółkiem paryskim, które poleciło żądać na dowódcę legionu generała Wysockiego, i ażeby to podanie było podpisane przez wszystkich, a przynajmniej przez znaczniejszą część Polaków, będących w Konstantynopolu [19]). Wszakże Wysocki a nawet Mierosławski podobno oświadczali gotowość ustąpić dowództwo w przyszłym legionie Karolowi Różyckiemu, jeżeli ten zgodzi się je objąć [20]).

Zgodnie z żądaniem kółka paryskiego, emigracja polska ułożyła i podpisała 3 listopada podanie do ministra wojny, Mehemed — Ali Paszy, znanego — jak powiada Miłkowski — z zamiłowania środków rewolucyjnych. Poseł turecki w Paryżu, Wely-Pasza popierał także Wysockiego. Pomimo to, całą sprawę legionu polskiego puszczono w odwłokę.

Jedynie udało się Michałowi Czajkowskiemu otrzymać pozwolenie formowania tak zwanych kozaków sułtańskich. Będąc agentem politycznym Czartoryskiego w Turcji przez kilka lat, pozawiązywał w niej stosunki, a przyjąwszy muzułmanizm i wszedłszy do służby wojskowej, już jako Mechemed-Sadyk-Effendi miał ułatwioną sobie drogę. Demokracja starała się z nim porozumieć, lecz nie uzyskała jego pomocy, przeciwnie stanął jej na przeszkodzie [21]).

Spalenie połowy eskadry tureckiej w dniu 30 listopada pod Sinopą przez flotę rosyjską wywołało silne wrażenie w Anglii. Domagano się gwałtownie czynnej pomocy rządowi tureckiemu. Rząd angielski porozumiał się w tej sprawie z rządem francuskim, i oba rządy wydały swym admirałom rozkaz, ażeby natychmiast ich floty wpłynęły na Czarne Morze. W dalszym następstwie oba mocarstwa zawarły 12 marca 1854 r. zaczepno-odporne przymierze z Turcją, a 28 marca wypowiedziały wojnę Rosji.

Oba stronnictwa, arystokratyczne i demokratyczne, widząc, że wojna turecka przybiera większe rozmiary, wysłały swych pełnomocników do Konstantynopola, by tam czynili starania korzystne dla sprawy polskiej. W listopadzie 1853 r. wyjechali z ramienia Czartoryskiego Bystrzanowski i Breań-

---

[19]) Str. 52. Udział Polaków w wojnie wschodniej, przez Zygmunta Miłkowskiego. Paryż, 1858.

[20]) Str. 376 i 377. Żywot Adama Mickiewicza — opowiedział Władysław Mickiewicz. W Poznaniu, 1895 r.

[21]) Z. Miłkowski — str. 65.

ski, w drugiej połowie grudnia udali się do Turcji generał Wysocki, S. Bieliński i Ruszczewski [22]). Instrukcja, dana przez kółko demokratyczne swym wysłannikom, nie była wroga działaniu Czartoryszczyzny. Zalecała ona „pilnie baczyć na każdy krok agencji księcia Czartoryskiego; jeżeli jej praca okaże się niepodejrzaną, zapewniającą Polsce pożytek, działaniom tym żadnej tamy nie kłaść i w niczym nie zwichnąć uczciwego dążenia".

Demokracja wyznaczała Józefa Wysockiego, który w wojnie węgierskiej zdobył stopień generała, na dowódcę przyszłego legionu. Lubiono go powszechnie. Miłkowski, który odbywał sam kampanię węgierską, powiada o nim, że „dowodząc brygadą a następnie dywizją w korpusie Damianicza, potrafił on w krótkim czasie pozyskać przywiązanie i powszechne zaufanie żołnierzy" [23]). Robiono mu zarzut, że nie miał dostatecznej energii, że był za słaby, lecz Miłkowski temu przeczy. „Wysocki — powiada on — umiał porwać za sobą trzeci batalion honwedów; przełamać front austriacki i wziąć szturmem Solnok; ...potrafił rozkazać legionowi i jednemu batalionowi pułku Waza na ostrzu bagnetów przez ośm godzin utrzymać ośm batalionów nieprzyjacielskich i wydrzeć im pewne pod Isaszag zwycięstwo; tego głosu usłuchał legion, biorąc szturmem Wasów i Nagy-Szarlo" [24]).

Wyjazd do Turcji przedstawiał wychodźcom wielkie trudności. Dopiero na wstawienie się księcia Napoleona, prefektura paryska wydała wysłannikom demokracji paszporty. Na tym jeszcze nie skończyło się. Ambasada turecka odmówiła wizy na tych paszportach. Okazała się więc potrzeba ponownej interwencji ks. Napoleona.

Wysocki z towarzyszami przybył do Konstantynopola 4 stycznia 1854 r. Ambasador Francji, generał Baragey — d'Hilliers, na audiencji, którą Wysocki wyrobił sobie wnet po przybyciu, oświadczył mu, że co do sprawy polskiej nie odebrał od swego rządu żadnego polecenia. Seraskier Mehemed — Ali, u którego Wysocki był także z wizytą, chwalił patriotyzm i poświęcenie się Polaków, lecz powiedział, że podniesienie pytania polskego nie było na czasie. Z rozmowy z Tefikiem Paszą, szefem sztabu seraskiera, u którego

---

[22]) Opowiadanie moje opiera się na Dzienniku wyprawy gen. Wysockiego, prowadzonym przez Bielińskiego. Rkpsm — w Bibliotece Jagiellońskiej. Ustępy, oznaczone cudzysłowem, przytaczam dosłownie.

[23]) Str. 82.

[24]) Str. 89.

Wysocki był razem z generałem Klapką, wynikało, że Porta uzależniała swoje postępowanie od zachowania się Austrii. Tefik sądził, że Austria w końcu oświadczy się za Rosją, a wtenczas można będzie swobodniej działać. Wysocki złożył także wizytę ambasadorowi angielskiemu, Canningowi. Przyjął go Canning bardzo uprzejmie, wypytywał go o pobyt w Turcji po wyjściu z Węgier, lecz gdy przyszło do sprawy polskiej, powiedział: „mocarstwa obawiają się podnosić pytania narodowości, bo za nimi idzie demokratyzm — ruch narodowy nawet w Polsce takiego kierunku obawiać się każe".

W dwa tygodnie później, 20 stycznia [25]) przybył do Konstantynopola Władysław hr. Zamoyski, polecony przez rząd francuski swemu ambasadorowi. Miał on większe od Wysockiego uznanie i u ambasadorów i u Porty jako przedstawiciel stronnictwa zachowawczych zasad. Ale za Wysockim przemawiała niemal cała emigracja polska, zgromadzona w Konstantynopolu, a to wywierało swoje wrażenie.

Obu stronom wojującym bardzo chodziło o to, ażeby zjednać sobie pomoc Austrii i Prus. Z obu więc stron robiono starania o to.

W Austrii wysoka arystokracja i wyżsi generałowie, zwłaszcza feldmarszałek Radecki, stanowczo się oświadczali po stronie Mikołaja. Kierownicze władze wiedeńskie, oprócz Buola, ministra spraw zagranicznych, i Bacha, ministra spraw wewnętrznych, okazywały gotowość do przymierza z Rosją. Cesarz poczuwał się do wdzięczności dla Mikołaja i też nie chciał z nim zrywać. Obawiano się jednak zerwać i z mocarstwami zachodnimi. Lecz największą obawę budziła przeszłość rewolucyjna Napoleona III, który — jak powiada Friedjung — wysunął straszaka, że w razie odmowy Austrii, „powoła Włochów, Węgrów i Polaków do broni". „Podług ówczesnego sposobu mówienia zachowawców — ciągnie dalej ten historyk — znaczyło to rozpętanie rewolucji przeciwko Austrii; a znaleźliby się do tego zwolennicy i pomiędzy Rumunami i pomiędzy południowymi Słowianami, gdyż Austria wszędzie posiadała łatwe do zranienia miejsca" [26]). Wybrano więc pośrednią drogę: nie wchodzić w ścisłe przymierze ani z jedną, ani z drugą stroną, lecz nie dopuścić do zajęcia

[25]) Miłkowski musiał w swym opowiadaniu korzystać z Dziennika wyprawy gen. Wysockiego, pisze jednak, że Zamojski przybył do Konstantynopola 26 stycznia. Może to wreszcie błąd drukarski.

[26]) Str. 39. Der Krimkrieg und die österreichische Politik — von Heinrich Friedjung. Stuttgart und Berlin. 1907.

księstw naddunajskich przez obce wojska. W Berlinie nie poczuwano się do takiej wdzięczności jak w Wiedniu dla cara. Lękano się go raczej. Król majaczył, że byłoby dobrze, ażeby Turkom odebrano Konstantynopol i na Soborze Sofijskim krzyż zajaśniał, ale jeszcze lepiej, gdyby to był krzyż protestancki Anglików. Ostatecznie i tu zgodzono się na zachowanie ścisłej neutralności. Dla zabezpieczenia się jednak od napadu Rosji, zaproponowano Austrii zawarcie zaczepno-odpornego przymierza. Uskuteczniono to 20 kwietnia. Jakkolwiek nie chciano wojny, to jednak zobowiązano się być gotowymi do niej: Austria miała wystawić 350.000 wojska, Prusy — 200.000.

Zawarłszy z sobą przymierze, Austria i Prusy zażądały od Mikołaja, ażeby wycofał swe wojska z księstw naddunajskich. Mikołaj nic sobie z tego nie robił. Wówczas Austria weszła 14 czerwca w umowę z Turcją, ażeby ta pozwoliła czasowo zająć te księstwa i zaczęła wprowadzać do nich swe wojska. Rosjanom więc, którym i tak nie powodziło się w wojnie, wypadło z konieczności cofnąć się za Prut. Pycha Mikołaja doznała ciosu, i w strasznym swym gniewie omal nie wypowiedział wojny Austrii. Tymczasem to jej wystąpienie może nawet ocaliło wojska rosyjskie od porażki, zasłaniając je od uderzenia Turków pod dowództwem zwycięskiego Omer Paszy.

W Konstantynopolu sprawa z legionem polskim wcale się nie posuwała. Dostojnicy tureccy i ambasadorowie zbywali niczym, a widząc współubieganie się w tej sprawie arystokratów z sobą z demokratami, radzili im poprzednio porozumieć się z sobą; a jeżeli to nie podobna — mówili — starajcie się o utworzenie dwóch legionów odrębnych. I książę Napoleon, który przybył do Konstantynopola 1 maja, rozpatrzywszy się dokładniej w stosunkach miejscowych, radził też formację podwójnych legionów, a 16 maja powiedział Wysockiemu: „nie chcę się łudzić, tu niewiele da się zrobić; a nawet z firmanem, gdybyś go dostał, co poczniesz z Turkami, którzy nie są podobni do czynu, nie mają pieniędzy; ot, zmarnuje się emigracja, a tymczasem może być coś ważniejszego". „Cesarz — mówił dalej — dobrze powiedział i był niechętny wyprawie, którą gdzie indziej pragnął skierować". I sam Wysocki widocznie przyszedł do przekonania, że trzeba powstrzymać przypływ, a stawał się on coraz większy, zarówno emigracji jak i młodzieży krajowej. Ogłosił bowiem w dziennikach list, datowany 28 maja, w którym odradzał rodakom, by nie przybywali do Turcji, bo nie było żadnego legionu „ani

pod moją, ani pod czyjąkolwiek bądź komendą", i wszystko w tej sprawie zostało w zawieszeniu.

Centralizacja londyńska była przeciwna tworzeniu legionów, albowiem — powiadała ona — wyciąga to z kraju młodzież najbardziej skłonną do czynu, a w następstwach swych dla przyszłości Polski o wiele ważniejszym może być ruch powstańczy w samym kraju. Rachowała ona na demokrację europejską, na jej wpływ na ludy. Rozpoczęła więc w kwietniu olbrzymią agitację wśród narodów W. Brytanii. Kierownikiem głównym był Stanisław Worcell. Na mityngi, urządzane w licznych miejscowościach, gromadzono się tłumnie, nieraz po kilkanaście tysięcy ludzi, zwłaszcza kiedy Kossuth wziął w nich czynny udział. Agitacja ta wywierała wpływ na nastrój ministrów. Kossuth nie tylko jako znakomity mówca agitował w sprawie polskiej, lecz także jako logiczny i przekonywujący publicysta. Czytano chętnie i z uwagą jego artykuły, których niezmienną zwrotką było: „konieczność wskrzeszenia Polski".

Dwuznaczne zachowanie się Austrii drażniło Francję i Anglię. Usiłowano więc ją zmusić do wyraźnego oświadczenia się. Zgodziła się ona wreszcie wspólnie z obu wymienionymi mocarstwami wysłać notę do Petersburga, w której żądano: 1) zrzeczenia się Rosji z wyłącznego protektoratu nad księstwami naddunajskimi, 2) cofnięcia żądania opieki nad chrześcianami wschodnimi, 3) swobodnej żeglugi po Dunaju i 4) zmiany traktatu z 1841 r. w sprawie Cieśniny Dardanelskiej w kierunku zneutralizowania Czarnego Morza. Car odrzucił te żądania.

Zdawało się, że współudział Austrii w wysłaniu noty, którą odrzucono, powinien był ją prowadzić do dalszej konsekwencji, tj. do zawarcia przymierza wojennego z Anglią i Francją. Tak też rozumiała tę sprawę partia wojenna w państwie austriackim. Lecz cesarz Franciszek Józef nie chciał zrywać z Mikołajem, i ulegając mu, dyplomacja wytłumaczyła, że odrzucenie noty nie stanowiło jeszcze casus belli, i Austria zachowa i nadal ścisłą neutralność.

Rozpoczęło się więc ponowne usilne naleganie ze strony mocarstw sprzymierzonych, ażeby skłonić Austrię do czynnego wystąpienia. Cesarz z początku stawiał silny opór, następnie wahał się, wreszcie uzyskano jego zgodę. W październiku współudział Austrii w wojnie zdawał się być niechybny. Wyszedł rozkaz zmobilizowania całej armii. Hess, głównodowodzący armią naddunajską, przeniósł swoją główną kwaterę

do Lwowa. W Galicji zgromadzono około 300,000 wojska. Fortyfikowano Kraków, Przemyśl, Zaleszczyki. Z wielkim pośpiechem posuwano budowę kolei żelaznej z Krakowa do Lwowa. Zapowiadano pochód na Warszawę i puszczano pogłoski o przywrócenie niepodległości Królestwa Polskiego.

W tym to czasie wysunęła się kwestia polska w układach mocarstw sprzymierzonych. Po wkroczeniu Austrii do Królestwa Kongresowego, miało być ogłoszone odbudowanie Polski. Za Galicję Austria miała otrzymać Wołochy i Multany. Co do Poznańskiego, to miano obiecać Prusom coś z Rzeszy Niemieckiej. Tak przynajmniej zapewniał Wysockiego ambasador Sardynii w dzień 25 października [27]). Tegoż samego dnia gen. Wysocki był z wizytą u Canninga Stratford de Redcliffa. Widząc jednak, że ten był zajęty, miał już wychodzić, lecz Canning zatrzymał go i wszczął z nim rozmowę, w toku której rzucił mu obcesowo zapytanie: „Co byś myślał robić, generale, gdyby Austria i Prusy miały odbudować Polskę jako państwo monarchiczne z królem Czartoryskim"? Wysocki na to odpowiedział: „Polacy tak są zmęczeni niewolą, tak gwałtownie pragną przede wszystkim niepodległości swego kraju, że z radością od każdego przyjmą propozycję odbudowania Polski z każdą formą rządu". Co do Czartoryskiego to nie byłby szczęśliwy wybór, byłoby już lepiej, gdyby królem został jaki książe obcy, np. z domu panującego angielskiego. Na to Canning miał odpowiedzieć: Anglicy chętnie biorą obcych książąt na królów, ale sami dawać nie chcą, bo to wkładałoby na nich wielkie obowiązki, lecz jak sądzisz, gdyby np. książe Napoleon miał zostać królem polskim? — Ambasador zaś Sardynii mówił, że królem polskim miał być książe austriacki.

Plany te jednak rozbiły się o upór cesarza austriackiego. W ostatniej chwili, kiedy mu przedstawiono traktat przymierza do podpisania, cofnął się, i rozkaz mobilizacyjny odwołano. Gniew Napoleona i Palmerstona był ogromny. Kiedy poseł austriacki, spotkawszy się z Palmerstonem, który znajdował się w tym czasie w Paryżu, powiedział do niego: „mówią, że pan nie lubi Austriaków", ten odrzekł szorstko: „nie lubię polityki austriackiej". Oba rządy, francuski i angielski, wysłały do gabinetu wiedeńskiego ultimatum, że ich posłowie zażądają paszportów i wyjadą z Austrii, jeżeli przymierze nie zostanie podpisane To wywarło swój skutek, i przymierze zo-

[27]) Rps. Dziennik wyprawy gen. Wysockiego.

stało 2 grudnia podpisane. Austria ze swojej strony wytargowała układ, podpisany 23 grudnia, na mocy którego Francja i Anglia zobowiązały się przez czas wojny nie dopuścić do żadnych usiłowań zrewolucjonizowania Włoch, a nadto że całość państw na półwyspie włoskim własnym wojskiem podtrzymają. Hr. Buol, stosownie do zawartego przymierza z Prusami, 24 grudnia zażądał wystawienia wojska pruskiego w liczbie 200,000 przeciwko Rosji. Kiedy z Berlina nadeszła uchylająca się odpowiedź, gabinet wiedeński odwołał się do sejmu związkowego w Frankfurcie o zarządzenie mobilizacji wojsk związkowych, co skłoniłoby i Prusy do wystąpienia zbrojnego.

W styczniu 1855 r. udział Austrii w wojnie zdawał się być pewny. Napoleon nadesłał do Wiednia plan wojenny, który miał być uskuteczniony na wiosnę. Podług tego planu, angielsko-francuska flota, wspólnie ze Szwecją, miała uderzyć na Kronstadt; wojna w Krymie byłaby z całą wytężoną siłą prowadzona dalej; 200 tysięcy wojska austriackiego wkroczyłoby do Królestwa Kongresowego a 150 tysięcy zwróciłoby się ku prowincjom ruskim. W tymże czasie wyszła broszura pt. „Lettre à l'Empereur d'Autriche sur le retablissement de la Pologne par Adrien Feline". Prawdopodobnie była to broszura napisana z polecenia cesarza Napoleona, jak i poprzednia, która do niego się zwracała (Lettre à l'Empereur), a w której autor dowodził, że wojna z Rosją może być jedynie skuteczną wówczas, kiedy postawi sobie za cel wskrzeszenie Polski. Co do ostatniej broszury, to książę Napoleon mówił Wysockiemu, że podług jego mniemania, była to próbna broszura cesarza.

Książę Napoleon wrócił chory z Krymu do Konstantynopola. Zaraz po przyjeździe, Wysocki 1 stycznia 1855 r. poszedł go odwiedzić. Książę był zniechęcony i powiedział Wysockiemu, że niczego dobrego z ówczesnej polityki nie można się spodziewać: „Austria zachód zdradzą i będzie zawsze działać jak po dziś dzień w interesie Rosji". — Nie chce więc — mówił dalej — do niczego się mieszać i wraca do Paryża. Radził Wysockiemu to samo zrobić. Radził mu „wracać do Paryża, uorganizować emigrację, aby była gotowa na wszelkie ewentualności, zachować się z dala od wszelkich matactw dyplomatycznych i występować jedynie jako potęga narodowa, wojskowo-rewolucyjna".

Po pięciu dniach po tej rozmowie, Wysocki otrzymał od ks. Napoleona wezwanie, by przyszedł do niego, bo ma coś

bardzo ważnego mu zakomunikować. Kiedy przybył Wysocki, książę przemówił do niego: „Obecne wypadki przybrały zupełnie inną postać jak dni temu pięć". Wskutek traktatu z 2 grudnia, poszło wspólne ultimatum do Mikołaja. Sprzymierzeni nie przypuszczają, aby on przystał na stawione żądania, i są zdecydowani prowadzić wojnę zaciętą na wielkie rozmiary, z postawieniem sprawy odbudowania Polski, „aby umniejszyć potęgę Rosji". Austria tak wyraźnie i tak daleko posunęła się przeciwko Rosji, że wycofanie się dla niej jest niepodobne. Teraz złamanie potęgi Rosji jest nawet ważniejsze dla Austrii aniżeli dla Francji i Anglii, gdyż tylko w takim razie mogłaby się nie obawiać zemsty Rosji. „Austria, gdy car podane mu warunki odrzuci, pójdzie nie tylko w tym względzie zgodnie z Francją i Anglią (a te chcą na serio Polski), ale będzie je nawet pchać naprzód. I zdaje się, że czyś inicjatywa wyszła od Austrii, aby sprzymierzeni wzięli sobie za cel odbudowanie Polski". — Książę mówił to z zapałem i pełen wiary, „że z obecnych wypadków będą wielkie, pomyślne dla Francji, dla Napoleonów, dla Polski i dla Europy rezultaty".

Rozmowa trwała długo. Kiedy Wysocki zauważył, że w takim razie Polska otrzyma postać monarchiczną, ks. Napoleon zapytał: „jakie w takim razie były jego myśli?" Opowiadałem już księciu — odrzekł Wysocki — jaką była moja odpowiedź na podobne pytanie Canninga. My demokraci przyjmiemy jakąkolwiek bądź Polskę, byle nie była pod obcym jarzmem. — W dalszym toku rozmowy zaszła kwestia o królu. Czartoryski jest niemożliwy — mówił Wysocki, a z obcych książąt niewątpliwie najbardziej pożądanym jesteś książę. — Na to z wielkim ożywieniem przemówił Napoleon: — „Jeżelibym wiedział, że wówczas obcy książę musi wam panować że będę u was popularny, że będę miał sympatie waszego narodu, to z całym oddaniem się Polsce, ambicjonowałbym tron polski i dla polskiego, jako domniemany następca zrzekłbym się chętnie tronu francuskiego". I dalej książę pytał: jakby postąpił Mierosławski w tym wypadku, co by uczyniła Centralizacja, jakby się zachował Worcell? — „Nie wątpię — mówił Wysocki — że i Mierosławski, gdy ty książę będziesz miał być królem, przygłuszy swe demokratyczne przekonania, dla tych powodów co ja i cała demokracja. Centralizacja wystąpi niezawodnie z opozycją przeciw królowi, nawet przeciw tobie książę". Ale ona nie ma wpływu ani w emigracji, ani w kraju; opiera się głównie na emigrantach w Anglii,

wśród których są liczni legioniści z Węgier, a ci znają mnie dobrze i pójdą za moim głosem. „Z Worcellem nie jestem dobrze, pomimo że to poczciwy patriota, ale zniedołężniały wiekiem i nieszczęściami prywatnymi i publicznymi, dziś jest bez samodzielności i prowadzony jak dziecko przez ruchawych i bezrozumnych kierowników Centralizacji" [28]). W dalszym ciągu rozmowy ks. Napoleon wypytywał jeszcze o rozmaite osoby w kraju, jak o Potworowskiego, w emigracji — o Lelewela. Wysocki zapewnił go, że wszyscy będą za nim. Trzeba jednak — mówił ks. Napoleon — ażeby opinia narodu wypowiedziała się głośno i uprzedziła niejako wypadki. Wysocki obiecał zająć się tym. Książę polecał do pomocy w tej sprawie Chojeckiego, „jako człowieka zdolnego i zręcznego i mogącego korzystnie być użytym". O formację legionu na Wschodzie radził nie rozbijać się, „działania rozpoczną się od Krakowa i Galicji". — Z Węgrami — mówił — nie wchodźcie w układy: „sprawa węgierska teraz i m p o s s i b l e". Polacy powinni myśleć tylko o sobie. Następnie książę radził Wysockiemu pójść do lorda Redcliffa, którego uważał za najrozumniejszego z mężów stanu, a nawet do internuncjusza austriackiego, Brucka, ażeby od nich się dowiedzieć o całej sprawie. Wysocki przyrzekł udać się do Canninga, lecz co do Brucka, wymówił się stanowczo.

Wróciwszy do domu, Wysocki opowiedział tę całą rozmowę Ruszczewskiemu i Z. Miłkowskiemu. Wpisano ją do dziennika. Powątpiewając, aby istotnie sprawa polska tak świetnie stała; przypuszczając, że to może wybieg jaki dyplomatyczny — postanowili nie rozgłaszać tej rozmowy, aż rzecz nie wyjaśni się dokładniej.

Wątpliwość wzrosła wobec tego, że Redcliffe zwlekał z udzieleniem audiencji Wysockiemu. Dopiero na wiadomość, że generał ma wyjechać, zaprosił go do siebie. Był bardzo uprzejmy, lecz w mowie zachowywał wielką ostrożność. Kiedy Wysocki zapytał go, czy istotnie Austria podnosi sprawę polską, odrzekł: „Hm, Austria nie jest jeszcze w wojnie z Rosją". Wysocki powtórzył to, co słyszał od ks. Napoleona. Na to Canning: — „powtarzam ci, mój generale, że Austria nie rozpoczęła jeszcze wojny z Rosją". Po chwili milczenia dodał: „fortuna dotąd zapomina o was, lecz ja nie zapominam o was". Dopiero pod koniec powiedział: „Powiem ci, ge-

[28]) Sąd zupełnie mylny. Wysocki, mówiąc o kierownikach Centralizacji, miał na myśli Zienkowicza.

nerale, otwarcie, że kwestia polska jest przedmiotem narad dyplomacji, ale nic ci dzisiaj więcej o niej powiedzieć nie mogę. Myślę przecież, że za dni 15 lub 20 będę może mógł coś bardziej stanowczego w tym względzie zakomunikować".

Cesarz Napoleon, gdy mu doniesiono o podpisaniu przymierza przez Austrię, okazywał zadowolenie i był pewny, że weźmie ona udział w wojnie. Przy otwarciu ciała prawodawczego w dniu 27 grudnia wypowiedział mowę bardzo wojowniczą. W Anglii jednak nie ufano szczerości Austrii. Tymczasem stało się to, czego nie spodziewano się. Pyszny Mikołaj ustąpił, poseł rosyjski w Wiedniu, Aleksander Gorczakow 7 stycznia 1855 r., zawiadomił gabinet wiedeński, że car jest gotów do układów w sprawie przedstawionych żądań. Benedetti, dyrektor w ministerstwie francuskim spraw zagranicznych mówił Wysockiemu, że Francja i Anglia wspólnie z Austrią zagroziły carowi odbudowaniem Polski, gdyby się upierał prowadzić dalej wojnę, i że ten argument podziałał na niego. Mikołaj, wzburzony już silnie porażką wojsk jego 25 paźdz. pod Bałakławą i 5 listopada pod Inkermanem, nie zniósł tego nowego ciosu, zasłabł w styczniu obłożnie i 2 marca 1855 r. umarł. Mówiono, że nie mogąc przenieść dalszego upokorzenia, zażądał od lekarza, by go otruł.

Konferencja układowa zgromadziła się 15 marca w Wiedniu. Brały w niej udział: Austria, Francja, Anglia, Porta i Rosja. Na żądanie Austrii, nie zaproszono na konferencję ani Prus, ani Sardynii, chociaż król sardyński, Wiktor Emanuel, przystąpił był do przymierza 26 stycznia i wysłał do Krymu 15.000 wojska. Zaraz przy zagajeniu gabinet wiedeński oświadczył, że odrzucenie propozycji przez Rosję nie będzie jeszcze stanowić dla niego powodu wojny. Palmerston, od lutego pierwszy minister w gabinecie londyńskim, w liście z dnia 28 marca do Russela w Wiedniu, nazwał zdradziecką tę politykę Austrii. Napoleon był także zniechęcony i okazywał gotowość do pogodzenia się z Rosją. W Londynie jednak, dokąd był wyjechał w tym czasie, skłoniono go do dalszego prowadzenia wojny. Nie taił wszakże swej niechęci do Austrii i w końcu kwietnia posłowi austriackiemu powiedział, że wolałby zupełnie od niej się odłączyć.

Druga konferencja — jak powiada Friedjung — została „sanglos und klanglos" (bez śpiewów i muzyki) złożona do grobu. Rozkaz cesarski z dnia 12 czerwca postawienia armii na stopie pokojowej, odsłaniał dostatecznie, że Austria wojować nie zamierza. Walewski, który w ministerstwie spraw

zagranicznych zastąpił Drouyn de Lhuysa, zapytując wkrótce potem Hübnera, posła austriackiego, jak długo jeszcze wojska austriackie mają w księstwach naddunajskich pozostawać, dał do zrozumienia, że Francja sprzeciwi się zamiarowi Austrii zatrzymania tych prowincji na własność.

Cesarz Napoleon w mowie tronowej 2 lipca oświadczył, że sprzymierzeni zawsze jeszcze oczekiwali od Austrii spełnienia jej zobowiązania. Nie wierzył jednak w to i zamierzył zwrócić się wprost do Polaków, powołując ich do broni. We wrześniu Walewski udał się do Londynu i tam przedstawił te zamiary cesarza. Dyplomacja jednak stanowczo się sprzeciwiła. Byłoby to — powiadała — wpędziło Austrię i Prusy w ramiona Rosji do wspólnego działania.

Wobec tych trudności, Napoleon zrzekał się chwilowo podniesienia sprawy polskiej, a natomiast postanowił wysunąć sprawę włoską. Jesienią przyjmował w Paryżu manifestacyjnie z oznakami wielkiej życzliwości króla sardyńskiego, Wiktora Emanuela.

W parlamencie angielskim jeszcze 12 grudnia 1854 r. uchwalono formację legionów zagranicznych. Demokraci polscy okazywali gotowość do tworzenia takiego legionu, lecz żądali poprzednio zapewnienia, że będzie on miał charakter czysto polski i pod sztandarem polskim walczyć będzie. Zamoyski nie był tak wymagającym i w lutym 1855 r. zawarł z rządem angielskim układ, że na koszt jego sformuje 15,000 dywizję. Nie szło to jednak łatwo. Przybywali wprawdzie ochotnicy, a nawet spomiędzy demokratów sporo się zaciągnęło, ale do wymaganej liczby było daleko. Rozpoczął więc Zamoyski intrygi przeciwko Sadykowi, chociaż był wprowadzony przez niego w służbę turecką, z zamiarem owładnięcia jego pułkami kozaków sułtańskich.

O działalności Sadyka paszy (Michała Czajkowskiego) i jego formacji sułtańskich kozaków mamy dwa wręcz sobie przeciwne świadectwa: Zygmunta Miłkowskiego i Adama Mickiewicza. Miłkowski ostro potępił Sadyka i jego formację — zdaniem jego — Sadyk najbardziej temu winien, że nie zdołano nic dla Polski zrobić. Mógł on i powinien był znad Prutu przerzucić swych kozaków za Dniestr. Szeregi wojska swego nie zapełnił Rusinami włościanami, których znaczna liczba była uciekła do Turcji, lecz starowiercami rosyjskimi z Dobrudży. Wreszcie w szeregach kozackich była zbieranina różnych narodów: byli tam Bułgarzy i inni. „Jak w kawale-

rii tak i w piechocie korpus oficerów był najlichszym": [29]) Oficerowie trzymali się z daleka od żołnierzy i traktowali ich z góry. Mickiewicz znowu był zachwycony tym wszystkim, co widział u Sadyka paszy. Był on z nim przez dwa tygodnie w jednym namiocie. Pisał on do Czartoryskiego 25 października 1855 r. z Konstantynopola: „Był czas często i szeroko rozmówić się z wszystkimi prawie oficerami. Odwiedzałem i żołnierzy' [30]). „W obozie Sadyka panuje porządek a razem ochota i wesołość". „Żołnierze bardzo przywiązani do dowódcy, korpus oficerów jest doborem ludzi rzadkich. Są tam starzy wojskowi i młodzi synowie obywateli z Poznańskiego i Polski. Wszystko zgodnie żyje po bratersku. Duch i ton ich daleki od grubego żołdackiego hałasu i od rozlazłości salonowej". „Sadyk pasza jeszcze ma sotnie różne; obok ukraińskiej są dobruckie i kubańskie". „Byli — pisał Mickiewicz do Seweryna Gałęzowskiego 19 listopada — śród tych kozaków i Bułgary i Wołochy, niektórzy z rodzin mających wpływ u siebie i bardzo życzących walczyć obok Polaków" [31]). „Pułk drugi był z samych Polaków złożony".

Zdaje się, że Miłkowski przesadził w swym potępianiu, a Mickiewicz, patrząc na podstępne działanie Zamoyskiego wobec Sadyka, szczerze i gorąco ujmował się za ostatnim i widział światlejsze tylko strony. W szeregach formacji Czajkowskiego nie polski legionowy, lecz kozacki siczowski duch górował. Nahajka zanadto była tam w robocie. Kirkor, dowódca 1 pułku, zasłynął z okrutnego obchodzenia się, tak że nahajki przezwano kirkorówkami. Rusini znosili to dość cierpliwie, ale Polaków chłosta oburzała do wysokiego stopnia, była to bowiem młodzież przeważnie z pewnym wykształceniem i poczuciem własnej godności. Wcieleni bardzo często w sposób podstępny do szeregów kozackich, dowiadywali się dopiero na miejscu o istnieniu chłosty. Dezerterstwo było też częste. Kiedy Zamoyskiemu udało się odebrać od Sadyka pułk drugi, chcąc zmniejszyć dezerterstwo, nie skasował on chłosty, lecz podzielił żołnierzy na dwie kategorie: ulegających chłoście i wolnych od niej.

Mickiewicz w liście do Czartoryskiego pisał, że formacja Sadyka, „gdyby rozwinęła się w większą liczbę członków, potężnym stałaby się narzędziem dla sprawy polskiej". Byli

[29]) Str. 187. Udział Polaków itd.
[30]) Str. 119. T. II. Korespondencja Adama Mickiewicza. Paryż, Lwów. 1880.
[31]) Str. 136. L. c.

w niej oficerowie demokraci, jak np. Ryszard Berwiński. Jeńce Rusini, których wskutek starań Zamoyskiego odsyłano do kontyngensu angielskiego, napierali się do kozaków [32]). Jordan Sovkow, literat bułgarski, pisze, że Bułgarzy w szeregach kozackich Sadyka przejmowali się gorącością patriotyzmu polskiego i stawali się następnie czynnymi budzicielami ducha narodowego.

W obozie w Burgas było około 200 izraelitów, jeńców z Bessarabii i Krymu. Mickiewiczowi i Armandowi Levy, który mu towarzyszył w podróży do Turcji, przyszła wówczas myśl, że dobrze byłoby utworzyć 3 pułk, złożony z Żydów. Sadyk pochwalił tę myśl. Mickiewicz powodował się w tym nie tylko ideowym swym poglądem, lecz nawet praktyczną korzyścią dla sprawy polskiej. Armand Levy, Żyd z południowej Francji, szczery aż do śmierci przyjaciel Polaków, wielki zwolennik Mickiewicza, prowadził dziennik i w nim zapisał to, co mówił w tej sprawie nasz poeta. „Jeżeli wkraczając do Polski — miał on mówić — zdołamy żydowskim naszym pułkiem pociągnąć za sobą Żydów jednej bóżnicy, chłopi wątpić nie będą o powodzeniu, bo znając praktyczność izraelitów. powiedzą sobie: pewnym musi być powodzenie, skoro Żydzi łączą się z powstaniem. I jak lawina toczyć się będziemy ze wzrastającą wciąż naszą legią od bóżnicy do bóżnicy i od wioski do wioski w głąb samej Polski i Litwy" [33]).

Demokrata Polski, organ Centralizacji londyńskiej, nie rokował nic dobrego dla Polski z tych wszystkich formacyj wojskowych. Naród — zdaniem jego — powinien był, korzystając z przyjaznych dla jego sprawy warunków, powstać zbrojnie w granicach własnego kraju. Trudności wprawdzie były wielkie, lecz za to warunki wyjątkowo przyjazne. Myślano też o powstaniu, przygotowywano się nawet, lecz nie wierzono we własne siły narodu. Reakcja przygniatała umysły. Przy tym nie do Centralizacji londyńskiej, lecz do Czartoryskiego i do demokratów paryskich zwracano się po radę, a ci zalecali zachować spokój i czekać, aż sprawa polska przez sprzymierzone mocarstwa podniesioną zostanie. Polityka rządów, austriackiego i pruskiego, usposobiła także do biernego wyczekiwania. W Galicji mówiono o zamiarze cesarza austriackiego podniesienia kwestii polskiej. W państwie pruskim

---

[32]) Str. 127. II. Korespondencja A. Mickiewicza.
[33]) Przytacza to Władysław Mickiewicz w Żywocie swego ojca Str. 441. T. IV.

polityka względem Rosji pozyskała nazwę huśtawki (Schaukelpolitik), gdyż chwilami stawała się wrogą, i zanosiło się na wojnę. Ze strony nawet moskiewskiej szczodrze sypano Polakom obietnice.

W Galicji — opowiada Ziemiałkowski w swych Pamiętnikach — Aleksander Dzieduszycki i Włodzimierz Młocki udali się do Paryża „z pisemną instrukcją, do której ułożenia i ja się przyczyniłem, oświadczenia komu należy, że się kraj nie ruszy, chyba że zobaczy na ziemi polskiej kilkadziesiąttysięczną armię francuską, pod której skrzydłem powstanie organizować by się mogło". „Armia taka nie pokazała się, i Polska pozostała spokojną podczas wojny krymskiej, za którą zresztą biedna Galicja zapłaciła znacznym przyczynkiem do tak zwanej dobrowolnej pożyczki 500-milionowej, na którą każda gmina, czy chciała czy nie chciała, subskrybować musiała" [34]).

Podobna historia powtórzyła się i w Królestwie Kongresowym. W pierwszej połowie stycznia 1855 r. koło paryskie powiadomiło generała Wysockiego, że pewny wysłannik przybył z Polski do Paryża. Mówił, że w całym zaborze rosyjskim jest szeroko rozgałęziony spisek. Następnie Elżanowski w dwóch listach szczegółowiej donosił o tym wysłanniku. Spisek miał się rozpościerać w Królestwie Polskim, na Litwie i na Rusi. Została wybrana władza i wyznaczeni wielkorządcy [35]). Czartoryski, do którego udał się wysłannik zaprowadził go do Drouyn de Lhuysa, i tam spisano z niego protokół. Oświadczyć miał ministrowi francuskiemu, że kraj się nie poruszy, aż nie będzie miał zapewnionej sobie pomocy. Aczkolwiek był u Czartoryskiego, znosił się jednak i z demokratami. Zapewniał, że w kraju są przeciwni podziałowi na partie i nie chcą być rządzeni przez emigrację. Mając polecenie wybadać generałów, o ile który z nich byłby odpowiedni do objęcia naczelnego dowództwa nad wojskiem, odwiedził Dembińskiego, Chrzanowskiego, Rybińskiego i Karola Różyckiego; co do tego ostatniego, nie wypowiedział stanowczego zdania, trzech zaś pierwszych uznał za nieodpowiednich. Z Mierosławskim nie widział się jeszcze, „ale uważa go za niepodobnego — nie wiele go cenią". Co do Wysockiego, miał uprzedzenie, że zanadto związany z partią de-

[34]) Str. 22. I.

[35]) W Dzienniku ekspedycji gen. Wysockiego jest w tym miejscu podany klucz do odcyfrowania depesz, i parę wierszy cyframi zapisano Prawdopodobnie dotyczy to spisku.

mokratyczną i że chciał tworzyć legion wyłącznie demokratyczny. Wysłannik ten najwięcej się znosił z Ordęgą, Januszewiczem i Gałęzowskim, „uważając ich jako wyobrazicieli demokracji".

Polityka wyczekiwania, biernego zachowania się, nadała całemu krajowi wygląd martwości. Pomimo istniejącej organizacji spiskowej, która była także i na Rusi — podług słów wysłannika — nie dała ona znaku życia, kiedy w kwietniu 1855 r. rozpoczął się ruch chłopski na Ukrainie.

O tym ruchu mamy jedyną dokładniejszą wiadomość, którą podał Apollo Korzeniowski w przypisie do dzieła Miłkowskiego [36]). Podług niego, prawdopodobną przyczyną tego ruchu był manifest Mikołaja, powołujący pod broń milicję [37]). Powoływano chłopów do pewnego rodzaju pospolitego ruszenia. Może wieść o formujących się kozakach pod Czajkowskim wskrzesiła w ich pamięci dawne kozactwo na Ukrainie. Uroiło się bowiem w ich głowach, że kto zapisze się przed dniem św. Jerzego do kozaków, ten będzie wolny od poddaństwa i pańszczyzny. Ruch to był żywiołowy; nie było ani agitatorów, ani naczelnika. Zbierały się gromady, i uchwały zapadały gromadnie. Zachowywano się spokojnie, wstrzymano się od picia wódki, pozamykano karczmy i gorzelnie, robiono piki kozackie i noże. Ruch ten chłopski ogarnął Korsuńszczyznę, dobra księcia Łopuchina; Tahańczę; dobra Augusta Poniatowskiego; Białocerkiewszczyznę — Branickich i w kilkunastu innych wioskach pomniejszych właścicieli ziemskich, słowem w kilku powiatach południowych guberni kijowskiej. Ucierpieli najwięcej popi, chciano bowiem zmusić ich do ogłoszenia utajonego jakoby ukazu. W wielu miejscach diaki wystraszeni pod groźbą zapisywali domagających się w kozaki. Policję, która usiłowała była rozpędzić tłumy, wiązano i zamykano. Chłopi pewni, że istnieje ukaz, wysłali deputację do generał-gubernatora, Wasilczykowa, w Kijowie. Ten z początku starał się przekonać, że nie ma żadnego takiego ukazu; ale widząc, że to nie osiąga skutku, wysłał kilka batalionów dla stłumienia ruchu chłopskiego. W Korsuniu sześciotysięczny tłum rzucił się był na wojsko, ale powitany ogniem pierzchnął. Było zabitych ze 20, ranionych przeszło stu i pojmano kilkuset chłopów. Były jeszcze małe utarczki. Wysłane bataliony

[36]) Udział Polaków w wojnie wschodniej (1853—1856) z przypisem o powstaniu ludowym na Ukrainie w 1855 r. — przez Zygmunta Miłkowskiego.

[37]) Str. 265 i 266. L. c.

wystarczyły na rozpędzenie „najmniej czterdziestu tysięcy ludzi i uciszenie daleko większej liczby, przygotowanej do wybuchu" [38]). Następnie ze dwa miesiące odbywały się śledztwa i egzekucje. Bito bez litości: sześćset nahajek najmniejszą było karą. Dużo ludzi wysłano do kopalń syberyjskich, do rot aresztanckich, do szeregów wojskowych.

W stosunku do dworów szlacheckich ruch ten chłopski nie okazywał wrogiego usposobienia. Zapadła jednak w Korsuniu gromadna uchwała, że ziemia jest własnością ludu, więc weźmie jej sobie każdy tyle, ile mu trzeba, a resztę obywatel". Polakom objawiano życzliwość. Apollo Korzeniowski robi więc z powodu tego ruchu następującą uwagę: „Jakkolwiek bądź, symptomatem nadzwyczaj ważnym dla nas jest to owe instynktowe wzięcie ludu ukraińskiego interesów jego i naszych za jedno; owo przekonanie, że zarówno pragniemy wyjarzmienia się bez żadnej wstecznej myśli robienia niewolników nowych pomiędzy sobą. Pierwszy to raz Ukraina wyłoniła taką ideę z siebie i podnosząc powstanie, nie napisała na krwawym swym sztandarze, że idzie na rzeź Lachów i Żydów [39]).

Ze strony polskiej tylko Rozental, młody posesor i były student kijowskiego uniwersytetu, swoim przemówieniem i swoją demokratyczną odezwą usiłował nadać ruchowi ludowemu bardziej świadomy rewolucyjny kierunek. Kilku jeszcze studentów kijowskiego uniwersytetu przyszło mu w pomoc. „Powinnością szlachty — powiada Z. Miłkowski — było wziąć czynny udział w tych ruchach ludowych, a wypadek tej walki musiałby być przynajmniej taki, jak wypadek powstania ludowego w Poznańskiem w 1848 r. Należało naśladować przykład Rozentala" [40]). Jeżeli co do przewidywanego na przyszłość tego skutku pojawia się pewna wątpliwość, to zgodzić się z tym można, że „Sadyk — jak powiada Miłkowski — zmarnował okazję, w której można było, kosztem życia kilkuset ludzi odkupić grzechy społeczne przodków naszych, i nadając inicjatywie chłopskiej barwę polityczną, zapewnić przyszłemu powstaniu narodowemu kilkanaście milionów ludzi" [41]).

Ziemiałkowski, który sam zalecał wyczekiwanie, nazwał ten stan bierności narodowej Królestwa Kongresowego „letargiem moralnym". Czartoryski także wyrażał żal, że bez żad-

[38]) Str. 211. L. c.
[39]) Str. 209. L. c.
[40]) Str. 212 — w przypisku. L. c. Rozental został wysłany na Sybir.
[41]) Str. 161.

nej korzyści dla narodu przeminęły tak przyjazne dla niego okoliczności. Wreszcie Napoleon III kilkakrotnie mówił Polakom, że gdyby podczas wojny krymskiej wybuchło było jakiekolwiek bądź powstanie, to zmusiłoby ono sprzymierzone państwa do stanowczego podniesienia sprawy polskiej. Wszak w 1863 r., pomimo, że ani w interesie Francji, ani w interesie Anglii nie leżało ujmowanie się za powstaniem polskim, a nawet krzyżowało ono silnie ówczesne zamiary Napoleona III, któremu tak bardzo chodziło o zawarcie ścisłego przymierza z Rosją, to jednak te oba mocarstwa zachodnie zmuszone zostały głosem swych narodów do interwencji w sprawie polskiej.

Spokojne zachowanie się Polski przyśpieszyło zawarcie pokoju. Austria nigdy na serio nie myślała o wojnie. W planach Napoleona III sprawa włoska wysuwała się na czoło. Gabinet londyński nalegał tylko na prowadzenie wojny, lecz i on zgadzał się na ponowienie propozycji nowemu carowi.

Tatiszczew, historyk panowania Aleksandra II, opowiada, że kiedy 3/15 stycznia 1856 r. car zwołał najwyższych dostojników, by się naradzić z nimi co do proponowanych mu warunków pokojowych, wszyscy, oprócz jednego, przemawiali za koniecznością zawarcia pokoju. Siły Rosji — mówili — są wyczerpane. Worońcow przedstawił, że w razie dłuższego trwania wojny zostaje zagrożone posiadanie Krymu, Kaukazu, a nawet Finlandii i Polski. „Niezadowolenie — mówił Kisielew — podniecone przez agentów emigracji polskiej szerzy się na Wołyniu i Podolu. Finlandia ciąży ku Szwecji. Wreszcie Polska powstanie jak jeden mąż, skoro działania wojenne sprzymierzeńców uczynią to dla niej możliwym" [42]).

Traktat pokojowy podpisano w Paryżu 30 marca 1856 r. Kiedy na kongresie potrącano sprawę polską, pełnomocnik rosyjski, hr. Orłow, zapobiegał temu, oświadczając, że car żywi dla Polaków jak najlepsze chęci i zadość uczyni ich słusznym żądaniom.

---

[42]) Str. 186 i 187. T. I. Imperator Aleksander II. Jewo żyźń i carstwowanije — S. S. Tatiszczewa.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Sprawa włościańska w zaborze rosyjskim i powstanie 1863 roku. (1856—1865)

Skutki spowodowane przez klęskę caratu, w całej Europie, a szczególnie w państwach: pruskim, austriackim, rosyjskim. — Reakcja czyni ustępstwa liberalizmowi. — Złagodzenie cenzury, z tego korzysta odradzająca się w duchu obywatelskim i demokratycznym myśl polska w dziennikarstwie i literaturze. — Dzienniki, powieści, poezja, pisma ludowe. — Budzi się wspomnienie przeszłości dziejowej, myśl wybiega na szerokie widnokręgi, wzmaga się praca naukowa. — Kwestia włościańska, pisma jej dotyczące, dzieło Adama Krzyżtopora, wpływ tego dzieła. — Aleksander II poleca Lewszynowi zbadać usposobienie szlachty co do zniesienia poddaństwa. — Szlachta polska na Litwie oświadcza swą gotowość. — Reskrypt cara do Nazimowa w grudniu 1857 r. Wskazówki ministra spraw wewnętrznych. — Zachowanie się szlachty folwarcznej. — Oporność jej w ustępstwach włościanom gorszy nawet emigrację arystokratyczną. — Upomina ją Czartoryski — Młodzież demokratyczna przestrzega ją w Przeglądzie Rzeczy Polskich. — Petersburg wstrzymuje szlachtę polską od robienia ustępstw. — Podniesienie sprawy włościańskiej w Królestwie Kongresowym. — Towarzystwo Rolnicze, jego rezolucja w 1860 r., która zaniepokoiła rząd najezdniczy, a nie zadowolniła demokracji polskiej. — Nastrój w Polsce, jaki zapanował po objęciu tronu przez Aleksandra II. — Jego łaski dla Polaków. — Wzmożenie.
Ognisko polskie w Petersburgu — Jarosław Dąbrowski i Jozefat Ohryzko. — Młodzież wyższych zakładów naukowych jako czynnik polityczny. — Nowe stołeczne jej ognisko powstaje wraz z Akademią Medyczną w Warszawie. — Jan Kurzyna, wydalony z niej przez władzę, staje się pośrednikiem pomiędzy Warszawą i Paryżem, gdzie zostaje zorganizowana szkoła wojskowa. — Młodzież krakowska daje hasło do manifestacji. — Najczynniejsza młodzież kijowska. — Plany młodzieży z powodu obrad Towarzystwa Rolniczego w 1861 r. — Manifestacje 25 i 27 lutego. — Gieysztor i Guttry o wpowiedzeniu się za bezzwłocznym uwłaszczeniem włościan. — Wzajemny stosunek stronnictw: szlacheckiego i demokratycznego. — Szlachta folwarczna chce

iść drogą legalną. Zachęca ją przykład W. Ks. Poznańskiego. Nie ma wiary we własne swe siły i lekceważy młodzież rewolucyjną. — Manifestacje w Warszawie i w Wilnie. — Jakie znaczenie miały u nas manifestacje, i dlaczego młodzież stawała się ważnym czynnikiem? — Wypadki wysuwały były na czoło delegację miejską, lecz ta nie zrozumiała swego powołania. Spełnić jej zadanie podjął się Wielopolski. Zaufał dużo rządowi, a odepchnął pomoc narodu. — Rządy Suchozaneta. — Namiestnictwo Lamberta. — Okres manifestacyjny ma podobieństwo do Konarszczyzny. — Terror moskiewski zmusza do pracy spiskowej. — Trzy organizacje: szlachecka, burżuazyjna i radykalno-demokratyczna. — Wzajemne ich stosunki z sobą. — Demokratyczno-rewolucyjny obóz. Prawica jego: kółko Jurgensa. Środek: kółko Sybiraków. Lewica: kółko Jankowskiego. — Utworzenie Komitetu Centralnego. — Rządy powtórne Suchozaneta. — Rządy Lüdersa. — Daniłowski o członkach komitetu miejskiego. — Dąbrowski stawia projekt rychłego wybuchu powstania, komitet, po porozumieniu się z oficerami rosyjskimi. cofa wyznaczony termin. — Nowowybrany komitet przybiera nazwę Centralnego. Skład i jego czynności. — Organizacja spiskowa w całym kraju. — Stronnictwo rewolucyjne miało na Litwie o wiele gorsze, aniżeli w Królestwie warunki. — Organizacja nieurzędowa szlachty folwarcznej, jej cel, jej komitet stały. — Wielopolski odnosi zwycięstwo w Petersburgu. — Nominacja ks. Felińskiego na arcybiskupa warszawskiego. — Przywiezione z Petersburga przez Wielopolskiego ważne ustępstwa dla narodu polskiego. — Ustawa włościańska nie zadawalnia stronnictw rewolucyjnych. — Artykuły Baczności w tej sprawie. — Zamach na Konstantego, uknuty przez Chmieleńskiego. — Przyjazna chwila dla Wielopolskiego, lecz pycha nie pozwoliła mu z niej skorzystać. — Szubienice sierpniowe wzmogły potęgę Komitetu Centralnego. — Szkodliwe działanie Mierosławskiego, jego Komitet Rewolucyjny. Daniłowski starał się przekonać o tym Mierosławskiego. — Porozumienie się Komitetu Centralnego z wydawcami Kołokoła w sprawie Litwy i Rusi. — Niesłuszne i lekceważące jego ocenienie przez Mierosławskiego. — Programowe zasady Komitetu Centralnego. Sprawa włościańska — najważniejsza we wszystkich pismach rewolucyjnych. — Komitet Centralny, uznając się za rząd krajowy, ogłasza co zamierza zrobić w sprawie włościan. Wielopolski realizując te zamiary, mógłby potężnie wzmocnić zachwiane swe stanowisko. Wolał sprowokować wybuch powstania. W Komitecie z powodu zapowiedzianej branki staje pytanie, co ma czynić? — Dyslokacja. — Naznaczono termin wybuchu 23 marca. — Wielopolski przyśpieszył brankę: miała się odbyć 25 stycznia. — Komitet Centralny zmuszony został także ze swej strony przyśpieszyć termin wybuchu. — Plan Dąbrowskiego. — Mowa Padlewskiego. — Komitet Centralny uznał się za Tymczasowy Rząd Narodowy. — Manifest powołujący do broni. — Dekrety: uwłaszczający i nadający ziemię. — Wpływ na włościan, zależny od komisarzy i naczelników wojennych. — Odezwa do włościan z powodu odbierania od nich czynszów przez Moskwę oraz dekret 10 maja. — Myśl ludowa wśród litewskiej i białoruskiej ludności. — Przeciwko manifestom powstańczym na Litwie rząd carski ogłasza ukaz, znoszący pańszczyznę. — Złota Hramota. — Oddziaływanie odezw i dekretów powstańczych na włościan w Królestwie, na Litwie i Rusi. Szlachta folwarczna w stosunku do powstania. — Dyktatura Mierosławskiego. — Nadzieja na pomoc obcą — pociąga stronnictwo Białych do powstania. — Langiewicz, jego dyktatura. — Kom-

promis z Białymi. — Kierunek ich zaczyna przeważać, z Warszawy przenosi się do Paryża. — Wiara w interwencję europejską staje się silna. — Szlachta folwarczna zajawia swój udział w powstaniu. — Komitet Polski w Paryżu. — Ujemny wpływ oczekiwania interwencji na walkę zbrojną. — Krótkotrwały rząd Czerwonych. — Ostateczne zwycięstwo Białych. — Możliwość interwencji zbrojnej, ograniczyła się jednak na notach. — Rząd terrorystyczny. — Romuald Traugutt bierze kierownictwo powstania w swe ręce. — Dobry, organizator i szczerze dąży do uobywatelenia włościan. — Rządy: austriacki i rosyjski — terrorem łamią powstanie. — Stan rzeczy po uwięzieniu Traugutta. — Rafał Krajewski o wyzwoleniu włościan. — Walka Czerwonych z Białymi: w Królestwie, na Litwie, na Rusi. — Pomocnicza działalność w zaborach: pruskim i austriackim. — Polskie Komitety w Rosji. — Zamiar rozniecenia powstania na Kaukazie i nad Wołgą. — Porównanie, powstań 1794, 1831 i 1863 roku. — Powstanie styczniowe przejawiło wiele bohaterstwa i talentów wojskowych. Trzy systemy prowadzenia walki zbrojnej. — Militaryzacja i demokracja w przeciwnym do siebie stosunku. — Walka z najazdem szerzy w narodzie demokratyzację. Powstanie 1863 r. niewątpliwie ją potężnie rozszerzyło. — Świadectwo pułkownika Erlacha. Powstanie także potężnie wpłynęło na rozniecanie uczuć narodowych u pobratymczych ludów Litwy i Rusi.

Klęska, poniesiona przez carat w wojnie krymskiej, oddziałała na całą Europę. Zwątpienie zaczęło ogarniać panoszącą się dotychczas reakcję, a natomiast wśród liberałów wzmagała się wiara. Odczuwał to Napoleon III, a przez zwycięstwo, które znowu wysuwało Francję na stanowisko przewodnicze, umocniwszy się na tronie cesarskim, zaczął też wchodzić na drogę liberalną. Dało się to widzieć przede wszystkim w polityce zagranicznej: wstępował w ślady swego stryja, Napoleona I. Przy organizowaniu księstw multańskiego i wołoskiego w 1857 r. polityka francuska postawiła zasadę rewolucyjną: odwoływanie się do narodu z pytaniem, jaką jest jego wola.

I w państwach: pruskim i austriackim, z którymi losy narodu polskiego sprzężone zostały, polityka reakcyjna osłabła. W państwie pruskim chory umysłowo król stawał się niemożliwy, regencję więc państwa objął brat jego, późniejszy (od stycznia 1861 r.) król Wilhelm I. Oddaliwszy reakcyjne ministerstwo Manteuffla, powołał on „ministerstwo nowej ery" księcia Karola Antoniego z Hohenzollern — Sigmaringen, głoszące bardziej liberalne zasady. Odczuło to i Poznańskie, lecz dopiero odwołanie Puttkammera w 1860 r. przyniosło mu prawdziwą ulgę.

W Austrii rządy bachowskie, aczkolwiek nieco złagodzone, trwały dalej. W Galicji, policja wykrywszy spisek jedenastu młodzieńców, z których najstarszy miał lat 20, a naj-

młodszy rok czternasty, oddała tę sprawę w 1858 r. sądom. Wymiar kary okazał ich trwającą dawną reakcyjność. Najstarszego, Aleksandra Daniłowicza, z zawodu zecera, skazały na śmierć; innych, z wyjątkiem najmłodszego, na 5 lat ciężkiego więzienia. Cesarz złagodził te kary: Daniłowiczowi wyznaczył dwuletnie więzienie.

Despotyczno-zdziercze rządy we Włoszech zwracały serca narodu włoskiego ku Sardynii, gdzie kierujący jej polityką Kamil Cavour zjednywał je sobie swym rozumnym i liberalnym postępowaniem. Nie pomogło rządowi austriackiemu już spóźnione ogłoszenie w 1856 r. amnestii i zniesienie sekwestracji dóbr. Stosunki z Sardynią doszły do takiego naprężenia, że w kwietniu 1859 r. zbrojnie już z sobą wystąpiły do walki. Francja stanęła po stronie narodu włoskiego. Klęska, poniesiona przez wojska austriackie pod Magenta i Solferino, skończyła się utratą Lombardii. Przekonała ona rząd wiedeński, iż przychodzą czasy, kiedy się trzeba liczyć ze swymi narodami. Zwalono więc system germanizacyjno-centralistyczny Bacha i przywrócono dawną państwową organizację sprzed 1848 r. z pewnym wszakże, lubo skąpym, dodatkiem swobód konstytucyjnych.

W Rosji zachodziła też ważna zmiana. Czynowniczo-militarny despotyzm Mikołaja usposobił światlejsze warstwy narodu wrogo przeciwko rządowi. Porażkę wojsk carskich przyjmowano z obojętnością, niemal z zadowoleniem. W Petersburgu zrozumiano, że nie podobna rządzić dalej po mikołajewsku. Nowy przy tym car miał w sobie nieco zaszczepionego liberalizmu, stawał mu przed oczami jako wzór jego stryj, Aleksander I. Widział on potrzebę ważnych reform w całym państwie, a przede wszystkim sprawa zniesienia poddaństwa włościan, w całej Europie już nieistniejącego, domagała się gwałtownie rychłego załatwienia. Wskazywały konieczność tego nieustanne bunty włościańskie; światlejsza część narodu przemawiała za tym w imię sprawiedliwości; ekonomiści i przemysłowcy przedstawiali, że dla wzrostu przemysłu potrzebni są swobodni najemnicy. Wreszcie w samej rodzinie cara byli zwolennicy zniesienia poddaństwa, a zwłaszcza gorąco przemawiała w tej sprawie Helena Pawłówna, wdowa po w. księciu Michale.

Pierwszym przejawem ustępstw, czynionych we Francji liberalizmowi, było zniesienie rozporządzeń, utrudniających wydawanie dzienników, i złagodzenie cenzury. Skorzystały z tego oba stronnictwa polskie: arystokratyczne i demokra-

tyczne. Prawie równocześnie w 1857 r. powstały w Paryżu dwa polskie pisma czasowe, które znacznie przyczyniły się do budzenia ducha narodowego. Małe sprawozdawcze pisemko z czynności Wład. Zamoyskiego podczas wojny krymskiej, przeistoczono w poważny organ stronnictwa Czartoryskiego, Wiadomości Polskie, i pozyskano do jego współpracownictwa takich utalentowanych pisarzy, jak Wrotnowski, Klaczko, Walerian Kalinka. Drugi organ, organ demokratyczny pod redakcją Seweryna Elżanowskiego, Przegląd Rzeczy Polskich, założyła spiskująca młodzież warszawska, dostarczając mu i fundusze potrzebne i liczne korespondencje i artykuły. Następnie, wskutek złagodzenia cenzury także i w państwach: pruskim, austriackim i rosyjskim — pojawiły się dzienniki polskie, przemawiające swobodniejszym głosem. W zaborze pruskim powstały: Dziennik Poznański, Przyjaciel Ludu, tudzież dobrze redagowane i wielce poczytne pisemko, Nadwiślanin w Prusach Zachodnich. Dziennik Literacki, wydawany we Lwowie, wzbogacał literaturę młodymi utalentowanymi siłami. W Warszawie obok Gazety Warszawskiej, szczególnie odznaczającej się doborem powieści w felietonie, Gazeta Codzienna, od czasu objęcia redakcji przez Kraszewskiego, zdobywała coraz większą wziętość swymi wolnomyślnymi artykułami. Bardzo korzystnie oddziaływał na rozniecanie uczuć patriotycznych Tygodnik Ilustrowany, wychodzący w Warszawie pod umiejętną redakcją Jenikiego. W Wilnie wychodzący Kurier Wileński, liche pismo, przeistoczono całkowicie, a świetne artykuły Mikołaja Malinowskiego uczyniły go wielce wpływowym. Tamże zaczęła wychodzić Teka Wileńska, umiejętnie redagowana przez Kirkora. Korzystając z większej swobody cenzury w Petersburgu, aniżeli w Warszawie i w Wilnie, Józefat Ohryzko, zaczął w 1859 r. wydawać w tej stolicy wielki dziennik, Słowo, zyskawszy licznych korespondentów i współpracownictwo wielu zdolnych pisarzy. Pismo to, redagowane w kierunku demokratycznym, owiane tradycją unijną dawnej Rzeczypospolitej, zaczęło od razu zdobywać olbrzymi wpływ w całym zaborze rosyjskim. Nie dano mu jednak długo istnieć: cenzura moskiewska, nastraszona przez namiestnika carskiego w Warszawie, szybko urwała nić jego żywota.

Świeży nowy powiew ducha odradzał literaturę polską Szczególnie uwydatniło się to w powieściopisarstwie. Poczynając od Alkadara Edmunda Chojeckiego, zabrzmiała

w powieściach żywa nuta obywatelsko-demokratyczna w powieściach Kraszewskiego i Korzeniowskiego, a nawet Kaczkowskiego. W tym też czasie wystąpił na widownię prawdziwie demokratyczny powieściopisarz, Zygmunt Miłkowski pod pseudonimem Tomasza Teodora Jeża, którego utwory od razu zyskały wielką wziętość u młodzieży, rozsianej po uniwersytetach. Odezwała się na nowo w prześlicznych pogadankach Żmichowska, a poprzednie jej utwory wydał w 1861 r. Jaworski pod ogólną nazwą: „Pisma Gabrieli". Dwaj najwybitniejsi pieśniarze tego czasu, Lenartowicz i Ludwik Kondratowicz (Władysław Syrokomla), lirę swoją poświęcili ludowi ubogiemu i pracowitemu, włościanom i szlachcie zagonowej. Wówczas to lirnik mazowiecki wyśpiewał najpiękniejszy swój utwór: „Bitwę Racławicką". Syrokomla swymi gawędami zjednał sobie serce całej młodzieży, tęskniącej ku lepszej przyszłości, na całym obszarze Litwy historycznej. Historyk angielski, Henryk Tomasz Buckle, zrobił to spostrzeżenie, że szerzenie się w narodzie przekonań demokratycznych, przejawia się w literaturze tym, że poeci i powieściopisarze biorą tematy, bohaterki i bohaterów z warstw ludowych. I u nas daje się to w tym okresie spostrzegać: Walery Łoziński opisuje gmin szlachecki w „Szlachcicu chodaczkowym"; opiewają życie mieszczaństwa Mieczysław Romanowski w poemacie: „Dziewczę z Sącza", Wolski Włodzimierz w „Domku przy ulicy Głębokiej"; Jan Kanty Gregorowicz pisze powieści, a Władysław Ludwik Anczyc utwory sceniczne z bytu włościan. Nawet ci, co jądro narodu widzieli jeszcze w szlachcie folwarcznej, zwracają się ku ludowi siermiężnemu, podnosząc jego dodatnie strony, jak Padalica (Zenon Fisz), albo z uśmiechem urągliwym, jak Walery Wielogłowski. Temu ostatniemu Czartoryszczyzna dała dobrą nauczkę, oceniając w Wiadomościach Polskich jego „Obrazki z obyczajów ludu wiejskiego" jako fotografie wszystkich ujemnych stron ludu wiejskiego i jednocześnie uczczenie bata i sprawiedliwości w mundurze żandarma austriackiego. Pojawiają się pisma, przeznaczone dla ludu rzemieślniczego: Czytelnia Niedzielna pod redakcją Agatona Gillera, dla włościan: Kmiotek w Warszawie pod redakcją Janka z Bielca (Gregorowicza) i Dzwonek we Lwowie. Następnie, kiedy zaczęto organizować się potajemnie, pojawiła się prasa nielegalna ludowa białoruska w Grodnie i w Białymstoku.

Do rozbudzenia wspomnień wielkiej przeszłości dziejo-

wej, przyczyniły się potężnie szczególnie dwa dzieła: prześliczna opowieść dziejowa Karola Szajnochy: „Jadwiga i Jagiełło", oraz Koronowicza (Wróblewskiego) „Słowo dziejów polskich", uogólniające je jako walkę narodu o wolność, o gminowładztwo. Myśl społeczna obejmowała coraz szersze widnokręgi. Henryk Kamieński, wróciwszy z zesłania do Rosji, drukował w Genewie obszerne dzieło: „Rosja i Europa — Polska", wskazując już samym tytułem myśl przewodnią. Józef Supiński w dziele: „Myśl ogólna fizjologii powszechnej" usiłował objąć rozwój dziejowy całej ludzkości. Żmichowska, pod skromną nazwą geografii ukrywszy cenne etnograficzne dzieło, szeroki i piękny rozpościerała obraz życia rozmaitych ludów i narodów. We wszystkich trzech zaborach wzmaga się praca umysłowa: w Poznańskiem powstaje Towarzystwo Przyjaciół Nauk, a jego prezes, August Cieszkowski, wyznacza z własnej kieszeni nagrodę za napisanie Historii Włościan i stosunków ekonomicznych w dawnej Polsce; lwowski Zakład imienia Ossolińskich wznawia przerwane wydawnictwo swojej Biblioteki; w Warszawie Orgelbrand skupia uczonych dla swego wielkiego wydawnictwa: Encyklopedii Powszechnej.

Podniesienie sprawy włościańskiej w zaborze rosyjskim wywołało cenne badania dziejowe, jak „Rolnicza ludność w Polsce od XVI do XVII w." Tadeusza ks. Lubomirskiego, „Poszukiwania do historii rolnictwa krajowego" Edmunda Stawiskiego, oraz liczne rozprawy ekonomiczne i polityczne co do urządzenia przyszłego włościan. Najwybitniejszym pisarzem w tej dziedzinie był Tomasz Potocki (Adam Krzyżtopór), gorący patriota i szczery przyjaciel ludu kmiecego. Dzieło jego: „O urządzeniach stosunków rolniczych w Polsce", owiane demokratyzmem „wiosny narodów", wyszło było, wówczas, kiedy następowała reakcja porewolucyjna, i z tego powodu nie doznała należytego uznania. Dopiero po ponownym jego wydaniu w 1859 r., przyznano mu wysoką wartość. Wbrew ekonomistom szlacheckim, którzy wychwalali regulację stosunków włościańskich w Poznańskiem, wskazał na jej ujemne strony. Wprawdzie stan włościan-właścicieli polepszył się, ale za to pogorszyło się położenie wyrobników. Przed regulacją parobek był potrzebny włościańskiemu gospodarzowi, później stał mu się zbyteczny. Pozostał mu jedyny ratunek w zarobku u dziedzica. „Stąd to po regulacji najem powszechnie się zniżył. Stąd układy z dziedzicem, korzystne dla niego, uciążliwe dla komornika". Obliczywszy zyski

i straty regulacji, autor przychodzi do wniosku, że dwunasta część ludności zyskała, lecz „więcej niż połowa, a nawet więcej niż $^2/_3$ całej ludności są przymuszone żyć jedynie niepewnym zarobkiem, a zatem wystawione są na wszelkie przygody głodu i nędzy" [1]). Nie dzielił on obawy przed głoszeniem zasad komunizmu, owszem wskazywał dodatnie strony gromadzkiej własności. Zdaniem jego, „instytucje gminne i równość demokratyczna są główną przeciw proletariatowi osłoną". Jego wywody rozsnuwał w „Głosie szlachcica do swych współbraci o wolności kmiecej", wydanym w Poznaniu, Jakub Gieysztor pod pseudonimem Kazimierza herbu Strzała; na jego też wywodach Ludwik Mierosławski oparł swoją francuską rozprawkę o gminie polskiej od 10 do 18 stulecia, dochodząc do wniosku, że system posiadania ziemi, w którym kojarzyły się niejako oba charaktery: wspólnościowy i indywidualny, dał plemionom polskim, czeskim, a jak się zdaje — powiada — i iliryjskiemu przewagę nad innymi plemionami słowiańskimi [2]). Ze swojej strony demokraci, przebywający na emigracji, przypominali narodowi, że manifest krakowski z 1846 r. obowiązuje, i że on ostatecznie przesądził o rozwiązaniu kwestii włościańskiej. Organ młodzieży demokratycznej krajowej, Przegląd Rzeczy Polskich, podzielał w zupełności to zdanie. Można powiedzieć, że wszystkie stronnictwa zgadzały się na zniesienie poddaństwa, na usamowolnienie włościan. Inaczej jednak było ze sprawą uwłaszczenia.

Aleksander II, korzystając z tego, że ziemiaństwo szlacheckie zjechało się licznie do Moskwy na obrzęd koronacyjny, polecił Lewszynowi, towarzyszowi ministra spraw wewnętrznych, wyrozumieć szlachtę, czy nie dałoby się skłonić jej do wniesienia prośby o oswobodzenie włościan. Lewszyn, zbadawszy usposobienie ziemiaństwa, miał donieść carowi, że szlachta rosyjska niechętnie mówi o zniesieniu poddaństwa, natomiast w szlachcie z Litwy napotkał wielką gotowość w tej sprawie. Car więc polecił ówczesnemu generał-gubernatorowi Litwy, ażeby zwrócił się z zapytaniem w tej sprawie do zgromadzeń szlacheckich, powołanych do ułożenia nowych prawideł inwentarnych. Lewszyn miał rację, mówiąc, że

[1]) Str. 224. O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce — przez Adama Krzyżtopora. Poznań, 1859.

[2]) Str. 7. Histoire de la commune polonaise du dixième au dix-huitième siècle. Z tego, co pisał i mówił Mierosławski, można wywnioskować, że uważał własność ziemską w formie tylko używalności, posiadania, z uwzględnieniem dobra ogólnego.

w szlachcie polskiej na Litwie napotkał przyjazne usposobienie. Pamiętała ona, że ojcowie jej za czasów Aleksandra I stawiali już to żądanie; przemawiały do niej pobudki patriotyczne, zbliżające ją społecznie do Polski Kongresowej, gdzie poddaństwo już było zniesione; wolała uniezależnienie włościan, aniżeli nowe prawidła inwentarne, które groziły nieustannym wtrącaniem się władz policyjnych w stosunki jej z ludem rolniczym. Nadto dość znaczny odsetek synów szlachty folwarcznej kształcił się w uniwersytetach, gdzie uległ wpływowi pism demokratycznych emigracji. Za przykładem szlachty grodzieńskiej, która oświadczyła się pierwsza za wolnością włościan, poszła cała Litwa szlachecka. Na podaną prośbę, car wystosował do Nazimowa reskrypt z dnia 20 listopada (2 grudnia) 1857 r. „Zgadzając się — powiadał on — w zupełności z życzeniami przedstawicieli szlachty guberni: kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej, jako zgodnym z naszymi zamiarami i chęciami, upoważniamy rzeczoną szlachtę do zajęcia się od dnia dzisiejszego obmyśleniem środków niezbędnych do wprowadzenia w życie projektów wzmiankowanych komitetów, z zastrzeżeniem jednakowoż, aby ich urzeczywistnienie stopniowo spełnianym było, a przeto nie wprawiało w zamieszanie urządzeń ekonomicznych, obecnie obowiązujących w dobrach szlacheckich". W dalszym ciągu reskrypt wskazywał zasady, którymi komitety miały się kierować przy wypracowaniu szczegółowego projektu. Zasadami tymi były: 1-o — Właściciel zachowa prawo własności nad całą posiadłością, a chłopi otrzymają zagrodę z pomieszkaniem, którą mają prawo nabyć na zupełną własność za cenę wypłacalną w terminie oznaczonym. Należy im się nadto używanie ilości gruntu, niezbędnej w warunkach każdej miejscowości, do zapewnienia ich istnienia i postawienia w możności wypełniania obowiązków względem państwa i względem właściciela. W odezwie do Nazimowa z dnia 12/24 marca 1858 r. minister spraw wewnętrznych szczegółowiej rozwinął wskazówki, jakimi mają się kierować komitety. Przypomniał, że urządzenie włościan ma się odbywać stopniowo. „Włościanie mają pozostawać w stanie przechodnim i być mniej więcej przywiązani do ziemi, a następnie przyjdą do stanu wolnego dopiero, kiedy rząd im nada prawa przechodzenia z jednej miejscowości do drugiej z należytymi ograniczeniami i warunkami. Dla stanu przechodniego wyznaczyć należy pewien przeciąg czasu, lecz nie dłuższy nad lat 12". — „Prawa wolności i własności chłop wtedy tylko otrzymuje, jeśli w ter-

minie oznaczonym uiści się z należytości całkowitej, która przypada na sadybę. — Po odłączeniu sadyby, reszta gruntów ma być podzielona, stosownie do użytku na grunta dworskie i gromadzkie. Ziemia, która będzie raz oddana do użytku chłopów, nigdy nie będzie mogła być przyłączona do łanów pańskich i pozostanie na zawsze w używaniu chłopskim".

Za przykładem szlachty na Litwie, poszła szlachta polska mniej lub więcej chętnie i w innych prowincjach dawnej Rzeczypospolitej. Największe ustępstwa włościanom poczyniła szlachta ukraińska i mohilewska, najbardziej egoistyczną okazała się witebska i podolska. Na emancypację — jak wówczas pisano — zgadzano się, ale chciano uratować — jeżeli uda się pańszczyznę. Na Ukrainie, gdzie były rozległe dobra i gdzie rozwijał się przemysł cukrowniczy, mniej dbano o pańszczyznę i wielkość sadyby. W guberni mohilewskiej główną pobudką do pozyskania włościan było uczucie patriotyczne. Tam od 1830 r., pomimo wysileń rządowych rusyfikacji, wzmagała się potężnie kolonizacja drobnej szlachty, silnie przywiązanej do swej narodowości, a istniejący w Horkach od 1848 r. instytut agronomiczny, „który w ciągu paru dziesiątków lat ściągał w swe mury liczną młodzież polską ze wszystkich guberni Litwy... przyczynił się niemało do zespolenia ówczesnej młodzieży w jednym wielkim uczuciu patriotycznym" [3]). Kiedy zgromadzeni w Witebsku marszałkowie szlachty tej guberni mieli zadecydować, czy mają przystąpić do żądania szlachty litewskiej, tylko czterech z powiatów inflanckich i drysieńskiego oświadczyli bez wahania swą gotowość i następnie wciąż szli z Litwą. Klasowy egoizm obszarników podolskich zgorszył silnie nawet arystokratyczne Wiadomości Polskie. „Smutno ale i straszno zarazem — pisały one — pomyśleć, że od panów polskich, którzy na jednej z włościanami zrodzili się i wychowali ziemi, sprawiedliwszym dla chłopa podolskiego może się wydać rząd moskiewski" [4]). Szlachta litewska, jakkolwiek najskorsza do ustępstw, chciała jednak co najwięcej zatrzymać ziemi dla siebie. Jakub Gieysztor w kowieńskiej guberni, Tukałło i Giecewicz w wileńskiej wzywali do uwłaszczenia włościan, lecz zostali w mniejszości.

Czartoryski nawoływał szlachtę folwarczną, by się opa-

---

[3]) Str. 4 Edward Maliszewski. Rok 1863 — Na Kresach Mohilewskich. Wydawnictwo „Straży Kresowej". Warszawa. 1920.

[4]) Wiadomości Polskie z dnia 6 marca 1858 r.

miętała we własnym interesie. Na obchodzie listopadowym w 1858 r. odczytano jego list, pisany z Poznania, gdzie wówczas przebywał. Pisał on, że z rozmowy, jaką miał z wielu rodakami, po wysłuchaniu za i przeciw różnych argumentów, jeszcze bardziej się utwierdził, „że nie tylko sumienie chrześcijańskie i patriotyczne, wzgląd na dobre imię a przyszłość narodu, ale i własny każdego interes, własne i rodzin bezpieczeństwo nakazują Polakom, okazać się czynnie przychylnymi zamierzonej i nieodwrotnej reformie, i że wiele na tym zależy, aby obywatel o swej prawdziwej szczerości w tej mierze lud cały i panującą władzę przekonali". Radził więc do sadyby dodać za opłatą „ilość gruntu ściśle potrzebną do zasłonienia nędzy wieśniaków z jego rodziną".

Młodzież demokratyczna, mając po swojej stronie ulubionego lirnika, Syrokomlę, wstydziła szlachtę za jej oporność. Słała ona do „Przeglądu Rzeczy Polskich" przestrzeżenie, co jej oporność sprowadzi. „Pamiętajmy o tym — pisano — że droga postępowania, jaką sobie szlachta obierze, jest ostatecznie obojętna dla włościan. Ich przeznaczeniem jest własność, która im się należy, i którą raz rozbudzeni zdobędą sobie w jaki bądź sposób: za dobrowolnym przyznaniem szlachty lub bez tego przyzwolenia, przez cara lub pomimo nawet cara. Jest to najważniejsza potrzeba obecnej chwili. Ale jeśli ostateczny skutek jest w ręku włościan, to sposób osiągnienia go z pożytkiem dla Polski spoczywa w ręku szlachty, i za to ona jest odpowiedzialną. Dwie są tylko drogi wytknięte w tej sprawie: jedna patriotyczna i zgodna z dobrze pojętym interesem teraźniejszych właścicieli, druga nie polska, a więc szkodliwa nie tylko ojczystej, ale i osobistej fortunie. Pierwszą drogą idąc, trzeba z całą szczerością szlachetnej rezygnacji przyjąć za czyn dokonany to, co dziś lub jutro spełnić się musi, i podać braterską dłoń ludowi, odgadnąć jego głębokie życzenie, bez zwłoki i targu tak, ażeby uwierzył, że carskie ukazy są tylko słabym, wymuszonym echem społeczeńskich reform, jakie odrodzona Polska przynieść może swojemu obywatelstwu. Na drugiej drodze jest opór, pozorna obojętność lub bierne zachowanie się wobec rozporządzeń carskich i postanowień komitetów. Cóż by w takim razie nastąpiło, gdyby szlachta tę drugą drogę obrała? Rząd w myśl ogłoszonych ukazów zapewne nie będzie chciał zmuszać nikogo do odstąpienia więcej jak zapowiedział, a że to dla ludu jest niewystarczające, przeto całą winę złoży na szlachtę, zastawiającą się uporem i swoimi najlepszymi

chęciami. Rząd stanie się w oczach ludu postępowym, a szlachta wsteczną. Rolę zupełnie się zmienią" [5]).

Niezawodnie to upomnienie i przestrzeżenie miałyby o wiele większy wpływ, gdyby istniała w kraju wolność pisma i słowa. Pisma emigracyjne dostawały się tylko nielicznej cząstce szlachty, niedostatecznie więc sobie uświadamiała całą doniosłość pod względem narodowym sprawy włościańskiej. Egoistyczna jej oporność znajdowała przy tym zachętę i poparcie z Petersburga. Tam na czele Komitetu Centralnego stał Jakub Rostowcew. „Powierzenie sprawy oswobodzenia włościan — pisał londyński Kołokoł — rękom, które pierwsze ukręciły powróz dla pięciu męczenników wolności w Rosji 14 grudnia 1825 r., jest już samo przez się niepięknym zamiarem, jest zamysłem, ukrywającym odstępstwo od pierwotnej myśli, wypadkiem złowrogim" [6]). Panin, który po śmierci Rostowcewa objął przewodnictwo w komitecie, okazał się jeszcze wsteczniejszym. Nadsyłano więc z Petersburga poufne zawiadomienie, że rządowi nie idzie wcale o zupełne uwolnienie chłopów, ale raczej o zmianę w systemie ich robocizny. Nakazano generał-gubernatorom i gubernatorom, ażeby do zgromadzeń szlacheckich nie dopuszczali tych, co byli dawniej zamieszani w sprawach politycznych, w ogóle wszystkich podejrzanych o wrogość państwu; ażeby bacznie śledzili rozprawy i usposobienie zgromadzonych i starali się o to, ażeby nie odstępowano od wskazanych zasad. Cenzura otrzymała też odpowiedni nakaz surowy. Jakkolwiek te komitety nie wywiązały się tak, jak tego żądał patriotyzm polski, to jednak, kiedy ostatecznie przeniesiono wszystkie sprawy do Petersburga, okazało się, że uchwały polskich komitetów daleko za sobą pozostawiły rosyjskie.

Prawie równocześnie z podniesieniem sprawy włościańskiej na Litwie, rząd zajął się tą sprawą i w Królestwie. Tam poddaństwo było już zniesione, lecz istniała pańszczyzna, chociaż czynszowe osady przeważać poczęły [7]). Tu rząd nie oddał tej sprawy w ręce szlachty, lecz mianował złożony z urzędników komitet. Towarzystwo Rolnicze, jedno z najważniejszych ustępstw polskiemu narodowi w Królestwie Kon-

[5]) Str. 5 i 6. Przegląd rzeczy polskich z dnia 14 paźdz. 1858 r.
[6]) Kołokoł — 1 września 1858 r.
[7]) W 1859 r. osad pańszczyźnianych było 139.550, czynszowych zaś 189.209, a więc 57%. Str. 375. T. I. Historia Towarzystwa Rolniczego 1858 — 1861 przez Władysława Grabskiego. Warszawa, 1904.

gresowym, prosiło, by mogło ono także rozstrząsać tę sprawę na swoich posiedzeniach i swe uwagi ogłaszać w swych pismach. Zezwolono na to reskryptem 31 października 1859 r. z tym jednak, że Towarzystwo nie wyjdzie z granic oczynszowania włościan na postawionych przez rząd zasadach.

Kiedy więc w lutym 1860 r. zjechało się do Warszawy około 1000 członków Towarzystwa Rolniczego na walne zgromadzenie, powszechna uwaga społeczeństwa patriotycznego zwróciła się ku niemu. Władze moskiewskie przestraszyły się tak licznego zgromadzenia, obawiając się, ażeby Towarzystwo Rolnicze nie wystąpiło w roli przedstawicielstwa narodu i nie poszło w sprawie włościańskiej dalej aniżeli, jak to rząd był nakazał. Wyznaczony do pilnowania odbywających się narad Muchanow, prawa ręka namiestnika Gorczakowa, wstrzymywał dyskusje, gdy wychodziły z nakazanego zakresu. Uchwalono ostatecznie rezolucję, która brzmiała jak następuje: „Usilnym naszym staraniem być powinno, aby urządzenie stosunków włościańskich, jako wieczyste, tak zostało przeprowadzone, ażeby ugruntowało samoistność i pomyślność tak małych jak i wielkich gospodarstw, oraz w niczym nie było przeszkodą do wzmocnienia położenia ekonomicznego włościan i do zadośćuczynienia niezbędnym potrzebom kapitału właścicieli". Pomimo swej niejasności, rezolucja ta zaniepokoiła rząd najezdniczy. Nie dozwolono drukować ani rozpraw, ani rezolucji, a nadto reskryptem z 24 maja ograniczono czynności Towarzystwa.

Rezolucja ta nie zadowolniła demokratycznie usposobionej części społeczeństwa. Zdaniem jej, Towarzystwo Rolnicze, jako jedyna narodowa instytucja, powinna była bez osłonek, wyraźnie wypowiedzieć, jaką jej wola w sprawie, stanowiącej najważniejszy warunek przyszłości narodowej. Ważność szczerze przyjaznej rezolucji dla interesów ludu włościańskiego nabrałaby tym większej doniosłości, że wygłoszona w Warszawie, w stolicy polskiej, wyprzedziłaby Petersburg i wskazałaby włościanom, skąd mają oczekiwać wolności.

Ażeby należycie zrozumieć dalszy przebieg tej sprawy, wypada po krótce skreślić, jak się wzmagał wolnościowy nastrój w zaborze rosyjskim.

Zachowanie się nowego cara, Aleksandra II, nieprzyjazne dla poprzednich policyjno-żandarmskich rządów, złagodzenie cenzury, uwzględnienie w pewnej mierze opinii światlejszego społeczeństwa — rozsławiły jego liberalizm. Podnie-

sienie kwestii włościańskiej wskazywało na niego jako na reformatora w wielkim stylu. Widziano w nim spadkobiercę planów politycznych Aleksandra I z doby najlepszych jego czasów. Szlachta litewska spodziewała się, że pójdzie on torem Jagiellonów, co najwyraźniej wypowiedziały wzmiankowany już „Głos Szlachcica" i słynne „Album Wileński", w którym Odyniec nazwał go dziedzicem Jagiellonów, ich myśli i miłości, ojcem ludów, który wracał milionom godność ludzką. I w Wilnie i w Warszawie przyjmowano nowego władcę z oznakami radości, z wiarą w dobre jego zamiary. Nie zniweczyły tej wiary odstręczające jego słowa, wypowiedziane w Warszawie do deputacji polskiej w 1856 r.: „precz z marzeniami, panowie... wszystko, co mój ojciec zrobił, dobrze zrobiono; panowanie moje będzie dalszym ciągiem jego panowania".

Z łask, które zapowiadał car Polakom, najważniejszymi były: założenie Akademii Medycznej w Warszawie i zezwolenie na Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Kongresowym. Na Litwie zaprowadzono w gimnazjach naukę języka polskiego i pozwolono założyć w Wilnie Muzeum Archeologiczne. Na Rusi miała być ustanowiona katedra literatury polskiej w uniwersytecie kijowskim, ale do tego nie doszło, i łaska carska ograniczyła się na pozwoleniu założenia spółki wydawniczej dzieł polskich w Żytomierzu. W całym jednak systemie rządów rozluźniły się więzy: pozbyły się poprzedniej ostrości mikołajewskiej, policja stała się mniej zuchwała i natrętna, opłatę paszportów zagranicznych zmniejszono i łatwiej je wydawano, a nade wszystko wskazano cenzurze, by popuściła nieco cugle swobodniejszemu wypowiadaniu myśli w drukowanym słowie.

Wszystko to przyczyniło się do zwiększenia ruchu umysłowego i w Warszawie, i w Wilnie, i w Kijowie. A nawet w stolicy carów, Petersburgu, wytworzyło się ognisko polskie, wywierające ważny wpływ na kraje zabrane. W 1859 r. liczono w Petersburgu 20.000 ludności polskiej. Nie tyle liczba, co jakość jej wiele znaczyła. Liczna młodzież ucząca się w wyższych zakładach naukowych; sporo ludzi wyższej inteligencji, jak Włodzimierz Spasowicz, Baltazar Kalinowski, Stosław Łaguna, Antoni Czajkowski, Romuald Hube; pewna liczba delegatów w sprawie włościańskiej; wielu oficerów wyższych stopni. Tych ostatnich Jarosław Dąbrowski skupił w polskie kółko oficerskie, które urządzało wieczorki literacko-naukowe. Mikołaj Berg w swej Historii powstania 1863 r.

wymienia jako członków tego kółka: Sierakowskiego, Heidenreicha (znanego w powstaniu pod nazwą Kruka), Czerniaka, Obiezierskiego, Pogorzelskiego, Rydzewskiego i innych [5]). To, co zrobił Dąbrowski z inteligencją wojskową; to zrobił Józefat Ohryzko z inteligencją cywilną profesorów i urzędników. Rodem z Białej Rusi (pow. borysowski mińskiej gubernii), ruchliwy, przedsiębiorczy, jako dobry prawnik wszedł w stosunki z możnymi i wpływowymi rodzinami rosyjskimi i uzyskał wysokie stanowisko w ministerstwie skarbu. Stał się on — rzec można — inicjatorem tego programu, który następnie Spasowicz, także rodem z Białej Rusi, był rozwijał: zgodnego dążenia Polaków i Rosjan do zdobycia wolności. Założył on w 1859 r. drukarnię polską w Petersburgu i zaczął wydawać wielki dziennik „Słowo", o którym już mówiłem, z dodatkiem literacko-naukowym. W przeciwieństwie do Warszawy, hołdującej idealizmowi metafizycznemu, w stolicy nadnewskiej podniesiono sztandar realizmu naukowego. Utworzyło się koło realistów, w którym był bardzo czynny Bańkowski, tłumacz Milla i Thackereya.

Młodzież ucząca się polska w wyższych zakładach naukowych stała się w tych latach ważnym czynnikiem politycznym. Po skasowaniu uniwersytetów w Warszawie i w Wilnie, gromadziła się ona w Kijowie i napływała w wielkiej liczbie do uniwersytetów i innych wyższych zakładów naukowych w Petersburgu, Moskwie, Dorpacie, Kazaniu, Charkowie. W uniwersytecie kijowskim stanowiła ona dwie trzecie całej młodzieży uczącej się; w Petersburgu w wyższych zakładach naukowych było co najmniej tysiąc Polaków; w uniwersytecie moskiewskim rachowano przeszło sześćset. Młodzież ta miała własne organizacje, własne biblioteki, potajemnie sprowadzające z zagranicy książki zakazane, najchciwiej i najpilniej czytane. Była to przeważnie nasza literatura emigracyjno-demokratyczna, i na niej to głównie kształciła się młodzież pod względem politycznym i społecznym. Przejąwszy się zasadami demokratycznymi, stawała się gorliwą ich propagatorką. Towarzystwo Demokratyczne zyskało w niej armię, która w samym kraju działała. Ideowymi jej zasadami stały się: uwłaszczenie włościan i zbrojne powstanie.

Utworzenie akademii medycznej w Warszawie miało

---

[5]) Str. 56 i 57. Mikołaja Wasilijewicza Berga — Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 r. Z rosyjskiego oryginału przełożył K. I W Krakowie 1898 r. (K. I. — Karol Radwan Jaskłowski).

z tego względu najważniejsze dla narodu znaczenie, że w głównej jego stolicy powstało nowe ognisko, gromadzące młodzież. Rychło też objawił się w niej ruch żywy, co spostrzegłszy prezydent akademii, Cycuryn, chciał ją okiełznać rozmaitymi zarządzeniami. Z tego powodu na początku 1859 r. nastąpiło zajście, i dwóch akademików, Jana Kurzynę i Jaśniewskiego, jako tych co organizowali i buntowali młodzież, wydalono z Warszawy. Zwłaszcza Kurzyna pozyskał był zupełne zaufanie akademików. Młodzież więc złożyła pewny fundusz, ażeby mógł się wydostać za granicę i osiąść w Paryżu, gdzieby wszedł w stosunki z emigracją demokratyczną, a przede wszystkim z generałem Mierosławskim, jako przyszłym wodzem w walce zbrojnej. Odtąd Kurzyna stał się pośrednikiem pomiędzy Warszawą i Paryżem, dokąd ściągała coraz liczniej młodzież w przeczuciu przygotowujących się wypadków. Wstępowała ona gromadnie do szkoły wojskowej, którą zorganizowano w 1860 r. pod dyrekcją generałów, Mierosławskiego i Wysockiego.

Klęska, poniesiona przez Austrię w wojnie jej z Włochami, zmusiła rząd wiedeński do względniejszego traktowania swych narodów. Zwycięstwo włoskie podnieciło nadzieje polskie. Wśród młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie powstał ruch żywy, i pierwsza ona dała hasło do manifestowania swych uczuć patriotycznych. Za nią poszła warszawska i w rocznicę powstania listopadowego nastąpiło pierwsze zbliżenie się uliczne młodzieży uczącej się z rzemieślniczą, które stawało się w dalszym biegu wypadków coraz ściślejsze.

Najczynniejszą okazała się młodzież, zgromadzona w uniwersytecie kijowskim. Powstał wśród niej związek polityczny św. Włodzimierza. Wypracował on program działania i w styczniu 1861 r. zaczął wydawać pierwsze potajemne pismo: O d r o d z e n i e. Za najważniejszą sprawę uznał on pozyskanie ludu i nawiązał stosunki z młodzieżą Warszawy, Petersburga, Moskwy, Dorpatu, wzywając ją do gorliwego popierania tej sprawy. Uchwalono zjechać się gromadnie w lutym 1861 r. i urządziwszy manifestację z powodu 30-letniej rocznicy bitwy pod Grochowem, poprowadzić tłumy ludu przed pałac, w którym obradowało Towarzystwo Rolnicze i wezwać szlachtę do wyraźnego i stanowczego oświadczenia się za uwłaszczeniem włościan. Policja, widząc napływ młodzieży i żywy wśród niej ruch, nakazała przybyłym wyjechać z Warszawy, lecz myśl urządzenia manifestacji stała się głośną i powszechną w mieście.

Rozprawy nad kwestią włościańską rozpoczęły się 25 lutego. Były postawione dwa wnioski, oba ostatecznie zdążające do uwłaszczenia. Komitet uważał, że ma być poprzednio przeprowadzone oczynszowanie włościan, a następnie skup czynszu przez właściwie obmyślaną operację kredytową; Tomasz Potocki zaś żądał, ażeby uwłaszczenie wytknął sobie od razu jako cel, a oczynszowanie miało to tylko ułatwiać. Wniosek Potockiego poparli: Jackowski, Małkowski, Skarzyński, Psarski, Karol Walewski, Massalski, Jan Łubieński. Psarski w postawionym przez siebie wniosku jeszcze bardziej uwydatnił, że celem ma być uwłaszczenie. Żądał on, ażeby „Komitet przedsięwziął środki ku wyjednaniu, iżby włościanie za pomocą stosownie obmyślanej operacji kredytowej doprowadzeni być mogli do zupełnej własności gruntów, przez nich dotychczas posiadanych, lub innych tej samej wartości.. Wobec tego domagania się mniejszości, ażeby uwydatnić, że nie oczynszowanie, lecz uwłaszczenie jest głównym celem, Komitet się zgodził w postawionej przezeń rezolucji opuścić wyrazy: „po ich oczynszowaniu", co uwydatniło dążność do uwłaszczenia.

Rezolucja ta nie zadowolniła młodzieży patriotycznej. Ona szła za głosem demokracji emigracyjnej i żądała wypowiedzenia się za bezwłocznym uwłaszczeniem. Nie zdoławszy urządzić planowanej w dniu 25 manifestacji, postanowiła w dniu 27 lutego, który był ostatnim dniem posiedzeń Towarzystwa Rolniczego, zamanifestować mu wolę ludu warszawskiego. Policja wiedząc o przygotowującej się manifestacji, nie dopuściła do zgromadzenia się ludu przed pałacem namiestnikowskim, gdzie obradowało Towarzystwo Rolnicze. Tłumy odpychane skupiły się przed Zamkiem. Tam wojsko dało ognia, i padło pięciu zabitych. W mieście zawrzał silny gniew, zwłaszcza w klasie rzemieślniczej. Gorczakow zalękł się i zgodził na przedstawione mu żądania, że prześle do Petersburga adres, podany przez obywateli, że wybrana delegacja miejska obejmie utrzymanie porządku w stolicy, oraz że pogrzeb poległych ofiar odbędzie się swobodnie, bez udziału policji. Tak się rozpoczął okres manifestacyjny [9]).

Gieysztor, aczkolwiek zwolennik lojalizmu, uważa, że

[9]) Szczegółowy przebieg wypadków ruchu narodowego przedpowstańczego i samego powstania opowiedziałem w Historii powstania narodu polskiego 1863 i 1864 r. (Lwów, 1909). W niniejszym rozdziale uwydatniam tylko, co przyczyniało się do demokratyzowania przekonań i stosunków w narodzie.

bezzwłoczne uwłaszczenie stawiłoby Towarzystwo Rolnicze, jako reprezentację narodu, jako sternika wielkiej reformy. „Byłby to — powiada — krok zapewne rewolucyjny, lecz jakież kiedy zgromadzenie miało więcej praw do ukonstytuowania się w reprezentację narodu" [10]). Aleksander Guttry, właściciel znacznych dóbr w Poznańskiem, umiarkowany demokrata, mający życzliwe stosunki ze szlachtą folwarczną Królestwa Kogresowego, zapisuje w swych Pamiętnikach, że ogłoszenie bezzwłocznego uwłaszczenia włościan „byłoby nieobliczone wprowadziło dla Polski korzyści" [11]): usunęłoby wiekową nienawiść chłopów do szlachty, zjednałoby lud dla sprawy narodowej, uniemożliwiłoby Moskwie bałamucenie i buntowanie go.

Równocześnie, bo 3 marca (19 lut. st. s.) wyszedł ukaz carski, załatwiający sprawę włościańską w cesarstwie, a więc także na Litwie i Rusi. Wypadki warszawskie przyśpieszyły ogłoszenie tego ukazu. Biurokracja rosyjska lepiej rozumiała od szlachty polskiej, jak niekorzystne wrażenie dla państwowego znaczenia Rosji wywołałoby to, że Warszawa wyprzedzała Petersburg w załatwieniu sprawy włościańskiej. Chociaż nie było ono wykończone, pośpieszyła z jego ogłoszeniem. Ukaz carski zapowiadał tylko, że oswobodzenie włościan nastąpi po upływie dwu lat, a wykup ziemi włościańskiej miał trwać przez lat dwanaście, a więc i pańszczyzna miała trwać tyleż lat.

Kwestia włościańska uwydatniła i zaostrzyła stosunki pomiędzy stronnictwem szlacheckim i demokratycznym, czyli ludowym. Szlachta folwarczna, zorganizowana w Kongresówce w Towarzystwie Rolniczym, na Litwie i Rusi w zgromadzeniach szlacheckich i w komitetach dla spraw włościańskich, posiadająca wielkie środki materialne, mająca stosunki z władzami, które jej wyższość społeczną uznawały — lekceważyła demokrację krajowa — bo z kogoż ona się składała? Garstka ludzi wykształconych: byłych uczestników w rewolucjach poprzednich, wróconych z Syberii wygnańców, inżynierów, lekarzy, oficerów wojskowych, a reszta to młodzież akademicka, z małym wyjątkiem, uboga, oraz dopiero zaczynająca występować ulica — rzemieślnicza. Wprawdzie, wypadki lutowe 1861 r. wysunęły na widownię ludność miejską, ale ta pra-

[10]) Str. 95. I. Pamiętniki Jakuba Gieysztora z lat 1857 — 1865, poprzedzone wspomnieniami osobistymi prof. Tadeusza Korzona, oraz opatrzone przedmową i przypisami, Wilno, 1913.

[11]) Str. 45. II.

wie tylko w samej Warszawie i może jeszcze w Lublinie była na tyle liczna, że musiano się z nią rachować. W Łodzi była obcą narodowi, a w innych większych miastach, przeważnie żydowska, zachowywała się w ruchu narodowym obojętnie. Młodzież akademicka, jakkolwiek w przekonaniach demokratyczna, nie miała pewności siebie, doświadczenia politycznego i ulegała często dowodom i namowom starszych od siebie osób, z którymi stosunki pokrewieństwa lub bliższej znajomości łączyły. Demokracja zaś emigracyjna, która dawniej zorganizowana w Towarzystwie Demokratycznym przedstawiała wielką siłę moralną, obecnie, podzielona na kółka drobne, wywierała względnie mały wpływ. Znano prawie tylko generałów: Mierosławskiego i Wysockiego.

Szlachta folwarczna czuła swą przewagę, lecz nie wierzyła, ażeby można było własnymi siłami, bez obcej pomocy, odzyskać niepodległość polityczną. Nie chciała ona zrywać z Rosją. Znający dobrze przekonania Andrzeja Zamoyskiego, moralnego przewodnika szlachty dziedzicznej w Królestwie Kongresowym, tak o nim mówi: „tak samo jak cały kraj silnie w to wierzył, iż Polska samą siłą wypadków politycznych i za sprawą całej Europy będzie bliskim w czasie odbudowana, życzył sobie przecież, aby jej monarchami pozostali i nadal cesarze rosyjscy" [12]). Na Litwie i Rusi jeszcze mniej myślano o odrywaniu się od Rosji. Wejście na drogę rewolucyjną przestraszało szlachtę folwarczną: mogła potracić majątki, a nawet czy nie powtórzyłyby się krwawe wypadki rzezi galicyjskiej? Droga legalna i mniej uciążliwa i nie grozi niebezpeczeństwem. Zachęcał do takiego postępowania przykład szlachty folwarcznej w W. Księstwie Poznańskim. Wprawdzie, niewielkie były jej zdobycze, ale nie raz skutecznie się broniła przeciwko nadużyciu i podstępom władz miejscowych. Szczególnie wielki rozgłos zyskało w 1859 r. wystąpienie Władysława Niegolewskiego. W parlamencie wykazał on prowokatorską czynność dyrektora policji Baerensprunga, z polecenia którego w urzędowej drukarni przedrukowano londyńską odezwę Ludu Polskiego i rozsyłano ją do rozmaitych osób, z zamiarem wciągnięcia ich do sieci policyjnej. Jeżeli w Królestwie szlachta folwarczna nie miała wiary we własne swe siły, to tym mniej mogła im ufać na Litwie

[12]) Str. 213. Porozbiorowe aspiracje polityczne narodu polskiego — napisał Stanisław Z., Kraków, 1883. Autorem ma być Antoni Wrotnowski, obrońca w Warszawie przy departamentach Senatu i przy Radzie Stanu.

i Rusi. Przy tym jedna i druga wierzyła w dobre chęci i zamiary nowego cara. Wszak to późniejszy prezes rządu powstańczego na Litwie, Jakub Gieysztor, był autorem „Głosu Szlachcica", w którym odwołuje się do cara z wielką ufnością, a nawet z przejawem uczucia miłości. Tenże Gieysztor w swych Pamiętnikach opowiada, że dowiedziawszy się o przygotowaniu manifestacji w Wilnie przez młodzież, przyszedł na jej zgromadzenie i przekonywał ją o szkodliwości tego zamiaru. Miał mówić, że „drażnienie rządu demonstracjami było nie na czasie", kiedy zyskano już ważne ustępstwa, kiedy do pomyślnego biegu sprawy włościańskiej odbywał się wybór mirowych pośredników (komisarzy włościańskich) i kiedy była w toku sprawa Towarzystwa Kredytowego [13]).

W pierwszych manifestacjach przewodziła młodzież uniwersytetu, jako wyobrazicielka ruchu demokratycznego, rewolucyjnego. Lekceważąc ją, szlachta folwarczna popełniła błąd. Młodzież ta była silna zapałem, gotowością poświęcenia się, a nade wszystko tym, że podnosiła otwarcie i wyraźnie hasło, przemawiające do serca narodu. Nie o ulgi — mówiła — nam chodzić powinno, ale o zupełne zniesienie niewoli. Niepodległości narodowej car nam nie da, możemy ją zdobyć tylko przez powstanie zbrojne, a powstanie to wówczas tylko będzie skuteczne, jeżeli znajdziemy poparcie u ludu włościańskiego, jeżeli nie w carze, ale w nas będzie widział swych oswobodzicieli. Manifestacje, to jedyna droga, na której możemy poruszać tłumy ludowe, oddziaływać na

---

[13]) Przytaczam to słowami Korzona, który powtarza to samo, co pisał Gieysztor. Str. 44, I. Gieysztor, pomimo swoich istotnych zasług, lubi się chwalić i sobie przypisuje więcej, aniżeli było rzeczywiście. Opowiada on, że na owym wileńskim zgromadzeniu młodzież uznała, że miał on słuszność, ale ona związała się słowem honoru, że doprowadzić musi do manifestacji. Str. 108. T. I. Na tym zgromadzeniu i ja byłem i należałem do najbardziej czynnych. Może i był na tym zgromadzeniu Gieysztor, lecz dowiedziałem się o tym z jego Pamiętników. Gdyby istotnie jego dowody były tak przekonywające, to musiałyby pozostawić w pamięci ślady o jego osobie. Tymczasem przypominam Konrada Chmielowskiego, który pilnie argumentował przeciwko manifestacji. Co do związania się słowem honoru, jest to nieporozumienie albo wymysł. Młodzież nie była tak lekkomyślna ażeby swój honor stawiała ponad pożytek narodu. Myśl urządzenia manifestacji w Wilnie powstała w Paryżu wśród młodzieży litewskiej, i tam zobowiązano się słowem honoru, że wszyscy przybędą do tego miasta w dniach pierwszych maja. Opowiadanie moje o tej manifestacji znajduje się w książce, wydanej we Lwowie, p. t. „W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863—1903". Korzon pisał, co mu opowiadano, ale sam nie był na zgromadzeniu.

ich serca i wyobraźnię, szerzyć pomiędzy nimi zasady demokratyczne: wolności, równości i braterstwa.

Pierwsze manifestacje w Warszawie dowiodły, jaką potęgę miały te hasła, wznoszone przez młodzież. Nie przestraszyło ludu ani strzelanie, ani pierwsze krwawe ofiary; przeciwnie wzburzyły całą stolicę do tego stopnia, że gdyby wówczas istniała silna organizacja rewolucyjna, to można by było łatwo wszcząć walkę zbrojną w samej Warszawie. To samo się stało i w Wilnie. Pomimo zaciętego oporu szlachty folwarcznej, pomimo silnej agitacji przeciwników manifestacji, kilkanaście głosów, źle ześpiewanych w świątyni, przepełnionej ludem, wołających do Boga: „wolność, ojczyznę racz nam wrócić Panie", poruszyły do głębi całe miasto, jak to przyznaje sam Gieysztor. Manifestacja ta odbyła się 8/20 maja 1861 r., i odtąd niemal codziennie w Ostrej Bramie i w piątek na przedmieściu Śnipiszki zgromadzone tłumy głośno wołały o zwrot wolności i Ojczyzny. Wbrew temu, co utrzymywała szlachta folwarczna, manifestacje te nie tylko nie stały się powodem do cofnięcia ustępstw rządowych, lecz przeciwnie sprowadziły nowe, bardziej ważne, szczególnie w Królestwie Kongresowym. Na miejsce czciciela polityki mikołajewsko-paszkiewiczowskiej, znienawidzonego Muchanowa, który zamiast oświaty szerzył demoralizację moskiewską, powołano Aleksandra hr. Wielopolskiego, co ważnym było z tego względu, że jako warunek wejścia swego do rządu, postawił: usamodzielnienie okręgu naukowego i wyznań religijnych, oraz nadanie Królestwu samorządu przez ustanowienie w nim Rady stanu, tudzież rad powiatowych, gubernialnych i miejskich. Ukazy, przynoszące te ustępstwa, zapowiadały nadto stanowcze rozwiązanie kwestii włościańskiej i zupełną zmianę w wychowaniu publicznym. I na Litwie nie nastąpiła żadna zmiana ku gorszemu, przeciwnie zrobiono małe ustępstwa i ze względu na język polski i ze względu na wiarę katolicką. Wprawdzie, prośbę szlachty o Towarzystwo Rolnicze odrzucono, ale obiecywano pewny samorząd, co o wiele było ważniejszym.

Wypadki lutowe w Warszawie złożyły kierownictwo ruchu narodowego w ręce ludu miejskiego — że tak powiedzieć — trzeciego stanu, znanego na zachodzie Europy pod nazwą burżuazji. Lecz — jak już mówiłem — nieliczna, niezespolona ściśle z całym narodem, czuła swą słabość i nie przejawiała gotowości rewolucyjnej. Były wśród niej zacne jednostki, odczuwające niedolę narodu, jak Edward Jurgens, Karol Ruprecht, Agaton Giller, ale właśnie byli to tak zwani mili-

nerzy, którzy uważali, że trzeba całego szeregu lat, ażeby wreszcie wydźwignąć naród z niewoli. Zdaniem ich — rychły wybuch powstania byłby szaleństwem, które tylko klęski na kraj sprowadziłoby. Nie wierzyli wreszcie, by młodzież mogła doprowadzić do powstania. Na razie starczyć winna rewolucja moralna. Stołeczna delegacja miejska nie wyszła z ciasnego zakresu swej czynności i podrzędną tylko rolę sobie wyznaczała. Kazimierz Gregorowicz opowiada, że kiedy wysłańcy z Lublina zapytywali ją, co czynić należy, odpowiedziała im: „My jesteśmy władzą narodową na Warszawę, prowincja do nas nie należy, nie chcemy wkraczać w zakres władzy komitetu rolniczego" [14]). Jedynym ważnym dziełem, które spełniła delegacja, było równouprawnienie Żydów przez przypuszczenie ich do zgromadzenia kupieckiego i do cechów.

Do czego nie poczuwała się delegacja miejska, to objął Wielopolski. Jakkolwiek powołany tylko na dyrektora komisji wyznań i oświaty, zdobył sobie powagę kierownika polityki polskiej w Petersburgu i w Warszawie. Gruntownie obeznany z prawnictwem, postanowił Polskę jak najbardziej zbliżyć w ustroju jej społecznym do państw zachodnich, jako cywilizacyjnie wyższych, zwłaszcza do Francji, gdyż Polska od dawna się na niej wzorowała, gdyż Królestwo Kongresowe obowiązywał kodeks napoleoński. Uważał za jedną z najważniejszych potrzeb wytworzenie stanu średniego między szlachtą ziemską i ludem włościańskim. Wypowiadał to jego organ, Dziennik Powszechny, bardzo starannie i umiejętnie redagowany; powtarzał to sam Wielopolski w swych przemówieniach. Przyjmując deputację żydowską, mówił, że będąc zwolennikiem kodeksu cywilnego, który od półstulecia łączy Polskę z cywilizacją europejską, nie może sprzyjać jakiejkolwiek bądź wyłączności praw. W Polsce potrzebny jest stan trzeci, stan przemysłu i handlu, i właśnie Żydzi są powołani do jego wytworzenia.

Reformy, które wypracowywano pod kierunkiem margrabiego, ogłosił Dziennik Powszechny wraz z rozumowanymi dla poparcia nich artykułami. W porównaniu z tym, co istniało, stanowiły one niewątpliwie ważny postęp, ale w porównaniu z tym, co miało Królestwo przed 1831 r., przed-

---

[14]) Str. 69. T. II. Pogląd krytyczny na wypadki z roku 1861, 1862 i 1863 i zaczerpnięte z nich wskazówki polityczne z powodu prac Bolesławity. Lwów, 1880.

stawiały się o wiele mniej korzystnie. Pod względem demokratycznym dodatnią ich stroną było to, że zbliżały się bardziej do ustroju z czasów Księstwa Warszawskiego. Co do najważniejszej podówczas sprawy, sprawy włościańskiej, Wielopolski nie zamierzał na razie iść dalej poza oczynszowanie. Uważając jednak pańszczyznę w istniejącej jej formie jako przymusową a więc przeciwną kodeksowi cywilnemu, wyjednał ustawę, datowaną 4 maja, która ją znosiła za wynagrodzeniem od 1 października, a pańszczyzna dobrowolna miała być w drodze wzajemnej umowy włościan z dziedzicami ułożona i na czynsze zamieniona. Nadto miał być wypracowany nowy projekt w sprawie włościańskiej.

Zadanie, jakiego się podjął Wielopolski, było już samo przez się trudne, a tym trudniejsze, że nastrój rewolucyjny w narodzie wzmógł się już znacznie. Dla dopięcia swego celu, potrzebował albo możliwie największego poparcia ze strony narodu, albo szczerego użyczenia pomocy ze strony rządu petersburskiego. Ani jedno, ani drugie nie nastąpiło. Pyszny, mściwy, despotyczny margrabia na samym początku swej władzy czynił wszystko, by siłę narodu osłabić: odepchnął od siebie szlachtę dziedziczną przez rozwiązanie Towarzystwa Rolniczego; zraził sobie duchowieństwo katolickie ostrą swoją przemową; mnożył sobie wrogów przez mściwe prześladowanie tych, którzy mu kiedykolwiek się narazili. I pomimo to, polityka jego, otwarcie dążąca do spolszczenia rządów, zjednywała mu coraz więcej zwolenników. Nawet w stronnictwie rewolucyjnym pociągnął prawicę ku sobie. Radziła ona nie stawiać oporu wprowadzonym reformom, przeciwnie korzystać z nich, ażeby się wzmocnić, „owładnąć instytucje rządzące, posiąść władzę nad całym krajem, a czyniąc niemożliwym działanie rządu carskiego nie tylko w Warszawie, ale i w Petersburgu, opanować wszystkie źródła siły i powagi rządowej, i wówczas dopiero wziąć się do oręża i obalić zwątlony carat" [15]).

Największą przeszkodę w uskutecznieniu swych zamysłów napotkał Wielopolski w rządzie rosyjskim, od którego właśnie oczekiwał poparcia. Po krwawej manifestacji 8 kwietnia, wywołanej zniesieniem Towarzystwa Rolniczego, margrabia objął także i dyrekcję sprawiedliwości. Chciał walczyć z rewolucjonistami, ściśle stosując się do prawa. Lecz

[15]) Str. 207. II. Agatona Gillera — Historia powstania narodu polskiego w 1861—1864 r. Paryż. 1868.

w kraju wszystko zależało od namiestnika, który był także naczelnym dowódcą wojska. Rządy więc były — rzec można — wojskowe, nie zaś cywilne. Dopóki żył Gorczakow, Wielopolski dawał sobie radę, chociaż nie łatwo. Lecz kiedy zastępstwo namiestnika objął generał Suchozanet, porozumienie się z nim stawało się wprost niemożliwe, albowiem nowy władca rozumiał rządy zupełnie po moskiewsku, to jest rządy osobiste dowolne, niezważające na żadne przepisy prawne. Okólnikiem 9 lipca oddał władzę w kraju naczelnikom wojskowym, a sądy w sprawach politycznych komisjom wojskowym. Zapanowała więc zupełna dowolność. Jakby umyślnie, zamiast uspokajania, starano się drażnić, jątrzyć ludność. Suchozanet dawał Wielopolskiemu na każdym kroku odczuć swą władzę. Odrzucił pierwotną listę osób, wyznaczonych do Rady stanu, którą ukazem w połowie czerwca nadano Królestwu, i ułożył sam nową, przeważnie z urzędników złożoną. Zaprowadził cenzurę w Dzienniku Powszechnym, a z Wielopolskim obchodził się grubiańsko. Wyczerpała się wreszcie cierpliwość margrabiego, i podał się do dymisji, ale car kazał mu się wstrzymać na swej posadzie do przybycia zamianowanego namiestnika hr. Lamberta.

Nowy namiestnik objął rządy w końcu sierpnia. Pochodzenia francuskiego, wiary katolickiej, wyrozumiały, uprzejmy, od razu zjednywać sobie począł wiele osób. W krótkim czasie miał już po swojej stronie znaczną część zamożnego mieszczaństwa, i bogatsza szlachta dość chętnie ku niemu się skłaniała. To, czego nie mógł dokonać Wielopolski, to zaczęło się udawać Lambertowi. Wytworzyło się nawet stronnictwo, gotowe popierać rząd w jego czynnościach reformatorskich, nie wyrzekając się wszakże swego dążenia do odzyskania niepodległości politycznej swego narodu. Lambert, mając jego poparcie, przeprowadził wybory do rad miejskich i powiatowych. Odbyły się one od połowy września do połowy października ze względnym spokojem, chociaż stronnictwo rewolucyjne usiłowało im przeszkodzić, a władze wojskowe ze swej strony w niektórych miastach znieważały wyborców i nie dopuszczały do zgromadzeń. Wybory, którym pozostawiono pewną swobodę, wypadły pod względem demokratycznym dość korzystnie: wybrano przeważnie osoby, które się dały poznać ze swych postępowych przekonań, sporo członków byłej delegacji miejskiej i poważną liczbę Żydów.

Lambert był tego zdania, że dla rządu ważniejsze jest dać wzmocnić się nowym instytucjom, które by swym wpły-

wem zjednywały mu coraz więcej stronników, aniżeli gwałtownymi środkami tłumić kościelne manifestacje, jątrząc ludność i wzmagając wpływ stronnictwa rewolucyjnego. Nie miał on jednak zupełnej swobody w swym działaniu. Znano go już w Petersburgu jako popularnego generała, więc polecono Gerstenzwejgowi, mianowanemu generał-gubernatorem miasta Warszawy, ażeby powstrzymywał go w jego ustępstwach narodowi. Gerstenzwejg od samego początku potępiał łagodną politykę Lamberta, która — jego zdaniem — ośmielała tylko rewolucjonistów. Wskutek jego donosów, car nakazywał kilka razy ogłoszenie stanu wojennego, lecz Lambert wyjednał cofnięcie tych rozkazów, przedstawiając, jakie wynikną z tego niepożądane następstwa. Szczególnie dwie manifestacje: pod Horodłem na pamiątkę pierwszej unii z Litwą, tudzież w Warszawie z powodu pogrzebu arcybiskupa Fijałkowskiego — doprowadziły Gerstenzwejga i generałów moskiewskich do wściekłości. Gwałtownie domagano się od Lamberta, ażeby ogłosił stan wojenny tym bardziej, że została zapowiedziana wielka żałobna manifestacja na dzień 15 października jako rocznica śmierci Kościuszki. Wielopolski zżymał się także na pobłażliwość Lamberta i głosował za stanem oblężenia w Warszawie. W dniu 14 października ogłoszono ten stan wojenny. Nie zapobiegło to jednak manifestacji. Gerstenzwejg wymógł wówczas od namiestnika, że zezwolił mu otoczyć wojskiem kościoły z tym jednak warunkiem, że nie zostanie przy tym żaden gwałt popełniony. Stało się inaczej. Wprowadzono wojsko do kościołów i przemocą wyciągano stamtąd osoby. Cała stolica zawrzała gniewem. Kapituła uchwaliła zamknąć wszystkie kościoły, broniąc je od zniewagi. Lambert nazwał Gerstenzwejga nikczemnikiem, nastąpił pomiędzy nimi amerykański pojedynek. Gerstenzweig wsadził sobie kulę w łeb i po 19 dniach męczarni skonał, a Lambert zmartwiony dostał krwotoku w gardle, podał się do dymisji i wyjechał leczyć się na wyspę Maderę.

Ogłoszenie stanu wojennego zamknęło okres manifestacyj. Straszne oburzenie, jakie zapanowało w Warszawie i w całym kraju, wskazało stronnictwu rewolucyjnemu gwałtowną potrzebę przeprowadzenia ścisłej organizacji, ażeby na wypadek zbrojnego wybuchu powstania nie okazał się brak naczelnego dowództwa.

Manifestacje kościelne, które objęły cały zabór rosyjski i sięgnęły nawet do Petersburga i Moskwy, silnie podziałały na rozbudzenie poczucia narodowego u Polaków. Zwłaszcza

widoczne to było w tych okolicach Królestwa Kongresowego, gdzie ludność niemiecka wzrosła ogromnie w liczbę i górować społecznie poczęła; tudzież na Białej Rusi wśród szlachty zagrodowej, która dawną swą polskość zatraciła i uległa wpływowi moskiewskiemu. W szeregach rewolucjonistów polskich widzimy sporo synów niemieckiej napływowej ludności; z drugiej strony od wschodu synowie Polaków, zrodzeni w Rosji z matek Rosjanek, wyznania prawosławnego, mówiący tylko po rosyjsku, gdy przybywali do krajów dawnej Rzeczypospolitej na urzędowanie, jako wojskowi, inżynierowie, leśniczowie itp., pod wpływem silnie podniesionego w całym otaczającym ich społeczeństwie poczucia narodowego, przypominali sobie swoje pochodzenie i stawali się Polakami.

Jakkolwiek manifestacje miały charakter kościelno-religijny, to jednak nie służyły one celom klerykalizmu, lecz sprawie narodowej. Klerykalne duchowieństwo oświadczało się wrogo przeciwko manifestacjom, natomiast znajdowały one największe poparcie wśród młodego duchowieństwa, zwłaszcza u wikariuszów, którzy świeżo co opuścili byli progi seminaryjne. Z powodu przewagi w nich poczucia narodowego, manifestacje te odznaczały się wielką tolerancją wyznaniową. Ta tolerancja wybitnie się przejawiła na pogrzebie arcybiskupa Fijałkowskiego. W procesji pogrzebowej oprócz duchowieństwa katolickiego i unijackiego wzięło także udział duchowieństwo ewangelickie i starozakonne. Był to fakt, któremu w dziejach innych narodów podobnego nie znajdujemy.

Ruch ten manifestacyjny, ogarnąwszy miasta i miasteczka, zjednał ludność miejską, zwłaszcza rzemieślniczą, i zaczął był rozszerzać się i na osady wiejskie. Miał on wiele podobieństwa do ruchu ludowego Konarszczyzny z tą tylko różnicą, że odbywał się jawnie a więc w znacznie szerszych rozmiarach. Wywołał on zbliżenie się moralne dworów szlacheckich do gminu wiejskiego, warstwy wyższej oświatą do upośledzonej umysłowo. Przejawiało się to głównie w szerzeniu nauki elementarnej. Zakładano szkółki i czytelnie. Zwłaszcza kobiety przejawiały w tym wielką gorliwość. W samej Kongresówce powstało takich prywatnych szkółek elementarnych ze 200. Na Białej Rusi zawiązało się bractwo św. Teresy, członkinie którego zobowiązywały się w ciągu jednego roku przynajmniej dwoje dzieci nauczyć czytać. Wydawano książeczki dla ludu, a w pisaniu ich brali udział sławni pi-

sarze. Wśród litewskiej i łotewskiej ludności uczono ją w ojczystym jej języku. Mowę białoruską podnoszono do godności piśmienniczej. I właśnie ta ludowość, owiana tchnieniem wolności, garnęła ku polszczyźnie katolicką ludność Litwy i Łotwy, a nawet oddziaływała i na prawosławną Białoruś.

Z manifestacji, oprócz pogrzebu arcybiskupa w Warszawie, sprawiły największe wrażenie obchody, święcące unię Litwy z Polską: 12 sierpnia rocznicę Unii Lubelskiej, szczególnie wzruszającym był obchód w Kownie; oraz 10 października wspaniała uroczystość nad Bugiem w rocznicę Unii Horodelskiej.

Obchód kowieński sprowadził stan oblężenia na Litwie wszystkich niemal większych miast i całej gubernii kowieńskiej. Rozpoczęło się ściganie terrorystyczne manifestantów. To samo nastąpiło i w Królestwie Kongresowym po ogłoszeniu stanu wojennego. Ruch kościelny zanikł, a natomiast wzmógł się potężnie ruch spiskowy. Zaznaczył to Centralny Komitet Narodowy w swej odezwie z dnia 1 września 1862 r. „Po 15 października — powiada on — Moskale, splamiwszy krwią świątynie nasze, rozpoczęli prześladowanie na wielką skalę, ucisk bez granic, niewolę bez odetchnienia i tym sposobem zmusili naród do osłonięcia tajemnicą życia swego, zmusili go do organizowania się w obronie najdroższych praw swoich i najżywotniejszych interesów swoich. Taki jest początek organizacji narodowej, na którą się wróg dzisiaj z wściekłą miota zawziętością".

Ile wyrozumieć można z tego, co piszą Wrotnowski, Guttry, Przyborowski, który — jak powiada — opierał się na relacjach ustnych, Maykowski, Daniłowski, Szwarce; oraz Majewski, Awejda i Janczewski w swych zeznaniach śledczych, w 1862 r. istniały już trzy spiskowe organizacje: szlachty folwarcznej, formującej się mieszczańskiej burżuazji i radykalnej demokracji.

Organizacja szlachty folwarcznej, znana pod nazwą Dyrekcji Białych, wyszła z Towarzystwa Rolniczego i miała Andrzeja Zamoyskiego jako naczelnego swego kierownika. Podług Wrotnowskiego, pierwszy jej zawiązek nastąpił w końcu marca 1861 r. w mieszkaniu Adama Goltza w obecności od 30 do 40 osób.

Delegacja Narodowa, podług zeznań Karola Majewskiego, który sam należał do tej organizacji, powstała we wrześniu 1861 r. Należeli do niej: Karol Majewski, Edward Jurgens, Leopold Kronenberg, Aleksander Kurtz, Adam Goltz i Tadeusz

Ejdziatowicz. W grudniu skład jej się zmienił; członkami jej zostali: Tytus Wojciechowski, Władysław Zamoyski, Kronenberg, Kołaczkowski, Jurgens i Majewski, i w tym składzie została delegacja do lipca 1862 r.[16]). Utożsamiano ją z Dyrekcją Białych, gdyż miała ona i tam swych członków, jak naprzykład Goltza; wchodziła ona też i w bliższe stosunki z organizacją czerwieńców, jak nazywa Przyborowski radykalnych demokratów. Należał do niej Karol Majewski, który pozostawał w bezpośrednim stosunku z Korzyną i wchodził także do organizacji rewolucjonistów, z tego powodu Szwarce o nim mówi, że siedział na dwu stołkach. Delegacja Narodowa przedstawiała w pewnym względzie przemysł i handel. Jeden z jej członków, Aleksander Kurtz, od dawna propagował uprzemysłowienie kraju. Delegacja ta pozostawała w styczności z Wielopolskim, wszak w jego przybocznym komitecie byli jej członkowie: Kronenberg, Kurtz, Goltz. W swoich Pamiętnikach Guttry opowiada, że na zebraniu delegatów z różnych krajów polskich w mieszkaniu Kronenberga, G...[17]), potępiając czynność czerwonych jako szkodliwą dla narodu, zakończył swoje przemówienie bardzo ważnym zeznaniem: „Nasze prace popiera sam naczelnik kraju", a kiedy Guttry na to oświadczył, że musiałby w takim razie opuścić narady, prezydujący Krzyżtoporski spojrzał na niego „okiem mocnego niezadowolenia"[18]). Przyborowski zapewnia, że Majewski z Kronenbergiem, w charakterze jego sekretarza, był parokrotnie w Pałacu Brühlowskim, gdzie rezydował margrabia, że nalegano na niego, by wydał głównych czerwieńców, przy czym miał uroczyście zapewniać, „że im włos z głowy nie spadnie, że będą wysłani tylko do Rosji na czas, aż do

---

[16]) Zeznania Karola Majewskiego. Oryginał zeznań Majewskiego, Awejdy i Janczewskiego, zaparafowany po rosyjsku przez komisję śledczą, znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej. Biorę zeznania Majewskiego jako wiarogodniejsze. Odmiennie nieco brzmią zeznania Awejdy. Był to świadek późniejszy, wiedział o Delegacji ze słyszenia, nazywa ją Dyrekcją. Podług niego, istniała ona od lutego 1862 r. Pierwszymi jej członkami byli: Majewski, Jurgens, Kronenberg, Wład. Zamojski (syn Andrzeja) i Tytus Wojciechowski. Po aresztowaniu Majewskiego w czerwcu 1862 r., powołany został Julian Paszkowicz. Wkrótce Wojciechowski usunął się, na jego miejsce powołano Ruprechta, dalej od września Dyrekcja składała się z 3 członków, w skład jej wchodzili ciż sami, a nadto byli powoływani Aug. Trzetrzewiński, Lucjan Horodeński, Krzyżtoporski, „w jakim porządku — nie wiem".

[17]) Prawdopodobnie Goltz.

[18]) Str. 101 i 102. II.

uspokojenia" [19]). Majewski w swych zeznaniach stanowczo twierdzi, że z panami Wielopolskimi w życiu swoim ani słowa nie mówił, ani im żadnych memoriałów nie podawał [20]), ale zeznania jego wcale nie były szczere, chociaż komisję śledczą wciąż zapewniał o swojej szczerości.

W obozie demokratyczno-rewolucyjnym, jak zwykle we wszelkich organizacjach, nawet w bardziej ścisłych, aniżeli te, jakimi były od 1859 do połowy 1862 r. spiski rewolucyjne, jest prawica jest środek i jest lewica. Opierając się na zeznaniach złożonych w komisji śledczej, możemy w głównych zarysach ująć ten stosunek [21]).

Prawicę stanowili ci, co wyszli z kółka, utworzonego około 1859 r przez Edwarda Jurgensa. Syn zamożnego cieśli w Płocku, ukończył w 1852 r. uniwersytet w Dorpacie, gdzie studiował ekonomię i historię. Wśród kolegów miał wielkie poważanie. W 1853 r. wstąpił do komisji spraw wewnętrznych. Guttry tak go charakteryzuje. „Był to człowiek prawy i wykształcony, ale teoretyk par excellence, chciał usystematyzować prace polityczne, jakby wykład nauki w szkołach lub na uniwersytecie" [22]). Chciał budować Polskę pracą organiczną przez szerzenie oświaty i poczucia narodowego w masach ludowych. Był zwolennikiem prędkiego załatwienia kwestii włościańskiej, ale powstanie odkładał na późniejsze lata, i z tego powodu nazywano go i jego zwolenników milinerami, co dopiero po tysiącu latach doszliby do Polski wolnej i niepodległej. Jak widzieliśmy, wszedł on do Delegacji Narodowej. Do kółka jego mieli należeć: profesorowie gimnazjum, Adolf Pieńkowski i Władysław Gołemberski; Natansonowie, adwokat Andrzej Wolf, przyjaciel Żmi-

---

[19]) Str. 5 i 6. T. V. Historia dwóch lat (1861 i 1862).

[20]) Tu miejsce — pisze Majewski w swych zeznaniach — zdaje mi się najwłaściwsze zaprzeczyć, że z panami Wielopolskimi w życiu moim ani słowa nie mówiłem, ani im żadnych memoriałów nie podawałem. Bywałem tylko u śp. Tomasza Potockiego i synów jego, moich kolegów z Marymontu, ale to czysto prywatne i koleżeńskie (Str. 83 — Zeznanie Majewskiego).

[21]) Wśród aktów śledczych, najwięcej znajomości o spiskach zawierają zeznania Janczewskiego Zdzisława, Awejdy i Daniłowskiego. Najwięcej stanowcze są zeznania Janczewskiego, najmniej Daniłowskiego. Przynajmniej takie wrażenie się otrzymuje. I Awejda, którego zeznania zdają się być istotnie zgodne z tym, co się działo, sporo przemilczał rzeczy, o których jednak z pewnością mógł wiedzieć.

[22]) Str. 32. II. Pamiętniki.

chowskiej Henryk Wohl, bracia Żulińscy, Rafał Krajewski, inżynier Stanisław Jarmund [23]).

Jako środek stronnictwa demokratyczno-rewolucyjnego można uważać kółko Sybiraków, w którym największą zyskał powagę Agaton Giller; tudzież znaczny wpływ mieli Karol Ruprecht i Gzowski. Do środka można by zaliczyć Stanisława Krzemińskiego a przede wszystkim Karola Majewskiego, którego „wysoki rozum i zacność charakteru" — jak pisze Ziemiałkowski w swych Pamiętnikach — „był poznał" [24]). Daniłowski przyznaje mu, prócz zdolności „zimną krew i rozwagę" [25]).

Jako początek lewicy można uważać kółko Narcyza Jankowskiego. Ten dymisjonowany oficer kaukaski, w tych czasach ziemianin-rolnik, był tego zdania, że należy korzystać z budzącego się w całej Europie ducha wolności i dążyć do rychłego powstania, a dlatego trzeba wejść w stosunki z rzemieślnikami i włościanami, rozniecić w nich pragnienie wolności i gotowość do czynu, oraz czynić odpowiednie przygotowania. Do tego kółka należeli: Bolesław Denel, którego Szwarce nazywa najczynniejszym; Adam Asnyk; Franciszek Godlewski; Karol Nowakowski, „ze szkoły sztuk pięknych, zwany Ukraińcem, śpiewak młodzieży, szlachetny i dzielny jeden z najgorętszych i najwięcej poświęconych" [26]); bracia Frankowscy, Ludwik Brzozowski i inni [27]). Kółko to rozpowszechniało książki i pisma zakazane przez cenzurę, zachęcało młodzież do uczenia się wojskowości, urządzało naukę fechtunku, strzelania i musztry. Stało się ono zawiązkiem późniejszej organizacji tak zwanych Czerwonych. Zawiązało ono stosunki z emigracją demokratyczną, z młodzieżą uniwersytecką w Kijowie i w Krakowie, a następnie i z młodzieżą innych uniwersytetów. Z tego kółka wyszły pierwsze drukowane odezwy w samej Warszawie, zwołujące na nabożeństwo 29 listopada 1860; a pierwszą broszurą, drukowaną potajemnie, był A d w e n t, zawierający opis odbytej uroczystości i wzywający do posłuszeństwa Wysockiemu i Mierosławskiemu. Ułożyli ją i wykonali bracia Frankowscy [28]).

[23]) Zeznania Awejdy.
[24]) Str. 41. III. Pamiętniki.
[25]) Władysława Daniłowskiego — Notatki do Pamiętników, Kraków, 1908.
[26]) Str. 20. Pamiętnik Jana Majkowskiego — Lwów, 1909.
[27]) Zeznania Awejdy. Trzeba jednak mieć na uwadze, że wymieniał on tych, co polegli lub byli już za granicą.
[28]) Zeznania Majewskiego.

Nie mamy dokładnych dat, kiedy odbył się pierwszy zawiązek komitetu rewolucyjnego. Z tego co piszą Giller i Milowicz można wnosić, że to stało się w październiku 1861 r. Sfery rządowe spostrzegły także, że w działalności rewolucjonistów zaszła w tym czasie ważna zmiana. W memoriale, przedstawionym przez Wielopolskiego w Petersburgu, czytamy: „Przed ogłoszeniem stanu wojennego rzeczy odbywały się jawnie, za przyczyną ludzi wszystkich znajomych, teraz zaś Warszawa przyzwyczaiła się otaczać tajemnicą, i tajna policja wojskowa miasto konspirować nauczyła" [29]).

Założycielem komitetu powstańczego — opowiada Bronisław Szwarce, który działał w Białymstoku z jego ramienia — „był poeta Apollo Korzeniowski z Ukrainy, szwagier Stefana Bobrowskiego; do niego przyłączyli się Ignacy Matuszewicz, także Ukrainiec, i kaliszanin Bolesław Denel, najczynniejszy ze wszystkich. Robota szła opornie, głównie z powodu opozycji Białych, i dopiero prześladowania rządowe zwróciły wszystkich na tor spiskowy" [30]). Włodzimierz Milowicz, który właśnie był jednym z tych, co nalegali na założenie komitetu, zespalającego pracę spiskową, opowiada, że to stało się podczas licznego zjazdu na pogrzeb ks. Fijałkowskiego [31]). Daniłowski nazywa ten komitet miejskim i powiada, że „zdaje się — był założony w październiku 1861 r. przez Frankowskich, Marczewskiego, Chmieleńskiego i innych" [32]).

Milowicz opowiada, że „wybrano dziesięciu ludzi wypróbowanego patriotyzmu i siły charakteru" i polecono im wybór komitetu. Nie od razu jednak ten komitet stał się tym, czym później był. Daniłowski powiada, że dopiero w trzecim swym składzie przyjął nazwę Centralnego; a z zeznań Janczewskiego, był to komitet, w skład którego wchodził już Jarosław Dąbrowski [33]). Niewątpliwie do spotęgowania stronnictwa rewolucyjnego najwięcej się przyczyniły terrorystyczno-prowokacyjne rządy Suchozaneta i Lüdersa.

---

[29]) Memoriał ten przytacza Lisicki w dziele: „Aleksander Wielopolski. Kraków, 1878.

[30]) Str. 444. W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego. Lwów, 1903. Daniłowski, który miał często styczność z Matuszewiczem, nazywa go Stanisławem.

[31]) Str. 50. Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863 — 1864. T. IV. Lwów, 1894.

[32]) Zeznania śledcze. Janczewski nazywa także ten komitet miejskim, ale mówi już o późniejszym jego składzie.

[33]) Zeznania Daniłowskiego i Janczewskiego.

Po ustąpieniu Lamberta, został naznaczony powtórnie minister wojny, Suchozanet, na czasowe zastępstwo namiestnika. I rozpoczęły się na nowo dowolne rządy naczelników wojskowych. Popełniano straszne gwałty, zwłaszcza na prowincji. Katowano dzieci, starców; chłostano rózgami kobiety. Więzienia były zapełnione, wysyłano gromadnie do Rosji na wygnanie, do rot aresztanckich. Suchozanet chciał koniecznie wysadzić Wielopolskiego, jako zakapturzonego buntownika. Staczał z nim nieustanną walkę, oskarżał go przed carem, aż dopiął tego, że Wielopolskiemu kazano przyjechać do Petersburga.

Przysłany na namiestnika generał Lüders objął rządy od 1 listopada. „Nieudolność jego — świadczy ks. Feliński — pod względem administracji i polityki była tak wielka, że w rozmowach w tym przedmiocie nie zawsze zrozumiał, o co idzie; do zdania zaś sprawy z treści słyszanych wywodów zupełnie był niezdolny". Właściwe więc rządy nie on sprawował, lecz generał-gubernator Krzyżanowski, „przebiegła ale strasznie nikczemna kreatura" [34]). Zawzięte jego prześladowanie inteligencji wpędzało umiarkowanych do obozu rewolucyjnego.

Komitet miejski — jak to przedstawia Daniłowski w swych Pamiętnikach — nie był jednolitą organizacją, lecz skupieniem różnych kół rewolucyjnych. Każde takie koło chciało mieć w nim swego przedstawiciela. Daniłowski wszedł najpóźniej do komitetu, jako przedstawiciel mniejszości akademickiej, która zerwała z umiarkowaną polityką Majewskiego. Współczesnych członków komitetu tak on ocenia: „najlepszą osobistością i najwięcej też szanowany był Witold Marczewski, inżynier naczelny kolei warszawsko-wiedeńskiej, Ignacy Chmieleński, „człowiek nadzwyczaj zagorzały, napięty zapaleniec"; Stanisław Matuszewicz „przy gorliwej pracy grzeszył tylko kłamstwem o swych stosunkach i powadze w organizacji", wreszcie Jarosław Dąbrowski, „wielkiej egzaltacji i krańcowy zapaleniec" [35]).

Dąbrowski, kapitan sztabu generalnego, przywoływany przez spiskowców, wystarał się w Petersburgu, że go przeniesiono do Warszawy. Wszedł do komitetu, jako przedsta-

---

[34]) Str. 141, Cz. 2. Pamiętniki ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, arcybiskupa warszawskiego. Wydanie drugie. Lwów, 1911 r.
[35]) Str. 93. Pamiętniki.

wiciel koła wojskowego, do którego należeli i Rosjanie [36]). Za jego staraniem, komitet przybrał większą spoistość. Zdobywszy wpływ na Chmieleńskiego, powstrzymywał jego terrorystyczne zapędy, które wielu odstraszały od organizacji rewolucyjnej.

Wojskowi, którzy więcej rachowali na wojsko, aniżeli na siły narodowe, dla których długie spiskowanie groziło większym niebezpieczeństwem, aniżeli dla innych, nalegali na przyśpieszenie terminu powstania. Warszawa — podług ich planu — miała się stać podstawą dla rewolucji, nie tylko polskiej, lecz także i rosyjskiej.

Jak przypomina sobie Daniłowski, w marcu 1862 r. Dąbrowski zażądał, ażeby termin wybuchu powstania naznaczyć na dzień 26 czerwca. Plan, przedstawioy przez niego, miał się głównie opierać na spisku wojskowym. Dla zapoczątkowania jednak rewolucji nader ważną byłaby pomoc organizacji rewolucyjnej polskiej. Termin 26 czerwca miał być wyznaczony dlatego, że w tym czasie miała się odbyć dyslokacja wojska: znajdujące się w Warszawie pułki, z którymi spiskowcy pozostawali w porozumieniu, miały być wysłane gdzie indziej.

Żądanie to wywołało w komitecie ogromne zdumienie, i zanosiło się na długie rozprawy. Widząc to, Dąbrowski rzekł: „Muszę tu jeszcze nadmienić komitetowi, że projekt mój powstania przedstawiłem już na posiedzeniu wydziałowych miasta, i wydziałowi go uznali za tak potrzebny, iż przygotowani są nawet w razie niezatwierdzenia komitetu, w wykonanie go, mimo waszego v e t o wprowadzić" [37]).

Głosowanie było tajne. Daniłowski opowiada, że wielka trwoga ogarnęła go, jak miał głosować, lecz zapał i pewność Dąbrowskiego pociągnęły go ostatecznie za nim. Okazał się jeden tylko głos przeciwny: był to głos Marczewskiego.

Gdy wiadomość o tym rozeszła się wśród spiskowych, trwoga i oburzenie ogarnęła wielu. Uknuto więc spisek przeciwko komitetowi [38]). Otoczono dom, w którym odbywał on posiedzenia, i wysłano deputację z kilku osób złożoną. Dąbrowski nie był wówczas obecny w komitecie. Deputacja

---

[36]) Janczewski w swych zeznaniach wymienia jako członków koła wojskowego: Dąbrowskiego, Heidenreicha, Zwierzdowskiego Potebnię, Warowskiego.

[37]) Str. 105. Daniłowski.

[38]) Daniłowski mniema, że autorem zamachu był Koskowski.

oświadczyła komitetowym, że organizacja nie jest z nich zadowolona, że ma nastąpić nowy wybór, a tymczasowo pieczęć i papiery mają być oddane Marczewskiemu i Daniłowskiemu.

Do nowego komitetu weszli: Marczewski, Daniłowski, Majewski, Paszkiewicz, Giller, Koskowski i Okęcki. Usunięty z komitetu, Dąbrowski pozostał jednak naczelnikiem miasta i reprezentantem wojskowym.

Nowy komitet postanowił zbadać, o ile można rachować na pomoc wojska, i dopiero wówczas zadecydować o terminie wybuchu powstania. Upoważniono Koskowskiego i Gillera do porozumienia się z wojskowymi. Odbyło się ono pod Bielanami. „Zebrało się — opowiada Giller — dwudziestu kilku oficerów, po większej części Moskale". Wszyscy, oprócz kilku, oświadczyli, że są gotowi sami oddać swe życie, lecz nie mają pewności, czy pociągną za sobą komendy. „Sumienne to i uczciwe sprawozdanie zakończyli wyrażeniem potrzeby cofnięcia terminu oznaczonego na powstanie, jakoż termin ten natychmiast cofnięty został" [39]).

Dzisiaj, kiedy wiemy, że powstanie wybuchło w jeszcze mniej przyjaznych warunkach, i że skończyło się ono klęską, można żałować, że cofnięto termin. Dziwić się jednak nie podobna, że taki ryzykowny plan, oparty niemal wyłącznie na pomocy wojska najezdniczego, mógł w umysłach budzić wielką nieufność.

Dąbrowski, niezadowolony z umiarkowania komitetu, starał się w organizacji nadać większe znaczenie Zgromadzeniu wydziałowych miasta. Najbardziej wybitnymi z wydziałowych byli: Józef Leja, Joachim Szyc, Szaniawski, Kokosiński, Borelowski [40]). Ze swojej strony Chmieleński ze swoimi stronnikami podburzał organizację przeciwko komitetowi, nazywając go reakcyjnym. Majewski i Paszkiewicz, wskutek okazywanej im nieufności, ustąpili z komitetu. Po wielu zgromadzeniach i sporach, wybrano nowy, składający się z pięciu osób: Marczewskiego, Dąbrowskiego, Gillera, Szwarcego i Da-

---

[39]) Str. 95 i 96. Historia powstania narodu polskiego w 1861—1864. T. II. Paryż, 1866.

[40]) Zeznania Janczewskiego. Z zeznań Daniłowskiego: Leja, Szaniawski, Koskowski i Żyliński byli wydziałowymi, kiedy Dąbrowski oznaczał termin powstania; później Zienkowicz, Żyliński, Boski, Szaniecki.

niłowskiego [41]). Komitet ten przyjął nazwę Centralnego, uporządkował i wzmocnił organizację. Przetrwał on aż do burzliwych dni, wywołanych prowokacyjną branką. Zachodziły w nim zmiany osobowe, lecz to odbywało się w uregulowany, przewidywany sposób. Wydał on jako swój organ pismo pt. Ruch, którego pierwszy numer pojawił się z datą 5 lipca.

Komitet Centralny, złożony z 5-ciu członków, miał tyleż zastępców, którzy w razie uwięzienia lub śmierci którego z członków natychmiast wstępowali na jego miejsce. Organizacja spiskowa szła hierarchicznie z góry. Komitet wybierał tysięczników, ci wyznaczali setników, a ci dziesiętników, którzy się zajmowali werbowaniem członków. Dla zachowania tajemnicy było to wielce korzystne, lecz miało tę ujemną stronę, że Komitet Centralny nie znał istotnej liczebnej siły spiskowców, gdyż dziesiętnicy dla okazania swej gorliwości często podawali większą, aniżeli było istotnie, liczbę. Warszawa była podzielona na 4 wydziały, a każdy wydział na 3 okręgi. Byli mianowani naczelnicy województwa, powiatów i miast. Litwa, Ruś, Galicja i Poznańskie miały własne komitety, podległe wszakże Centralnemu. Czynności jego podzielono: Giller objął sprawy zagraniczne z emigracją i kierownictwo sprawy spiskowej; Szwarce stosunki z Litwą i Rusią; Marczewski i Daniłowski sprawy Królestwa, Galicji i Poznańskiego; Dąbrowski zarząd miasta i stosunki ze związkami wojskowymi.

Na Litwie, od czasu manifestacji majowej 1861 r., istniał jakby zawiązek komitetu rewolucyjnego, lecz ważnego znaczenia on nie miał. Czynność propagatorska koncentrowała się nawet bardziej w oddzielnych punktach, jak w Białymstoku, Grodnie, a nawet Mińsku i Witebsku. Zajmowano się głównie sprawą włościańską, pozyskaniem ludu dla przyszłej rewolucji. W Białymstoku, gdzie był Bronisław Szwarce, została założona tajna drukarnia białoruska, i Szwarce z Hryniewieckim drukowali „Hutorkę starego dzieda". Powstanie odsuwano na czas dalszy.

Stronnictwo rewolucyjne na Litwie miało o wiele gorsze, aniżeli w Królestwie, warunki. Nie było tu robotników

[41]) Bronisław Szwarce wymienia 7 członków, przy czym powiada: „jestem prawie pewny, że się nie mylę". Str. 488. W czterdziestą rocznicę, Daniłowski pisał swoje notaty wcześniej i przebieg sprawy znał dokładniej. Janczewski w zeznaniach śledczych wymienia te same osoby co jego przyjaciel, Daniłowski. Wymieniam więc podane przez nich osoby.

fabrycznych, ani tak licznej klasy rzemieślniczej i drobnomieszczańskiej, ani tego samorządu, który dawał bądź co bądź poczucie swej udzielności. Nawet włościanie w Królestwie, już od przeszło pół wieku oswobodzeni od poddaństwa, w znacznej części oczynszowani, mniej bierną przedstawiali masę. Na Litwie szlachta folwarczna, jako stan uprzywilejowany, miała o wiele większe znaczenie, aniżeli w Królestwie Kongresowym gdzie kodeks napoleoński nie znał przywilejów stanowych. Nawet rząd najezdniczy jej tylko przyznawał pewne polityczne znaczenie.

Zorganizowała się ona — jak opowiada Gieysztor w swych Pamiętnikach — w maju 1862 r. Nie wierzyła ona w możność powstania, przynajmniej rychłego. Chodziło jej głównie o spokojne przeprowadzenie ustawy włościańskiej, a przy tym spodziewała się wyjednać u rządu zezwolenie na utworzenie towarzystw: kredytowego i rolniczego, oraz wskrzeszenia uniwersytetu w Wilnie. Pod prezydencją marszałka Domejki odbywały się obrady delegowanych z sześciu gubernii (wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej i mohylewskiej), nieuznawane jednak urzędowo, lecz tolerowane przez generał-gubernatora Nazimowa. Przewodzili w tej szlachcie Jakub Gieysztor i Wiktor hr. Starzeński, któremu się uśmiechała rola Zamoyskiego na Litwie. We wrześniu na zjeździe w Wilnie wybrano komitet stały, do którego weszli Antoni Jeleński, Aleksander Oskierka, Witold Starzeński, Stanisław Zyberg-Plater, Franciszek Dalewski i Jakub Gieysztor[42]).

Wielopolski, przywołany do Petersburga jako oporny sługa carski, zdołał swym taktem, rozumem i energią zdobyć sobie posłuch i stronników nawet wśród dostojników rosyjskich i w najbliższym otoczeniu cara. Wprawdzie sprzyjały temu warunki polityczne, zarówno zewnętrzne jak wewnętrzne. Rządowi rosyjskiemu chodziło wówczas o przeprowadzenie ściślejszych stosunków z rządem francuskim, a ten był czuły na stan rzeczy w Polsce. Znowu wzburzenie panujące w Polsce, oddziaływało nie tylko na Litwę i Ruś ale także i na Rosję. Groźna wiadomość o odkrytym spisku wojskowym i o zamachu 27 marca na Lüdersa, któremu strzaskano szczękę wystrzałem pistoletowym w Ogrodzie Saskim, ostatecznie zdecydowało zwycięstwo margrabiego.

Przedtem jeszcze wpłynął on na to, że na arcybiskupa warszawskiego rząd petersburski wyjednał u papieża nomina-

[42]) Pamiętniki Jakuba Gieysztora z lat 1857 — 1865. Wilno, 1913.

cję ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, którego u patriotów polskich zalecała pamięć jego matki, jego współudział w ruchu rewolucyjnym w 1848 r. i jego przyjacielskie stosunki ze Słowackim. Nowomianowany arcybiskup miał otworzyć zamknięte kościoły w Warszawie i pozyskać wzburzone duchowieństwo, co mu w znacznej mierze się udało.

W połowie czerwca Wielopolski wrócił do Warszawy, przywożąc bardzo ważne ustępstwa z Petersburga. Królestwo odzyskiwało w szerokim zakresie samorząd. Wicekrólem miał zostać brat cara, Konstanty. Rządy cywilne oddzielono od wojskowych, a naczelnikiem rządu cywilnego został Wielopolski. Szczególnie ważne było to, co uzyskał w dziedzinie oświaty. Szkoła Główna, tj. uniwersytet w Warszawie, politechnika w Lublinie, 13 gimnazjów, liczne szkoły powiatowe o pięciu klasach, dobrze obmyślany plan w zakładaniu szkół elementarnych, szkoły żeńskie — wszystko to stanowiło szeroką i mocną podstawę dla rozwoju oświaty narodowej. W sprawie ludności żydowskiej zniesiono niemal wszystkie ograniczenia. Najmniej zadawalniającą była ustawa w sprawie włościańskiej. Wobec projektów Towarzystwa Rolniczego, można by ją nawet uważać za postępową, ale były już inne czasy, inne wymagania. Ustawa stawiła za główny cel oczynszowanie włościan, z tym jednak, że wolno było okupić czynsz, a nawet przez zorganizowanie banku czynszowego miano ułatwiać wykup. Lecz nie mogła ona zadowolnić stronnictwa rewolucyjnego, dla którego sprawa włościańska była jego osią żywotną; stawiało bowiem ono sobie za cel konieczny: natychmiastowe załatwienie sprawy włościan i uposażenie ich ziemią. Rewolucjoniści widzieli w niej miecz obosieczny: wróg mógł uskutecznić to, co oni zamierzali, i umocnić przez to swoje panowanie. „Załatwienie kwestii włościańskiej — pisał Prawdziwy Patriota (pismo potajemnie wydawane) 7 maja — jest w obecnej chwili sprawą najpilniejszą i najsłuszniejszą; załatwiajcież ją obywatele ziemscy, nie czekając na pomoc najazdu, który całą duszą pragnie skorzystać ze sposobności, kąkole w pszenicę nasiać i dobroduszność chłopa w nienawiść wam obrócić".

Najdobitniej ścisłą łączność rozwiązania kwestii włościańskiej z powstaniem zbrojnym przedstawił organ, wydawany w Paryżu, pod bezpośrednim wpływem Mierosławskiego, Baczność. W pierwszym jej numerze z dnia 1 lipca 1862 r. umieszczono w tej sprawie programowy artykuł, z którego najważniejsze ustępy przytaczam:

„Polska cała przez rewolucję społeczną i powstanie! oto napis na sztandarze".

. . . . . .

„Powstać musimy i możemy w godzinie stanowczej, której oznaczać naprzód nie wolno, a na której wybicie sposobić się należy. Powstać na całej przestrzeni wielkiej Rzeczypospolitej dwudziestomilionową masą i... bić się, bić ciągle, wieść wojnę eksterminacyjną, narodową.

Rewolucję społeczną odbyć musimy i możemy odbyć ją bez rozlewu krwi. Strasznego w dziejach upiora mamy moc zmienić w Anioła zmartwychwstania dla Polski. Od was, właściciele ziemscy, to głównie zależy".

. . . . . .

„Polska jest przeważnie wsią, nie miastem. Siła jej zatem głównie nie w dzielnym, ale nielicznym mieszczaństwie Warszawy, Krakowa, Wilna, Lwowa, Poznania; nie w jeszcze mniej licznym zastępie właścicieli ziemskich, ale w kilkunastomilionowym ludzie bez wolności osobistej, bez własności; w ludzie zaniedbanym we wszystkich powstaniach naszych, od konfederacji barskiej zacząwszy aż do 31 roku".

„Powstanie, ażeby było silne, musi być fanatyczne, powszechne, musi być powstaniem jednolitego ciała, nie pojedynczych członków".

. . . . . .

„Władza przyszłego powstania nie popełni poprzednich błędów. Uwłaszczenie i równouprawnienie włościan — będzie pierwszym jej manifestem. Rozetnie ona natychmiast ten węzeł, co już dwakroć krępował najdzielniejsze członki dźwigającego się olbrzyma. Ekonomiczne teorie podepcze na razie, a pokrzywdzonym osobistościom odpowie: Salus populi suprema lex esto! Wszelkie środki uzna za godziwe, aby tylko lud poruszyć. Przed niczym się nie cofnie, a rany zadane społeczeństwu, późniejszymi instytucjami goić będzie".

W drugim numerze (20 lipca) Baczność, wykazawszy, że ustawa o oczynszowaniu z urzędu dotyczy tylko trzeciej części tego, co ludem nazywamy, ale poza nią jest jeszcze przeszło dwumilionowa rzesza proletariatu ludowego, „ludności przechodniej, zarobkującej z dnia na dzień i do oczynszowania niemającej wedle ustaw obecnych żadnego prawa". Wszystko to wskazuje, „że kwestia włościańska nie tylko że nie może odwlekać powstania, ale rozpoczęcie jej jest jednym

z głównych powodów przyśpieszenia wybuchu; że ostatecznie jedynie możebnym, dla kraju korzystnym rozwiązaniem jest ukończenie tej kwestii przez rząd narodowy powstańczy, sposobem rewolucyjnym". „Rewolucja społeczna, ażeby była narodową, potrzebuje powstania. Powstanie, żeby żyć, potrzebuje rewolucji społecznej. Oba te czyny, jak ciało i dusza, muszą zrodzić się razem, jednocześnie, by utworzyć człowieka — Polskę".

Chmieleński, niewybrany do komitetu, z pogardą o nim mówił, że nie rewolucję, lecz reakcję przedstawia. Postanowił więc działać na własną rękę. Był on terrorystą z temperamentu i z przekonania. Ażeby uczynić niemożliwe wszelkie pogodzenie się narodu polskiego z najeźdźcami, uważał za niezbędne zabić przybywającego wicekróla zaraz po przybyciu jego do Warszawy. Pozyskany przez niego czeladnik krawiecki, Ludwik Jaroszyński, wykonał zamach na w. księcia Konstantego, strzelając do niego. Lecz Konstanty lekko tylko raniony został.

Zamach ten wywołał niemal powszechne oburzenie. Nie pochwalała go nawet prasa rewolucyjna, wydawana bez cenzury, a była ona w tym czasie już liczna. Zrodziło się współczucie ku Konstantemu, tym bardziej że zachowaniem się swoim starał się on o popularność u ludności. Przywiezione reformy przez Wielopolskiego, wchodząc w życie, zjednywały mu coraz więcej stronników. W obozie rewolucyjnym umiarkowani zyskali przewagę i odsuwali wybuch powstania na czas odleglejszy. Chmieleński i Dąbrowski, najgorętsi propagatorowie rychłego powstania, ubyli z szeregów rewolucyjnych. Dąbrowski dostał się do więzienia, a Chmieleński musiał umykać za granicę.

Była to najbardziej przyjazna chwila dla Wielopolskiego. Gdyby ważył więcej siłę moralną, gdyby rachował się bardziej z uczuciami swego narodu, zostałby był wówczas panem położenia, i sprawa rewolucji poszłaby w odwłokę. Czuli to skrajni rewolucjoniści i urządzili, bez wiadomości Centralnego Komitetu, dwa nieudałe zamachy na margrabiego, które miały tylko ten skutek, że w Wielopolskim ujrzano ofiarę i otoczono go życzliwym uczuciem. Lecz pyszny i mściwy margrabia sam zabił tę rodzącą się życzliwość. „Były pogłoski — pisze Daniłowski — że w. książę chciał koniecznie ułaskawić Jaroszyńskiego, czego nawet spodziewano się, lecz Wielopolski gwałtownie był temu przeciwny i nawet groził podaniem się do dymisji w razie złagodzenia przez w. księcia wyroku; toteż

niepopularność Wielopolskiego wzrosła olbrzymio, zamieniając się wkrótce w głęboką nienawiść" [83]). Szubienice, przypominając tyrańskie rządy Paskiewicza, ostatecznie zabiły Wielopolskiego w sercach ludności warszawskiej, a za Warszawą poszły i inne miasta. Szlachta folwarczna uczuła też niechęć ku niemu, przypisywała mu bowiem wygnanie Andrzeja Zamoyskiego.

Od czasu szubienic sierpniowych szybko wzmagała się potęga Komitetu Centralnego. Miał on jednak dwie naglące sprawy, które należało załatwić, by uniknąć wewnętrznych rozterek w organizacji. Trzeba było ułożyć się z Mierosławskim do wspólnego działania i wejść w porozumienie z Hercenem i Bakuninem, moralnymi kierownikami spisku wojskowego.

Tak samo jak Wielopolski, i Mierosławski stał się dla sprawy ogólnej raczej szkodliwy, niż pomocny. Zarozumiały, ambitny do zaślepienia, uważał siebie za urodzonego dyktatorem, któremu wszyscy winni bezwzględne posłuszeństwo. Chociaż wskutek swej zarozumiałości, ambicji, samochwalstwa i samowolnego postępowania w sprawach politycznych, poróżnił się on niemal ze wszystkimi demokratami, z którymi działał poprzednio, to jednak i u rewolucjonistów europejskich i u młodzieży polskiej miał on zawsze wielkie uznanie. Rewolucjoniści europejscy przyznali mu wyższość nad innymi demokratami, oddając mu naczelne dowództwo nad legionem międzynarodowym, zadekretowanym przez Garibaldiego. Młodzież polska widziała w nim przyszłego swego wodza. Wojskowi, jak Jarosław Dąbrowski, Zygmunt Sierakowski, Ludwik Zwierzdowski, wysoko cenili jego zdolności militarne. To ostatecznie go oślepiło. Chciał wszystkiemu sam, podług własnego widzenia, nadawać kierunek; chciał wszystkim rządzić, nawet w szczegółach. Przedstawiano mu, że skoro wybuchnie powstanie, otrzyma on naczelne dowództwo, lecz przygotowawczą robotę spiskową w kraju jedynie Komitet Centralny może prowadzić skutecznie, ponieważ wybierany przez organizację spiskową, zna on dokładniej warunki miejscowe i usposobienie ludności. Pomimo tych przedstawień, generał upierał się przy swoim. Zgodzono się wreszcie i na jego rządy z tym jednak, by przybył do Warszawy. Mierosławski tego warunku nie przyjmował, chciał rządzić z Paryża. A kiedy Komitet Centralny nie zgodził się na to, wy-

[83]) Str. 125.

słał on do Warszawy Kurzynę i z garści swoich zwolenników zawiązał w lipcu własny Komitet Rewolucyjny. „Tak więc pod bokiem naszej organizacji — opowiada Daniłowski — utworzyła się, a raczej zaczęła się tworzyć druga, choć z tymi samymi środkami i w tym że duchu prowadzona, lecz nienawistna jedna drugiej przez osobistą ambicję jednego człowieka. Rozpoczęła się walka Komitetu Centralnego, który widząc swą siłę niczego się nie lękał, a podstępna i gwałtowna z przeciwnej strony, podburzanej namiętnościami stronniczymi. W walce tej Mierosławski do reszty tracił swą popularność, zyskując za to kilkudziesięciu rozpierzchłych po kraju stronników" [44]). Jest to bardzo ważne świadectwo, albowiem Daniłowski był gorącym zwolennikiem Mierosławskiego. Z tego powodu upoważniono go nawet, aby pojechał do Paryża i starał się przekonać generała, że istnienie dwóch komitetów, zwalczając się wzajemnie, wyrządza sprawie narodowej i rewolucyjnej wielką szkodę. Wszystkie jednak przedstawienia Daniłowskiego nie osiągnęły skutku, a nawet Mierosławski w swej zapamiętałości zaprzeczył w dziennikach francuskich, ażeby Komitet Centralny miał istotnie poważne znaczenie.

Szczególnie rozdrażniły generała ogłoszone układy pomiędzy delegatami Komitetu Centralnego oraz ideowymi kierownikami rewolucjonistów rosyjskich, Hercenem i Bakuninem. Porozumienie to było konieczne, chociażby tylko ze względu na Polaków, znajdujących się w wojsku rosyjskim. Pozostawali oni w związku z Rosjanami i wierzyli w możność rewolucji rosyjskiej. W większej liczbie byli to Polacy z Litwy historycznej i z Rusi. Pomiędzy nimi i Rosjanami istniała ważna kwestia, która wzbudzała spory i mogła doprowadzić do wrogiego z sobą stosunku: kwestia Litwy historycznej i Rusi przednieprzańskiej. Czy te kraje mają należeć do przyszłej Rzeczypospolitej polskiej, czy też do Rosji? Co do Litwy historycznej, to Rosjanie gotowi byli zrobić ustępstwo, widząc w niej przeważającą polskość; ale co do Rusi, takiej gotowości nie okazywali. A i wśród Polaków na Litwie historycznej i na Rusi, pod wpływem silnego przejęcia się sprawą włościańską, wielu stało się ludowcami, uznającymi prawowitość narodowości samych włościan, to jest prawowitość narodowości litewskiej, białoruskiej i ukraińskiej.

W tym samym niemal czasie, kiedy Daniłowski wyje-

[44]) Str. 151.

chał do Paryża, udali się do Londynu Giller i Padlewski. Było to we wrześniu. W sprawie londyńskiego porozumienia się zostały ogłoszone dwa dokumenty: list Komitetu Centralnego do wydawców Kołokoła, datowany 20 września, i odpowiedź Kołokoła w numerze z 15 października.

„Cała Polska, bez różnicy stronnictw politycznych — czytamy w liście Komitetu Centralnego [45]) — rozwiązała już kwestię włościańską: wszyscy zgadzają się, że włościanom należy się oddać na warunkach wykupu, ziemię w ich posiadaniu będącą. Powszechna zgoda w tej mierze dała nam, stojącym na czele ruchu, możność wyrażenia w naszym politycznym programie, że organizacja narodowa w pierwszej chwili powstania odda obywatelom wiejskim ziemię przez nich obecnie uprawianą, rząd narodowy zaś będzie indemnizował dzisiejszych właścicieli ziemskich z publicznego skarbu. Dalej powiedzieliśmy w programie tym, że organizacja dąży do zniesienia wszelkich praw kastowych i do podniesienia klas dotąd krzywdzonych do równych praw z klasami uprzywilejowanymi, tak aby w nowym społeczeństwie polskim był jeden naród, złożony z wolnych i równych obywateli".

„My utraciliśmy nasz byt polityczny przez gwałt. Gwałtu tego nigdyśmy nie uznawali, nie mogliśmy i nie możemy go uznawać. Z tego powodu nie uznajemy ani nowych granic, ani rządów zbudowanych na ruinach naszej wolności. Polski podzielonej nie pojmujemy, tylko Polskę całą, taką jaką tworzy połączona Polska, Litwa i Ruś — bez żadnej hegemonii którego bądź z tych trzech narodów".

„Wychodząc z tego punktu, dążymy do odbudowania Polski w dawnych jej granicach, pozostawiając narodom w nich zamieszkującym, to jest: Litwinom i Rusinom, wolność zupełną pozostania w związku z Polską, lub też rozrządzenia sobą według własnej woli. W dzisiejszych jednakże działaniach przygotowawczych, poczytujemy sobie za największy obowiązek wszelkich dołożyć starań, ażeby Litwa i Ukraina postępowały równolegle z Polską, i ażeby powstanie narodowe objęło jednocześnie wszystkie części naszej uciśnionej ojczyzny".

Na to redaktorowie Kołokoła odpowiedzieli: „nam ła-

[45]) Przytaczam z obu dokumentów najważniejsze tylko ustępy — oba te dokumenty w swej całości znajdują się w mojej Historii powstania narodu polskiego 1863 i 1864 r. Lwów, 1909 r.

two iść z wami. Wychodzicie z przyznania prawa włościanom do uprawianej przez nich ziemi, przyznajecie każdemu narodowi prawo do rozrządzania swoim losem. — To są nasze podstawy, nasze dogmaty, nasze godło".

Mierosławski, pomimo, że w swoim pięknym dziele: „O Narodowości polskiej" rozróżniał państwa, „improwizacje mechaniczne", od narodów, „organizmów naturalnych federacji chrześcijańskiej"[46]), to jednak w duchu centralistycznym francuskim jednoczył państwo z narodem. Chociaż sam w owym dziele pisał, „że Polska i Rosja, skoro pozbędzie się caratu i z nim połączonej chęci do złego, mogą utworzyć binom organiczny Słowiańszczyzny, podstawę przyszłej konfederacji Słowian"[47]), to jednak Rosjan rewolucjonistów traktował z pewną pogardą i lekceważeniem. Zwłaszcza popularność Hercena i Bakunina wśród młodzieży polskiej drażniła go silnie. Skoro więc dowiedział się o porozumieniu się z nimi Komitetu Centralnego, głosił i pisał, że ten komitet zaprzedał Moskwie Litwę i Ruś.

Broniąc się przeciwko temu zarzutowi, Komitet Centralny wypowiedział jeszcze raz programowe swoje zasady w swym organie: Ruch (Nr 10).

„Ci, którzy wykrzykują na całe gardło o tym — czytamy w tym piśmie — że chcemy odrzec się Litwy i Rusi, nie rozumiejąc rzeczy, odpychają kraje te od Polski swojemi chętkami przewagi. ...Nie centralizacją, nie przemocą, nie policją i fanfarowaniem przewagi utrzymuje się prowincje i ludy w jedności i w związku, ale zastosowaniem zasady poszanowania woli i indywidualności, którego ojcowie nasi dali świetny przykład w Unii Lubelskiej w Paktach Hadziackich. — Polska, Litwa Ruś będzie więc jednym wolnym państwem dla tego właśnie, że unikamy błędu, który przez nieposzanowanie praw Rusinów, zabezpieczonych im w Hadziaczu, poruszył ich przeciwko Polsce; dlatego, że chcemy w duchu polskiej historii, związku, jedności, a nie przewagi niewolniczej nad bratnimi ludami".

„Oparłszy sprawę naszą na gruncie rzeczywiście polskiej zasady, jesteśmy duchowi i potrzebie narodowej wierni i w innych kierunkach. Powołujemy nie jedną klasę do życia

---

[46]) Str. 154. De la Nationalité Polonaise dans l'equilibre européen Paris, 1851.

[47]) L.c. str. 449.

politycznego i wolności, ale i lud wiejski i miejski; chcemy, ażeby chłop i mieszczanin miał też same prawa, co i szlachcic; — chcemy jednym słowem, ażeby był jeden braterski naród, nie podzielony na klasy, ale jednakowo wolny. Chcemy dalej z innymi własności dla chłopów przez spłacenie dziedzicom czynszów z funduszu całego państwa".

Kwestia włościańska tkwiła w umysłach rewolucjonistów jako najważniejsza w swoim czasie kwestia społeczna, jako pierwszorzędna dla powstania. We wszystkich pismach rewolucyjnych, potajemnie wydawanych, a pojawiła się ich znaczna liczba, jak: Strażnica, Szczerbiec, Pobudka, Sternik, Prawdziwy Patriota, Głos Kapłana Polskiego, Męczennicy — uwydatniano ją albo w bardziej umiarkowanej lub w skrajnie radykalnej formie. Organ Komitetu Centralnego, Ruch, stawiał ją — jak widzieliśmy — na miejscu naczelnym. Każda narodowość — pisano w Nr 7 (18 października) — robiąca krok na drodze socjalnej, staje się wobec Europy wielką i silną". „Czymże jest w gruncie ta kwestia społeczna? — zapytywał w Nr 9 (3 grudnia) — Co w niej strasznego? Czy przyznanie praw ludzkich pewnej części polskiej ludności? czy powiększenie sił żywotnych Narodu milionami obywateli? Wszak kraj tym silniejszy, im więcej stale względem siebie obowiązanych obywateli posiada. Czyż dlatego odradzać mamy chwilę zmartwychwstania, ażeby się od tego społecznego obowiązku wykręcić? Czyż można nawet się od niego wykręcić, i czy konieczność społecznego przewrotu nie leży głębiej trochę niż w doktrynie konserwatystów? Wszak Polska dlatego tylko, że mglała pod brzemieniem najazdu barbarzyńskiego, nie mogła sprostać już dawniej biegowi europejskiej cywilizacji, bo inaczej czyżbyśmy mieli jeszcze przed sobą te obowiązki do spełnienia?" Już w drukowanej odezwie sierpniowej, szerzonej przez Organizację wśród włościan, Komitet Centralny ogłaszał, „że czynszów na ziemiach rządowych Rząd polski nie będzie pobierał, a grunta, na których siedzą włościanie, odda im na własność wieczystą z pokolenia w pokolenie; ziemie ich włościańskie z dóbr nie skarbowych Rząd polski odda włościanom na własność, a czynsze ich panom ratami spłaci, aby każdy włościanin w całej Polsce, Litwie i Rusi był wolny i swobodny bez żadnej różnicy między nim a panem lub mieszczaninem". W sierpniu też zaczął wychodzić w Warszawie Kosynier, przeznaczony dla włościan i powołujący, by się gotowali do powstania. Zie-

miałkowski w swych Pamiętnikach z szyderstwem, po części usprawiedliwionym, mówi: „Tylko przez lud Polski odbudowaną być może; precz więc z organizacją szlachty! — wołali pełnomocni i niepełnomocni komisarze Rządu Narodowego w Galicji"[48]). A jednak i ten fakt świadczy, jak olbrzymie w umysłowości rewolucyjnej miała znaczenie sprawa włościańska.

Awejda w swoich zeznaniach powiada, że w końcu listopada albo nawet w grudniu zamknięto listę spiskowych. Było ich — podług niego — w samym Królestwie 18,000. Dla czego to uczyniono, nie mówi. Można jednak przypuszczać, że Komitet Centralny uzyskał tak powszechny posłuch, że organizacja spiskowa tylko czynnych funkcjonariuszy obejmować miała. Była to więc organizacja rządząca, kierownicza. Mógł więc Centralny Komitet Narodowy z pewną słusznością powiedzieć o sobie, że „będąc wynikiem organizacji rozpostartej pomiędzy przeważną częścią inteligencji krajowej i wspierany całą mocą uobywatelonego i patriotycznego mieszczaństwa tak stolicy jak i najdrobniejszych osad prowincjonalnych, a sięgający w wielu miejscach w głąb niedostępnych dotąd dla wszelkiej patriotycznej pracy mas ludu wiejskiego; oparty na całym niższym i średnim duchowieństwie i dość poważnej części wiejskich obywateli, Centralny Narodowy Komitet, uznany przez cały zabór moskiewski, a popierany pracami i w obu niemieckich zaborach, jest i będzie — cokolwiek by się podobało stwierdzić większej lub mniejszej liczbie dobrowolnie na ustroniu trzymających się ludzi — r z e c z y w i s t y m r z ą d e m k r a j o w y m i panem wydarzeń"[49])).

Wielopolski, widząc że cała jego walka, prowadzona coraz bardziej w sposób moskiewski, ze stronictwem rewolucyjnym, nie osiągnęła zamierzonego skutku, postanowił sprowokować samo powstanie, ażeby je słabe, nieprzygotowane doraźnym ciosem zabić. „Wrzód rewolucyjny nabrał, trzeba go przeciąć" — odpowiadał wszystkim, co mu przedstawiali groźne niebezpieczeństwo takiej polityki.

A jednak była inna broń, która w jego ręku mogła stanowczo pokrzyżować zamiary rewolucjonistów i odroczyć na cały szereg lat samą myśl zbrojnego powstania. Wszak wiedział o tym, bo przecież nie mógł nie wiedzieć tego, co

[48]) Str. 187. IV.
[49]) Odezwa do Obywateli Wiejskich.

w swym organie, w swych odezwach, w swych układach z Rosjanami Centralny Komitet wygłaszał, że rewolucyjne rozwiązanie sprawy włościańskiej jest dla niego sprawą najżywotniejszą. Musiał też wiedzieć, bo i to nie było zbyt wielką tajemnicą, że odbywa się w samym komitecie zawzięta walka o termin, i że większość była przeciwna rychłemu jego wybuchowi. Mógł więc, robiąc przed powstaniem to, co zrobił Milutin po powstaniu, skutecznie przeciąć wrzód rewolucyjny.

Wprawdzie, musiałby ciężką, trudną stoczyć walkę z rządem petersburskim, z opozycją generałów rosyjskich w Królestwie. Lecz w tej walce mógł rachować na pomoc w. księcia Konstantego, mógł rachować na strach w Petersburgu, że powstanie polskie pociągnie za sobą i wybuch rewolucji w Rosji. Mógł co prawda w tej walce nie osiągnąć zwycięstwa, musiałby ustąpić pokonany z pola swego działania, jak to zresztą i stało się później, ale w takim razie nie ciążyłoby na jego pamięci przekleństwo, że stał się winowajcą strasznej klęski, zadanej jego narodowi. Niestety, Wielopolski nie dorósł do wysokości mężów stanu, Cavoura i Bismarcka, co się nie wahali w chwili stanowczej odwołać się do środków rewolucyjnych. Pycha magnata i żądza władzy stłumiły w nim poczucie polskie. Ambasador angielski, lord Napier, pisząc 9 lutego 1863 r. do Russella o prowokacyjnym poborze w Królestwie, dziwił się, że mąż tak wielkiej inteligencji takiego patriotyzmu, jak Wielopolski, tak odstąpił od drogi liberalizmu i sprawiedliwości. „Lecz ten polski mąż stanu — pisze dalej — z wielkimi a świetnymi zaletami łączy charakter dowolny i pychę nieposkromioną. Namiętność zaślepiła jego przenikliwość. W stronnictwie ultra-demokratycznym widzi on osobistych swych wrogów i wrogów tej polityki, za pomocą której spodziewa się ugruntować pokojowe odrodzenie się Polski w łączności z Rosją. Mniema, że skorzystał z dobrej sposobności i użył właściwych środków do zadania ciosu śmiertelnego swym przeciwnikom"[50]).

Na początku października Dziennik Powszechny, organ Wielopolskiego, podał wiadomość o mającym się odbyć poborze wojskowym. Co począć pytano w Komitecie? Rozdwoiły się zdania. Jedni uważali, że wybuch powstania powi-

[50]) Str. 26. Korespondencja poufna rządu angielskiego, dotycząca powstania polskiego 1863 r. — Confidential Correspondence of the british governement, respecting the insurrection in Poland: 1863 — Edited by Tytus Filipowicz. Paris, 1914.

nien się odbyć równocześnie z poborem; drudzy utrzymywali, że jest rzeczą konieczną dopuścić przeprowadzenie poboru i odroczyć powstanie do wiosny, do kwietnia, a nawet do maja. Walkę staczano zawziętą. Podług Awejdy, napierali, by powstanie wybuchło równocześnie z poborem, Padlewski, Szwarce i Narzymski, którego uważa za najzdolniejszego z rewolucjonistów. Przeciwnicy przedstawili nieprzyjazne rychłemu wybuchowi warunki. Nie było ani pieniędzy, ani broni, ani dowódców. Na Litwie, na Rusi, w Galicji, w Poznańskiem dopiero co się zaczęło organizowanie sił rewolucyjnych, nie podobna więc było oczekiwać stamtąd wielkiej pomocy. Zapytywani Wysocki, Sierakowski, Różycki, Miłkowski przedstawili konieczność odroczenia. To samo mówił i Mazzini: w Europie — powiadał — duch rewolucyjny dopiero budzić się zaczyna. Rosjanie w Petersburgu także przedstawiali, że dopiero zaczynają oni organizować się. Zapadła więc ostatecznie uchwała, ażeby odroczyć wybuch powstania do wiosny. Terminu zapowiedzianej branki nie znano jeszcze. Na wszelki wypadek, gdyby miała nastąpić przed wiosną, Giller dla ocalenia organizacji, jeżeli nie całej, to przynajmniej znacznej jej części, przedstawił projekt dyslokacji spiskowych, to jest przeniesienia ich z miejsca, gdzie byli urzędowo zapisani, na inne w różnych miejscowościach. W wielu miejscach chłopi zgodzili się przyjąć ich do siebie, jako zatrudnionych u nich parobków. Zamierzono także spalić spisy rekrutów, ale to się nie udało. Spalono w Warszawie tylko pierwszy cyrkuł, jak powiada Awejda w swych zeznaniach.

Kiedy rozpoczęto dyslokację, zaczęła się rozchodzić pogłoska, że branka zostanie dopuszczona. Powstało więc w organizacji straszne wrzenie i wołano, że dzieje się zdrada. Organizacja, złożona przeważnie z rzemieślników, „materiału najrewolucyjniejszego" — jak pisze Daniłowski w swych pamiętnikach — „popychała okręgowych i wydziałowych, ci znowu atakowali Komitet o decyzję". O możliwości dopuszczenia branki milczano, więc „wyrobiło się już głębokie przekonanie, które zamieniło się niejako w akt wiary stowarzyszonych, że dzień poboru będzie hasłem powstania" [51]). Potwierdziła to niejako odezwa, że Komitet nie dopuści do branki[52]).

---

[51]) Str. 182. Daniłowski — Pamiętniki.

[52]) Szwarce powiada, że tę odezwę wydał Komitet Rewolucyjny Mierosławskiego; Daniłowski pisze, że ją ogłosił Rolski, naczelnik m. Warszawy, na własną rękę, za co go usunięto; Awejda zaś utrzymuje, że ta odezwa wyszła z samego Komitetu Centralnego.

Przedstawienie dokładne ostatnich chwil przed wybuchem powstania jest niemożliwe, tak ogromna bowiem w świadectwach, które nas doszły, panuje różnica co do dat i osób a nawet i co do zachowania się tych osób. Szczególnie są powikłane wiadomości, mające związek z oznaczeniem dat wybuchu powstania. Pierwotną datą miał być dzień 23 marca. Następnie jednak, kiedy dowiedziano się, że na tajnej radzie Wielopolski wymógł przyśpieszenie branki, i termin jej został oznaczony na dzień 24 czy też 25 stycznia, w organizacji powstało silne wrzenie i domaganie się równoczesnego z branką terminu rozpoczęcia powstania. Giller i Witold Marczewski ustąpili wówczas z Komitetu Centralnego, nie biorąc na siebie odpowiedzialności za klęskę, jaką na pewno spowoduje brak dostatecznego przygotowania. Inni członkowie, Józef Janowski, Awejda, Padlewski, oraz nowo wprowadzeni, ksiądz Mikoszewski i Stefan Bobrowski uważali, że opuszczać sprawy nie należy, że groziłaby jeszcze większa klęska, gdyby wybuchło powstanie i nie miało należycie obmyślanego kierownictwa[53]). Przy tym wzbudził silne nadzieje plan, nadesłany z cytadeli przez uwięzionego Jarosława Dąbrowskiego[54]). „Rozpadał się on — opowiada Maykowski na 2 części, a trzecią dodał Stefan Bobrowski. Ta była wyłącznie jego pomysłem. — 1. Wzięcie Modlina. — 2. Powstanie jednocześnie w całym zaborze moskiewskim. — 3. Pochwycenie księcia Konstantego z całą rodziną. — Plan ten, którego drugą część poprawili i uzupełnili członkowie Komitetu Centralnego, wydał się nam tak doskonałym, tak łatwym do przeprowadzenia i rokującym niechybnie powodzenie, że wszyscy byliśmy olśnieni i z całym zapałem postanowiliśmy go przyjąć"[55]). Plan ten — świadczy ze swej strony Awejda — był tak wymownie napisany; tak wymownie Padlewski, tak silnie go popierał; okoliczności tak nagliły, że Komitet przyjął go za podstawę działań swoich. Nawet Janowski i Maykowski oświadczyli się za projektem, ja tylko jeden byłem przeciwny"[56]).

---

[53]) Awejda, który popierał Gillera, ostro ocenia jego ustąpienie. „Pomimo wszelkich zaklinań, próśb i błagań moich — pisze w swych zeznaniach — w tej tak krytycznej chwili na pierwszym posiedzeniu uciekł i usunął się, a na jego miejsce Padlewski wprowadził Bobrowskiego, rewolucjonistę do szpiku kości".

[54]) Ks. Mikoszewski opowiadał Daniłowskiemu, że plan Dąbrowskiego wpłynął na niezdecydowane umysły.

[55]) Str. 29. L. c.

[56]) Zeznanie Awejdy i Janczewskiego.

Wzięcie Modlina miała ułatwić szkoła junkierska. Tam miano 70,000, nagromadzonych karabinów. W tym celu podjął się zgromadzić Padlewski w okolicach Modlina w ciągu dni kilku do 3000 ludzi, spiskowych w Warszawie i w okręgu zakroczymskim. Ci spiskowi mieli zacząć wychodzić dwiema drogami ku Serockowi na kwatery, wcześnie przygotowane, i ku Błoniu[67]).

Lecz i zły duch Wielopolskiego czuwał. Zarządził on brankę o dziesięć dni wcześniej od terminu naznaczonego. Odbyła się ona w Warszawie w nocy z 15 na 16 sytcznia. Już późno w nocy Padlewski otrzymał wiadomość, że branka ma się odbyć tej samej nocy. Śpiesznie więc zawiadomiono o tym wydziałowych i okręgowych, by oni dali o tym wiedzieć setnikom i dziesiętnikom.

Na drugi dzień, 16 stycznia zebrał się Komitet; wezwano też wydziałowych i tych komisarzy wojewódzkich, którzy w tym czasie byli w Warszawie. Co mamy robić? — pytano rozpaczliwie. O wzięciu Modlina nie podobna już było myśleć.

Zakupiona za granicą broń jeszcze nie przybyła; nie przybyli także i ci, którym wyznaczono w różnych miejscach dowództwo. Ludzie zbiegli z Warszawy, bez broni, bez ciepłego ubrania tułają się w małych gromadkach bezradnie. Co począć? Na zwycięstwo rachować nie możemy. Może lepiej nie stawiać oporu i od razu ulec przemocy? Żądano sprawozdania od Padlewskiego. Kiedy skończył, zapytano go: cóż myśli dalej robić?

„Danie rekruta — mówił dalej — jest to pozostawienie Moskalom rozwiązania kwestii włościańskiej (jak to już Komitet szlachecki z góry uczynił), a tym samym, jest to zerwanie ostateczne z ludem, albo inaczej ze zbawieniem Polski, jest oddanie go do szkoły szlacheckiej, gdzie panslawizmu się nauczy i tak zubożeje na duchu jak jego nauczyciele.

Moim więc zdaniem było i jest: młodzież, z której Moskal dla silniejszych nam kajdan krew na Kaukazie wyleje, poświęcić dla zbawienia ludu, dla skończenia sprawy włościańskiej przez sam Naród polski, dla położenia podstaw wielkiej wojnie ludowej, dla zbawienia całego narodu.

Tak rozumiem i to wnoszę. Jako żołnierz regularnej armii, pojmuję całą trudność dzisiejszego położenia; wiem, że nic lepszego nie zrobię, jak umrę, niosąc kmiotkowi własną

---

[67]) Str. 22 — nota w zeznaniach Janczewskiego.

ręką to, co mu się należy, to co mu od nas i przez nas się należy.

Ostatecznie więc powiadam: bierzmy w ręce dekrety uwłaszczenia, idźmy na cały kraj, uzbrojmy się jak możemy, napadnijmy załogi nocną porą; a gdy nam życie nazajutrz zostanie, idźmy do kmiotka, zwróćmy mu jego należność i do boju z najazdem powołajmy"[58]).

Przemówienie to ostatecznie przechyliło szalę powstania. Sprawa więc wyzwolenia włościan, oddania im własną ręką tego, co się im należało, zdecydowała ostatecznie do rozpoczęcia walki zbrojnej.

Na ostatnim przed oznaczonym terminem posiedzeniu Komitet Centralny, uznał się za Tymczasowy Rząd Narodowy, uchwalił dyktaturę Mierosławskiego, przygotował manifest, obwieszczający powstanie, oraz dwa dekrety w sprawie włościanskiej. Daniłowski i Władysław Janowski powieźli nominację Mierosławskiego do Paryża. Bobrowski miał zostać w Warszawie jako naczelnik miasta i nadto dla planu pochwycenia w ks. Konstantego. Reszta członków Komitetu miała się udać do Płocka, po zdobyciu go przez powstańców, i tam ujawnić się jako Tymczasowy Rząd Narodowy.

Z datą 22 stycznia zostały ogłoszone trzy nader ważne dokumenty rewolucyjne: Manifest, powołujący naród Polski, Litwy i Rusi do broni celem wspólnego oswobodzenia się z niewoli, oraz dwa dekrety, w sprawie uwłaszczenia i nadzielenia ziemią włościan.

„W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki — czytamy w tym manifeście — Komitet Centralny Narodowy ogłasza wszystkich synów Polski bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi i równymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystym; właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszów państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy wstępujący w szeregi obrońców kraju lub — w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały — rodziny ich

---

[58]) Mowę tę wydrukował londyński Głos z 1866 r. Szlacheccy dziejopisarze podawali ją w wątpliwość. Wszystko jednak, co wiemy o Padlewskim od Daniłowskiego, Szwarcego, Maykowskiego, z zeznań Awejdy i Janczewskiego, oraz od Pantelejewa, przemawiał za tym, że taka była istotnie jego myśl.

otrzymują z dóbr narodowych dział obronionej od wrogów ziemi".

Dekret, uwłaszczający włościan, ujął w paragrafy postanawiając to, co zapowiadał manifest; — uwłaszczenie rozciągnął na wszystkie dobra, zarówno prywatne jak kościelne i inne; oraz polecił wykonanie dekretu naczelnikom wojennym i naczelnikom województw.

Osobny dekret zapowiadał, że „chałupnicy, zagrodnicy, komornicy, parobcy i w ogóle wszyscy obywatele, z zarobku jedynie utrzymanie mający, którzy powołani do broni, w szeregach wojska narodowego za Ojczyznę walczyć będą, otrzymają, a w razie ich śmierci ich żony i dzieci, na własność, po ukończeniu wojny, z dóbr narodowych dział gruntu, najmniej mórg trzy przestrzeni zawierający".

Manifest ten i dekrety, ogłaszane przez księży po kościołach z ambon, przez komisarzy rewolucyjnych i dowódców powstańczych po miasteczkach i wioskach, wywierały swoje wrażenie. „Z raportów, jakie nam przysłano — pisze Daniłowski — widzieliśmy, że włościanie sympatyzują z powstaniem"[59]). Można ze wszystkiego wnioskować, że gdyby włościanie widzieli od razu potężny przejaw siły powstania, to zamiast wyczekującego współczucia okazywaliby mu czynną pomoc. Im dłużej bowiem trwało powstanie, tym więcej włościan przyłączyło się do niego. Wiele też zależało od zachowania się komisarzy i dowódców. Tam, gdzie komisarze, jak Bronisław Radziszewski w Augustowskiem, jak ks. Kacper Kotkowski w Sandomierskiem, zjednali sobie zaufanie włościan, tam ich udział był liczny i pomoc wielka. To samo można powiedzieć i o dowódcach wojskowych. Mierosławski, który zjednał był sobie w 1848 r. chłopów w Poznańskiem, skoro w lutym 1863 r. pojawił się w sąsiednich Kujawach, „przez całą noc prawie — opowiada Daniłowski — gromady wieśniaków, od 30 do 40 ludzi liczące, zbiegli się do naszego obozu, dla zobaczenia dawnego wodza, a zachęcani jego przemową wstępowali w nasze szeregi"[60]). Takimi ludowcami, którzy pociągali włościan ku sobie, byli Kazimierz Bohdanowicz, który sformował w Chełmszczyźnie trzechsetny oddział, z samych niemal chłopów złożony; Ignacy Mystkowski, którego półtoratysięczny oddział składał się przeważnie z włościan województwa płockiego; Tomasz Kolbe, po zgonie któ-

[59]) Str. 205. L. c.
[60]) Str. 240. L. c. Noty do Pamiętników.

rego chłopi długo z miłością o nim wspominali; Rynarzewski który miał oddział z samych Kurpiów złożony; Paweł Suzin w Augustowskiem, Lelewel (Borelowski) w Lubelskiem. Oddziały Krysińskiego i Szpaka z samych chłopów się składały. Chętnie też oni się zaciągali do oddziałów Karola Frycza, Sejfrida, Walerego Remiszewskiego, Lewandowskiego, Zielińskiego. Żychliński z chłopami na Mazowszu dotrwał do grudnia. Pod koniec powstania generał Bosak dzielnie się trzymał w Krakowskiem i Sandomierskiem, głównie dzięki pomocy włościan. W czerwcu Moskwa próbowała przeciwko powstańcom zorganizować chłopskie straże wiejskie, lecz rychło spostrzegła, że raczej jej szkodzą, niż pomagają. Na Litwie zjednali sobie lud wiejski: Sierakowski, Wróblewski, Wincenty Kozieł, ksiądz Mackiewicz. Na Żmudzi powstanie stało się iście ludowym.

Kiedy moskiewskie władze pościągały z włościan czynsze, należne obszarnikom w niektórych wioskach, Rząd Narodowy zabronił dworom je przyjmować, a gdyby to uczyniły, miały być surowo ukarane przez dowódców powstańczych, i powiadomił o tym włościan.

„Włościanie! Rząd Narodowy dekretem swym darował wam ziemię, którą uprawiacie, a tym samym uwolnił was od płacenia czynszów, okupów i wreszcie wszelkich ciężarów, które jakimkolwiek bądź tytułem płaciliście dworom. Dzika Moskwa, niechętna dobremu stanowi którejkolwiek bądź klasy Narodu, postanowiła wam te czynsze zabrać, pod pozorem zaległych podatków dworskich, których Rząd Polski Moskalom płacić zabronił.

Rząd Narodowy, pragnąc wam dać, włościanie, rękojmię, że ziemi wam darowanej, byleście ją przed obcym wrogiem bronić potrafili, nikt wam nie wydrze, — postanowił zabrany przez Moskali okup poręczyć wam przez rządowe kwity i surowo ukarać te dwory, które do zaboru czynszów Moskalom dopomogły.

Kwity, wam wydane, spłacone będą, w miarę wpływu funduszów do Skarbu Narodowego i porządkiem usług oddanych Ojczyźnie.

Włościanie! Rząd Narodowy dziękuje Wam, żeście się nie dali obałamucić podłymi, choć zręcznymi, podżeganiami Moskali, i niezadługo wezwie was do stanowczego działania.

Rząd Narodowy dał wam ziemię i obywatelstwo, a od was wymaga, abyście tych darów najwyższych na ziemi bronić potrafili. Niech to nowe poręczenie tych darów będzie

nowym węzłem, łączącym Rząd Narodowy z masą włościan, a razem połączonych żadna potęga nie złamie, i Ojczyznę wkrótce wolną mieć będziemy".

Następnie, kiedy organizacja Białych, reprezentująca szlachtę folwarczną i zamożne mieszczaństwo, przystąpiła do powstania, odpowiednio do tego uzupełniony Rząd Narodowy ogłosił 10 maja dekret, określający zasady i cele swoje, a pomiędzy nimi umieścił także: „uwłaszczenie włościan w myśl manifestu 22 stycznia 1863 r.".

Wśród włościan litewskich, szczególnie na Żmudzi, myśl ludowa miała licznych zwolenników: tam było sporo synów chłopskich, którzy pokończyli szkoły średnie, seminaria duchowne, nawet mieli wyższe uniwersyteckie wykształcenie. Szczególnie czynnym ludowcem był Telesfor Nieszokotis, albo z polska Nieszokoć, który jako instruktor ze szkoły wojskowej, naprzód w Genui a następnie w Cuneo, gorliwie pełnił swą służbę w obozach Sierakowskiego. Jerzy Łaskarys w swym opowiadaniu o tych obozach naczelnego wodza Dołęgi (Sierakowskiego) podaje ciekawe szczegóły o wojsku litewskim i drugim instruktorze litewskim. „Najmilszym i najbardziej zajmującym widowiskiem — pisze — była musztra kosynierów, złożonych wyłącznie z włościan jednostajnie ubranych, w czarnych siermięgach, czarnych czapkach i skórzanych pasach, mających w ten sposób pozór umundurowanego wojska, a wielce ochoczych do robienia kosą i do nauki manewrów, gdyż te się odbywały w języku litewskim. Dzielnego kosynierzy dołęgowscy mieli instruktora, który doskonale znał szkołę kosynierki i wyśmienicie władał językiem litewskim, pracowitością zaś i pilnością celował pomiędzy wszystkimi instruktorami oddziału; godzien ten człowiek najlepszego wspomnienia, bo oprócz wielu zasług położonych dla sprawy ojczystej, odznaczył się niesłychanym męstwem, a bijąc się jak lew pod Birżami, ranny śmiertelnie i wzięty do niewoli, umarł w Wilnie w szpitalu: nazwisko jego Wiwulski".

Wśród ludu białoruskiego z całym oddaniem się jego sprawie pracowali: Konstanty Kalinowski, Feliks Rożański, Michał Ciundziewski, Feliks Klukowski, Artemiusz Weryha, i wielu innych. W Białymstoku założono już poprzednio — jak mówiłem — tajną drukarnię białoruską, i Szwarce z Hryniewieckim wydawali „Hutorkę starego dzieda". Kalinowski z Różańskim wydawał w Wilnie potajemnie pisemko ludowe: „Mużyckaja Prawa". W Mińsku Kamila Marcińkiewiczówna, córka słynnego pisarza białoruskiego, skupiała w swym salo-

niku szczerze oddanych sprawie wyzwolenia włościan. Artemiusz Weryha zorganizował w Witebsku z młodych ludowców kółko białoruskie. Gdzie mogli, starali się, oni o zajęcie posad nauczycieli wiejskich i pisarzy gminnych. Przywdziewali ubior ludowy i w przyjaznych z włościanami żyli stosunkach. Młodzież uniwersytecka, aczkolwiek szlacheckiego pochodzenia, sprzyjała temu kierunkowi ludowemu, i na manifestacyjnym pogrzebie w Wilnie w drugiej połowie września 1862 r., ubrana w świtki chłopskie, utrzymywała porządek.

Stronnictwo to ludowe, nieliczne i ubogie, niemające za sobą tak licznej jak w Królestwie ludności drobnomieszczańskiej i rzemieślniczej wyznania chrześcijańskiego, dopiero od niedawna zyskujące coraz większy posłuch wśród gminu szlacheckiego, nie zdołało jeszcze nabyć większego wpływu w kraju. Na wezwanie z Warszawy porwało się ono do broni, lecz wysiłki jego nie sprowadziły większego skutku. Głosząc wszakże manifest uwłaszczający włościan, zaczęło zyskiwać ich pomoc. Szlachta folwarczna, idąca za wskazówkami warszawskiej Dyrekcji Białych, zachowała się wyczekująco; widoczne jednak było — opowiada Gieysztor — „że w Królestwie ruch wszystkie warstwy pociąga, i na Litwie najsilniejszy nasz wpływ nie mógł powstania powstrzymać"[61]). Kiedy następnie zalecono z Paryża Białym w Warszawie, aby się przyłączyli do powstania, takież zalecenie przywiózł od Białych Józef Zamoyski do Wilna. Wówczas komitet ruchu, aczkolwiek z wielką niechęcią, lecz dla dobra ogólnego — jak sądził — oddał swą organizację, swą kasę, zgromadzoną broń, pieczęcie szlacheckiemu Wydziałowi, zarządzającemu prowincjami Litwy; a jego dwaj członkowie Konstanty Kalinowski i Zygmunt Czechowicz, z całym oddaniem się pracowali w tym Wydziale. Ogłoszenie manifestu na Litwie, uwłaszczającego włościan, zmusiło rząd carski, że ze swej strony, dla zneutralizowania wrażenia owego manifestu, ogłosił ukazem z dnia 4 kwietnia (23 marca) natychmiastowe zniesienie pańszczyzny w guberniach zagrożonych powstaniem, jako to: w kowieńskiej, grodzieńskiej, wileńskiej, mińskiej i w czterech powiatach guberni witebskiej: dyneburskim, lucyńskim, rzeczyckim i dryzieńskim. Ukaz ten był wyjątkowy tylko dla Litwy, i Mużyckaja Prawda słusznie pisała: „trudno skazać, jak douha my by pańszczyznu chadzili, kaby

---

[61]) Str. 92. H. L. c.

nie poustanie polskoje". A gdy następnie ruch powstańczy przejawił się i w innych powiatach guberni witebskiej oraz mohylewskiej, carski władca Litwy, Murawiew, słynny ze swego oporu dawniej w sprawie zniesienia poddaństwa, na mocy swej dyktatorskiej władzy, rozszerzył działanie kwietniowego ukazu i na te gubernie.

Na Rusi także powstanie polskie, które się wszczęło 8 maja, przyśpieszyło zniesienie pańszczyzny. Szerzona przez powstańców Złota Hramota obiecywała ludowi wiejskiemu, że „ziemie orne, sianożęcia i sadyby, pańskie i skarbowe, które za czynsze albo za odrobek, albo za wykup trzymali włościanie, będą od dnia dzisiejszego po wieczne czasy własnością każdego gospodarza bez żadnej za nie zapłaty; dziedzicom za tę ich ziemię zapłaci Skarb Narodowy". Obietnica ta powstańcza zmusiła także rząd carski do ogłoszenia ze swojej strony, że od 1 września ustają wszelkie przymusowe powinności względem większych właścicieli, którym sam rząd następnie należnie wynagrodzenie spłacać będzie.

Jak ludność włościańska przyjęła te ogłoszenia powstańcze zniesienia pańszczyzny i jej poddańczego stosunku do uprzywilejowanej klasy w państwie? Na to pytanie różnie odpowiadano. Ci, co sprzyjali powstaniu, widzieli stan rzeczy raczej w różowym niż ciemnym świetle; ci co byli wrogiego usposobienia dla całego ruchu powstańczego, wszystko przedstawiali w czarnym świetle. Świadectwa jednych nieraz przeczą świadectwu drugich. Są wszakże świadectwa ludzi obcych, jak angielskiego konsula pułkownika Stantona, szwajcarskiego pułkownika Erlacha i innych, a przede wszystkim świadectwo samych faktów.

Otóż, te ostatnie świadectwa przekonywują, że odezwy powstańcze wywierały swoje wrażenie. Nie wszędzie było ono jednakowej siły, i ta siła nie jednakową była na początku i w późniejszym czasie. Już poprzednio mówiłem, że wiele zależało od komisarzy i dowódców powstańczych.

Oczywista rzecz, że ludność wiejska Królestwa Kongresowego musiała odczuć najsilniej odezwy powstańcze. Świadomość narodu bowiem była jej większa, niż gdzie indziej. Trzeba wszakże pamiętać i o tym, że wówczas Królestwo miało jeszcze wszelkie pozory państwa polskiego. Wszak i odezwy, wychodzące z kancelarii Wielopolskiego, przemawiały po polsku i do uczuć polskich. Ciemna a więc podejrzliwa ludność włościańska wahała się, komu ma więcej ufać.

W miarę jednak jak lepiej poznawała o co chodzi powstańcom, wzmagała się jej życzliwość dla powstania, i rósł jej udział. Na Kujawach początkowo chłopi rzucali się na powstańców, wiązali i oddawali ich władzom rządowym, a w kwietniu już licznie zgłaszali się sami do oddziałów, i musiano ich odprawiać dla braku broni. Oddział osiemsetny Sejfrida, który tam działał, miał w swych szeregach co najmniej połowę włościan. Langiewicz, który początkowo musiał groźbą wstrzymywać wrogie zachowanie się ludu wiejskiego, następnie w prośbie do komitetu galicyjskiego o broń i amunicję, pisze, że gdyby ją miał, „mógłby i chłopków pociągnąć do powstania; zgłaszają się bowiem z każdej okolicy, ale nie widząc broni odchodzą"[62]). Awejda w swych zeznaniach powiada, że w powiatach: warszawskim, kutnowskim i włocławskim co tydzień zgłaszało się po tysiąc włościan, lecz ich nie przyjmowano dla braku broni. Milutin, któremu car rosyjski, po złamaniu powstania, polecił załatwienie sprawy włościańskiej w Polsce, w poufnym memoriale donosił, że „rząd tajny umiał potrącić najczulszą strunę ludu"[63])), i mniej zrobić dla niego, niż on zrobił, stało się niepodobieństwem. Wykonawca woli carskiej uświadomił sobie dobrze, że ludność, która przez 16 miesięcy czuła się już uwłaszczona nie pozwoli sobie łatwo wydrzeć tego ważnego swojego nabytku.

Jak widzimy, kierownicy zbrojnego powstania, sprowokowanego przedwcześnie i skazanego już przez to na klęskę, osiągnęli to zadanie, które założyli byli sobie. Szli powstańcy na bój nierówny — jak mówił Padlewski — „dla skończenia sprawy włościańskiej przez sam Naród Polski, dla położenia podstaw wielkiej wojnie ludowej, dla zbawienia całego narodu". Powstanie zbrojne, sprowadzając zniesienie stosunków poddańczych, obalało główną przegrodę pomiędzy szlacheckim i chłopskim narodami i przybliżało nadejście tej pożądanej chwili, kiedy będzie „jeden braterski naród, nie podzielony na klasy, ale jednakowo wolny".

Powstanie zbrojne rozpoczęło stronnictwo demokratyczne, tak zwane Czerwonych. Przeważała w nim umiarkowana demokracja, skłonna do zgodnego działania ze szlachtą folwarczną, lecz był też i odłam radykalny a nawet i sprzyjający zasadom socjalistycznym, propagowanym przez Wor-

[62]) Str. 87. III. Ziemiałkowski. L. c.
[63]) Str. 70. Pièces justificatives et annexes — do dzieła Aleksandra de Moller: Situation de la Pologne au 1-er janvier 1865. Paris, 1865

cella, Krępowieckiego i Hercena. Stronnictwo Białych, to jest szlachty folwarcznej i bogatego mieszczaństwa, nie odważyło się na potępienie powstania, lecz nie wzięło w nim udziału. Antoni Jeleński, którego szlachta litewska wysłała do Warszawy, by się dowiedział, jak ma się zachować względem powstania, „wrócił z odpowiedzią — pisze Gieysztor — że obywatelstwo Korony, szlachta właściciele chcą zostać biernymi widzami krwawej walki; przywiózł nawet odezwę Komitetu „białych" w tym sensie, by do niczego się nie mieszać, a po upadku powstania w wymownym adresie zaprotestować przeciwko nadużyciom"[64]).

W przekonaniach ówczesnych demokratycznych, które sformowały się pod wpływem tradycji kościuszkowskiej i dzieł Mochnackiego i Mierosławskiego, dyktatura przedstawiała się jako najodpowiedniejsza i najkorzystniejsza dla kierowania ruchem zbrojnym narodu, wydobywającego się z niewoli.

Młodzież demokratyczna niemal cała od dawna już w Mierosławskim widziała takiego przyszłościowego dyktatora. W ostatnich czasach zraził on był wielu narzucaniem się swoim despotycznym, kłótliwością i łatwym pomiataniem każdego, kto się odważył powiedzieć odmienne od jego zdanie. O wielkich jego zdolnościach wojskowych jednak nie wątpiono. Propozycja więc oddania Mierosławskiemu dyktatury nie napotkała opozycji. W organizacji — powiada Awejda — „imię Mierosławskiego miało istotną sympatię i poszanowanie"[65]). „Wszyscy naczelnicy województw — pisze Daniłowski — przyrzekli swoje posłuszeństwo nowemu dyktatorowi, nawet tacy, jak Langiewicz i Padlewscy, którzy osobiście byli przeciwni oddawaniu najwyższej władzy w ręce nieprzyjaznego im człowieka"[66]).

Mierosławski przybył na Kujawy w połowie lutego. Podczas tygodniowej dyktatury złożył dowód i swej odwagi i swych zdolności wojskowych, a nade wszystko pokazał, że umiał zdobywać zaufanie chłopów i mógł ich pociągnąć do udziału masowego w powstaniu, lecz niestety nietaktownym swoim postępowaniem wywołał bunt przeciwko sobie i uniesiony gniewem, odjechał nie powiadamiając nawet, gdzie się znajdował. Tłumaczył się był z tego później, że był zasłabł. Przeciwnicy jego przeprowadzili uchwałę, że

---

[64]) Str. 228. I. L. c.
[65]) Zeznania.
[66]) Str. 220 i 221. L. c.

dyktatura jego traci swą ważność, jeżeli przed oznaczonym terminem nie pojawi się on na polu walki. Skorzystała z tego intryga szlachecka.

Tymczasem bowiem Dyrekcja Białych okazała gotowość przystąpienia do powstania. Stało się to wskutek polecenia, nadesłanego z Paryża od stronnictwa Czartoryskich, które widziało, że zanosi się na interwencję mocarstw zachodnich w sprawy polskie. Mimowolnym sprawcą tego stał się Bismark, ówczesny kierownik polityki zagranicznej państwa pruskiego. Zawarł on z Rosją 8 lutego konwencję, która pozwalała wojskom obu państw przechodzić zbrojnie oddzielającą je od siebie granicę w ściganiu powstańców polskich. Konwencja ta poruszyła silnie gabinet dyplomatyczny we Francji i w Anglii, które nadto musiały się liczyć z wołaniem swych ludów o pomoc powstającej Polsce. Zwłaszcza we Francji wołanie to — rzec można — było powszechne. Gabinet więc francuski, przypuszczając możliwość interwencji zbrojnej, starał się pozyskać Austrię i zaproponował jej zawarcie przymierza zaczepnego i odpornego[67]).

Szlachta folwarczna, obawiając się powrotu dyktatury Mierosławskiego, zasnuła sieć intryg przeciwko niemu. Wysunęła ona przeciwko niemu tego, którego nazwisko w tym czasie pomiędzy nieznanymi dotąd nazwiskami dowódców — jak pisze w swych wspomnieniach jeden z powstańców — było — „powtarzane najczęściej, otoczone aureolą nieustającej walki nazwisko Langiewicza". „Szydłowiec, Święty Krzyż, Staszów, Małogoszcze, Piaskowa Skała... coraz bliższe (do Krakowa, gdzie piszący wówczas się znajdował), coraz głośniejsze echa spotkań, z których oddział Langiewicza bezbronny, bo jak i inne zbrojny tylko w kosy i trochę strzelb myśliwskich, atakowany stale przez wojsko rosyjskie, wychodził bez wątpienia o tyle zwycięsko, że nie był rozproszony, a nawet przeciwnie dawał się temu wojsku we znaki, rósł w liczbę a zdążał ku granicy z nadzieją zaopatrzenia się w niezbędną broń i amunicję"[68]). Kiedy — pisze Ziemiałkowski — inni dowódcy znikali z teatru, zaledwie się ukazawszy,

---

[67]) Korespondencja poufna rządu angielskiego, dotycząca powstania polskiego 1863. Confidential Correspondance of the british government respecting the insurrection in Poland: 1863. Edited by Titus Filipowicz, Paris, 1914. Jest tam dosłowne brzmienie zaproponowanego przymierza.

[68]) Str. 25. Wspomnienie z roku 1863 — 1864 — opowiedział Kazimierz Grabówka (Frycz.). Kraków, 1913,

jeden Langiewicz trzymał się od samego początku powstania, uorganizował jako tako swój hufiec, zarywając Moskalom to tu, to ówdzie po trosze broni, uwijał się po kraju, a od chwili, gdy się pod jego dowództwo poddał Jeziorański ze swoim oddziałem, stał się najpopularniejszym człowiekiem w powstaniu. Komitet Centralny zamianowiał go jenerałem, a w całym kraju nie mówiono jak tylko o Langiewiczu"[69]). Awejda, zwolennik Mierosławskiego a niechętny dla Langiewicza, potwierdza zeznania Janczewskiego o rozgłosie jego nazwiska tymi słowy: „istotnie Langiewicz w opinii stał bardzo wysoko, chociaż Bóg świadkiem niezasłużenie"[70]).

Szlachta ziemska w Poznańskiem i w Galicji tak samo jak na Litwie szła za wskazówkami Rady Białych. I tam ścierały się z sobą dwa kierunki, dwa obozy: Czerwonych i Białych, demokratyczno-ludowy i szlachecki, zespalający się z powstaniem i trzymający się w oczekiwaniu na uboczu.

W Poznańskiem i w Prusach Zachodnich pierwsze organizacje rewolucyjne w tym okresie roznieconych uczuć narodowych wyszły z łona młodzieży uczącej się. Głównym kierownikiem był Julian Łukaszewski, przekonań demokratycznych, przewodniczący stowarzyszenia akademików w Berlinie. Szlachta ziemska, zwłaszcza bogata, utworzyła swój komitet Białych, pozostający pod wpływem ks. Jana Koźmiana, nieprzyjazny powstaniu. Wprawdzie gorętsza szlachta powołała do życia nowy komitet, ale pod względem majątkowym uboga — nie mogła rozwinąć większej czynności.

W Krakowie już w połowie października 1862 r., na wezwanie z Warszawy Komitetu Centralnego, utworzyła się Rada naczelna galicyjska. Weszli do niej: znany ze swego patriotyzmu były sędzia apelacyjny, Izydor Demidowicz, dawny spiskowiec Stefan Mułkowski, tudzież akademicy, Alfred Szczepański, Ludwik Kubala i Tadeusz Wojciechowski. Rada ta wezwała miasta, ażeby organizowały ławy celem szerzenia ruchu rewolucyjnego. I wkrótce powtórzyły się takie ławy, z których dwie, krakowska i lwowska, znaczny wpływ wywierać poczęły. W pierwszej przewodził Alfred Szczepański, w drugiej redaktor Gazety Narodowej, Jan Dobrzański. Szlachta ziemska — jak już mówiłem wytworzyła swoje organizacje. W grudniu 1862 r., kiedy zgromadzili się posłowie do Lwowa na zwołany sejm, szlachta ze wschodniej Galicji wy-

[69]) Str. 80. III. L. c.
[70]) Str. 26. Druga część zeznań (Rkpm. w Bibliotece Jagiellońskiej)

brała komitet kierowniczy, składający się z Adama księcia Sapiehy, Franciszka Smolki, Floriana Ziemiałkowskiego i Aleksandra Dzieduszyckiego. Szlachta z zachodniej Galicji wybrała osobny komitet, powołując do niego członków popularnego u siebie Towarzystwa Rolniczego: barona Bauma, Cezara Hallera i Benoe.

W Poznańskiem, gdy nadbiegła wiadomość o wybuchu powstania, akademicy uniwersytetów, uczniowie gimnazjów, nawet nieletni, śpieszyli do szeregów zbrojnych. Z Trzemeszna cała młodzież gimnazjalna wyruszyła w pole, i dla braku uczniów zamknięto gimnazjum. „Czeladź rzemieślnicza — opowiada Guttry — po miastach i miasteczkach oszczędzała grosz zapracowany na kupno karabina albo sztucera, z którym uchodziła potajemnie i pojedyńczo do oddziałów w Kongresówce walczących"[71]). I chłopska młodzież, chociaż nie tak licznie, wymykała się za granicę, pilnie strzeżoną przez policję i liczne oddziały wojska pruskiego. W ogóle chłopska ludność w Poznańskiem pomagała do ukrywania organizujących się oddziałów i przewożenia broni i amunicji. W Prusach Zachodnich nie tylko Polacy, ale i Niemcy okazywali często pomoc powstaniu.

Manifest Komitetu Centralnego, odważnie ogłoszony przez Jana Dobrzańskiego w redagowanej przezeń gazecie, wywarł silne wrażenie w miastach galicyjskich. Młodzież akademicka, rzemieślnicza, urzędnicza rwała się do czynu. Ławy miejskie uległy ich naporowi, organizowały oddziały i pomagały im wyruszyć w pole. Inaczej było ze wsią. Szlachta ziemska, z bardzo małym wyjątkiem, szła za wskazaniem Dyrekcji Białych; a chłopstwo, oprócz Podhala i Krakowskiego, przedstawiało wielce niepewny żywioł.

Szlachta ziemska, wezwana z Paryża, do łączenia się z powstaniem, gdyż przygotowuje się interwencja mocarstw europejskich, postanowiła skorzystać z rozgłosu nazwiska Langiewicza, i zrobiwszy go dyktatorem, nadać własny swój kierunek powstaniu. Ten dotąd zwycięski wódz, oplątany siecią intryg, którym własna jego próżność nadstawiała ucha, uległ naleganiom — jak sam pisał — chociaż nie czuł się zdolny do tej roli, jaką mu wyznaczała dyktatura[72]). Langiewicz

---

[71]) Str. 116. T. II. L. c.

[72]) List ten znajduje się przytoczony w broszurze: „Moja korespondencja z księciem Władysławem Czartoryskim, głównym agentem Rządu Narodowego przez Jana Nep. Janowskiego". Paryż.. 1864.

wszakże, obejmując stanowisko dyktatora, w odezwie 10 marca w Goszczy, którą Komitet Centralny ogłosił, dekrety styczniowe w sprawie włościańskiej, jako też zasady, w Manifeście wyrażone, uznał jako obowiązujące. Zmuszony podzielić swoje małe wojsko na mniejsze oddziały partyzanckie, sam zamierzał przez Galicję udać się w Lubelskie. Na granicy go poznano i odesłano do więzienia w Tarnowie.

Upadek dyktatury Langiewicza, która rozniecila była w narodzie nadzieję powodzenia sprawy rewolucyjnej, spowodował ogromny upadek ducha. I gdyby nie wzmagająca się w tym czasie coraz bardziej wiara w interwencję europejską, powstanie, które potraciło na polach bitew wielu dzielnych i pełnych poświęcenia się przewodników rewolucyjnych, nie mając ani broni, ani pieniędzy, bez kompromisu z Białymi, nie zdołałoby się opierać wielkiej liczbie wojska rosyjskiego.

Poprzedni Rząd Tymczasowy, wróciwszy do Warszawy, postanowił zatrzymać całą władzę przy sobie. W składzie jego zaszła wielka zmiana. Stefan Bobrowski poległ w pojedynku z jednym z intrygantów w sprawie dyktatury Langiewicza. Padlewski objął dowództwo nad powstańcami w Płockiem. Giller natomiast wrócił na powrót. Biali wprowadzili sprzyjającego im Karola Ruprechta. Zapanował umiarkowany kierunek, wyczekujący interwencji mocarstw zachodnich, i z tego powodu powoli przenosił się do Paryża.

Wiara w interwencję europejską stała się tak silna, że pomimo ukazu carskiego z 13 kwietnia, obiecującego amnestię w razie złożenia broni przez powstańców do dnia 13 maja, szlachta folwarczna nie tylko zdecydowała się jawnie zaznaczyć swój współudział w powstaniu, ale nawet na zjeździe delegowanych w Krakowie wybrała z własnego łona rząd przyszły, który miał się ujawnić w odpowiednich warunkach [73]). Przystąpienie to szlachty folwarcznej obwieszczał dekret 10 maja w słowach: „pod sztandarem powstania narodowego stanęły już wszystkie warstwy narodu polskiego". W nazwie Rządu odrzucono przymiotnik: „tymczasowy", odtąd na pieczęciach stało tylko: „Rząd Narodowy". Faktycznie jednak główne kierownictwo przeniosło się do Paryża. Utworzył się tam Komitet Polski, który ujawnił się w odezwie 28 maja. Tą odezwę podpisali członkowie w alfabetycznym

[73]) Protokół z tego zjazdu ma się znajdować we Lwowie w Bibliotece Włodzimierza Dzieduszyckiego.

porządku i bez tytułów: Achiles Bonoldi, Ksawery Branicki, Władysław Czartoryski, Seweryn Gałęzowski, Aleksander Guttry, Józef Ordęga i Ludwik Wołowski.

Wpływ polityki, rachującej na interwencję, uwidocznił się i w walce zbrojnej. Chodziło już głównie o to, by wytrwać z bronią w ręku jak najdłużej. Zalecano zamiast wielkich oddziałów organizować mniejsze, któreby mogły łatwiej prześlizgiwać się wśród wojsk rosyjskich. Z tego samego powodu ograniczono liczbę jeźdźców. Rozporządzenia te, jako bardziej odpowiadające istniejącym warunkom, mogłyby być usprawiedliwione, gdyby równocześnie prowadzono czynną walkę i powołano wszystkich włościan do wzięcia w niej udziału. Tak jednak nie było. O powołaniu włościan nie myślano, a nawet temu się sprzeciwiano, jak się to stało w województwie płockim, kiedy tameczny komisarz Chądzyński (Biały) zapowiedział był gminom, aby się gotowały do pospolitego ruszenia.

Uwidoczniająca się ta przewaga Białych wywołała silne niezadowolenie w stronnictwie Czerwonych. W organizacji miejskiej w Warszawie utworzył się rodzaj spisku, składającego się ze zwolenników Mierosławskiego. Przewodzili w nim Włodzimierz Lempke, Chmurzyński, Wernicki, Glixelli. Postanowili oni obalić Rząd Narodowy i postawić nowy, prawdziwie czerwony, rewolucyjny, demokratyczny. Wykonanie zamachu ułatwiła ta okoliczność, że Lempke przechowywał u siebie pieczęcie rządowe, które jedynie nadawały wiarogodność rozporządzeniom rządowym. Kiedy jednak członkowie Rządu, pomimo odmowy wydania im pieczęci, nie ustępowali i stawili się groźnie, Lempke przy pomocy Landowskiego, naczelnika straży bezpieczeństwa, zgromadzonych rozpędził a niektórych uwięził.

Zorganizowanie nowego rządu okazało się rzeczą niełatwą. Znani rewolucjoniści po większej części byli w szeregach zbrojnych, a nieliczni, którzy się znaleźli w Warszawie, wzdragali się przed wzięciem na siebie wielkiej odpowiedzialności. Lempke, nie mogąc sobie poradzić, zdał całą sprawę wyboru Chmurzyńskiemu, który powołał do Rządu same nieznane dotąd ogółowi osoby: Piotra Kobylańskiego, Henryka Bonkowskiego, Erazma Malinowskiego i Franciszka Dobrowolskiego. Z dawniejszych członków pozostał tylko Awejda. Wnosząc z zeznań Janczewskiego, stało się to w końcu maja. Istniał ten rząd zaledwie dwa tygodnie. „Zapalczywa opozycja" — jak mówi Daniłowski w swych Pamiętnikach —

czyniła i temu rządowi zarzut, że był szlacheckim [74])). Przeciwnicy zaś nazwali go terrorystycznym, ponieważ w jego programie terror grał ważną rolę.

Do prędszego upadku tego rządu przyczynił się mimochcąc Aleksander Waszkowski. Zjednawszy urzędników warszawskiej kasy głównej, zabrał z niej w gotówce i w papierach przeszło 24 miliony złp. Jako warunek oddania tych pieniędzy nowemu rządowi postawił on powołanie Karola Majewskiego do współuczestnictwa, a ten wspólnie z Awejdą, głosząc, że terroryzm rewolucyjny wystraszy rządy, pragnące przyjść z pomocą narodowi polskiemu, podniecał organizację do oporu. Widząc swą bezsilność, wybrani przez czerwonych członkowie dobrowolnie ustąpili.

Było to ostatecznym zwycięstwem Białych. Do nowego rządu zostali wybrani: Majewski, Awejda, Władysław Gołemberski, Stanisław Krzemiński, Józef Grabowski, którego miejsce rychło zajął Władysław Milowicz. Naczelnikiem miasta Warszawy został Wacław Przybylski. Rząd ten trwał do miesiąca września.

Główne wszakże kierownictwo przeniosło się do Paryża, gdzie z rozwojem kampanii dyplomatycznej rósł wpływ Czartoryszczyzny. W Komitecie Polskim Władysław ks. Czartoryski wysunął się na czoło, aż wreszcie Rząd Narodowy dekretem z dnia 25 lipca zamianował o b y w a t e l a Władysława Czartoryskiego głównym swoim agentem w Paryżu i w Londynie. Ażeby uciszyć szemrania Czerwonych, w połowie sierpnia powołał generała Ludwika Mierosławskiego na organizatora wojska polskiego poza granicami zaboru moskiewskiego, nadając w ten sposób pozór, że zjednoczył stronnictwa w służbie narodowej.

Rząd ten doprowadził organizację cywilną — że tak powiedzieć — biurokratyczną do prawdziwie wzorowego znaczenia, mając na względzie, że to była organizacja spiskowa, działająca pod grozą zawieszonego nad nią miecza. Wobec rządu najezdniczego, który przemocą i strachem zmuszał do posłuszeństwa, był to rząd moralny, któremu naród z dobrej woli ulegał. O ile organizacja cywilna we wszystkich szczegółach była wypracowana, o tyle organizacja wojskowa wiele do życzenia pozostawiała. Wprawdzie, doświadczenie nauczyło prowadzić umiejętniej partyzantkę, ale samowolność dowódców była wielka, brak ogólnego planu, wreszcie coraz

[74]) Str. 312. L. c.

częstsze demonstracyjne udawanie walki zbrojnej, zamiast istotnego jej prowadzenia.

Gdyby szlachta folwarczna nie w odezwach na papierze, ale w czynach ujawniła swe przystąpienie do powstania; gdyby poszła za przykładem Jana Działyńskiego, niosącego i fortunę i życie dla sprawy narodowej; gdyby na wołanie Pawła Popiela uczyniła jawny akces do powstania — to wywarłoby olbrzymi wpływ na wahający się gabinet wiedeński, i upragniona nastąpiłaby interwencja, gdyż rząd francuski a po części i angielski były już zdecydowane do czynnego wystąpienia, i zależało to od ostatecznej decyzji Austrii. Ale szlachta folwarczna wolała nie narażać się a czekać spokojnie.

Interwencja europejska, opierająca się na samych papierowych notach, rozjątrzyła tylko rząd moskiewski, który nie mogąc swoją gromadną armią zdusić powstania, postanowił dzikim i krwawym terrorem przerazić i obezwładnić ludność. Roli katowskiej podjęli się: na Litwie znany jej już dobrze Michał Murawiew, a w Królestwie Polskim Teodor Berg. Na noty zaś: francuską, angielską i austriacką, minister spraw zagranicznych Gorczakow dał ostrą odpowiedź. Pozostawało interweniującym mocarstwom albo poprzeć orężem swe żądania, albo zachować dumne milczenie. Wybrano to ostatnie i o interwencji mówić zaprzestano.

Widząc taki obrót rzeczy, Czerwoni postanowili ująć kierunek powstania w swe ręce i sprawę dalej prowadzić z całą energią. Zamach łatwo się udał. Do nowego rządu weszli: Ignacy Chmieleński, Stanisław Frankowski, Józef Narzymski, Adam Asnyk, Wojciech Biechoński. Wymieniają także Edwarda Kokosińskiego, Kobylańskiego, Dobrowolskiego, Kuskowskiego, Piotrowskiego, lecz nie wiadomo, czy należeli oni do składu Rządu, czy też w organizacji zajęli kierownicze stanowiska. Sądząc z późniejszych wypadków, Dobrowolski musiał należeć do składu rządowego. Utworzenie się tego rządu nastąpiło w drugiej połowie września.

Nowy rząd nazwano terrorystycznym albo anarchistycznym. Zwolennikami i organizatorami terroru byli głównie Chmieleński i Frankowski. Widząc niezadowolenie i napotykając opór, ustąpili oni z rządu, a na ich miejsce powołano Józefa Gałęzowskiego i Janowskiego. Rząd ten, nie doznając poparcia w organizacji, uznał swoją bezsilność, a tymczasem nadzieja interwencji znowu ożyła. Gabinet wiedeński, oburzony na Prusy, że udaremniły zamiar Austrii pozyskania

przewodnictwa w Rzeszy niemieckiej, znowu okazywał skłonność wejścia w bliższe porozumienie z Francją; nadto dyplomacja francuska i angielska napotykała u rządu tureckiego pewną gotowość do czynnego poparcia usiłowań polskich.

Czartoryski przedstawiając, że istnienie terrorystycznego rządu zniechęca mocarstwa zachodnie, namówił generała Romualda Traugutta, który na Litwie zasłynął był jako dzielny partyzant, ażeby ujął po dyktatorsku w swe ręce kierownictwo sprawy powstania. Traugutt, przybywszy do Warszawy, uskutecznił to 17 października — można powiedzieć — bez żadnego oporu. Janowski, który był świadkiem wystąpienia Traugutta, opowiada, że po przemówieniu generała, „milcząco wszyscy się rozeszli, bez słowa protestu... a może nawet z wewnętrznym w głębi duszy zadowoleniem, iż przyszedł ktoś, co dobrowolnie brał na siebie ciężar, i to ciężar wielki i bardzo niebezpieczny" [75])

Traugutt, zapewniwszy sobie silną pomoc w organizacji, utrzymał powstanie, pomimo największych trudności, przez całą zimę, i przygotował był nawet podstawy do pospolitego ruszenia, które uważał „nie tylko za możliwe, ale nawet konieczne, chociażby tylko dla tego, by zostawić następcom przykład do naśladowania" [76]). Rozumne jego rozporządzenia wzmocniły organizację, co zwłaszcza dawało się widzieć na południu Królestwa. Jeden z powstańców opowiada, że w tym czasie „organizacja, mimo wielkich niepowodzeń, nigdy prawie od początku powstania nie była tak energiczną i umiejętnie prowadzoną. Partie piechoty liczne, dobrze uzbrojone i wymusztrowane, na wszystkich punktach się tworzyły. Z Galicji już nie oddziałami, ale częściowo po kilku i kilkunastu przeprawiało się z bronią i umundurowanych, i ci przyłączali się do najbliższych oddziałów. Słowem, ruch ogromny" [77]).

We wszystkich rozporządzeniach Traugutta przejawia się szczere dążenie do uobywatelenia, unarodowienia włościan. Pojmował on dobrze, że zwycięstwo bez udziału ludu jest niemożliwe, że walka może być tylko demonstracyjna, lecz nigdy zwycięska. I za jego dyktatury największe też odbyło się zbliżenie włościan z powstańcami.

---

[75]) Przytacza to Dubiecki z pewnego rękopismu w swym opowiadaniu o Traugucie. Wydawn. Mater. T. IV.

[76]) W liście do ks. Czartoryskiego. Wydaw. Mater T. V.

[77]) Str. 115. I. Pamiętniki Władysława Zapałowskiego z roku 1862-1863, Wilno.

Chociaż Traugutt, z ramienia niejako Czartoryskiego przyszedł do władzy, to jednak zwolna uniezależniał się zupełnie od Paryża, a kiedy zgasła nadzieja interwencji zachodnich mocarstw, wszedł w porozumienie ze stronnictwami rewolucyjnymi, włoskim i węgierskim. Józef Ordęga, w imieniu Rządu Narodowego, 8 marca 1864 r. zawarł przymierze zaczepno-odporne z generałem Klapką, przedstawicielem komitetu rewolucyjnego w Węgrzech. Przychodziło to już za późno.

Rząd wiedeński, widząc grożące mu niebezpieczeństwo, jeszcze w październiku zbliżył się do rosyjskiego, porozumiał się z nim, i oba te rządy postanowiły wspólnymi siłami zdusić do wiosny polskie powstanie. Namiestnikowi Galicji, Mensdorfowi-Pouilly, nakazywano z Wiednia, ażeby bezwzględnie, nie zważając na nic, uniemożliwił wspieranie powstania przez Galicję. Posłuszny rozkazom Mensdorf de Pouilly, rozciągnął sieć szpiegowską na cały kraj i gwałtownymi środkami ścigał wszystkich podejrzanych o rewolucyjność, wreszcie 20 lutego ogłosił stan oblężenia. Ze swojej strony Moskwa wyzwierzała się terrorem. Ażeby wykryć Rząd Narodowy, chwytano na ulicach Warszawy całe gromady przechodniów, rewidowano ich, przy lada podejrzeniu wrzucano do więzienia, a tam torturami usiłowano wymusić zeznania. W ten sposób od niższych stopni organizacji dobrano się do wyższych. Tu — jak opowiada Berg — „coraz trudniej było węzeł rozwinąć, tu wszystko odznaczało się nadzwyczajną stałością i uporem. Ani pobłażliwe, ani okrutne obchodzenie się z więźniami wyższych stopni do niczego nie doprowadzało. Pewny więzień przesiedział 71 dni w zimnej piwnicy bez gorącego jadła i zaledwie nie umarł, ale tajemnicy nie wydał" [78]).

Po uwięzieniu Traugutta w nocy 11 kwietnia 1864 r., Biali wycofali się z powstania, i władza przeszła do Czerwonych. Lecz to były drgnienia konającego ruchu.

Nie terror moskiewski jednak zabił ostatecznie ducha rewolucyjnego. Zabiły go ukazy carskie, datowane 2 marca 1864 r. Car, ażeby złamać powstanie, nie wahał się wejść w przymierze z opozycją rewolucyjną. Mikołajowi Milutinowi oddał załatwienie sprawy włościańskiej w Królestwie. Ten, zbadawszy dokładnie stan rzeczy, przedstawił carowi, że nie

[78]) Str. 674 Russkaja Staryna (miesięcznik petersburski) — grudzień, 1879.

podobna mniej zrobić, niż to, co uczynił dekret Rządu Narodowego z dnia 22 stycznia 1863 r.; trzeba więc pójść dalej i dając gminne instytucje włościanom, zupełnie uniezależnić ich od dworów szlacheckich. Niewątpliwie podziałało to silnie na chłopów. Nie mieli oni i nie mogli mieć tak silnego poczucia narodowego, ażeby ono przemogło ich interes klasowy. Znikała więc jedyna nadzieja, która podtrzymywała rewolucjonistów, że zdołają poruszyć masy ludowe. Odczuwali przy tym, że spełniło się to zadanie, które ich pchnęło najsilniej do powstania. Wypowiedział to Rafał Krajewski w kartce, potajemnie z więzienia wysłanej do sióstr. „Niech tam — pisał — krakowskie gazety jak chcą nazywają reformę włościańską, niech nowe ustawy [79]) nazywają socjalizmem; dla mnie są one szczególniejszym zjawiskiem konstytucjonalizmu, który zawsze dotychczas szedł z góry na dół, a u nas od dołu zaczyna. Czyż gmina słowiańska nie lepszym może być zawiązkiem przyszłości, niż ustawy zachodnie, gdzie samorząd z możnowładztwa wyrastał? To przynajmniej niezawodne, że zaczynając od dołu, postęp jest prędszy niż od góry. To wreszcie najskuteczniejszy i jedyny sposób dla Polski, gdzie ludność włościańska jest tak przeważną: tu idea nie da się w kaście zamknąć, bo tu kasta sięga wszędzie — to nie kasta. A niech się tam kto chce łudzi — to co zrobione, jest dopiero początkiem tego, co się dalej zrobić musi. Już popęd dany. Już się ta milionowa masa nie zatrzyma w pędzie. Program Kościuszki wypełni się. Szlachta nie chciała za Rzeczypospolitej odstąpić od przywilejów, więc wszyscy są szlachtą, ale już nie tak, jak dawna szlachta" [80]). Pisał to na kilka dni przed pójściem na szubienicę. I w tych słowach zawiera się najistotniejsze ocenienie wielkiego znaczenia powstania 1863 r.

Walka Czerwonych z Białymi, która w Królestwie dwa razy sprowadzała przewroty w Rządzie, odbywała się i w innych częściach porozbiorowych Rzeczypospolitej. Odpowiednio do warunków miejscowych, jej charakter w różnych prowincjach przybierał odmienną barwę, odmienny wyraz. W Królestwie walka ta przejawiała się w bardziej wyraźny i ostry sposób, ponieważ ten kraj miał jeszcze pewną udzielność, pod względem etnograficznym był prawie całkowicie polskim i katolickim, oraz stanowił jądro tej całości, którą obejmowała wytworzona przez dzieje Rzeczpospolita. Pow-

[79]) Milutina.
[80]) Str. 37 T II. Polska w walce — wydał Agaton Giller.

stanie było zwrócone przeciwko rządowi rosyjskiemu, więc w odbywającej się walce chodziło o możliwie ściślejszy zespół z Litwą i Rusią.

Z niewyraźnego opowiadania Gieysztora dowiadujemy się, że i w Wilnie odbył się rodzaj zamachu stanu, a kiedy i w jakim kierunku — trudno wyrozumieć. Z tego, co opowiada, można przypuszczać, że to nastąpiło w pierwszej połowie czerwca, i że zamach wileński był protestem przeciwko centralistycznym dążeniom ówczesnego Rządu Narodowego w Warszawie. I w Wilnie ku końcowi cała władza przeszła w ręce Czerwonych. Konstanty Kalinowski, bez niczyjego mianowania ani też własnego ogłaszania, samo przez się został dyktatorem w całym ruchu powstańczym. „Od 1 sierpnia do zaaresztowania w styczniu 1864 r. Kalinowski był ożywczym duchem dogorywającej krwawej litewskiej demonstracji. On mógł uciekać z Wilna, ale nigdy tego nie przypuszczał, bo uważał za swój obowiązek, jak był pierwszym spiskowcem na Litwie, tak) też zostać ostatnią ofiarą terroryzmu Murawjewa" [81]).

O dziejach wewnętrznych zarządu ziem ruskich mało co wiemy. Zapoczątkowała ruch młodzież radykalna. O ile ona była w Warszawie wpływowa, o tyle u siebie w domu — rzec można — bezsilna. Dopiero przystąpienie szlachty folwarcznej do ruchu powstańczego nadało organizacji większe rozmiary.„ Organizacja Rządu Narodowego w naszych trzech guberniach — opowiada Kotiużyński — składała się z trzech komitetów, po jednym z każdej guberni: w Kijowie, Żytomierzu i Kamieńcu, nad którymi był Wydział osadzony w Żytomierzu, otrzymujący rozporządzenia z Warszawy i nakazujący trzem wyżej wzmiankowanym komitetom gubernialnym. Zarówno Wydział jak i komitety składały się z 3 działów (wojskowy, finansowy i opinii publicznej). Pod tym Wydziałem była też i organizacja południowa w Odessie, której podlegały organizacje w Mikołajewie, Konstantynopolu i w Galicji" [82])). Autor tych wspomnień, który należał do bogatej szlachty folwarcznej, otwarcie powiada, że „program działalności Rządu Narodowego stawał się coraz bardziej konserwatywnym od chwili, kiedyśmy weszli do komitetów tajnych [83]). Powstanie na Rusi, które rozpoczęło się 8 maja, trwa-

[81]) Str. 51. L. c Gieysztor
[82]) Str. 96. Pamiętniki Zygmunta Kotiużyńskiego. Kraków, 1911.
[83]) Str. 98. L c.

ło tylko na Wołyniu do końca maja, a więc niespełna miesiąc. Pańskość powstania rozniecіła nienawiść włościan. Samo powstanie prowadzono po pańsku. Władysław Leszczyński w swoich „Wspomnieniach z 1863 r.", który był jeszcze małym chłopcem w tym roku, opowiada, że wysłany przez ojca nosił żywność do obozu powstańczego. „Nie przesądzę wcale — pisze — jeżeli powiem, że więcej tam widziałem stołowych sreber i miedzi kuchennej, niż broni, więcej poduszek skórzanych i dywanów, niż kulbak, więcej ciurów, lokai, kucharzy, niż szeregowych, więcej paniczów, niż żołnierza" [84]). Przywódcy chłopomanów, jak Antonowicz, Borys Poznański [85]), wyczuli wówczas, że muszą wejść do ludu, stać się ukraińcami i rozniecić w nich uczucie narodowe, które by doprowadziło do zrzucenia jarzma moskiewskiego.

Zabory pruski i austriacki uczestniczyły w powstaniu, dostarczając mu żołnierzy, broni, pieniędzy, żywności. Wierzbiński powiada, że Galicja dostarczała więcej ludzi, ale zabór pruski przysyłał oddziały lepiej zorganizowane i uzbrojone, tudzież więcej dobrych oficerów. A biorąc w uwagę, że o wiele większe trudności musiał przezwyciężać komitet poznański, trzeba przyznać, że czynność jego była wielka i sprężysta. Było to następstwem nabytego doświadczenia w latach rewolucyjnych: 1846 i 1848.

Początkowa pomoc komitetu, z braku funduszów, nie mogła być wielka. Dopiero pozyskany przez pośrednictwo Guttrego i Bogusława Łubieńskiego współudział Jana Działyńskiego, Rogiera Raczyńskiego i Władysława Niegolewskiego zapewnił komitetowi potrzebne fundusze. Sam komitet został zreorganizowany, na czele jego stanął Działyński. Po wszystkich powiatach poustanawiał on swoich komisarzy. Czynność jego trwała aż do 23 kwietnia, kiedy policja pruska, zrobiwszy rewizję w mieszkaniu Działyńskiego, znalazła w skróceniu spisaną całą organizację. Rozbicie komitetu ogromnie osłabiło czynność pomocniczą. Kierownictwo objął Ksawery Julian Łukasiewicz, pełnomocny komisarz Rządu Narodowego. Na wezwanie Traugutta, w marcu 1864 r. zaczął organizować powstańcze oddziały, pomimo jawnej niechęci szlachty folwarcznej, która straciła już była nadzieję na pomoc francusko-austriacką. Rząd pruski, który 8 lutego

---

[84]) Litwa i Ruś — 1913.

[85]) Byliśmy obaj na wygnaniu w woroneżskiej guberni, i pozostawałem z nim w przyjaznych stosunkach.

1863 r. zawarł był z rządem carskim konwencję, aby wspólnymi siłami stłumić powstanie polskie, wprawdzie wobec oburzenia własnego narodu i groźnej postawy mocarstw zachodnich, nie odważył się na jej wykonanie, to jednak obsadził szczelnie granicę wojskiem i surowymi karami ścigał wszelką pomoc, udzielaną walce zbrojnej.

Stan rzeczy w Galicji był odmienny jak w Poznańskiem. W Wiedniu wahano się, jakim ma być zachowanie się rządu wobec powstania polskiego. „Inaczej traktował tę sprawę — pisze Tokarz — hr. Rechberg, trochę inaczej Schmerling, a odmiennie znowu minister wojny Degenfeld. Te różnice odbijały się dość wyraźnie w Galicji, gdzie np. szef komisji krakowskiej Merkl oświadczył się ostentacyjnie za kursem bardzo ostrym, namiestnik ks. Mensdorf Pouilly za łagodniejszym, a komendant zachodniej Galicji za jeszcze łagodniejszym" [86]). Do tego trzeba jeszcze dodać, że w samym wojsku austriackim, a nawet w policji, napotykano nieraz życzliwe usposobienie. Tam gdzie wojsko węgierskie pilnowało granicy, nie tylko nie doznawano utrudnień, lecz nawet często otrzymywano pomoc. Skutkiem tego wytworzyła się na wpół jawność ruchu. Miało to następstwa bardzo szkodliwe: zaniechanie koniecznej ostrożności, długojęzyczność — jak się wyraża Ziemiałkowski — i chęć dłuższego przebywania w Galicji lub powrotu do niej, co wpływało na wytworzenie się uciekinierstwa. Czytając pamiętniki, widzimy nieraz lekkomyślną nieostrożność władz kierowniczych. Przytoczę jeden przykład. Edward Webersfeld zaciągnął się do powstania w Krakowie 3 lutego 1863 r. Biuro werbunkowe było na ulicy Szpitalnej w domu „pod Rakiem". Do bramy trzeba było przepychać się wśród zgromadzonego ludu, i policja ułatwiała to ochotnikom. „Nie wierzyłem własnym czom — pisze Webersfeld — patrząc jak pod strażą austriackiej policji i formalnie przy jej pomocy odbywał się asenterunek ochotników do polskiego powstania" [87]). W trzy dni później policja wkroczyła do tego biura, zabrała znalezione papiery i spisała nazwiska osób, które tam zastała. Zdawało by się, że biuro werbunkowe powinno było przenieść się gdzie indziej. Bynajmniej. Kazimierz Grabiński opowiada, że zaciągnął się w kwietniu na ul. Szpitalnej w domu „pod Rakiem".

---

[86]) Str. 209 i 210. T I. Wacław Tokarz. Kraków w początkach powstania styczniowego i wyprawa na Miechów. Kraków, 1915.

[87]) Obóz w Ojcowie — Kurier Lwowski z 1913 roku.

W Galicji uwidocznia się wyraźniej, aniżeli gdzie indziej, ścieranie się szlachty ziemskiej z mieszczaństwem, uosabiającym w pewnej mierze demokrację. W Galicji zachodniej przejawiało się to ścieranie w mniejszym stopniu, w Galicji wschodniej o wiele większym. Zwłaszcza to ścieranie się stawało większe, kiedy w rządzie warszawskim Czerwoni przychodzili do władzy. Wówczas mieszczaństwo łatwo się poddawało przysłanym komisarzom, lecz ziemianie stawiali się opornie lub wcale się wyłamywali z posłuszeństwa. Ziemiałkowski w swych Pamiętnikach staje po stronie szlachty i z cierpką ostrością wytyka ujemne strony i mieszczaństwa i komisarzy Rządu Narodowego. Przedstawia niemal wszystko w czarnym świetle, chociaż nie podobna nie przyznać, że często ma słuszność. Trzeba jednak mieć i to na uwadze, że chrześciańskie mieszczaństwo we Lwowie było na wpół zniemczone, i właśnie udział pomocniczy w ruchu powstańczym 1863 r. przyczynił się ogromnie do jego spolszczenia. W Galicji zachodniej oprócz okręgu krakowskiego, wśród chłopów zachowała się jeszcze pamięć o 1846 roku i panowała pewna podejrzliwość względem szlachty i wspieranym przez nią powstańcom. Ludność ruska (ukraińska) nie okazywała wrogości, a nawet są świadectwa o jej życzliwości. Stanisław Grzegorzewski pisze, że „cała służba po dworach: lokaje, furmani, parobcy, dziewki i cała ludność wiosek tych okolic, w których przebywałem, przychylnie usposobiona była do powstańców" [88]).

Przymierze, zawarte przez rewolucjonistów polskich z rewolucjonistami rosyjskimi, ułatwiło zorganizowanie polskich komitetów pomocniczych w Petersburgu, w Moskwie i na Kaukazie. W Petersburgu, gdzie liczba Polaków jako urzędników, wojskowych, młodzieży uczącej się, przemysłowców, była dość wielka, i pomoc w powstaniu była dość znaczna. Zorganizował ją Józefat Ohryzko, zajmujący w ministerstwie skarbu wysoką posadę. W Moskwie ludność polska była nieliczna, ale pozostawało tam jeszcze sporo młodzieży uniwersyteckiej polsko-litewskiej, wśród której niejako moralnymi przywódcami byli: nauczyciel matematyki w jednym z gimnazjów, Bolesław Trusow, i lekarz Paweł Majewski. Na Kaukazie, gdzie Polaków w wojsku liczono do 25 000, powstał związek patriotyczny, który wszedł w porozumienie z Rządem Narodowym, obiecując czynną pomoc dla rozniecenia

[88]) Str. 176. Stanisław Grzegorzewski. Wspomnienia osobiste z powstania 1863 roku. Lwów. 1913.

powstania na Kaukazie i żądając, aby w tym celu dostarczono mu potrzebnych środków. Witold ks. Czartoryski gorliwie tym się zajął. Kotiużyński opowiada, że w Mikołajewie zorganizowano do 3000 marynarzy celem wysłania ich na Kaukaz, oraz nabyto stary okręt, który miano naładować zbożem.

Gieysztor opowiada, że przybyły z Francji syn emigranta, Hieronim Kieniewicz, wszedłszy do nowosformowanego komitetu powstańczego w Wilnie, przedstawił projekt dywersji w Rosji, ażeby dopomóc naszemu powstaniu[89]). W tym celu wyjechał do Rosji. Tam wszedł on w porozumienie z młodzieżą polską w Moskwie, a za pośrednictwem porucznika Maksymiliana Czerniaka, rodem z Wołynia, który był członkiem rosyjskiej organizacji: „Ziemia i Wola", z najsilniejszą i najczynniejszą jej gałęzią kazańską. W następstwie tego porozumienia się uplanowano powstanie ludowe nad Wołgą. Nie doszło ono przez zdradę do skutku, lecz ogromna trwoga, jaką sprawił ten spisek w caracie, świadczy, jak ważne mógłby on wywołać zaburzenia.

Opowieść walki zbrojnej nie wchodzi w zakres niniejszej pracy. Ograniczę się tylko na ogólnym poglądzie, zwracając większą uwagę na to, o ile ta walka i w czym przyczyniła się do demokratyzacji społeczeństwa.

Jeżeli porównamy powstanie 1863 r. z poprzednimi: 1794 i 1831 r., biorąc na uwagę wszystkie towarzyszące im warunki, to musimy mu przyznać i większą rewolucyjność i większą wytrwałość.

Powstanie 1794 r. objęło Polskę i Litwę, wprawdzie oba te kraje uszczuplone, ale pozostające jeszcze niepodległymi. Nie wzięły w nim udziału prowincje białoruskie i ruskie. Galicja niemal znikomą okazała pomoc. Cały zarząd kraju znajdował się w rękach polskich. Wojska rosyjskiego, stojącego załogami w Koronie i na Litwie, nie było więcej nad 20 000. Wojsko polskie, wprawdzie podzielone i odgrodzone od siebie oddziałami rosyjskimi, wynosiło jeszcze do 30.000. Przeciwko powstaniu Rosja i Prusy wystawiły około 100.000 żołnierza. Niemal takąż siłą rozporządzało i powstanie. Oba wrogie państwa były skrępowane przy tym w swym działaniu: Prusy prowadziły wojnę z Francją, Rosja pozostawała w nieprzyjaznym stosunku z Szwecją i Turcją. Nadto był to okres rewolucyjny, wstrząsający wszystkie trony i rozniecający pragnienie wolności u wszystkich ludów. Powstanie

[89]) Str. 225. I.

trwało mniej więcej osiem i pół miesięcy. Z kapitulacją Warszawy — rzec można — skończyło się ono. Wawrzecki jednak, wyprowadziwszy wojsko ze stolicy i połączywszy się z Giedrojciem, miał jeszcze około 19 000 żołnierzy.

W 1830 r. warunki były już mniej przyjazne dla powstania. Jakkolwiek nie w takim stopniu i nie tak powszechnie jak w 1794 r., administracja w Królestwie Kongresowym a po części i na Litwie i na Rusi pozostawała jeszcze w ręku krajowców. Jawnie czynnym wrogiem była tylko Rosja. Europę wstrząsała rewolucja, ale o wiele mniejszej doniosłości, aniżeli poprzednia. Jeżeli administracja a nawet polityczne warunki były mniej pomyślne niż w powstaniu kościuszkowskim, to warunki militarne były znacznie lepsze. Wojska rosyjskiego w Królestwie było bardzo mało, a przy tym w tym wojsku było więcej żołnierzy rodem z Litwy. Natomiast wojsko polskie, doskonale wyćwiczone, wynosiło 36.000 i 100 dział. Przy szybkim działaniu można było opanować cały korpus litewski, złożony z krajowców i mający oficerów niemal wyłącznie Polaków. Twierdze Modlin i Zamość były w ręku polskim. Powstanie rozszerzyło się aż po Dźwinę i Dniepr. Trwało przeszło 10 miesięcy. Upadło nie z powodu zupełnego wyczerpania się sił, lecz z braku ducha rewolucyjnego. Ramorino wyprowadził za granicę kilkanaście tysięcy, a Rybiński przeszło 20 tysięcy żołnierzy.

Powstanie 1863 r. zostało sprowokowane. Wypadło więc pod każdym względem w najgorszych warunkach. W Europie zaledwie minęło przygnębienie moralne i rozpoczęło się wzmaganie ducha rewolucyjnego. Jedynie zrodziła się nadzieja na rewolucję w Rosji. W Królestwie Kongresowym stan rzeczy niewyraźny. Polityka Wielopolskiego sprowadziła rozdwojenie w umysłach. Pesymiści chętnie mówią o wrogim usposobieniu chłopów, nie biorąc tego w uwagę, że w mętnych głowach chłopskich rządy istniejące były także polskimi. Szlachta folwarczna mogła lepiej rzecz rozumieć, a jednak nie od razu przystąpiła do powstania. Na Litwie i na Rusi rządy były moskiewskie, i prawie wszystkie wyższe stanowiska zajmowali Moskale. Poznańskie i Galicja nie od razu wystąpiły z pomocą. Warunki militarne jak najgorsze. Regularnego wojska polskiego wcale nie było. Tymczasem liczbę wojska rosyjskiego na samym początku powstania doprowadzono do 90.000. Twierdze: Modlin i Dęblin w rękach moskiewskich. Warszawę i wszystkie większe miasta zajmowały rosyjskie załogi. Wojsko rosyjskie miało doskonałą broń i liczną arty-

lerię. Powstanie odczuwało wielki brak broni, a artylerii wcale nie miało.

Pomimo tych złych warunków, powstanie 1863 r., poprzedzone dwuletnim silnym przejściem ducha narodowego, poruszyło całą Europę, wyzwało jej interwencję dyplomatyczną, rozszerzyło się na Litwę i Ruś, przeszło poza Dźwinę na Inflanty i Białoruś i wspólnie z rewolucjonistami rosyjskimi organizowało ruch zbrojny nad Wołgą i Oką. Pomoc udzielona przez zabory pruski i austriacki, była znaczna. Nader ważną, szczególnie dla powstania na Litwie, okazała się organizacja petersburska, kierowana przez Ohryzkę. Zorganizowano liczne oddziały powstańcze, i gdyby nie brak broni i amunicji, liczba ich byłaby o wiele większa, i partyzantka mogła się zamienić w prawdziwą wojnę ludową, jakto po części się stało na Żmudzi. Uporczywość walki zbrojnej zdumiewała: liczba bitew i potyczek wynosiła przeszło tysiąc. Większa część dowódców legła na polu bitew. Pomimo olbrzymiej armii rosyjskiej, 400.000, i strasznego terroru satrapów moskiewskich, powstanie utrzymywało się przez 14 miesięcy. Upadło, wyczerpawszy się z sił ostatecznie.

Z ojców na synów spadająca gotowość przelania krwi za ojczyznę w tym pamiętnym roku wykazała wiele bohaterstwa i talentów wojskowych. Na karcie dziejowej świetnie zapisali swe nazwiska: Padlewski, Langiewicz, Narbutt, Walery Wróblewski, Suzin, Sierakowski, ks. Mackiewicz, Lelewel (Borelowski), Edward Taczanowski, Mielęcki, Z. Chmieleński, Laskowski, Jankowski, „serce sandomierskiego obozu" — Czachowski, Rębajło (Kalita), Feliks Wysłouch, Antoni Jeziorański i wiele jeszcze innych, którzy legli na polu bitew, zanim wzmogła się ich sława.

Czy powstanie samo bez obcej pomocy mogło liczyć na zwycięstwo? Dać stanowczą, rozstrzygającą odpowiedź, nader trudno. Jedno wszakże wiemy, że od dawna nad tym zastanawiano się i gruntownie tę kwestię rozważano. Zajmowały się tym umysły niepowszednie i dochodziły do twierdzącej odpowiedzi. Różniły się tylko co do systemu prowadzenia walki zbrojnej.

Sformułowały się — można powiedzieć — trzy systemy: przez stworzenie armii regularnej, przez walkę podjazdową, czyli partyzantkę, i przez wojnę ludową. Właściwie wszyscy się zgadzali, mniej lub więcej, na łączność tych trzech systemów; chodziło głównie o to, który system ma przeważać, a szczególnie w początkach powstania. Najwię-

cej znanymi przed 1863 r. propagatorami tych systemów byli: Mierosławski, Karol Bogumił Sztolzman i Henryk Kamieński. Przed 1863 r. przeważała niemal powszechnie powaga militarna Mierosławskiego. Szczególnie hołdowali jej oficerowie z wojska regularnego. Doświadczenie pokazało całe niebezpieczeństwo, jakim grozi na początku powstania skupienie powstańców w wielkie oddziały. Nastąpił więc zwrot ku partyzantce jako systemowi więcej znanemu i uznawanemu, a przy tym najbardziej odpowiadającemu wyczekiwaniu obcej pomocy. Uwierzono nawet, że prowadzeniem walki partyzanckiej można się wydobyć spod jarzma najazdu.

Sama jednak partyzantka, bez współudziału całego ludu, bez pospolitego jego ruszenia, nie doprowadza do ostatecznego zwycięstwa. Przekonywano się o tym w 1863 r., i kilka razy powstawał zamiar powołania całego ludu do walki zbrojnej. Z takim zamiarem wystąpił w czerwcu Edward Taczanowski. Dopiero kiedy dogorywało powstanie, chciano urzeczywistnić ten zamiar, lecz przychodziło to już za późno.

Wniknięcie dokładne w rozwój życia polityczno-społecznego uwidacznia w początkowym istnieniu organizacji państwowej całkowite przeciwieństwo pomiędzy państwem, to jest tymi, co panowali i rządzili, a ludnością podwładną, która przez długi szereg lat była tworzywem kształtującego się i rosnącego w liczbę i świadomość narodu. Pierwotne państwo żyło przede wszystkim wojną, z wojny i dla wojny. Udziałem ludności podwładnej była praca. Z biegiem czasu i postępem w życiu umysłowym i ekonomicznym zachodziła zmiana i w istocie państwa i w istocie narodu. Państwo już nie wyłącznie zajmowało się wojną, lecz stawało się także coraz bardziej organizatorem pracy. Odbywało się w nim różniczkowanie na część militarną, wojskową, i część cywilną, urzędniczą i biurokratyczną. Powstawało wojsko stałe, regularne, uzbrojone i wyćwiczone odpowiednio do stopnia rozwojowego sztuki technicznej i militarnej. Będąc najważniejszą częścią państwa, była jego obrazem: składało się z górnej części, wydającej rozkazy, ciała oficerskiego, i z dolnej części, która zobowiązana była do bezwzględnego, niewolniczego, ślepego posłuszeństwa, zwykłych szeregowców. Ażeby utrzymać ten stosunek istniały okrutne i hańbiące kary. Do boju zagrzewano nadzieją łupów. Im bardziej państwa były zbliżone do pierwotnego swego typu, tym bardziej też militaryzm górował i odznaczał się srogością; im dalej poszły na drodze rozwojowej, tym bardziej wzmagało się znaczenie or-

ganizatorów pracy pokojowej, tym bardziej też militaryzm tracił swą poprzednią wyniosłość. Oczywista, że państwo o charakterze bardziej militarnym posiada większą gotowość i łatwość do wojen zaborczych. Te zaś wojny, zwłaszcza gdy były zwycięskie, podnosiły urok wojskowości i wzmacniały stanowisko klasy rządzącej. Przeciwnie, państwa słabsze pod względym militarnym, dla obrony swych granic, potrzebowały pomocy swych podwładnych, a więc musiały uwzględniać ich interesy, to jest interesy całego narodu, co prowadziło do demokratyzacji państwa.

Zrzucenie obcej przemocy, wyrzucenie najazdu z własnych granic leży w interesie całego narodu. Nie wszystkie jednak jego warstwy odczuwają to jednakowo. Dla tych, co pozostają w zależności niewolniczej, zmiana panów jest rzeczą obojętną. Można ich poruszyć do czynnego wystąpienia, tylko rozniecając w nich pragnienie wolności i ukazując możność uzyskania większej samodzielności oraz polepszenia swego losu. A właśnie walka zbrojna powstańcza, starając się pozyskać pomoc ludu, roznieca w nim te uczucia, a przez to działa jako czynnik demokratyzujący. Nawet w 1831 r., kiedy rząd powstańczy miał własne wojsko regularne, starał się jego siłę zrównoważyć z potęgą caratu moskiewskiego przez podniesienie w nim ducha narodowego, przez rozniecenie zapału wywalczenia wolności, a to musiało wpłynąć i na dyscyplinę wojskową i na całe zachowanie się oficerów z szeregowcami.

Jeszcze bardziej musi uwydatniać się ten wpływ w oddziałach partyzanckich, szeregi których zapełniają ochotnicy. Byli i w 1863 r. dowódcy, jak Czachowski i Zygmunt Chmieleński, którzy utrzymywali w szeregach surową karność, mało się różniącą od rosyjskiej. Wynagradzali to żołnierzowi troską o zaspokojenie jego potrzeb, nie odczuwał więc bardzo swego pokrzywdzenia. Lecz u ludności włościańskiej obaj ci dowódcy wzbudzali raczej strach niż życzliwość, i nie garnęli się do ich oddziałów ochotnie, jak się działo to u tych, co zjednali ją swoim postępowaniem, jak Kolbe, Mystkowski, Lelewel, Suzin, Sierakowski, Bosak.

Wojna ludowa, powołując cały naród do walki zbrojnej, dając wszystkim broń do ręki, jest formą najbardziej demokratyczną walki z najazdem i najmocniej utrwala podstawy kształtującej się demokracji. Zaprowadzenie powszechnej służby wojskowej nie mało się przyczyniło do obalenia tronów.

Powstanie 1863 r. musiało więc wywrzeć ogromny wpływ na demokratyzację społeczną. Sam fakt zniesienia poddaństwa i uwłaszczenia włościan miał olbrzymią wartość dla przyszłych losów narodu polskiego. Klasa rzemieślnicza i robotnicza, zapełniająca licznie oddziały partyzanckie, zdobyła — jak trafnie zauważono — ostrogi rycerskie, świadczące o poczuciu godności obywatelskiej.

Franciszek Erlach, podpułkownik sztabu artylerii Związku Szwajcarskiego, który przez dłuższy czas przebywał wśród powstańców i pilnie przypatrywał się wszystkiemu, daje taki ogólny pogląd na powstanie, które w ustach cudzoziemca a do tego Szwajcara stanowi bardzo ważne świadectwo:

„W ogóle — powiada — cały ruch powstańczy ma w sobie wybitnie piętno dążenia nie tylko do wyzwolenia się spod obcego panowania, lecz także walki o równość społeczną, wolność wyznania i równouprawnienie wszystkich obywateli kraju. A jeśli jeszcze niejednokrotnie jawią się stare przesądy, które różnią się od tych zapatrywań, to jednak dążenie samo występuje bardzo wyraźnie nawet w drobnostkach, jak np. w uprzejmym i łagodnym obchodzeniu się z chłopami i służbą, a zwłaszcza bardzo wybitnie w wojsku, gdzie z różnic stanowych absolutnie nic się już nie ostało".

Szerząca się demokratyzacja wśród mas ludowych zaszczepiała w ich sercach poczucie godności ludzkiej i równocześnie rozniecała uczucie narodowe. Wychodziło to na korzyść powstania, więc stronnictwo rzetelnie powstańcze, jakim było ludowcowe, przez szlachtę nazywane chłopomańskim, świadomie rozbudzało to uczucie narodowe i u chłopów litewskich, łotewskich, białoruskich i ukraińskich. Nawet Rząd Narodowy, powstały z kompromisu Białych z Czerwonymi, w swym dekrecie, z dnia 10 maja 1863 r., nie tylko ogłosił równość w obliczu praw wszystkich mieszkańców Polski, Litwy i Rusi, bez różnicy stanu i wyznania, ale uznając Litwę i Ruś za części zupełnie równe z Koroną i wespół z nią jedną państwową całość Polski stanowiące, zapewniał pobratymczym ludom Litwy i Rusi, złączonym z Polską, najrozleglejszy rozwój ich narodowości i języka.

To rozniecanie i uświadamianie poczucia narodowego osiągnęło swe skutki, jak to się okazało w późniejszych popowstańczych latach. Przekroczyło ono nawet granice dawnej Rzeczypospolitej. Mamy na to świadectwo jednego z uczestników z ówczesnej walki o prawa narodowe. „Jakkolwiek Bukowina — pisze w swych wspomnieniach Mężyński — leży

już poza granicami Polski, a jeszcze do dnia dzisiejszego (1910 r.) jest zbiorowiskiem różnych narodów...; przecież ruch narodowy, obudzony po wypadkach warszawskich r. 1861 we wszystkich ziemiach polskich, i tu dość silnym odezwał się echem. Szczególnie młodzież szkół średnich, dotąd pod względem narodowym obojętna, prawie kosmopolityczna, zaczęła się grupować według narodowości, przywdziewać strój narodowy i rozmawiać swoim tylko językiem. Że Polacy w tym ruchu prym wiedli, nie potrzebuję dodawać" [90]).

KONIEC

[90]) Str. 9. Leonard Mężyński, majster ciesielski. Wspomnienia z powstania styczniowego i sybirskiej katorgi 1863—1869. Tarnopol, 1910.

Skorowidz nazwisk

Abankur II 232.
Abegg II 159.
Abramowicz II 40.
Adamczyk II 46.
Albert II 37.
Albertrandi I 96.
Alcjata Jan I 334, 388; II 8, 24, 25, 52, 59, 62, 63.
Aleksander I, I 56, 58, 98, 99, 101, 103, 104, 105, 111, 112, 128, 133, 143, 146, 148, 153, 154, 156, 158, 160, 168, 169, 172, 173, 184, 185, 197, 199, 211, 220, 273, 277, 304, 357; II 286, 291, 296.
Aleksander II, I 357; II 282, 290, 295.
Aleksander Jagiellończyk I 13.
Aleksandrowicz Michał II 233.
Almeyda d' I 299.
Ancypa Ildefons I 379; II 153.
Anczyc Władysław Ludwik II 288.
Andruszkiewicz Jan Kanty II 72, 78.
Andrzejewski II 124, 152.
Andrzejkowiczówna I 103.
Anstedt I 139.
Antoniewicz Fr. II 81.
Antonini Jakub I 320—322, 329.
Antonowicz II 351.
Apuszkin I 41.
Arago Emanuel II 188.
Argenson d' I 29.
Armellini II 216.
Armfeld I 141, 142.
Arndt I 24.
Arnim II 26, 117, 119, 120, 133.
Arntz II 203.
Aronowicz Józef I 48.
Arseniew I 41.
Artemowski Hulak I 177.
Arystoteles I 8, 13.
Askenazy I 91, 92, 94, 95.
Asnyk Adam II 312, 346.
Aufenberg Adolf I 343.
Aufenberg Norbert I 343.
August II,, I 16.
August III, I 17.
Aulich II 228.
Aurora I 80.
Awejda II 309—312, 327, 329, 330, 332, 338, 339, 341, 344, 345.
Axamitowski I 80.

Babeuf I 384.
Babiński Antoni patrz Bogusławski Alojzy.
Bach Aleksander II 259, 268, 286.
Badeni II 69.
Badeni Marcin I 118, 125.
Baerensprung II 301.
Bagniewska I 103.
Bagowood I 103.
Bakałarz II 106.
Bakunin Michał I 356; II 6, 96, 97, 200, 221, 322, 323, 325.
Balińska Maria I 338.
Baliński Karol I 353; II 61.
Balkowski II 297.
Baragey d' Hilliers II 237.
Baraguay I 78.
Barbès Armand I 290; II 186.
Barkwitz I 357.
Bars Franciszek I 68.
Barszczewski Jan II 38.
Bartel I 236.
Barthélemy I 64.
Bartoszewicz Adam I 288.
Barwiński patrz Berwiński.
Barycki Sebastian II 41.
Barzykowski I 108, 149, 156, 171, 174, 175, 189—191, 196, 202, 203, 205—207, 209, 216, 220, 221, 223—227, 232, 243, 245, 246, 249.
Bassano de (Maret) I 136, 140, 144.
Batory II 369.
Bauer Otton II 365.
Baum II 342.
Baur gen. I 104.
Bazylski Kazimierz II 79, 140.
Beaumont II 155, 159.
Beaupré Antoni Józef I 337, 353.
Becaria I 99.
Beck Max Włodzimierz II 365.
Becker Jan Filip I 285.

Bednar II 208.
Bejła Jarosz patrz Rzewuski Henryk.
Bellegarde Maurycy I 172.
Bellico Silvio II 78.
Bem I 262, 263, 266, 289, 291. 298, 299, 324; II 210, 211. 225—229.
Benedek II 73, 74.
Benedetti II 275.
Benigsen I 46, 47, 103.
Benkendorf I 358.
Benoe II 342.
Bentham I 99.
Bentkowski Władysław II 17.
Berg N. W. I 311; II 44, 296, 297, 348.
Berg Teodor II 346.
Berger I 319.
Bergmann Eugen II 258, 259.
Berini I 314.
Bernadotte I 72, 74, 81, 90.
Berthier I 89.
Bertoletti I 306.
Berwiński (Barwiński) Ryszard I 356; II 22, 80, 124, 174, 200, 278.
Bestużew I 189, 270; II 249.
Beuerman II 26, 142, 149.
Bezborodko I 51, 58.
Bębnowski Teofil II 79.
Białkowski Alfons II 82.
Białkowski Leopold I 311, 314, 316, 319.
Białobrzeski II 77.
Białoskórski II 128, 146.
Białynia-Czołodecki Józef patrz Chołodecki
Bianko I 321.
Bibikow II 35, 263.
Biechoński Wojciech II 346.
Bieliński (1792) I 43.
Bieliński (1827) I 194.
Bieliński (1837) I 319.
Bieliński (Rosjanin) I 356.
Bieliński Aleksander II 41, 44.
Bieliński S. II 265, 267.
Bielowski August I 308, 318, 341; II 190.
Bielski Marcin II 369.
Biernacki Alojzy I 125, 126, 232.
Biesiadecki II 64.
Biesiekierski I 170.
Biesiekierski płk. II 58, 116.
Biesiekierski Stanisław II 82.
Bignon I 112, 133—136, 140—142, 148—150.
Bilewicz I 191.
Billiard I 382.
Bismark I 210, 211; II 328, 340.
Bitterman patrz Gorzkowski.
Blanc Ludwik I 180, 382; II 111, 113, 186, 247.
Blanqui August I 289; II 111, 185—187.
Blendzki Michał II 82.
Blum Robert II 159, 203, 211.
Blücher I 225.
Bleszczyński Antoni I 85.
Bleszczyński I 93.
Błociszewski Kazimierz I 83; II 81.
Bobiński Franciszek I 311, 317, 335; II 59.
Bobrowski Stefan II 313, 330, 332, 343.
Bochwic II 38.
Boczmir patrz Bonior.
Boemus I 343.
Bogdański Henryk I 204, 237, 238, 242, 254, 308, 309, 317, 342, 344, 350.
Bogucki I 148.
Bogusławski Alojzy (Babiński Antoni) II 83, 100.
Bogusławski Józef II 80.
Bogusławski Wojciech I 97.
Bogusz Henryk I 335.
Bohdanowicz płk. I 352.
Bohdanowicz Kazimierz II 333.
Bohusz ks. I 96.
Bojarski I 310.
Bokij Michał II 234.
Bokszanin I 197.
Bolesław III, I 214.
Bolesław IV, I 228.
Bolesław V, I 279.
Bolesław VI, I 298, 305; II 249.
Bolesław Wielki I 194, 216, 240, 253.
Bonaparte Ludwik Napoleon (Napoleon III) II 216, 240, 251, 252, 253, 268, 271, 272, 275, 276, 282, 285.
Bonaparte Napoleon (Napoleon I) I 72, 73, 76, 77—79, 81, 89, 90, 91, 94, 95, 103—116, 124, 128—137. 139—149, 168, 174, 203, 242; II 11, 134, 218, 225, 253, 285.
Bonaparte Napoleon Hieronim II 253 267, 269, 271—274.
Bonin II 257.
Bonior (Bonjur, Boczmir) Wojciech II 168.
Bonjur patrz Bonior

Bonkowski Henryk II 344.
Bonoldi Achiles II 344.
Borelowski II 316.
Borelowski patrz Lelewel.
Borkowski Franciszek I 195.
Borkowski Karol I 306, 308, 309, 312, 313, 316—319; II 214.
Borkowski-Dunin Leszek II 169. 170, 190, 192, 193, 206—208.
Borowski ks. I 195.
Borowski Piotr I 337, 353.
Borzewski Kalikst I 290, 310.
Borzęcki płk. II 114.
Bosak (Hauke) II 334, 358.
Boski II 316.
Bcufałł Franciszek I 44.
Boyen I 165, 167.
Brachvogel Emil II 127.
Brandenburg II 214.
Braniccy I 208; II 280.
Branicka I 336.
Branicki-Korczak Ksawery I 173; II 265, 344.
Breański Walery I 368, 388; II 266, 267.
Breinl II 60.
Breza I 119.
Breza Eugeniusz II 93, 94.
Brochocki I 353.
Brodowski II 119.
Brodziński Kazimierz I 122, 176.
Brodzki II 142.
Brodzki radca I 237.
Bronikowski I 79, 108, 116, 128, 145, 188, 244.
Bronikowski student uniwersytetu wileńskiego I 195.
Bronikowski Ksawery I 181, 183, 206, 207, 213, 215—217.
Bronikowski Mikołaj I 125, 162.
Bronterre O'Brien I 375.
Bruck II 274.
Brudzewski II 128.
Brunat II 70.
Brynk Jerzy I 338, 352.
Brzostowski I 103.
Brzostowski Karol I 178, 179.
Brzostowski Paweł Ksawery I 44, 173.
Brzoza II 46.
Brzozowski II 266.
Brzozowski Ludwik II 312.
Brzozowski Wojciech II 232.
Buchez Józef Filip Beniamin I 371.
Buckle Henryk Tomasz II 288.
Budziszewski I 237.
Budzynowski II 194.
Budzyński Michał I 316; II 109.
Budzyński Wincenty I 316.
Buelow-Kummerow II 83.
Bugajski Feliks I 310, 314, 315.
Bukowski gen. I 253.
Bulewski Ludwik I 181; II 254, 255.
Bułhak Tomasz I 338.
Bułharyn Jerzy I 317; II 228, 251.
Bunsen II 134.
Buol II 268, 272.
Buonarotti Filip I 302.
Burboni I 154.
Burcew W. I 189, 357.
Burchardt Ludwik II 82.
Burian II 160.
Buszek II 208.
Buzek Józef II 257, 258.
Bykowski-Jaxa Piotr I 222, 244.
Bylewski I 351.
Bystrzanowski II 266.

Cabet I 371.
Caché de I 33.
Cadore I 136.
Caillard I 67, 86.
Campe August I 231.
Camphausen II 142.
Canning (Stratford de Redcliffe). II 268, 271, 273, 274.
Capodistria I 153.
Castera I 47.
Castiglione II 160, 161, 180, 181.
Castelreagh I 154, 155.
Cavaignac Godefrey I 290.
Cavour Kamil II 286, 328.
Celarski Seweryn II 166, 190.
Ceynowa Florian II 76, 81.
Cezar I 288.
Chachulski Wincenty II 81.
Chamand I 85.
Chądzyński II 344.
Chełmicki II 80.
Chilewski II 124.
Chlewiński I 46, 54.
Chłapowski Dezydery I 220, 245.
Chłędowski Walenty II 64.
Chłopicki I 170, 204, 208—211, 214—226, 230, 231, 249, 251, 254, 255, 266.
Chmieleński Ignacy II 313—316, 321, 246.
Chmieleński Zygmunt II 356, 358.
Chmielewski Robert I 350, 368.

Chmielnicki I 239.
Chmielowski Konrad II 302.
Chmurzyński II 344.
Chodkiewicz Aleksander I 96.
Chodkiewicz (Kotkiewicz) Piotr patrz Kotkiewicz.
Chodkiewicze I 390.
Chodyniecki Antoni I 368.
Chodźko Leonard I 67, 287, 288, 314, 315, 327.
Chodźko Michał I 301, 302, 306, 307, 317, 327, 337, 386; II 184, 185.
Choisel Gauffier I 103.
Choiselowa I 103.
Chojecki Edmund II 274, 287.
Chojnacki Józef II 41.
Chołodecki Walenty patrz Ćwik.
Chołodecki-Białynia Józef I 337.
Chomętowski I 43.
Chomiczewski Bronisław II 233.
Chomiczewski Kajetan II 232, 233.
Chomiński II 60, 65, 176.
Choński I 164.
Chosłowski II 124.
Chreptowicz Joachim Litauer I 60, 97.
Chreptowiczówna I 103.
Chrościkowski I 240.
Chrystowski Adolf I 368.
Chrzanowski Marceli II 82, 218.
Chrzanowski Wojciech I 219, 220, 262—264, 290; II 122, 134, 217, 218, 279.
Chrząstowska Marianna I 346; II 65.
Chrząstowski Aleksander II 65.
Chrząstowski Eugeniusz I 341 344, 350.
Ciąglewicz (Cięglewicz) Kacper I 341, 343, 345, 350; II 196, 197, 200.
Cichocki I 197.
Cichoński II 70.
Cichowski Adolf I 183, 190, 192, 196.
Cichowski Seweryn I 195, 205.
Ciecierski marsz. szlachty I 165.
Ciecierski ks. I 92, 93.
Ciecierski Stanisław I 92, 93, 163.
Ciecjanow patrz Cycjanow.
Ciesielski Jan II 82.
Cieszkowski August II 22, 48, 49, 204, 220, 256, 259, 289.
Cięglewicz Kacper patrz Ciąglewicz.
Ciundziewski Michał II 335.
Circourt II 118, 142, 188.
Cobenzel I 42, 44, 45, 47, 50
Colbert I 28.
Collin II 62, 65, 66, 71, 73, 74.
Colomb II 119, 141, 142, 144, 146, 153.
Compte August I 374.
Constant opat I 371.
Constant Beniamin I 249.
Corneille I 97.
Croix de la Karol I 73, 90.
Cronsatz II 128.
Crueger Fryderyk II 104.
Cybulska I 253.
Cybulski J. K. II 78.
Cybulski Wojciech II 116, 200.
Cycuryn II 298.
Cycjanow (Ciecjanow) I 41,, 46, 62.
Cyprynus (Przecławski) I 187.
Cyprysiński Wincenty I 368.
Cywiński Franciszek II 234.
Czachowski II 356, 358.
Czacki Michał I 100.
Czacki Tadeusz I 99, 100, 137.
Czajkowski Antoni II 296.
Czajkowski Jan II 193.
Czajkowski Michał (Mechmet Sadyk Effendi, Sadyk Pasza) II 266, 276, 277, 278, 280, 281.
Czaplicki Władysław I 336; II 75, 78.
Czarnecki I 212.
Czarniawski I 93.
Czarniecki I 129, 130; II 252.
Czartoryscy I 16—18, 389, 390; II 340.
Czartoryska Maria patrz Wirtemberska.
Czartoryski Adam I 143.
Czartoryski Adam Jerzy I 59, 89, 100, 104, 105, 121, 137—139, 154, 156, 158, 159, 162, 194, 198, 209, 211, 213, 216, 223—225, 227, 247, 250—252, 261, 265, 281, 293—295, 299, 316, 323, 324, 366, 389; II 8, 36, 91, 92, 122, 266.
Czartoryski August Aleksander I 27.
Czartoryski Konstanty I 148.
Czartoryski Witold II 354.
Czartoryski Władysław II 342, 344, 345, 347, 348.
Czechowicz Zygmunt II 336.
Czechowski I 195.
Czechowski Leon II 63.
Czeczot I 186.
Czelakowski II 35.

Czerniak Maksymilian II 297, 354.
Czernicki II 252.
Czerniczyn I 93.
Czernyszew I 281, 315.
Czernyszewski I 357.
Czetsch II 162, 176.
Czolitsch II 60, 63.
Czubek Wojciech II 46.
Czyński Jan I 256, 261, 323—325, 333, 385; II 29.

Czyrniański Emil II 197.
Ćwik (Chołodecki) Walenty I 342, 389; II 114, 173.

Dalewski Aleksander II 234, 286.
Dalewski Franciszek II 234, 318.
Dallman II 159.
Dambrowski Ksawery, patrz Dąbrowski.

Damianicz II 228, 267.
Dams Gustaw I 321.
Daniłowicz I 176, 177.
Daniłowicz Aleksander II 286.
Daniłowski Władysław II 309, 311—317, 321, 323, 329, 332, 333, 339, 344.

Dannenberg I 264, 265.
Danowski Florian II 234.
Danowski Jan II 81.
Darasz Paweł II 254, 255.
Darasz Wojciech I 45, 229, 328; II 57, 93, 191, 241, 245, 247—250, 253, 254.

Darowski Mieczysław I 308; II 182, 192.

Daszyńka — Golińska II 18.
Dauksza Mikołaj II 234.
Davoust I 145.
Dawid II 77.
Dawid Adolf I 344, 348.
Dawid Wincenty II 41.
Dawidowicz I 314, 315.
Dawydow D. W. I 222, 270.

Dąbczański Antoni II 196.
Dąbkowski Józef I 314.
Dąbrowski patrz Wiśniowski Teofil.
Dąbrowski II 70.
Dąbrowski Aurelian I 92, 93.
Dąbrowski Bronisław II 58, 61, 82, 128.

Dąbrowski Florian II 114, 152.

Dąbrowski Jan Henryk I 54, 55, 65, 67 — 70, 72, 73, 76 — 79, 81, 82, 84 — 86, 89, 90, 106, 108 — 110, 123, 124, 129 — 132, 144, 147, 170, 191, 325; II 23.

Dąbrowski Jarosław II 296, 297, 313 — 317, 321, 322, 330.

Dąbrowski (Dambrowski) Ksawery I 74, 75, 83, 90, 94; II 23.

Degenfeld II 352.
Dekiert Jan I 24, 32.
Delhasse II 244.
Dembiński Henryk I 221, 255, 256, 258, 760, 263, 290; II 227, 228, 229 279.

Dembowska Aniela II 74.
Dembowski Edward II 17, 20, 21, 23, 40, 53, 55, 67 — 69, 73, 74, 85, 93.
Dembowski Ignacy I 235.
Dembowski Leon I 212, 213, 216 224, 225.
Demczyński Kazimierz I 174.
Demidowicz Izydor II 341.
Demosene I 357.
Denel Bolesław II 312, 313.
Denisow I 41.
Denkert Aleksander II 41.
Denysko Joachim I 90.
Deręgowski Wawrzyniec II 82.
Derfelden I 46, 47.
Derysarz Franciszek I 47.
Deskur I 235; II 79.
Desprès II 236.
Deycks II 116.
Deym II 160, 161.
Dębowski I 75.
Dickert I 22, 30.
Dier — Doblhof Antoni, patrz Doblhof
Dittman von Aleksander II 222.
Dłuski Michał I 93.
Dmitrasinowich Tomasz I 343.
Dmowski Henryk I 299.
Dmochowski Franciszek I 32, 68, 69, 96 — 98.
Dmochowski Henryk I 301, 311, 312, 317 — 319, 327; II 214.
Doblhof — Dier Antoni II 212, 213.
Dobkiewicz Franciszek I 338.
Dobkiewicz Konstanty II 234.
Dobrogojski Gerwazy I 192, 215.
Dobrowolski Franciszek II 344, 346.
Dobrowolski Józef I 195.

Dobrski Maksymilian I 380.
Dobry Franciszek II 82.
Dobrycz Stefan II 61.
Dobrzański Jan II 163, 164, 182, 200, 214, 260, 341, 342.
Dobrzycki I 192.
Dobrzycki Mikołaj II 153.
Doganowski — Ogoń I 357.
Dołęga, patrz Sierakowski Zygmunt
Dołgoruki I 358.
Domański Andrzej I 94.
Domaradzki Władysław II 78.
Domaszewski II 232.
Domejko II 318.
Domeyko Ignacy I 186, 187.
Don Miguel I 299.
Donna Maria I 299.
Don Pedro cesarz Brazylii I 299, 300.
Don Pedro książę Bragancji I 324.
Dornfeld I 310.
Dowiat II 234.
Dragomanow II 95.
Dragomanow Michał I 270.
Drahe Jan I 161.
Drouyen De Lhuys II 276, 279.
Drucki — Lubecki Ksawery I 105, 124, 141, 162, 172, 174, 179, 180, 189, 198, 208 — 211, 213, 214, 216, 218, 222, 223, 225, 232.
Drużyłowski I 359.
Drzewiecki Józef I 75, 77, 78, 81 — 85, 87.
Dubiecki II 347.
Dubrowski Piotr II 35.
Duchiński Franciszek I 337.
Dufour II 362.
Dumowicz I 20.
Dunajewski Albin I 341, 344, 350.
Dunin Anastazy I 206, 213, 215, 320, 321; II 253.
Dunin — Borkowski Leszek, patrz Borkowski.
Dunkierk Ernest I 85.
Duval, patrz Wiśniowski Teofil.
Dwernicki Józef I 239, 240, 241, 243, 295, 302, 383; II 8, 96, 112.
Dybicz Zabałkański I 55, 219 — 221, 231, 239, 254.
Dybowski A. N. I 384.
Dybowski Józef I 330.
Dydyński Kajetan II 78.
Dydyński Władysław II 78.
Dyniec II 208.
Działyński I 197; II 94.
Działyński Ignacy I 39.
Działyński Jan II 346, 351.
Dzieduszycki Aleksander II 207, 279, 342.
Dzieduszycki Kazimierz II 175.
Dzieduszycki Tytus II 182.
Dzieduszycki Włodzimierz I 317; II 197, 343.
Dziekoński Bohdan II 17.
Dzierzkowski Józef I 308, II 163—165, 167, 190, 193, 212, 220, 226, 227.
Dzierżawin I 92, 93.
Dziewicki Kacper I 311, 314, 386.
Dziewicki Seweryn I 369, 384.
Dzwonkowski Leon II 175.
Dzwonkowski Władysław I 192, II 40, 55, 112.

Eder Ludwik II 191.
Ehrenberg Gustaw I 336, 353.
Eichhorn II 27.
Eisbach Karol I 94.
Eisenbach Józef II 63.
Ejdziatowicz Tadeusz II 309, 310.
Ekielski Napoleon II 191.
Elżanowski Seweryn II 62, 81, 265, 279, 287.
Eminger II 195.
Enfantin II 362, 365.
Engels Fryderyk II 23, 98, 99.
Erlach Franciszek II 337, 359.
Esquiros Alfons I 371.
Essen I 33.
Essman II 25, 55, 82, 123, 124, 148, 152.
Estkowski Ewaryst II 205.
Ewerbeck II 214, 215.

Falkowski Juliusz I 150, 156, II 165, 220, 225, 226.
Federowicz Jan II 207.
Feline Adrien II 272.
Felińska Ewa I 338, 340, 353.
Feliński Zygmunt Szczęsny I 338, II 314, 319.
Ferdynand arcyksiążę I 130, 132, 133, 317.
Ferdynand I, I 347; II 172, 177, 189, 195.
Ferretti-Mastai patrz Mastai.
Festenburg II 166.

Fijałkowski arcybiskup II 307, 308, 313.
Fijałkowski Aleksander II 184, 185.
Fijałkowski Kazimierz II 79, 140.
Filip II, I 241.
Filipowicz Tytus II 328, 340.
Filosofow I 58.
Fiquelmont II 176.
Firetka Mikołaj I 313.
Fisz Zenon (Padalica) II 288.
Fiszer I 319.
Fiszer gen. I 84, 85, 123, 124, 130, 144.
Flotwell I 284.
Forestier I 85.
Forster Karol I 261, 264, 266.
Franciszek I, II 111.
Franciszek II, I 41.
Franciszek Józef II 270, 286.
Frank Jan Piotr I 99, 104.
Frank Józef I 103, 104, 141, 187.
Frank Krystyna I 104.
Frankowscy II 312, 313.
Frankowski Stanisław II 346.
Fredro I 213.
Fredro Aleksander I 121, 122; II 182.
Fredrowa I 270.
Friedjung Heinrich II 268, 275.
Froebel II 257.
Fromholc II 124.
Frost Jan II 82.
Frost Wincenty II 82.
Frycz patrz Grabówka Kazimierz
Frycz Karol II 334.
Frycz-Modrzewski Andrzej patrz Modrzewski.
Frydberg II 169.
Fryderyk I, I 16.
Fryderyk II, I 17, 86; II 135.
Fryderyk August 117, 119, 121.
Fryderyk Wilhelm III, II 11.
Fryderyk Wilhelm IV, II 11, 12, 27, 221.

Gabrielewicz Teofil II 82, 221.
Gabryelski II 123.
Gadon Włodzimierz I 165; II 70.
Gagarin P. I 173.
Galicyn I 132, 133, 353.
Gałecki Józef II 233.
Gałęzowski Józef II 346.
Gałęzowski Seweryn II 265, 277, 280, 344.
Garczyński II 128.
Garibaldi Józef II 184, 219, 322.
Gasiński Franciszek II 82.
Gasiński Michał II 82.
Gaszyński Konstanty I 215, 326; II 75, 139.
Gaudin Emil I 74.
Gaweł Stanisław II 168.
Gawroński Andrzej I 347.
Gawrylenko Maksymilian I 314.
Gedymin I 218.
Geffroy Gustaw I 322; II 185.
Gejsmar I 357, 358, 359.
Gelsnerowa Anna I 338.
Geritz Edward II 107.
Gerstenzweig I 358; II 307.
Giecewicz II 292.
Giecołd Stefan 314, 315.
Giedrojć II 355.
Giedrojć Izabella I 338.
Giedrojć Romuald I 68, 87, 93, 335
Gierasimow I 357.
Giersza Michał I 350.
Giejsztor Jakub (Kazimierz herbu Strzała) II 290, 292, 299, 300, 302, 303, 318, 336, 339, 350 354.
Giller Agaton I 313, 314, 335, 345, 353, 360; II 43, 44, 62, 140, 233, 288, 303, 305, 312, 313, 316, 317. 324, 329, 330, 343, 349.
Ginejko Michał II 234.
Ginilewicz Grzegorz II 200.
Gizewiusz II 202.
Gleinicz Józef I 317.
Gliszczyński Antoni I 125.
Glixelli II 344.
Głębocki Jan II 81.
Głowacki Jakub patrz Hołowacki.
Głowacki Wojciech Bartosz I 47.
Gneisenau I 165, 225.
Godebski II 114.
Godebski Cyprian I 76, 83, 93, 95, 97, 130 .
Godlewski Franciszek II 312.
Goethe I 72.
Golińska-Daszyńska patrz Daszyńska.
Gollenhofer Józef II 160, 161.
Goltz de I 33.
Goltz Adam II 309, 310.
Gołemberski Władysław II 310, 311, 345.
Gołębiowski II 221.
Gołębiowski Wojciech II 82.

Gołowacki Jakub patrz Hołowacki.
Gołowin Iwan I 263; II 96, 214, 215.
Gołuchowski Agenor II 166, 192, 202, 212, 260, 261.
Goniewski Konstanty I 353.
Gorczakow I 133; II 264.
Gorczakow minister II 346.
Gorczakow namiestnik II 295, 299, 306.
Gorczakow Aleksander II 275.
Gordaszewski Franciszek I 321, 322, 325, 330, 384, 387, 388.
Gordon II 95.
Gordon Władysław I 337.
Gorzałka II 237
Gorzkowski (Bitterman) I 50.
Gorzkowski Franciszek I 87, 88, 89.
Gorzkowski Ludwik II 54, 55, 59, 62, 66.
Goslar Julian II 78, 261.
Gosławski Maurycy I 317, 319.
Goszczyński Seweryn I 176, 177, 182, 185, 205, 308, 317, 335, 340, 345 349, 352; II 9, 10, 25, 72, 79, 236.
Goworek I 15, 32.
Gozdski I 18.
Górecki Antoni I 122.
Górowski I 56, 323.
Górowski Józef I 195.
Górski Napoleon II 41.
Görgöi II 228, 229, 321.
Grabiński Józef I 80.
Grabiński Kazimierz II 352.
Grabowski I 93.
Grabowski minister I 281.
Grabowski Jerzy I 85.
Grabowski Józef II 345.
Grabowski Michał I 200, 203; II 35, 38, 261, 263.
Grabowski Stanisław I 175, 202, 213.
Grabówka Kazimierz (Frycz) II 340.
Grabski Władysław II 294.
Graefe I 282.
Grajewski Franciszek II 82.
Granowski I 356.
Grąbczewski II 235.
Gregorowicz Jan Kanty (Janek z Bielca) II 288.
Gregorowicz Kazimierz II 304.
Grewenitz I 23, 25—27.
Griesinger II 123, 151.
Grochowski Wojciech II 233.
Grodek I 163, 184.
Grodzki Wiktor I 164.
Gromadzki Ludwik II 78.
Gronkowski Aleksander I 369.
Grosmani Piotr I 54, 85.
Gross Aleksander II 41.
Gross Piotr II 182.
Grozimirski Franciszek II 82.
Grozimirski Romuald II 82.
Gröll Michał I 9.
Grudzińska I 175.
Grudziński Ignacy II 233.
Gruszecki I 353.
Grużewski I 191.
Gryb Wincenty II 234.
Grygorowicz Wiktor I 177.
Grzegorz XVI, II 44.
Grzegorzewski Aleksander II 66, 79
Grzegorzewski Stanisław II 353.
Grzymała Albert I 192, 216.
Grzymała Franciszek I 213, 215.
Gubrynowicz I 108.
Guizot II 90.
Gurowski Adam I 196, 270, 325.
Gustaw Adolf II 106.
Guth I 165.
Guttry Aleksander II 55, 128, 246, 254, 255, 300, 309 — 311, 342, 344, 351.
Gzowski II 312.
Gzowski Gerwazy II 40.

Habsburgowie I 250; II 211, 229.
Haller Cezary II 342.
Hammerstein II 211—214.
Handelsman M. I 174.
Handwerker II 79.
Hanka II, 32, 35.
Hansemann II 142.
Hardenberg I 153, 165.
Hanke I 171, 202.
Hauke (Bosak) patrz Bosak.
Hausleb II 251.
Haynau II 231, 232.
Haza-Radlitz II 126.
Häusser Ludwik I 86.
Hefern Robert I 345, 350; II 8, 182.
Heidenreich (Kruk) II 297, 315.
Helcel II 260.
Helcel Antoni II 69, 199, 200.
Helena Pawłowna II 286.
Heligi patrz Sawicz Franciszek.
Helleniusz I 60, 62.

Heltman Wiktor I 33, 181, 186, 285, 323, 366—368, 388; II 24, 52—57, 59, 76, 93, 174, 175, 183, 190, 191, 221, 244.
Henryk Probus I 258, 289.
Henryk Walezy I 254, 324.
Hermogen II 369.
Herodot I 288.
Hercen Aleksander (Iskander) I 189, 305, 357, 375; II 96, 242, 252, 264, 265, 321—323, 325, 339.
Herman Ryszard I 344, 348.
Herwegh Jerzy II 107, 119.
Hess II 270.
Hiebl I 343, 350.
Hieronim z Pragi I 370.
Hiram I 185.
Hirschfeld Józef II 41.
Hłuszniewicz Antoni I 287, 295, 324.
Hofman I 194.
Hoffman K. A. I 315.
Hoffmanowa z Tańskich Klementyna I 270.
Hofmeister Apolinary II 16, 80.
Hogendorp I 144.
Hohenzollerni I 64.
Hohenzollern - Sigmaringen Karol Antoni II 285.
Hołowacki (Głowacki, Gołowacki) Jakub II 261
Hołowiński Ignacy (Kostrowiec Żegota) II 38, 263.
Hołówko Tadeusz II 367.
Homer I 8.
Hordyński Michał I 350.
Horodeński Lucjan II 310.
Horodyński Józef I 314, 319, 348.
Horodyski Andrzej I 94, 110, 119.
Horoszkiewicz Julian I 341, 350; II 196, 197.
Horwat II 160, 168.
Hoszkiewicz I 67.
Hoszowski Nereusz II 213.
Hoszowski Stanisław II 190.
Hove I 282, 292.
Hoym I 85—86.
Hrebnicki Justyn I 338.
Hryniewicz I 195.
Hryniewicz Adolf II 41.
Hryniewiecki II 317, 335.
Hube I 246.
Hube Romuald II 296.
Hubicki Henryk II 78.
Hubicki Karol II 190, 207, 210.
Hudziak Jan I 343.
Hugo Wiktor II 89.
Hulak patrz Artemowski..
Hulewicz Marceli I 241.
Humboldt Wilhelm I 165.
Hurtig I 253, 254.
Huss I 370.
Hübner II 276.

Ibrahim basza II 6.
Igelström I 39, 41, 208.
Igielstrom I 194.
Iłowajski I 14.
Iskander (Hercen) patrz Hercen.
Itzstein II 159.
Iwan Groźny II 369.
Iwaszkiewicz Janusz I 141, 145.

Jabłonowscy I 390.
Jabłonowski I 60, 87, 193.
Jabłonowski Ludwik I 308.
Jabłonowski Roch I 18, 58, 85, 191.
Jabłonowski Stanisław II 168.
Jabłonowski Wacław II 36.
Jabłoński I 360.
Jabłoński Henryk II 197.
Jacewicz Onufry I 244.
Jachimowicz II 195, 206.
Jackowski II 299.
Jackowski Michał I 116, 122, 130, 133, 145.
Jacyna II 234.
Jadwiga I 14.
Jagiellonowie I 11, 14, 227; II 109, 296.
Jagiełło Władysław I 13, 14.
Jagmin II 228.
Jahlik Antoni II 75.
Jakubowski II 211.
Jakubowski mjr. I 84.
Jakubowski Henryk I 368, 388; II 24, 52.
Jakubowski M. I 314, 315.
Jan arcyksiążę II 135, 172, 207.
Jan Kazimierz I 16.
Jan Olbracht (Albrecht) I 13, 22, 320
Janczewski Zdzisław II 309, 310, 311, 313, 315—317, 330—332, 341, 344.
Janek z Bielca patrz Gregorowicz J. K.
Janiewicz Andrzej I 195.
Janik Michał I 53.
Janiszewski II 119, 124, 200.
Janko Henryk I 269, 308; II 132, 207.

Jankowski I 186, 205, 356.
Jankowski gen. I 252, 253.
Jankowski Antoni II 234.
Jankowski Narcyz II 312, 356.
Jankowski Piotr I 314.
Janowski I 33.
Janowski Jan Napoleon I 229, 245, 247, 248, 297, 324, 325, 368; II 342.
Janowski Józef II 330, 346, 347.
Janowski Władysław II 332.
Januszewicz Teofil I 308. 335; II 92, 241, 280.
Januszkiewicz Eustachy I 325.
Jański Bohdan I 325, 327.
Jarmołowicz Julian II 234.
Jarmund Stanisław II 312.
Jarochowski II 124, 152.
Jaroński Józef I 125.
Jarosiewicz II 261.
Jaroszewicz I 176.
Jaroszyński Ludwik II 320.
Jasieńczyk II 95.
Jasiński Jakub I 46, 54, 55, 219.
Jaskłowski-Radwan Karol II 297.
Jaśniewski II 298.
Jastrzębczyk (Połubiński) II 235.
Jaworski II 288.
Jaxa-Bykowski Piotr patrz Bykowski.
Jeleński Antoni II 318, 339.
Jeleński Napoleon I 338.
Jellaczyc II 210, 216, 223, 224.
Jełowicki Aleksander I 242, 325.
Jełowicki Edward II 211.
Jenikie II 287.
Jezierski I 222.
Jezierski Franciszek I 27, 32, 35.
Jeziorański Antoni II 356.
Jeziorański Jan II 341.
Jeż Teodor Tomasz patrz Miłkowski Z. F.
Jeżowski Józef I 186.
Jodko Ewaryst II 234.
Jomini I 144.
Jordan z Berlina I 190; 71, 211.
Jordan z Marburga II 159.
Joselowicz Berek I 48, 130.
Józef II, I 21; II 34.
Józefczyk Andrzej I 341, 342, 346, 348, 355.
Józefina I 141.
Judycki Stanisław I 92, 93.
Jungman II 35.
Jurgens Edward II 303, 309—311.
Juszkiewicz I 340.

Kabat Józef II 182.
Kachowski I 270.
Kaczkowski II 288.
Kaczkowski Karol I 184, 186—188, 254, 266, 268, 282, 317, 318.
Kaczkowski Zygmunt II 261, 288.
Kajzarow I 252, 358.
Kalinger I 343.
Kalinka Walerian (Pęcławski) II 91, 228, 260, 261, 287.
Kalinowski Baltazar II 296.
Kalinowski Konstanty I 140; II 79, 140, 335, 336, 350.
Kalita (Rębajło) II 356.
Kalkreuth I 110.
Kalkstein Edward II 255.
Kamerton I 60, 62, 103.
Kamieński Henryk II 17, 18. 25, 39. 40, 70, 79, 236, 289 357.
Kamieński Mikołaj II 185, 209.
Kamiński Aleksander Julian II 107, 190.
Kamiński Ignacy II 190, 214.
Kamienobrodzki II 60, 65.
Kankrin I 162.
Kapica I 174.
Kapostas I 39, 49.
Kapuściński Józef II 63, 77, 212. 216.
Kara Georgi I 241.
Karamzin I 288.
Karawajew Kuźmin patrz Kuźmin.
Karczewski A. I 314, 315.
Karol arcyksiążę I 231.
Karol X, I 208.
Karol Albert II 105, 184, 217, 218.
Karol Burgundzki I 241.
Karol Wielki I 112.
Karp I 60.
Karp Benedykt I 101.
Karp Ignacy I 101, 198.
Karpiński I 48
Karpiński Aleksander II 41.
Karpiński Felicjan II 46.
Karśnicki Karol I 195.
Kas Jacenty II 78.
Kas Jan II 78.
Kat II 123.
Katarzyna II, I 17. 47, 59. 64, 103, 105, 165.
Katkow I 357.

Kazimierz herbu Strzała patrz Giejsztor Jakub.
Kazimierz Jagiellończyk I 307.
Kazimierz Wielki I 10, 13, 15, 35, 258.
Kegel II 148.
Kempiński Ludwik I 350.
Kenig Jan II 79.
Kerszka Ignacy Teodor II 82.
Kessler II 261.
Kętrzyński Wojciech II 85.
Kiciński I 190.
Kiedroniowa-Kirkor Zofia I 172, 230, 366.
Kiekiernicki I 206.
Kieniewicz Hieronim II 354.
Kierski Albin II 82.
Kierski Nikodem Józef II 82.
Kiliński I 267.
Kirchdörfer Jan II 82.
Kirkor II 287.
Kirkor d-ca kozaków sułtańskich II 277.
Kirkor (Sobarri) patrz Sobarri
Kirkor-Kiedroniowa Zofia patrz Kiedroniowa.
Kirste II 208.
Kisielew II 37, 282.
Kiss Karol II 82.
Kitowicz I 52, II 23.
Klaczko II 287.
Klapka Jerzy II 227, 268, 348.
Klat Karol II 46.
Klatt Józef II 82.
Klebs II 258.
Kleczkowski Władysław II 234.
Kleczkowski Maurycy II 234.
Klemens XIV, I 28.
Kleszczyński Józef II 255.
Kleszczyński Władysław II 351.
Kleszczyński-Puttkamer Józef II 76 81.
Kligunowski II 261.
Klimańska patrz Zofia z Brzozówki.
Klimaszewski Hipolit I 245.
Klimontowicz I 235.
Klopflajsz Wilhelm II 233.
Klucki II 202.
Klukowski Feliks II 335.
Kmietowicz Józef II 72, 77.
Kniaziewicz I 56, 75, 76, 77, 79, 81 83, 84, 91, 105, 110, 112, 144, 191.
Kniaźnin I 106, 188.
Koburski książę I 41.
Kobylański Franciszek II 81.
Kobylański Piotr II 344, 346.
Kobyliański I 205.
Kobyliński I 106.
Koch I 205.
Kochanowski Michał I 209, 216.
Kociszewski II 79.
Koczubej I 100.
Kokosiński Edward II 316, 346.
Kolbe Tomasz II 333, 358.
Kolberg Oskar I 355.
Kolowrat II 172, 176.
Kołaczkowski I 262, 263; II 310.
Kołłątaj Hugo I 28, 31, 34, 39, 49, 53, 54, 68, 93—95 97, 99, 100, 111, 113, 115, 119, 129, 137, 212; II 368, 370.
Kołodziejski Ksawery II 226.
Komarnicki Aleksander I 319.
Komierowski Roman II 257.
Komorowski Ignacy II 78.
Konarski Jerzy I 332.
Konarski Stanisław I 16.
Konarski Szymon I 332—335, 337—340, 345, 349—353, 357, 359; II 46, 97, 100.
Kondratowicz I 93.
Kondratowicz Ludwik (Syrokomla Władysław) II 288, 293.
Konopka I 75.
Konoplicki Julian II 234.
Konstanty brat Aleksandra II. II 319, 321, 328, 330, 332.
Konstanty brat Mikołaja I. I 104, 158, 169—171, 175, 179, 182, 183, 185, 186, 188, 192, 194, 195, 209, 210, 213—215, 217, 218, 220, 314.
Kontrym Kazimierz I 163.
Kończa Medard I 338.
Kończa Paulina I 338.
Kopczyński Piotr I 241.
Korczak-Branicki Ksawery patrz Branicki.
Korecki Leon I 350.
Kormański I 206.
Koronowicz (Wróblewski) II 289.
Korwin-Wierzbicki patrz Wierzbicki.
Korycki I 345.
Korytko Emil I 319.
Korzeniowski II 39.
Korzeniowski Apollo II 280, 281, 313.
Korzeniowski Józef II 288.
Korzeniowski Onufry II 324.

Korzon Tadeusz I 26, 27, 61, 69, 275; II 300, 302.
Koseritz I 320.
Kosiński I 205.
Kosiński Amilkar I 76, 80—82, 92, 95, 125, 130, 167, 191, 203.
Kosiński Władysław II 18, 20, 21, 25, 52, 55, 62, 81.
Koskowski II 315, 316.
Kosmowski I 75.
Kosobudzki Józef I 314.
Koss Karol II 82.
Kossakowski hetman I 54.
Kossakowski w. łowczy litewski I 103.
Kossecki I 213.
Kossuth Ludwik II 221, 222, 224—229, 231, 270.
Kostomarow I 177; II 95.
Kostrowiec-Żegota patrz Hołowicz Ignacy.
Koszucki I 192.
Koszutski Stanisław I 30.
Kościuszko I 36, 39, 43, 44, 46, 47—52, 54, 58, 78, 81, 83, 93—95, 105, 123, 158, 160, 212, 218, 238, 325; II 23, 134, 216, 307.
Kotiużyński II 350, 354.
Kotkiewicz (Chodkiewicz) Piotr I 317, 341, 345, 349.
Kotkowski Kasper II 333.
Kotzebue I 306.
Kowalkowski Konstanty II 82.
Kozakiewicz Stanisław I 338.
Kozakowski I 190.
Kozieł Wincenty II 334.
Kozierowski Józef I 379.
Kozłowski Feliks (Lechliński Paweł) II 39.
Kozłowski Józef I 206, 213, 255.
Kozłowski Wł. M. I 81.
Koźmian Andrzej Edward I 168, 169, 172, 176.
Koźmian Jan II 118, 341.
Koźmian Kajetan I 63, 97, 104, 114, 125, 126, 132, 147, 148, 159, 173, 256, 257.
Koźmiński I 195.
Köhler I 66.
Krainski Maurycy II 51, 200.
Kraitsir Karol I 287.
Krajewski Aleksander I 336, 344, 353, 357.
Krajewski Henryk II 233.
Krajewski Rafał II 312, 349.
Krampolec Konstanty I 162.
Krasicki Franciszek Ksawery I 309.
Krasicki Ignacy I 96, 188.
Krasicki Kazimierz II 50.
Krasińscy I 210.
Krasiński Izydor I 221.
Krasiński Maurycy II 51, 193.
Krasiński Wincenty I 129, 210; II 94, 138.
Krasiński Zygmunt I 325, 326; II 75, 94, 103, 139, 165.
Kraszewski Antoni II 119.
Kraszewski Józef Ignacy I 32, 46, 339, 355; II 39, 287, 288.
Kraushar I 30.
Krauthofer-Krotowski Jakub II 119, 120, 124, 153, 156.
Kray I 76.
Kreutz I 263.
Krępowiecki II 330.
Krępowiecki Tadeusz I 181, 228, 229, 287, 301, 303, 323, 324, 327, 369, 370, 384, 386; II 339.
Krieg ojciec II 51, 77, 86, 161.
Krieg syn II 161, 180.
Kronenberg Leopold II 309, 310.
Kropiwnicki Marceli I 350.
Krosnowski I 205.
Królikowski Karol I 347.
Kruk patrz Heidenreich.
Krukowiecki I 202, 250—253, 256—258, 261, 262, 264—266.
Kruniewicz Paweł II 234.
Kruszewski II 134.
Krynicki II 168.
Krynicki Kazimierz I 316.
Kryński Jan I 370.
Krysiński II 334.
Krysiński Dominik I 125, 250.
Krzeczkowski I 319.
Krzeczkowski Szymon II 46.
Krzemiński Stanisław II 312, 345.
Krzyżanowski I 181, 218.
Krzyżanowski gen. gubernator II 314.
Krzyżanowski poseł krakowski II 211, 221.
Krzyżanowski Józef II 168.
Krzyżanowski Seweryn I 192—194.
Krzyżtoporski II 310.
Krzyżtopór Adam patrz Potocki Tomasz.

Kubacki II 234.
Kubacki Kazimierz II 82.
Kubala Ludwik II 341.
Kubalski N. A. I 320.
Kubrakiewicz Michał II 57, 60.
Kucharski II 35.
Kudlich Jan II 209.
Kudlicki Józef Benedykt II 82.
Kudlicki Stanisław II 82.
Kukiel Marian I 88, 132, 144, 147.
Kulczycki Ludwik I 358.
Kulczycki Tomasz II 164.
Kulczyński Ignacy I 308, 317, 337, 343, 345, 349.
Kummerow-Buelow patrz Buelow
Kurakin I 136, 140.
Kurdaszewski II 244.
Kurek Filip I 314.
Kurnatowscy I 210.
Kurnatowski II 146.
Kurnatowski gen. I 205, 210.
Kurowski Apolinary II 81.
Kurtz Aleksander II 29, 309, 310.
Kuruta I 171.
Kurzyjamski Józef I 315.
Kurzyna Jan II 298, 310, 323.
Kuskowski II 346.
Kuziemski Michał II 195.
Kuźmin-Karawojew I 351, 357.
Kwietnicki I 352.

Lachowicze II 80.
Lachowicz Feliks I 194, 196.
Lafayette I 287, 288, 291, 299, 302.
Laharpe I 98.
Lamarque I 47.
Lamartine II 107, 111, 114, 115, 118, 119, 142, 188, 249.
Lambert I 64; II 306, 307, 314.
Lamennais I 371; II 43.
Landowski II 344.
Langie Karol II 168, 207, 211.
Langiewicz II 338—343, 356.
Laskarys Jerzy II 335.
Laskowski II 356.
Latinik Eugeniusz I 346.
Lauriston I 140; II 9.
Lechliński Paweł patrz Kozłowski Feliks.
Leciejewski Tadeusz II 82.
Ledóchowski Jan I 249, 283.
Ledru-Rollin Aleksander August II 220, 247, 248.
Leja Józef II 316.
Lejchte II 40.
Lelewel (Borelowski) II 334, 355, 358.
Lelewel Jan I 320, 321, 357.
Lelewel Joachim I 163, 164, 176, 177, 186, 207, 208, 212, 213, 215, 216, 223, 224, 227—229, 238, 249, 255, 256, 281, 286—289, 291, 294, 295, 298, 302, 303, 312, 320, 323, 325, 327, 329, 334, 347, 355, 357, 358, 382, 387; II 92, 97, 99, 108, 236, 241, 244, 274.
Lemański II 49.
Lempke Włodzimierz II 344.
Lenartowicz Teofil I 355; II 288.
Leo Adolf I 350.
Leopold książę toskański II 105.
Lessel I 253.
Lessing I 72.
Leszczyński I 195, 228.
Leszczyński Stanisław I 16.
Leszczyński Władysław II 351.
Leszek Biały I 274.
Leszek Czarny I 289, 293.
Leśniewicz II 65.
Leuchtenberski książę II 138, 157.
Levittoux II 40.
Lewandowski II 334.
Lewandowski Ksawery II 82.
Lewicki II 80.
Lewicki Celsjusz II 41.
Lewicki Michał II 46.
Lewicki Piotr II 107.
Lewoniewski I 195.
Lewszyn II 290.
Libelt Karol I 364; II 21—24, 55, 59, 66, 80—82, 116—124, 148, 152, 200, 201, 236, 238, 241, 244, 255.
Liberadzki I 314.
Liebknecht I 285.
Linde II 35.
Linde Samuel I 99.
Linkiewicz Wincenty II 234.
Linowski I 53, 158, 159.
Linton II 99.
Lipiński II 25, 129.
Lipiński ks. I 352.
Lipiński Stanisław II 81.
Lisicki II 313.
Lisiecki Michał I 243.
Lisowski Aleksander II 46.
Lityński Jan II 79.
Lobkowic I 231.
Locke I 10.

Lompa Józef II 202.
Longchamps Bogusław II 207.
Louis-Wawel Józef patrz Wawel-Louis J.
Loret Maciej I 110.
Loulé de I 324.
Loustalot I 33.
Lubecki Karol I 146.
Lubecki-Drucki Ksawery patrz Drucki.
Lubliner Ludwik II 99
Lubomirscy I 60, 390.
Lubomirski Henryk I 96.
Lubomirski Jerzy II 167, 172, 199, 200. 208.
Lubomirski Tadeusz II 289.
Lubowidzki I 171.
Ludwik XIV, II 33.
Ludwik XVI, II 117.
Ludwik Kapet I 253.
Ludwik Węgierski I 12.
Ludwik z Krzewia patrz Orpiszewski.
Lutkiewicz Bronisław II 234.
Luxemburg Izaak II 60.
Lüders II 313, 314, 318.
Lüdkie Teofil II 82.

Łabuński I 194, 195.
Łada-Zabłocki Tadeusz patrz Zabłocki.
Łagowski I 185.
Łaguna Stosław II 296.
Łaski Aleksander I 195, 196, 202.
Łaźniewski Mikołaj II 41.
Łącki Juliusz II 107, 110.
Łębiński Ignacy II 82.
Łębiński Jan II 82.
Łobocki Józef II 81, 82.
Łokietek Władysław I 10.
Łopuchin II 260.
Łosiewicz II 80.
Łowicki Maciej I 337.
Łoziński Bronisław II 77.
Łoziński Teodor I 186.
Łoziński Walery II 288.
Łubieńscy I 246.
Łubieński Bogusław II 351.
Łubieński Feliks I 127, 311, 316.
Łubieński Jan II 299.
Łubieński Tomasz I 252, 260, 262.
Łukasiewicz Ksawery Julian II 351
Łukasiewicz Lesław I 335, 350; II 200, 261.
Łukasiński Walerian I 184, 185, 189—193, 214, 254.
Łukaszewicz Józef II 22.
Łukaszewski I 186.
Łukaszewski Julian II 241.
Łuskino I 35.

Mabley I 29.
Macdonald I 78.
Macewicz St. I 317.
Machalski Maksymilian II 208.
Machnicki Kazimierz I 184, 185, 190—192, 216.
Machowicz Jan I 344; II 63.
Machwicowa I 103.
Maciejowski I 181; II 35.
Mackiewicz II 334, 356.
Madaliński I 42, 65.
Magdziński Teofil II 16, 26, 53, 58, 79.
Maj I 94.
Majewski I 185.
Majewski Karol II 309—312, 314, 316, 345.
Majewski Ksawery II 234.
Majewski Paweł II 353.
Majorkiewicz Jan II 139.
Makowiecki I 189.
Makrot I 207.
Malczewski Adolf II 82.
Malegari L. A. I 322.
Malewski Franciszek I 185, 188.
Malinowski I 110.
Malinowski Erwin II 344.
Malinowski Józef II 82.
Malinowski Michał II 195.
Malinowski Mikołaj II 287.
Malinowski Stanisław I 336, 344, 345, 348, 349.
Malinowski Tomasz I 368, 388; II 24, 52—54, 112.
Maliszewski I 81.
Maliszewski Edward II 292.
Małachowski I 170, 262.
Małachowski Gustaw I 192, 197, 203—213, 234, 247.
Małachowski Kazimierz I 70, 78—80.
Małachowski Stanisław I 29, 31, 35, 114.
Małecki II 260.
Małkowski II 299.
Manteufel II 70, 285.
Mańka Benwenuto II 233.
Mańkowski Julian I 341.

Marat I 110.
Marcinkiewicz Jan I 313.
Marcinkiewiczówna Kamila II 335.
Marcinkowski Karol I 364.
Marconi Karol II 107.
Marczewski Witold II 313—317, 330.
Margelick von I 88.
Maret patrz Bassano.
Maria Donna patrz Donna Maria.
Markiewicz I 359.
Markow I 58, 93.
Markowski I 178.
Marrast II 111.
Marszand Jan II 79, 140.
Martignac I 196.
Martinowicz I 50.
Maruszewski Feliks I 125.
Maruszewski Tomasz I 87.
Marx Karol I 375; II 98, 99, 104, 136, 143, 209, 224.
Marynowski II 65.
Marynowski Ludwik I 350.
Marynowski St. I 343, 344, 350.
Massalscy I 60.
Massalski II 299.
Massalski Tomasz II 28.
Mastai-Ferretti II 105.
Maszkowski Kasper I 337, 353.
Matecki Teodor Teofil II 82, 124.
Matuszewic W. I 181.
Matuszewicz I 143, 148, 159.
Matuszewicz Ignacy Stanisław II 313, 314.
Matuszewicz Tadeusz I 128.
Maykowski Jan II 309, 312, 330, 332.
Mazaraki Ludwik II 71, 79.
Mazurkiewicz I 368.
Mazurkiewicz W. II 57, 76, 93, 265.
Mazurowski Jan II 81.
Mazzini Józef I 321, 322, 329; II 216, 246—248, 255, 329, 362
Meciszewski Hilary II 161, 165, 194.
Mehemed Ali II 6, 8.
Mechemed Ali Pasza II 266, 267.
Mechmet Sadyk Effendi patrz Czajkowski Michał.
Meitzen II 258.
Mejzner I 213, 323.
Melentowicz II 234.
Melfort I 85.
Melodini I 360.
Mensdorf-Pouilly II 348, 352.
Merkel I 164.
Merkl II 352.
Merowingowie II 109.
Metternich I 153—156, 168, 222, 231, 346; II 34, 77, 85, 86, 93, 94, 162, 200.
Meyendorf II 94.
Meyer I 67.
Meyer Christian II 128.
Mężyński Leonard II 359, 360.
Michał w. książe II 286.
Michalski I 161.
Michalski Fryderyk I 353.
Michałowski II 233.
Mickiewicz Adam I 85, 176, 185, 186, 189, 250, 269, 280, 281, 286, 295, 319, 325—327, 330, 339, 382; II 21, 32, 106—110, 184, 185, 209, 218—220, 231, 236, 253, 265, 266, 276—278.
Mickiewicz Władysław I 185, 266, 278.
Mielak Stanisław II 168.
Mielęcki II 356.
Mielżyńscy II 124, 125.
Mielżyński Maciej II 119, 120, 124.
Mielżyński Seweryn II 13, 123.
Mierosławski Ludwik I 72, 230, 240, 323; II 9, 25, 32—34, 54—59, 61, 70 80, 81, 91, 99, 116, 118, 121—123, 128, 130—137, 139—141, 145—150, 152—156, 188—209, 214, 215, 217, 221, 225, 253, 254, 265, 266, 273, 279, 290, 298, 301, 312, 319, 322, 323, 325, 329, 332, 333, 339—341, 344, 345, 357.
Mierzwicki Aleksander II 82.
Mieszkowski Leopold II 82.
Miguel Don patrz Don Miguel I 259.
Miguet I 56.
Mikołaj I, I 59, 172, 174, 184, 194, 197, 203, 204, 208, 210, 211, 218 220, 222, 231, 242, 249, 270, 273—275, 277, 278, 283, 305, 306, 323, 347, 357, 359, 362, 363; II 7, 15, 26, 27, 35, 37, 40, 42, 46, 48, 79, 86, 131, 138, 140, 216, 229, 230, 234, 251, 257, 262—264, 268—270, 273, 275, 280, 286.
Mikoszewski II 330.
Mikulski II 70.
Mikulowicz Michał II 234.
Milbacher II 77.
Milewski Konstanty II 82.
Mill John Stuart II 297.
Miller I 85, 263.

Milowicz Władysław II 345.
Milowicz Włodzimierz II 313.
Milutin Mikołaj II 328, 338, 348, 349, 352.
Miłkowski Józef II 265.
Miłkowski Ludwik I 67, 335.
Miłkowski Zygmunt Fortunat (Jeż Teodor Tomasz) I 337; II 38, 252, 266, 267, 274, 276, 277, 280, 281, 329.
Miłoradow II 200.
Miłosz I 241
Minin I 93.
Minutoli II 121.
Mirbach I 50, 145.
Mirecki Michał II 61, 79.
Mirscy I 164.
Mirski-Światopełk II 37.
Mittelsztet Jan II 130.
Mittermaier II 159.
Młocki Alfred I 117, 170, 171, 174, 217; II 181.
Młocki Włodzimierz II 279.
Młodecki Kazimierz I 125.
Młynarczyk II 208.
Mniewski (I emigracja) I 67, 68.
Mniewski (1848), II 221.
Mochnacki Bazyli I 215.
Mochnacki Kamil I 195, 253.
Mochnacki Karol I 182, 183, 188, 190, 193, 214.
Mochnacki Maurycy I 181—183, 189, 196, 198, 199, 202, 203, 206, 207, 212—217, 224, 226, 228, 230, 238, 252, 256—258, 260, 267, 268, 271, 286, 287, 292, 295, 300; II 339.
Modrzewski-Frycz Andrzej I 15.
Mokronowski I 73.
Moller Aleksander II 338.
Molsdorf Aleksander I 368.
Moltke II 181.
Mondet I 132.
Monikowski Henryk II 80.
Moniuszko Dominik I 163.
Montalambert II 89.
Montesquié (Monteskiusz) I 10, 29, 99.
Moraczewski Jędrzej I 356, 364; II 21—24, 80, 99, 121, 124, 128, 130, 131, 132, 143, 145, 146, 152, 153, 156, 157, 200, 201, 236.
Morawska I 103, 202.
Morawski Fr. I 122.
Morawski Teodor I 170, 190, 202, 220, 230, 247, 249, 286.
Morawski Teofil I 227.
Morawski Tomasz I 269.
Mordwinow I 162.
Moreau I 79.
Morgenbesser Aleksander I 342, 389; II 114, 173.
Morgenbesser Edward II 114, 173.
Morikoni I 103.
Moroz Ignacy I 314.
Morski Tadeusz I 9.
Morsztyn II 79.
Mortkowicz J. I 186.
Mosse II 123.
Mostowski oficer ros. II 70.
Mostowski Tadeusz I 35, 96, 149, 178.
Moszczeński Alfons II 82.
Moszczeński Mateusz II 82.
Moszyński Piotr II 161.
Moszyński Teofil II 233.
Mościcki Henryk I 58, 59.
Motty II 151, 152.
Mrongovius II 27, 202.
Mroziński I 122.
Muchanow II 295, 303.
Mułkowski Stefan (Szczepan) I 336, 344, 350; II 8, 341.
Murawiew Apostoł I 270, 358; II 249.
Murawiew Michał I 315; II 337, 346, 350.
Murawiew Sergiusz I 193; II 109.
Musonijusz Ernest I 85.
Müller I 103.
Mycielski II 94.
Mycielski Edward I 94.
Mystkowski Ignacy II 333, 358.

Nabielak Ludwik I 205, 213, 215, 258, 274, 308, 327.
Nabielak Robert I 337; II 53, 67, 78.
Nakwaski I 235.
Napier II 328.
Napierski II 64.
Narbonne de I 142.
Narbutt II 356.
Nartowski Jan I 93.
Naruszewicz I 188, 288.
Napoleon I patrz Bonaparte N.
Napoleon III patrz Bonaparte L. N.
Napoleon Hieronim patrz Bonaparte N. H.

Narzymski Józef II 329, 346.
Nasiorowski I 205.
Natansonowie II 311.
Nawrocki Seweryn II 81.
Nazimow II 291, 318.
Neidhardt I 220.
Nesselrode I 155.
Newachowicz I 207.
Neuszatelu książę I 133.
Neyman I 110.
Neyman Józef I 125.
Neymann Aleksander II 81.
Niegolewski Władysław II 76, 124, 301, 351.
Niemcewicz I 35, 51, 56, 173, 175, 188, 209, 211, 213, 216, 265, 281.
Niemirowski Andrzej I 20.
Niemojewski I 205.
Niemojowski II 103.
Niemojowski Bonawentura I 183, 234, 237, 247, 262, 264, 286, 287.
Niemojowski Wincenty I 183, 227 232, 248, 250.
Niesiołowski II 107.
Niesiołowski Erazm II 82.
Nieszokoć (Nieszokotis) Telesfor II 335.
Nieszokoć Wincenty I 298, 347.
Niewiadomski Józef I 123.
Nosarzewski I 51.
Nottê de Vaupleux II 55.
Nowakowska Helena I 314.
Nowakowski Jan II 46.
Nowakowski Karol II 312.
Nowicki Napoleon I 317, 318, 337, 352.
Nowosilcow I 58, 101, 159, 169, 171—173, 179, 189, 197, 202, 304, 357.

Obiezierski II 297.
Oborski I 190.
Oborski Ludwik I 320, 323; II 154.
Odyniec II 296.
Odyniecki Antoni I 268, 287.
Ogarew I 305.
Ogińska Gabriela I 270.
Ogiński I 66.
Ogiński Michał I 54, 66, 68, 75, 86, 87, 98, 103, 105, 112, 141.
Ogoń-Doganowski patrz Doganowski.
Ogrodowicz Antoni II 81.
Ogrodowicz Maksymilian II 82.
Ohryzko Józefat II 287, 297, 351, 356.
Okęcki II 316.
Okniński II 99.
Oksza-Orzechowski Tadeusz patrz Orzechowski.
Okulicki Ksawery II 82.
Olchowski Antoni I 314, 315.
Oldenburski książę I 136.
Oleksiński Tytus I 344.
Olizar I 389.
Olizar Narcyz I 191, 242.
Olizarowa I 338.
Olizarowski Tomasz I 176.
Olkowski I 315.
Olszewski Michał I 336, 353.
Omer Pasza II 269.
Onacewicz I 176.
Opieński Józef II 233.
Orchowski Alojzy I 50, 87, 89, 94, 95, 123, 124, 136, 148.
Orda Ludwik I 338.
Ordęga Józef I 369, 370; II 92, 241, 280, 294, 298.
Ordyński I 337.
Orgelbrand II 289.
Orłow II 282.
Orłowska I 314.
Orłowski Michał Józef II 107.
Orpiszewski (z Krzewia) Ludwik I 205, 310.
O'Rurkowie II 70.
Orzechowski-Oksza Tadeusz II 184.
Orzeszko I 351.
Osiński Ludwik I 97, 98.
Oskierko Aleksander II 318.
Ossolińscy I 319, 390; II 189, 289.
Ossoliński I 45.
Ossowski I 32.
Ostaszewski Ludwik II 82.
Osterman I 58
Ostroróg Michał I 316.
Ostrowski I 203.
Ostrowski Antoni I 150, 299.
Ostrowski Józef Bolesław I 323, 324. 388.
Ostrowski Krystyn I 17.
Ostrowski Tomasz I 150.
Ostrowski Władysław I 213, 216, 223—225.
Oświecimski II 234.
Owen I 375.
Owidzki Joachim I 132.

Pac Ludwik I 209, 216.
Padalica patrz Fisz Zenon.
Padlewski Adam II 66.
Padlewski Z. II 324, 329—332, 338, 343, 356.
Paduch Karol II 190.
Padura Tomasz I 176.
Pagodin II 35.
Pahlen II 71.
Pahlen gen. I 245.
Palacz Jan II 124, 152.
Palacz Maciej II 119, 120, 123, 152.
Palacki Franciszek II 35, 200, 201.
Palmart Aleksander I 314, 315.
Palmerston II 271, 275.
Panasiuk Jakub I 313.
Panin II 294.
Pantielejew II 332.
Pantoczek Franciszek II 46.
Panutin II 70.
Paprocki Antoni II 41, 80.
Parendier I 64, 68, 69, 85.
Pasierbski Platon I 324.
Paskiewicz I 55, 80, 86, 138, 254, 255, 262—265, 273, 279, 282, 314, 315, 340, 347, 359, 360; II 7, 26, 27, 30, 37, 40, 42, 79, 80, 86; 88, 138, 230, 232, 254, 263, 322.
Paswan Ogłu I 74.
Paszkiewicze II 234.
Paszkiewicz Karol I 195, 203; II 316.
Paszkowicz I 320, 321.
Paszkowicz Julian II 310.
Paszkowski Franciszek I 83, 318.
Pauli-Żegota I 341, 355.
Paweł I, I 59, 90, 93, 99, 103, 105, 169.
Pawlikowski Gwalbert II 193.
Pawlikowski Józef I 67, 68, 91, 92.
Pawlikowski Leander I 341, 344 350.
Pawlikowski Stanisław II 207, 208.
Pecquer I 371.
Pedro Don cesarz Brazylii patrz Don Pedro.
Pedro Don książę Bragancji patrz Don Pedro.
Pehmler I. Ed. II 125.
Pelikan I 197.
Pepe I 329.
Pepiński Józef II 82.
Pepłowski-Schnür Stanisław patrz Schnür.
Perkunas patrz Szymkiewicz Jakub.
Perles I 87, 89.
Pestel Paweł I 193, 270, 358; II 249.
Petiét I 73.
Petrycy Sebastian I 13.
Pęcławski patrz Kalinka Walerian.
Pfuel II 119, 143, 149, 156, 157, 203, 214.
Philips II 203.
Piasecki I 186.
Piatoli I 104.
Piatkowicz Ludwik I 181.
Piechowicz Tomasz II 82.
Piechowski Józef II 41.
Pieczonka Maciej I 349.
Piekarski Witold II 98.
Piekosiński I 10.
Pieniążek Czesław I 385.
Pieńkowski Adolf II 311.
Pietkiewicz Walerian I 187, 295, 302, 327, 347.
Pietraszkiewicz Ksawery I 338.
Pietraszkiewicz Onufry I 186.
Pilaski II 259.
Pilchowski Adolf I 316.
Pillersdorf de II 176, 188, 212.
Piotr Wielki I 16, 17.
Piotrowski (1863) II 346.
Piotrowski (Z. P. W.) I 194.
Pióro Ignacy II 46.
Piramowicz I 188.
Piszczatowski Adam I 310, 314.
Pius IX, II 105, 106.
Plater Kazimierz I 164.
Plater Ludwik I 159.
Plater-Zyberg Stanisław II 318.
Platerówna Alina I 338.
Platerówna Emilia I 269.
Pleczewski II 233.
Plenkiewicz A. I 314, 315.
Plichta Andrzej I 192, 193, 216.
Płatnicka Józefina I 338.
Pławiński Hieronim II 41.
Pławiński Lucjan II 82.
Pociej I 60.
Podbereski Romuald II 38, 235, 233.
Podczaszyński Michał I 293.
Podhajecki II 261.
Podhorodeński Marian I 345.
Podlewski Karol I 336, 353.
Podolecki Jan Kanty I 308; II 191, 241, 245, 247.
Pogorzelski II 297.
Pol Wincenty I 308, 341; II 260, 261.
Poletyłło Wojciech I 35.

Polewski Ludwik II 82.
Policyn I 93.
Połubiński patrz Jastrzębczyk.
Pomacki II 324.
Poniatowski August II 280.
Poniatowski Józef I 46, 108, 109, 124, 130, 132—134, 147, 148, 149, 158; II 107, 216.
Poniatowski Stanisław I 162.
Poniatowski Stanisław August I 16, 17, 19, 36.
Poniński Henryk II 82, 92, 94.
Poniński Stanisław I 195, 203.
Popiel Michał I 345; II 197, 207.
Popiel Paweł II 346.
Poprużenko II 86.
Porcelli I 70.
Poremba M. II 78.
Porębski II 232.
Potanin I 361.
Potebnia II 315.
Potoccy I 19, 390; II 369.
Potocka I 103, 105, 108, 143.
Potocka Klaudia I 270.
Potocki I 57, 60.
Potocki Adam II 161, 175, 182, 199, 207, 208, 210.
Potocki Ignacy I 64, 97.
Potocki Pantaleon II 61, 62, 76, 79.
Potocki Prot I 29, 60.
Potocki Seweryn I 177.
Potocki Stanisław I 97, 111, 114, 119, 131, 172, 173, 175.
Potocki Tomasz (Krzyżtopor Adam) II 179, 289, 299, 311.
Potocki Włodzimierz I 133.
Potocki Żerosław I 103.
Potworowski II 103, 124, 259, 274.
Pouilly-Mensdorf patrz Mensdorf.
Poznański Borys II 351.
Pozorski patrz Wałecki Józef.
Pozzo di Borgo I 153, 297.
Pożarski I 93.
Pożarski Edward II 234.
Pracki Roman II 73.
Pradt de I 142—144, 148.
Prawdowski II 18.
Prażmowski I 223.
Prądzyński I 72, 92, 190, 192, 206, 219, 225, 245, 246, 252, 262, 263, 290; II 188, 190, 223, 243, 244.
Prejs Aleksander II 233.
Protasz II 235.
Prozor Karol I 68.
Prusinowski Aleksy II 124, 204.
Pruski J. II 191.
Pruszyńscy II 70.
Przeciszewski Antoni I 287, 295.
Przecławski patrz Cyprynus.
Przeorski B. I 314, 315.
Przerowa Seweryn II 16.
Przyałgowski I 188, 198, 244.
Przyborowski II 309, 310.
Przybylski Wacław II 345.
Przyłuski II 119, 156.
Psarski I 319; II 299.
Puchała II 232.
Pułaski (konfederat) I 19.
Puławski I 323, 329.
Puławski ks. I 256, 261.
Purkinie Jan II 16, 35.
Putkamer II 257, 285.
Puttkamer-Kleszczyński Józef patrz Kleszczyński-Puttkamer J.
Puzyrewski I 220—222, 244, 252, 262, 270, 277.

Rabczyński I 338.
Raciński Sylwester I 314.
Racz I 198.
Raczyńscy II 91.
Raczyński I 66.
Raczyński Edward II 23.
Raczyński Eustachy I 314, 315.
Radecki II 106, 184, 207, 209, 268.
Radkiewicz Stanisław II 82.
Radlitz-Haza patrz Haza.
Radoniewicz I 110.
Radoński Anastazy II 148.
Radoński Tadeusz II 82.
Radwan-Jaskłowski Karol patrz Jaskłowski.
Radwański Feliks I 125, 160, 161.
Radzikowscy II 80.
Radziminski Antoni I 148.
Radziszewski Bronisław II 333.
Radziwiłł I 27.
Radziwiłł (1848) II 117.
Radziwiłł Antoni I 138, 167.
Radziwiłł Michał I 209, 224, 225, 261.
Radziwiłłowie I 390.
Rahden II 71.
Rakowski Józef II 79.
Ralcewicz II 353.
Ralex I 311.
Ramorino I 262, 265, 306, 321, 322; II 218, 355.
Ranaszewicz Walenty II 82.
Raspail I 290, 375; II 186.

Raszanowiczówna Maria I 269.
Rauschenplatt I 321.
Rautenstrauch I 213, 281.
Raynal I 29.
Rayski Tomasz I 315, 350.
Razumowski I 155.
Read II 137, 156.
Rechberg II 352.
Reer Jan II 16, 53, 58, 80.
Reklewski Wincenty I 122.
Rembieliński Rajmund I 174.
Rembis Wojciech I 316.
Rembowski I 229, 232, 234.
Rembowski Aleksander I 112.
Remiszewski Walery II 334.
Renier Anicety II 79, 80.
Repnin I 18, 43, 46, 58, 62.
Rettel Leonard I 205, 327.
Rębajło patrz Kalita.
Ribeyrolles II 247.
Rochański Józef II 233.
Roche de la Kazimierz I 68, 73, 85.
Roczyńki Stanisław I 329.
Roden II 297.
Rodkiewicz Aleksander II 46.
Rodziewicz I 340, 351, 352.
Rogalewiczówna Anna II 46.
Rogiński Ferdynand I 385.
Rogowski Karol II 66.
Roland II 17.
Roliński I 318, 319.
Rollin-Ledru patrz Ledru.
Rolski II 329.
Romanow Aleksy II 370.
Romanow Fiedor II 370.
Romanowowie I 358; II 36, 37.
Romanowicz Piotr II 166.
Romanowski Mieczysław II 288.
Romański II 78.
Romer II 70.
Ronikier II 70.
Rose Józef I 85.
Rostowcew Jan II 294.
Roth I 252.
Rottermund I 205.
Rousseau Jan Jakub I 10, 29.
Rozen I 262.
Rozental II 281.
Rożański II 335.
Rożniecki I 56, 171.
Rożniecki Gabriel II 107.
Różycka Anna II 281.
Różycki Edmund II, 329.
Różycki Karol I 239, 240, 242, 387; II 266, 279.
Różycki Samuel I 262, 325; II 261.
Röhr (Reer) Jan patrz Reer.
Römer Edward I 338.
Römer Michał I 164, 191.
Römer Seweryn I 338.
Römer Zofia I 338.
Rubicondi II 107.
Rucki Jan I 308.
Ruckingham Hull I 278.
Rudomina I 338.
Rudnicki Karol II 79.
Rudnicki Julian II 41.
Rudyński II 160, 168.
Rudzki Antoni II 80.
Ruffini Jan I 322.
Ruge Arnold II 203, 247, 248.
Rulhière I 17, 143.
Rumiancow I 58, 101.
Runge Ferdynand I 341, 346.
Rupniewski Nikodem I 205.
Rupniewski Roch I 369.
Ruprecht Karol II 16, 53, 61, 79, 303, 310, 312, 342.
Russel II 275, 328.
Ruszczewski II 265, 267, 274.
Rüdigier I 252, 262, 305, 312.
Rybicki Alojzy II 190.
Rybiński I 251, 262, 268; II 279, 355.
Rydzewski II 297.
Rykaczewski Erazm I 324.
Rylejew I 189, 270.
Rylski Edward II 78.
Rylski Eustachy II 191.
Rynarzewski II 334.
Rynkiewicz I 76, 81—83, 87.
Rypiński II 245.
Rytarówna Matylda II 198.
Rzeczniowski Leon II 233.
Rzepicha I 32.
Rzewuski Henryk (Bejła Jarosz) II 35, 263.
Rzewuski Leon II 175, 178, 182, 190, 191, 195.

S . . . . II 266.
Sabellowa Oktawia I 338.
Sacher-Masoch II 63, 176.
Sacken I 192.
Saczyński I 363.
Sadkowski I 59.
Sadowski Kazimierz I 314.
Sadowski Stanisław II 81.

Sadyk Pasza patrz Czajkowski Michał.
Saffi II 216.
Sagny II 70.
Saint-Simon I 288, 325.
Sajczuk Teodor I 313.
Sajkowska Ludwika I 338.
Sala Maurycy I 342, 343; II 40, 63.
Salomon I 185.
Sałacki I 253.
Sanguszko II 68.
Sanguszko Eustachy I 148.
Sanguszko Władysław II 162.
Sanguszkowie I 390.
Sapieha Adam II 342.
Sapieha Aleksander I 96.
Sapieha Franciszek I 45, 60.
Sapieha Leon I 15; II 193, 200.
Sapiehowie I 390; II 91.
Sarmata Albert (Turski Wojciech) I 69.
Saski Karol II 107.
Sawaszkiewicz II 245.
Sawicz Franciszek (Heligi) I 338, 339, 352, 355.
Sawiczewski Konstanty I 336, 353.
Sawczyński Zygmunt II 197.
Schmerling II 352.
Schmidt I 108.
Schmidt gen. I 283.
Schmidt Hans II 129, 153.
Schnür-Pepłowski Stanisław II 64.
Schultz I 24.
Schuzelka II 202.
Schwerin (1794) I 41.
Schwerin (1848) II 156.
Sedlnitzki II 86.
Seyfried II 334, 338.
Siedmiogrodzki Adam II 74.
Siekierski Józef II 78.
Siemaszko Józef I 362.
Siemaszko Wincenty II 234.
Siemieński Konstanty II 41.
Siemieński Lucjan I 308, 318, 332, 341, 349, 353, 355; II 22, 191, 200, 201, 261.
Siemiradzki Tomasz II 46, 368.
Sierakowski II 95.
Sierakowski gen. I 46, 47.
Sierakowski ks. I 62.
Sierakowski Zygmunt (Dołęga) II 234, 297, 322, 329, 334, 335, 356, 358.
Sierawski I 116, 123, 262, 263.
Sierociński Jan I 359, 360.
Sierociński Władysław I 357.
Siestrzeńcewicz I 93.
Siestrzewitowscy I 93.
Siewers I 133; II 71.
Sieyès I 9, 33, 86.
Sigmaringen-Hohenzollern Karol Antoni patrz Hohenzollern.
Singer Florian II 193.
Siodołkiewicz Nepomucen II 107.
Skanderbeg I 241.
Skarbek Fyderyk I 112, 134, 282, 353.
Skarga Piotr I 15.
Skarzyński II 299.
Skarzyński gen. I 262.
Skarzyński Mieczysław I 308.
Skarżyński Dionizy II 79.
Skarżyński Erazm II 69.
Skarżyński Onufry II 79.
Skimborowicz II 21.
Skórzewski Henryk II 46.
Skrzetuski Justyn II 234.
Skrzycki Teofil II 82.
Skrzynecki I 225, 226, 231, 237, 240, 246, 249, 251—255, 257, 261, 264, 266; II 8.
Skulski Michał II 41.
Słobodziński Walerian II 234.
Słomczewski Michał II 16, 53, 152.
Słotwiński Henryk II 84.
Słotwiński Konstanty I 319; II 65.
Słotwiński Ludwik I 317; II 28.
Słowacki Juliusz I 196, 326, 327, 391; II 319.
Słowicki Józef I 388; II 9, 10.
Słubicki I 233, 235.
Słupecki II 151.
Smagłowski Wincenty II 168, 261.
Smarzewski Seweryn II 188, 207, 208.
Smith Adam I 99.
Smoleński Mikołaj II 82.
Smolka Franciszek I 342, 344, 345, 348; II 163, 182, 191, 195, 198, 199, 207, 208, 211, 232, 261, 342.
Smolka Stanisław I 342.
Sobański I 190.
Sobarri (Kirkor) I 351, 352, 355, 357.
Sobieski Jan II 89, 216.
Sobieski Wacław II 369, 370.
Sobolewski I 148, 209.
Sobolewski Ludwik II 79.
Soiron II 159.
Sokolnicki I 116.
Sokolnicki Tadeusz II 82.
Sołtan Adam I 191.

Sołtyk I 45, 222, 235, 256, 295.
Sołtyk Franciszek I 212.
Sołtyk Roman I 184, 203, 287.
Sołtykowicz Józef I 125.
Sontag II 260.
Sorel Albert I 64.
Soroka Jerzy I 243.
Sotwaros patrz Śniadecki Jędrzej.
Soult I 291.
Sovkow Jordan II 278.
Sowa Antoni (Żeligowski Edward) II 235.
Spasowicz Włodzimierz II 296, 297.
Sperańki I 141.
Sperczyński Adam I 334.
Spiller Władysław II 82.
Spilthon II 99.
Sreźniewski I 177.
Stachurski Jędrzej II 232.
Stackelberg II 71.
Stadion I 104.
Stadion Franciszek II 166-168. 176, 181, 182, 193, 207, 211.
Stadnicki Fortunat I 344, 350.
Stadnicki Kazimierz II 70.
Stalmach Paweł II 200, 202.
Stamaty I 74.
Staniewicz Emeryk I 321.
Staniewicz Sylwester I 368, 387. II 241.
Staniewicz Szymon I 176.
Stankiewicz I 356.
Stankiewicz Tomasz II 82.
Stankiewiczowa Joanna I 338.
Stanton II 337.
Starost L. II 66
Starzeński Wiktor II 378.
Starzyński Ignacy I 235.
Starzyński Stanisław I 317.
Starzyński Witold II 318.
Stasiowski II 208.
Staszewski II 71.
Staszic Stanisław I 26. 29. 30. 58 59, 94, 96, 97, 114, 115. 127, 158 177, 199, 200.
Stawiński Tomasz II 82.
Stawski Edmund II 289.
Stawski Leonard I 350.
Stecka Maria II 74.
Stecki I 270.
Steckiewicz Jan II 234.
Steckiewicz Józef II 234.
Stefański I 321.
Stefański księgarz II 15. 20. 25, 55. 124, 148. 152.
Stein I 153.
Steinäcker II 119.
Sterenla Jan II 78.
Stępowski I 383.
Stiel I 319.
Stobnicki II 46.
Stojkowski Teofil II 46.
Stokowski Apolinary II 78, 190. 214.
Stokowski Ludwik II 78.
Stolzman Karol Bogumił I 241, 301, 320, 321, 323, 330, 347; II 70, 92. 99, 357.
Storaseński (Storożenko) I 358.
Strafford de Redcliffe patrz Canning.
Stroe II 77.
Strogonow I 100.
Strohmajer I 321.
Strutyński I 202; II 35.
Stryjeński Kazimierz I 105.
Strzemecki Jędrzej II 232.
Strzyżewski Aleksy II 82.
Stuart Dudley II 132, 135, 155.
Studnicki Władysław I 274.
Suchet I 217.
Suchodolscy I 178.
Suchorzewscy I 78; II 73.
Suchozanet II 306, 313, 314.
Sulimirski Faustyn I 310.
Sully I 28.
Sułkowski I 144.
Sułkowski Józef I 90.
Sumiński Józef I 125.
Supiński Józef II 289.
Surowiecki Wawrzyniec I 14. 120. 127, 151.
Susło Baltazar II 46
Suworow I 48, 55, 58.
Suzin Paweł II 334, 356, 358.
Swirski I 323.
Syrokomla Władysław patrz Kondratowicz Ludwik.
Szachowski I 221.
Szafarzik II 32, 35, 201, 205.
Szafranek II 237.
Szajnocha Karol I 10, 12. 14. 318. 341, 342; II 190, 289.
Szamil II 41.
Szaniawski II 316.
Szaniawski Józef Kalasanty I 56. 85, 172, 175. 202.
Szaniecki II 316.
Szaniecki Jan Olrych I 159, 174. 179, 184, 212. 229, 232, 235-238. 245, 247-250.

Szczaniecka Emilia I 270.
Szczaniecki Konstanty II 82.
Szczawiński Hipolit II 82.
Szczedryn I 357.
Szczepanowski Jan I 336, 344, 345, 348.
Szczepański Alfred II 341.
Szczerbatow I 340, 347, 359, 362; II 26, 35, 38, 42, 86, 138, 140, 230.
Szela Jakub II 84.
Szembek I 215, 270.
Szewczenko Taras I 263, 270; II 95.
Szewyriow II 35.
Szmerling II 352.
Szmitt Henryk II 78.
Sznajde Franciszek II 57, 93, 221.
Szokalski Ksawery I 359, 360.
Szołdrski Józef II 82, 146.
Szpak II 334.
Szpek Edward I 314, 315.
Szpotański Stanisław I 186, 340.
Szrajber Józef II 82.
Szreder I 190, 192.
Szretter I 184.
Szukiewicz Aleksander II 161.
Szulc Kazimierz II 82.
Szulczyński patrz Zienkowicz Leon.
Szulecki Bartłomiej I 85.
Szuman Norbert II 82.
Szumski Stanisław I 338.
Szuwałow II 109.
Szwarce Bronisław I 215; II 309, 310, 312, 313, 316, 317, 329, 332, 335.
Szyc Joachim II 316.
Szyl I 131.
Szyller I 72.
Szymanowski Marcin II 41.
Szymański I 315.
Szymański (1848) II 116.
Szymański Leon II 78.
Szymkiewicz Jakub (Perkunas) I 163.
Szynglarski I 261.
Szypow I 358, 362, 363.
Szyszyłowicz Aleksander II 82.

Ścibała II 208.
Ściegienny Dominik II 42, 45.
Ściegienny Karol II 42, 45.
Ściegienny Piotr II 42, 43-45, 47, 48, 70, 136.
Śliwiński Andrzej II 168.
Śliwiński Artur II 369.
Śmigielski I 15.

Śniadeccy I 187.
Śniadecka Antonina I 338.
Śniadecki I 188.
Śniadecki Jan I 97, 99, 145.
Śniadecki Jędrzej (Sotwaros) I 163, 337.
Światopełk Mirski patrz Mirski.
Świątkiewicz II 168.
Świdziński Konstanty I 246.
Świerzbiński Romuald II 233.
Świętosławski Aleksander I 205.
Świętosławski Zenon I 270.
Świtala Antoni II 82.

Taber Filip I 316.
Tacyt I 288.
Taczanowski Edward II 356, 357.
Talleyrand I 110, 154.
Tańska I 338.
Tarnowscy I 390.
Tarnowski Jan II 207.
Tarnowski Jan hetm. w. kor. I 15.
Taszycki I 68.
Tatiszczew S. S. I 112, 231; II 282.
Tchórzewski Narcyz II 233.
Tefik Pasza II 267, 268.
Telszewski II 70.
Tepperowie I 24.
Terlecki Franciszek I 338.
Tesetti I 343.
Tetmajer Adolf I 336.
Tetmajer Józef I 308.
Thackeray II 297.
Thierry Augustyn I 288.
Thiers I 303; II 7, 8.
Thugut I 42.
Thun Alfons I 356.
Timofiejew I 359.
Toczyski II 79.
Tokarz Wacław I 43, 44, 94, 119; II 352.
Tokarzewski Szymon II 44, 46, 78.
Toll I 264.
Tołstoj I 279.
Tomicki Jan Nepomucen II 82.
Tomkiewicz Kazimierz I 387, 388.
Toqueville I 382.
Tormasow I 47.
Toruński II 78.
Torzewski Michał II 82.
Tosza II 232.
Towiański II 106.
Traugutt Romuald II 347, 348, 351.
Trąpczyński II 77.
Trąpczyński Hipolit II 82.

Tremo Eliasz I 68, 73, 85.
Tremo Paweł I 85.
Trentowski Bronisław Ferdynand II 22, 103.
Treskow von A. I 41, 42, 50.
Trembicka F. I 34.
Trojanowski II 65.
Troszczyński Feliks II 238.
Trubeckoj I 351.
Trusow Bolesław II 353.
Trynkowski Ludwik I 338, 352.
Trzaskowski I 205.
Trzciński I 123, 205.
Trzebiński I 194.
Trzecieski August I 110.
Trzetrzewiński August II 310.
Tuchowski I 48.
Tukałło II 292.
Tułodziecki Jan II 82.
Tułodziejski II 24.
Turek Antoni I 316.
Turgot I 31.
Turkuł II 38.
Turno I 263.
Turski Wojciech patrz Sarmata Albert.
Totołmin I 43, 58.
Tyc Karol II 191.
Tymowski I 235.
Tymowski Kanterbury I 286.
Tyssowski Jan II 59, 62, 66-69, 74, 78.
Tyszkiewicz I 316.
Tyszkiewicz Jerzy I 308.
Tyszkiewicz Józef I 189.
Tyszkiewicz Michał I 189.
Tyszkiewicz Wincenty II 92.
Tyszkiewicz Władysław I 309; II 92
Tyzenhauz I 103.
Tyzenhauz Antoni I 28.

Uklejewski Ludwik II 234.
Ulatowski Euguniusz I 319.
Umiński I 190, 218, 252, 262, 263, 268.
Ungar Wiktor I 361.
Urussow II 109.
Ustriałow I 273.
Uwarow II 35.

Ventura II 105.
Villemain I 142.
Visconti I 70.
Vogt Karol I 285; II 203.
Voltaire (Wolter) I 10, 97, 98.
Vraz Stanko II 107, 200.

Wacław z Oleska patrz Zalewski Wacław.
Walenowicz Sylwester I 176.
Wacław Czeski I 228.
Waleszyński Konstanty II 82
Walewski II 275, 276.
Walewski Aleksander I 347.
Walewski Antoni II 194.
Walewski Karol II 299.
Walichnowski II 237.
Wałecki Antoni II 353.
Wałecki Józef (Pozorski) II 16.
Waligórski Jan II 191.
Warchowski Jan II 46.
Warowski II 315.
Wasilczykow II 280.
Wasilewski Edmund I 355.
Wasilewski Tadeusz II 50, 51, 190.
Wasiuk Adam II 234.
Waszkowski Aleksander II 345.
Wawel-Louis Józef II 66.
Wawrzecki I 55, 159; II 355.
Wąsowicz Cyprian II 233.
Wątróbka Reces I 369.
Weber Georg II 105.
Webersfeld Edward II 352.
Wedell II 154, 156.
Wegielin I 194.
Weinberger Józef I 343.
Weiht Wilhelm II 82.
Wejssenhoff I 35.
Wejssenhoff Jan I 54, 214, 219, 252.
Wejsztord Paweł II 234.
Wellington I 196.
Wende Alojzy II 71, 79.
Wernicki Aleksander I 288, 326; II 344.
Weryha Artemiusz II 335, 336.
Wely Pasza II 266.
Węgliński Jan I 172, 178.
Węgrzecki Stanisław I 125, 147.
Wężyk I 184.
Wężyk Aleksander I 335, 336, 353.
Wężyk Władysław II 17.
Widmann Karol I 335, 344, 345; II 190, 195, 198, 211.
Wielhorski I 46, 68, 84, 170.
Wielogłowski II 79.
Wielogłowski Walery II 288.
Wielopolski Aleksander I 179, 246, 247; II 94, 200, 303-307, 311, 313, 318, 319, 321, 322, 324, 327, 328, 330, 331, 337, 355.

Wieniarski A. I 130.
Wierzbicki I 80.
Wierzbicki-Korwin II 221.
Wierzbiński II 351.
Wierzbołowicz I 184, 190.
Wierzchlejski II 206.
Wiesiołowski Fraciszek I 306, 308, 318, 342, 344, 355; II 53-55, 59, 61, 63, 64, 175.
Wiesiołowski Ignacy I 316; II 41.
Wiesiołowski Michał II 64.
Wieckowski Władysław II 40.
Wiklef I 370.
Wiktor Emanuel II 275, 276.
Wilczek I 170.
Wilczyński II 156.
Wilczyński Karol II 191.
Wilczyński Włodzimierz II 82, 150.
Wilhelm I, II 285.
Wilkoński I 205.
Wilkoński August II 233.
Willisen II 122, 142-146, 148, 150, 155, 156.
Windisch-Graetz II 201, 210, 212, 216, 227, 228.
Winkowski Cyryl II 168.
Winnert I 85.
Winnicka II 175.
Winnicki Antoni I 310, 314.
Wirtemberska Maria (hr. Czartoryska) I 175.
Wisłocki II 70.
Wisłouch Feliks II 356.
Wiśniewska I 332.
Wiśniewski Michał II 69.
Wiśniowski Hugon I 344, 348.
Wiśniowski Teofil (Dąbrowski, Duval, Zagórski) I 344; II 24, 52, 53, 55, 62, 75-78, 100, 212.
Witkowski Hipolit I 341, 344.
Witkowski Klemens I 235.
Witte de I 173.
Wittgenstein I 192, 195.
Wittman I 318, 389.
Witwicki I 97, 390.
Witwicki Stefan I 304.
Wiwulski II 335.
Władysław syn Zygmunta III, II 369, 370.
Władysław Jagiełło I 308, 310.
Władysław Łokietek I 10, 289.
Władysław Warneńczyk I 195, 242.
Włodek Wojciech II 78.
Włyński Adam I 319.
Wnorowski Jan II 45.
Wodnik Walenty I 113.
Wodpol Jan II 82.
Wodziccy II 69.
Wodzicki Józef II 66.
Wodziński Karol Edward I 287, 288.
Wohl Henryk II 312.
Wojciechowski Tadeusz II 341.
Wojciechowski Tytus II 310.
Wojciechowski Wojciech II 82.
Wojczyński I 109, 170.
Wojda I 47, 48.
Wojna I 208.
Wojtkiewicz Paweł I 314.
Wolf Andrzej II 311.
Wolniewicz II 152.
Wolscy II 70.
Wolski Włodzimierz I 355; II 39, 288.
Wolter patrz Voltaire.
Wołłowicz Michał I 301, 302, 312-315, 327.
Wołonsowicz Jakub II 234.
Wołowski Franciszek I 286.
Wołowski Ludwik II 344.
Wołowski Wojciech I 217.
Worcell Mikołaj I 191.
Worcell Stanisław I 8, 289, 290, 295, 301, 302, 323, 327, 329, 369, 371, 386; II 92, 93, 99, 214, 241, 244, 246, 247, 252, 270, 273, 274, 338, 339.
Woroncow I 336; II 282.
Woroniecki Mieczysław II 232.
Wosiński Izydor II 63.
Wójcicki II 35.
Wrangel II 119, 214.
Wrotnowski Antoni (Z... Stanisław) II 301, 309.
Wrotnowski F. I 244, 287.
Wróblewski II 334.
Wróblewski (Koronowicz) patrz Koronowicz.
Wróblewski Jan I 360.
Wróblewski Walery II 334, 356.
Wybicki Józef I 67-69, 73, 78, 81, 94, 106-109, 111, 114, 128-130; II 29.
Wysłouch Juliusz I 335; II 7, 45.
Wysłouchowa Maria I 182, 185.

Wysocki Józef II 9, 59, 62, 69, 78. 226-228, 250, 251, 253, 254, 265-269, 271-275, 279, 298, 301, 312, 329.
Wysocki Piotr I 195, 207, 361.
Wysocki Wilhelm II 82.

Z... Stanisław patrz Wrotnowski Stanisław.
Zabłocki I 185.
Zabłocki-Łada Tadeusz I 338, 352.
Zaborowski I 246.
Zaborowski Konstanty I 316.
Zaborowski Tymon I 316.
Zachariasiewicz Jan I 341; II 190, 197, 214, 260.
Zaczyński Lucjan I 368.
Zagórski I 360.
Zagórski patrz Wiśniowski Teofil.
Zagórski Feliks II 82.
Zahorski I 338.
Zahorski Władysław I 334, 351.
Zając Grzegorz I 314.
Zajączek I 39, 54, 55, 78, 109, 129, 132, 144, 170.
Zakrzewski Teofil I 324.
Zaleski Adolf I 334.
Zaleski Bohdan I 176 177, 182, 295, 327; II 22.
Zaleski Bronisław I 165, II 80, 95.
Zaleski Józef I 308, II 22.
Zaleski (Zalewski) Konstanty I 321, 322, 330; II 200.
Zaleski (Zalewski) Leon I 301, 317 332, 334, 344, 345, 348, 349; II 72.
Zaleski M. I 32.
Zaleski Marcin II 71, 94.
Zaleski Stanisław II 107.
Zaleski Wacław (Wacław z Oleska) I 355; II 213.
Zalewski Bronisław II 234.
Zalewski Florian I 346.
Zalewski Konstanty patrz Zaleski.
Zalewski Leon patrz Zaleski.
Zaliwski Józef I 203, 206, 207, 208, 258, 272, 298, 301, 302, 308, 308, 311-313, 316, 319, 323, 332, 337, 340, 367; II 253.
Zamojski Zdzisław II 199.
Zamoyscy I 390; II 49.
Zamoyski A. I 181.
Zamoyski Andrzej I 20, 21; II 301, 309, 322.
Zamoyski Jan I 14, 15, 24, 30, 200; II 360.
Zamoyski Jędrzej I 30.
Zamoyski Józef II 334.
Zamoyski Stanisław I 92, 159.
Zamoyski Władysław syn Andrzeja II 310.
Zamoyski Władysław I 219; II 218, 250, 253, 265, 268, 276-278, 287 318.
Zan Tomasz I 186.
Zaniewicz Iwan I 341, 345; II 50.
Zapałowski Władysław I 347.
Zarzycki Adam II 46.
Zawadzki Franciszek Ksawery I 386.
Zawadzki Władysław II 197.
Zawiła Władysław I 310.
Zawirski Józef II 253.
Zawisza I 164, 191.
Zawisza Artur I 301, 310, 311, 315, 326.
Zawisza Czarny I 310.
Zbroja Grzegorz II 168.
Zbyszewski W. II 207.
Zdanowicz I 187.
Zeligdowicz Samuel II 168.
Zeydlitz Józef I 92, 93.
Zieliński (węglarz) I 319.
Zieliński (1863) II 334.
Zieliński Aleksander II 107.
Zielonacki II 260.
Ziemiałkowski Florian I 341, 350; II 160, 163, 164, 166, 168, 172—174, 192, 193, 207, 208, 232, 260, 261, 279, 281, 312, 326, 327, 338, 340, 342, 352, 353.
Ziemomysł I 279, 280.
Ziemowit I 294.
Zienkiewicz Leon (Sulczyński) I 304, 323, 388, 390; II 173, 232, 245, 253, 255, 260, 261, 274, 279, 281, 316.
Ziółkowski Jakub II 82.
Ziółkowski Wacław I 92, 93.
Zmorski Roman I 355; II 17, 39.
Zofia z Brzozówki (Klimańska) II 235.
Zubow Platon I 43, 58, 165.
Zubrzycki II 261.
Zwierkowski Walenty I 161, 223, 224, 234, 236, 247, 253, 287, 289, 295, 302, 308, 334, 347; II 92.

123

Zwierzchowski Ludwik II 315, 322.
Zyberk-Plater Stanisław patrz Plater Zyberk.
Zygmunt I, I 11, 13.
Zygmunt III, I 99.
Zygmunt August I 15, 254, 294.

Żabicki Antoni II 242, 252.
Żabicki Tadeusz I 333.
Żaboklicki I 319.
Żarczyński I 253.
Żarski II 79.
Żebrowski Teofil I 335.
Żegota-Kostrowiec patrz Hołowiński Ignacy.
Żegota-Pauli patrz Pauli.
Żeligowski Edward patrz Sowa Antoni.
Żmichowska Narcyza II 22, 39, 233, 288, 289, 311, 312.
Żmijewski Eugeniusz I 353.
Żmijewski Józef II 82.
Żminkowski II 60.
Żochowski Józef II 140.
Żółkiewski Stanisław II 369, 370.
Żółkowski I 158.
Żółtowscy II 259.
Żukowski Jan Ludwik I 166, 199, 206, 213, 255.
Żukowski Mikołaj I 357.
Żulińscy II 312.
Żurawski Wincenty I 361.
Życ I 192.
Żychliński II 334.
Żyliński II 316.
Żymirski I 207.

Spis rozdziałów

str.

I Towarzystwo Demokratyczne Polskie i zorganizowane przezeń powstanie (1840—1847) . . . 5

II Rewolucja 1848 i 1849 roku 101

III Centralizacja Demokratyczna w Londynie i wojna wschodnio-krymska (1850—1856) 239

IV Sprawa włościańska w zaborze rosyjskim i powstanie 1863 roku (1856—1865) 288



151

K T 10

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
32183/2